



Tłumaczenie monique.1.b

<https://monique-romans-8.blogspot.com/>

Rozdział 1

Przerwa

Spojrzałam na zegar na desce rozdzielczej samochodu z wypożyczalni, a potem z powrotem w śnieżyce.

Spóźniłam się już dwadzieścia minut na spotkanie z dozorcą. Nie tylko martwiłam się, że się spóźniłam, ale martwiłam się, że kiedy w końcu tam dotrę, będę musiała wracać do hotelu w tej burzy. Drogi pogarszały się z każdą sekundą; W niektórych miejscach śliską drogę pokrył czarny lód, w innych leżała na niej pokrywa śnieżna. Miałam tylko nadzieję, że A-Frame¹, w której miałam zamieszkać, jest blisko.

Z drugiej strony prawdopodobnie on był do tego przyzwyczajony, mieszkając w małym górskim miasteczku w Kolorado. To prawdopodobnie nic dla niego nie znaczyło.

Mnie to piekielnie wystraszyło.

Oparłam się pokusie spojrzenia na wskazówki, które zapamiętałam w samolocie (a dokładniej, zanim jeszcze wsiadłam do samolotu), a które znajdowały się przy mojej torebce na siedzeniu pasażera. Nie było wiadomo, jak daleko się znajdowałam, a co gorsza, zrobiłam połowę drogi, co podejrzewałam, ale nie byłam pewna, bo jechałam z ograniczoną prędkością.

Nie wspominając o tym, że byłam wyczerpana, zmęczona i oszołomiona lotem, będąc w drodze, w samolocie lub w sklepie spożywczym przez ostatnie siedemnaście godzin.

I nie wspominając o tym, że wczoraj (a może dzień wcześniej? Nie mogłam się domyślić, skoro zmieniałam strefy czasowe), poczułam dziwne uczucie w zatokach, które albo oznaczało nadchodzące przeziębienie, albo coś gorszego i to uczucie nie odchodziło.

Nie wspominając o *kolejnym* fakcie, że zapadała noc, a wraz z nią nadeszła burza śnieżna, która narastała w miarę upływu czasu, zaczynając od opadów, a teraz ledwo mogłam zobaczyć z dziesięć metrów przed samochodem. Sprawdziłam prognozy pogody i przez kilka następnych dni miało być bezchmurne niebo.

Za dwa dni zbliżał się kwiecień. Jak mogło być tak dużo śniegu?

Zastanawiałam się, o czym myślał Niles, chociaż prawdopodobnie nie myślał o niczym, ponieważ prawdopodobnie spał. Gdyby jednak *on* wyruszył sam na jakąś przygodę, a nawet gdyby był z przyjaciółmi, co było mało prawdopodobne, ponieważ Niles nie miał wielu przyjaciół, *ja* byłabym

przytomna, zmartwiona i zastanawiałabym się, czy dotarł do celu żywy i zdrowy. Zwłaszcza jeśli miał to dokuczliwe uczucie w zatokach, o którym powiedziałam mu przed wyjazdem.

Muszę przyznać, że nie powiedział mi, że chce, żebym zadzwoniła, kiedy cała i zdrowa dotrę do A-Frame. Nie powiedział wiele, nawet kiedy powiedziałam mu, zanim zdecydowaliśmy się na kościoły i daty, że potrzebuję dwutygodniowej przerwy.

Mieć czas, żeby pomyśleć o naszym związku i naszej przyszłości. Czas dla siebie, żeby zebrać myśli. Czas na odrobinę przygody, trochę potrząsnąć swoim życiem, wyczyścić pajęczyny z mojej głowy i te, które wydawały mi się przyczepione (i z dnia na dzień stawały się coraz grubsze) do każdego aspektu mojego nudnego, statecznego, przewidywalnego życia.

Musiałam też przyznać, że bez względu na to, gdzie się udałam i co zrobiłam, Nilesowi nie przeszkadzało to, czy dotarłam cała i zdrowa. Nie meldowałam się, nawet jeśli podróżowałam do pracy i nie było mnie przez kilka dni. A kiedy się meldowałam, nie przejmował się faktem, że się meldowałam. Albo ostatnio (ponieważ testowałam to kilka razy), kiedy się *nie* meldowałam i wracałam bezpiecznie do domu, czasami dni później nie wydawał się zaniepokojony faktem, że się nie zameldowałam.

Nieprzyjemny kierunek moich myśli zmienił się, gdy zobaczyłam swój skręt i byłam z tego zadowolona. Oznaczało to, że byłam teraz blisko, wcale nie daleko. Gdyby to była bezchmurna noc, wywnioskowałam z tego, co było napisane we wskazówkach, że byłabym tam za pięć minut. Ostrożnie skręciłam w prawo i skoncentrowałam się na coraz słabszej widoczności, skręcając w lewo, a potem w prawo, po czym ruszyłam prosto pod górę, czego obawiałam się, że nie pokona mój samochód. Ale widziałam to, lśnił jak latarnia morska, wszystko było dla mnie zapalone.

A-Frame wyglądało tak jak w Internecie tylko bez sosnowych drzew dookoła, gór i jasnego świecącego słońca, oczywiście prawdopodobnie tam były (z wyjątkiem słońca, ponieważ była noc), po prostu nie mogłam ich zobaczyć.

To było doskonałe.

„Jedź kochanie, jedź, dasz radę” - zagruchałam do samochodu, przepełniona ulgą na myśl, że moja podróż dobiega końca. Pochyliłam się do przodu, jakby to wzmacniało pęd samochodu, aby podnieść go pod górę.

Fortuna z opóźnieniem rozświeciła się dla mnie (i samochodu) i dotarliśmy do skrzynki pocztowej z częściowo pokrytymi śniegiem literami z napisem „Maxwell”, oznaczającym początek podjazdu, który biegł wzdłuż frontu domu. Znowu skręciłam w prawo i ostrożnie pojechałam w stronę Jeepa Cherokee, który stał zaparkowany przed domem.

„Dzięki Bogu” - szepnęłam, kiedy zatrzymałam się i zaciągnęłam hamulec ręczny, mój umysł natychmiast przeszedł do tego, co było dalej.

Spotkaj się z dozorcą, zdobądź klucze i instrukcje.

Opróżnij samochód z walizek i obfitych toreb z dwutygodniowymi zakupami świątecznego jedzenia, czyli rzeczami, które były dla mnie dobre, jak zwykle, ale także rzeczy, które zdecydowanie nie były, jak zwykle nie bywało.

Odlóż łatwo psujące się rzeczy.

Pościel (jeśli to konieczne).

Weź prysznic.

Weź lekarstwo na przeziębienie, które kupiłam w sklepie spożywczym.

Zadzwoń do Nilesa, nawet jeśli chcesz zostawić wiadomość głosową.

Spać.

Tym, na co nie mogłam się doczekać, był sen. Nie sądziłam, żebym kiedykolwiek była tak wyczerpana.

Aby skrócić o jedną podróż w tę i z powrotem do samochodu, złapałam torebkę, wysiadłam z samochodu i zarzuciłam ją na ramię. Potem podeszłam do bagażnika, biorąc za uchwyt tyle toreb z zakupami, ile mogłam unieść. Byłam ostrożna, śnieg pokrył dywanem przedni podjazd i pięć stopni prowadzących na ganek biegnący wzdłuż A-Frame, a ja miałam na sobie buty na wysokich obcasach. Chociaż było już zdecydowanie za późno, chociaż sprawdziłam prognozę pogody i pomyślałam, że jestem bezpieczna, zastanawiałam się na nowo, czy dobrze wybrałam buty na wysokich obcasach, zanim trafiłam na werandę.

Nie udało mi się przejść przez nie ani razu, zanim szklane drzwi frontowe się otworzyły i w ich framudze stanął mężczyzna, z przodu w cieniu nocy, a jego plecy zarysowały się w światłach od wewnątrz.

„Och, witam, więc tak, bardzo przepraszam, spóźniałam się. Zatrzymała mnie burza.”- pośpiesznie wyjaśniłam moją łatwą do wytłumaczenia niegrzeczność (bo każdy mógł zobaczyć, że pada śnieg, który zmusiłby każdego inteligentnego kierowcę do zachowania ostrożności), kiedy szłam przez werandę.

Mężczyzna poruszył się i zapaliło się zewnętrzne światło, oślepiając mnie na sekundę.

Zatrzymałam się, żeby oczy się przyzwyczyły i usłyszałam - „Co do cholery?”

Zamrugłam i skupiłam się, a potem nie mogłam nic zrobić, tylko gapić się. Nie wyglądał tak, jak myślałam, że będzie wyglądał dozorca.

Był wysoki, bardzo wysoki, z bardzo szerokimi ramionami. Jego włosy były ciemne, prawie czarne, pofalowane i było ich dużo, były odsunięte od jego twarzy, jakby stylistą właśnie skończył czesać je do perfekcji. Miał na sobie

kraciatą flanelową koszulę i białą koszulkę termiczną, rękawy podwiniete do łokci, aby odsłonić ciepło na jego nadgarstkach i przedramionach. Wyblakłe dżinsy, grube skarpetki na stopach i opaloną skórę rozciągniętą na twarzy o tak nieskazitelnej budowie kości, że niewidomy wpadałby w ekstazę, gdyby przyłożył do niego palce. Mocna szczęka i czoło, wyraźne kości policzkowe, niewiarygodne.

Chociaż, moim zdaniem, dzieliło go kilka dni od dobrego golenia.

„Pan Andrews?” - zapytałam.

„Nie” - odpowiedział i nic więcej nie powiedział.

„Ja...” - zaczęłam, ale nie wiedziałam, co powiedzieć.

Moja głowa obracała się z boku na bok, potem spojrzałam za siebie na swój samochód i Cherokee, a potem z powrotem dookoła i do góry na A-Frame.

To *było* zdjęcie ze strony internetowej, dokładnie to. Prawda?

Spojrzałam na niego - „Przepraszam. Spodziewałam się dozorca.”

„Dozorca?”

„Tak, pan Andrews.”

„Masz na myśli Chudego?”

Chudy?

„Um...” - odpowiedziałam.

„Chudego tu nie ma.”

„Jesteś tutaj, aby dać mi klucze?” - zapytałam.

„Klucze do czego?”

„Domu.”

Patrzył na mnie przez kilka sekund, a potem wymamrotał - „Cholera” - i zaraz po wypowiedzeniu tego przekleństwa wszedł do domu, zostawiając otwarte drzwi.

Nie wiedziałam, co robić i stałam przez chwilę na zewnątrz, zanim zdecydowałam, że może otwarte drzwi są wskazówką, że powinnam wejść za nim.

Zrobiłam to, zamykając drzwi stopą, tupiąc nogami po macie, aby pozbyć się śniegu, a potem rozejrzałam się dookoła.

Całkowicie otwarta przestrzeń, cała w lśniącym drewnie, wspaniała. Zwykle strony internetowe przedstawiające wakacyjne kierunki sprawiały, że rzeczy wyglądały lepiej niż w rzeczywistości. Tu było odwrotnie. Żadne zdjęcie nie oddałoby sprawiedliwości temu miejscu.

Po lewej stronie część dzienna, duża, szeroka, długa wygodna kanapa z narzutami. Z boku kanapy, naprzeciw okien, stał ogromny fotel, w którym mogły usiąść szczęśliwie (choć przytulnie) dwie osoby, z otomaną przed nim. Kwadratowy, mocny, rustykalny stół między fotelem a kanapą, kolejny, niższy, większy kwadratowy, przed kanapą. Lampa na mniejszym stoliku, z podstawą z gałęzi, teraz oświetlała przestrzeń. Inna stojąca lampa w rogu pokoju przy oknach wykonana z innej, dłuższej, grubszej gałęzi z bawołami biegnącymi po abażurze, również była zapalona. Komin, miał wspaniałą kamienny komin, znikający w skośnym dachu A-Frame, a w jego ruszcie płonął radosny ogień. Wgłębiona wnęka z tyłu, gdzie znajdowało się otwierane biurko ze staromodnym obrotowym krzesłem przed nim, fotel bujany w rogu stał obok innej lampy podłogowej, z podstawą wyglądającą jak kłoda, która również oświetlała przestrzeń.

Kręcone schody prowadzące na górę miały balustradę i wystawały nad główną częścią mieszkalną, a pod dachem było dwoje drzwi, z których jedno na pewno prowadziło do łazienki, a drugie, prawdopodobnie do magazynu.

Zdjęcia strychu na stronie internetowej pokazały, że znajdowało się w nim łóżko typu queen-size, fantastyczna duża łazienka z wanną i małą sauną oraz garderobą.

Po prawej stronie zobaczyłam kuchnię, być może nie z najwyższej półki i najnowocześniejszą, ale z dystansu oceniałam, że nie była nędzna. Blaty granitowe w kształcie litery U, jeden wzdłuż boku domu, drugi wcięty w otwartą przestrzeń podwójny: niski, szeroki blat z wyższym barem, a bar miał przed sobą dwa stołki. Mnóstwo sękatych sosnowych szafek, które lśniły. Urządzenia średniej klasy ze stali nierdzewnej. Kolejna wnęka z tyłu, gdzie stał zlew, po lewej stronie lodówka. I sześćosobowy stół w jadalni na końcu przy podłodze do okien w kształcie litery A, również z sękatej sosny, z dużym szklanym świecznikiem w stylu lampy huraganu pośrodku wypełnionym szalwiowym zielonym piaskiem, w który utknęła gruba, kremowa świeca. Nad nim wisiał kandelabr również zrobiony z gałęzi i również zapalony.

„Masz papiery?” - zapytał mężczyzna, a ja byłam tak pochłonięta badaniem przestrzeni i myśleniem, jaka jest piękna i jak przez wszystkie moje tygodnie zmartwień, czy postępuję właściwie, a moje siedemnaście godzin wyczerpującej podróży warte były dotarcia do tego bajecznego domu, że dopiero wtedy spojrzałam na niego.

Był w kuchni i złapał bezprzewodowy telefon. Poszłam w jego kierunku, położyłam torby z zakupami na barze, a potem sięgnęłam do torebki, żeby znaleźć portfel podróżny. Wyciągnęłam go, otworzyłam i zlokalizowałam dokumenty potwierdzające wynajem.

„Tutaj” - powiedziałam, wyszarpując je i podając mu.

Wziął je, mimo że również kciukiem wybierał numer telefonu.

„Czy jest jakiś problem?” - zapytałam, jego oczy spoczęły na mnie i zamknęłam się.

Jego oczy były szare, jasne, jasnoszare. Nigdy nie widziałam czegoś takiego.

Szczególnie nie oprawione grubymi, długimi, czarnymi rzęsami.

„Chudy?” - powiedział do telefonu - „Tak, mam tu kobietę...” - spojrzał na papiery - „Panna Sheridan.”

„Pani” - poprawiłam automatycznie i jego jasne, szare oczy wróciły do mnie.

W tym momencie dotarło do mnie również, że ma dziwnie atrakcyjny głos. Był głęboki, bardzo głęboki, ale nie był gładki. Był szorstki, prawie żwirowy.

„Pani Sheridan” - wtrącił się do moich myśli i podkreślił, „pani” w sposób, który wydawał mi się być może niezbyt miły - „Szuka kluczy”.

Czekałam, aż ten Chudy, który jak podejrzewałam, że był nieobecny dozorcą panem Andrews, wyjaśni temu niesamowicie wyglądającemu mężczyźnie, że mam potwierdzoną, dwutygodniową rezerwację, opłaconą z góry, z dość sporym depozytem w mało prawdopodobnym przypadku uszkodzeń. A także czekałam, aż ten Chudy powie temu niesamowicie wyglądającemu mężczyźnie, że najwyraźniej był jakiś błąd i może powinien opuścić lokal, abym mogła rozładować samochód, odstawić towary łatwo psujące się, wziąć prysznic, porozmawiać z Nilesem i, co najważniejsze, *iść spać*.

„Tak, spieprzyłeś” - powiedział do telefonu niesamowicie wyglądający mężczyzna, po czym zakończył rozmowę - „Ja to rozwiążę” - Następnie nacisnął przycisk, rzucił telefon z brzękiem na blat i powiedział do mnie - „Chudy spieprzył”.

„Hmmm, tak, zaczynam to rozumieć.”

„Na dole jest hotel, około piętnastu mil stąd.”

Myśle, że moje usta opadły, ale mój umysł był pusty, więc nie byłam pewna.

Wtedy powiedziałam - „Co?”

„Hotel w mieście, czysty, przyzwoite widoki, dobra restauracja, w dół góry, do której przyjechałaś. Docierasz do głównej drogi, skręcasz w lewo, to około dziesięciu mil.”

Potem wręczył mi moje papiery, podszedł do drzwi frontowych, otworzył je i stał, trzymając je, patrząc na mnie.

Stałam tam, gdzie byłem, potem spojrzałam przez podłogę na okna punktu A, na wirujący śnieg, a potem spojrzałam na niesamowitego, ale, jak się spóźniłam, uświadomiłam sobie, nieprzyjaznego mężczyznę.

„Mam rezerwację” - powiedziałam mu.

„Co?”

„Rezerwacja” - powtórzyłam.

„Tak, Chudy spieprzył.”

Potrząsnęłam głową, potrząśnięcia były krótkie i zdezorientowane - „Ale zapłaciłam z góry dwa tygodnie.”

„Jak powiedziałem, Chudy spieprzył.”

„Z depozytem” - ciągnęłam.

„Otrzymasz zwrot pieniędzy.”

Zamrugałam do niego, a potem zapytałam - „Zwrot pieniędzy?”

„Tak” - powiedział do mnie - „zwrot depozytu, ponieważ otrzymasz zwrot pieniędzy”.

„Ale...” - zaczęłam, ale przestałam mówić, kiedy westchnął głośno.

„Posłuchaj, panienko ...”

„Pani” - poprawiłam ponownie.

„Nieważne” - powiedział krótko - „Był błąd. Jestem tutaj.”

To nie wydarzyło się od jakiegoś czasu, ale myślałam, że się złoścę.

Z drugiej strony, właśnie podróżowałam ponad siedemnaście godzin; byłam w innym kraju; w innej strefie czasowej; było późno, ciemno, padał śnieg, drogi były zdradliwe; Miałam w samochodzie artykuły spożywcze warte setki dolarów, z których niektóre zepsułyby się, gdyby nie były chłodzone, a hotele nie miały lodówek, a przynajmniej nie dużych lodówek; Byłam zmęczona i dostałam kataru, więc wybaczone mi złość.

„Cóż, ja też” - odpowiedziałam.

„Tak, jesteś, ale to *mój* dom.”

„Co?”

„Jestem właścicielem.”

Pokręciłam głową i znowu to były te krótkie, zdezorientowane potrząśnięcia.

„Ale ten wynajem.”

„To wtedy, gdy mnie tu nie ma. Nie wtedy, gdy jestem w domu.”

To, co się wreszcie stało, w końcu dotarło do mnie w pełni.

„Więc mówisz, że moja potwierdzona rezerwacja jest naprawdę *niepotwierdzoną* rezerwacją i anulujesz ją w ostatecznej definicji ostatniej chwili?”

„To właśnie mówię”.

„Nie rozumiem.”

„Mówię po angielsku, mamy wspólny język. Rozumiem cię.”

Znowu byłem zdezorientowana - „Co?”

„Jesteś Angielką.”

„Jestem Amerykanką.”

Jego brwi zmarszczyły się, co sprawiło, że wyglądał trochę przerażająco, głównie dlatego, że w tym samym czasie jego twarz pociemniała - „Nie brzmisz dla mnie jak Amerykanka.”

„Cóż, jestem.”

„Nieważne” – mruknął, po czym machnął ręką w kierunku otwartych drzwi - „W poniedziałek rano otrzymasz zwrot pieniędzy”.

„Nie możesz tego zrobić.”

„Właśnie zrobiłem.”

„To jest... ja nie... nie możesz...”

„Posłuchaj, *pani Sheridan*, już późno. Im dłużej stoisz i rozmawiasz, tym dłużej zajmie ci dotarcie do hotelu.”

Znów spojrzałam na śnieg, a potem z powrotem na niego.

„Pada śnieg” – poinformowałam go o rzeczach oczywistych.

„Dlatego właśnie ci mówię, najlepiej ruszaj w drogę.”

Patrzyłam na niego przez sekundę, która zmieniła się w około dziesięciu z nich.

Potem szepnęłam - „Nie mogę w to uwierzyć”.

Wtedy nie musiałam się zastanawiać, czy się złoścę. To dlatego, że wiedziałam, że jestem wściekła i byłam zbyt zmęczona, by myśleć o tym, co powiedziałam dalej.

Wepchnęłam papiery do torebki, chwyciłam torby z zakupami, podeszłam prosto do niego, zatrzymałam się i odchyliłam głowę do tyłu, by na niego spojrzeć.

„Więc kto zwróci pieniądze za paliwo?” - zapytałam.

„Panno Sheridan ...”

„Pan!” - syknęłam, pochylając się w jego stronę, a potem kontynuowałam - „A kto zwróci mi bilet lotniczy z Anglii, gdzie *mieszkam*, ale mój paszport jest *amerykański*?” - nie pozwoliłam mu odpowiedzieć, zanim poszłam dalej - „A kto zapłaci mi za moje wakacje w pięknym A-Frame w górach Kolorado, do którego podróżowałam ponad siedemnaście godzin, aby dotrzeć, do miejsca docelowego, dodam, za które zapłaciłam *w całości*, ale *w ogóle* się nim nie nacieszę?” - otworzył usta, ale ja dalej mówiłam - „Nie przeleciałam nad oceanem i większością kontynentu, żeby zatrzymać się w *czystym* hotelu z *ładnymi* widokami. Zrobiłam to, żeby *tu* zostać.”

„Słuchaj ...”

„Nie, ty posłuchaj mnie. Jestem zmęczona, bolą mnie zatoki i pada śnieg. Nie jeździłam w śniegu od lat, nie w ten sposób.” - Wskazałam w ciemność, wyciągając ramię z torbą z zakupami - „A ty wysyłasz mnie w drogę dobrze po dziewiątej wieczorem, po zerwaniu kontraktu.”

Kiedy mówiłam, jego twarz zmieniła się z rozdrażnionej na coś, czego nie potrafiłam rozszyfrować. Nagle uśmiechnął się i zirytował mnie widok, na jego idealne, białe, równe zęby.

„Bolą cię zatoki?” - zapytał.

„Tak” - warknęłam - „*Bardzo* bolą mnie zatoki” - powiedziałam mu, po czym ponownie pokręciłam głową, tym razem były to krótkie, *gniewne* potrząśnięcia - „Zapomnij o tym, co cię to obchodzi? Jestem na to zbyt zmęczona.”

I byłam. Zbyt zmęczona. Jutro wymyśliłabym, co zrobić.

Potem nieco dramatycznie wdepnęłam w noc (i byłem zdania, że mi też można wybaczyć), myśląc, że to moja odpowiedź. To był wszechświat mówiący mi, że powinnam grać ostrożnie. Poślubić Nilesa. Obejmowało to bezpieczeństwo, nawet jeśli było to głównie nudne i głęboko, jeśli przyznałam się do tego przed sobą, sprawiało, że czułam się bardziej samotna niż kiedykolwiek w życiu.

Paraliżująco samotna.

Kogo to obchodziło?

Jeśli to była przygoda, było do bani.

Wolałabym siedzieć przed telewizorem z Nilesem (w pewnym sensie).

Otworzyłam bagażnik i włożyłam torby z powrotem, ale, kiedy próbowałam go zamknąć, nie ruszał się.

To dlatego, że Nieprzyjazny, Niezwykle Wyglądający Mężczyzna był teraz na zewnątrz, stał przy moim samochodzie i mocno go trzymał.

„Puść” - zażądałam.

„Wróć do domu, coś wypracujemy, przynajmniej na dzisiejszy wieczór.”

Czy był szalony? Coś wypracujemy? Tak jak on i ja mielibyśmy przebywać razem w A-Frame? Nawet nie znałam jego imienia, a ponadto był kretynem.

„Dziękuję” - syknęłam złośliwie - „Nie. Puścić.”

„Wejdz do domu” - powtórzył.

„Puść” - powtórzyłam wprost do niego.

Pochylił się blisko mnie - „Posłuchaj, Księżno, jest zimno, pada śnieg, oboje stoimy na zewnątrz jak idioci, kłócący się o to, czego w ogóle chciałaś. Wejdz do tego przeklętego domu. Możesz spać na kanapie.”

„*Nie* zamierzam spać na kanapie” - wtedy moja głowa drgnęła i zapytałam - „Księżno?”

„Moja kanapa jest wygodna, a żebracy nie mogą wybierać.”

Zwolniłam to i powtórzyłam - „Księżna?”

Wyrzucił drugą rękę, jego wzrok przesunął się po mnie, gdy powiedział:

„Fantazyjne ciuchy, wymyślna torebka, wymyślne buty, wymyślny akcent” - jego oczy powędrowały na moją twarz i skończył stanowczo - „Księżna.”

„Jestem Amerykanką!” - krzyknęłam.

„Racja” - odpowiedział.

„W Ameryce nie mają księżnych” - nauczyłam go.

„Cóż, to prawda.”

Dlaczego tłumaczyłam o arystokracji?

Wróciłam do celu.

„Puścić!” - krzyknęłam ponownie.

Całkowicie zignorował moje krzyki i zajrzał do bagażnika.

Potem zapytał, co według mnie było szalone - „Artykuły spożywcze?”

„Tak” - warknęłam - „kupiłam je w Denver.”

Spojrzał na mnie i kolejny raz uśmiechał się.

Myślałam, że to szaleństwo, zanim wymamrotał - „Błąd debiutanta”.

„Czy puściłbyś, abym mogła zamknąć kufer i ruszyć w drogę?”

„Kufer?”

„Bagażnik samochodowy!”

„Angielski.”

Myślę, że w tym momencie mogłam warknąć, ale ponieważ byłam zaniepokojona widzeniem tylko czerwieni, tak naprawdę nie zwróciłam uwagi.

„Panie...” - zawahałam się, po czym powiedziałam - „kimkolwiek-jesteś...”

„Max.”

„Panie Max ...”

„Nie, tylko Max.”

Pochyliłam się do niego i warknęłam - „*Cokolwiek*”, po czym zażądałam - „Puść samochód.”

„Poważnie?”

„Tak” - odgryzłam się - „Poważnie. Pozwól. Mi. Jechać. *Samochodem.*”

Puścił samochód i powiedział - „Obsłuż się.”

„Byłoby dla mnie odpowiednie, gdybym mogła cofnąć się w czasie i nie klikać *zarezerwuj teraz* na tej głupiej stronie” - mruknęłam, zatrzasnąwszy bagażnik i tupiąc do drzwi po stronie kierowcy - „Idylliczna A-Frame w górach Kolorado, nawet nie *cholernie* blisko. Bardziej przypomina twój najgorszy koszmar śnieżny w górach Kolorado.”

Byłam w samochodzie i zatrzasnęłam drzwi, ale byłam pewna, że zanim to zrobiłam, usłyszałam jego chichot.

Nawet zła, nie byłam głupia i ostrożnie wycofałam się z jego podjazdu, prawdopodobnie wyglądając jak babcia kierowca i nie obchodziło mnie to.

Chciałam zniknąć mu z oczu, z dala od wspaniałej, ale odrzuconej A-Frame i bliżej łóżka, w którym mogłabym *spać*, a nie chciałam, aby to łóżko było w szpitalu.

Wyjechałam z jego podjazdu i jechałam dużo szybciej (ale nadal niezbyt szybko), i jechałam dalej, i ani razu nie spojrzałam w lusterka, żeby zobaczyć zgubioną A-Frame.

Adrenalina wciąż pędziła przez mój system i nadal byłam zła, tak jak myślę, że nigdy nie byłam, kiedy na byłam tym, co sądziłam, że znajduje się blisko głównej drogi, ale nie byłam pewna i trafiłam na płat pokryty śniegiem, straciłam kontrolę nad samochodem i zsunął się do rowu.

Kiedy moje serce przestało mi się zatykać, a gula w gardle przestała grozić uduszeniem, spojrzałam na śnieg przed moim samochodem i wymamrotałam - „Piękne”.

Potem wymamrotałam - „Genialne”.

Potem się rozplakałam.

Obudziłam się lub przynajmniej *myślałam*, że się obudziłam.

Widziałam jasność, dużo jej, i miękką, beżową poszewkę.

Ale moje gałki oczne wydawały się trzy razy większe od normalnych. Powieki miałam rzeczywiście *spuchnięte*. Głowę miałam wypełnioną watą. Uszy wydawały mi się dziwne, jakby były tunelami dostatecznie dużymi, by zmieścić się w nich pociąg. Gardło mnie bolało piekielnie. I wreszcie, moje ciało wydawało się jak ołowiane, jakby każdy wysiłek mógł poruszyć je tylko o centymetr.

Podjęłam ten wysiłek i udało mi się oprzeć na przedramieniu. Potem bardziej się postarałam i odgarnęłam włosy z oczu.

To, co zobaczyłam, to jasny, lśniący od słońca dzień z górnej części okna w kształcie litery A przez balustradę. Widziałam śnieg i to dużo, a także sosny i wiele innych rzeczy. Gdybym nie czuła się tak okropnie, zdałabym sobie sprawę, jakie to było piękne.

Ostrożnie, ponieważ moja wypchana głowa też płynęła, rozejrzałam się i zobaczyłam sypialnię na poddaszu ze strony internetowej A-Frame.

„Śnieg” - mruknęłam, mój głos był chrapliwy, a mówienie sprawiało, że bolało mnie gardło.

Musiałam też skorzystać z łazienki, do której prowadzące drzwi mogłam zobaczyć przede mną.

Wykorzystałam więcej słabnącej energii, aby przerzucić nogi nad łóżkiem, wstałam i kołysałam się głównie dlatego, że zdawałam sobie sprawę, że jestem chora jak pies. Potem znów się zachwiałam, gdy spojrzałam na siebie. Byłam w męskiej koszulce, ogromnej, czerwonej, albo będącej taką kiedyś w jej historii. Teraz była sprana czerwona. Na lewej piersi miała kreskówkową grafikę przedstawiającą mężczyznę o zwariowanych włosach, szaleńczo grającego na pianinie, nad którym łukiem napisane było „My Brother’s Bar”.

Odsunęłam brzeg koszulki, zajrzałam i wpatrzyłam się w swoje nagie ciało, z wyjątkiem, wciąż na miejscu, majtek.

Puściłam i szepnęłam - „O mój Boże”.

Coś się stało.

Ostatnią rzeczą, jaką sobie przypomniałam, było to, że położyłam się na tylnym siedzeniu samochodu z wypożyczalni, okryłam się swetrami i miałam nadzieję, że ktoś spotka mnie wcześniej rano.

Bezskutecznie próbowałam wyciągnąć samochód z rowu i wyczerpana, i nie czując się najlepiej, poddałam się. Postanowiłam nie chodzić po nieznanym obszarze, aby znaleźć główną drogę lub natknąć się na kogoś, kto może być na tyle głupi, by jechać w oślepiającej śnieżycy. Zamiast tego miałam zamiar to przeczekać.

Podejrzewałam też, że nigdy nie zasnę w samochodzie, w rowie, podczas śnieżycy po starciu z nieprzyjawnym, ale niesamowicie atrakcyjnym mężczyzną. Wzięłam więc na noc lekarstwo na kaszel, mając nadzieję, że złagodzę groźne przeziębienie, okryłam się swetrami i położyłam się na tylnym siedzeniu.

Najwyraźniej bez problemu zasnęłam.

Teraz byłam tutaj.

Z powrotem na A-Frame.

W samych majtkach i męskiej koszulce.

Może to *był* Mój Najgorszy Koszmar Śnieżny w górach Kolorado. Dziwne rzeczy przydarzały się kobietom, które podróżowały samotnie, dziwne rzeczy, które oznaczały, że nigdy więcej ich nie widziano.

I to była moja wina. Chciałam odpocząć od mojego życia. Chciałam przygody.

Pomyślałam, że może powinnam uciec. Problem polegał na tym, że byłam chora jak pies i musiałam iść do łazienki.

Najpierw zdecydowałam się na łazienkę, a potem stworzę strategię wyjścia z mojego osobistego horroru.

Kiedy skorzystałam z udogodnień (łazienka, chorobca, była bajeczna, tak jak na zdjęciach) i umyłam ręce, wyszłam, aby zobaczyć Nieprzyjawnego, Niezwykle Wyglądającego Mężczyznę, znanego również jako Max, wchodzącego po spiralnych schodach.

Jak każda głupia, bezsensowna, idiotyczna bohaterka horroru, zamarłam i ślubowałam, że jeśli wyjdę stamtąd żywa, nigdy nie wyśmieję kolejnej głupiej, bezsensownej, idiotycznej bohaterki horroru, co robiłam za każdym razem gdy oglądałam horror.

Wszedł do pokoju i spojrzał na mnie.

„Nie śpisz” - zauważył.

„Tak” - odpowiedziałam ostrożnie.

Spojrzał na łóżko, a potem na mnie - „Wezwałam pomoc, przyjdą i wyciągną twój samochód”.

„Okej.”

Przechylając głowę na bok, przyjrzał się mojej twarzy i zapytał - „Wszystko w porządku?”

„Tak” - skłamałam.

„Nie wyglądasz za dobrze”.

Natychmiast inna, głupia, bezsensowna, idiotyczna kobieca cecha podniosła swoją brzydką głowę i poczułam się znieważona.

„Dzięki” - warknęłam sarkastycznie.

Jego usta uniosły się na końcach i zrobił krok w moją stronę.

Cofnęłam się o krok.

Zatrzymał się, jego brwi uniosły się podczas mojego odwrotu, po czym powiedział - „To znaczy, nie wyglądasz na *w porządku*”.

„Nic mi nie jest” - skłamałam.

„I nie brzmiysz, jakbyś się czuła dobrze.”

„Tak normalnie brzmię” - skłamałam jeszcze raz.

„To nie tak, jak brzmiałaś zeszłej nocy.”

„Jest rano, właśnie się obudziłam. To jest mój głos po obudzeniu się.”

„Twój głos po obudzeniu się brzmi, jakby bolało cię gardło i miałaś zatkany nos?”

Kłamałam - „Mam alergię.”

Spojrzał przez okna, a potem na mnie - „W śniegu?” - Też wyjrzałam przez okna, a kiedy mówił dalej, spojrzałam na niego.

„W lodzie nie ma nic żywego, co uruchomiło twoje alergię, Księżno.”

Postanowiłam zmienić temat rozmowy, ale zaczęłam się trochę niepokoić, że dostaję zawrotów głowy.

„Jak się tu dostałam?” - zapytałam.

Jego głowa ponownie przechyliła się na bok i zapytał - „Co?”

Wskazałam na siebie i powiedziałam - „Ja...” - a potem wskazałam na podłogę - „...tutaj. Jak się tu dostałam?”

Spojrzał na podłogę, na którą wskazywałam, potrząsnął głową i wymamrotał - „Cholera” - Potem spojrzał na mnie i powiedział - „Odleciałaś. Nigdy czegoś takiego nie widziałem. Domyślałem się, że udajesz.”

„Przepraszam?”

Zrobił kolejny krok w moją stronę, a ja cofnąłam się. Znowu zatrzymał się, spojrzął na moje stopy, a potem z jakiegoś powodu uśmiechnął się. Potem spojrzął na mnie.

„Czekałem trochę, a potem zadzwoniłem do hotelu, żeby sprawdzić, czy się zameldowałaś. Powiedzieli, że nie. Zadzwoniłem do kilku innych. Powiedzieli też nie. Więc pojechałem za tobą, myśląc, że może wpakowałaś się w kłopoty. Zrobiłaś to. Znalazłem twój samochód w rowie, ty spałaś z tyłu. Przyniosłem cię i twoje gówno do domu. Wydostałaś się jak lekka, jak martwy ciężar.” - Jego tors wykręcił się i wskazał na moją walizkę, która leżała na wygodnym fotelu po drugiej stronie pokoju, po czym odwrócił się z powrotem do mnie - „Położyłem cię do łóżka, spałem na kanapie.”

Zdecydowanie robiłam się oszołomiona, nie tylko z powodu choroby, ale także z powodu tego, co właśnie powiedział. Dlatego, żeby nie upaść i nie zrobić z siebie porządnej kretynki, ominęłam go, podeszłam do łóżka i usiadłam lub, mówiąc szczerze, bardziej osunęłam się.

Potem spojrzałam na niego i zapytałam - „Położyłeś mnie do łóżka?”

Odwrócił się twarzą do mnie, jego brwi były ściągnięte i nie wyglądał już na rozbawionego.

„Nie czujesz się dobrze” - stwierdził.

„Położyłeś mnie do łóżka?” - powtórzyłam.

Jego oczy powędrowały do mnie i powiedział - „Tak”.

Pociągnęłam za koszulkę i zapytałam - „Czy włożyłeś to na mnie?”

Powrócił uśmiech, tym razem był inny, zupełnie inny, a moje zawroty głowy znacznie wzrosły na ten widok.

Potem powiedział - „Tak”.

Zerwałam się na równe nogi, a potem zawirowało mi przed oczami, moja ręka powędrowała do czoła i opadłam z powrotem na łóżko.

Nagle przykucnął przede mną, szepcząc - „Jezu, Księżno.”

„Zdjąłeś moje ubranie” - oskarżyłam.

„Połóż się” - rozkazał.

„Zdjąłeś moje ubranie.”

„Tak, teraz połóż się.”

„Nie możesz mnie rozbierać!” - krzyknęłam, ale usłyszałam głośne słowa łomoczące w mojej czaszce, głowa zaczęła mi płynąć i upadłabym do tyłu, gdybym nie wyciągnęła ręki i nie podparła się na łóżku.

„Mogę, zrobiłem to, nie było nic, czego wcześniej nie widziałem, teraz połóż się.”

Zaczęłam naciskać, ogłaszając - „Wychodzę”.

Wyprostował się i położył ręce na moich ramionach, przyciskając mnie z powrotem w dół. Uderzyłam tyłkiem w łóżko i spojrzałam na niego nagle tak zmęczona, że ledwo mogłam odchylić głowę do tyłu.

„Nie wychodzisz” - oświadczył.

„Nie powinieneś był zmieniać moich ubrań.”

„Księżno, nie powiem tego więcej, połóż się.”

„Muszę iść.”

Ledwo wypowiedziałam słowo „iść”, kiedy moje łydki zostały zmiecione, a moje ciało skręcone w łóżku. Nie mogłam już utrzymać tułowia, więc też spadło na łóżko. Potem otoczyła mnie kołdra.

„Miałaś lekarstwa w swoich zakupach spożywczych. Weźmiesz je i potrzebujesz trochę jedzenia.”

„Muszę iść.”

„Jedzenie, lekarstwo, wtedy porozmawiamy.”

„Słuchaj ...”

„Zaraz wracam.”

Potem go nie było, a ja nie miałam energii, by podnieść głowę, żeby dowiedzieć się, dokąd poszedł. Postanowiłam pójść do swojej walizki, ubrać się i stamtąd wyjść. Wtedy zdecydowałam, że zrobię to po tym, jak zamknę oczy tylko na chwilę.

Bolało za bardzo i było zbyt jasno przez całe to słońce i śnieg, musiałam odpocząć.

Wtedy chyba zemdlalam.

„Nina, jesteś ze mną?” - usłyszałam nieco znajomy, głęboki, chrapliwy głos wzywający skądś, co wydawało się bardzo odległe.

„Skąd znasz moje imię?” - zapytałam, nie otwierając oczu, i byłabym bardzo zaniepokojona zgrzytliwym dźwiękiem mojego głosu, gdybym nie była tak bardzo zmęczona.

„Jesteś ze mną” - mruknął nieco znajomy, głęboki, chrapliwy głos.

„Boli mnie gardło.”

„Brzmi jakby bolało.”

„I bolą mnie oczy.”

„Założę się.”

„I boli mnie *całe ciało*.”

„Masz gorączkę, Księżno.”

„Domyśliłam się” - mruknęłam - „Jestem na wakacjach. Sprawna jak skrzypce w moim nudnym, cholernym życiu, jadę na wakacje, dostaję gorączki.”

Usłyszałam nawet nie najmniej nieatrakcyjny chichot, a potem - „Słonko, muszę cię podnieść, dodać ci trochę ibuprofenu, trochę płynów.”

„Nie.”

„Nina”.

„Skąd znasz moje imię?”

„Prawo jazdy, karty kredytowe, paszport.”

Moje oczy lekko się otworzyły, a to był zbyt duży wysiłek, więc ponownie je zamknęłam.

„Przeszukałeś moją torebkę.”

„Tak, chora kobieta w moim łóżku. Pomyślałem, że powinienem znać jej imię.”

Próbowałam się przewrócić, ale to też wymagało zbyt dużego wysiłku, więc przestałam próbować i powiedziałam - „Odejdź”.

„Pomóż mi z tym.”

„Zmęczona” - wymamrotałam.

„Słonko.”

Dwukrotnie nazwał mnie „Słonko”. Niles nigdy nie nazywał mnie „Słonko” lub „Serce”, „Kochanie” czy cokolwiek, nawet przez większość czasu nie Nina, co było moim cholernym imieniem. W rzeczywistości Niles niewiele ze mną rozmawiał, kiedy o tym myślałam, na co w tej chwili nie miałam siły.

Znowu prawie zasnąłam, zanim poczułam, jak moje ciało delikatnie się podciąga, a potem poczułam, że moje pośladki wślizgują się na kolana mężczyzny, a potem poczułam, jak szklanka dotyka moich ust.

„Pij” - rozkazał nieco znajomy, głęboki, chrapliwy głos.

Piłam.

Szklanka zniknęła, a potem usłyszałam - „Otwórz usta, Księżno”.

Zrobiłam, jak mi powiedziano i poczułam coś na języku.

Szklanka wróciła, a potem - „Połknij to”.

Przełknęłam i oderwałam głowę, pigułki przechodzące przez gardło bolały jak szalone.

Skończyło się na czymś, co czułam, jakby moje czoło przycisnęło się do czyjejsz szyi, miękką tkaniną na moim policzku.

„Ała” - szepnęłam.

„Przepraszam, kochanie.”

Ponownie przeniesiono mnie między prześcieradła, z głową na poduszce i zanim kołdra całkowicie na mnie opadła, zasnęłam.

Obudziłam się, kiedy poczułam, że coś chłodnego, zbyt zimnego uderzyło mnie w szyję.

„Nie” - wychrypiałam.

„Jesteś rozpalona, mała.”

Nie czułam się rozpalona. Byłam zimna, tak zimna, że drżałam, pełna ludzkiego trzęsienia ziemi.

„Tak zimno.” - słowa przeszły mi gardło i skrzywiłam się.

Chłód opuścił moją szyję i został przyciśnięty do czoła.

„Nina, czy masz ubezpieczenie podróżne?”

Próbowałam się skupić, ale nie mogłam i zapytałam - „Co?”

„To szybko się nie poprawi, muszę cię zabrać do szpitala.”

Milczałam głównie dlatego, że starałam się skoncentrować na rozgrzaniu. Przyciągnęłam kołdrę bliżej siebie i wtuliłam się w nią.

„Nina, słuchaj mnie, czy masz ubezpieczenie podróżne?”

„Portfel” - powiedziałam - „torebka.”

„Okej, Słonko, odpocznij.”

Skinałam głową i przysunęłam koc bliżej, ale nie mogłam się wystarczająco rozgrzać.

„Potrzebuję kolejnego koca.”

„Słonko.”

„Proszę.”

Chłodna szmatka pozostała na moim czole, ale poczułam, jak silne palce owijają się wokół mojej szyi, a potem opadły na moje ramię.

Wtedy usłyszałam słowo - „Kurwa” - powiedziane cicho i kołdra została odsunięta.

„Nie!” - płakałam, był to słaby, ale płacz.

„Trzymaj się mocno, mała.”

Łóżko się poruszyło, a ja upadłam, gdy pojawił się za mną znaczny ciężar. Wtedy jego ciało sięgnęło moich pleców, dopasowując się do moich krzywizn. Przytuliłam się do niego tyłem, głębiej w jego stabilnym ciepłe, podczas gdy wciąż dygotałam. Jego ramię otoczyło mnie, dłoń znalazła moja, a palce obu moich rąk owinęły się wokół niej mocno, mocno trzymając się.

„Tak zimno, Max.”

„Pokonaj to, Księżno”.

Skinałam głową na poduszce i powiedziałam - „Spróbuję”.

Zajął mi to trochę czasu, drżenie nie pozwalało mi zasnąć, a on trzymał mnie mocno, jego ciało było przyciśnięte do mojego.

Po czasie, który czułam jak kilka godzin później, drgawki zaczęły ustępować i zawołałam cicho - „Max?”

„Tutaj” - nadeszła chrapliwa, ale senna odpowiedź.

„Dzięki” - szepnęłam.

Potem zapadłam w sen, tak wyczerpana, że czułam, jakbym stoczyła epicką bitwę.

Chłodna szmatka znowu przylegała do mojego czoła, przesuając się po linii włosów.

„Max?”

„Gorączka opadła.”

„Mm” - wymamrotałam, ponownie zasypiając.

Słowa - „Pracuj ze mną, Nina” - zatrzymały moje zejście.

„Okej” - wyszeptałam i przesunęłam się na plecy, a potem podciągnęłam górną część ciała.

„Podnieś ramiona.”

Zrobiłam, jak mi kazano i koszulka odleciała.

„Spociałś się, Księżno, jesteś na ostatniej prostej.”

„Okej.”

„Trzymaj ręce w górze”.

„Okej.”

Poczułam, jak kolejna koszulka spływa mi na ramiona, na głowę. Poczułam, jak osłania mi brzuch i boki. Upadłam do przodu i poczułam, jak moje czoło opiera się o coś miękkiego i twardego. Materiał był miękki i zakrywał to, co uznałam za twarde ramię.

„Możesz opuścić ręce.”

„Okej.”

Opuściłam ramiona, a potem owinęłam je wokół czegoś, co przypominało męską talię. Potem przytuliłam się bliżej. Czulałam, jakby ramiona obejmowały również moją talię, a także czulałam, jakby dłoń przesuwała się delikatnie po moich plecach.

„Jesteś słodka, kiedy jesteś chora.”

„Jestem?”

„Diablica, kiedy się wściekasz.”

„Tak?”

„Tak.”

„Mm.”

Potem wymamrotał - „Nie jestem pewien, co mi się bardziej podoba.”

Nie odpowiedziałam, głównie dlatego, że z powrotem zasnęłam.

Rozdział 2

Ponownie człowiek

Obudziłam się do szalonej jasności i po kilku sekundach przypomniałam sobie, gdzie jestem.

A-Frame.

I Max.

„O mój Boże” - mruknęłam do poduszki, gdy otworzyłam oczy i przewróciłam się na plecy, wspomnienia zalały mój zamglony mózg.

Nie mogłam być pewna, że pamiętam każdą sekundę, ale pamiętałam wystarczająco dużo, aby być upokorzona. Upokorzona bardziej niż kiedykolwiek w całym moim życiu.

Musiałam się stamtąd wydostać. Natychmiast.

Odrzuciłam kołdrę, przerzuciłam nogi z łóżka i wstałam. Musiałam dać sobie chwilę, żeby się przyzwyczać do pozycji, więc to zrobiłam. Miałam zawroty głowy i trochę zapchany nos, ale poza tym znów czułam się człowiekiem.

Wystarczająco człowiekiem, by uciec.

Podeszłam do balustrady i spojrzałam na dół, w lewo, a potem w prawo. Maxa nie było w kuchni ani w salonie.

Wyjrzałam przez okna i zobaczyłam śnieg i sosny, biało-zielone, poszarpane szczyty przełamujące błękitne niebo, zapierający dech w piersiach krajobraz, bajeczny widok jak okiem sięgnąć.

Zobaczyłam również, że podjazd został oczyszczony ze śniegu, w tym duży, równy obszar przed domem. Jedyne pas, który prowadził do drogi, został również oczyszczony, podobnie jak droga tu dochodząca. Mój wypożyczony samochód stał przed domem, świecąc w słońcu, tak jasno, że aż łzawiło. Wyglądało na to, że nigdy nie został dotknięty przez śnieg.

Nie było Cherokee.

„Max?” - zawołałam, a mój głos brzmiał jak niesprawdzony, słaby. Odchrząknęłam i zawołałam głośniejszym głosem - „Max?”

Nic.

Dzięki Bogu. Pojechał.

A potem wiedząc, że powinnam się ruszyć, po prostu stałam tam, wszystko, co musiałam zrobić, dopadło mnie i nacisnęło na mnie. Nie wiedziałam, co zrobić najpierw.

Zawsze miałam okropny zwyczaj patrzenia na każdy problem, nieważne jak duży, jako na cały problem. Charlie zawsze mówił mi, żebym to rozwiązywała po kolei, robiła z dużego problemu mniejsze i robiła to krok po kroku.

Spojrzałam na łóżko i moją walizkę.

Prysznic. Najpierw weź prysznic, ubierz się, weź coś do jedzenia, szybką przekąskę, energię. Woda, musiałam się nawodnić. I kawa. Potrzebowałam kofeiny. Następnie napisz list z podziękowaniami dla Maxa, spakuj samochód i wyjdź stamtąd, zjedź z góry i spędź dwa tygodnie w Denver.

Tak naprawdę nigdy nie byłam w Denver. Tylko na lotnisku i w sklepie spożywczym, ale wydawało mi się, że to cudowne miejsce. A ludzie mieszkali w Denver, musiało być coś do zrobienia. Kina. Zakupy. Muzea. Mogłabym znaleźć coś do roboty w Denver. Może mogłabym znaleźć mnie w Denver. Może mogłabym wymyślić swoje życie w Denver.

Czyli do Denver.

Poszłam do torby i wyciągnęłam rzeczy, których potrzebowałam, poszłam do łazienki, wrzuciłam je tam, a potem z powrotem do walizki po ubrania.

Potem zauważyłam łóżko i zostałam skierowana w bok, kiedy zdecydowałam, że powinnam zmienić pościel na łóżku. Nikt nie chciał spać w łóżku po tym, jak był tam chory. Max mógł być palantem, kiedy go pierwszy raz spotkałam, ale *nie* był palantem, kiedy byłam chora. Zasługiwał na czyste prześcieradła.

Więc ściągnęłam dużą, puszystą, czekoladowo-brązową kołdrę i szarpnęłam prześcieradło z łóżka, rzucając je na stos u stóp. W reklamie internetowej A-Frame napisano, że ma pralkę i suszarkę. Po prysznicu włożyłam prześcieradło do prania i w notatce powiem Max'owi, gdzie je znaleźć, żeby nie pomyślał, że z nimi wyszłam. Nie żeby myślał, że ukradnę jego prześcieradła, ale kto wie. Podczas wypożyczania ludzie robili różne dziwne rzeczy.

Poszłam do łazienki i zatrzymałam się przed lustrem, kiedy spojrzałam na siebie.

„O mój Boże” - szepnęłam.

Twarz miałam bladą, pod oczami miałam fioletowo-niebieskie cienie, ale to włosy przykuły moją uwagę. Były katastrofą. Nie miałam wiele szczęścia w życiu, ale jedyną rzeczą, z którą mi się poszczęściło, były moje włosy. Miałam ich dużo, były grube i wyglądały dobrze praktycznie o każdej porze dnia i nocy, nawet po przebudzeniu lub gdy nie myłam ich przez kilka dni. Miałam kilka

niefortunnych trwałych ondulacji, gdy byłam młodsza, ale zwykle wyglądały świetnie, bez względu na długość, fryzurę lub, szczerze mówiąc, kolor.

Obecnie byłam mocno rozświetloną jasną blondynką, pasemka rozjaśnione na blond przebiegały przez moje naturalnie nieco mysie jasno brązowe włosy i pozwoliłam im odrosnąć trochę za długo.

Teraz były tłuste, częściowo zmatowiały i przerażające.

Odepchnęłam przerażającą wizję, umyłam zęby, umyłam twarz i wskoczyłam pod prysznic. To mnie bardzo osłabiło. Dopiero co walczyłam z poważną gorączką i nie jadłam nic od kto wie, jak długo. Powinnam chyba była najpierw odpocząć, zdecydowanie poświęcić chwilę, żeby zjeść banana czy coś, ale nie miałam pojęcia, gdzie jest Max. Miałam nadzieję, że był w pracy.

To dałoby mi dużo czasu na zrobienie tego, co muszę zrobić i ucieczkę.

Wyszłam spod prysznica, namaściłam ciało, poperfumowałam się i przeczesalam włosy grzebieniem, rozkoszując się uczuciem czystości. Uznałam, że prysznice działają cuda. To były mini-cuda. Zwłaszcza prysznic Maxa, który był oddzielony od wanny, wyłożony pięknym ciemnoszarym i brązowym żyłkowanym marmurem i wystarczająco duży dla dwóch osób.

Wciągnęłam bieliznę i dżinsy, które kupiłam, a na które Niles pokręcił głową, kiedy mu je pokazałam. Niles nie rozumiał dżinsów ani innych rzeczy, które kupiłam na moją rustykalną przygodę w Kolorado, myśląc, że moje zakupy pomogą mi dopasować się do tubylców. Niles nosił garnitury do pracy oraz ciemno szare sztruksy i kaszmirowe swetry, kiedy się relaksował i w domu. Nigdy nie widziałam go w dżinsach i na pewno nie wyblakłych, używanych dżinsach.

Kupiłam je specjalnie na moją przygodę w Kolorado w sklepie z używaną odzieżą na Park Street w Bristolu, który specjalizował się w amerykańskich ubraniach vintage. Były wyblakłe, w tylnej kieszeni było rozdarcie, nici wybielone na biało i pomyślałam, że wyglądają na biodrówki. Pasowały również, jakby były stworzone dla mnie, i sprawiały, że mój nieco hojny tyłek wyglądał dobrze. Dlatego je kochałam.

Połączyłam je z szerokim, jasnobrązowym paskiem i liliową koszulką z długimi, dopasowanymi rękawami, które były tak długie, że zakrywały mi nadgarstki i miała dekol w łódkę, który był tak szeroki, że czasami spadał mi z ramienia.

Potem zebrałam wszystkie swoje rzeczy, wyszłam z łazienki, poczułam smażony bekon i zobaczyłam, że zabrano brudną pościel.

Powoli zamknęłam oczy.

Prawdopodobnie nie powinnam była poświęcać czasu na rozbieranie łóżka, chociaż byłoby to niegrzeczne.

I może powinnam była zrezygnować z balsamu i prawdopodobnie nie stać pod silnym, gorącym strumieniem prysznica przez pełne pięć minut, po prostu pozwolić wodzie obmyć mnie i przywrócić mnie do życia.

Cóż, Max był w domu i nie miałam wyboru, musiałam mu osobiście podziękować. Nie, musiałam się zmierzyć, z wysokim, niesamowicie wyglądającym, o szorstkim głosie Max'em Jakiegokolwiek- Było-Jego-Nazwisko, który widział mnie głównie nago i opiekował się mną, kiedy byłam chora. Więc musiałam to zrobić - podziękuję mu osobiście.

Skończ z tym, mawiał do mnie Charlie. Zawsze dobrze jest robić gówniane rzeczy szybko, usuwać je z drogi.

Charlie, jak zawsze (jeśli tam był, ale niestety go nie było) miał rację.

Westchnęłam, rzuciłam koszulkę Maxa na fotel i wrzuciłam przybory toaletowe do torby. Następnie bosymi stopami podeszłam do spiralnych schodów i zeszłam na dół.

Kiedy weszłam do salonu, zobaczyłam go stojącego przy kuchence, odwróconego do mnie plecami. Miał na sobie inną koszulkę termo, tym razem bez flaneli. Miała kolor wina i idealnie do niego pasowała. Może trochę zbyt perfekcyjnie. Można było nawet zobaczyć niektóre jego mięśnie widoczne przez koszulkę i wydawało się, że jest ich dużo. Znow miał na sobie wyblakłe džinsy. Fale jego gęstych włosów z tyłu były równie doskonałe, jak z przodu. Może nawet doskonalsze. Może nawet jego włosy były definicją doskonałości.

Byłam pięć kroków od baru, kiedy odwrócił się z widelcem w dłoni.

Skierował na mnie szare oczy, obejrzał mnie od stóp do głów i z powrotem, uśmiechnął się, a ja przestałam się ruszać.

„Ona żyje” - powiedział swoim dziwnie atrakcyjnym, chrapliwym głosem.

Jego oczy i głos wydawały się fizyczne jak dotyk, miłe. Poczułam, jak krew napływa mi do policzków, gdy podniosłam rękę do włosów i stwierdziłam, że są mokre i śliskie zaczesane do tyłu, więc opuściłam dłoń i głowę, i patrząc na swoje stopy, wymamrotałam - „Przepraszam”.

„Za co?” - zapytał, a ja znow na niego spojrzałam.

„Za ...”

„Wstrzyknęłaś sobie wirusa grypy?”

„Nie.”

„Gówno” - mruknął i wrócił do pieca.

Cóż, musiałam przyznać, gówno na pewno się wydarzało. Chociaż nie przytrafiło mi się już wiele gówna. Zrobiłam wszystko, co w mojej mocy, żeby tego uniknąć przez długi czas, ale zdarzało mi się to i wiedziałam, że nadal się zdarza, ponieważ słyszałam od znajomych, kiedy przydarzyło się im gówno.

„W każdym razie po prostu...”

„Usiądź” - polecił, kładąc widelec na blacie i podchodząc do lodówki.

„Przepraszam?”

Miał otwartą lodówkę, ale spojrzał na mnie - „Usiądź.”

„Myślałam, że...”

„Potrzebujesz soku” - oświadczył i wyciągnął coś, co wyglądało na sok żurawinowy, który kupiłam w Denver.

„Naprawdę, powinnam tylko...”

Zamknął lodówkę i przyszpilił mnie oczami - „Księżno, posadź swój tyłek.”

Dobrze. Co ja na to miałam powiedzieć?

Nie wiedziałam, ale zaczęłam - „Max ...”

„Dupa na stołek albo ja ci ją tam położę.”

Czy on był poważny?

„Max, muszę ...”

„Jeść.”

„Przepraszam?”

„Musisz jeść. Nie miałaś nic w ustach od dwóch dni.”

Zapomniałam o tym, że był nieco niegrzeczny i zdecydowanie dominujący, i poczułam, jak moja głowa porusza się do przodu z szarpnięciem, a jednocześnie poczułam, jak moje oczy rozszerzają się.

„Co?” - wyszeptałam.

„Byłaś nieprzytomna przez dwa dni.”

Wyjrzałam przez okno, jakby krajobraz mógł mi powiedzieć, że to nieprawda (lub prawda). Potem moje oczy wróciły do Maxa.

„Dwa dni?”

„Tak.”

„Jest wtorek?”

„Tak.”

„O mój Boże” - szepnęłam.

„Usiądź, Nina.”

Zbyt zszokowana świadomością, że straciłam całe dwa dni mojej przygody z przekroczeniem strefy czasowej, bez słowa ruszyłam do przodu i usiadłam

na stołku. Max nalał mi szklanę soku żurawinowego i postawił ją na blacie przede mną, po czym odsunął się.

„Kawa” - mruknęłam - „proszę.”

„Robi się.”

„Dwa dni” - szepnęłam do soku żurawinowego, zanim wzięłam łyk.

„Pamiętasz coś z tego?” - zapytał, a moje oczy szybko przesunęły się na niego.

Stał plecami do mnie i nalewał kawę.

Co ja pamiętałam?

Czy powiedzieć mu, że tak; pamiętałam, jak się mną opiekował? Dawał mi lekarstwo, nawadniał mnie, wycierał czoło, kładł się ze mną do łóżka i trzymał mnie, aż drzenie ustąpiło, zmieniał koszulkę, gładził mnie po plecach? Czy powiedzieć mu, że pamiętam, że był taki słodki?

Ponieważ nie zamierzałam o tym myśleć (nigdy), zdecydowałam się skłamać.

„Pamiętać coś z tego?” - papugowałam.

Odwrócił się i podał mi kawę - „Tak, całkiem odleciałaś. Czy pamiętasz coś z tego?”

Skinęłam głową, gdy postawił przede mną filiżankę i stwierdziłam - „Naprawdę odleciałam, więc właściwie nie. Nic nie pamiętam.”

Obserwował mnie przez kilka sekund, a potem skinął głową do kubka z kawą i zapytał - „Czy bierzesz śmietankę?”

„Śmietankę?”

Uśmiechnął - „Tak, Księżno, śmietanka. Masz to w Anglii?”

„Nie nazywamy tego śmietanką.”

„Jak więc to nazywacie?”

„To czym jest. Mleko.”

„W porządku, bierzesz mleko?”

„Tak.”

„Cukier?”

„Jeden.”

„Jedno co?”

„Jeden cukier”.

Wciąż się uśmiechał, ale potrząsnął głową i podszedł do lodówki. Wyciągnął pięciolitrowy dzbanek mleka i postawił go obok mnie na blacie. Potem wyciągnął ogromną, nieotwartą torebkę cukru i, jeśli się nie myliłam, ją też kupiłam w Denver. Potem położył to obok mleka. Potem otworzył szufladę i przyniósł mi łyżkę. Potem odwrócił się do swojego bekonu.

Otworzyłam torebkę cukru, mówiąc - „Nie sądzę, żebym mogła zjeść bekon”.

„Boczek jest dla mnie. Ty dostajesz owsiankę.”

„O.”

Wbił dwa jajka na patelni z bekonem i tłuszczem z bekonu, a ja się gapiłam. Potem podszedł do kredensu i wyciągnął pudełko błyskawicznej owsianki.

Dodałam łyżeczkę cukru do kawy, a potem spojrzałam na pięciolitrowy dzban mleka.

Potem spojrzałam na swój kubek. Potem mleko. Potem z powrotem.

Jak miałam dostać kroplę mleka z tego wielkiego pięciolitrowego dzbana do mojego kubka bez robienia bałaganu?

Wtedy usłyszałam - „Słonko, czy chcesz, żeby to nalało się do twojego kubka oczami?”

Spojrzałam na niego i zapytałam - „Czy masz mały dzbanek?”

Odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem, który też był głęboki i zwirowy.

Gapiłam się ponownie. Co było w tym śmiesznego?

„Co jest śmieszne?” - zapytałam, kiedy opanował swoją wesołość.

„Nie urządzam zbyt wielu herbatek, Księżno” - powiedział, wciąż się uśmiechając, jakbym był bardzo śmieszna.

Nie byłam pewna, czy podoba mi się, że nazywał mnie „księżną”. Okej, sposób, w jaki teraz to mówił, był trochę słodki w dziwnie przyjazny, a nawet nieco intymny. Nie byłam tego taka pewna, jak powiedział to dwa dni temu. To było prawie tak, jakby nabijał się ze mnie, z wyjątkiem tego, że teraz wydawało mu się, że myślał, że to żart.

„Może mogłabyś przestać nazywać mnie *księżną*”- zasugerowałam.

„Może nie mógłbym” - odparł, podszedł do mnie, podniósł galonowy dzbanek, nalał dużą porcję mleka do mojego kubka, sprawiając, że kawa i mleko zaczęły się pluskać na blat, po czym odwrócił się i nalał, bez odmierzania, trochę mleka do błyskawicznej owsianki.

„Mam na imię Nina” - powiedziałam.

„Wiem to.”

„Może możesz mówić do mnie Nina.”

„Tak też cię nazywam.”

„Raczej nie *księżna*.”

Włożył mleko z powrotem do lodówki i podszedł do mnie, chwytając torebkę cukru, jego oczy spoczęły na mnie, zanim zwrócił się w stronę płatków owsianych.

„Jeśli chcesz małego dzbanka na mleko, zdecydowanie jesteś Księżną.”

Postanowiłam odpuścić. Za jakieś pół godziny nie będzie do mnie nic mówił, ponieważ miałam być w wypożyczonym samochodzie i jechać do Denver.

„Nieważne” - mruknęłam i wzięłam łyk kawy.

Potem patrzyłam, jak sypie łyżką cukier do płatkach owsianych. Jedna łyżka. Dwa. Trzy. Cztery.

„Czy to dla mnie?” - zapytałam w pośpiechu, kiedy sięgnął po piątą łyżkę.

Jego tors skręcił się i spojrzał na mnie - „Tak.”

Robił mi owsiankę i nie chciałam wyglądać na niewdzięczną, więc wymamrotałam - „Hmmm, myślę, że cztery wystarczą”.

Dwie by to wystarczyły, właściwie jedna, ale teraz zadowolilibym się czterema.

„Twoje życzenie...” - wymamrotał z powrotem, ale brzmiał na rozbawionego.

Postanowiłam to też odpuścić.

Włożył płatki owsiane do kuchenki mikrofalowej, uruchomił ją i wrócił do patelni. Rzucił wprawnie jaja, a potem widelcem wyjął bekon i bez odsączania tłuszczu położył go na talerzu, którego dotąd nie zauważyłam. Na talerzu były już dwa tosty oblane masłem i galaretką winogronową.

Zanim zdążyłam się powstrzymać, oznajmiłam tęsknie - „Tęsknię za galaretką winogronową.”

Jego głowa przekreśliła się w moją stronę, a na jego twarzy pojawił się wyraz, który wyglądał, jakby myślał, że jestem zabawna, a jednocześnie był lekko dezorientowany - „Tęsknisz za galaretką winogronową?”

Upiłam łyk soku żurawinowego, obejrzałam się na kuchenkę mikrofalową, ale nie odpowiedziałam.

Rozmowa z nim wymagała dużo koncentracji i energii, których w tym momencie nie miałam. To było dziwne, zachowywał się, jakbym była tam rok,

jakbyśmy byli kumplami, jakby nie wyrzucił mnie praktycznie z domu dwa dni temu, jakby mnie lubił.

Nie żartowałeś z kimś, kogo nie lubieś. Tak przynajmniej powiedziała mi moja mama lata temu, kiedy wróciłam do domu, narzekając, że wszyscy chłopcy się ze mnie żartują. Powiedziała, że chłopcy dokuczają dziewczynom, które lubią, i czego nauczyłam się w życiu, moja matka rzadko, jeśli w ogóle, się myliła.

Max zdecydował się odpuścić i wrzucił jajka na talerz, wyłączył palnik, przeniósł patelnię na inną i stanął przede mną. Uniósł talerz i zaczął jeść.

„Musisz dzisiaj odpocząć” - powiedział mi podczas jedzenia.

„Tak” - zgodziłam się i odpocznę tego dnia, ale zrobię to, gdy znajdę hotel w Denver.

Zjadł bekon, zanim dziwnie poinformował mnie - „Na ścianie przed łazienką na piętrze jest telewizor. Po prostu otwórz drzwi. To samo poniżej, aby dostać się do odtwarzacza DVD. Mam tam jakieś płyty DVD. Piloty są w szafce nocnej.”

Gapiałam się na niego, gdy mieszał jajko - „Przepraszam?”

„Jak chcesz skorzystać z komputera, hasło to Shauna444”.

„Um...” - wymamrotałem, po czym powtórzyłam - „Przepraszam?”

Mikrofalówka zapiszczała, odstawił talerz i odwrócił się do kuchenki, mówiąc - „To jest z literą U.”

Nie nadażałam - „Z U?”

Otworzył kuchenkę mikrofalową, wziął moją miskę, podszedł do mnie, otworzył szufladę, wrzucił łyżkę do miski i postawił przede mną.

„Shauna. Z „U”. S-h-a-u-n-a. Potem 444. Wszystko razem.”

„Ale ...”

„Komputer jest w zamkniętym biurku” - kontynuował, podnosząc swój talerz i kawałek bekonu, po czym jego oczy skierowały się poza mnie do okna, zanim ugryzł.

„Max, myślę ...”

„Kupiłaś wystarczająco dużo żywności, aby wyżywić armię. Powinnaś mieć z czego zrobić lunch.”

O mój Boże. Czy on myślał, że tam zostanę?

„Max ..”

Spojrzał na mnie - „Powinnaś jeść mało; upewnij się, że już to przeszłaś. Nie byłoby dobrze mieć cokolwiek bogatego w żołądku, gdyby doszło do nawrotu choroby.”

„Może powinniśmy ...”

Usłyszałam trzask drzwi samochodu, przestałam mówić i obróciłam się na stołku, żeby się rozejrzeć. Na zewnątrz, obok Cherokee, stał jeden z tych sportowych mini-SUV-ów, a nadawało mu bardziej sportowego charakteru to, że był czerwony. Po schodach podskakiwała młoda kobieta z masą gęstych, lśniących, falistych, ciemnobrązowych włosów. Miała na sobie jasnoróżową, puszystą kamizelkę, a pod nią błękitną koszulkę termiczną w coś, co wyglądało jak małe, różowe kropki. Miała na sobie wyblakłe džinsy i były obcisłe. Miała też na sobie puszyste buty z dużymi pomponami z przodu, które kołysały się, gdy podskakiwała po schodach. Była ładna. Bardzo ładna.

Nie, była urocza. Uosobienie śnieżnego króliczka.

Była bardzo, bardzo młoda. O wiele młodsza ode mnie. O wiele młodsza niż, jak podejrzewałam, był Max.

Miałam trzydzieści sześć lat, musiał być w moim wieku, może starszy, może młodszy, ale i tak niewiele.

Wyglądała na dwanaście lat. Chociaż ponieważ prowadziła, może miała szesnaście lat.

Zatrzymała się na werandzie i przesadnie, przesadnie radośnie pomachała w naszym kierunku, podskakując na palcach. Nawet przesadzone, machnięcie też wyglądało uroczo, jakby była naturalna, co prawdopodobnie było prawdą, ponieważ prawdopodobnie była cheerleaderką.

Dobry Panie.

„Becca” - mruknął Max, spojrzałam na niego, a on złożył kawałek tosta na pół i powiedział - „Nie będzie mnie przez jakiś czas.” - Potem odgryzł grzanekę i odwrócił się w stronę zlewu.

„Ja ...”

„Hej!” - z progu zawołał jasny, wesoły, *młody* kobiecy głos.

Odwróciłam się, żeby spojrzeć, a Becca była w środku, zamykając drzwi, a potem podskoczyła w stronę baru, a jej pompony do butów kołysały się dziko.

„Hej Becca” - przywitał się Max.

„Hej Max” - zawołała Becca, po czym spojrzała na mnie i powiedziała, wciąż bystra, wciąż wesoła, wciąż *młoda* - „Hej tam”.

„Cześć.”

„Musisz być Nina” - oznajmiła i nie byłam pewna, ale wydaje mi się, że się gapiłam.

Skąd wiedziała, kim jestem?

Jej oczy powędrowały po mnie.

„Jest ładna” - powiedziała, podejrzewałam, że o mnie, a nie Max'ie, ponieważ był tam jedyną inną osobą, po czym spojrzała na mnie i jej oczy opadły na moją klatkę piersiową, zanim oświadczyła, wciąż jasna i wesoła, a także nieco głośna - „Fajny top! Skąd go masz? Muszę taki mieć.”

„Ja...”

„Możesz iść na zakupy, Bec, ale byłoby cudem, gdybyś znalazła ten top” - powiedział jej Max, a ona spojrzała na niego, kiedy skończył - „...i będzie cię na to stać.”

Spojrzałam na Maxa i powiedziałam, trochę zgryźliwie, głównie z powodu sposobu, w jaki powiedział to, co powiedział - „To nie było takie drogie.”

„Ponieważ musi wsiąść do samolotu i polecieć do Anglii, żeby go kupić, to jest drogie” - powiedział Max.

Miał mnie tam.

„Anglia” - westchnęła Becca, ale zrobiła to jasno i wesoło.

„Um... tak” - powiedziałam do niej.

„Zapomniałam, że Max powiedział Mindy, że jesteś Angielką.”

Mindy? Kim była Mindy? I dlaczego Max opowiadał jej o mnie?

„Nie jestem Angielką” - powiedziałam Becce.

„Kocham twój akcent.” - oddychała.

„Tak naprawdę nie mam akcentu.”

„To takie fajne!” - płakała, jej oczy powędrowały do Maxa - „Czy to nie jest fajne?”

„To jest fajne” - zgodził się Max, ale nie brzmiał tak, jakby myślał, że to fajne, brzmiał, jakby próbował się nie śmiać.

Miałam na niego spojrzeć, żeby zobaczyć, czy nie próbuje się nie śmiać i może zapytać, co było tak zabawne, kiedy Becca skupiała moją uwagę.

„O mój Boże. Bardzo bym chciała mieszkać w innym kraju” - oświadczyła Becca- „Masz szczęście.”

Ja? Szczęście? Anglia była piękna, ale...

„Chciałabym mieszkać gdzieś, gdzie nie pada” - zdecydowała Becca.

„Tam pada...” - powiedziałam - „...całkiem sporo.”

„Gdybym tam mieszkała, ile czasu zajęłoby mi zdobycie akcentu?” - zapytała.

„Um... nie jestem pewna” - odpowiedziałam.

„Musiałabym ćwiczyć” - oświadczyła.

Pomyślałam o pogodnej, wesołej, skocznej amerykańskiej cheerleaderce jadącej do Anglii i ćwiczącej akcent. Wtedy starałam się nie skrzywić.

„Wezmę buty” - powiedział Max i zobaczyłam, że obchodzi ladę.

„Max” - zawołałam, ale nie przestawał.

„Zaraz wracam” - powiedział, nawet się nie odwracając.

„Czy wszystkie ubrania w Anglii są tak fajne jak ten top?” - zapytała mnie Becca.

„Um... nie do końca” - odpowiedziałam, a następnie zapytałam - „Czy możesz poczekać chwilę?” - wskazałam jednym palcem w górę, po czym zeskoczyłam ze stołka i pospieszyłam za Maxem, który zniknął po spiralnych schodach.

Kiedy dotarłam do sypialni, siedział na łóżku, ciągnąc za but.

„Max ...”

Przerwał mi - „Dodatkowe prześcieradła w szafie”.

„Dobrze, ale ...”

Szarpnął drugi but - „Nie wiem, jak długo to zajmie, czuj się jak w domu.”

„Wyjeżdżam” - powiedziałam szybko, odchylił głowę i spojrzał na mnie.

„Co?”

„Jadę do Denver”.

„Nie, nie jedziesz” - odpowiedział, a jego odpowiedź, która była stanowcza, nieustępliwa i również zaskakująca, sprawiła, że zamrugalam.

„Nie jadę?”

„Nie” - powiedział, wstając i wydawał się bardzo wysoki i bardzo duży. Był oczywiście bardzo wysoki i bardzo duży w kuchni, ale kuchnia była jasno oświetloną otwartą przestrzenią. Strych nie był jasno oświetloną otwartą przestrzenią. Bardziej przypominał jasno oświetlony, intymny kokon. Jego bardzo wysokie, bardzo duże ciało zdawało się wypełniać go, pozostawiając dla mnie bardzo mało miejsca.

„Ale ja jadę.”

Podszedł do mnie, a ja oparłam się chęci wycofania się, głównie dlatego, że za mną były kręcone schody, a ja spędziłam już dwa dni chora w jego domu, nie chciałam tam skręcać karku.

Zatrzymał się o krok ode mnie i powiedział - „Nie jedziesz.”

Potrząsnęłam głową i zapytałam - „Dlaczego?”

„Musisz odpocząć.”

„Odpocznę w Denver”.

„Jadąc do Denver nie odpoczywa się.”

„W takim razie wynajmę hotel w mieście i spędzę tam noc, a pojedę do Denver jutro.”

„Tego też nie zrobisz.”

„Dlaczego nie?”

„Ponieważ nie jedziesz.”

Zaczynałam się złościć. Nieczęsto się złościłam, głównie dlatego, że tak ukształtowałam swoje życie, że nie zdarzało mi się zbyt wiele, żeby się złościć. Ale zdecydowanie zaczynałam się wtedy złościć.

„Dlaczego?” - zapytałam.

„Nina, muszę coś zrobić, nie mam na to czasu.”

Nie miał na to czasu? Czas na co?

„Czasu na co?”

„Czasu na sparing z tobą.”

Teraz nie byłam zła, byłam zdezorientowana - „Spieramy się... sparingowo?”

„Wyjechałaś, a byłaś lepsza tamtej nocy.”

„Lepsza w czym?”

Nie odpowiedział mi, zamiast tego powtórzył - „Muszę lecieć”.

„Max ...” - zaczęłam, ale on zaczął mnie obchodzić, więc instynktownie moja ręka wystrzeliła do przodu, a moje palce owinięły się wokół jego bicepsa.

Zatrzymał się, ale moje ciało zamarzło, a moje oczy opadły na jego ramię.

Moje palce tam były, trzymając coś, co wydawało się bardzo podobne do stali. Niles nie miał stalowych bicepsów. Niles miał miękkie, mięsiste bicepsy. Można by pomyśleć, że stalowe bicepsy nie były przyjemne, ale nie tylko były przyjemne, ale także dotykało się ich *przyjemnie*.

„Nina” - zawołał Max, a ja podskoczyłam i wyszarpnęłam moją rękę.

„Chcę ci podziękować za to, że byłeś taka miły, kiedy byłam... chora i... wszystko, ale naprawdę, muszę już jechać.”

„Dlaczego?”

„Dlaczego?”

„Tak dlaczego?”

„Cóż, dlatego.”

„Dlaczego dlatego?”

Czy był szalony?

Nie rozumiem. Dlaczego chciał, żebym została? Dwa dni temu nie chciał mnie. Dlaczego w ogóle prowadziliśmy tę rozmowę?

„Jesteś w domu” - przypomniałam mu.

„Tak?”

„No cóż, nie możemy *dzielić* domu.”

„Dlaczego nie?”

Nie miałam na to odpowiedzi, ponieważ było to takie dziwne pytanie, pomyślałam, że nie mam odpowiedzi. Potem odpowiedziałam - „Nie znam cię”.

Uśmiechnął się do tego i był to uśmiech, który sprawił, że poczułam się nieswojo, ale w dziwnie dobry sposób.

„Księżno, widziałem cię głównie naga.”

Na jego słowa nadal czułam się nieswojo, choć już nie w dobry sposób, dziwny czy nie. Czułam też, że robią mi się duże oczy, policzki robią mi się gorące i poczułam, jak moje serce zaczyna walić.

Wtedy poczułam, że rośnie mi ciśnienie krwi.

„Tak to prawda. Widziałeś to wbrew mojej woli” - przypomniałam mu.

„To nie było wbrew twojej woli.”

Pochyliłam się do przodu i warknęłam - „Byłam nieprzytomna!”

„I oto jest” - mruknął, ale wyglądał na dziwnie zadowolonego.

„Kto?” - warknęłam ponownie.

Zignorował moje pytanie i poinformował mnie upokarzająco - „Ostatnim razem, gdy widziałem twoje ciało, mała, sama podniosłaś dla mnie ramiona.”

Zrobiłam to, przypomniałam sobie.

„Nie” - skłamałam.

„Zrobiłaś to.”

„Miałam gorączkę!” - powiedziałam, a mój głos stał się głośny.

„Nadal to zrobiłaś.”

Wyciągnęłam rękę - „Okej, dobrze, widziałeś mnie nago. To nie znaczy, że się znamy.”

„Również spałem z tobą.” - otworzyłam usta i zapytał - „Pamiętasz to?”

„Nie” - szepnęłam, ale pamiętałam.

„Nie pozwoliłaś mi odejść.”

O mój Boże.

To też pamiętałam.

„Powtórzę, miałam gorączkę.”

„Nie ważne, że byłaś obolała, jak opiekujesz się chorym, sypiasz z nim, to poznajesz go.”

„Nie, *nie*.”

„Tak,”

„Nie poznajesz!”

Zatoczył się do tyłu na piętach i powiedział mi - „Masz nudne życie, więc cię nosi, jesteś tutaj by przeżyć jakąś przygodę w czasie wolnym, ponieważ masz w domu narzeczonego, który nie myśli o tobie.”

Moja głowa drgnęła i gapiłam się. Nie pamiętałam, żebym mu to powiedziała. Nic z tego.

Szczególnie o Nilesie.

„On myśli o mnie” - szepnęłam.

„To dlaczego twoja komórka nie zadzwoniła ani razu w ciągu dwóch dni?” - zapytał.

„Ja...”

„I dlaczego nie śpisz i funkcjonujesz od co najmniej pół godziny, a nie zadzwoniłaś do niego?” - poszedł dalej.

Kurczę!

Max nachylił się do mnie, a ja patrzyłam z niemałą fascynacją, jak jego twarz łagodnieje. Jego twarz była zawsze niesamowita, łagodna, to było coś zupełnie innego i jeszcze lepszego.

„Jesteś pół świata stamtąd, Księżno, byłaś chora jak pies, a twój mężczyzna się z tobą nie kontaktuje? Nawet nie wiedząc, że jesteś chora, jak facet przejmuję się, to dzwoni.”

On niestety miał mnie.

Dlatego po prostu stałam, wpatrując się w niego, nie wiedząc, co powiedzieć.

Max nie był taki niepewny.

Jego ręka wyszła i chwyciła moją, unosząc ją między nami, jego palce na mojej dłoni, jego kciuk bawiący się moim diamentowym pierścieniem zaręczynowym.

„Gdybym był twoim mężczyzną i byłabyś w połowie drogi dookoła świata ode mnie, Słonko, to ja bym, kurwa, do ciebie dzwonił” - powiedział cicho.

„Niles jest powściągliwy” - szepnęłam.

„Niles to osioł” - odpowiedział i ściągnęłam brwi.

„Nie znasz go.”

„Znam mężczyzn i wiem, że nie jest powściągliwy, jest dupkiem.”

Ściągnęłam głowę, wzięłam dłoń z jego dłoni i warknęłam - „Tak? A skąd to wiesz?”

„Ponieważ widziałem cię nagą, widziałem cię słodką, widziałem cię niepewną i widziałem cię wściekłą, i widząc to wszystko, wiem, że gdybyś była pół świata ode mnie, ja wykonałbym pieprzony telefon.”

„Być może nie jest to rodzaj relacji między Nilesem a mną” - zasugerowałam złośliwie, ale jego słowa uderzyły mnie gdzieś głęboko, w coś, o czym nie wiedziałam, że to mam.

„Macie przerwę?”

„Co?”

„Gdybyś powiedziała mi, że potrzebujesz przerwy, po pierwsze, kurwa, nie pozwoliłbym ci jej mieć, po drugie, nie dałbym ci powodu, byś, kurwa, jej chciała, i po ostatnie, jak byś i tak wystartowała, to, kurwa, bym dzwonił.”

Przechyliłam głowę na bok i poczułam, jak moje ciało zaczyna się rozgrzewać, tym razem nie od gorączki.

„Nie pozwoliłbyś mi jej mieć?”

„Kurwa, nie.”

„Ergo, nie byłbyś moim mężczyzną”.

„Ergo?”

„To jest łacina, to znaczy *dlatego*.”

„Cokolwiek” - mruknął - „Muszę lecieć.”

„Zaczekaj” - warknęłam - „Możesz pomyśleć, że mnie znasz, ale majaczyłam. Nie udało nam się poznać.”

„Poznasz mnie.”

„Nie zrobię tego.”

„Więc myślisz, że odchodzisz?” - zmienił temat.

„Wyjeżdżam” - oświadczyłam szczęśliwa, że mogę zająć się tym tematem.

Wsadził rękę do przedniej kieszeni dżinsów, wyciągnął klucze do samochodu z wypożyczalni, powiesił je przede mną na palcu na krótką chwilę, po czym jego dłoń zacisnęła się na nich i wepchnął je do swojej kieszeni.

„Trudno zejść z góry na piechotę, niosąc tę swoją ogromną walizkę, która waży cholerną tonę, torbę na noc, torebkę i kupę zakupów” - poinformował mnie.

„Daj mi te klucze” - warknęłam.

„Powiedziałbym ci, żebyś przyszła po nie, Słonko, ale nie mam czasu na zabawę.”

Na jego słowa znowu otworzyłam usta, uśmiechnął się, delikatnie pchnął mnie pod brodę pięścią (tak, powtórzę, *pchnął mnie pod brodę*) i odszedł.

Stałam, wpatrując się w przestrzeń, w której kiedyś był, kiedy usłyszałam otwierane drzwi wejściowe, podbiegłam do balustrady.

„Max!” - krzyknęłam.

„Później, Księżno” - zawołał, unosząc rękę i wysuwając dwa palce, nawet nie oglądając się za siebie.

Becca jednak spojrzała wstecz i do góry.

Skrzywiła się, *przepraszam*, i pomachała palcem, i wiedziałam, że wszystko słyszała.

Całkowicie zapomniałam, że tam była.

Potem patrzyłam, jak Max zarzuca swoje teraz czarne skórzane ramię na jej ramiona i zastanawiałam się, kim była Becca i kim była dla Maxa, który był na górze, na wpół-walcząc ze mną, a także, jeśli się nie myliłam, a nie robiłam tego, myślę, że flirtował ze mną w szorstki sposób macho, coś w rodzaju górala.

Rozmawiali przez kilka sekund z boku jej samochodu, a potem rozdzielili się.

Becca wsiadła do swojego sportowego, czerwonego mini-SUV-a. Max wszedł do swojego czarnego Cherokee.

Oboje odjechali.

Spojrzałam na dolny poziom i zobaczyłam mój sok żurawinowy, kawę i nietkniętą owsiankę, wszystko stojące na barze.

Potem wyjrzałam przez okno na głuszę.

Internetowa reklama A-Frame głosiła, że znajduje się on trzydzieści kilometrów od najbliższego miasta, zaciszne, ciche, idealne miejsce na spokojny, relaksujący i spokojny wypoczynek.

Cel Wakacyjnego Koszmaru, gdybyś musiała iść trzydzieści kilometrów do miasta, niosąc walizkę, torbę nocną, torebkę i kupę zakupów.

Poradź sobie z przygotowanym problemem, doradził mi w głowie Charlie, a ja skinęłam głową, jakby był tam ze mną.

Potem zeszałam na dół, podgrzałam płatki owsiane, podgrzałam kawę i usiadłam przy stołku, przygotowując się do rozwiązania problemu.

Rozdział 3

Burger Buffalo

Po posiłku zmyłam naczynia, naczynia Maxa, wytarłam blaty, znalazłam dodatkowe prześcieradła w szafie i zasłałam łóżko. Potem znalazłam pomieszczenie gospodarcze za rogiem z wnęki w salonie. Brudne prześcieradła leżały na podłodze. Jak głosiła reklama, była pralka i suszarka, ale także garść ludzkich rzeczy, które trzeba było zorganizować.

Pozwoliłam, żeby tak były. Włożyłam prześcieradła do pralki.

Spakowałam torby i zdecydowałam, że Max może mieć zakupy. On, Becca i nieznana Mindy mogliby urządzić przyjęcie. Nie obchodziło mnie to. Wyjeżdżałam stamtąd.

Potem nalałam sobie kolejną filiżankę kawy i znalazłam książkę telefoniczną. Była cienka; Nigdy nie widziałam tak cienkiej książki telefonicznej.

Zrozumiałam, dlaczego jest cienka, kiedy spojrzałam na firmy taksówkarskie. Była tylko jedna. Ale wystarczyła jedna.

Podeszłam do telefonu Maxa, wyciągnęłam go z podstawki i wybrałam numer.

„Thrifty” - odebrała kobieta.

„Witam, nazywam się pani Sheridan i potrzebuję taksówki do miasta.”

Nastąpiła pauza, a potem - „Nina?”

Moje ciało zatrzęsło się, a potem zamarłam z telefonem przy uchu.

„Hallo?” - zawołał głos.

„Um... tak?”

„Tu Nina?”

„Skąd wiesz, kim jestem?”

„Cóż, dzwonił Max, powiedział, że kobieta z fantazyjnym akcentem o imieniu Nina zadzwoni, prosząc o taksówkę. Jesteś kobietą z fantazyjnym akcentem i prosisz o taksówkę. Tutaj rozmów z brytyjskim akcentem nie ma za dużo. Więc zgaduję. Ty jesteś Nina?”

Zastanawiałam się, czy zdołam dotrzeć do Denver, a potem do Anglii, zanim ktokolwiek odkryje ciało Maxa. Potem zaczęłam się zastanawiać, czy ktoś zawracałby sobie głowę ekstradycją, gdyby zorientowali się, że to ja

dokonałam tego czynu. To było mnóstwo papierkowej roboty dla jednego dużego, wysokiego, apodyktycznego, palanta górala. Potem zastanawiałam się, biorąc pod uwagę, że Max był tak wysoki i duży, jak go zabiję.

Wtedy zdecydowałam: trucizna.

Wtedy odpowiedziałam - „Tak, jestem Nina.”

„Max powiedział, że masz gripę, dziewczyno, musisz odpocząć” - poradziła mi kobieta.

„Myślałam, że zamelduję się w pokoju hotelowym w mieście.”

Pohukiwała mi do ucha, ale nic nie powiedziała.

„Co?” - zapytałam.

„Dziewczyno, gdyby Holden Maxwell poddał mnie kwarantannie w swoim domu i był w nim, nie szukałbym pokoju w hotelu.”

Poczułam, jak moje brwi się ściągają - „Kim jest Holden Maxwell?”

„Kim jest Holden Maxwell?” - powtórzyła.

„Tak. Kim jest Holden Maxwell?”

„Dziewczyno, mieszkasz z nim”.

Nazywał się Holden? Co to za imię? Nic dziwnego, że nazywał siebie Max.

Postanowiłam nie pytać o pochodzenie imienia Maxa ani nie wyjaśniać faktu, że nie mieszkam z nim i powiedziałam jej - „Cóż, tak naprawdę go tu nie ma, więc jestem sama na kwarantannie.”

„Och, wróci.”

Nie wątpiłam w to.

„Skoro prawdopodobnie wiesz, gdzie mieszka, czy możesz wysłać taksówkę?” - zapytałam.

„Nie” - odpowiedziała.

Milczałam przez chwilę, głównie w szoku, trochę złości, a potem powtórzyłam - „Nie?”

„Nie.”

„Dlaczego nie?”

„Bo Max mówi, że musisz odpocząć.”

Tak, zdecydowanie trucizna.

„Zapłacę podwójnie.”

„Nadal musisz odpocząć.”

Znowu widziałam czerwony kolor, zignorowałam to i zaproponowałam - „Zapłacę potrójnie”.

„Potrójnie-srójnie. Musisz odpocząć.”

„Słuchaj...”

„Przyjedź do miasta z Maxem, kiedy wyzdrowiejesz. Kupię ci piwo.”

Czy właśnie powiedziała mi, że kupi mi piwo? Jak to się stało, że od zamawiania taksówki przeszliśmy do kupowania mi piwa?

„Co?” - zapytałam.

„Nazywam się Arlene. Przyjdź do Psa. Pokażę ci miasto, które znają tylko miejscowi.”

„Ale ...”

„Muszę iść. Odpocznij, słyszysz?”

Potem się rozłączyła.

Stałam, wpatrując się w brzęczący na mnie telefon. Następnie zapiszczałam nim i włożyłam go na podstawkę.

Reklama internetowa nie wspominała ani słowem o zwariowanych mieszkańcach miasta.

Ani jednego słowa. Gdyby tak było, na pewno nie kliknęłabym w „rezerwuj teraz”.

Przejrzałam książkę telefoniczną. Żadnych firm taksówkarskich. Były trzy wypożyczalnie, ale wynajmowały quady i skutery śnieżne. Nie sądziłam, że to mi pomoże.

Do wyboru był albo spacer, kiedy miałam ochotę się zdrzemnąć, albo utknęłam.

Co oznaczało, że utknęłam.

Co oznaczało, że muszę się zdrzemnąć, aby mieć energię i trzeźwość umysłu, kiedy będę planowała morderstwo Holdena Maxwella.

Wcześniej miałam jeszcze jedną rzecz do zrobienia.

Podeszłam do torebki, złapałam komórkę i zobaczyłam, że bateria jest słaba. Widziałam też, że miałam kilka wiadomości, wszystkie od przyjaciół, ani jednej od Nilesa.

Wspięłam się po spiralnych schodach, podeszłam do torby podróżnej obok walizki, wyciągnęłam ładowarkę i konwerter, podłączyłam je i podłączyłam do ściany. Potem pociągnęłam ze sobą przewód i telefon, i usiadłam na łóżku. Potem przeszłam do kontaktów i wybrałam numer Nilesa.

Odebrał po trzecim sygnale - „Cześć?”

„Niles?”

„Nina?”

Próbowałam dowiedzieć się, co czułam, gdy usłyszałam jego głos przez telefon i nie mogłam tego rozgryźć. To nie była ulga ani mile widziana zażyłość, to była po prostu... cóż, zażyłość.

Potem spróbowałam zrozumieć, co czułam, gdy jego głos dobiegał z telefonu, który nie brzmiał z ulgą, że dzwonię z odległości pół świata. Po prostu brzmiał jakbyśmy Niles i ja byli w sklepie i pytałabym go, co chce na obiad. Tego też nie mogłam rozgryźć.

„Cześć, jestem tutaj” - powiedziała mu.

„Dobrze.”

„Byłam tu od ..”

„Słuchaj...” - przerwał mi - „...wybieram się na spotkanie.”

„Co?”

„Mam spotkanie.”

Potrząsnęłam głową – „Niles, chciałam tylko powiedzieć, że byłam chora.”

„Tak, mówiłaś, że myślisz, że masz infekcję zatok.”

„Cóż, było gorzej”.

„Brzmisz dobrze.”

Tak. Cudem, poza zmęczeniem, czułam się całkiem nieźle. Gardło mnie nie bolało, nie kaszlałam, chociaż nos wciąż był zatkany.

„Wydobrzałam.”

„Dobrze.” - wydawał się roztargniony - „Czekają na mnie.”

„Okej” - powiedziałem - „Czy mam zadzwonić później?”

„Później?” - teraz brzmiał na zakłopotanego, jakby nie rozumiał pojęcia „później”.

„Później, dziś wieczorem, kiedy będziesz w domu.”

„Pracuję do późna.”

„Tak, ale twoje późne to moje popołudnie.”

Usłyszałam jego westchnienie, a potem powiedział - „Jeśli chcesz”.

Jeśli ja chcę?

Znów poczułam złość, zaskakująco złość na Nilesa. Nigdy nie złościłam się na Nilesa. Nigdy nie robił nic, żebym się na niego złościła, głównie dlatego, że nigdy nic nie zrobił.

„Niles, jestem pół świata stamtąd.”

„Słucham?”

„Jestem pół świata stamtąd!” - powiedziałam głośniej.

„Nie rozumiem.”

I nie rozumiał. Ponieważ nie był typem mężczyzny, który dbałby o to, że narzeczona potrzebowała przerwy i, aby ją mieć, przejechała pół świata.

I zastanawiałam się, co by pomyślał, gdybym mu powiedziała, że mieszkam w pięknym domu z zapierającymi dech w piersiach widokami z niesamowicie wyglądającym mężczyzną, który widział mnie nago (przeważnie), robił śniadanie, drażnił się ze mną, flirtował ze mną i z którym tak jakby się przespałam.

„Jesteś tam?” - zapytał mnie.

„Jestem tutaj.”

„Muszę iść.”

„Oczywiście.”

„Zadzwoń później, jeśli chcesz.”

„Dobrze.”

„Czy wszystko w porządku?”

Nie, nie było. Nie powiedziałam mu tego, zamiast tego powiedziałam - „Zmęczona.”

„Odpocznij, po to właśnie tam jesteś.”

Nie, nie byłam. Byłam tu, żeby zrobić sobie przerwę.

„Dobrze” - powtórzyłam.

„Porozmawiamy później.”

„Dobrze.”

„Do widzenia.”

„Pa.”

Potem się rozłączył.

Gapiałam się na swój telefon, nacisnęłam przycisk, żeby go wyłączyć i położyłam na stoliku nocnym Maxa. Potem opadłam plecami na łóżko. Potem przygryzłam wargę, żeby nie płakać.

Charlie nigdy nie spotkał Nilesa i żałowałam, że go nie poznał. Charlie zawsze był bystry, dobry w czytaniu ludzi. Charlie dałby mi to delikatnie, ale dałby mi to szczerze.

Problem w tym, że nie sądziłam, że potrzebuję Charliego, żeby mi to dał szczerze.

Podniosłam lewą rękę do twarzy, a prawą dotknęłam pierścionka.

Byłam podekscytowana, kiedy Niles poprosił mnie o rękę, ponieważ byłam w nim zakochana. Był opanowany, cichy, przewidywalny i kochał mnie na swój sposób Nilesa.

Nigdy mnie nie zdradził, co mi się przydarzyło w czasach, kiedy przydarzyło mi się gównu. Nigdy nie byłby dla mnie niemiły, nie mówił mi podłych rzeczy, nie celowo tylko po to, by mnie skrzywdzić i nie, kiedy był pijany, co też mi się przydarzyło, zanim rozegrałam to, aby było bezpieczne i gównu mi się przytrafiało. I nigdy nie podniósłby na mnie ręki w złości, co niestety również mi się przytrafiło.

Więc nie był czuły. Więc nie trzymał mnie za rękę, nie przytulał, nie trzymał, nie obejmował, kiedy spaliśmy. Więc nie nazywał mnie „kochanie” ani „Słonko” ani nie nadawał mi przydomka „Księżna”.

Był solidny, miał dobrą pracę, ciężko pracował. Nie grał ciężko, po prostu ciężko pracował. Nie miał wielu przyjaciół. Nie lubił wychodzić zbyt często. Lubiał siedzieć na kanapie i oglądać telewizję ze mną u boku. Lub DVD. Był z tego zadowolony. Na swój sposób Nilesa uwielbiał to, tylko on i ja, oglądający telewizję.

I byłam zadowolona... tak jakby. To nie było ekscytujące, ale było miłe... hmm. To oznaczało, że już nigdy nie będę zraniona. Naprawdę można było powiedzieć, że jest stabilny, cichy i przewidywalny.

Ale czy to wystarczy mi na resztę życia?

Znasz odpowiedź, Okruszku, usłyszałam w głowie głos Charliego i podskoczyłam, usiadłam i rozejrzałam się, nie widząc nikogo.

Słyszałam, jak Charlie mówił do mnie od czasu do czasu, ale przypominałam sobie rzeczy, które *już* powiedział, lub wiedziałam, co *by* powiedział. Nigdy ze mną nie *rozmawiał*.

„Może ta przerwa nie była dobra” - szepnęłam do pokoju - „Może to była zła rzecz.”

Charlie nie odpowiedział, nikt nie odpowiedział.

I zdecydowałam, skoro słyszałam głosy, że może drzemka to dobra rzecz.

„Nina”.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam twarz Maxa blisko mojej. Czułam też, jak jego palce wbijają się w moje biodro. Byłam po mojej stronie w jego łóżku, a on siedział na zgięciu moich kolan.

„Jezu, śpisz jak umarła” - mruknął, odchylając tylko głowę, a jego ręka została tam, gdzie była.

Widziałam, że telewizor był niebieski i słońce gasło. Robiło się ciemno, co oznaczało, że robiło się późno.

Lekko przekręciłam głowę na poduszce, żeby spojrzeć na niego, wciąż nie całkiem przytomna, i zapytałam - „Co?”

„Myślałem, że to dlatego, że byłaś chora, ale ty śpisz jak umarła” - poinformował mnie Max, po czym podniósł rękę nie na moim biodrze i odgryzł czekoladowe ciasteczko.

Moje oczy zwięziły się na ciastku - „Czy to moje ciasteczka?”

Przeżuł, przełknął, po czym powiedział - „Tak”, po czym wepchnął resztę ciastka do ust.

Oparłam się na łokciu i powiedziałam - „Ale to są moje”.

„Mała, są w moim domu, to uczciwa gra.”

„Widzę, że dzielenie się tym biznesem domowym nie zadziała” - powiedziałam mu, a on się uśmiechnął.

„To cholernie dobre ciasteczka, mała, ale jest ich około trzech tuzinów. Zjesz je wszystkie?”

„Tak” - odgryzłam się.

„Cóż, będziesz musiał zjeść je wszystkie oprócz czterech” - powiedział mi.

„Zjadłeś cztery?”

„Tak” - odparł, ignorując mój ton i prawdopodobnie zabójczy wyraz mojej twarzy, zanim kontynuował - „Jestem głodny. Chodźmy na kolację.”

„Kolacja?”

Jego ręka nagle przesunęła się z mojego biodra na moje ramię, jego palec musnął tam skórę i poczułam, że moja koszulka opadła. Szarpnęłam ją, usiadłam i przysunęłam się do wezglowia.

Jego ręka opadła na łóżko po drugiej stronie moich ud, więc pochylił się nad mną i powiedział - „Tak, kolacja, zabieram cię do miasta na burgera.”

„Zabierasz mnie do miasta na burgera?”

Przechylił głowę na bok i zapytał - „Powtórzysz wszystko, co powiem?”

„Nie.”

„Dobrze” - powiedział, zepchnął się z łóżka, złapał mnie za rękę, zanim mogłem uniknąć jego uścisku, i szarpnął mnie na nogi w sposób, którego nie mogłem zignorować ani walczyć - „Uporządkuj się. Pojedziemy, gdy tylko będziesz gotowa.”

Potem odwrócił się i zaczął odchodzić.

„Nie jadę z tobą do miasta” - oznajmiłam.

Odwrócił się i zapytał - „Dlaczego nie?”

„Ponieważ zadzwoniłeś do firmy taksówkarskiej i powiedziałaś, żeby nie wysyłali taksówki.”

„I?”

„I, chociaż byłem zachwycona, że Arlene zaproponowała mi piwo w połączeniu z możliwością poznania miasta jak miejscowy, chciałam taksówkę.”

Uśmiechnął się ponownie - „Arlene jest przyjazna”.

„Myślę, że Arlene jest trochę zwariowana.”

„Przyjazny nie jest zwariowany, mała, jest przyjazny.”

„Byłoby milej, gdyby wysłała taksówkę.”

Pochylił głowę w stronę łóżka i zauważył - „Zdrzemnęłaś się.”

„Tak.”

„I odzyskałaś kolor”.

Zwalczyłam chęć dotknięcia policzków, wygrałam walkę i powiedziałam - „Więc?”

„Więc miałaś odpoczynek, z wyjątkiem pieczenia ciasteczek. To jest to, czego potrzebowałaś.”

„Max, potrzebuję...”

Odwrócił się i zaczął odchodzić, mówiąc - „Porozmawiamy przy burgerach.”

„Max.”

„Burgery” - powiedział, zanim wszedł na schody.

„Max!” - krzyknęłam.

Nie odpowiedział.

Boże, był taki irytujący.

On był głodny? Chciał burgery? Chciał porozmawiać przy burgerach? Ja też byłam głodna, właściwie wygłodniała. Więc porozmawiamy przy burgerach.

Podeszłam do walizki, wyciągnęłam suszarkę do włosów i kosmetyczkę, po czym chwyciłam konwerter. Chciał pojechać do miasta, żeby porozmawiać przy burgerach; będzie musiał poczekać, aż zrobię fryzurę i makijaż. Nigdzie nie szłam bez uczesania i makijażu.

Niestety tego ranka nie spałam. Próbowałam, ale nie wyszło. Więc zamiast tego zrobiłam ciasteczka. Potem przyszedł czas na lunch, więc zrobiłam lunch. Potem włożyłam prześcieradła do suszarki, posprzątałam po ciasteczkach i lunchu, i próbowałam czytać, ale byłam zbyt zmęczona, więc poszłam na górę, i rozsunęłam drzwi do telewizora i DVD. Max miał wybór strzelanek, kilka westernów, horrorów, kilka szpiegowskich, mnóstwo filmów o eksplozjach. Wybrałam szpiegowski, pościeliłam łóżko, obejrzałam film, zesłam na dół i złożyłam prześcieradła, a potem wróciłam na górę, aby obejrzeć kolejny szpiegowski, który oczywiście zasnęłam podczas oglądania.

Teraz była pora kolacji.

Zdmuchnęłam włosy na gładko, posmarowałam je kilkoma rzeczami, które mi się podobały, a które nadawały blask i gładkość, a potem zrobiłam makijaż. Niezbyt Intensywny Makijaż Niny, skoro byłam w górach Kolorado i jeśli pozbawiona makijażu, świeża górską Becca była czymś, co dziewczyny z gór Kolorado robiły, to wiedziałam, że nie robiły Pełnego Makijażu Niny. Poszłam lekko, może odzyskałam trochę koloru, ale nie cały i potrzebowałam trochę pomocy.

Potem wyszłam z łazienki, schowałam swoje rzeczy do walizki gotowej do ucieczki, spryskałam się perfumami, założyłam złote kolczyki w kształcie kółek, kilka złotych bransoletek i owinęłam cienki, liliowy szalik obszyty na brzegu złotem raz wokół mojej szyi, pozwalając, aby długie końce opadły z przodu. Wciągnęłam skarpetki, a potem moje brązowe buty na wysokim obcasie. Następnie zesłam.

„Gotowe” - oznajmiłam, gdy dotarłam na dół.

Max stał w kuchni, wyglądając, jakby przeglądał pocztę i jadł kolejne ciastko.

„Jesz kolejne ciastko” – oskarżyłam.

Podniósł głowę i oczy wykonały pełny skan ciała, zanim powiedział - „Księżno, byłaś tam rok. Gdybym nie miał następnego ciastka, umarłbym z głodu.”

Dotarłam do baru i położyłam na nim ręce - „Nie byłam tam rok”.

„Czułem się, jakby to był rok.”

„To nie był rok.”

Jego oczy przeskanowały całą twarz, zanim powiedział łagodniejszym głosem - „Chociaż było warto”.

Ten głos i jego słowa sprawiły, że poczułam się śmiesznie w sposób, którego nie miałam ochoty badać.

Dlatego powiedziałam - „Czy możemy iść?”

Uśmiechnął się, zanim odpowiedział - „Tak”, po czym włożył resztę ciastka do ust i upuścił pocztę.

„Wiesz, gdzie jest mój płaszcz?” - zapytałam.

„Szafa” – odpowiedział, podchodząc do stołu w jadalni i zdejmując skórzaną kurtkę z oparcia jednego z krzeseł.

Podeszłam do jednych z drzwi pod strychem i zgałam. Był tam duży schowek, z kilkoma hakami na ścianie, zawierający więcej rzeczy dla ludzi. Mój jasnobrązowy, z szalowym kołnierzykiem, zapinany w talii paskiem, opadający do bioder, kaszmirowy płaszczyk był na haczyku. Chwyciłam go i założyłam na siebie, przerzucając włosy przez kołnierz, gdy Max stał przy otwartych drzwiach frontowych.

„Wyglądasz, jakbyś szła się spotkać z królową” - powiedział, dając mi do zrozumienia, że nawet stonowana wyglądam na nieco bardziej wystrojoną niż zwykle górskie kobiety miasta Kolorado.

„Nie spotyka się królowej w dżinsach” - wyjaśniłam, przechodząc przez drzwi i zapinając pasek.

„Wiedziałbym” - mruknął.

Powstrzymałam warkot i udałam się do Cherokee.

Błysnął, otwierając zamki, ale nie podszedł i nie otworzył moich drzwi.

To mnie nie zdziwiło. Nie wydawał się typem otwierającym drzwi. Ani Niles. Z drugiej strony Niles nie prowadził, nie wiedział jak, nigdy się nie uczył i nie przeszkadzało mu, że nie może. Po pierwsze, ja mogłam jeździć i, kiedy gdzieś razem jeździliśmy, to robiłam. Po drugie, mógł wziąć taksówkę do pociągu, a pociągami można było dotrzeć w większości wszędzie. Następnie, gdy już tam dotrzesz, możesz wziąć taksówkę do miejsca, do którego się wybierasz. Każde miasto, nawet małe, miało coś więcej niż tylko Thrifty i Arlene.

Podciągnęłam się do kabiny, usiadłam i zapięłam pasy.

„Chciałabym, żebyś zadzwonił do Arlene i zniósł bojkot taksówki dla Niny” – powiedziałam mu, kiedy ruszył, wykonał szybki, nieco jeżący włosy, trzypunktowy zwrot i skierował się w dół drogi.

„Jedziesz gdzieś?”

„Mogłabym chcieć, a bez kluczy do samochodu byłoby to trudne.”

„Zobaczmy.”

„Nie zobaczymy, tylko zadzwonisz do niej.”

„Nie przepadam za kobietami, które mówią mi, co mam robić...”

„Max ...”

„...albo kimkolwiek” - dokończył, a ja zwróciłam się do niego z niedowierzaniem.

„Nie przepadasz za kobietami ani nikim innym, którzy mówią ci, co masz robić, ale w zasadzie ukradłeś mój samochód i powiedziałaś jedynej firmie taksówkarskiej w mieście, żeby mnie nie podwoziła, co w istocie mówi mi, co mam zrobić.”

„W istocie” - zgodził się uprzejmie.

„Ja... ja...” – wyjąkałam – „...nawet nie wiem, co powiedzieć.”

„W takim razie nic nie mów.”

„Postanowiłam cię otruć” - oznajmiłam kwaśno.

Wybuchnął śmiechem, a potem skręcił w prawo na końcu drogi. Wyjrzałam przez przednią szybę i skrzyżowałam ręce na piersi.

„Nie byłam śmieszna.”

„Niemożliwe.”

Wykręciłam szyję i spojrzałam na niego - „Nie byłam!”

„Pozwól że to wyjaśnię, pielęgnuję cię przez gorączkę, a ty dziękujesz mi trując mnie?”

„Trzymasz mnie jako więźnia.”

„Słonko, wynajęłaś dom na dwa tygodnie, to nie oznacza, że jesteś więźniem.”

„Wynajęłam dom, który miał być *pusty*.”

„Na szczęście dla ciebie, tak nie było, widząc, że zachorowałaś.”

Miał w tym rację.

„A dzisiaj to było dla twojego bezpieczeństwa.” - ciągnął.

W tym też miał rację.

Postanowiłam być cicho.

Cisza nie była dobra, ponieważ Max wydawał się komfortowy z ciszą, a mój umysł błędził. Wędrował do tego, co robiłam przez cały dzień. A potem

powędrował do tego, co on robił przez cały dzień z Beccą. A potem doszło do tego, że w ogóle był z Beccą. A potem zaczęłam się zastanawiać, kim jest Becca. Nic z tego nie było moją sprawą, ale chciałam zapytać, chociaż wiedziałam, że nie powinno mnie to obchodzić. Wtedy zdałam sobie sprawę, że mi zależy i zaczęłam się martwić, co to znaczy.

Zajechaliśmy do miasta i było tam tłoczno, bardziej ruchliwie, niż bym się spodziewała w małym miasteczku w górach we wtorkowy wieczór. Było też ładnie. Kiedy przez niego przejeżdżałam, biorąc pod uwagę burzę śnieżną i stan mojego umysłu, nie zwracałam zbytnej uwagi. Wiedziałam z reklamy internetowej, że jest to stare miasteczko górnicze, które przetrwało te wszystkie lata, ostatnio ze względu na ruch turystyczny ze względu na bliskość popularnych stoków narciarskich, sklepów, restauracji i to, że było ładne. Budynek wyglądały na stare według amerykańskich standardów, a nie oczywiście angielskich. A chodniki były drewnianymi deptakami z drewnianymi balustradami, jak dla konia. Było więcej niż kilka sklepów, które wyglądały interesująco. Jeśli kiedykolwiek odzyskam kluczyki do samochodu, z pewnością zamierzam to zbadać.

Po zameldowaniu się w hotelu, którego lokalizację, jadąc przez miasto, również zanotowałam.

„Czy możesz chodzić w tych butach?” - zapytał Max do cichej kabiny.

„Tak” - odpowiedziałam.

„Mam na myśli więcej niż kilka kroków”.

„Tak” - odpowiedziałam, tym razem krótko.

„Pytam, Księżno, bo musimy zaparkować daleko.”

„Nic mi nie będzie.”

Zaparkowaliśmy w mieście, chociaż nie wiedziałam, czy było to „daleko” od miejsca, do którego jechaliśmy. Jednak kiedy zaparkował, zaparkował przy ogromnej kupie śniegu od strony pasażera, która najwyraźniej powstała przez usunięcie go z dróg. Zaparkował tak blisko, że nie mogłam otworzyć drzwi.

Spojrzałam przez okno na stertę śniegu, a potem z powrotem na Maxa.

„Nie sądzę, żebym mogła otworzyć swoje drzwi.”

Na początku nie odpowiedział. Po prostu otworzył drzwi i wysiadł.

Potem pochylił się, wyciągnął do mnie rękę i powiedział - „Przeczolągaj się”.

„Przeczolgać się?”

„Wczolągaj się na siedzenie kierowcy.”

„Mówisz poważnie?” - zapytałam.

„Czy wyglądam, jakbym żartował?” - zapytał, a odpowiedź brzmiała: *nie, nie wyglądał, jakby żartował.*

Najwyraźniej miałam dwie możliwości. Siedzieć w Cherokee, podczas gdy on będzie jadł burgera, lub przeczołgać się po siedzeniu kierowcy.

To był naprawdę tylko jeden wybór, więc wydałam z siebie ciężkie westchnienie, odpięłam pas, podciągnęłam torebkę na ramię i zaczęłam się czołgać.

Ledwo położyłam rękę na siedzeniu, kiedy jego ręce wsunęły się pod moje pachy i podciągnął mnie przezabinę. Automatycznie wyciągnęłam rękę, żeby złapać go za ramiona i jedna z jego rąk wyszła z moich pach i owinęła się wokół mojej talii, druga owinęła się wokół mojej górnej części pleców i przyciągnął mnie do swojego ciała.

Następnie, zsuwając mnie po swoim ciele, postawił mnie na nogach przed sobą. Tuż przed nim. *Cały front* przed nim.

Kiedy nie puścił mnie od razu, odchyliłam głowę do tyłu i powiedziałam - „Myślę, że mi się udało”.

„Ładnie pachniesz” - powiedział w odpowiedzi.

„Przepraszam?”

„Ładnie pachniesz” - powtórzył.

Odepchnęłam się od jego ramion, ale nie drgnęły.

„Max ...”

„Dzwoniłaś do niego?”

Zamrugalam w tym samym czasie, potrząsając głową zdezorientowana - „Przepraszam?”

„Twój mężczyzna, dzwoniłaś do niego?”

Coś dziwnego poruszyło się we mnie. Nie wiedziałam, co to jest, ale wiedziałam, że też nie zamierzam tego badać.

„Tak.”

„Powiedziałaś mu, że byłaś chora?”

„Tak.”

„Co on miał do powiedzenia?”

Moje ręce zsunęły się z jego ramion na jego klatkę piersiową, lekko uciskałam, ale cicho powiedziałam - „Max, nie jestem pewna, czy to twoja sprawa.”

„Tak” - powiedział cicho w odpowiedzi - „...pomyślałem, że właśnie to musiał powiedzieć.”

„Co?” - zapytałam, znowu zmieszana, ale puścił moją talię, położył rękę na moim brzuchu i odepchnął mnie o kilka kroków. Potem zamknął drzwi, zapisał w zamki, złapał mnie za rękę i zaczął iść szybko, szerokimi, długimi krokami.

„Max...” - zawołałam, ale przestałam mówić.

Weszliśmy na wyłożony deskami chodnik i odpowiedział - „Tak?”

Postanowiłam odpuścić, więc odpowiedziałam - „Nic”.

Szliśmy szybko, ramię w ramię, ręka w rękę. Pozwoliłam, by trzymał moją rękę. Często był palantem, ale *pielęgnował* mnie, kiedy byłam chora, a poza tym jego ręka była duża, mocna, była ciepła, a wieczór był zimny.

Zobaczyłam przed nami, że za drzwiami stoją ludzie, wyglądając, jakby czekali na wpuszczenie. Kiedy mijaliśmy okna, zobaczyłam, że była to restauracja: szorstka, ale także przyjazna. I zapchana.

Max otworzył drzwi, wokół których stali ludzie, przepchnął się z ręką w mojej i utrzymywał kontakt, gdy szliśmy do stanowiska hostessy.

Hostessa nie miała makijażu, miała koszulkę, która głosiła, że jest fanką Grateful Dead, a na czubku głowy miała masę miedzianych loków wciągniętych w bałagan.

Miała też na sobie parę niezwykłych, ogromnych srebrnych kolczyków w kształcie kółek: srebrne kółka z szeroką, zwiniętą pajęczynę. Były oszałamiające.

Podniosła wzrok, jej twarz rozjaśniła się natychmiast, gdy zobaczyła Maxa i krzyknęła - „Max!”

„Hej, Sarah” - odpowiedział Max.

Jej oczy powędrowały do mnie, zrobiła zamiatanie ciała i jej twarz się przykneła się, tylko trochę, ale to zrobiła i pomyślałam, że to dziwne.

Max zatrzymał nas przed nią i nie puścił mojej dłoni.

„Masz stolik?”

„Tak” - powiedziała natychmiast, a ja zajrzałam do zatłoczonej restauracji. Potem obejrzałam się za nas. Potem obok nas. Cała otwarta przestrzeń i na zewnątrz były wypełnione ludźmi czekającymi na stoliki.

Zauważyłam też, że byli trochę ubrani tak jak ja, z wyjątkiem innych, nieco bardziej swobodnych. Ale oczywiście byli to turyści na wakacjach w wakacyjnych ubraniach, a nie miejscowi.

Miejscowi najwyraźniej nie musieli czekać na stoliki.

Chwyciła kilka rzeczy spod stanowiska hostessy, odwróciła się i weszła do restauracji. Max pociągnął mnie za rękę i poszliśmy za nią. Zaprowadziła nas do odległego, tylnego rogu, gdzie znajdowała się pusta budka, którą jeszcze czyścił kelner. Pobiegł z uśmiechem - „Hej Max” - zanim przeszedł.

Rzuciła na stół białe papierowe podkładki, sztucce zawinięte w serwetki i plastikowe wiaderko wypełnione kredkami.

Następnie odwróciła się do Maxa i zapytała - „Co zwykle?”

„Tak” – odpowiedział, używając mojej ręki do ustawienia mnie z boku budki, która była zwrócona tyłem do ściany, twarzą do restauracji - „Dwa” - zakończył.

„Robi się.”

„Czekaj” - zawołałam, kiedy zaczęła się oddalać.

„Tak?” - zapytała, patrząc na mnie.

„Podobają mi się twoje kolczyki.” - powiedziałam jej - „Są oszalamiające.”

Wyglądała na zaskoczoną przez sekundę, zanim podniosła palce jednej ręki do ucha i wymamrotała - „Dzięki”.

„Kupiłaś je niedawno? To znaczy, czy jest miejsce, gdzie mogłabym kupić parę?”

Przyglądała mi się przez chwilę, zanim powiedziała - „Tak, na tej ulicy, kupiłam je rok temu, ale robią je cały czas.”

„Dzięki” – uśmiechnęłam się do niej.

„Sarah, to jest Nina” – powiedział jej Max, a ona skinęła mi głową.

„Hej, Nina.”

„Cześć.”

„Nazywa się Karma” - powiedziała mi.

„Co?”

„Srebrne miejsce. Mają też inne dobre rzeczy. Karma.”

„Karma. Dzięki” – powtórzyłam.

„Nie ma sprawy” - odpowiedziała, po czym odwróciła się i odeszła.

Zanim zorientowałam się, co się dzieje, Max wmanewrował mnie do budki, zanim mogłam zdjąć płaszcz lub torebkę. I znowu, zanim się zorientowałam, co się dzieje, usiadł przy moim boku.

„Max” - powiedziałam, ale on nie słuchał, zdejmował kurtkę, a jego ramię uderzało we mnie dwa razy, gdy to robił. Następnie rzucił ją przez stół na ławę naprzeciwko, odwrócił się do mnie i powiedział - „Płaszcz”.

Wcisnęłam się tyłem w ką, ściągnęłam torebkę z ramienia, Max wziął ją ode mnie, rzucił przez stół i wylądowała na jego kurtce. Patrzyłam, jak leci, a potem ląduje.

„Właśnie rzuciłeś moją torebkę” - poinformowałam go.

„Tak” - odpowiedział, a następnie zażądał - „Płaszcz”.

Gapiałam się na niego przez sekundę, decydując, że kłótnia o zdjęcie płaszcza i fakt, że wolałabym, żeby nie siedział obok mnie, ale naprzeciw mnie, powstrzyma mnie od kolacji. Dlatego wciąż wciśnięta w róg, zrzuciłam płaszcz. Wziął go i też rzucił.

Oczywiście džentelmen.

„Max ...”

Wykręcił się, pochylił w moją stronę, położył jedno przedramię na stole, drugie ramię z tyłu budki i biorąc pod uwagę jego nagłą bliskość, rozmiar jego sylwetki, efekt jego jasnych, szarych oczu na mnie i fakt, że zostałam przypięta w kącie, przestałam mówić.

„Powiedz mi, Księżno, jak to się stało, że Amerykanka brzmi jak ty?”

Wpatrywałam się w niego przez kolejną sekundę, po czym mruknęłam - „To długa historia”.

Spojrzał przez ramię na restaurację, odwrócił się do mnie i zauważył - „To nie jest fast food.”

„Szkoda, biorąc pod uwagę, że jestem głodna.”

„A więc amerykański paszport i angielski akcent?” - zachęcił, ignorując mój komentarz.

„W Anglii mówią, że mam amerykański akcent” - poinformowałam go.

„Mylą się.”

„Właściwie mają rację.”

Potrząsnął głową - „Nie odpowiadasz na moje pytanie”.

Westchnęłam, a potem powiedziałam - „Mieszkam tam przez jakiś czas.”

„Jak długo?”

„Wystarczająco długo, by wyczuć cień akcentu.”

„Cień?”

„Tak.”

„Więcej niż cień, mała.”

Wzruszyłam ramionami, spojrzałam na stół i poddałam się - „Skoro tak mówisz.”

Potem ułożyłam podkładki i sztucce, jedną dla niego, drugą dla mnie, przez cały czas starając się nie myśleć o tym, jakie to uczucie, być nazywaną „małą”.

Niestety, zawiodłam w tym i zdecydowałam, że to jest fajne.

Kiedy skończyłam ustawiać stół do naszej kolacji, zapytał - „Ile masz lat?”

Spojrzałam na niego i powiedziałam mu - „Niegrzecznie zadawać to pytanie kobiecie”.

„Tak?”

„Tak.”

„Dlaczego?”

„Po prostu jest.”

„Jesteś starsza niż wyglądasz?”

„Prawdopodobnie.” - A przynajmniej miałam taką nadzieję.

„Powiniennem zgadnąć?”

Poczułam, że moje ciało sztywnieje i oświadczyłam - „Absolutnie nie.”

Uśmiechnął się do mnie i podszedł bliżej - „Daj mi drobną wskazówkę.”

„Starsza niż Becca, młodsza od twojej matki” - powiedziałam mu.

Jego ręka nie zwisająca ze stołu podniosła się i dotknęła mojego ramienia. Spojrzałam w dół i zobaczyłam, że moja koszulka znowu się zsunęła. Zmieniłam to tak, żeby moje ramię było zakryte, jego ręka opadła, a potem spojrzałam na niego.

„To całkiem spory zakres” - skomentował, a ja wzruszyłam ramionami, po czym powiedział - „Wyglądasz na trzydziestkę...” - cóż, to było dobre - „...zachowujesz jak dziewięćdziesiątka”.

Zesztywniałam, a potem pochyliłam się w jego stronę - „Nie zachowuję się jak dziewięćdziesiątka.”

„Słonko, gdyby to było możliwe, pomyślałbym, że urodziłaś się dwa wieki temu.”

„Co to znaczy?”

„To znaczy, że jesteś spięta.”

Pochyliłam się bliżej i warknęłam - „Nie jestem spięta!”

Uśmiechnął się ponownie - „Całkowicie spięta.”

„Nie jestem spięta” - powtórzyłam.

„Nie wiem, co robi w tobie...” - powiedział, jego oczy przesunęły się w dół mojego torsu na moje kolana i zakończył - „...sprzeczność”.

„Co to znaczy?” - zapytałam, ale naprawdę nie powinnam i wiedziałam o tym.

Jego oczy wróciły do moich - „To znaczy, że wyglądasz w jedną stronę, a zachowujesz się w inną.”

Pochyliłem się bliżej - „A co to znaczy?”

Pochylił się też bliżej i byliśmy prawie nos w nos - „Oznacza to, że kobieta, która nosi te dżinsy, te buty, tę koszulkę w ten sposób, nie jest spięta.”

„Zgadza się, nie jestem spięta” - warknęłam i podskoczyłam, gdy dwie butelki piwa uderzyły w stół.

Spojrzałam w górę i zobaczyłam kelnerkę stojącą tam z tacą pod pachą, białą koszulką, dżinsami, popielatym blond włosami w kucyk, ładną górską twarzą, bez makijażu.

„Hej Max” - powiedziała.

„Hej Trudy” - odpowiedział Max.

„Hej” - powiedziała do mnie, po czym się uśmiechnęła.

„Cześć” - odpowiedziałam, nie uśmiechając się.

Jej uśmiech stał się większy i bez kładzenia z menu odeszła.

Spojrzałam na piwo, a Max, na szczęście, odsunął się, złapał oba, postawił jedno przede mną i pociągnął ze swojej.

„Czy to dla mnie?” - zapytałam, a jego oczy skierowały się na mnie wokół butelki piwa, po czym opuścił rękę.

„Tak.”

„Nie zamawiałam tego.”

„Ja to zrobiłem.”

Zrobił to? Kiedy?

Postanowiłam nie pytać i poinformowałam go - „Nie piję lagera.”

„Co?”

Schyliłam głowę w stronę piwa - „Powiedziałam, że nie piję piwa typu lager.”

„Co pijesz?”

„Ale, bitter, stout.”

„Więc mówisz, że nie pijesz amerykańskiego piwa, pijesz angielskie piwo.”

„Są lagery, które nie są amerykańskie. Heineken. Stella. Beck. W rzeczywistości...” - kontynuowałam informacyjnie - „...wydaje mi się, że lager został wynaleziony przez Niemców. W rzeczywistości myślę, że piwo w całości zostało wymyślone przez Niemców.” - Właściwie nie wiedziałam o tym, tylko zgadywałam.

„Jezu” - mruknął, spuszcżając głowę.

„Co?”

Spojrzał na mnie - „Księżno, możesz się spierać o wszystko.”

„Nie, nie mogę.”

„Więc teraz kłócisz się o to, żeby się nie kłócić?”

Postanowiłam być cicho.

Max przekręcił się i krzyknął - „Trudy!”

Trudy odwróciła się od stołu, przy którym stała, z rękami podniesionymi do góry, z notatnikiem w jednym, ołówkiem w drugim, stolik turystów został przerwany w połowie

Odkrzyknęła - „Co?”

„Masz ale?” - zapytał Max, a ja skuliłam się w budce.

„Ale?” - zapytała Trudy.

„Ale.”

„Tak myślę, jasne.”

„Sprowadź dla Księżnej, dobrze?” - zawołał, pochylając głowę w moja stronę.

Jej oczy przesunęły się na mnie, uśmiechnęła się i krzyknęła - „Jasne”.

Jednocześnie pochyliłam się do przodu i syknęłam - „Max!”

Odwrócił się do mnie i zapytał - „Co?”

„Nie nazywaj mnie Księżną przy Trudy.”

Uśmiechnął się i odpowiedział - „W porządku, powiedz mi, ile masz lat, nie będę cię nazywać Księżną przy Trudy.”

Spojrzałam w sufit i zapytałam - „Dlaczego? Dlaczego ja, Panie? Co ja zrobiłam?”

Moje ciało zeszywniało, a mój podbródek opadł, kiedy poczułam, jak palce Maxa owijają się wokół mojej szyi i zobaczyłam, że zbliżył się. Nie tylko widziałam, że się zbliżył, ale i to, że jego twarz stała się łagodna, i wyglądał na

rozbawionego, a to połączenie było fenomenalne. Tak fenomenalne, że wstrzymałam oddech.

Jego oczy opadły na moje usta, a moje płuca zaczęły palić.

„Chryste, jesteś urocza” - mruknął.

„Max!” - usłyszałam krzyk mężczyzny, Maxa odwrócił głowę i wypuściłam oddech.

Wtedy Max mruknął pod nosem - „Kurwa”.

Spojrzałam wgląd restauracji i zobaczyłam wysokiego mężczyznę o przystojnej, otwartej, chłopięcej twarzy, jasnobrązowych włosach i szczupłej sylwetce zmiernego w naszą stronę. Uśmiechał się.

U jego boku szła wysoka kobieta, szczupła i absolutnie piękna w bardzo fajny sposób. Nieskazitelna skóra. Długie, hebanowe włosy, idealnie proste i lśniące, mocno szesane, a potem równie mocno ściągnięte w kucyk na karku. Nie miała też makijażu. Miała na sobie prawie to samo co Becca tego ranka, z wyjątkiem tego, że jej puszysta kamizelka była mniej puszysta i była stonowana, szalwiowo-zielona, a jej koszulka nie była termiczna, miała długi rękaw i była prążkowana, ciemnoniebieska. Ona i mężczyzna trzymali butelki piwa, a dokładniej Coors Light.

Jej oczy były zwrócone na Maxa i nie uśmiechała się.

Potem jej oczy zsunęły się na mnie i z jakiegoś dziwnego powodu jej mina stała się lodowata.

„Max, nie wiedziałem, że wróciłeś do miasta” - mężczyzna zauważył towarzysko, gdy dotarli do naszego stolika i zatrzymali się.

Max wysunął się z budki i uścisnął mu dłoń - „Harry.”

Harry spojrzał na mnie i przywitał się - „Hej”.

„Cześć” - odpowiedziałam.

„Nina, to jest Harry...” - powiedział Max, po czym skinął głową w stronę kobiety i zauważyłam, że Max również się nie uśmiechał - „...a to jest Shauna.”

Shauna? Shauna z U z hasła na komputerze Maxa? Nic dziwnego, że jej wygląd był lodowaty.

O mój *Boże*.

„Cześć, Shauna” - powiedziałam, próbując ukryć zaskoczenie i dyskomfort.

Jej oczy musnęły mnie i powiedziała do ściany obok mnie - „Cześć”.

„Człowieku, dzisiaj jest tłoczno” - zauważył Harry, spoglądając za siebie.
– „Sprzątają nasz stół, nie masz nic przeciwko, jeśli będziemy tu z tobą posiedzieć, podczas gdy to robią?”

Potem, nie pozwalając Max'owi odpowiedzieć, odsunął na bok nasze płaszcze i moją torebkę, i wsunął się do budki naprzeciwko mnie. Cała twarz Shauny spięła się tak, że wydawało mi się, że pęknie, ale Harry po prostu złapał ją za rękę i wciągnął, nieświadomy jej stanu umysłu. A może nie wiedział, że imię jego partnerki to hasło do komputera Maxa i to sugeruje wszystko.

Spojrzałam na Maxa i zobaczyłam, że tylko jego usta się zacisnęły, ale jego twarz pociemniała tak strasznie, że widziałam tego od pierwszej nocy, kiedy go spotkałam. Mimo to bez słowa wśliznął się obok mnie.

„Więc, Nina, wróciłaś z Maxem?” – zapytał mnie Harry.

„Wróciłam?” - zapytałam go.

„Tak” - powiedział Harry, szczerząc się nieco głupkowato.

„Um...” – odpowiedziałam, odpowiadając na jego mylące pytanie w jedyny możliwy sposób – „nie.”

„Nina wynajęła dom” - Max powiedział Harry'emu, a Harry skinął głową.

„Tak, cholernie wspaniały dom” - zauważył Harry, po czym napił się swojego piwa.

„Tak” - zgodziłam się, nie wiedząc, co zrobić w tej sytuacji i mając nadzieję, że sople, które Shauna była tak ewidentnie chętna, by wystrzelić oczy i przebić moje ciało, tak naprawdę nie uformują się.

„Całkiem niewiarygodne, Max zbudował go sam” - powiedział Harry.

Przestałam próbować nie patrzeć na Shaunę, nie wyglądając, jakbym próbowała nie patrzeć na Shaunę, a moje oczy skierowały się na Harry'ego.

„Przepraszam?”

„A-Frame, Max zbudował ją sam od podstaw” - poinformował mnie Harry i moje oczy przeniosły się na Maxa.

„Zrobiłeś to?” - powiedziałam, a właściwie *westchnęłam*. Z drugiej strony byłam zaskoczona.

I pod wrażeniem.

„Również zaprojektował” - ciągnął Harry, zanim Max, który odwrócił do mnie głowę, by mógł odpowiedzieć.

„Nie zrobił tego” – wtrąciła chłodno Shauna, a ja spojrzałam na nich.

„Cóż, Rudy pomogła” - uśmiechnął się Harry, pozornie niewrażliwy na jej mroźną postawę - „Przejrzała plany”.

„Rudy jest *architektem*” – powiedziała mi Shauna, kładąc wielki nacisk na swoje ostatnie słowo - „Bardziej niż pomogła”.

Uznałam, że Shauna jest trochę jak suka.

„Mimo wszystko...” - powiedziałam - „...budując to, to znaczy...”

Shauna przerwała mi - „Nie *całkiem* to zbudował.”

„Tak, trudno byłoby zbudować te okna samemu, ale reszta...” — powiedział Harry.

Shauna spojrzała na Harry’ego - „Nie wykonał okablowania.”

Harry spojrzał na Maxa - „Myślałem, że tak.”

Ponownie, zanim Max zdążył odpowiedzieć, Shauna dodała - „Nie wszystko”.

Zanim można było powiedzieć cokolwiek więcej, wpatrując się w Shaunę, szybko i stanowczo oświadczyłam - „Nieważne, położenie jednego kamienia, aby stworzyć ten piękny dom, byłoby imponujące. Całe miejsce jest idealne.”

Oczy Shauny spotkały się z moimi i zaczęłyśmy gapić się na siebie. Spojrzenie zostało przerwane przez Maxa, który objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie. Zarówno Shauna, jak i ja zerwałyśmy kontakt, ja bo tak byłam zszokowana jego znajomym uściskiem, Shauna, ponieważ była wyraźnie wściekła z tego powodu.

Odchyliłam głowę, żeby spojrzeć na Maxa i zobaczyć, że jego głowa jest pochylona, by na mnie spojrzeć.

„Myślisz, że mój dom jest piękny?” - zapytał cicho.

Uderzyło mnie coś w jego oczach, coś intensywnego i hipnotyzującego, a restauracja zniknęła.

„Cóż... tak, ponieważ jest” - odpowiedziałam równie cicho.

„Hej, jesteś Angielką” - wtrącił się Harry, a ja przyglądałam się z bliska, jak szczęka Maxa stwardniała, a jego oczy spojrzały na Harry’ego.

Spojrzałam też na Harry’ego i, w przeciwieństwie do Maxa, byłam zadowolona, głównie ze względu na moje zdrowie psychiczne, że Harry wtrącił się w naszą małą chwilę. To był miły, mały moment i sprawił, że poczułam się ciepło, coś, o czym wiedziałam, że nie powinnam czuć.

„Niezupełnie” - powiedziałam do Harry’ego - „Mam tylko ślad akcentu, ponieważ tam mieszkam.”

„Łał!” - Harry wybuchnął i takie było jego zdziwienie na tę wiadomość, że jego ciało uderzyło z powrotem w budkę - „Naprawdę?”

„Tak.”

Oczy Harry'ego przemknęły między mną a Maxem i zapytał - „Mieszkasz w Anglii, jak się zesłicie?”

„Długa historia” - odpowiedział chrapliwy głos Maxa w sposób, który mówił, że ta konkretna długa historia nie zostanie opowiedziana teraz ani kiedykolwiek Harry'emu, ale bardziej niż prawdopodobne, zwłaszcza Shaunie.

Harry z opóźnieniem zrozumiał wskazówkę i zamiast tego zapytał mnie - „Co robisz w Anglii?”

„Jestem solicitem².”

„Ze co?” - zapytał Harry.

„Tak Anglicy nazywają prawnika” - wyjaśniłam i poczułam, jak ręka Maxa zaciska się na moim ramieniu.

„Fajowo!” - wykrzyknął Harry - „Mówisz na przykład *Wysoki sędzie!* i *Sprzeciw*”

„Niezupełnie, nie jestem adwokatem, chociaż jestem prawnikiem. Rzadko bywam w sądzie.”

„Powtórz?” - zapytał Harry, wyglądając na nieco uroczo zmieszanego.

Wtedy zdecydowałam, że Harry jest trochę głupcem, ale go polubiłam.

„Tam jest inaczej” - wyjaśniłam - „Nie jestem adwokatem. Nie rozpatruję spraw w sądzie zbyt często, a kiedy to robię, są to zazwyczaj drobne sprawy, jak drobne roszczenia. Przeważnie piszę listy i tym podobne.”

„Buuuu” - mruknął Harry, wyglądając na zbitego z tropu.

Uśmiechnęłam się do niego i powiedziałam - „To dobre listy, a niektóre z nich są *naprawdę* długie”.

Max zachichotał, Harry uśmiechnął się, a Shauna wciąż próbowała zmusić jej oczy do ułożenia sztyletów sopli.

Nagle spojrzenie Shauny przesunęło się na Maxa i zapytała - „Rozmawiałeś z Doddem?”

Z jakiegoś powodu to sprawiło, że dobroduszna postawa Harry'ego straciła na sile i mruknął - „Shauna”.

Ale w tym samym czasie Max odpowiedział - „Nie”.

„Powinieneś z nim porozmawiać” - poradziła Shauna.

„Tak, mówiłaś mi to pieprzone sto razy” - powiedział Max, jego głos był trochę przerażający, nie tak otwarcie, ale zagrożenie było zdecydowanie obecne.

Shauna zignorowała to, spojrzała na mnie i oznajmiła, a propos niczego - „Tata Maxa dał mu tę ziemię”.

„Naprawdę?” - zapytałam, zdziwiona obrotem rozmowy.

„To wspaniała kraina. Piękna” - Harry ponownie spróbował poprawić nastrój - „Trzydzieści akrów kraju Bożego”.

„Tak” - odpowiedziała mi Shauna, udaremniając próbę Harry’ego, by rozjaśnić nastrój - „Nie kupił tego ani nic.”

Ramię Maxa zacisnęło się wokół mnie, przyciągając mnie bliżej, gdy wyszeptalam jedyną odpowiedź, jaką mogłam wymyślić - „Och”.

„Nie ma mowy, biorąc pod uwagę, że jest warta miliony, a on tego nie ma” - ciągnęła Shauna.

Zamrugałam na nią z zaskoczeniem, nie tylko tym, że Max posiadał ziemię wartą miliony dolarów, ale też paskudnym sposobem, w jaki podzieliła się tym faktem, gdy Harry szeptał - „Shauna”.

„Nie stać go na podatki, dlatego wynajmuje dom” - ciągnęła Shauna, a ja się gapiłam.

Całe ciało Maxa zacisnęło się, usiadłam wyprostowana w zgięciu jego ramienia i Harry syknął - „Shauna!”

Wzruszyła ramionami, jej wzrok przesunął się po Max’ie, jakby bała się złapać jego spojrzenie, i wymamrotała - „Tylko mówię, jest z nim, lubi ten dom, powinna wiedzieć.”

„Może my...” - zaczęłam zmieniać temat, ale Shauna zebrała się na odwagę i spojrzała na Maxa.

„Widziałam cię dzisiaj z Beccą.”

To było oskarżenie. Wiedziałam o tym, ponieważ jej wzrok przesunął się na mnie, by uchwycić moją reakcję.

I szczerze mówiąc, miałam już dość. Shauna nie była jak suka, *była* suką. Nie sądziłam, że kiedykolwiek spotkałam większą.

„Tak, Becca jest cudowna” - oznajmiłam, wtulając się w ciało Maxa, ale nie odrywając oczu od Shauny - „Poznałam ją dziś rano, przyszła, kiedy Max robił mi śniadanie.”

Zignorowałam to i mroźny wyraz jej twarzy, i spojrzałam na Maxa. Nachmurzył się na Shaunę, więc, aby zwrócić jego uwagę, położyłam rękę na jego klatce piersiowej. Przerwało mi czucie faktu, że jego klatka piersiowa była

tak samo twarda jak biceps i, na szczęście, on przerwał mi również natychmiastowy impuls do głębszego zbadania tego uczucia, gdy jego podbródek opadł, by na mnie spojrzeć.

Tak, jego twarz była ciemna i przerażająca. Był zły, może nawet wściekły.

To też zignorowałam i powiedziałam cicho - „Nie chcę wyglądać na niewdzięczną, ale moja owsianka była trochę... zbyt słodka.”

Nie nadażał, prawdopodobnie dlatego, że był zbyt zły - „Za słodka?”

Przycisnęłam rękę do jego klatki piersiowej, przytuliłam się bliżej i wyszeptalam - „Za słodka. Cztery łyżeczki cukru? Um...” - urwałam, gdy jego twarz się rozjaśniła i uśmiechnął się.

„Poradzę sobie jutro z trzema, Księżno” - odszepnął.

„Bardziej jak jedną.”

Uniósł brwi - „Jedna?” - skinęłam głową, a jego ramię znów się zacisnęło, ale on też podciągnął mnie w górę, pochylając się, tak że moja twarz była bliżej jego i nadal szeptał, powiedział - „Jeśli to jest sposób, w jaki to lubisz, tak to dostaniesz.”

Kiedy wspomniałam, że Max zrobił mi śniadanie, chłód emanujący z Shauny obniżył temperaturę całej restauracji o całe dziesięć stopni. To był cud, że nie zadrżałam.

Byłam tak zajęta obserwowaniem, jak jego usta formułują słowa i doświadczaniem czucia, jak mój przód przyciska się do jego twardego ciała, w tym samym czasie, kiedy byłam mocno owinięta jego ramieniem, prawie przegapiłam Shaunę robiącą dziwny dźwięk z tyłu jej gardła.

Ale nie przegapiłam. Ani Max.

Moje oczy powędrowały do jego, uśmiechnęłam się do niego, a on też się uśmiechnął. Jego uśmiech i jego oczy w tej bliskości nie były fenomenalne, były rewelacyjne.

Głośne uderzenie butelki uderzającej o stół sprawiło, że podskoczyłam i odwróciłam się.

„Ale” - oznajmiła Trudy, z uśmiechem na twarzy i spojrzeniem na mnie. Pochyliła głowę do nowego piwa na stole i spojrzała na Harry’ego.

„Stół gotowy, Harry.” - nie szcędząc Shaunie ani jednego spojrzenia, odwróciła się i odeszła, nie zostawiając menu.

„Zostawimy was samych” - powiedział Harry i zauważyłam, że nie wygląda już na szczęśliwego i szczęśliwego. Był blady i może trochę przestraszony. Z tego powodu prawdopodobnie nie powinnam była mówić tego, co powiedziałam później. Ale z jakoś nie mogłam się powstrzymać.

Nie, znałam powód. Ponieważ Shauna była znacznie bardziej suką niż Harry był dobrym facetem i zasłużyła na to, nie tylko za to, że powiedziała to, co powiedziała i oczywiście, i to w brzydki sposób, tęskniąc za Maxem, ale za to, że w ogóle była z Harrym. Nie znałam go, ale wiedziałam, że zasługiwał na coś lepszego.

Dlatego wtuliłam głowę w ramię Maxa, owinęłam ramię wokół jego brzucha i zaprosiłam - „Dlaczego nie zjecie z nami? Byłoby wspaniale poznać ludzi z miasta.”

Harry zbladł, Max chrząknął w sposób, który sprawił, że pomyślałam, że walczy ze śmiechem, a oczy Shauny zwięzły się.

„Dzięki, usiądziemy przy naszym stole” - mruknął Harry - „Wyglądacie na to, że chcielibyście trochę czasu dla siebie.”

„Jesteś pewien?” - zapytałam łaskawie.

„Tak” - odpowiedział Harry.

„Cóż, może spotkamy się innym razem” - zaproponowałam i spojrzałam na Shaunę - „Czy Max ma twój numer? Zadzwoń do ciebie.”

Zanim Shauna mogła cokolwiek powiedzieć, głos Maxa zagrzmiął za mną, ale brzmiał śmiesznie, jakby teraz tłumił śmiech - „Mam jej numer.”

Podniosłam się trochę i robiąc wszystko, co w mojej mocy, by naśladować Becę, radośnie zawołałam - „Świetnie!”

„Do zobaczenia” - powiedział Harry, kiedy on i Shauna wysuwali się z budki.

Shauna nic nie powiedziała.

Harry pomachał nam krótko, odchodząc, a ja pomachałam, a Shauna nawet nie spojrzała w naszym kierunku.

Byli pięć metrów dalej, kiedy Max zwrócił moją uwagę, wtulając mnie w swoje ciało przodem do przodu, tak blisko, że prawie byłam na jego kolanach.

„Podobał mi się pokaz, Księżno” - mruknął, a jego druga ręka owinęła się wokół mnie i nadal wyglądał na rozbawionego.

Przycisnęłam się do jego klatki piersiowej i wymamrotałam - „Koniec pokazu, Max.”

Zignorował mnie i trzymał się mocno - „Chociaż to było niepotrzebne”.

Przestałam naciskać na jego klatkę piersiową i spojrzałam mu w oczy - „Przykro mi, wiem, że hasło do twojego komputera to jej imię, ale jest po prostu... niezbyt miła.”

„Ona jest suką” - oświadczył bez ogródek Max.

„Cóż...” - wyciągnęłam to słowo, a potem pozwoliłam mu zawisnąć, pozwalając, by sposób, w jaki to powiedziałam, przemówił sam za siebie.

„A jej imię to hasło do mojego komputera, ponieważ skonfigurowała komputer i hasło.”

Przechyliłam głowę na bok – „Więc ona i ty...?”

Max przerwał mi, informując mnie - „Tak, kiedyś ją pieprzyłem...” - moje ciało podskoczyło na jego szczerość, ale mówił dalej - „...ale minęło już trochę czasu.”

„Powinieneś zmienić swoje hasło.”

„Nie jest to priorytet, więc nie udało mi się to.”

„Zrobisz to dla siebie” - zaproponowałam.

Jego ramiona ścisnęły mnie i uśmiechnął się - „Co wybierzesz?”

Zanim zdołałam powstrzymać moje usta od formułowania słów, powiedziałam - „onajestsukazpiklarodem666”.

Wybuchnął śmiechem, ściskając mnie jeszcze raz.

Kiedy opanował śmiech, spojrzał na mnie - „To trochę długo, Słonko.”

„Może i tak, ale nie zapomnisz go.”

Jego twarz zbliżyła się, kiedy mruknął - „Nie myśl, że to zrobię.”

Zdałam sobie sprawę, gdzie jestem i o co mi chodzi, i ponownie przycisnęłam się do jego klatki piersiowej.

„Puść” – szepnęłam.

„Lubię cię tutaj” – odszepnął, coś mrowiło gdzieś w odosobnieniu, czułam się zbyt dobrze i wciągnęłam oddech.

„Muszę skorzystać z toalety” - skłamałam. Nie musiałam korzystać z udogodnień. Musiałam wydmuchać nos.

„Uciec i przypomnieć sobie, żeby być spiętą?” – zapytał ponownie bez ogródek, a ja poczułam, jak moje brwi się zsuwają.

„Nie. Muszę wydmuchać nos.”

Spojrzał na mnie przez sekundę, wyglądając na zagubionego, po czym powiedział - „Zrób to tutaj”.

Nie zamierzałam smarkać przy stole przed nim.

„Zapomniałam chusteczek” – skłamałam tym razem wprost.

Uśmiechnął się ponownie i powiedział - „Jesteś taka pełna gówna.”

Co? Czy miał oczy rentgenowskie i mógł widzieć w mojej torebce?

„Nie jestem pełna gówna” - odparłam, a jego twarz znów się zbliżyła.

Jego ramiona zacisnęły się, zanim wyszeptał - „Lubisz to, gdzie jesteś, tak samo jak ja lubię cię tutaj”.

Zanim zdążyłam powiedzieć słowo, jego uścisk rozluźnił się i wysunął się z budki, zabierając mnie ze sobą i stawiając na nogi.

„Pośpiesz się, jedzenie będzie za minutę” - powiedział, kiedy pozwolił mi odejść.

Spojrzałam na stół, a potem na niego - „Jeszcze nie zamówiliśmy”.

„Zamówiliśmy.”

„Nawet nie widziałam menu!” - powiedziałam podniesionym głosem.

„Dostajesz Burgera Buffalo z serem i krążkami cebulowymi, tak jak ja.”

Potrząsnęłam głową, te krótkie, gwałtowne potrząśnięcia i nie byłam pewna, czy kiedykolwiek wcześniej to robiłam, ale wydawało się, że robię to często w pobliżu Maxa.

„Ale ...”

„Idź wydmuchać nos, Księżno.”

„Ale ...”

„Jesteś wegetarianką?”

„Nie.”

„W takim razie zaufaj mi.”

Pochyliłam się do niego i powiedziałam z sykiem - „Jesteś niemożliwy.”

Pochylił się do mnie, szczerząc zęby i wrócił - „A ty jesteś słodsza jak się pieklisz.”

„Nie nazywaj mnie słodką, kiedy jestem zła!” - zawołałam, teraz zupełnie głośno.

Jego wzrok powędrował ponad moim ramieniem, zanim wrócił do mnie, po czym zapytał - „Chcesz, żeby cała restauracja była obecna przy naszej rozmowie?”

Spojrzałam w kierunku, który wskazywały jego oczy i zobaczyłam, że wiele osób, w tym Trudy, Sarah, Harry i Shaun, a także inni, obserwowali nas.

Potem odwróciłam się z powrotem do Maxa, rzuciłam mu spojrzenie, które stopiłoby farbę ze ścian, ale nie wydawało się, aby wpłynęło to w najmniejszym stopniu na niego i rzuciłam się (tak, rzuciłam, ale

zdecydowałam, że mogę sobie wybaczyć ponieważ był to zdecydowanie moment rzucający w kierunku, w którym miałam nadzieję, że będą toalety.

Na szczęście miałam rację.

Tam wydmuchałam nos, umyłam ręce i spojrzałam w lustro, żałując, że nie przyniosłam torebki, żeby poprawić szminkę.

Potem wciągnęłam powietrze przez nos, oparłam dłonie na zlewie i szepnęłam do swojego odbicia - „Co ja u licha robię?”

Żyjesz swoim życiem, Okruszku, powiedział mi do głowy Charlie, brzmiał na zadowolonego, a ja patrzyłam, jak moje oczy rozszerzają się w lustrze.

Potem spojrzałam za siebie. Potem spojrzałam pod dwie kabiny za mną.

Pomieszczenie było puste, z wyjątkiem mnie.

„Oszalałam” - mruknęłam - „Szaleństwo w zaśnieżonych górach, jak Jack Nicholson w *Lśnieniu*, tylko że bez straszego hotelu.”

Nikt nie odpowiedział, bo nikogo tam nie było.

Zdecydowałam, że samotność nie jest dobra. Słyszałam głosy, kiedy byłam sama. Głos Charliego, a tak bardzo, jak chciałam usłyszeć głos Charliego, że zapłaciłbym każdego grosza, jaki miałam, sprzedałabym wszystko, co posiadałam, zawarłabym umowę z diabłem, aby usłyszeć głos Charliego, nie chciałam słyszeć go w mojej głowie.

Wróciłam do restauracji uśmiechając się po drodze do Sarah i Trudy, zauważając, że Harry unika moich oczu, a Shauna wpatruje się we mnie ze sztyletami, a potem spojrzałam na Maxa.

Jadł krążek cebuli, wysuwając się z budki.

„Widzę, że na mnie nie zaczekałeś” – zauważyłam, patrząc na jego zagryzające usta, a potem wślizgnęłam się do kabiny.

„Zjadłem krążek, Księżno, wyluzuj” - odparł, siadając obok mnie w budce.

„Nieważne” - wymamrotałam i spojrzałam na swoje jedzenie, którego było dużo.

Sam burger mógł nakarmić cztery osoby. Całość znajdowała się w czerwonym, owalnym, plastikowym koszyku, chronionym arkuszem cienkiego, białego, woskowanego papieru.

Wyglądał niesamowicie pysznie.

Sięgnęłam po ketchup.

„Macie hamburgery w Anglii?” - zapytał Max.

„Tak” - odpowiedziałam, wytryskując keczup na stosie obok krążków cebuli i nie dzieląc się z nim tym, że angielskie hamburgery nie dają się porównać.

„Burgery Buffalo?”

„W lokalach z burgerami dla smakoszy, tak” - odpowiedziałam, zanurzając w keczupie pierścień.

„Mała?” - Max zawołał, a ja spojrzałam na niego, z krążkiem cebuli w połowie drogi do ust - „Przygotuj się na olśnieniu” - dokończył z uśmiechem, po czym odwrócił się do swojego jedzenia.

Zwróciłam się do mojego.

Nie mylił się, jedzenie było tak dobre, że zdecydowanie byłam olśniona.

„Spać” - mruknęłam, wędrując sennie do A-Frame i zsuwając płaszcz w dół moich ramion, gdy Max włączył światło.

„Słonko, mówiłem ci, nie powinnaś brać lodów z gorącą krówką,” powiedział Max zza mnie i usłyszałam, jak drzwi się zamykają.

Miał rację i się mylił. Burger i krążki cebuli wypełniły mnie z nawiązką, ale zobaczyłam, jak gorący deser lodowy przesuwają się na tacy Trudy i idzie do czyjegoś stolika, i nie mogłam się powstrzymać. W Anglii nie mieli gorącej krówki, takiej jak w domu.

Zresztą byłam na wakacjach.

Mimo to lody z gorącą krówką były zdecydowanie przesadą.

Ale to nie lody gorącą z krówką sprawiały, że byłam senna. Chodziło o to, że ostatnie dwie godziny spędziliśmy siedząc w barze Drake’a, przecnicę od restauracji, słuchając, jak przyjaciel Maxa, Josh, gra na gitarze i śpiewa, podczas gdy Max pił Budweisera, a ja piłam Fat Tire. Josh był dobry, naprawdę dobry, ale mimo to wpadłam na bok Maxa, jego ramię owinięło się wokół mnie, a moja głowa oparła się na jego ramieniu. Wiedziałam, że nie powinnam się garbić z moim ciałem opartym o jego i głową na jego ramieniu, ale nic na to nie mogłam poradzić. Było wygodnie, piwo smakowało wyśmienicie, ale mnie łagodziło, muzyka była fajna, brzuch przepelniony i byłam zmęczona.

Włożyłam płaszcz i torebkę do szafy, zamknęłam drzwi i odwróciłam się do Maxa.

„Kto dziś wieczorem dostanie łóżko?” - zapytałam, a on podszedł do mnie i zatrzymał się bardzo blisko, a ja byłam zbyt zmęczona, żeby się wycofać.

Jego dłoń owinięła się wokół mojej głowy i przyciągnął mnie do siebie, a ja też byłam zbyt zmęczona, by z tym walczyć.

Potem pocałował mnie w czoło.

Mrugnęłam do jego gardła, gdy jego słodki pocałunek uderzył we mnie jak pociąg towarowy. Było to dobre uczucie, lepsze niż jakikolwiek pocałunek, jaki kiedykolwiek miałam, a nie było go nawet na moich ustach.

„Idź na górę” - wymamrotał przy moim czole, opuścił rękę, odwrócił się i odszedł, zrzucając płaszcz.

Spojrzałam na jego plecy i zdecydowałam, że jutro zdecydowanie mnie tam nie będzie. Mogę nawet nie pojechać do Denver. Mogłabym pojechać prosto do Kansas City.

Nie zamierzałam jednak przepuścić spania w jego łóżku, tak bardzo byłam zmęczona.

Dlatego nie dając mu szansy na zmianę zdania, zawołałam - „Dobranoc”.

„Noc, Księżno” - zawołał, kładąc płaszcz na krześle w jadalni i nie patrząc na mnie.

Odwróciłam się i pospieszyłam tak szybko, jak moje zmęczone stopy zaprowadziły mnie po schodach. Wyciągnęłam swoje rzeczy z walizki, umyłam i nawilżyłam twarz w łazience, umyłam zęby i przebrałam się w koszulę nocną. Zostawiłam swoje rzeczy w łazience, decydując się, że spakuję je rano.

Otworzyłam drzwi, sprawdziłam, czy droga jest czysta i pośpieszyłam do łóżka.

Mimo że byłam zmęczona, na dole paliły się światła; Niesamowicie Wyglądający Max był w domu; postawił mi kolację, lody z gorącą krówką i co najmniej cztery piwa podczas czegoś, co wydawało się bardzo podobne do randki, mimo że wróciliśmy razem do domu, i była to randka, która mi się podobała, nawet gdy się kłóciliśmy, a może, zwłaszcza gdy ścieraliśmy się, więc nie spodziewałam się, że sen nadejdzie szybko.

Zasnęłam w ciągu minuty. Z prędkością światła.

To dlatego nie czułam, jak Max kładzie się obok mnie do łóżka piętnaście minut później.

Rozdział 4

Urwisko

Obudziłam się, otworzyłam oczy i od razu zarejestrowałam, że, po pierwsze, to środek nocy, ciemność z nutą księżyca, a po drugie, że nie śpię, jakbym była gotowa na dzień. Było to prawdopodobne, ponieważ gdybym była w domu, już bym nie spała, biorąc dzień.

Potem zarejestrowałam, że nie mam głowy na poduszce. Na policzku poczułam gładką skórę i twarde mięśnie. Uderzyło mnie, że trzymałam głowę na ramieniu Maxa, mój tułów był częściowo na nim, częściowo przyciśnięty do jego boku, moja ręka spoczywała na jego brzuchu, a kolano miałam zgięte i udo przerzucone na niego. Jego ramię było pode mną i na moich plecach, a jego dłoń spoczywała na mojej talii.

O mój *Boże*.

Nie spekulowałam, co tam robi, tylko myślałam o ucieczce.

Przeturlałam się na plecy, a potem na bok, zastanawiając się, czy mogłabym wyjąć kluczyki do samochodu z jego dzinsów i zabrać walizkę do samochodu, nie budząc go.

Przesunęłam się częściowo po łóżku, ale poczułam ruch, a potem silne ramię zahaczyło o mój brzuch. Ciche, zdziwione westchnienie wyrwało się z moich ust, kiedy zostałam wciągnięta z powrotem. Uderzyłam w ścianę jego cieplej, twardej sylwetki, a Max oparł swoją klatkę piersiową na mnie, napinając kolano i zahaczając moje tak, że jego ciężkie udo spoczywało na moim.

„Max” – szepnęłam.

Brak odpowiedzi.

„Max” - wyszeptałam głośniejszym głosem.

„Mm?”

Potem poczułam jego twarz w moich włosach, a moje ciało zamarło, gdy przesunął dłoń po moim brzuchu i owinał palce wokół mojej piersi.

Wciągnęłam oddech i nie poruszyłam się. Nie poruszył się ani nie powiedział nic więcej.

„Max” - wyszeptałam, a jego imię było ledwie szeptem, ponieważ najwyraźniej mój głos też był zamrożony.

Znowu nie było odpowiedzi, z wyjątkiem rozluźnienia jego ciężaru osadzonego głębiej w moich plecach.

Spał, ale nie puścił mojej piersi.

Mogłabym i powinnam była wyrwać się z jego ramion i uciec przed nim, i jego domem, być może wywołując napad jego złości między pierwszym a drugim.

Nie miał żadnego interesu w zatrzymywaniu mnie, trzymaniu kluczyków od samochodu, kierowaniu mną, czołganiu się ze mną do łóżka, kiedy spałam, nawet jeśli pielęgnował mnie wracającą do zdrowia i zrobił mi owsiankę.

Ale nigdy nie byłam tak trzymana, w całym moim życiu i nie mogłam zignorować faktu, że było mi dobrze.

Tak.

Bardzo.

Dobrze.

Od trzymania w łóżku, w ramionach wysokiego, silnego, przystojnego mężczyzny. Nie do wiary.

I to było coś więcej. Próbowałam o tym nie myśleć, nie pozwolić, by przeniknęło to do mojego mózgu, ale w łóżku Maxa, w jego ramionach, nie tylko (oczywiście) nie byłam sama, ale też nie czułam się samotna. Czułam się ciepło, bezpieczna, chroniona przez jego wielkie ciało otulające moje. I to było przyjemne.

W rzeczywistości, odkąd weszłam do A-Frame, z wyjątkiem czasu spędzonego na tylnym siedzeniu samochodu z wypożyczalni, nie czułam się samotna. Nie wtedy, gdy obudziłam się podczas choroby, kiedy Max był tam lub nawet wtedy, gdy go nie było, a wiedziałam, że jest blisko. Nawet wczoraj, kiedy *byłam* sama. Minęło dużo czasu, odkąd czułam bezpieczną satysfakcję ze świadomości, że moja samotność przeminie, zanim nędzna samotność dopadnie mnie z powrotem.

A było nawet coś więcej niż to. Jego dłoń na mojej piersi, jego noga przyciśnięta do mojej, to było seksowne i sprawiało, że *czułam* się seksownie. Nie czułam się w ten sposób od jakiegoś czasu, *długiego* czasu, zbyt długo i tęskniłam za tym.

Kiedy spotkaliśmy się na początku, Niles i ja, mieliśmy zdrowy związek pod każdym względem. Ale z jakiegoś powodu, kiedy powiedziałam *tak*, to się zmieniło. Seks pojawiał się coraz rzadziej, aż do teraz minęły miesiące, odkąd byliśmy intymnie. Ponad kilka miesięcy. W rzeczywistości o wiele za długo.

Niles i ja nie mieszkaliśmy razem. Podobało mu się jego nowoczesne mieszkanie z trzema sypialniami w Bristolu z widokiem na rzekę. Mógł stamtąd chodzić do pracy i praktycznie wszędzie, gdzie musiał się udać.

Mój dom był ogromny, było tam dla mnie zdecydowanie za dużo miejsca, ale podobał mi się mój chaotyczny, czteropokojowy dom w zabudowie bliźniaczej, głównie dlatego, że należał do Charliego. Ale Niles nie mógł chodzić do pracy z mojego mieszkania. Musiałby jechać autobusem, czego nigdy by nie zrobił. A taksówki każdego dnia kosztowałyby fortunę. W przeciwieństwie do mnie Niles był adwokatem i zarabiał naprawdę niezłe pieniądze, nie wspominając o tym, że jego rodzina pochodziła z tego. Mimo to taksówka każdego dnia to trochę za dużo.

Charlie kupił dom za bezcen i zaczął go naprawiać, a kiedy go nie było, kończyłam jego pracę i zrobiłam to. Nie mogłam tego odpuścić, ponieważ należał do Charliego i ponieważ tak wiele w to włożyłam, ale Niles nie był zainteresowany przeprowadzką tam.

Znajdowaliśmy się w impasie. Niles powiedział mi, żebym wystawiła go na sprzedaż i zamieszkała z nim, a ja się opierałam. I kiedy stawiałam opór, zachowałam urazę o to, że jeśli Niles zwrócił uwagę, jeśli by posłuchał, to by wiedział, ile ten dom dla mnie znaczy, a ja nie musiałabym się opierać.

Co więcej, obecnie Niles i ja rzadko widywaliśmy się w ciągu tygodnia. Może na drinka, czasami szłam do jego domu i robiłam obiad. Ale większość weekendów spędzaliśmy razem, zwykle ja znowu spędzałam noc w jego domu.

Ale nie trzymał mnie, kiedy spaliśmy. Nie kochaliśmy się. Nie owijał palców wokół mojej piersi w nieprzytomny, ale wciąż zaborczy sposób, w jaki Max robił w tym momencie.

I chociaż starałam się o tym nie myśleć, kazałam sobie ruszyć się, wydostać się stamtąd, uciec od Maxa, myślałam, że to szaleństwo leżeć w ramionach tego mężczyzny, nie mogłam tego zrobić.

Zamiast tego leżałam w ciemności, patrzyłam w jasne światło księżyca, wpadające przez okno A-Frame, trzymana przez Maxa, i postanowiłam pozwolić sobie na chwilę szaleństwa.

On spał; nie wiedział, co robi, na co mu pozwalałam. Ja byłam w pełni przytomna; nie było mowy, żebym zasnęła. Odsunę się od niego później, po tym, jak dam sobie to poczuć. Ta przystań bezpieczeństwa, to poczucie pożądania i, jeśli udawałam, co postanowiłam zrobić, a nawet ceniłam to, to poczucie bycia kimkolwiek innym, niż samotnością - przeciwieństwem samotności.

Pozwoliłam mojemu ciału się zrelaksować i wtuliłam się głębiej w Maxa. W odpowiedzi jego palce automatycznie zacisnęły się na mojej piersi i usadowił się głębiej we mnie.

Ułożyłam tors na łóżku, z ręką przyszpiloną pode mną i jego klatką piersiową przyciśniętą do moich pleców.

Zamknęłam oczy. To było jeszcze lepsze.

Przesunęłam dłonią po jego stalowym przedramieniu, pozwalając sobie na kolejną zakazaną przyjemność, po czym wepchnęłam dłoń pod moje ciało, moje palce owijały się wokół jego silnego nadgarstka i trzymały.

Leżałam tam długo, prawdopodobnie godzinami, czasami drzemiąc, czasem czujna. Kiedy byłam czujna, w kółko poświęcałam czas na zapamiętanie tego, co czułam w tamtej chwili, lubiłam to na tyle, by pozwolić sobie na trochę więcej, tylko trochę. Później się wyprowadzę.

Świt dopiero zaczynał rozpalać A-Frame, kiedy zapadłam w kolejną drzemkę, która była czymś więcej niż drzemką.

To ja szybko zasypiałam.

Obudziłam się z jasnym światłem słonecznym pod powiekami i przez krótką sekundę byłam zdezorientowana.

Gdzieś po drodze nie tylko zasnęłam, ale oboje przenieśliśmy się z powrotem do naszej pierwotnej pozycji, kiedy leżał na plecach, ja częściowo rozciągnięta na nim.

Czułam, że jestem poruszana i trzymałam oczy zamknięte na to uczucie.

Z wyjątkową delikatnością, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyłam, wysunął się spod mnie. Potem przesunął mnie tak, że moja głowa znalazła się na poduszce. Poczulałam, jak Max naciągnął mi kołdrę na ramię i słuchałam, jak się oddala.

Przez chwilę po prostu pozwoliłam, by obmył mnie fakt, że duży, solidny, apodyktyczny, niegrzeczny Max umiał mnie w ten sposób poruszyć, dotknąć mnie w ten sposób, nie tylko, że umiał, ale że to mógł i zrobił.

Potem wsłuchiwałam się w hałas w łazience, włączanie i wyłączanie kranów. Wyszedł i szuflada otworzyła się, a potem zamknęła. Wtedy poczułam, jak jego obecność opuszcza strych.

Wtedy wkroczyła rzeczywistość.

Niech to wszyscy diabli! Byłam taką idiotką.

Usłyszałam ciche odgłosy dochodzące z dołu, zlew kuchenny włączał się, potem wyłączał, odrzuciłam kołdrę i pobiegłam do łazienki.

Skorzystałam z urządzeń, umyłam zęby, wynitkowałam, umyłam twarz, a mój umysł był pusty, z wyjątkiem faktu, że byłam idiotką. Powinnam była wykorzystać okazję do ucieczki. Max najwyraźniej miał ciężki sen. Mogłam uciec.

Zebrałam wszystkie swoje rzeczy w łazience i wyszłam na strych, idąc prosto do walizki. Rzuciłam te rzeczy w gorączce, chcąc nie chcąc, przeglądając swoje ubrania, aby wybrać Strój do Ucieczki od Max'a.

Byłam tak skupiona na tym, że nie słyszałam, jak wszedł na strych, a kiedy jego ramię owinęło się wokół mojej talii, podskoczyłam.

„Dobry Książko” - powiedział do moich włosów, kiedy moje plecy uderzyły go w przód.

Zesztywniałam i zaczęłam - „Max ...”

„Kawa” - przerwał mi.

„Max ...” - zaczęłam ponownie, ciągnąc go za ramię i puścił mnie.

Zrobiłam krok w bok, odwróciłam się do niego i otworzyłam usta, żeby mu powiedzieć dokładnie, o czym myślę (choć nie wiedziałam, co to będzie, ponieważ w tej chwili nic nie było w mojej głowie), ale on złapał mnie za rękę.

Potem, kiedy cofnęłam się o krok, ku mojemu szokowi obrócił mnie, jego ramię uniosło moje nad moją głową, jakbyśmy byli na parkiecie. Zatrzymał mnie plecami do siebie i objął ramieniem mój brzuch, plecami do swojej klatki piersiowej i odwrócił mnie w stronę schodów.

„Kawa” - powtórzył, zmuszając mnie swoim ciałem do pójścia do przodu, skoro wciąż byłam trzymana w jego ramieniu.

Był silniejszy ode mnie i znacznie większy, więc gdyby zamiast się odsuwać, skupiłabym się na walce, może mogłabym wygrać.

„Spałeś ze mną” - oskarżyłam.

„Tak” - odpowiedział od niechcienia.

Tak, odpowiedział od *niechcienia*. Znałam go w zasadzie od *jednego dnia!*

„Wczłogałeś się do mnie do łóżka, kiedy spałam.”

„Tak” - powtórzył i weszliśmy na schody. Puścił mnie, ale mocno położył dłonie na mojej talii i popchnął w dół.

„Max!” - warknęłam.

„Kawa” - powtórzył.

Jego ręka była teraz między moimi łopatkami i nie zatrzymywał się. Byłam zmuszona zejść po schodach z nim za mną lub zostać zepchnięta przez Maxa.

Poważnie, był taki irytujący!

„Chciałabym założyć trochę ubrań” - warknęłam.

„Masz na sobie trochę ubrań.”

„Mam na sobie *koszulę nocną*.”

„To jest ubranie”.

„To *koszula nocna*” – powiedziałam, schodząc ze stopnia i odwracając się do niego.

Złapał mnie za rękę i skierował do kuchni. Odsunęłam się, ale był silniejszy ode mnie i najwyraźniej był na misji z kawą.

Wciągnął mnie do kuchni blisko napełniającego się dzbanka, odwrócił i pociągnął mnie za ramię, więc byłam blisko. Jego ręka opuściła moją, ale jego ramię objęło moją talię, przyciągając moją dolną część ciała do swojej.

Spojrzałam na niego, otworzyłam usta, żeby mu to dać, ale on dotarł tam pierwszy.

„Płatki owsiane z jedną łyżeczką cukru zaspokoją swoją tęsknotę za tostem z galaretką z winogron?”

Wciągnęłam tak dużo oddechu, że poczułam, jak moja klatka piersiowa się rozszerza, wypełniając mnie czymś ciepłym i słodkim.

Mężczyźni nie pamiętali rzeczy takich jak to, kiedy mówiłaś, że tęsknisz za galaretką winogronową. Nie, jeśli tylko wymamrotałaś to przelotnie. Charlie by to pamiętał, ale nie był byle jakim mężczyzną. Był Charliem. Nigdy nie było nikogo takiego jak on.

Niles nie pamiętał takich rzeczy. W rzeczywistości incydent, który skłonił mnie do podjęcia tej przerwy w przygodzie w Kolorado, miał miejsce, gdy jednej nocy miałam problemy ze snem, zwlokłam się wyczerpana do jego kuchni następnego ranka, a Niles, w niezwykłym nastroju, zaproponował, że naleje mi filiżankę kawy.

Kiedy z wdzięcznością się zgodziłam, Niles zapytał mnie jaką piję.

Znałam Nilesa od dwóch lat, budziłam się w jego domu tak często, że nie dało się zliczyć, byłam z nim na śniadaniu, kolacji, w domu jego rodziców na obiad i kolację, i nie wiedział, jaką piję kawę, nie zwrócił na mnie nawet takiej uwagi. Wtedy uderzyło mnie, że muszę pomyśleć o naszej sytuacji i muszę to zrobić szybko.

„Księżno?” - Max zawołał, a ja zamrugałam na niego, walcząc z ciepłem w klatce piersiowej.

„Tosty i galaretka” - szepnęłam.

„Robi się” - powiedział, puszczając mnie, ale jego ręka uniosła się, jego palce ślizgały się po mojej szczęce w dotyku, który tam był, a potem zniknął fizycznie. Ale to uczucie pozostało, mrowiło i mrowiło w przyjemny sposób.

Odwrócił się do blatu i odsunął toster od ściany wzdłuż blatu. Potem otworzył szafkę i wyjął chleb.

„Pomyślałem, że dziś rano pokażę ci Urwisko” – powiedział, a ja stałam tam, patrząc, jak wkłada kromki chleba do tosterka z pustym umysłem.

Cóż, mój umysł był pusty, jeśli nie liczyć faktu, że zauważyłam, że miał na sobie flanelowe spodnie od piżamy na sznurek w kratkę w kolorze granatowo-grafitowym na jaśniejszym szarym tle. Miał na sobie również szarą koszulkę, która przylegała do jego klatki piersiowej i ciasno obejmowała wypukłe bicepsy.

Nigdy nie myślałam dużo o męskiej piżamie. Tylko Max mógł sprawić, że piżama, nawet na co dzień, zwykle spodnie od piżamy i koszulka jak to, co miał na sobie, wyglądały tak cholernie dobrze.

Potem mój umysł przeniósł się do koszuli nocnej, która była kolejnym zakupem, jakiego dokonałam na podróż. Bawełna, jasnoróżowa, ramiączka spaghetti, stanik przylegający do piersi, plecy wycięte nisko, pod łopatkami. Reszta rozszerzała się w A z talią empire, sięgając ud. Rąbek i stanik były wykończone malutką linią kremowej koronki.

Potem mój umysł przeniósł się do zastanawiania się, co myśli Max o mojej koszuli nocnej i mnie w niej.

Wtedy zauważyłam, że nie zwracał na to uwagi, wyciągał masło i galaretkę. To było rozczarowujące, ponieważ przyszło mi do głowy, że chciałam, abym mu się podobała w mojej nowej, uroczej, małej, przygodowej koszuli nocnej w Kolorado. Zwykle nie nosiłam koszul nocnych. Zwykle nosiłam to, co on miał na sobie, z tylko w dziewczęcym stylu.

Jego oczy powędrowały do mnie i zawołał - „Halo? Nina?”

Moje ciało zatrzęsło się i zapytałam - „Co?”

Uśmiechnął się i zapytał - „Mała, obudziłaś się?”

„Um...”

„Usiądź.”

„Ale ...”

„Usiądź.”

„W porządku” – mruknęłam, myśląc, że to dobry pomysł i wyszłam z kuchni i usiadłam na stołku przy blacie.

Wyskoczył tost, Max wyciągnął talerz, położył go na nim, posmarował go masłem (dużo więcej masła niż to konieczne), a następnie położył na nim galaretkę (ze sporą ilością galaretki, ale nie narzekałam).

Potem odwrócił się, położył przede mną talerz i wrócił do ekspresu.

„Nina, Urwisko?” - zapytał.

„Słucham?”

Nalał kawę do kubka, wsypał cukier i podszedł do lodówki, wyciągnął mleko i powiedział - „Chcę, żebyś poszła ze mną na Urwisko”.

„Jakie Urwisko?” - zapytałam, patrząc na to, co robi, z grzanką blisko ust, ugryzłam.

Galaretka winogronowa. Ambrozja.

„Na skraju mojej krainy, chcę, żebyś to zobaczyła” - powiedział, wlewając mleko do kubka, obracając łyżką, a następnie odwracając się do mnie i stawiając go przede mną.

Straciłam koncentrację na rozmowie i wpatrywałam się w kawę, którą Max postawił na blacie.

Raz. Raz robił mi kawę. I wiedział, jaką piję.

Niles robił to setki razy i nigdy nie zadał sobie trudu, żeby sobie zapamiętać.

„Jezu, Nina” - powiedział Max i brzmiało to tak, jakby śmiał się poprzez te słowa.

Potrząsnęłam głową i spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że rzeczywiście śmieje się przez te słowa.

„Co jest śmieszne?” - zapytałam.

„Ty. Rano jesteś zombie.”

Poczułam, jak ściągają mi się brwi i powiedziałam - „Nie, nie jestem.”

Jego odpowiedź - „Mała” - a potem uśmiech.

Odwrócił się do dzbanka, nalał kolejny kubek, czarny, bez cukru, sączył go i wsunął trochę chleba do tosterka.

„Ubierz się ciepło” - powiedział, odwracając się do mnie i opierając biodra o blat - „...i weź aparat, jeśli go masz.”

„Mój aparat?”

„Widoki na Urwisku, przydałoby się zdjęcie.”

Uznałam, że potrzebuję kofeiny, więc upuściłam tost, złapałam za kubek, pociągnęłam łyk, a potem jeszcze jeden, bo Max zrobił dobrą kawę.

Czy chciałam jechać z nim na Urwisko?

Nie, nie chciałam.

A jednak chciałam. Nigdy nie byłam na Urwisku w górach Kolorado. Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek byłam na jakimś urwisku. Właściwie nie byłam do końca pewna, *co to było urwisko*.

A ja miałam przeżyć przygodę, prawda? Żyłam, oczyszczałam pajęczyny, doświadczałam nowych rzeczy. Mogłam przenieść się do hotelu w mieście lub pojechać do Denver *po tym*, jak Max pokaże mi swoje Urwisko.

„W porządku” - powiedziałam przy kolejnym łyku kawy, a potem wzięłam kolejny kęs pysznego maślanego, pogalaretkowanego tosta.

Okej, więc byłam idiotką. Mogłabym być idiotką przez kilka godzin, żeby zobaczyć Urwisko. Potem, po tym, jak pozwolę sobie na bycie idiotką, mogłabym wrócić do bycia mądrą, rozsądną, racjonalną osobą. Ale bycie mądrym, rozsądnym i racjonalnym było nudne, robiłam to od jakiegoś czasu i przydałaby mi się przerwa, więc zamierzałam sobie ją zrobić.

„To było łatwe” - skomentował Max, a ja wzięłam kolejny kęs tosta i spojrzałam na niego.

Przeżułam, przełknęłam i zapytałam - „Co?”

Powoli pokręcił głową i wymamrotał - „Nic, kochanie.”

Potem pociągnął łyk kawy i spojrzał za moje ramię, ściągnął brwi i patrzyłam, jak jego ciało się napina.

To był fascynujący, a nawet ekscytujący, ale nieco przerażający widok. Miał potężne ciało i oglądanie, jak w jednej chwili staje się czujne, było niezwykle.

„Co do cholery?” - mruknął, a ja oderwałam wzrok od jego ciała, odwróciłam się na stołku z grzanką w dłoni i wyjrzałam przez okno.

Na parkingu przy Cherokee stał w wojskowej zieleni SUV, z policyjnymi światłami na górze i dużymi gwiazdami na drzwiach.

Na ten widok ja też poczułam, jak moje ciało się napięło.

„Czy to policja?” - zapytałam, chociaż oczywiście tak było.

„Tak” - powiedział cicho Max, ale usłyszałam, że jest w ruchu.

Z SUV-a wysiadł mężczyzna: dżinsy, ciężka flanelowa koszula, watowana kamizelka, kowbojskie buty, odznaka i pistolet na pasku. Był średniego wzrostu, sól we włosach jak pieprz, trochę piwnego brzucha wyrastającego nad mamutową sprzączką paska, ale nadal wyglądał na sprawnego. Spojrzał w górę na A-Frame, a następnie ruszył po schodach.

Max otworzył drzwi, zanim tam dotarł. Siedziałam zamrożona na moim stołku, patrząc, jak to się dzieje.

„Mick” - powitał Maxa mężczyznę.

„Max” - przywitał się mężczyzna, wchodząc przez otwarte drzwi.

„Co tam?” - zapytał Max.

Oczy Micka spoczęły na mnie i wtedy zbyt wolno zdałam sobie sprawę, że mam na sobie małą, jasnoróżową koszulę nocną.

Spojrzał z powrotem na Maxa najwyraźniej niezaskoczony tym, że Max miał kobietę w małej, blad różowej koszuli nocnej, siedzącą na stołku przy jego kuchni i oznajmił - „Coś się stało”.

Max zamknął drzwi przed zimnym powietrzem, wyprostował się, rozstawił stopy i skrzyżował ręce na piersi, zanim zapytał - „Co?”

Mick odchrząknął i spojrzał na mnie.

„To Nina Sheridan” – powiedział mu Max.

„Witam, panno Sheridan” - powiedział do mnie Mick.

Postanowiłam nie poprawiać go o „panno” i zamiast tego zaprosiłam - „Proszę, mów mi Nina.”

„W porządku, Nina” - odpowiedział Mick z niewygodnym uśmiechem, który sprawił, że poczułam się już nieswojo z powodu porannej wizyty policjanta.

„Co tam?” - Max zapytał ponownie i zastanawiałam się, czy powinnam biec na górę, włożyć sweter, szlafrok, może jakieś dżinsy, kombinezon zimowy (choć takiego nie miałam).

Mick wszedł dalej do domu w moim kierunku, ale odwrócił się do Maxa.

„Muszę zadać ci kilka pytań” - powiedział, a ja zdecydowałam się nie ubierać. Sposób, w jaki to powiedział sprawił, że zdecydowałam zostać tam, gdzie byłam.

„Jakie pytania?” – zapytał Max, również wchodząc, ale podszedł prosto do mnie, ustawiając się za moim stołkiem tak blisko, że mogłam poczuć jego ciepło na plecach.

Mick potraktował to jako zaproszenie, by wejść dalej i zrobił to, zatrzymując się około pięciu metrów dalej.

„Muszę wiedzieć, gdzie byłeś ostatniej nocy około drugiej, trzeciej nad ranem” – powiedział Mick.

Czułam się unieruchomiona i patrzyłam na Micka, zauważając, że czuje się nieswojo i nie ukrywa tego.

„O co chodzi?” - Max zapytał i po jego głosie mogłam stwierdzić, że nie był szczęśliwy i też tego nie ukrywał.

„Po prostu odpowiedz, Max” – powiedział cicho Mick.

„W łóżku” - powiedział Max, jego żwirowy głos był szorstki, a oczy Micka rzuciły się na mnie, a potem z powrotem na Maxa.

„Spałeś?” - zapytał.

„Tak” - odpowiedział Max.

„Przepraszam, Nina.” - spojrzenie Micka wróciło do mnie, jego oczy spoczęły na mojej koszuli nocnej zaledwie na kilka sekund, po czym wrócił do mojej twarzy i kontynuował – „Czy mogłabyś to potwierdzić?”

„O co chodzi?” - powtórzył Max.

Ale jednocześnie powiedziałam szybko - „Tak, mogę”.

„Jesteś pewna?” – zapytał mnie Mick.

„Oczywiście, że jestem pewna” - powiedziałam stanowczo.

„Czy ty też spałeś?” - Mick nacisnął, a moje plecy się wyprostowały.

„Mick” - Max najwyraźniej tracił cierpliwość - „o co do cholery chodzi?”

Ale znowu szybko się odezwałam - „Nie, nie spałam” - Mick otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale ja mówiłam dalej - „Jestem tu z Anglii, mam jetlag³. Obudziłam się około drugiej w nocy, o dziewiątej czasu domowego, i nie spałam do świtu. Max był ze mną przez cały czas.”

Twarz i ciało Micka wyraźnie się rozluźniły, przepłynęła przez niego ulga i skinał głową.

„Teraz chcesz mi powiedzieć, o co chodzi?” - Cierpliwość Maxa się wyczerpała, brzmiał na złego.

Oczy Micka przeniosły się na niego - „Curtis Dodd został zabity wcześniej tego ranka.”

Usłyszałam, jak Max wstrzymuje oddech i chociaż nie wiedziałam, kim był Curtis Dodd, poczułam, jak moje oczy się rozszerzają.

„Robisz ze mnie wała” - powiedział cicho Max.

„Chciałbym” – odparł Mick.

Wtedy Max zapytał - „Zamordowany?”

„Tak” - odpowiedział Mick.

„I przyszedłeś mnie odwiedzić?” - Max nie wydawał się już zły, po prostu był wściekły. Słyszałam to i czułam.

„Zrozum Max, tylko procedura. Wszyscy wiedzą, że nie dogadywałeś się z Doddem.” - Ton Micka był uspokajający.

„Tak, większość miasta też nie” – odpowiedział Max.

„Tak, dlatego mam zastępców, którzy odwiedzają wielu ludzi. Jesteś moim trzecim tego ranka” - wyjaśnił Mick.

Cóż, przynajmniej to było coś.

„Co się stało?” - zapytałam, aby odwrócić rozmowę i miejmy nadzieję, że rozproszy sytuację.

„Dodd został zastrzelony” - odpowiedział Mick.

„Gdzie?” - zapytał Max.

„Jego dom, facet się włamał” - odpowiedział Mick.

Max podszedł bliżej, jego ciało dotykało moich pleców i mogłam poczuć coś dziwnego dochodzącego od niego.

„Gdzie była Bitsy?” - ciągnął Max, jego głos był ostrożny, a może zaniepokojony.

„Odwiedza swoją siostrę, nie lubi wiosennego sezonu turystycznego. Za dużo dzieciaków, nastolatków zostaje wyluzowanych.” - Poczułam, że coś pochodzi od Maxa, nie wiedziałam co to było, ale też od Micka. Znowu poczuł się nieswojo z jakiegoś innego powodu niż wcześniej i pospieszył dalej - „Wiesz, że jedzie do Arizony na kilka tygodni w marcu i kwietniu.”

Poczułam, jak Max się rozluźnia, zanim zapytał - „Kto go więc znalazł?”

Mick zaszurał nogami i wiedziałam, że poprawiłby kołnierzyk, gdyby nie sądził, że to go zdradzi.

„Dodd nie był dokładnie sam” - mruknął Mick.

„Kurwa, do diabła” - mruknął Max, ale jego mamrotanie było ucinane i zirytowane - „Shauna”.

Ogarnęło mnie zaskoczenie i spojrzałam na Micka, który kiwnął głową, a potem przez ramię na twarzą, wściekłą twarz Maxa.

„Shauna powiedziała, że słyszała włamanie i poszła zbadać sprawę, a potem usłyszała strzały. Na szczęście dla niej, wygląda na to, że zabójca nie wiedział, że tam była, po prostu zrobił Dodd'a, a potem odleciał. Słyszac strzały, była śmiertelnie przerażona. Zajęło jej trochę czasu, żeby zebrać swoje gówno i wyjść z sypialni, znaleźć Dodd'a, a potem zadzwonić. Była dość wstrząśnięta. Wciąż jest.”

„Założę się, że jest” - mruknął Max, jakby rzeczywiście się założył, że była i nie obchodziło go to.

„A co z Harrym? Myślałam, że jest z Harrym” - spytałam głupio, patrząc przez ramię na Maxa, a jego oczy powędrowały do mnie, po czym jego ręka dotarła do mojej talii i ścisnął mnie. Nie musiał odpowiadać, to była wystarczająca odpowiedź. Shauna zdradzała głupkowatego, słodkiego Harry'ego. Potem szepnęłam - „Biedny Harry”.

„Tak, biedny Harry” - odpowiedział Max cichym głosem.

Spojrzałam z powrotem na Micka i dodałam – „I biedny hmmm... Curtis Dodd.”

Mick przyjrzał mi się przez sekundę, po czym jego twarz rozjaśniła się w szczerym, rozbawionym uśmiechu, zanim jego wzrok przeniósł się na Maxa.

„Nina jest tu nowa, jak sądzę” – zauważył.

„Tak” - odpowiedział Max.

„Przepraszam?” – zapytałam, a Mick spojrzał na mnie.

„Jest około dwoje ludzi z obszaru czterech hrabstw, które powiedziałyby, że dowiadując się o zamordowaniu Curtisa Dodd’a, *Biedny Curtis Dodd*. Ty i Shauna. Ty, bo go nie znasz, Shauna, bo z nim spała.”

„Och” – wymamrotałam i zaczęłam się zastanawiać nad Curtisem Doddem.

„Chcesz kawę?” - zapytał Max, a Mick potrząsnął głową.

„Zapowiada się pracowity dzień, muszę ruszać w drogę”

„Masz w samochodzie kubek podróżny?” – zapytałam, a Mick spojrzał na mnie.

„Tak” – powiedział.

„Jeśli pójdziesz po to, zagrzejemy ci.”

Twarc Micka zmieniła się, jego oczy skierowały się na Maxa, a potem z powrotem na mnie. Uśmiechnął się i powiedział cicho - „Będzie miło z twojej strony.”

„No nie bardzo z mojej. Max zrobił kawę, chociaż myślę, że użył kawy z moich zakupów. Uważam, że Max nie radzi sobie z wyprawami spożywczymi.”

Krótki, zdziwiony śmiech wyrwał się Mickowi, gdy jego oczy skierowały się na Maxa.

Max przesunął się na moją stronę i zarzucił mi rękę na ramiona, zauważając - „Przekonasz się, Mick, że Nina to coś innego.”

Odchyliłam głowę do tyłu i spojrzałam na Maxa - „Co to znaczy?”

„Zrelaksuj się, Księżno...” – uśmiechnął się do mnie Max - „...to był komplement”.

„To tak nie brzmiało” - odparłam.

Pochylił się w pasie i zbliżył twarz - „Cóż, był.”

Mick odchrząknął i postanowiłam odpuścić. To było niegrzeczne, klócić się przed innymi ludźmi, zwłaszcza tymi, których nie znałeś.

Spojrzałam na Micka i spytałam - „Twój kubek podróżny, oficerze?”

„Mów mi Mick.”

Wątpiłam, czy kiedykolwiek go jeszcze zobaczę, ale z uśmiechem powiedziałam uprzejmie - „W porządku, Mick.”

Mick poszedł po swój kubek, ja podeszłam do ekspresu, kiedy Max stał za moim stołkiem i patrzył za Mickiem.

„Dobrze się czujesz?” - zawałam.

„Shauna to pieprzona suka” – odpowiedział Max.

To była prawda, więc nie miałam komentarza.

Max odwrócił się do mnie - „Bitsy, żona Dodd’a, jest niepełnosprawna.”

Zamrugalam, a potem zapytałam - „Co?”

„Niepełnosprawna, wypadek samochodowy, dziesięć lat temu. Sparaliżowana od pasa w dół.”

„Ojej” - szepnęłam i wszedł Mick, przerywając naszą rozmowę.

„Dzięki za to, byłem na nogach przed świtem. Wygląda na to, że kawa będzie moją zbawczą łaską przez kilka następnych dni” – zauważył, podchodząc do mnie.

Nalałam mu kawy, starając się zignorować fakt, że wciąż nie założyłam żadnego ubrania i miałam na sobie krótką, bawełnianą koszulę nocną.

Mick nie zachowywał się tak, jakby to zauważył i domyśliłam się, że skoro był policjantem, widział już wszystko. Powiedział mi, że bierze dwie łyżeczki cukru i „łyk” mleka.

Dałam mu to, a potem pożegnałam się. Max odprowadził go do drzwi, pożegnał się, stanął w nich, gdy Mick podbiegł do swojego SUV-a i zamknął drzwi dopiero wtedy, gdy Mick uruchomił samochód, pomachał i zaczął się cofać.

Max dołączył do mnie w kuchni, sięgnął wokół mnie i chwycił swój kubek.

Potem oparł biodro o blat i patrząc na niego, zrobiłam to samo.

„Bitsy?” - podpowiedziałam, zaciekawiona - „I Shauna?”

„Bitsy jest słodka, znam ją od dzieciństwa, całe życie mieszka w mieście, wszyscy ją kochają. Shauna...” - nie dokończył, skinęłam głową, że zrozumiałam, a Max kontynuował – „Dodd jest dziany. Shaunie to lubi. Harry też jest dość dziany, ale nie tak jak Dodd.”

„Ty też jesteś dziany” – powiedziałem do niego, a on spojrzał na mnie.

„Nie jestem, Księżno” - powiedział szczerze.

„Według Shauny siedzisz na ziemi wartej miliony dolarów.”

Patrzyłam, jak jego twarz się zamyka i powiedział - „Tak, jeśli ją sprzedam.”

„A Shauna chciała, żebyś to zrobił” - domyśliłam się.

„Tak.”

„Dodd’owi” - domyśliłam się ponownie.

„Tak.”

Miałam rację, Shauna była suką. Mogła być kimś więcej niż suką, ale nie byłam pewna, co to jest.

„Splątana sieć” - szepnęłam.

„Dlatego ją zeskrobałem i się wyplątałem.”

Spojrzałam poza niego przez okna na widok.

Nie było nic między nim a tym wspaniałym widokiem i pomyślałam, że na trzydziestu akrach dookoła nie ma nic obok niego ani za nim.

Tak jak powiedział Harry, kraj Boga, dziewiczy.

Spojrzałam na Maxa - „Co Dodd chciał zrobić z twoją ziemią?”

„Miał plan z rozmachem, który rozważał. Wille hotelowe i gościnne lub niewielkie, ekskluzywne osiedle.”

Poczułam, jak moje usta się wykrzywiają. Oczy Maxa opadły na moje usta i zrobił dwie rzeczy. Wybuchnął śmiechem i ponownie owinał ramię wokół mojej talii, ponownie zbliżając nasze dolne ciała do siebie, ale tym razem nie bliżej siebie - teraz faktycznie mnie *dotykając*.

„Max...” - wyszeptałam, kładąc ręce na jego ramionach.

Przestał się śmiać, ale uśmiechnął się do mnie - „Tak właśnie myślałem, Księżno.”

„Co?” - zapytałam, tracąc z oczu rozmowę, z jego bicepsami pod palcami i biodrami dopasowanymi do moich.

„Twoja twarz, plany Dodd’a, tak właśnie myślałem.”

„Oh.”

Puścił mnie, odwrócił się do dzbanka i rozkazał - „Dokończ tost, przygotuj się, zapomnij o tym głównie, idziemy na Urwisko.”

Zajął mi sekundę, zanim mogłam się poruszyć, ale w końcu to zrobiłam, podeszłam do stołka, dokończyłam tosty, a potem poszłam do ekspresu, sięgając do Maxa, żeby sobie dolać ciepłej kawy, gdy Max kończył swój własny tost, jego oczy wskazywały na okno, jego umysł skupiał się na innych rzeczach.

Potem wzięłam kawę, poszłam na górę, pościeliłam łóżko, wyciągnęłam swoje rzeczy z walizki i zamknęłam się w łazience, szykując się do bycia idiotką i idąc z Maxem na Urwisko.

„Przepraszam?” - krzyknęłam, przekrzykując hałas skutera śnieżnego. Max siedział okrakiem.

„Właź!” - odkrzyknął, a ja spojrzałam na skuter.

„Czy nie możemy iść?” – zapytałam głośno.

„Nie.”

„Jechać?”

„Nie.”

Cofnęłam się o krok - „Może ...”

„Księżno, weź... do... cholery.”

Mój wzrok powędrował do jego twarzy i warknęłam - „Jesteś bardzo niecierpliwy!”

„Życie jest krótkie” – przekrzyczał hałas - „Nie ma go tak dużo, żeby siedzieć i czekać, aż do cholery się wdrapiesz.”

„Nigdy nie jeździłam na skuterze śnieżnym” - odkrzyknęłam.

„Dzisiaj jest twój dzień”.

„Nie wiem, czy chcę jeździć na skuterze śnieżnym” – podzieliłam się.

Wymamrotał coś, czego nie złapałam, pomajstrował przy skuterze i hałas ucichł. Potem zsiadł.

Po tym, jak Max krzyczał na mnie przez drzwi łazienki, kiedy „w końcu się, kurwa, przygotowałam”, odkryłam, że tylne drzwi prowadzą z pomieszczenia gospodarczego na tyły domu. Dom Maxa stopniowo nachylał się w stronę zbocza porośniętego sosną i osiką, a z boku i wyżej, wśród drzew była zakopana stodoła. W tej stodole znajdowały się różne rzeczy, w tym quad przyczepiony do pługa śnieżnego, inny quad bez pługa śnieżnego, coś, co wyglądało jak samochód pod plandeką i coś, co wyglądało jak motocykl pod inną plandeką. Był też skuter śnieżny, chociaż zanim dotarłam do Maxa, skuter był już na zewnątrz.

Max zbliżył się, odchyliłam głowę do tyłu i zażądał - „Mów do mnie.”

„Nie ma pasów bezpieczeństwa” - powiedziałam mu, a on zacisnął usta. Nie wiedziałam dlaczego, może z irytacji, może tłumił śmiech.

„Nie,” - powiedział, kiedy przestał zaciskać usta - „...nie ma pasów bezpieczeństwa”.

„Czy nie powinniśmy nosić kasków czy czegoś takiego?”

Podszedł bliżej i zrobiłabym krok do tyłu, ale jego ręka dotarła do boku mojej szyi, jego długie palce wsuwały się w moje włosy za moim uchem.

Jego palce były zakryte skórzaną rękawiczką, ale nadal było to dobre, wystarczająco dobre, by wbić mnie w to miejsce.

Zanurzył twarz bliżej mojej i zamruczał - „O co się martwisz, mała?”

Wzięłam oddech, wypuściłam powietrze i z jakiegoś powodu szepnęłam szczerze - „To jest po prostu przerażające.”

„Nie pozwolę ci się zranić.”

„Ale ...”

„Nina, obiecuję. Nie pozwolę ci się zranić.”

Spojrzałam mu w oczy i zobaczyłam, że są poważne. Nie drażnił się, nie był niecierpliwy, nie był zirytowany i nie sądził, że jestem przerażona jak fretka. Był po prostu... poważny.

„Dobrze” – szepnęłam.

„Wsiądziesz?”

Skinałam głową pod jego dłoń, a on się uśmiechnął.

Potem mnie puścił. Naciągnęłam kremową, warkoczową, dopasowaną czapkę na włosy, sprawiając, że zaczęły się wywijać po bokach. Potem założyłam pasujące kremowe rękawiczki. Dźwięk powrócił, gdy skuter ożył i przypominając mi, że jestem tu po przygodę, a jazda na skuterach śnieżnych to była zdecydowanie przygoda, a przynajmniej dla mnie i wspiełam się.

Max wyprostował się, sięgnął do tyłu, złapał mnie za nadgarstki i użył ich, by przyciągnąć mnie bliżej, aż moje krocze znalazło się na jego tyłku, wewnętrzne strony moich ud przebiegały wzdłuż jego zewnętrznych. Potem owinał moje ramiona wokół swojej talii i, zanim mogłam się odsunąć, ruszyliśmy. Nie myślałam o odjeździe, w chwili, gdy skuter zaczął jechać, po prostu trzymałam się mocniej.

Na początku byłam przerażona, serce mocno ścisnęło mi się w gardle.

Potem obawa przefiltrowała się przez myśli, że Max już wcześniej jechał tą drogą, wiedział co robi, dokąd idzie i zaczęłam się rozglądać.

Potem poczułam, jak strach się rozplywa, gdy drzewa się przesuwają, chłodny wiatr smagał moje policzki, fakt, że moje ciało przyciśnięte jest do solidnego ciała Maxa wszedł do mojej świadomości i odprężyłam się.

Trafiliśmy na szlak biegnący zboczem góry, przez który biegła rzeka, a widoki były niewiarygodne. Tak oszalałam, że nie zauważyłam ostrego spadku, który znajdował się blisko pobocza szlaku, po którym się ślizgaliśmy. Zamiast tego opuściłam brodę na ramię Maxa i upijałam się widokiem.

Wszystkie myśli wyciekły z mojej głowy; nie było nic oprócz pleców Maxa na moim przodzie, moich ramion wokół jego talii i tego cudownego widoku.

Zanim byłam gotowa do końca naszej jazdy, dotarliśmy na urwisko nad rzeką, ziemia wydawała się opadać z boku, odsłaniając widok zatrzymujący serce, Max zatrzymał skuter śnieżny i wyłączył go.

Usiadł, ale nie zdjęłam ramion z jego pasa, głównie dlatego, że Max miał rację. Widok z tego miejsca był niesamowity i zastygłam w zachwycie. To była jedna z najpiękniejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek widziałam, ale także śnieg i cisza pod spodem zmieszane z krajobrazem i szum rzeki musiały być najpiękniejszą rzeczą, jakiej kiedykolwiek doświadczyłam.

„Jest pięknie” - szepnęłam, wciąż trzymając brodę na jego ramieniu.

„Tak” - zgodził się, jego szorstki, łagodny głos wyrwał mnie z oszołomienia. Uniosłam głowę i odsunęłam się, schodząc z tyłu skutera.

Podeszłam blisko krawędzi i zatrzymałam się, pijając ten widok przez długie chwile, zanim wyciągnęłam swój mały aparat cyfrowy z kieszeni. Zaczęłam robić zdjęcia, wiedząc, że to przedsięwzięcie jest bezużyteczne. Żadne zdjęcie nie mogło tego uchwycić. Ten widok trzeba było doświadczyć.

Max zbliżył się do moich pleców i nie mogłam go uniknąć bez przekroczenia krawędzi, a ponadto jego ramię otoczyło mnie w klatce piersiowej. Przyciągnął mnie do siebie i, zanim zdążyłam zaprotestować, przemówił.

„Tato zawsze nas tu przyprawdzał” - powiedział cicho.

Patrzyłam na krajobraz i coś w jego tonie sprawiło, że opuściłam aparat.

„Nas?” - zapytałam, chociaż wmawiałam sobie, że już nie jestem idiotką, było gorzej. Nie powinnam była pytać, nie powinno mnie to obchodzić, nie powinnam chcieć wiedzieć.

Ale to zrobiłam.

Jego ramię zacisnęło się wokół mojej klatki piersiowej, przybliżając mnie - „Kami ciągle narzekała. Mówiła, że chce być z mamą, co oznaczało, że chciała być z przyjaciółmi w mieście.”

Zanim zdążyłam ugryźć się w język, zapytałam - „Kami?”

„Moja siostra.”

„Twoja mama nie przychodziła tu z wami?” - patrzyłam na krajobraz, zastanawiając się, kto przy zdrowych zmysłach nie chciałby tu przyjść, i

kopałem się mentalnie za moje pytania, nie chciałam, żeby się nimi podzielili i naprawdę nie chciałam być tą, która go do tego namawia. Był wystarczająco fascynujący, będąc nim, nie musiałam słuchać jego życiowych historii.

„Mama i tata rozwiedli się.”

„Och” - powiedziałam i zmusiłam się, żeby na tym poprzestać.

Jednak Max miał ochotę porozmawiać - „Zdarzyło się, gdy miałem około sześciu lat, Kami cztery. Tata i mama mieszkali w mieście, ale nadal widywaliśmy tatę tylko co drugi weekend, chyba że na niego wpadliśmy lub coś się działo w szkole.”

„Moi rodzice też się rozwiedli” - powiedziałam mu i zacisnęłam usta. Nie musiałam o nim nic wiedzieć, a on na pewno nie musiał wiedzieć o mnie.

„Ile miałaś lat?” - zapytał.

„Mało” - uniknęłam bezpośredniej odpowiedzi.

Jego ramię zacisnęło się, jego palce owinęły się wokół mojego ramienia, niezadowolony, że uniknęłam bezpośredniej odpowiedzi.

„Ile lat, Księżno?”

Westchnęłam, a potem powtórzyłam - „Mało” - i zanim zdążył popchnąć dalej, dodałam - „Byłam bardzo młoda. Tak młoda, że nie pamiętam, żeby kiedykolwiek byli razem.”

„Paskudnie, mała” - szepnął, ale nie powiedziałam mu, że tak nie jest. Nie powiedziałam mu, że to szczęście, że mój ojciec odszedł z mojego życia, ponieważ nie do końca zaraz wrócił.

Postanowiłam zmienić temat i zauważyłam - „To cudowne, twój tata mógł ci to dać” - wskazałam ręką na panoramę.

„Tak, z wyjątkiem tego, że to przyszło to do mnie, ponieważ umarł.”

Moje ciało podskoczyło i odwróciłam się w zagięciu jego ramienia, więc stałam twarzą do niego.

„Przepraszam?”

„Odziedziczyłem ziemię, kiedy umarł”.

Jego twarz była pusta, co zdradzało głębię emocji, które ukrywał.

„Przykro mi” - szepnęłam.

„Dawno temu, Słonko.”

„Nadal mi przykro.”

Jego ramię wokół moich ramion ścisnęło mnie, a jego druga ręka powędrowała do mojej talii.

Cofnęłam się trochę, dał mi trochę miejsca, ale niewiele, więc musiałam się zatrzymać, kiedy przestał dawać mi swobodę.

„Ale miałam na myśli...” - ciągnęłam - „...że piękne jest to, że kiedy żył, mógł ci to dać, przyprowadzić tu ciebie i twoją siostrę.”

Skinął głową i spojrzał ponad moją głowę na widok - „To było ulubione miejsce taty. Chciał zbudować dom na tej ziemi. Chciał tego przez całe życie. Nie mógł tego zrobić, ale cały czas o tym mówił. Ale on nigdy nie dotknął tego miejsca. Powiedział mi też, żebym nigdy tego nie robił.”

Było coś imponującego i poruszającego w Max'ie budującym dom na ziemi, na której chciał zbudować jego ojciec, nie mówiąc już o robieniu tego własnymi rękami.

„Twoja siostra też dostała ziemię?” - zapytałam, a jego oczy spuściły się na mnie na chwilę, zanim wróciły do widoku.

„Nie.”

„Dał ci to wszystko?”

„Tak.”

„Łał.”

Jego ramię zostało opuszczone od mojego ramienia, ale tylko po to, aby jego dłoń mogła wsunąć się we włosy pod moją czapkę, gdy jego druga ręka poruszała się wokół mojej talii.

„Dostała wszystko inne, jego dom w mieście, samochód...”

„Ziemia jest lepsza” - oznajmiłam, chociaż nie miałam pojęcia, jaki dom ma jego ojciec ani jaki samochód. To mogłaby być posiadłość i Maserati, ta ziemia byłaby jeszcze lepsza.

Max uśmiechnął się do mnie i zgodził - „Tak.” - Potem kontynuował, jego oczy wędrowały ponad moim ramieniem, jego wyraz twarzy oddalał się - „Była wkurzona, chociaż nigdy nie obchodziło jej to miejsce. Wiedziała tylko, ile to było warte.”

Zacisnęłam usta, żeby powstrzymać się od zadawania pytań.

Max nie potrzebował, żebym zadawała pytania i spojrzał na mnie - „Sprzedałaby to, tato to wiedział, nawet napisał to w testamencie, wyjaśniając różne rzeczy. Więc dał mi go.”

„Czy uczynił warunek, że nigdy go nie sprzedasz?”

Max potrząsnął głową - „Po prostu wiedział, że nigdy nie sprzedam” - jego oczy powędrowały nad moim ramieniem - „...i nigdy tego nie zrobię”.

„Ja też bym tego nie zrobiła” - wyszeptalam i zagryzłam wewnętrzną wargę, aby przypomnieć sobie, żebym przestała mówić, głównie dlatego, że

Max spojrzał na mnie, a jego twarz stała się łagodna, ale jego oczy stały się intensywne, a jego spojrzenie mnie uderzyło głęboko, ale w dobry, ciepły, radosny sposób.

„Jest w mojej rodzinie od 1892 roku” - powiedział mi.

Moje oczy rozszerzyły się i zapytałam - „Naprawdę?”

Uśmiechnął się ponownie i powiedział - „Tak, Księżno.”

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, położyć kres temu intymnemu tête-à-tête, którym za bardzo się bawiłam i wiedziałam, że nie powinnam sobie na to pozwolić, gdy oboje usłyszeliśmy - „Max!”

Max puścił mnie jedną ręką, ale ręka na mojej szyi przesunęła się wokół moich ramion, gdy podszedł do mnie i spojrzał w górę szlaku.

„Hej, Cotton” - powiedział Max do mężczyzny, który wyglądał, jakby miał się nazywać Cotton (bawełna).

Cotton wyglądał jak Święty Mikołaj, dużo siwych włosów i gęsta, biała, nieco za długą brodę, no i nie można zapomnieć o dużym, wesołym brzuchu, który na pewno miał bawełniany. Ale nie miał na sobie czerwonego uniformu, tylko džinsy, ogromną kurtkę i śniegowce.

„Hej” - powiedział Cotton, patrząc na mnie z odległości 15 metrów, ale widziałem, że jego nos i policzki były czerwone, zupełnie jak u Świętego Mikołaja.

„Cześć.”

„Cotton, to jest ...” zaczął Max, ale Cotton przemówił do niego.

„Tak, Nina, wiem.”

„Co...” - zaczęłam, ale Max mnie uścisnął.

„Trudy jest wnuczką Cotton’a” - wyjaśnił Max.

„Och” - mruknęłam.

„Małe miasto...” - zauważył Cotton, zatrzymując się blisko - „...rozmawiamy. Przyzwyczaj się do tego.”

„Ooo...” - powiedziałam powoli i dokończyłam - „...kej” - niepewna, czy będę w pobliżu wystarczająco długo, aby się do tego przyzwyczaić, ale postanowiłam nie dzielić się tym z Cotton’em.

„Daj mi swój aparat, zrobię wam zdjęcie” - Cotton schylił głowę w stronę mojego aparatu.

Zesztywniałam. Zdjęcie mnie i Maxa na Urwisku Maxa? Nie sądziłam.

A nie myślałam tak głównie dlatego, że sama myśl o zrobieniu zdjęcia Maxa i mnie, razem na jego pięknym Urwisku, sprawiła, że tak bardzo tego pragnęłam, że czułam to w ustach i wiedziałam, że to było złe, złe, złe.

„Um... w porządku, zrobiłam kilka zdjęć.”

„Księżno...” - powiedział Max, ale Cotton mu przerwał.

„Daj mi swój aparat, dziewczyno.”

„Naprawdę, w porządku” - powiedziałam.

„Nina, to jest Jimmy Cotton” - powiedział Max pod nosem, moje ciało zamarło i gapiłam się.

Kiedy mogłam znowu mówić, szepnęłam - „Bez żartów?”

„Tak, bez żartów” - odpowiedział Max, chichocząc.

Gapiłam się na Świętego Mikołaja.

Na Jimmy Cotton'a, wielkiego amerykańskiego fotografa. Widziałam trzy z jego wystaw, jedną w Smithsonian, jedną w Victoria and Albert i jedną w The Met. Był skarbem narodowym, a jego fotografie były czczone, także przeze mnie. Każdego roku kupowałam jeden z jego kalendarzy i miałam jeden z jego plakatów ze Smithsonian oprawiony w ramkę na korytarzu w domu.

Był też samotnikiem, nigdy nie chodził na wystawy, nigdy nie udzielał wywiadów, słyszałam z tego, że unikał świata, który go uwielbiał. Nie sądziłam, że kiedykolwiek widziałam jego zdjęcie, nawet gdy był młody. Wiedziałam, że mieszkał w Górach Colorado, większość jego zdjęć przedstawiała góry, ale oczywiście nie miałam pojęcia, że *tu* mieszka.

„Jestem... ja... tak się cieszę, że cię poznałam” - wyjąkałam, czując się głupio i nieśmiało w tym samym czasie - „Widziałam twoje wystawy w Smithsonian i tę w Victoria and Albert, i...”

„V&A?” - zapytał, mrużąc oczy.

„Tak, to było spektakularne. Byłam... to było niesamowite.” - odpowiedziałam.

„Mam kilka z tych, które pokazali w V&A u mnie. Przejdę przez moją stodołę, zapakuję jedno i przyniosę do Maxa.”

Moje usta otworzyły się, poczułam to, ale nie mogłam nic na to poradzić.

Max zaczął chichotać i ścisnął mnie za ramię - „Daj mu swój aparat, Słonko.”

Automatycznie podniosłam rękę, a Jimmy Cotton podszedł do mnie, wziął *mój* głupi, mały aparat cyfrowy w *swoją* rękę artysty i zrobił kilka kroków do tyłu. Byłam tak oszołomiona, że Jimmy Cotton trzymał mój aparat, nie walczyłam z Maxem, który związał mnie, więc mój przód był wciśnięty w jego

bok, jego ramię ciasno obejmowało moje ramiona, palce poruszały moimi włosami, by owinać moją szyję dłonią, przyciskając mój policzek do jego piersi, a drugą ręką obejmując moją talię.

„Uśmiech” - Jimmy Cotton, *ten* Jimmy Cotton, zawołał zza mojego aparatu, a ja uśmiechnęłam się z całym szczęściem, jakie czułam na myśl, że nikt inny jak Jimmy Cotton robił mi zdjęcie (nie wspominając o tym, że dobrze było stać tak w ramionach Maxa).

„To będzie dobre” - mruknął Jimmy Cotton, bawiąc się przy moim aparacie, zanim zrobił krok do przodu i oddał mi go z powrotem.

Przyjęłam to myśląc, że może mogłabym umrzeć na miejscu i zrobić to szczęśliwie, biorąc pod uwagę, że Jimmy Cotton właśnie zrobił mi zdjęcie. Chociaż oznaczałoby to, że nie miałbym szansy wydrukować i hermetycznie zapieczętować jego zdjęcia.

„Słyszałeś o Dodd'zie?” - Cotton zapytał Maxa, a Max trzymał rękę wokół moich ramion, z ręką owiniętą wokół mojej szyi, ale jego druga ręka opadła.

„Tak.”

„Myślałem, że słońce świeciło jaśniej, kiedy obudziłem się tego ranka” - wymamrotał Cotton, a ja wydałam z siebie cichy, zaskoczony chichot.

„Był dupkiem” - powiedział mi Cotton.

„Zaczynam to rozumieć” - odrzekłam.

„Mick przyszedł do domu tego ranka, na szczęście Nina ma jetlag i mogła mu powiedzieć, że nie spała i leżała ze mną w łóżku, kiedy sprawa została wykonana.”

Twarz Cotton'a stwardniała i zapytał - „Co u licha robi Mickey, pytając cię o alibi?”

Utknęłam na Max'ie, mówiącym Jimmy'emu Cotton'owi (ze wszystkich ludzi), że byłam z nim w łóżku, ale Max wydawał się nie odczuwać mojego niezadowolenia, które, byłam całkiem pewna, było tak ekstremalne, że powinno być odczuwalne i rozmawiał z Cotton'em.

„Nie jest tajemnicą, że się nie dogadywaliśmy.”

„Nie jest tajemnicą, że nie jesteś typem mężczyzny, który robi takie rzeczy.”

„Cotton ...” - zaczął Max.

„Zwłaszcza ty” - ciągnął Cotton.

„Jimmy ...”

„Szczególnie z Doddem” - ciągnął Cotton, po czym spojrzał na mnie - „Max dziesięć lat temu miał dużo więcej powodów, żeby pociągnąć za spust i usunąć tego dupka, do cholery...”, spojrzał na Maxa - „...i Mickey o tym wie.”

„On po prostu wykonuje swoją pracę” - powiedział Max, ale byłam zaintrygowana tym, co powiedział Cotton. Słyszałam słowa „dziesięć lat temu” niedawno i przed chwilą, i to wydawało się interesującym zbiegiem okoliczności.

Niestety Cotton był zdenerwowany i nie mogłam dojść do słowa, żeby poprosić go o wyjaśnienie.

„Miał tupet, żeby pokazać się u ciebie.”

„Nie byłem jego pierwszą wizytą.”

„I nie będziesz ostatnią” - Cotton spojrzał na mnie - „Dodd nie był zbyt lubiany przez nikogo. Do diabła, Mickey mógł mnie odwiedzić.”

„Nie masz broni, Cotton, jesteś pacyfistą, bez przemocy, pamiętasz?” - Max mu przypomniał.

„Człowiekiem, który sprawdzał odwagę pacyfizmu i niestosowania przemocy, był Curtis Dodd” - odparł Cotton.

Max zachichotał, czekałam na więcej informacji, ale obaj mężczyźni usadowili się w ciszy.

To było: albo zapytaj, kiedy powiedziałam sobie, że nie chcę wiedzieć, albo milcz.

Zajęło mi to dużo wysiłku, naprawdę chciałam wiedzieć co się stało jakies dziesięć lat temu, ale milczałam.

„Cóż, wy dwoje młodzi nie potrzebujecie starca, który psuje nastrój, ja po prostu będę się zbierał.”

„Nie psujesz nastroju” - powiedziałam mu szybko, a on uśmiechnął się do mnie.

„Każdą rozmowa *to* psuje” - powiedział, pochylając głowę w panoramę za mną.

„*Tego* doświadczasz w milczeniu lub, jeszcze lepiej, z kimś, kto coś dla ciebie znaczy” - Z jakiegoś powodu jego oczy przesunęły się na Maxa, kiedy powiedział ostatnie, zanim spojrzał na mnie i stwierdził - „Dlatego lepiej się zabieram.”

Nie powiedziałam, że ledwo znałam Maxa, więc nic dla mnie nie znaczył (przynajmniej tak sobie mówiłam), ale Cotton był w ruchu i Max się z nim żegnał.

„To był zaszczyt poznać cię, Cotton” - zawołałam za nim, zatrzymał się i odwrócił.

Potem zadał dziwaczne pytanie - „Tak? Dlaczego?”

„Ponieważ...” - Poczułam się dziwnie pod jego dziwnie intensywną obserwacją i skończyłam niezdarnie - „Ty jesteś Jimmy Cotton”.

„Po prostu człowiek.”

„Człowiek ze sposobem na aparat.”

„Dużo takich” - powiedział Cotton lekceważąco, najwyraźniej nie takim, który cieszył się pochwałami takiego niefachowca jak ja, ale prawdopodobnie, jak domyślałam się, od kogokolwiek.

„Przepraszam” - powiedziałam cicho, ale na tyle głośno, by mógł go usłyszeć - „Byłam na wielu wystawach, tylko twoje sprawiły, że bolało mnie serce, ponieważ mój mózg nie był w stanie przetworzyć piękna, które spotkały moje oczy.”

Max szedł nieruchomo u mojego boku, a Cotton wciągnął tak głęboki oddech, jego klatka piersiowa wydeła się.

„A więc...” - mówiłam cicho - „...nie jesteś tylko człowiekiem z aparatem. Nie dla mnie. Ty jesteś Jimmy Cotton, twoje zdjęcia mi to dały, bardzo mi się podobało, jestem wdzięczna i dlatego to był dla mnie zaszczyt cię poznać.”

Obserwował mnie przez kilka chwil: staruszek z kłótliwymi spojrzeniami, które dopracował do perfekcji, ślizgał się, jego twarz stawała się łagodna. Skinął na mnie brodą, pomachał krótko, odwrócił się, wspiął i okrażył urwisko.

Patrzyłam, jak odchodzi i podejrzewałam, że Max też.

Patrzyłam dłużej, ponieważ poczułam, jak ramię Maxa ściska mnie, by zwrócić moją uwagę.

„Gotowa do powrotu?” - zapytał, kiedy spojrzałam na niego.

„Nie” - wypaliłam, jego brwi uniosły się pytająco, a potem westchnęłam, zanim zasugerowałam - „Możemy trochę pojeździć na skuterze śnieżnym?”

Uśmiechnął się, a potem zaproponował - „Chcesz, żebym nauczył cię prowadzić?”

Szybko pokręciłam głową, a jego uśmiech zmienił się w uśmiech.

„Małe kroczyki” - powiedziałam do niego.

„Dobrze, Księżno” - odpowiedział, odprowadził mnie do skutera śnieżnego, wsiedliśmy i Max woził mnie przez dobrą, długą chwilę i, muszę przyznać, cieszyłam się każdą sekundą.

Oplukałam talerze po lunchu w zlewku kuchennym Maxa i powiedziałam sobie, że najwyższy czas wrócić do bycia mądra, rozsądną, racjonalną osobą.

Przez jakiś czas jeździliśmy po górach na jego skuterze śnieżnym, Max pokazał mi więcej widoków, jeszcze kilka swoich ulubionych miejsc, wszystkie były piękne, ale żadne z nich nie tak spektakularne jak Urwisko. Zrobiłam kilka zdjęć, nawet jedno Max'owi powiedziałam sobie, że nie powinnam robić i miałam nadzieję, że nie zauważył, że je robię. Wpatrywał się w dolinę, jego przystojny profil był rozluźniony i, cóż... przystojny. Zbyt przystojny, żeby nie uchwycić na zdjęciu z tą doliną rozpostartą za nim, więc zrobiłam to i zrobiłam to szybko, przygotowując się do udawania, że robię tylko zdjęcie doliny.

Potem pojechaliśmy z powrotem, a ja przygotowałam późny lunch, podczas gdy Max odstawił skuter śnieżny, po czym wszedł i rozpałił ogień w kominku w salonie.

Jedliśmy kanapki, które zrobiłam z krewetkami, awokado i majonezem na białym pieczywie. Ja na moim stołku, Max stojący przy ladzie przede mną, oboje milczeliśmy. Max'owi na pozór było wygodnie, mi wcale nie.

Kiedy skończył jeść, zaproponowałam - „Jeśli włączysz komputer, podczas gdy ja posprzątam kuchnię, to zmienię twoje hasło.”

„Brzmi niezłe” – mruknął, odciągając łyk coli i omijając bar. Czułam, jak zbliża się do mnie, kiedy szedł i właśnie się do niego odwracałam, kiedy poczułam, jak jedna jego dłoń zaciska się na mojej szyi, z kciukiem na gardle, a potem jego usta znalazły się we włosach na czubku mojej głowy. Ścisnął palcami moją szyję, puścił i bez słowa odszedł.

Siedziałam tam unieruchomiona, niepewna, co zrobić z przypadkową zdolnością Maxa do okazywania czułości w prawie każdym aspekcie, werbalnie, fizycznie, z jego twarzą, jego oczami. Wiedziałam, jak się przez to czuję, co było niebezpieczne i wiedziałam, że niebezpiecznie łatwo będzie się do tego przyzwyczaić, po prostu nie wiedziałam, co o tym myśleć.

Tak, nadszedł czas, aby być mądra, rozsądną i racjonalną, i wydostać się stamtąd, zanim pozwolę mojemu umysłowi powędrować do tego, co chciałam z tym zrobić.

Włożyłam naczynia do zmywarki, wytarłam blaty i złapałam dietetyczną colę.

Kiedy weszłam do wnęki, Max siedział przy biurku, ekran komputera był podświetlony.

„Na co mam to zmienić?” - zapytałam, kiedy wstał z krzesła i przytrzymał je, abym mogła na nim usiąść, więc to zrobiłam, a on stanął obok mnie.

„Myślę, że onajestsukazpiklarodem666 może nadal być przypomnieniem Shauny” – mruknął sucho Max.

Zacisnęłam usta, żeby się nie śmiać, i podniosłam oczy, żeby na niego spojrzeć.

Potem odcisnęłam usta i zapytałam - „Więc czego chcesz?”

„To nie ma znaczenia.”

„To musi być coś, co możesz zapamiętać.”

„Nina, szczerze, to nie ma znaczenia. Może to być jeden, dwa, trzy, cztery.”

Potrząsnęłam głową z przerażeniem i doradziłam - „To nie może być jeden, dwa, trzy, cztery. To zbyt łatwe do zhakowania.”

„Biorąc pod uwagę, że sprawdzam pocztę raz na trzy miesiące, zrzucam większość, sprawdzam pogodę raz na jakiś czas i nie mam tam nic innego, nie ma nic do zhakowania.”

Westchnęłam i wyjaśniłam - „Tak, ale wynajmujesz to miejsce i inni ludzie mogą z niego korzystać, szukać porno, może nawet obrzydliwe rzeczy.”

Uśmiechnął - „Obrzydliwe rzeczy?”

Zignorowałam jego uśmiech i sposób, w jaki się komunikował, kiedy myślał, że jestem urocza (i sposób, w jaki się czułam) i kontynuowałam - „Obrzydliwe rzeczy, które mogą wpędzić cię w kłopoty. Nie oglądasz telewizji?”

„Niewiele.”

„Cóż, jakiś zwyczajnie wyglądający pedofil prawdopodobnie nie zawahałby się wynająć pięknej A-Frame w górach i cieszyć się dostępem do twojego komputera jeden, dwa, trzy, cztery.”

„Jezu, mała”.

„Chorzy są wszędzie. Obejrzyj tylko *Criminal Minds*.”

„Jeśli to jest ich temat, myślę, że tego uniknę.”

„Jest naprawdę dobry” - powiedziałem mu, rozgrzewając się do mojego tematu, ponieważ podobał mi się ten program i dlatego idiotycznie się zagubiłam i nie trzymałam języka za zębami - „Mają naprawdę inteligentnego, genialnego faceta, który jest fascynujący. I ta naprawdę bystra, twarda dama. I tego przezabawną komputerową geniuszkę, która nosi modne ciuchy i zawsze ma idealną szminkę. I prawie zawsze trafiają na złego faceta.”

Uśmiechnął się do mnie ponownie, kiedy mruknął - „Wygląda na to, że przegapiłem”.

„Warto tylko dla szminki Penelope Garcii i rzeczy, które nosi we włosach, uwierz mi” - podzieliłam się.

Przestałam mówić, kiedy zobaczyłam, że jego oczy zaczynają błyszczeć, a jego ciało zaczyna się trząść, a jego twarz zdecydowanie mówiła, że uważa, że jestem urocza.

Zamiast tego spojrzałam na komputer i zabrałam się do pracy, klikając przez ekrany, aby przenieść mnie do okna, w którym zmieniałam hasło i zapytałam - „Jaka jest twoja ulubiona liczba?”

„Szczęśliwa liczba to trzy”.

Wzięłam głęboki oddech. To była moja szczęśliwa liczba.

I Charliego.

„Dobrze, w takim razie coś trzy...” - odpowiedziałam.

„Zrób to, Nino.”

„Daj mi coś do roboty.”

„Wymyśl to, zapiszę to i gdzieś schowam.”

Spojrzałam na niego - „Max...”

Przerwał mi i powiedział - „Trzy księżna trzy”.

Nie byłam pewna, ale byłam prawie pewna, że krew odpływa mi z twarzy.

Nie oderwałam oczu od ekranu, gdy zapytałam - „Słucham?”

„3ksiezna3, tego nie zapomnę.”

„Ale ...”

„Wpisz to, mała.”

„Ale Max...”

„Wpisz to.”

Siedziałam sparaliżowana, a kiedy się nie ruszałam, Max pochylił się do mnie, jednym palcem wyławiał litery na klawiaturze, a potem jeszcze raz, aby potwierdzić, po czym jego dłoń zakryła moją na myszce i kliknął „OK”.

Wciąż trzymając rękę na mojej na myszy, przekreślił głowę, żeby na mnie spojrzeć i powiedział - „To powinno wystarczyć”.

„Muszę jechać” - wypaliłam i patrzyłam, jak jego brwi się ściągają.

„Co?”

Wysunęłam rękę spod jego, odsunęłam krzesło, gdy się wyprostował, i wstałam, powtarzając - „Muszę jechać”. Wyciągnęłam rękę, dłonią do góry i poprosiłam - „Mogę dostać kluczyki do samochodu?”

Jego brwi były nadal zmarszczone, kiedy zapytał - „Gdzie jedziesz?”

„Do miasta.”

„Do sklepu?”

„Aby zameldować się w hotelu.”

Zrobił krok w moją stronę, szepcząc - „Księżno”.

Cofnęłam się o krok.

Zatrzymał się, jego brwi znów się złączyły, a twarz pociemniała.

„Co do cholery?”

„Dzięki za, no wiesz, dzisiejszą i wczorajszą noc, i wszystko, ale muszę jechać.”

„Dlaczego?”

Dlaczego?

Było tak wiele powodów, dla których oboje mielibyśmy osiemdziesiąt lat, gdybym poświęcił czas na ich wyliczenie.

„Po prostu jadę.”

„Daj mi powód.”

„Max...”

„Jeden” – zażądał stanowczo.

„Okej” - powiedziałam, żeby mieć już za sobą - „...może źle zrozumiałam, co się tutaj dzieje, ale jeśli nie, to może powinnam ci przypomnieć, że noszę pierścionek zaręczynowy innego mężczyzny.”

„Nie musisz *mi* przypominać, Księżno, musisz *sobie* przypominać.”

O cholera.

Złościłam się, czułam to.

„Przepraszam?” - powiedziałam cicho.

„Żadna kobieta nie miała na palcu mojego pierścionka, kiedy kładłem się z tobą do łóżka.”

„Tak, cóż” – pochyliłam się w jego stronę – „...cieszę się, że o tym wspomniałeś.”

„Ponieważ jesteś wkurzona, że to zrobiłem?”

„Tak!”

„Więc dlaczego obudziłaś się o drugiej i zostałaś ze mną w łóżku do rana?”

Gapiałam się na niego, nie mogąc znaleźć słów, głównie dlatego, że żadnego wyjaśnienia, jakiego mogłam mu udzielić, nigdy bym mu nie udzieliła. I ponieważ zdałam sobie sprawę, że nawet jeśli miało to dać mu coś tak ważnego, jak solidne alibi, kiedy policja wpadła, by przesłuchać go jako potencjalnego podejrzanego o morderstwo, może nie powinnam była dzielić się tą ciekawostką.

Potem oznajmiłam - „Wychodzę” i zaczęłam go obchodzić, ale on zrobił szybki krok w lewo i złapał mnie w pasie, ciągnąc przed siebie - „Zdejmij ze mnie ręce!” - parsknęłam, ale jego ramiona owinęły się wokół mnie mocno, przyciągając mnie do jego ciała.

„To jest coś, co oboje chcemy zbadać” – oświadczył, zmrużyłam oczy i wcisnęłam ramiona między nas, moje dłonie na jego klatce piersiowej.

„To?”

„Co mamy, co się tutaj dzieje, ty i ja.”

„Nie jest!”

„Nie?”

„Nie.”

Spojrzał mi nad głową i wypalił - „Chryste, jesteś pełna gówna.”

„Nie jestem!”

Spojrzał na mnie, potrząsając mną – „Och tak, Nino, jesteś.”

„Nawet mnie nie *znasz!*”

„Wiem wystarczająco, żeby wiedzieć, że chcę więcej.”

„Cóż, nie *możesz* wiedzieć więcej. Wychodzę.”

„Zostajesz”.

„Nie możesz mnie tu trzymać.”

„Mogę.”

„Jest to ...”

„A ty chcesz zostać.

Potrząsnęłam głową z niedowierzaniem i zawołałam - „Jesteś doprowadzający do wściekłości!”

„I kochasz każdą pierdoloną sekundę.”

Moje usta wydały dźwięk „puf” na taki pokaz arogancji i napałam na jego klatkę piersiową. Jego ręka przesunęła się po moim kręgosłupie, przyciągając mnie bliżej, wciskając moje dłonie między nami, gdy patrzyłam, jak ugina się jego szyja.

Miałam wrażenie, że wiem, dokąd to zmierza.

„Max” – ostrzegłam, moje ciało napięło się.

„Cicho” – rozkazał cicho – „Mam coś do zrobienia, Słonko.”

„Max!” - warknęłam.

„Zobaczmy, jak dobre to może być” – mruknął, patrząc na moje usta i wiedziałam, po prostu wiedziałam, że zamierza mnie pocałować.

„Max, ty nie ...”

Ale jego palce wbiły się we włosy na mojej głowie, obejmując ją, trzymając mnie nieruchomo i jego usta opadły na moje, odcinając moje słowa.

A biorąc pod uwagę, że moje usta były otwarte, nie przegapił okazji, by wsunąć język do środka.

Moje ciało zamarło, gdy jego język dotknął mojego.

Potem moje dłonie zawinęły się w jego koszulę i moje ciało się roztopiło.

Jego język był przyjemny, smakował dobrze, wszystko było po prostu *dobre*. Nie tylko dobre. To było lepsze niż dobre. Tęskniłam za tym, kochałam się całować i, Panie, jak ja za tym tęskniłam.

Moje oczy zamknęły się, moja głowa przechyliła się i to było to, byłam zagubiona.

A potem Max naprawdę mnie pocałował i tak się zagubiłam, że nigdy nie chciałam być znaleziona.

Nie było dobre.

To było zdumiewające. Równie niesamowicie całował, jak wyglądał niesamowicie, może bardziej, a to coś mówiło.

Palce moich nóg zwinęły się w butach, dłonie poszybowały mi w górę jego klatki piersiowej, by owinać ramiona wokół jego szyi, moje ciało przycisnęło całej jego długości, a mój żołądek wykonał salto, zanim spadł w cudowny sposób. Poczulałam mrowienie między nogami, które było więcej niż pyszne, było soczyste, a biorąc pod uwagę to wszystko, nie miałam innego wyboru, jak tylko otworzyć się na niego.

I zrobiłam to.

Kiedy ja to zrobiłam, Max wziął i brał, i brał. A ja dawałam mu, i nie obchodziło mnie, czy wysuszy mnie do cna, w rzeczywistości chciałam, żeby to zrobił.

Oderwał usta od moich, podniósł głowę, palce, które trzymałam w jego włosach, napięły się i wyszeptał, jego żwirowaty głos był rzeczywiście ochryply - „Jezu, Słonko.”

„Więcej” - odetchnęłam, nawet nie otwierając oczu, a jego usta wróciły do moich, dał mi to, czego chciałam i kochałam każdą *cholerną* sekundę.

Gdzieś z tyłu głowy zdałam sobie sprawę, że się ruszał, zabierał mnie ze sobą, przesuwał nas w kierunku kanapy i byłam szczęśliwa, że tam szłam, nie mogłam się doczekać, żeby się tam dostać, nie mogłam się doczekać na zbadanie Maxa *bardziej* i pozwolenie mu na zbadanie *mnie*, gdy zadzwonił telefon.

Po drugim dzwonku głowa Maxa podniosła się i zatrzymał nasz ruch.

„Nie” - brzmiało to jak błaganie i wychodziło z moich ust

„Muszę, Księżno” - jego głos wciąż był szorstki i brzmiał tak, jakby nie chciał, ale kiedy jego ramię opuściło moją talię, a jego dłoń dotknęła mojego policzka, otworzyłam oczy i zobaczyłam na jego twarzy, że mam rację, nie chciał, ale musiał.

„Nie trać tego spojrzenia” - rozkazał, pochylił się, pocałował mnie w czoło, a następnie puścił i długimi krokami podszedł do telefonu na biurku.

Patrzyłam, jak odchodzi, i słuchałam, jak odbiera - „Tak?”

Potrząsnęłam głową, próbując ją oczyścić, ale wciąż czułam jego ramiona wokół mnie; jego usta na moich; jego język w moich ustach; jego miękkie, gęste włosy pod moimi rękami; jego twarde ciało przy moim i chciałam je odzyskać. Nie mogłam pozbyć się tego pragnienia, chociaż próbowałam. To było tak, jakby to się we mnie narodziło, naturalne, wszystkim czym byłam lub czym miałam być i nie było sposobu, aby się tego pozbyć.

„Teraz?” - zapytał Max, brzmiąc na niedowierzającego i trochę zirytowanego, ale także brzmiąc, jakby próbował ukryć oba - „Dobra, tak, uspokój się. Będę tam za piętnaście minut.”

Patrzyłam na niego, gdy jego oczy przesunęły się na mnie, jego twarz nie była tak miękka z pożądania jak pięć sekund temu, była napięta i niecierpliwa. - „Tak, powiedziałem, że się tym zajmę, zajmę się tym” - Kolejna przerwa i nie oderwał oczu od moich, zanim powiedział cicho - „Nie martw się, będę tam. Piętnaście.”

Potem wcisnął przycisk, aby wyłączyć, zapiszczał i poczułam, jak moje ciało drży na ten dźwięk. Poczytalność wracała, ale Max był tuż przede mną, utrudniając postęp.

„Muszę iść.”

Po prostu skinęłam głową.

„Nie wiem, kiedy wrócę.”

Znowu skinęłam głową.

„Księżno, jesteś ze mną?”

„Tak” – wyszeptałam.

„Zabieram ze sobą kluczyki do twojego samochodu” – oznajmił.

„Okej” – odpowiedziałam natychmiast.

Jego ręce znalazły się po obu stronach mojej głowy i przechylił ją do tyłu, aby się zbliżyć. Zobaczyłam, że jego twarz znów stała się łagodna i wyglądał na prawie uspokojonego.

„Przedstawiłem swój punkt widzenia, prawda?”

Och, przedstawił swój punkt widzenia.

„Tak” – wyszeptałam ponownie.

„Skończymy, kiedy wrócę do domu.”

Nie odpowiedziałam. Nie wiedziałam, co miał na myśli, dokończyć rozmowę lub iść na kanapę, więc mogłam zachować się jak jeszcze większa idiotka lub zachować się jak wrzeszcząca suka.

„Nina?”

„Brzmi jak coś ważnego.”

„Jest bo inaczej nie ma, kurwa, mowy, żebym poszedł” - rękoma na mojej głowie zbliżył mnie do siebie i skończył - „Wyjaśnię później”.

„Lepiej już idź” - powiedziałam mu.

Poczułam, jak jedna z jego dłoni opada na moją szyję, a potem jego kciuk przesuwa się po mojej szczęce.

„Bądź grzeczna” - szepnął.

„Spróbuję” - odszepnęłam, jego oczy przesunęły się po mojej twarzy, po czym pochylił szyję, dotknął ustami do moich ust, dając mi przepiękny, słodki, lekki pocałunek, który był bardzo podobny do jego pocałunku w czoło, tyle że o wiele lepszy i puścił mnie.

Patrzyłam, jak idzie do szafy, zniknął za drzwiami, wyszedł, wzruszając ramionami w płóciennym płaszczu, jego oczy utkwili we mnie i rozkazał - „Nie zasypiaj”.

„W porządku.”

Uniósł brodę i wyszedł za drzwi.

Podeszłam do komputera, chociaż chciałam patrzeć, jak odchodzi, nie chciałam, żeby zobaczył, jak patrzę.

Podciągnęłam krzesło do góry, usiadłam i włączyłam przeglądarkę internetową, aby uzyskać dostęp do poczty internetowej.

Usłyszałam, jak Cherokee odjeżdża, gdy wpisałam adres internetowy, a następnie moją nazwę użytkownika i hasło. Usłyszałam ciszę, gdy kliknęłam „utwórz”, i więcej ciszy, gdy wpisałam adres e-mail Nilesa.

Potem spędziłam następne dwie godziny pisząc do narzeczonego, wyjaśniając szczegółowo, co oznacza przerwa; co to znaczyło, że nie wiedział, jaką kawę piłam; co to znaczyło, że nie rozumiał, jak bardzo bolało, kiedy poprosił mnie o sprzedaż domu Charliego; jak byłam samotna, nawet gdy byłam z nim; jak to było, że nie kochał się ze mną, nie był czuły, nie sprawiał, że czułam się pożądana lub seksowna; jak bardzo martwiło mnie to, że chociaż rozmawiałam z nim o tym wszystkim, nawet pisałam do niego inne e-maile, to nigdy nie wydawało się przenikać do niego; i na koniec część, która zajęła najwięcej czasu, jak to się między nami nie ułoży. Potem powiedziałam mu, że zadzwonię do niego za kilka dni i porozmawiamy. Potem przeczytałam, zredagowałam, przeczytałam jeszcze raz, dodałam więcej, przeczytałam jeszcze raz, zmieniłam kilka rzeczy, a potem wcisnęłam wyślij.

Zniknął i spojrzałam na ekran pokazujący listę moich e-maili.

Dobra robota, kochanie, szepnął mi do ucha Charlie.

Wydawał się smutny, ale dumny.

Zaczęłam płakać.

Rozdział 5

Charlie

Otworzyłam oczy, zamrugałam na jasne słońce i poczułam zapach smażącego się bekonu.

Byłam sama w łóżku Maxa. Widocznie Max przygotowywał śniadanie na dole.

Przewróciłam się na plecy i spojrzałam na punkt w suficie A-Frame.

Po wysłaniu e-maila do Nilesa i wypłakaniu oczu – tak bardzo, że musiałam podejść na fotel przy kanapie, zwinąć się w nim, trzymając poduszkę przy piersi, aby zapewnić sobie wygodny kokon, jednocześnie odpuszczając część mojego życia, która kiedyś była dla mnie ważna, w rzeczywistości myślałam, że to będzie cała moja przyszłość, ale zorientowałam się, że nie jest już taka ważna – oczyściłam twarz. Potem wrzuciłam kolejną kłodę do ognia. Potem spojrzałam na płonąca kłodę, próbując uporządkować swoją głowę. Potem nie udało mi się uporządkować głowy. Potem, gdy zrobiło się późno, zrobiłam kolację dla jednej osoby, a na deser zjadłam ciasteczka. Potem czytałam, aż zrobiło się później. Potem, kiedy zrobiło się naprawdę późno, przebrałam się w koszulę nocną, włączyłam film, wsunęłam się do łóżka i oczywiście znowu zasnęłam oglądając film.

Teraz najwyraźniej był ranek i Max był w domu.

A powiedział, że kiedy wróci do domu, skończymy.

I kiedy tak leżałam, wpatrując się w sufit, zdecydowałam, że będę musiała wymyślić sposób, aby powiedzieć mu, że nie jestem gotowa, abyśmy skończyli w jakikolwiek sposób, który miałby nadejść. Nie byłam gotowa na to, co działo się w jego A-Frame podczas mojej przygody w Kolorado. Nie byłam gotowa, aby zbadać, co się dzieje między nim a mną.

Chciałam, szczerze w Bogu, chciałam tego tak bardzo, że czułam to jak ból.

Ale pogodziłam się z tym, że moje życie zmieniło się w jeden sposób. W rzeczywistości zdałam sobie sprawę, że dzień wcześniej, gdy patrzyłam na ogień Maxa, wiedziałam, zanim nawet wykorzystałam ten czas, że Niles i ja nigdy nie damy rady tego wypracować i zdałam sobie sprawę, że wiedziałam o tym od dawna. Albo tylko ja się w nim zakochałam, albo on znudził się tą miłością ze mną. Ale zanim jeszcze wyjechałam, zrozumiałam gdzieś w głowie, że po prostu potrzebuję dystansu, aby dojść do tego wniosku i ten dystans da mi odwagę, by to przejść.

Dlatego nie mogłam przetworzyć, ani nie chciałam, kolosalnego powrotu do Niny z Dawnych Czasów. Niny, która otwierała swoje serce, była wolna,

podejmowała przygody i jeszcze większe ryzyko. Niny, która to robiła i sprawiała, że jej serce zostało zdeptane, a jej głowa miała kłopoty.

Nie byłam pewna, czy chcę grać bezpiecznie i być mądra, rozsądna i racjonalna w każdej sekundzie w każdym niuansie mojego życia.

Byłam pewna, że nauczyłam się swoich lekcji dawno temu i nie zamierzałam do tego wracać.

Nie mogłam żyć życiem, które prowadziłam z Nilesem, pogodziłam się z tym.

I nie mogłam wrócić do tego, kim byłam. Złamane serce wyznaczyło tę drogę, do licha, była nim wybrukowana.

A Holden Maxwell miał na sobie wypisane złamane serce.

Wyciągnęłam się z łóżka, poszłam do łazienki, wykonałam swoją rutynę, a następnie, decydując się na przyzwoitość w obliczu zbliżającej się rozmowy, podeszłam do walizki i grzebałam, aż znalazłam swój wełniany szlafrok. Był jak duży, długi, rozpinany sweter bez guzików, który sięgał mi do łydek.

Był kremowo zielony i miał kaptur. Kosztował fortunę i był fantastyczny.

Strzepnęłam go, związałam paskiem i zesłam na dół, by stanąć twarzą w twarz z Maxem. Zeskoczyłam z ostatniego stopnia, zobaczyłam go w kuchni i zatrzymałam się jak martwa.

Stał plecami do mnie, nosił spodnie od piżamy i nic więcej. Jego ramiona, mięśnie pleców, szeroka przestrzeń gładkiej, opalonej skóry były wystawione na widok i oślepiło mnie jego piękno. Tak bardzo, że to cud, że nie wyrzuciłam ręki i nie zaczęłam się kręcić.

Na tę myśl odwrócił się i pokazał mi swoją klatkę piersiową.

Na ten widok, prawdopodobnie lepszy niż jego plecy, wciągnęłam oddech, a potem szepnęłam do siebie - „O mój Boże”.

„Hej mała” - zawołał, najwyraźniej (i na szczęście) nie słysząc mnie i ruszył w moją stronę.

Stałam nieruchomo, gdy do mnie podchodził.

Zatrzymał się przede mną, pochylił głowę, a jego ręka dotarła do mojej szczęki, unosząc moją głowę do góry.

„Dobrze spałaś?” - zapytał cicho, a ja skinęłam głową - „Obudziłaś się o dziewiątej swojego czasu?” - ciągnął, a ja potrząsnęłam głową - „Przepraszam, że nie było mnie tak późno” - Wzruszyłam ramionami, a on się uśmiechnął. - „Widzę, że mam Ninę Zombie”.

„Um...” - mruknęłam.

Potrząsał głową, wciąż się uśmiechając, po czym pochylił twarz i dotknął ust swoimi ustami. Palce u nóg podwinęły mi się.

„Zaopiekuj się bekonem, dobrze?” - powiedział, podnosząc głowę – „Pójdę założyć trochę ubrań.”

„Dobrze” – szepnęłam.

„Może dobrze, że napijesz się kawy, zanim zbliżysz się do skwierczącego tłuszczu z bekonu” – poradził, wciąż rozbawiony.

„Dobrze” – powtórzyłam szeptem.

„Boże” - mruknął, przesuwając kciukiem po moim policzku, a jego jasne, szare oczy obserwowały, jak to się dzieje - „jesteś słodka.”

Przelknęłam. Puścił mnie i odszedł.

Stałam tam, gdzie mnie zostawił i zdałam sobie sprawę, że oficjalnie mam kłopoty. Skoro nie mogłam funkcjonować na widok jego klatki piersiowej, jak miałabym mu powiedzieć, że nie zamierzam z nim badać tego, co się dzieje?

Zwłaszcza jeśli ciągle mnie dotykał i nazywał „mała”?

Zebrałam się na tyle, by zrobić jeden krok, kiedy drzwi pod strychem otworzyły się, moje ciało szarpnęło się ze zdziwienia i wydałam cichy krzyk.

Wyszła dziewczyna, kobieta-dziewczyna, jak Becca. Dzikie, kręcone, prawie kędzierzawe włosy truskawkowo blond i dużo ich. Śliczna twarz. Chabrowo-niebieskie oczy. Długie, cienkie, zgrabne nogi, które ciągnęły się w nieskończoność.

I na koniec, ale zdecydowanie nie mniej ważne, miała na sobie koszulkę, którą Max nosił wczoraj.

Czułam się, jakbym dostała pięścią w brzuch.

„Zapomniałem ci powiedzieć” - zawołał Max z góry, prawdopodobnie dlatego, że usłyszał mój krzyk - „Mindy jest tutaj”.

„Cześć!” - Mindy zakrzyczała radośnie i podskakiwała do mnie, właściwie podskakiwała – „Jesteś Nina, prawda?”

„Prawda” — powiedziałam znowu, nieruchomo, tym razem z innego powodu.

„Super!” - zawołała, chwytając mnie za ramię, a drugą za rękę, obie z życzliwością, która była nierzeczywista, i podskoczyła dwa razy w górę i w dół.

„Ja, umm... muszę pilnować bekonu” – powiedziałam jej.

„Och, jasne” – powiedziała, nagle zdezorientowana moim zachowaniem w obliczu jej otwartości.

„Nina jest rankiem zombie, Mins” – zawołał Max i wiedziałam, że wszystko słyszy - „Może powinnaś zaopiekować się bekonem, kochanie.”

Mins? Kochanie?

„Super!” - wołała znowu, jakby opieka nad bekonem była pragnieniem jej serca, jej ręce odsuwały się ode mnie - „Mogę to zrobić.”

Potem odwróciła się i częściowo przeskoczyła, częściowo poślizgnęła się na drewnianej podłodze w swoich uroczych, błękitnych skarpetkach z ciemnoniebieskimi serduszkami, częściowo tańczyła do kuchni.

Podążałam za nią z dużo mniejszym entuzjazmem.

Nie, nie byłoby trudno powiedzieć Max’owi, że nie zamierzamy *niczego* badać.

Chciał, żebym była członkiem jego haremu? Nie, nie ja. Nie zamierzałam zostać członkiem tego konkretnego klubu, najwyraźniej z Mindy, którą przyprowadził do domu, kiedy byłam pod jego *cholernym* dachem, i może Becca, nie wspominając już o byłej członkini, zdzirowatej, zdradzającej, okropnej Shaunie.

Nie ma mowy. Żaden *cholerny* sposób.

Podeszłam do szafki nad dzbankiem do kawy, kiedy Mindy popychała bekon na patelni i wyjęłam kubek. Potem nalałam kawy. Potem dodałam łyżeczkę cukru. Potem poszłam do lodówki i wlałam trochę mleka.

Cały czas to robiłam, a mój umysł mnie dręczył.

Czy spał z nią na kanapie, kiedy byłam na górze w jego łóżku? Był dużym facetem, ale jego kanapa była głęboka, długa. Mindy też była długa, ale była też chuda. Byłoby ciasno, ale zadziałałoby.

Czy oni *to* zrobili, Max wiedząc, że spałam jak zabita?

A może nie dbał o to, czy słyszę?

A także nie dbając o to, co myślę, że miał upodobanie do młodych dziewcząt?

Nie żeby wydawał się dyskryminować, ponieważ najwyraźniej chciał mnie, a Shauna wydawała się być w moim wieku. Może z kimś spał. Może dlatego Sarah, gospodyni w restauracji, rzuciła mi to dziwne, zamknięte spojrzenie, kiedy weszłam. Może lubił też cysate, miedzianowłose, truposze ze wspaniałymi kolczykami.

Popijałam kawę i kipiałam, kiedy Mindy odwróciła się do mnie - „Więc mieszkasz w Anglii?”

„Tak” - moja odpowiedź była krótka i zwięzła i nie obchodziło mnie to. Mogła być w porządku z tym układem, biorąc pod uwagę, że Max był wspaniały i miał fantastyczny dom, ale była młoda, nauczy się tego.

„Podoba ci się to?” - zapytała.

„Tak” - odpowiedziałam ponownie i zobaczyłam Maxa krążącego wokół lady w dżinsach, granatowej koszulce, która pasowała na niego jak ta szara, którą nosił ze spodniami od piżamy. Innymi słowy, za dobrze mu to pasowało.

Miałam ochotę rzucić w niego swoim kubkiem z kawą, a potem stłumiłam to głównie dlatego, że nic dla mnie nie znaczył. Ledwo go znałam. Ta intensywność emocji była spowodowana tym, że dzień wcześniej zerwałam z moim narzeczonym przez e-mail. Moje emocje nie miały nic wspólnego z Maxem.

Dotarł do nas, jego ręka trafiła w talię Mindy, a moje oczy zwięzły się na jego dotyk.

„Teraz to wezmę, kochanie” - powiedział łagodnie i znów poczułam ten cios w brzuchu, kiedy nazwał ją „kochanie”.

Mindy odsunęła się kolejnym skokiem, po czym okrążyła kontuar i usadowiła się na *moim* stołku.

„Księżno” - zawołał Max i spojrzałam na niego - „Przynieś Mindy trochę kawy, dobrze?”

Chciał, żebym *ja* przyniosła *Mindy* kawę?

Wróciłam do chęci rzucenia w niego kubkiem kawy.

Max był nieświadomy, wiedziałam o tym, ponieważ zwrócił się do Mindy i zapytał - „Bierzesz śmietankę czy cukier?”

„Dużo mleka, dwa cukry” - zarządziła Mindy, a ja ruszyłam, żeby zrobić jej kawę, głównie dlatego, że dałoby mi to coś do roboty, coś, co nie miało nic wspólnego z wyrządzaniem im ciężkiego uszkodzenia ciała.

Kiedy wypełniałam jej zamówienie, Mindy zawołała do mnie - „Hej Nina, czy kiedykolwiek chciałaś się przeprowadzić do domu?”

„Domu?” - zapytałam, nalewając kawę.

„Ameryka.”

„Nie” - skłamałam, bo cały czas tęskniłam za domem. Kłopot polegał na tym, że byłam również w domu w Anglii i wiedziałam, że jeśli wrócę do Stanów, będę tęskniła za drugim domem, więc i tak nie mogłam wygrać. Co było, uświadomiłam sobie w tym strasznym momencie, historią mojego cholernego życia.

„Naprawdę?” - zapytała.

„Naprawdę” - odpowiedziałam, kiedy wlałam „dużo mleka”.

„Tęskni za galaretką winogronową” - mruknął Max, a ja zignorowałam jego i wspomnienie, które przywołał, i podałam Mindy kubek kawy.

„Hej dzięki!” - płakała, jakby to była niespodzianka, że zrobiłam to dla niej, kiedy obserwowała mnie przez cały czas, a potem kontynuowała - „Dlaczego tęsknisz za galaretką z winogron?”

„Nie mają tego w Anglii” - odpowiedziałam i podeszłam do lodówki.

„Czego jeszcze nie mają?” - zapytała Mindy z otwartą ciekawością.

„Trochę tego jest” - odpowiedziałam, nie zapraszając do dalszej dyskusji.

Wyciągnęłam jogurt i jagody. Potem złapałam kiść bananów z blatu i wyrwałam jeden. Potem wyciągnęłam nóż z bloku obok zlewy. Zamierzałam zjeść śniadanie i jeśli Max nie odda mi kluczy, to wpadnę w taki szal, że Mick, miły policjant, zostanie wezwany na miejsce zdarzenia i wtedy cholernie dobrze dostanę moje cholerne klucze .

„Wszystko w porządku?” - Max spytał cicho, kiedy podeszłam bliżej i poczułam na sobie jego wzrok.

„Doskonale” - odpowiedziałam, nie patrząc na niego i sięgnęłam do szafki, żeby wyciągnąć miskę.

Przez sekundę zapadła cisza. Mindy zawołała - „Dlaczego się tam przeprowadziłaś? Do Anglii.”

Nie myśląc jasno, a i tak nie miało to znaczenia, bo bardzo, bardzo szybko zamierzałam stamtąd iść, odpowiedziałam - „Przeżyłam tam z przerwami większość mojego życia.”

„Ale...” - Mindy powiedziała do moich pleców, gdy zaczęłam kroić banany do miski - „Max powiedział, że jesteś Amerykanką.”

„Urodziłam się tutaj” - powiedziałam bananowi - „Moja matka jest Amerykanką, mój ojciec jest Anglikiem. Rozwiedli się, kiedy byłam dzieckiem, a mój ojciec się przeprowadził” - Skończyłam z bananem, wrzuciłam skórkę do kosza pod zlewem i zaczęłam opłukiwać jagody.

„A więc wracałaś, żeby zobaczyć się ze swoim ojcem” - domyśliła się Mindy.

„Nie, mój ojciec zapomniał, że istnieję, dopóki nie ożenił się ponownie, a jego druga żona urodziła dziecko, mojego przyrodniego brata.” - zakręciłam kran i potrząsnęłam jagodami w plastikowym pojemniku, woda wyciekła. - „Chciała, żeby jej syn poznał swoją siostrę”.

„Więc to wtedy zaczęłaś jeździć?” - domyśliła się Mindy.

„Tak, kiedy miałam około siedmiu lat.”

„Fajnie, że masz brata” – oznajmiła radośnie Mindy za mną, a moje oczy automatycznie zamknęły się, gdy znów poczułam ten cios w brzuch, ten inny, ale znajomy, jakich wiele mnie dotknęło w ciągu ostatnich trzech lat, ale nigdy nie bolały mniej.

„Tak, fajnie” – powiedziałam i otworzyłam oczy, po czym zwróciłam się do miski, wrzucając do niej trochę jagód i odkładając resztę na bok.

Spojrzałam na Maxa, który obserwował mnie uważnie, jego twarz była pusta, ale jego oczy były czujne i zapytałam – „Gdzie jest moja granola?”

„Szafka z płatkami owsianymi” – odpowiedział, a ja tam się odwróciłam.

„Mam brata” – powiedziała Mindy – „Jesteśmy blisko, ale on mieszka teraz w Seattle, co czasami bywa kiepskie, a nie inne, bo może być trochę w moim życiu. Wiesz co to znaczy?”

Tak, wiedziałam, co miała na myśli. Wiedziałam, że gdyby jej brat wiedział, że zadawała z górale, rozpustnikiem, który był wystarczająco stary, by być jej *znacznie* starszym bratem, to jej prawdziwy brat mieszkający w Seattle byłby *trochę w jej życiu*.

Nie powiedziałam tego, zamiast tego powiedziałam – „Oczywiście”.

„Jesteś blisko ze swoim bratem?” – zapytała.

Wysypałam granolę na moje jagody, po czym odstawiłam pudełko i odpowiedziałam – „Przeprowadziłam się do Anglii na stałe przez niego.”

„Tak?” – podpowiedziała Mindy.

„Tak” – powiedziałam, nabierając łyżką jogurt i nie mierzając moich słów, nawet nie wiedząc, dlaczego w ogóle mówię – „Był w wojsku, został wysłany do Afganistanu. Kiedy tam był, stracił nogi po wybuchu bomby.” – Usłyszałam, jak Mindy wzdycha i poczułam, że coś dobiega od Maxa, ale byłam nieczuła, jakbym była w innym świecie. – „Mój ojciec, który nie jest miłym człowiekiem, odwrócił się plecami od swojego złotego chłopca, kiedy poczuł, że już nie jest...” – zawahałam się, a potem powiedziałam – „złoty”. Potrząsnęłam głową na wciąż bolesne wspomnienie i nałożyłam na górę jogurt. – „Jego narzeczona zerwała z nim i miał problemy z przystosowaniem się. Więc przeniosłam się do Anglii, aby pomóc.”

Zapadła cisza, kiedy mieszałam owoce, muesli i jogurt, po czym odwróciłam się twarzą do kuchni. Kiedy to zrobiłam, zobaczyłam, że oboje się na mnie gapią. Cóż, bardziej Mindy się gapiała, Max jakby przyglądał mi się uważnie.

Mindy przerwała ciszę, mówiąc cicho – „Jezu, Nina, przepraszam. Teraz wszystko w porządku?”

„Nie” – powiedziałam jej bez ogródek, patrząc prosto na nią – „Charlie nigdy się nie dostosował. Trzy lata temu popełnił samobójstwo.”

„Jasna cholera” – odetchnęła Mindy, a ja patrzyłam, jak kolor odpywa z jej twarzy.

„To dość dobrze podsumowuje” – powiedziałam jej.

„Mins, zrób mi przysługę. Idź na górę, znajdź sobie jedną z moich koszulek do miasta, tak?” - powiedział Max i oczy Mindy przeniosły się na niego.

Widziała też, że mnie obserwował, jak mnie obserwował, jej ciało podskoczyło i zeskoczyła ze stołka.

„Tak, racja, umm... koszulka...” - zawahała się, jej oczy wędrowały tam i z powrotem między Maxem a mną.

„Po prostu zgub się na chwilę, dobrze?” - Max rozkazał, nie odrywając ode mnie wzroku.

Nie odpowiedziała, a może jej odpowiedzią był jej skok w dal.

Spojrzałam na Maxa i włożyłam łyżkę śniadania do ust.

„Co to było?” – zapytał Max, nie ruszając się w moją stronę.

„Co?” – spytałam z pełnymi ustami, daleko poza myśleniem, że to niegrzeczne mówić z pełnymi ustami.

„Zamknięta szczelnie przez dwa dni, dzielisz tragedię i robisz to w ten sposób?” - zapytał Max i dotarło do mnie, że wyglądał na wściekłego - „O co chodzi?” - zażądał wiedzieć.

„Mindy pytała” – wyjaśniłam po przełknięciu.

„Nie musiałaś jej tak mówić” – odpowiedział Max.

„Och, przepraszam Max.” - powiedziałam głosem zabarwionym sarkazmem - „Czy ma delikatne usposobienie? Czy powinnam była ją przed tym chronić?”

„Tak, biorąc pod uwagę, że została zgwałcona trzy tygodnie temu, a jej chłopak jest pieprzonym dupkiem, to byłoby dobre.”

Poczułam, że każda komórka mojego ciała przestaje się poruszać i wpatrywałam się w niego.

Potem szepnęłam - „Co?”

„Mindy została zgwałcona trzy tygodnie temu. Była w Denver z Beccą. Były w klubie, czy co tam, kurwa, robią w dzisiejszych czasach i zostały rozdzielone. Mindy została zgwałcona. Przeszła przez to, nie znaleźli faceta, wróciła do domu, a jej chłopak, z którym mieszka, zaczyna zachowywać się jak dupek. Potem *bardziej* dupek. Brody, jej brat i mój najlepszy przyjaciel mieszkający w Seattle, poprosił mnie, żebym wrócił do domu i uważał na nią, ponieważ on nie może.”

O mój *Boże*.

Mindy i jej błękitne skarpetki z ciemniejszymi niebieskimi serduszkami, skaczące tańcząc, skaczące w górę i w dół, gdy mnie spotkała, została zgwałcona.

„Więc Nina” - Max przerwał moje myśli - „Pytam jeszcze raz, co to było do cholery?”

„Myślałam...” - potrząsnęłam głową i odwróciłam wzrok, zamykając oczy, czując się jak suka, bo byłam suką, a potem spojrzałam za siebie i wyszeptalam - „To nie ma znaczenia”.

„No cóż, tak, biorąc pod uwagę, że ona też jest jak moja siostra, rozmawiają z Brody’em, a ty nie zrobiłaś zbyt dobrego wrażenia. To będzie w całym mieście i do Seattle, a ludzie pomyśla, że mam w łóżku kolejną Shaunę.”

„Ja ...”

Przerwał mi - „Nie obchodzi mnie, co myślą ludzie, ale obchodzi mnie, co myśli Mindy i obchodzi mnie, co myśli Brody.”

„Ja ...”

„Jezu” - mruknął, odwracając wzrok, a ja zauważyłam, że zdjął bekon z palnika, który leżał w tłuszczu, a potem kontynuował, jakby mówił do siebie - „...czy myliłem się co do ciebie?”

To było. Moje otwarcie.

„Tak” - powiedziałam mu, a on spojrzał na mnie - „Jestem krzyżująca suką” - Wpatrywał się we mnie, a ja kontynuowałam - „Myślę, że to był jetlag, przez co myślałeś, że jestem słodka... czy... cokolwiek. Naprawdę jestem taka. Cały czas tak się zachowuję” - Nie mówił, tylko patrzył na mnie, więc niemądrze kontynuowałam - „Skończyłam z jetlagiem. Prawdopodobnie będę suką, chcąc nie chcąc, jak popadnie.”

Jego głowa przechyliła się na bok, a jego twarz pociemniała w ten przerażający sposób, zanim powtórzył - „jak popadnie?”

„Tak” - odpowiedziałam natychmiast - „jak popadnie”.

„Więc mówisz, że zachowujesz się jak suka dla mnie i Mindy, usiłując namówić mnie na oddanie ci kluczyków do samochodu, abyś mogła uciec, bo boisz się jak cholera tego, co się z nami dzieje?”

Nie, to nie było to, co mówiłam. Przynajmniej tak się nie zaczęło.

Spojrzałam na niego, starając się ocenić mój następny ruch, a wyglądał na naprawdę wściekłego, więc trudno mi było ocenić mój następny ruch.

Potem powiedziałam ostrożnie - „Nie”.

Ruszył w moją stronę, cofnęłam się i uderzyłam o szafkę. Nie zatrzymał się, dopóki nie był bardzo blisko, wyciągnął miskę z mojej ręki, odłożył ją na bok, a potem położył ręce na blacie po obu stronach mnie i pochylił się.

„Księżno, pozwól mi coś wyjaśnić” – powiedział niskim, cichym, gniewnym głosem - „Suki, te prawdziwe, nie wypowiadają słów *jak popadnie*”.

„Och” - było wszystkim, o czym mogłam pomyśleć, żeby odpowiedzieć.

„Rozmawiałaś z nim?” - zapytał, a ja byłam zbyt zdezorientowana, bo pomyślałam, że zmienia temat.

„Rozmawiałam z nim?”

„Tak.”

„Kim?”

„Nim” – uciął Max i zdałam sobie sprawę, że zmienia temat i napięłam się, nie odpowiedziałam, a Max powiedział niskim, ostrzegawczym głosem - „Nina”.

„Tak jakby” – wyszeptałam szybko.

„Czyli?”

„Wysłałam e-mail.”

„Wysłałaś e-mail” - powtórzył Max, jego twarz była niedowierzająca faktowi, że wyślę e-mail o zerwaniu do mojego narzeczonego i nawet w moim stanie musiałam przyznać, że to brzmiało źle.

„Jestem...” - zawahałam się - „...lepiej mówię rzeczy, kiedy je zapisuję. mogę edytować. Upewnić się, że mówi to, czego potrzebuję, a ja nie...” - oblizalam usta, - „że dam radę, więc nie...” - To było trudne, ale z jakiegoś powodu kontynuowałam. - „Musiałam to zrobić, żeby... nie bolało za bardzo.”

Część złości zsunęła się z jego twarzy i wymamrotał - „Mała”.

„Czy możesz się odsunąć?” - zapytałam cicho.

„Nie.”

„Max, proszę.”

Zignorował mnie i zapytał - „To się naprawdę stało?”

Moja głowa szarpnęła się i zapytałam - „Ten e-mail?”

„Twój brat.”

Całe moje ciało drgnęło i odwróciłam wzrok.

„Nina, spójrz na mnie” - Kiedy tego nie robiłam, jego dłoń owinęła się wokół mojej szczęki i kazał mi na niego spojrzeć albo zrobił to, żeby mógł mnie przestudiować, co robił przez długi czas, zanim wymamrotał - „Co jeszcze jest za tą pieprzoną tarczą?”

Naprawdę nie chciał wiedzieć, gdyby wiedział, to wiedziałby, dlaczego wyciągałam pochopne wnioski na jego temat z Mindy i z Becca, i wiedziałby, jak bardzo namieszane miałam w głowie. Chciałam odejść, ale nie chciałam, żeby pomyślał, że jestem pokręcona, a to było pokręcone.

Nie odpowiedziałam, a jego dłoń na mojej szczęce stała się palcami wsuwającymi się w moje włosy.

„Przykro mi z powodu twojego brata, Słonko.”

Zacisnęłam usta, poczułam, jak łyzy napływają mi do oczu, a potem wyszeptałam - „Mnie też”.

„Byliście blisko” - stwierdził, skinęłam głową, a kiedy otworzył usta, żeby coś powiedzieć, pokonałam go.

„Proszę, nie rób tego. Proszę nie, Max. Nie możesz być dla mnie miły, nie z powodu Charliego. Nie możesz być miły. Każdy, kto jest miły... kiedy ludzie są mili...” - przestałam mówić i opuściłam brodę, żeby ukryć twarz.

Jego palce były w moich włosach, przyciśnięte do mojej głowy i przyciągnął mnie do siebie tak, że moje czoło dotykało jego klatki piersiowej.

„W porządku, Księżno, nie będę miły.”

Moje ręce powędrowały do jego brzucha i popchnęłam go, gdy łyzy zatkały mi gardło i zakrzusiałam się - „Jesteś miły!”

„Słonko ...”

Moje palce zwinęły się w jego koszulce i zażądałam - „Przestań!”

Jego ręka przy mojej głowie wykręciła ją tak, że mój policzek znalazł się na jego klatce piersiowej, jego druga ręka objęła mnie i przyciągnął do swojego moje trzęsące się ciało.

„Mała” - jego głos był pełen śmiechu - „Nic nie robię”.

Poczułam, że mój oddech urywa się i na ten dźwięk jego ramię zacisnęło się, a jego palce zgięły się mi na skórze głowy.

„Tęsknię za nim” - wyszeptałam i nie wiedziałam dlaczego, nawet nie pomyślałam o tych słowach, zanim wyszły z moich ust.

„Mogę to powiedzieć.”

Wzięłam drżący oddech, potem drugi, a trzeci poszedł gładko, więc powiedziałam mu - „Możesz mnie teraz puścić”.

„Stale ci powtarzam, kiedy jesteś w moich ramionach, że lubię cię tam, gdzie jesteś.”

„Max...”

Jego ręka w moich włosach odciągnęła moją głowę do tyłu, a kiedy patrzyłam na niego, oświadczył - „Następnie rozmawiamy o twoim tacie.”

„Nie mam taty.”

Zmarszczył brwi i powiedział - „Wspomniałaś o nim wcześniej.”

„Nie, wspomniałam o *moim ojcu*” - stwierdziłam wyraźnie - „Nie mam taty.”

„W porządku, wtedy porozmawiamy o twoim ojcu.”

„Nie, ponieważ nigdy o nim nie mówię.”

„Nina.”

„Max.”

„Czy wystarczająco długo trzymałam się z dala?” - zawołała Mindy, Max się obrócił, stanęłam na palcach, żeby spojrzeć mu przez ramię, a Mindy zatrzymała się przy ladzie - „Ups, widzę, że nie.”

„Tak” - powiedziałam szybko.

„Mogę wrócić”.

Ponownie przycisnęłam się do brzucha Maxa, puścił mnie i przesunął się na bok, gdy powiedziałam - „Wszystko w porządku”.

„Na pewno?” - zapytała.

„Zdecydowanie” - odpowiedziałam.

Spojrzała na kuchenkę i zauważyła - „Bekon jest cały wytopiony, Max”.

„Rozwiążę to” - powiedział jej Max.

Podskakiwała wokół lady, rzucając mu wesoły uśmiech, a ja zdziwiłam się, że ta dziewczyna została zgwałcona trzy tygodnie temu. Zachwyciałam się, a jednocześnie wiedza uderzyła mnie w żołądek jak zgniły wrzód.

„Zrobię to” - zaproponowała i zobaczyłam, że ma na sobie jedną z koszulek Maxa i oczywiście jej własne dżinsy, ponieważ idealnie pasowały.

„Potrzebujesz koszulki?” - zapytałam, a ona spojrzała na mnie, gdy wyciągała papierowy ręcznik z uchwytu.

„Uh, zeszłej nocy, w pewnym sensie mam piwo...” - zaczęła, ale Max jej przerwał.

„Damon oblał cię piwem” - stwierdził i Mindy spojrzała na niego.

„Damon?” - spytałam, chwytając miskę.

„Jej kutasogłowy chłopak” - mruknął Max, ściągając talerz i podając go Mindy.

„On jest tylko...” - zaczęła Mindy, ale Max ponownie jej przerwał.

„Dupkiem” – oświadczył.

Jej twarz posmutniała i ułożyła papierowy ręcznik na talerzu.

Postanowiłam wkroczyć - „Dlaczego on, umm... to znaczy, jak wylał na ciebie piwo?”

„Rzucił nim w nią” - odpowiedział Max, a Mindy pochyliła głowę i wyjęła bekon z patelni.

„Rzucił w ciebie piwem?” - zapytałam Mindy, nie rozumiejąc tych słów, przynajmniej nie w Nowszej Krainie Niny z Nilesem, który nawet nie pił piwa, tylko od czasu do czasu dżin z tonikiem lub wino do kolacji i nie wyobrażałby sobie polania kogokolwiek jakimkolwiek płynem.

Starsza Kraina Niny była miejscem, w którym mieszkali palanci, którzy mogli (choć tego nie robili) polewać kobiety piwem. Chociaż może nie kobiety, które niedawno zostały zgwałcone.

„On, naprawdę... nie radzi sobie... hmmm...” - wyjąkała Mindy.

Dłoń Maxa powędrowała do jej karku i powiedział cicho - „Ona wie, Mins, powiedziałem jej.”

Mindy skinęła głową, ale nie podniosła głowy z nad bekonu, a ja... stłumiłam nową chęć rzucenia moją miską w Maxa, bo może nie było w porządku, że byłam suką dla Mindy, ale on z pewnością nie radził sobie z tym zbyt dobrze.

„On nie radzi sobie z tym, co ci się przydarzyło” - powiedziałam jej, a ona skinęła głową i wyjęła ostatni kawałek bekonu z patelni, kiedy poszłam dalej.

„W większości mężczyźni to idioci. W każdym razie...” – zmieniłam temat - „...na górze, na strychu Maxa, na fotelu leży moja walizka. Możesz ją przejrzeć i chwycić dowolny top, jaki chcesz.”

Jej głowa obróciła się do mnie, a jej oczy przesunęły się po moim szlafroku.

Zaczęła - „Nie mogę...”

„Dlaczego nie? Nie możesz tego nosić.” - Schyliłam głowę do koszulki Maxa. - „To jest na ciebie ogromne” - I tak było, pływała w niej tak jak ja, ale nosiłam jego koszulki do łóżka, co było do przyjęcia. Ładna dziewczyna, która właśnie została zgwałcona? Nie.

Musiała pamiętać, że może wyglądać ładnie i być w porządku.

„Ale twoje ubrania są naprawdę ładne. Becca powiedziała...”

Nabrałam łyżką więcej owoców, jogurtu i muesli, i uśmiechnęłam się do niej, zanim zapytałam - „Masz wirusa mięsożernego czy coś takiego?”

Uśmiechnęła się do mnie i odpowiedziała - „Nie”.

„Więc idź i wybierz coś.”

Jej oczy przeniosły się na sufit, a potem na mnie i powiedziała - „Czy coś jest poza zasięgiem?”

„Nie.”

„Jesteś pewna?”

„Tak.”

„Jesteś pewna, że jesteś pewna?”

Potrząsnęłam głową, ale uśmiechnęłam się i obiecałam - „Jestem pewna, że jestem pewna.”

„Super!” - zawołała, upuściła widelec do bekonu i wybiegła z kuchni.

Włożyłam śniadanie łyżką do ust. Oczy Maxa podążały za Mindy, ale ponieważ byłam w tylnej wnęce, nie mogłam jej zobaczyć. Wiedziałam jednak, kiedy zniknęła z pola widzenia, bo oczy Maxa skierowały się na mnie.

Potem przyszedł do mnie.

Ponieważ byłam już przyciśnięta do lady, nie miałam dokąd się wycofać.

Znowu podszedł bardzo blisko, wyjął miskę z mojej ręki, łyżkę z drugiej, wrzucił łyżkę do miski i postawił ją na blacie.

Przełknęłam jedzenie i zapytałam - „Czy przestałbyś to zabierać? Próbuje zjeść śniadanie.”

Powiedziałam to, patrząc na miskę. Powinnam była patrzeć na niego.

Bo kiedy odwróciłam głowę, jego ręka dotarła do mojej szyi, a jego usta opadły na moje.

Tym razem naprawdę starałam się nie odpowiadać. Wiedziałam, jak dobrze może być, więc pomyślałam, że mogę się na to przygotować.

Mylłam się.

Kiedy jego język dotknął moich ust, moje usta otworzyły się, jakby miały własny rozum, a potem znalazłam się w jego ramionach. Max pogłębił pocałunek i moje dłonie zsunęły się na jego szyję, palce wbiły się w jego włosy. Podniosłam się na palcach, wcisnęłam się w jego ciało, a on wepchnął mnie tyłem na ladę.

Było tak dobrze jak wczoraj, tak samo dobrze, co oznaczało, że zawsze może być tak dobrze.

Co było złe.

Jego usta oderwały się od moich, ale nie odsunął się daleko. Jego ręka wróciła do mojej szyi, owijając się wokół, jego czoło oparło się o moje, a nasz ciężki oddech zmieszał się.

„Próbowałem cię obudzić zeszłej nocy, kiedy poszedłem spać, byłaś nieprzytomna jak zwykle, w końcu nie miałem serca” – wyszeptał.

„Okej” - odszepnęłam, nie myśląc tak naprawdę, ponieważ mój umysł był skupiony na moich sutkach, które stwardniały i mrowiły, i brzuchu, który jakoś zniknął, i między nogami, które mrowiły jeszcze bardziej.

„Mindy leżała na kanapie” – ciągnął.

„O.”

„Dziś wieczorem nie będzie Mindy” – zakończył i stwierdziłam, że mój brzuch nie zniknął, ponieważ skurczył się w sposób, który naprawdę lubiłam.

„Och” - tym razem odetchnęłam i patrzyłam, jak jego oczy się uśmiechają.

Jego kciuk przesunął się po mojej szczęce - „Całujesz tak, Słonko, że nie mogę się doczekać, aby dowiedzieć się, co jeszcze możesz zrobić.”

Tak całowałam? To był Max, który dobrze całował.

Nie powiedziałam mu tego, zamiast tego zadrzałam.

Potem mruknęłam - „Um...”

Przerwał mi - „Mężczyźni to idioci?”

„W większości” - odpowiedziałam szeptem i usłyszałam, i poczułam, jak chichocze.

„Hej! Wiem!” - Mindy krzyknęła gdzieś nie do końca blisko, ale w domu Maxa nigdzie nie było dokładnie daleko.

Max zamknął oczy, przechylił czoło na bok i jego ciało niestety podążyło za nim. Pospiesznie złapałam miskę.

„Co?” - zapytałam, kiedy Mindy weszła do kuchni.

„Ty, ja i Becca możemy iść na zakupy do miasta dziś po południu, a później zabierzemy cię na kolację.”

„To świetny pomysł” - powiedziałam jej.

„Mamy plany” - powiedział Max stojąc obok mnie, a ja patrzyłam, jak twarz Mindy opadła.

Potem spojrzałam na Maxa i rozszerzyłam na niego oczy. Złapał moją wskazówkę, spojrzał na Mindy, a potem westchnął.

Potem powiedział - „Przyprowadź ją do domu, całą i zdrową, możemy zepchnąć je na później.”

„Super!” - wykrzyknęła Mindy.

„Czy nikt tutaj nie pracuje?” - zapytałam.

„Pracuję w Psie z Beccą, więc pracujemy wieczorami” – powiedziała Mindy, podchodząc do zimnego bekonu i biorąc kawałek - „Mam wolne dziś wieczorem, Becky musi pracować, ale to dopiero później.” - Potem odgryzła trochę bekonu i przeżuła.

Zauważyłam, że Max nie odpowiedział na moje pytanie.

„Będzie dobrze, żebyś mieszkała z Bec?” - Max zapytał, a Mindy skinęła głową - „I przenosimy tam twoje gówno dziś rano?” - Max kontynuował, Mindy wzięła kolejny kęs bekonu i skinęła głową - „Masz zamiar trzymać się tego zerwania z Damon'em?”

„Tydzień, Max” - powiedziała - „Taką umowę podjęliśmy zeszłej nocy.”

„Trzymacie się z dala przez tydzień” - odpowiedział Max, brzmiąc dokładnie jak starszy brat, chociaż nie mogłam wiedzieć, nie miałam starszego brata, tylko martwego młodszego brata, ale zgadywałam, skoro, chociaż był jeszcze młodszymi, Charlie często tak brzmiał.

Spojrzała na mnie i przewróciła oczami.

Tak, zdecydowanie starszy brat.

„Mindy” – głos Maxa był ostrzeżeniem.

W porządku, może trochę przerażający starszy brat. Charlie nigdy nie był przerażający.

„Będę trzymać się tygodnia” – odpowiedziała.

„Sprawiasz, że Damon też się tego trzyma” – naciskał Max.

„Och... okej” - odpowiedziała niecierpliwie i spojrzałam na Maxa, aby zobaczyć, że się uśmiecha, co, kiedy spojrzałam z powrotem na Mindy, zauważyłam, że było dla niej denerwujące.

„Uwielbiam ten top na tobie” - wtrąciłam - „Powinnaś go zatrzymać”.

Zirytowana twarz Mindy zniknęła i spojrzała na mnie - „Nie mogę.”

„Możesz.”

„Ale ...”

„Wymienię go dziś po południu w mieście. Wyglądało na to, że były jakieś świetne sklepy.”

„Są świetne!” - zawołała Mindy - „Nie mogę się doczekać, aby ci pokazać.”

„Ja też” - odpowiedziałam, nabierając łyżką więcej mojego śniadania i kiedy wpychałam je do ust, ramię Maxa owinęło się wokół mojej szyi i przyciągnął mnie do swojego boku.

„Zrób mi kilka jajek i tostów na ten bekon, Mins” - rozkazał Max, przewróciła oczami, ale skierowała się do tosterka, przetestowałam jego ramię na mojej szyi i stwierdziłam, że się nie poruszył.

„Podaj mi kawę, Księżno” - polecił mi, złapałam spojrzenie Mindy, wyróciłam swoje oczy, zachichotała, a potem sięgnęłam do przodu, wciąż czując rękę Maxa na szyi, chwyciłam jego kubek i podałam mu.

Więc w końcu skończyłam śniadanie przyciśnięta do boku Maxa, z jego ramieniem na mojej szyi, obserwując, jak Mindy robi jajka i tosty, podczas gdy Max popijał zimną kawę.

I nie tylko nie powiedziałam mu, że nie będziemy badać naszej sytuacji, ale pozwoliłam mu się jeszcze raz pocałować, opowiedziałam mu o Charliem i umówiłam się na popołudnie i kolację z jego młodszą siostrą, która została zgwałcona zaledwie kilka tygodni wcześniej.

Tak; oficjalnie miałam kłopoty.

Wzięłam prysznic w łazience Maxa na dole, ciągnąc tam wszystkie moje rzeczy, żeby to zrobić. Tam przygotowałam się, podczas gdy Max wziął prysznic na górze, a Mindy siedziała na desce sedesowej, rozmawiając ze mną z ożywieniem jak dziewczyna, która nigdy nie doświadczyła niczego poza skrajnym szczęściem, żyjąc w krainie złotych deszczy, wróżek spełniających życzenia i tańczących krasnoludków, żeby obsypały cię skarbem.

Kiedy skończyłam się przygotowywać, co, jeśli niecierpliwa, ale rozbawiona postawa Maxa była czymś, z po czym można było wnioskować, trwało zbyt długo, wszyscy wsiedliśmy do Cherokee i pojechaliśmy do mieszkania Mindy, gdzie spakowaliśmy wiele jej rzeczy. W rzeczywistości, o ile mogłam powiedzieć, ponieważ ona i ten Damon nie mieli wiele, poza naczyniami i meblami, wydawało się, że było to prawie wszystko, co posiadała.

Podczas wycieczki do Cherokee z pudłem złapałam Maxa, który wracał do środka.

„Czy to nie jest, hmmm...” – spytałam cicho, na wypadek gdyby Mindy mogła coś usłyszeć – „...dużo rzeczy na tydzień?”

Max przyłożył palec do ust, mrugnął do mnie, po czym wziął ode mnie pudełko i ruszył z powrotem do jeepa.

Kiedy skończyliśmy się pakować, przejechaliśmy przez miasto, a potem Becca pomogła nam wnieść go po dwóch kondygnacjach schodów do jej mieszkania na trzecim piętrze.

Po tym, jak Mindy bezpiecznie ukryła się w jej nowym mieszkaniu, Max zabrał nas na lunch do małej rustykalnej, ale uroczej kawiarni nad rzeką. Mieliśmy budkę przy oknie, a Max siedział przy mnie. Mindy i Becca rozmawiały przez większość czasu, więc nie miałam czasu na myślenie, o wiele mniej czasu na mówienie. Chociaż udało mi się pomyśleć, że to miłe uczucie, kiedy Max rozsiadł obok mnie, jego ramię na oparciu za moimi plecami, jego postawa była wyluzowana, ale zaborcza. Udało mi się też przypomnieć sobie, że nie powinnam tak myśleć, chociaż nie mogłam się przed tym powstrzymać.

Świeciło słońce, a zimny powiew całkowicie zniknął. Tego dnia musiało być o dwadzieścia, może nawet trzydzieści stopni cieplej, a śnieg topniał tak szybko, że rynsztoki na ulicach zamieniły się w strumienie. Słońce odbijające się od wody i śniegu sprawiało, że jasny dzień był o wiele jaśniejszy było wesoło, jakby miasto miało swój własny rodzaj magii.

Doświadczając tego, nie mogłam powstrzymać się od zastanawiania się, czy może Mindy rzeczywiście żyła zaczarowanym życiem, zanim, oczywiście, została zgwałcona.

Kiedy wyszliśmy z kawiarni, Mindy oznajmiła - „W porządku, czas dziewczyn! Chłopcom wstęp wzbroniony.”

„Jakbym chciał iść na zakupy” - mruknął Max, jego ramię owinęło się wokół moich ramion, przyciągając mnie do siebie.

„W porządku, więc odskocz” – rozkazała Becca.

Max uśmiechnął się i powiedział - „Ona zaraz wróci”.

Potem odprowadził mnie do dżipa, dopchnął do niego z ręką na brzuchu, przysunął się, wsunął palce we włosy, rękę nisko w pasie, a potem całował się z języczkiem ze mną na ulicy, w mieście, w biały dzień.

Tak, poważnie całował się ze mną. Języki i tak dalej.

Nie walczyłam z tym głównie dlatego, że skupiłam się na walce z reakcją mojego ciała na jego dłonie na mnie i jego język w moich ustach, i, niestety, na przegrywaniu.

Kiedy podniósł głowę, zauważyłam niejasno, że nie puścił mnie.

„Poradzisz sobie z tą okropną dwójką?” - zapytał i uznałam to za niesprawiedliwe, że wydawał się zdolny do oddychania i stania wyprostowanym. Kolana mi się ugięły, a oddech był dziwny.

„Chyba tak.”

„Nie pozwól im wpaść w kłopoty.”

„W porządku.”

Jego twarz zbliżyła się o kilka centymetrów i wyszeptał - „Uważaj na nią, tak? Ma...” - zawahał się - „...złe chwile.”

Na ten jawny dowód jego troski o Mindy, coś, co bardzo mi się podobało, moja ręka, poruszająca się z własnej woli, wysunęła się z jego włosów, by objąć jego szczękę.

„Będę się nią opiekowała” - obiecałam.

Jego piękne oczy patrzyły w moje przez kilka sekund, które wydawały się minutami, po czym dotknął ustami moich ust w jednym ze swoich słodkich, szybkich pocałunków i wyciągnął mnie od SUV'a.

„Zobaczymy się później w domu” – powiedział.

Trącił mnie pod brodę i zaczął obchodzić Cherokee.

Zrobiłam ogromny wysiłek, żeby się pozbierać, by nie patrzeć na niego jak zakochana idiotka i wróciłam do Mindy i Becci. Trącił swój klakson, kiedy nas mijał, a ja uniosłam dłoń w pozdrowieniu, mając nadzieję, że to nie sprawi, że będę wyglądać jak dotknięta miłością idiotka.

„Myślę, że cię lubi” – powiedziała Becca, po czym spojrzała na Mindy, która mnie obserwowała i obie zachichotały.

„Muszę wydać pieniądze” – mruknęłam.

„Tak, ja też” – powiedziała Mindy, łącząc swoje ramię z moim i wystartowaliśmy.

W mieście nie było kilku świetnych sklepów, było kilka *naprawdę* świetnych sklepów, a biorąc pod uwagę, że nie musiałam już płacić za ślub, a oszczędzałam, odkąd Niles oświadczył mi się ponad rok temu, oszalałam. Kupiłam tyle rzeczy, że zarówno Becca, jak i Mindy musiały mi pomóc nosić torby. Znalazłam też kolczyki Sary i czując się hojna, kupiłam naszej trójce po parze, mimo że były droższe niż się spodziewałam, głównie dlatego, że były ciężkie od srebra i pięknie wykonane. Becca i Mindy próbowały zaprotestować, ale im nie pozwoliłam. Dziewczyna, która została zgwałcona, i jej przyjaciółka, która się o nią opiekowała, potrzebowały nowych, drogich, ciężkich, srebrnych, pięknie wykonanych kolczyków. To powinno być prawem.

Wpadliśmy na praktycznie każdego, kogo dziewczyny znały, ponieważ ciągle byliśmy zatrzymywane w sklepach i na deptaku. Było wiele przedstawiania się i gadek. Byłam ciekawostką, ponieważ niektórzy już o mnie słyszeli, a widać było, że Max był popularną osobą i każdy, kto był z nim związany, był automatycznie obiektem fascynacji, zwłaszcza jak był outsiderem z angielskim akcentem. Innym Becca i Mindy, swobodnie mówiły - „Nina jest z Maxem”, co *wtedy* sprawiało, że ja stawałam się obiektem fascynacji.

Kiedy ciekawość wokół mnie opadała, większość rozmów dotyczyła Curtisa Dodd'a i tego, kto mógł dokonać tego czynu. Większość z nich była swobodnie przeplatana otwartymi komentarzami o tym, że nikt tak naprawdę

nie będzie za nim tęsknił. Po części była to zadziorna rozmowa o Shaunie, która, jak widać, nie była popularną osobą.

Część osób spoglądała uważnie na Mindy, która wydawała się mieć z tym kłopot, co wskazywał róż, który zabarwiał jej policzki. Kiedy to się stało, albo Becca albo ja zbliżyliśmy się. Czasami, jeśli Mindy zaczęła szurać stopami lub gryźć skórki, chwytaliśmy ją za rękę. Kiedy to robiłam, trzymała się mocno i czułam ukłucie łez w oczach, ale po prostu trzymałam ją.

Przeszliśmy obok sklepu fotograficznego, który drukował zdjęcia cyfrowe i zapytałam dziewczyny, czy możemy wejść, ponieważ umierałam z niecierpliwości, aby zdjęcie, które zrobił Cotton, zobaczyć wydrukowane, a nie małe na ekranie z tyłu aparatu. Kiedy weszliśmy, okazało się, że jest to świątynia Jimmy'ego Cotton'a: ściany były wytapetowane jego zdjęciami. Spędziliśmy czas razem, podczas gdy zdjęcia były drukowane bez przekonania, patrząc na rzeczy, którymi nie byliśmy zainteresowane. Kiedy skończyli, zapłaciłam za zdjęcia i staliśmy kilka kroków od lady, patrząc przez nie.

Znalazłam zdjęcie Cotton'a i wpatrywałam się w osłupieniu, co ten człowiek może zrobić z aparatem cyfrowym. Kadrowanie było wspaniałe, udało mu się zrobić większość zdjęcia z urwiska, rzeki i gór, z Maxem i mną z boku.

Ale niezależnie od piękna widoku, to Max i ja skupiliśmy na sobie całą moją uwagę.

Nic dziwnego, że Max był niesamowicie fotogeniczny, uśmiechał się naturalnie i swobodnie do aparatu.

Co zaskakujące, nawet ja przy jego najwyższej męskiej urodzie wyglądałam naturalnie i swobodnie, uśmiechając się u jego boku. Moja kremowa czapka, blond włosy i blada, muskana wiatrem skóra były atrakcyjnym kontrastem dla jego ciemnej urody. Podobał mi się nasz wspólny wygląd, może trochę za bardzo. A nie wyglądaliśmy, jakbyśmy dopiero co się poznali i ledwo się znali. Wyglądaliśmy, jakbyśmy znali się od zawsze, czuli się dobrze w naszym uścisku.

Wyglądaliśmy, jakbyśmy należeli do siebie.

Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że położyłam rękę na jego brzuchu, objęłam ramieniem jego plecy i zauważyłam, że pasowałam do jego boku, tak jakby Bóg stworzył mnie specjalnie po to, żebym się tam wsunęła. A jego dłoń zacisnęła się na mojej szyi, palce w rękawiczkach ledwo widoczne przez kosmyki moich włosów, wyglądały dziwnie, jakby mnie sobie przypisywał. Byłam po prostu *jego*.

„Cholernie *kocham* to zdjęcie!” - Mindy zawołała, stojąc blisko, wpatrując się w zdjęcie, a Becca też się zbliżyła.

„Łał, świetne zdjęcie” - wydyszała - „Max jest gorący, a ty masz najładniejsze oczy, jakie kiedykolwiek widziałam.”

Gapiałam się, oderwałam oczy od zdjęcia i spojrzałam na Becę - „Przepraszam?”

Spojrzenie Becci przesunęło się na moją twarz - „Najładniejsze oczy, Max też to powiedział.”

Zamrugałam i poczułam, jak moje brwi unoszą się, gdy poczułam, jak przepłynęło przeze mnie przyjemne ciepło.

„Przepraszam?” - powtórzyłam.

„Max powiedział, że masz najładniejsze oczy, jakie kiedykolwiek widział.”

O mój *Boże*.

„Powiedział to?” - szepnęłam, a Becca uśmiechnęła się.

„Tak, pewnego dnia, kiedy, umm...” – jej spojrzenie przesunęło się na Mindy, która słuchała, a potem wróciło do mnie - „Powiedział to pewnego dnia, kiedy rozmawialiśmy o tobie. Powiedział, że jesteś słodka, kiedy jesteś wkurzona i masz najpiękniejsze oczy, jakie kiedykolwiek widział.”

O. Mój. *Boże*.

Spojrzałam na zdjęcie i po raz pierwszy w życiu z wielką uwagą przyjrzałam się oczom. Na zdjęciu tego nie było widać, ale wiedziałam, że są głęboko osadzone i orzechowe, bardziej brązowe niż zielone. Nigdy nie myślałam o nich zbyt wiele, poza tym, że żałowałam, że nie są większe, szersze, abym mógł użyć więcej talentu z cieniem do powiek, a nawet skupiając się na nich, nie myślałam o nich zbyt wiele teraz.

„Masz naprawdę ładne oczy” – powiedziała mi cicho Mindy - „Zauważyłam je od razu.”

„Ja... one są... umm...” – wyjąkałam.

„Naprawdę niezwykle, uderzające, przyciągające wzrok, nie zamierzenie” – powiedziała Becca z uśmiechem.

„Czy mogę dostać kopię tego zdjęcia?” – zapytała Mindy, wciąż mówiąc cicho, a ja przyjrzałam się jej uważnie.

Wpatrywała się w zdjęcie, a jej twarz była łagodna jak jej głos.

„Jasne, kochanie” – odpowiedziałam łagodnie, a jej oczy powędrowały do mnie.

„Dzięki” – szepnęła.

Podeszłam do kontuaru, wręczyłam urzędnikowi kartę pamięci oraz zdjęcie i poprosiłam o kolejny egzemplarz.

Potem zwróciłam się do Mindy i powiedziałam jej - „Najlepsze w tym, poza widokiem, jest to, że zrobił go Jimmy Cotton.”

„Jimmy Cotton nie robi zdjęć” - powiedział do mnie urzędnik głosem pełnym niewątpliwego oburzenia.

Odwrociłam się do niego, zaskoczona jego wejściem do naszej rozmowy i jego tonem, i zapytałam - „Przepraszam?”.

„Jimmy Cotton...” - machnął do mnie moim zdjęciem - „...nie robi zdjęć”.

Wskazał ręką ściany swojego sklepu - „Jest mistrzem”.

„Tak, zgadzam się, ale natknął się na nas wczoraj na Urwisku i zrobił nam zdjęcie.”

„Aparatem cyfrowym?” – odkrzyknął urzędnik, teraz jego ton był pełen drwiny, jakby aparaty cyfrowe były wymysłem diabła.

„Um...” - spojrzałam na kartę pamięci, po czym odpowiedziałam - „tak”.

„Jimmy nie robi tego.”

„Um...” – zaczęłam, ale usłyszałam obok mnie szept Mindy - „Urwisko?”

Odwrociłam się do niej i powiedziałam - „Tak”.

Wyrwała zdjęcie z ręki urzędnika i przyjrzała mu się uważnie.

„Boże, patrzyłam na ciebie i Maxa, nie zauważyłam, że byłaś na Urwisku.”

„Byliśmy. Max zabrał mnie tam wczoraj” – powiedziałam, a jej oczy szybko przeniosły się na mnie.

Potem szepnęła - „Łał”.

„Słucham?”

„Łał” – powiedziała głośniej.

„Łał co?”

„Łał, Max zabrał cię na Urwisko.” - dziwny cud zniknął z jej twarzy i rozjaśnił się, a potem uśmiechnęła się, oślepiająco i olbrzymim uśmiechem - „Zabrał cię na Urwisko.”

„Taaaak” — powiedziałam, przeciągając słowo, ponieważ byłam zdezorientowana.

„O co tyle szumu?” – zapytała Becca, podchodząc bliżej.

„Urwisko to najbardziej ulubione miejsce Maxa na świecie” – odpowiedziała Mindy.

„Wydawało mi się, że raczej to lubi” – zauważyłam, a Mindy zachichotała.

„Tak, można powiedzieć, że *raczej to lubi*” – odpowiedziała Mindy przez nieustanny chichot - „Brody powiedział mi, że *naprawdę* go lubi. To jego wyjątkowe miejsce i nie dzieli się nim z byle kim. Nie zabierał tam Brody’ego

od lat. Nie zabrał mnie tam aż do moich szesnastych urodzin, a zna mnie *od urodzenia*.”

Miałam dziwne wrażenie, że nie mam dobrego przeczucia w związku z tą informacją, a jednocześnie miałam dobre przeczucie.

„Naprawdę?” - zapytałam.

„Tak” - powiedziała Mindy z uśmiechem.

„Łał – szepnęła Becky.

Łał było na miejscu.

„Nie wiem, co zrobić z tymi informacjami” – powiedziałam Mindy i Becce.

„Zapytam Brody’ego, co powinnaś zrobić z tą informacją” – zaoferowała pomocnie Mindy i poczułam, że moje płuca się ściskają.

„Nie, nie rób tego.”

„O tak, *zrób to*” – zachęcała Becca - „Ja też chcę wiedzieć.”

„Nie, nie rób tego” – powtórzyłam.

„Musisz” – powiedziała Becky - „To może być *ogromne*”.

„Tak” – oczy Mindy błyszczały z podekscytowania i szczęścia.

„Uwielbiam to, Brody też to pokocha” - jej jasne, szczęśliwe oczy zwróciły się na mnie.

„Może nawet wystarczy, żeby wrócił do domu i cię sprawdził.”

To był koszmar.

„Um... to mnie przeraża” - powiedziałam jej, a ona zaśmiała się, związała swoje ramię z moim i położyła czoło na moim ramieniu.

„Mój wielki brat jest fajny, *pokochasz go*. Jest *niesamowity*” – powiedziała, podnosząc głowę.

Spojrzałam w jej beztroskie oczy i nie miałam serca, żeby rozbić jej bańkę.

„Genialne” – mruknęłam, a ona się uśmiechnęła.

„To będzie 25 centów” – powiedział sprzedawca zza nas, wymachując drukiem.

„25 centów za zdjęcie Jimmy’ego Cotton’a? Okazja!” – wykrzyknęła Becca, myśląc głównie o zdenerwowaniu urzędnika.

Jeśli taki był jej zamiar, udało jej się to wspaniale i nasza trójka wyszła ze sklepu pod ciężarem jego zirytowanego grymasu, a Becca i Mindy parsknęła chichotem.

Ja?

Uznałam to za zabawne, ich chichoty były zaraźliwe i zdecydowanie się śmiałam.

To nie znaczyło, że nie trzęsłam się wewnątrz.

Siedzieliśmy przy stole w biało-czerwoną kratę, pośrodku którego znajdowała się ogromna pizza pepperoni i grzybowa, w której zjedzeniu mogła nam pomóc pięcioosobowa rodzina i wszyscy byliby nasyceni, gdy Mindy zaczęła rozmowę.

„Okej, to nie moja sprawa, tak naprawdę, ale to trochę dlatego, że znam Maxa od urodzenia.”

Spojrzałam na nią znad mojego piwa, wiedząc, że mi się to nie spodoba.

Opuściłam piwo i zapytałam - „Co nie jest twoją sprawą?”

Jej głowa opadła na moją dłoń - „Ten diament na twoim palcu.”

Miałam rację, nie podobało mi się to.

„Mindy ...” - zaczęłam.

„Wiem, że go znasz naprawdę krótko, ale czasami gównu dzieje się szybko, kiedy wiesz, że jest w porządku i wydajecie się solidni” - powiedziała cicho - „Mimo wszystko, to nie Max’a.”

Max i ja wydaliśmy się solidni? Gównu dzieje się szybko, kiedy wiesz, że to prawda?

Zignorowałam oba i powiedziałam miękko - „Nie, to nie Max’a.”

„Więc to pamiątka czy coś?” - zapytała, a ja wzięłam głęboki wdech.

„Nie” - powiedziałam na wydechu.

„Więc czyj on jest?” - nacisnęła.

Spojrzałam na Beccę, która miała kawałek pizzy w dłoni, rękę przyłożoną do ust, zęby w kawałku, ale jej gałki oczne wędrowały po sali, patrząc na wszystko oprócz Mindy i mnie, a jeśli by nie miała pizzy w ustach wiedziałam, że gwizdałaby.

Potem spojrzałam na Mindy i podjęłam decyzję - „Ma na imię Niles.”

„Niles?” - zapytała i mogłam powiedzieć, że nie bardzo lubiła jego imię.

Niles było oczywiście doskonałym imieniem, jednak nie brzmiało ono jak Amerykański Mężczyzna z Gór: „Max”, „Brody” czy „Damon”.

„Niles” - powtórzyłam.

„Okej, więc” – kontynuowała Mindy i widziałem, że zbiera się na odwagę, żeby to zrobić i żałowałam, że to robiła, ale rozumiałam, dlaczego to robiła, biorąc pod uwagę, że było oczywiste, że była blisko z Max'em i troszczyła się o niego.

„Nosisz pierścioneł Nilesa, dlaczego jesteś w A-Frame z Max'em?”

„To długa historia.”

„Mamy czas.”

„Mins” – szepnęła Becky.

„Nie, w porządku” - powiedziałam, ale nie wiedziałam, dlaczego to powiedziałam, ponieważ tak nie było.

I nagle tak było.

A przy piwie i pizzy opowiadałam dwóm dwudziestoczteroletnim dziewczynom (pознаłam ich wiek) wszystko o swoim życiu, Nilesie, Charliem, przygodzie w górach i e-mailu.

Nie powiedziałam im jednak o Max'ie.

Kiedy przestałam mówić i złapałam kolejny kawałek pizzy, Becca odetchnęła - „Łał, dużo przechodzisz.”

„Tak, o to chodzi, łał” - wyszeptałam, a potem wgryzłam się w moją pizzę.

„Więc nie jesteś już z tym Nilesem?” - zapytała Mindy.

Przeżułam, połknęłam i oblizalam usta.

Potem szepnęłam - „Wydaje mi się, że nie jestem z nim już od jakiegoś czasu.”

Nagle poczułam, jak łzy napływają mi do oczu.

„Och, Nina” – odszepnęła Mindy, owijając palce wokół mojego nadgarstka.

Moja szyja skręciła się i upuściłam kawałek, ręka Mindy odeszła i wzięłam łyk piwa.

Potem podzieliłam się - „Wiecie, zabawne jest to, że ta część nie boli. Utrata go jako taka.” - Mój głos opadł i moje oczy powędrowały między nimi, gdy zapytałam - „Czy to czyni mnie złą osobą?”

„Nie” – odparła natychmiast Becky.

„Nie sądzę, żeby był z tobą od jakiegoś czasu” – powiedziała Mindy i kontynuowała – „sądząc po tym co mówisz.”

Kiwnęłam głową i powiedziałam jej - „Jestem po prostu smutna, ponieważ mi na nim zależy i nie chcę go zranić.”

„Nie jestem pewna, czy będzie zraniony” – mruknęła Becky, a ja spojrzałam na nią.

„Słucham?”

Becca zacisnęła usta, spojrzała na Mindy, po czym powiedziała do mnie - „Wydaje się całkiem bezmyślny. Nie chcę brzmieć jak suka albo coś, ale tak to brzmi, że nie jestem pewna, czy nawet zauważył, że cię nie ma.”

Musiałam przyznać, że ten pomysł był wartościowy, biorąc pod uwagę, że wczoraj wysłałam tego e-maila, Niles często sprawdzał pocztę, a w ogóle nie miałam od niego wiadomości. Powiedziałam mu, że zadzwonię za kilka dni, ale też z nim zerwałam.

Jak powiedział Max, jak mężczyźnie zależy, to dzwoni.

I chociaż powiedziałam, że zadzwonię za kilka dni, jeśli Nilesowi zależałoby, że z nim zerwałam, zadzwoniłby, a moja propozycja, że zadzwonię za kilka dni byłaby przekłeta.

Ergo, wydawało się, że Becca miała rację.

Niemniej jednak zaczęłam - „On jest po prostu...”

„Bezmyślny” - powiedziała stanowczo Mindy.

„Ale ...”

„Słuchaj, Nina” - wtrąciła się Becca - „...jesteś cudowna, masz klasę, jesteś słodka, świetnie się ubierasz” - Spojrzała ponownie na Mindy, po czym kontynuowała z mądrością, która przekraczała jej wiek - „Widzisz to cały czas, dobra kobieta zadowolona się czymś, co jest dobre, w twoim przypadku było to bezpieczne, ale to nie w porządku. Ten Niles może być miłym facetem, ale to nie ma racji bytu. To dobrze, że zdałaś sobie z tego sprawę, zanim by było za późno.”

Ona ma rację, powiedział mi do głowy Charlie i wyprostowałam plecy.

„Widziałam, jak na mnie patrzysz” – powiedziała Mindy do Becci i wyglądała na nieco zirytowaną, więc nie mogłam skupić się na fakcie, że Charlie znów był w mojej głowie; albo na tym, co mi właśnie powiedziały; albo na fakcie, że to miało sens i w głębi duszy poczułam ulgę, że dwie dwudziestoczteroletnie dziewczyny, których nie znałam zbyt dobrze, zapewniały mnie, że robię dobrze. Zamiast tego musiałam skupić się na Mindy i Becce.

„Tak” – powiedziała szczerze Becky do Mindy.

„Damon po prostu ma ciężki okres” – powiedziała jej Mindy.

„Tak, mówiłaś to z milion razy” – odpowiedziała Becca.

„Cóż, to dlatego, że tak jest” – odparła Mindy.

„Dziewczyny – wtrącałam się.

Zignorowały mnie - „Dla Niny ten Niles jest nudny i nie ma pojęcia” - spojrzała na mnie - „Nina i Niles? To nie brzmi zbyt dobrze. Teraz, Nina i Max...” - uśmiechnęła się - „to świetnie do siebie pasuje”.

„Becca” – powiedziałam, ale spojrzała z powrotem na Mindy.

„Więc powiedziała, że tak było, ponieważ czuła się bezpieczna. Teraz zdaje sobie sprawę, że bezpieczeństwo to nie wszystko. Dla ciebie Damon jest gorący i... cóż, to wszystko, co ma, bycie gorącym. Przeważnie jest palantem.”

„On nie jest palantem” – odparła Mindy.

Becky spojrzała na mnie - „On jest dupkiem.”

Nie wiedziałam, czy to było słuszne, ale zdecydowałam się dodać - „Max nie myśli o nim zbyt dobrze.”

„Max nigdy nie lubi moich chłopaków, Brody też nie” – powiedziała do mnie Mindy.

„Może dlatego, że wszyscy są palantami?” - zasugerowała Becka.

„Nie wszyscy są palantami” – odparła Mindy.

Becky spojrzała na mnie - „Wszyscy gorący. Wszyscy to palanci.”

„Wygląd to nie wszystko” - poradziłam Mindy

„Łatwo ci mówić” – mruknęła Mindy - „Masz Maxa. Jest najgorętszy z gorących.”

Miała co do tego rację.

„Poznasz, umm... gorącego i miłego” – zachęcałam, choć nie byłam pewna, czy powinnam. Z mojego doświadczenia wynika, że to nie pasowało do siebie zbyt dobrze.

Niles nie dawał powodu do kręcenia nosem. W rzeczywistości był całkiem przystojny, jeśli nie potężnie zbudowany i niesamowicie atrakcyjny. Był też miły. Był po prostu...

Bezmyślny.

„Łatwo ci mówić - powtórzę” – powiedziała do mnie Mindy - „Masz Maxa, jest gorący i miły.”

Podejrzewałam, że ona też ma rację, chociaż ława przysięgłych wciąż nie była tego zdania.

„Mindy” – zaczęłam, a ona mi przerwała, ale zanim to zrobiła, zauważyłam, że jej kolor stał się wysoki, światło zniknęło z jej oczu, a ramiona opadły.

Domyślałam się, że to wszystko wskazywało na nadchodzący „zły moment”.

„Czy możemy o tym nie rozmawiać?” – zapytała Mindy, a ja po martwym tonie jej głosu wiedziałam, że mam rację.

„Dziewczyno...” - zaczęła Becca, ale Mindy też jej przerwała.

„Pytałam, czy nie możemy o tym porozmawiać?”

Spojrzałam na Beccę, która patrzyła na mnie. Skinęłam głową na Mindy, a Becca wzruszyła ramionami.

„W porządku, kochanie, nie będziemy o tym rozmawiać” – powiedziałam do Mindy.

„Potrzebuję drinka” – odpowiedziała Mindy - „Chodźmy do Psa”.

„Pijemy tutaj” – przypomniałam jej.

„Pies jest fajniejszy” – powiedziała mi Mindy.

Miałam wrócić po kolacji do A-Frame bez-Mindy, żeby spotkać się z Maxem. Max, jego ręce, jego usta, jego język, jego umięśnione plecy i niesamowita klatka piersiowa i łóżko typu queen-size.

„Mogłabym pójść do Psa” - zdecydowałam.

„Fajowo!” - wykrzyknęła Becca - „Moja zmiana zaczyna się za pół godziny, zabierzemy cię do jednego z moich stolików, będziemy kontynuować dziewczęcy czas, nawet gdy będę pracowała.”

„Muszę zadzwonić do Maxa” - powiedziałam im, grzebiąc w mojej torebce, szukając telefonu - „Czy któryś z was ma jego numer?”

„Jasne” – powiedziała Mindy, ale nadal kopałam.

Potem zdałam sobie sprawę, że zostawiłam telefon na szafce nocnej Maxa. A Niles mógł zadzwonić, kiedy Max był w domu.

Cholera!

Upuściłam torebkę, żeby powiesić ją na krześle i odwróciłam się do stołu.

„Właściwie to zapomniałam telefonu.”

Kciuk Mindy poruszał się po telefonie, zapiszczała nim i podała mi - „Użyj mojego, powinien już dzwonić.”

Wzięłam go, spojrzałam na nie obie i wymamrotałam - „Przepraszam”, zanim wstałam i odeszłam od stołu na niewielką odległość do holu.

„Tak?” - odpowiedział Max.

„Max?”

„Księżno?”

„Tak.”

„Wszystko w porządku?”

„Um... idziemy do Psa.”

Nastąpiła chwila ciszy, naładowanej ciszy.

Następnie - „Co?”

„Miałyśmy nieco... trudną rozmowę podczas kolacji. Mindy potrzebuje drinka.”

„Mindy jedzie i ma cię tu przywieźć, nie potrzebuje drinka.”

„Zaufaj mi Max, myślę, że potrzebuje drinka.”

Przez chwilę był cicho, a potem jego głos był łagodny, kiedy zapytał - „Tak źle?”

„Niezupełnie” - odpowiedziałem szczerze - „...po prostu, jeśli nie wykonamy manewrów wymijających, to może się stać.”

„Muszę wejść?”

W porządku, może był miły.

„Zadzwoń, jeśli uznasz, że powinieneś.”

„W porządku, Księżno” - odpowiedział - „...a mówiąc o dzwonieniu. Twój telefon jest tutaj.” - wstrzymałam oddech, a on kontynuował - „Dostałaś kupę rozmów. Wyświetlacz pokazuje, że są od twojej mamy.”

„O.”

Mama. Wiedziała, że tu jestem. Miałam do niej zadzwonić i porozmawiać o sytuacji w Nilesem. Z tym wszystkim, co się działo, zapomniałam.

„Chcesz, żebym odebrał, jak dzwoni jeszcze raz, podać jej numer Mindy?” - Max zaoferował.

„Nie, w porządku, zadzwonię do niej jutro.”

„Cokolwiek chcesz, Słonko.”

Tak, dowody wyraźnie sugerowały, że Max był miły.

„Lepiej pójdę.”

„Tak, idź, nowy plan jest taki, żebyście się bawiły, Mindy się bawiła, a ja przyjadę, żeby was zabrać około jedenastej. To dość czasu na manewry wymijające?”

Dowody stawały się przytłaczające.

„Nie musisz tego robić. Zostanę trzeźwa i odwiozę Mindy do domu.”

„Jak się tu dostaniesz?”

„Cóż, mogłabym zostać z Mindy i Beccą i może jedna z nich przywiezie mnie z powrotem jutro rano”.

Jego głos był inny, stanowczy do tego stopnia, że był twardy, kiedy powiedział - „Mała, to się nie wydarzy”.

„Max...”

„Do zobaczenia o jedenastej.”

„Max...”

„Bądź grzeczna.”

„Max!”

Zmarnowany wysiłek, by wymówić jego imię, bo odłożył słuchawkę.

Zamknęłam telefon Mindy i wróciłam do stołu.

„Max ma nowy plan” - oznajmiłam, kiedy obie na mnie spojrzały, usiadłam i spojrzałam na Mindy - „Chce, żebyśmy się dobrze bawiły. Jest wyznaczonym kierowcą, odbiera nas o jedenastej.”

„Zabójczo!” - płakała Becky.

„Super!” - Mindy płakała w tym samym czasie.

Tym razem szczerze się do nich uśmiechnęłam, bo tak naprawdę, jeśli się do tego zabrałam spędzając z nimi czas, robiąc zakupy w świetnych sklepach, jedząc pyszne Buffalo Burger, jeżdżąc na skuterach śnieżnych, podziwiając piękne widoki, spotykając się z Cotton'em i każąc mu zrobić sobie zdjęcie z Maxem, uporządkowując myśli o Nilesie, co było ulgą, nawet jeśli było smutne, moja przygoda w Kolorado może zaczęła się okropnie i toczyła się po drodze głęboko zagmatwanej, ale mimo to nie poszło w połowie źle.

„Do chrzanu!” - Arlene krzyknęła przez śmiech. - „To jest po prostu gówniane”.

„W takim razie, co tak naprawdę oznacza gówniany?” - odparłam.

Zastanowiła się nad tym z głową przechyloną na bok, po czym uśmiechnęła się nieco krzywo i oznajmiła - „Masz mnie.”

„Ha!” - Płakałam, a ona i ja się śmiałyśmy.

Miałam rację, kiedy wyszliśmy z pizzerii. Moja przygoda w Kolorado nie poszła w połowie źle i było coraz lepiej.

Pies był *zabawny*. To było daleko od głównej ulicy w szczerym polu. Trzeba było wiedzieć, że tam jest, żeby go znaleźć, co oznaczało, że prawie w całości był okupowany przez miejscowych.

I był zaludniony. Nawet w czwartek był zatłoczony, prawie zapchany.

Muzyka była głośna, a piwo zimne. To było wspaniałe.

Arlene, moja nemezis taksówkarzy, dotarła do Mindy i naszego stolika około czterdziestu pięciu minut po naszym przybyciu. Przedstawiła się i bez zaproszenia usiadła na stołku przy naszym małym, wysokim, okrągłym stoliku. Była starsza ode mnie o jakieś piętnaście lat. Była niska, bardzo okrągła, ale miała najdelikatniejsze stopy i dłonie, jakie kiedykolwiek widziałam. Miała krótko ostrzyżone włosy, które wyglądały na po trwałej ondulacji i były koloru brzoskwiniowego, który, jak sądziłam, miał być truskawkowym blondem, ale trochę chybił.

I była przezabawna.

„Jakie mają inne słowa?” – zapytała Mindy, pochylając się do mnie.

Uczyłam ich brytyjskiego angielskiego kontra amerykański, robiłam to już od jakiegoś czasu i myśleli, że to fascynujące.

„Um...” - wymamrotałam, wysysając z powrotem więcej piwa, którego straciłam rachubę, ile wypiałam, przełknęłam, opuściłam rękę z butelką na stół i stwierdziłam - „...tandeta”.

„Szmira, już to mówiłaś” – powiedziała mi Arlene.

„Niedrożny!” - krzyknęłam.

„Co?” - Mindy zachichotała.

„To znaczy, że masz zatknięty nos”.

„Kocham to! Niedrożny!” - Arlene powiedziała niemal okrzykiem.

„Mówią też »głowa pełna zimna«, kiedy się przeziębisz” – podzieliłam się i kontynuowałam - „Gatki to majtki, dresy to spodnie. Kaftany nazywane są kamizelkami, bezrękawniki nazywane są kamizelkami, a szaty nazywane są szlafrokami!”

„W ogóle mówimy tym samym językiem?” – zapytała Arlene, a ja uśmiechnęłam się do niej.

„Niewiele” – odpowiedziałam - „Ale to i tak działa, chociaż nigdy, ale nigdy, nie mów komuś, że dostałaś w tyłek. *Nigdy*” – poradziłam - „Nie mówią tego, ale to, co myślą, kiedy tak mówisz, jest bardzo *niegrzeczne*, ponieważ *w ogóle nie myślą o samochodach.*”

Wszyscy śmialiśmy się głośno, jakby to był szczyt komedii.

„Lubię cię” – oznajmiła Arlene, uśmiechając się szeroko - „Nigdy nie myślałam, że to powiem, ale może nawet lubię cię bardziej niż lubiłam Annę, a ona była głównym.”

„Anna?” - zapytałam, wycierając łzę śmiechu spod oka.

„Żona Maxa” - odpowiedziała Arlene.

Przestałam się śmiać, jej słowa uderzyły we mnie, jakbym była postacią z kreskówki stojącą na dnie klifu, a kowadło spadło na moją głowę.

Nie miałam okazji wyczołgać się spod tego, ponieważ, szokująco, Mindy została nagle gwałtownie szarpnięta ze stołu.

„Hej!” – wykrzyknęła Arlene, zeskakując ze stołka, a ja się odwróciłam.

Wysoki, przystojny, ciemnowłosy chłopak z przerażająco wypukłymi bicepsami, które nie wyglądały na atrakcyjnie potężne, tylko przerażające, owinał mocno palce wokół ramienia Mindy.

„Wielki, zły Max wyprowadził cię dzisiaj, co?” – zadrwił w twarz Mindy, potrząsając nią.

Ja też zeskoczyłam ze stołka, gdy Arlene podeszła do Mindy i mężczyzny.

„Damon, zostaw ją” - rozkazała Arlene.

„Odpierdol się, Arlene” – rzucił do Arlene, a jej górna część ciała cofnęła się z widocznym urazem.

„Jesz tymi ustami, Damonie Matthews?” - domagała się wiedzieć.

„To nie twoja sprawa.”

„No cóż” – podeszłam do nich i cicho oświadczyłam – „Jest moja.”

Odwrócił się do mnie i postawił od stóp do głów - „Tak? Kim jesteś?”

„Jestem Nina Sheridan” – oznajmiłam, jakbym mówiła – „Jestem SuperGirl”.

Damon nie był pod wrażeniem - „Więc?”

„Ona jest kobietą Maxa” – oznajmiła Arlene, co nie zostało przyjęte przez Damona przychylnie.

„Kurwa” – mruknął cicho, mrużąc oczy i nie spuszczać ich ze mnie - „Ten dupek dostaje wszystkie słodkie kawałki.”

„Co się dzieje?” - Becca przybyła, zanim ktokolwiek zdążył powiedzieć pierwsze słowo na jego niegrzeczny komentarz, a Damon odwrócił się do niej.

„Ty też odpietrz się, suko.”

„Nazwałeś mnie suką?” - Becca wrzasnęła, natychmiast wyrrywając się z wściekłości, a ja podeszłam bliżej, próbując rozładować sytuację.

„Słuchaj, Damon...” - zaczęłam, ale schwycił Mindy i zaczął się oddalać.

„Musimy zamienić słowo” – powiedział do Mindy, ignorując mnie.

„Damon, mówiłam ci, że mamy przerwę na tydzień” - powiedziała cicho Mindy, zapierając nogi, wykręcając rękę w jego uścisku, a on zatrzymał się i spojrzał na nią.

„Zabawne, zostałam wypieprzona w Denver i nagle mamy przerwę.”

Mindy skostniała, Becca skostniała, Arlene skostniała.

Ja natomiast po raz trzeci w życiu zobaczyłam czerwień i ruszyłam.

„Zdejmij z *niej* rękę” – nalegałam, stając mu twarzą w twarz.

„Odpieprz się” – odgryzł się w moim.

„Zdejmij z *niej* rękę!” - krzyknęłam.

Pochylił się do mnie i przyciął - „Odpierdol się...”.

Bardziej nachyliłam mu się do twarzy - „Zdejmij ją. *Teraz!*”

Odsunął się i popchnął moje ramię, odkrzykując - „Suko! Odpierdol! *Się!*”

Zatupałam nogami i, tak byłam wściekła na to, co powiedział do Mindy, nie myśląc, że chłopiec-mężczyzna jest większy ode mnie, a jego bicepsy były przerażające, że uniosłam obie ręce i z całej siły pchnęłam jego klatkę piersiową.

Cofnął się dwa długie kroki, a ja krzyknęłam - „To wszystko, dupku, ruszaj dalej!”

Bez zwłoki zrobił dwa kroki do przodu, jego ramię przesunęło się w poprzek, w dół, a następnie wywinęło się i obróciło, uderzając mnie zaciekle, jego knykcie trafiły z oszałamiającą dokładnością w moją kość policzkową.

Szarpnęłam się w bok i zgięłam w pół, moja ręka powędrowała do twarzy, moje włosy rozwiewały się wokół mnie, a przed oczami miałam gwiazdy.

Wciąż mrugałam, kiedy usłyszałam, jak Mindy krzyczy - „Max!” - a potem chrapliwy, przerażająco *wściekły* rozkaz Maxa - „Dopilnuj Niny”.

Potem wyprostowałam się, gdy poczułam na sobie ręce Arlene i obserwowałam, jak Max jedną ręką robi to, co ja miałam do czynienia z dwiema. Włożył dłoń w pierś Damona i Damon poleciał. Max podszedł za nim i zrobił to ponownie, a Damon znowu poleciał.

„To nie twoja sprawa, Maxwell” - warknął Damon, próbując uniknąć ręki Maxa, ale jakby to był magnes, a Damon był ze stali, ręka Maxa ponownie uderzyła w jego klatkę piersiową, a Damon został odepchnięty w tył, prosto w kierunku drzwi.

„Wszystko w porządku?” - Arlene zapytała mnie i jedyne, o czym mogłam pomyśleć, to co mogłam powiedzieć było - „Max”.

„Daj spokój!” - krzyknęła Becca, złapała mnie za rękę i Mindy, Becca, Arlene i ja pobiegliśmy do drzwi, przez które Max wypchnął Damona.

Śledziło nas mnóstwo ludzi.

Nie zauważyłam, ponieważ w chwili, gdy wbiegliśmy na parking i przeszliśmy między dwoma samochodami, aby dostać się na otwartą przestrzeń, zobaczyłam, jak pięść Maxa łączy się z twarzą Damona, a Damon opadł na czworaka.

„Dość?” - Max spytał spokojnie, a głowa Damona obróciła się, by na niego spojrzeć.

Potem wstał, uniósł pięści i powiedział, jak się domyślałam, to dwa z niewielu słów w jego słowniku - „Pieprz się!”

Rzucił się do przodu, zamachując się, Max uskoczył, ale wyprostował się potężnym cięciem górnym na żebra Damona i Damon cofnął się kilka kroków.

Max podążył za nim i zadał jeszcze dwa ciosy, w lewo, potem w prawo, ponownie w żebra, potem w twarz i Damon opadł z powrotem na ręce i kolana.

„Dość?” – powtórzył Max, górując nad nim.

Damon kaszlał i podniósł jedną rękę do żeber, a potem podniósł się na nogi.

„Damon, chłopcze, trzymaj się, kurwa, na dole” – nalegał mężczyzna.

„Chodź, Maxwell” - zadrwił głupio Damon, wykręcając palcami Maxa.

„Bądź sprytny” – odpowiedział Max.

„Pieprzyć to” - powiedział Damon i rzucił się ponownie, unosząc pięść zbyt wolno, Max z łatwością ją odbił, a następnie zadał szybkie ciosy w brzuch Damona, co spowodowało, że Damon wyrzucił boleśnie brzmiące „Uuuuuch”. Wtedy Max uderzył go pod brodę, a Damon poleciał do tyłu i upadł na plecy.

„Zostań w dole!” - krzyknął inny mężczyzna.

„Dość?” - spytał Max, stojąc nad nim.

Damon kopnął u stóp Maxa, ale Max od niechcienia się cofnął.

„Kutas!” - Damon splunął, ślina wypłynęła mu z ust, krew kapała z wargi.

„Pytałem, czy masz już dość?” - Max powiedział do niego.

„Dość tej cipy, Mindy?” - Damon zadrwił, a ciało Maxa, uwolnione do walki, zacisnęło się.

„Jesteś kutasem!” - Becca wrzasnęła, a ja spojrzałam w lewo, aby zobaczyć, że Arlene i inna dama ją trzymały, a ona usiłowała dostać się do Damona. Spojrzałam w prawo, by zobaczyć Mindy, bladą i wyraźnie załamana, wpatrującą się w Damona i Maxa. Podeszłam do Mindy i objęłam ją ramionami, ona natychmiast oparła się o moje ciało, objęła mnie ramionami i położyła głowę na moim ramieniu.

„Masz już dość” - Max zdecydował się wymamrotać, odwrócił się, odprowadzając go, a jego oczy powędrowały do Mindy i mnie, i chociaż wiedziałam, że nie był na mnie zły, wyraz jego twarzy wciąż sprawiał, że drżałam - „Dżip” - uciał.

Skinęłam głową - „Pobiegnę po nasze torebki.”

„Zdobędę je dla ciebie” - powiedziała inna dama i wyszła.

Damon zerwał się na nogi za Maxem.

„Max on wstał” - poinformował go mężczyzna, a Max, który był teraz dwa metry od Mindy i mnie, odwrócił się.

„Wróc jutro, dupku, weź całe jej gówno. Nie chcę jej z powrotem.” - powiedział Damon do Maxa, ocierając wargę wierzchem dłoni.

Mindy wydała zabawny, smutny dźwięk, a moje ramiona zacisnęły się.

„Jej nazwisko jest samo na umowie najmu, Damon, uważam, że ty powinienesz wyrzucić swoje gówno. Będę tam, dasz mi klucze” - odskrzyknął Max.

„Ja się kurwa nie ruszam” - odpowiedział Damon.

„Więc jutro wrócisz do domu z pracy, twoje gówno będzie w śniegu” - powiedział mu Max.

„Dotknij mojego gówna, mamy problemy” - zagroził Damon.

„Nie mamy już problemów?” - Max zapytał oczywistość.

Damon spojrzał na niego, po czym wypowiedział kolejną groźbę - „To jeszcze nie koniec”.

„Damon, bądź spokojny, stój” - ktoś poradził, ale Max najwyraźniej miał już dość.

Wrócił do Damona, a Damon starał się nie wyglądać na kulącego się i w większości mu się to udało, ponieważ nie wycofał się, ale nadal wyglądał na trochę przestraszonego.

„Znęcałeś się nad tą, która jest równoznaczna z moją siostrą i uderzyłeś moją kobietę, więc czy tak nie jest w tym scenariuszu, że to ty jesteś wyproszony?” - Max zapytał cicho, ale wystarczająco głośno, aby wszyscy mogli go usłyszeć.

„Mindy i ja to nie twoja sprawa” – odparł Damon.

„Nie ma Mindy i ciebie” – odpowiedział Max.

„Twoja kobieta położyła na mnie ręce” - Damon oskarżył celnie, ale zaczynał brzmieć, jakby jęczał.

„Ona ma na sobie szpilki, chłopcze, ale ma metr siedemdziesiąt, ty masz piętnaście centymetrów i co najmniej 45 kilo więcej” - odpowiedział Max, a ja pomyślałam, że jest trochę hojny z wagą, ale nie zamierzałam poprawić go, głównie dlatego, że jeszcze nie skończył mówić - „I na koniec jest kobieta. Nigdy nie uderzasz kobiety w gniewie.” - Damon nadal wpatrywał się gniewnie, a Max mówił dalej - „Czuję się hojny, ponieważ krwawisz, więc zaznaczę, że powinieneś wyciągnąć z tego lekcję. Mężczyzna krzywdzi swoją kobietę, ty zabierasz swoje od tego mężczyzny. Nigdy tego nie odbierasz swojej kobiecie.” - Damon po prostu wpatrywał się w niego, więc Max zapytał - „Rozumiesz?”

Na co Damon mruknął - „Po prostu odpieprz się”.

Max był zwrócony do mnie plecami, więc nie widziałam jego twarzy, ale nie mówił i podejrzewałam, że badał Damona, czy naprawdę jest taki głupi.

Decydując, że Damon rzeczywiście był taki głupi, Max potrząsnął głową, odwrócił się i odszedł.

„Oto wasze torebki” - pani, która pobiegła po nie, wręczyła mi obie.

„Dzięki, hmmm...?” - powiedziałam, patrząc na jej twarz.

„Jenna.”

„Dzięki, Jenna” – wyszeptałam, skinęła mi głową i poprowadziłam Mindy do jeepa.

Światła błysnęły, gdy do niego podchodziłyśmy i wiedziałam, że Max jest za nami. Pomogłam jej usiąść z tyłu, rzuciłam torebki na siedzenie obok niej, podeszłam do drzwi po stronie pasażera i zobaczyłam tam Maxa.

„Wszystko w porządku?” – zapytałam, patrząc na niego, ale nie odpowiedział.

Jego palce i kciuk złapały moją brodę i podniósł moją głowę, żeby spojrzeć na mnie w świetle na zewnątrz. Zauważyłam, że jego twarz była nie mniej przerażająca i zrobiła się jeszcze bardziej przerażająca, gdy cała jej twarza i napięta, gdy spojrzał na moją kość policzkową.

„Max, wszystko w porządku” - wyszeptałam, ale nie byłam. Teraz, kiedy zamieszanie minęło, mój policzek piekł jak szalony.

„Musimy to pokryć lodem tak szybko jak się da” - mruknął.

„Mindy powinna zostać u ciebie. Ten człowiek jest... Nie ufam mu” - Nadal szeptałam.

„Tak.” - Nadal mamrotał. – „Zostanie z nami. Wsiadaj, porozmawiam z Beccą, chcę, żeby dzisiaj też została gdzieś indziej. Wróć.”

„W porządku.”

Puścił mój podbródek i grzbiety jego palców powędrowały wzdłuż mojej szczęki, zanim odsunął się i pobiegł do Becci.

Wsiadłam i zwróciłam się do Mindy - „Zostajesz u Maxa, w porządku, kochanie?”

„Tak” - powiedziała, wyglądając przez okno.

„Mindy, spójrz na mnie, kochanie.”

Nie spojrzała na mnie. – „Uderzył cię.”

„Ze mną wszystko w porządku.”

„Uderzył cię. Widziałam to. Becca to widziała. Max to widział. Wszyscy to widzieli.”

„Kochanie, nic mi nie jest.”

Zaczęła cicho płakać, wiedziałam, ponieważ jej ciało poruszało się wraz z jej łkaniem i przeczołgałam się między przednimi siedzeniami, i zbliżyłam się do niej, wciągając ją w ramiona.

Max wsiadł i rozejrzał się po swoim siedzeniu do nas, jego twarz, nawet w cieniu, widziałam, była wciąż zła. Mindy nie podniosła głowy ani nie przestała płakać.

„Mam zamiar jechać tutaj z Mindy, czy to w porządku?”

Jego oczy powędrowały do Mindy w moich ramionach, jej twarzy na mojej szyi i skinął głową.

„Zapnij pasy, Księżno” — powiedział cicho.

Kiwnęłam głową, najpierw zapiełam Mindy, użyłam klamry środkowego siedzenia dla siebie i trzymałam ją trzęsącą się z ramą łez przez całą drogę z powrotem do domu Maxa.

Rozdział 6

Coś innego

Byłam lekko przetrącona, ale było mi wygodnie, ciepło i przysypiałam, więc nie przeszkadzało mi to. Słyszałam też znajomy głos, ale nie pozwoliłam, żeby mi to przeszkadzało.

Potem usłyszałam głęboki, chrapliwy głos cicho mówiący - „Tak?” - ale też nie pozwoliłam, żeby mi to przeszkadzało.

Słuchałam też, kiedy głos ciągnął, wciąż cicho - „Tak, jest tutaj, ale śpi”. Pauza - „Tak, chcesz, żeby do ciebie zadzwoniła?”

Zatrzymałam się, gdy sen się ze mnie zsunął, uderzyła mnie w świadomość, że to głęboki, chrapliwy głos Maxa, to jego łóżko i jego ciało sprawiały, że czułam się wygodnie i ciepło, a znajomy ton był dzwonkiem mojej mamy.

Potem otworzyłam oczy i podskoczyłam do łokcia, moje udo wciąż spoczywało na udzie Maxa, a moja ręka przesuwiała się do jego żeber, kiedy się podciągnęłam.

Jasne, szare oczy Maxa utkwily we mnie.

„Obudziła się” - powiedział do mojego telefonu.

Zaczęłam dyszeć.

„Zaczekaj” - powiedział do osoby, która przypuszczałam, była moja matka, po czym podał mi telefon - „Chcesz porozmawiać ze swoją mamą?”

„Mamo?”

Na linii panowała cisza.

„Mamo, jesteś tam?”

Więcej niczego, a potem - „Okruszku, jesteś w łóżku z mężczyzną o niesamowitym głosie?”

Zacisnęłam mocno oczy, a potem przekręciłam się, wstając na pośladki, kolana zbliżając się do siadu.

„Mamo” - powiedziałam, otwierając oczy.

„Święci pańscy, kochanie, święci... *święci pańscy*”.

„Mamo, umm...” - przekręciłam się i spojrzałam na zegar, widząc, że jest siódma trzydzieści dwa, a także widząc Maxa leżącego na plecach; kołdra sięgała mu do pasa; jedna ręka za głową, mięśnie bicepsa dobrze zarysowane i naturalnie napięte; jego klatka piersiowa wystawiona na widok, niemal

pałaca moje siatkówki swą wspaniałością; i jego oczy w jego łagodnej twarzy skierowane na mnie. Przyjęłam to wszystko, z piekącym uczuciem w siatkówkach wypalającym bezpośrednią ścieżkę na południe i przekreśliłam tyłem do niego, mówiąc - „Jest wcześniej. Czy mogę zadzwonić później?”

„Rozumiem, że podjęłaś decyzję w sprawie Nilesa beze mnie” – zauważyła oczywistość.

„Tak.”

„A biorąc pod uwagę sytuację, jak się wydaje, była to właściwa decyzja.”

Ponownie zamknęłam oczy, otworzyłam je i powiedziałam - „Mamo, naprawdę możemy porozmawiać później?”

„On wie o Nilesie?” - zapytała, wskazując, że nie ma ochoty rozmawiać później, co było w jej stylu.

„Kto?”

„Jak-mu-tam, kto odebrał telefon.”

„Tak, wie.”

„Pracujesz szybko kochanie” - zauważyła, a następnie zapytała - „Jak ma na imię?”

Grałam głupio, ponieważ Max się nie ruszał, aby zapewnić mi prywatność - „Kto?”

Mama nie lubiła, jak zgrywam głupka, ale nigdy tego nie robiłam, więc prawie wrzasnęła - „Mężczyzna, który odebrał telefon!”

Zaczęłam odrzucać kołdrę, by znaleźć trochę prywatności, ponieważ mama była w nastroju do rozmowy. Ale Max miał inne zdanie i jego ramię owinięło się wokół mojej talii, zanim zdążyłam odrzucić kołdrę. Potem poczułam go na plecach i jego drugie ramię objęło moją talię.

Wykręciłam szyję, żebym mogła rzucić mu spojrzenie przez ramię.

Jego odpowiedź: opuścił głowę i pocałował mnie w ramię.

Wzięłam oddech.

„Nina!” - wołała mama.

„Jestem tutaj” – odpowiedziałem, odwracając się.

„Jak on ma na imię?”

„Max” - odpowiedziałam i poczułam jak ramiona Maxa zaciskają się, a jego twarz wpadła na moją szyję.

Położyłam rękę na telefonie, wykręciłam szyję, jego głowa podniosła się i warknęłam - „Możesz przestać? Rozmawiam z mamą!”

Uśmiechnął się i opuścił brodę na moje ramię. Warknęłam i odwróciłam się.

„...tam?” - mama zawołała mi do ucha.

„Jestem tutaj.”

„Co się dzieje? Czy wszystko w porządku?”

„Nic. Jest w porządku.”

„Zerwałaś z Nilesem?”

Przetestowałam siłę ramienia Maxa, nic mi to nie dało. Nic dziwnego, biorąc pod uwagę ich stalową naturę, więc usadowiłam się ponownie i powiedziałam - „Wysłałam mu e-mail”.

Ręce Maxa zdrząły, gdy mama zareagowała dokładnie tak samo jak Max.

„Wysłałaś mu e-mail?” - zapytała z niedowierzaniem.

„Wiem, mamo, ale wiesz, że lepiej radzę sobie ze słowami, kiedy je wypisuję.”

Na początku nie odpowiedziała, a potem zapytała - „Kiedy?”

„Mamo, możemy porozmawiać o tym później?”

„Moja córka jest na pustkowiu z obcym mężczyzną o niesamowitym głosie, który właśnie zmienił cały bieg jej życia i chcesz o tym porozmawiać później?”

Westchnęłam, bo to może irytujące, ale to też był sposób mamy, a potem odpowiedziałam na jej wcześniejsze pytanie - „Kilka dni temu”.

„Co odpowiedział?”

„Kto?”

„Niles!” - zawołała.

„Nie wiem, nic, chyba że odpisał.”

„E-maile” - wymamrotała - „szaleństwo.”

„Mamo ...”

„Nie dzwonił?”

„Nie.”

„Ten chłopak” - wymamrotała ponownie.

„Ja... taki po prostu jest.”

Nastąpiła pauza, po czym powiedziała - „Wiesz, że go lubiłam, Ninuś, wiesz, że polubiłam. Ale myślę, że podjęłaś właściwą decyzję.”

„Mamo ...”

„To znaczy, czy wysłałaś e-mail czy nie, powinien do ciebie zadzwonić. To nie tak, że powiedziałaś: „To nie wyszło” po kilku randkach. Po pierwsze, lecisz przez pół świata na „przerwę”, cokolwiek to jest, na co ci pozwolił, i moim skromnym zdaniem, to szaleństwo. Potem zerwałaś zaręczyny!”

To też brzmiało znajomo.

„Mamo, wiem”.

„Gdyby był jakimkolwiek mężczyzną, byłby pod twoimi drzwiami.”

„Dobrze, ale mamo...”

„Chociaż nie myślę, że byłoby to dobre w obecnych okolicznościach.”

„Mogę mówić, mamo?”

Najwyraźniej nie mogłam, bo ciągnęła dalej – „Po prostu...” – jej głos złagodniał – „...myślę, kochanie, to jest dobre. Wskazuje drogę. Pokazuje, że zdecydowałaś się na właściwą drogę. Wiesz, że się martwiłam i cieszę się, że znalazłaś właściwą drogę.”

Odetchnęłam głęboko, wypuściłam powietrze i powiedziałam - „Dzięki mamo”.

„Teraz opowiedz mi o tym nowym” – nalegała, a ja wyobraziłam sobie, jak przytula się plecami w fotel i podnosi filiżankę kawy, przygotowując się na starą dobrą plotkę.

„Nie mogę”.

„Dlaczego?”

„Bo on jest tutaj.”

To spowodowało kolejny ucisk z ramion Maxa.

„Powiedz mu, żeby poszedł.”

„On nie jest typem człowieka, któremu mówisz, co robić” – podzieliłam się i usłyszałam chichot Maxa.

„Więc ty idź gdzie indziej”.

Znowu westchnęłam i przyznałam - „Nie mogę”.

„Dlaczego nie?”

„Bo on mi nie pozwala.”

Kolejny chichot Maxa.

Potem następna pauza mamy cicho - „On ci nie *pozwała?*”

„Jest też typem człowieka, który chce cię w pobliżu, nie pozwala ci odejść”.

„O rany” – wydyszała mama.

„Czy mogę zadzwonić później?”

„Pozwoli ci?” - zapytała, ale brzmiała, jakby się śmiała.

„Mamo, proszę.”

„Dobrze, ale zadzwoń w odpowiednim czasie. Chcę *cały* brud.”

„W porządku.”

„Kocham cię skarbie.”

„Też cię kocham.”

„Ninuś?” - zawołała, gdy miałam odjąć telefon od ucha.

„Tak?”

„Wszystko w porządku z Nilesem?”

„Tak, mamusiu” – powiedziałam cicho.

„Jesteś szczęśliwa z powodu tej sprawy z Maxem?”

„Jeszcze nie wiem.”

Potem kolejna pauza - „Porozmawiamy później.”

„Dzięki.”

„Pa kochanie.”

„Pa mamó.”

Odjęłam telefon od ucha, nacisnęłam przycisk, aby wyłączyć wyświetlacz, wzięłam głęboki oddech, a potem odwróciłam się do Maxa i zrobiłam minę.

„Nie wierzę w to!” – syknęłam.

„Słonko” – mruknął, ale brzmiał na rozbawionego.

Rozbawiony!

„Słonko?” - warknęłam i rzuciłam telefon wokół niego w stronę szafki nocnej tak, że odbił się i upadł na podłogę. Nie obchodziło mnie to, ponieważ skupiłam się na poświęceniu mu całej uwagi - „O co chodziło?”

„Chciałem usłyszeć, co masz do powiedzenia.”

„Czy to ważne, że chciałam porozmawiać prywatnie z mamą?”

„Możesz odbyć z nią prywatną rozmowę później, kiedy pojedę i posprzątam mieszkanie Mindy.”

„Ale chciałam to mieć teraz” - powiedziałam mu ze złością.

„Tak, ale później nie będzie ciekawie. Teraz było ciekawie.”

„Dlaczego w ogóle odebrałaś telefon?” - przycięłam.

„Dzwoniła trzy razy, Księżno, nie chciałem, żeby się martwiła.”

Miał rację i był to przemyślany punkt, ale nie zamierzałam się poddać.

„Jesteś niemożliwy!”

Uśmiechną – „Myślę, że już mi to mówiłaś.”

„Może dlatego, że to *cholerna* prawda”.

„Jezu, jesteś słodka”.

„Nie nazywaj mnie słodką!”

Nagle znalazłam się na plecach, z głową na poduszce, z ciężkim ciałem Maxa, wciskającym mnie w łóżko z boku i częściowo z przodu.

Zamrugałam na niego zaskoczona, gdy jego dłoń dotknęła mojej twarzy, a kciuk dotknął mojej kości policzkowej i wędrował za nim oczami.

„Boli?” – zapytał, wyraźnie kończąc naszą drugą rozmowę i decydując się iść dalej.

„Nie” – skłamałam, trochę pulsowało, było napięte, ale nie było tak źle.

Położyłam ręce na jego piersi i lekko pchnęłam.

Jego kciuk przesunął się po mojej kości policzkowej i całkowicie zignorował pchnięcie.

Jego oczy powędrowały do moich i poinformował mnie - „To siniaki, kochanie, trochę spuchnięte, ale nie wygląda to tak źle.”

„Dziękuję za te informacje.” – odpowiedziałam z zadzieraniem nosa – „Teraz złaż.”

Odsunął rękę, pochylił głowę, a potem jego twarz zniknęła na mojej szyi.

„Przestań się wkurzać” – wymamrotał mi do ucha rozkaz.

„Zejsć.”

„Nie” – powiedział i podniósł głowę, ale zrobił to tak, że jego twarz była blisko.

„Ty i ja jesteśmy oboje w moim łóżku, nikt nie śpi, nikt nie majaczy. Myślę, że powinniśmy to wykorzystać.”

Moje oczy rozszerzyły się, gdy moje ciało zareagowało silnie na jego sugestię i była to pozytywna reakcja.

„Mindy jest na dole” – wyszeptalam, a on uśmiechnął się, a jego twarz zbliżyła się jeszcze bardziej.

„Nie zamierzam cię pieprzyć, Słonko, po prostu powyglupiać się” – odszepnął.

„Max...”

„Zamknij się i pocałuj mnie, Księżno.”

„Max!”

„W porządku, ja pocałuję ciebie.”

Potem to zrobił i było tak dobrze, że zapomniałam, że byłam wściekła, a moje ręce zaczęły ślizgać się po gładkiej skórze i twardych mięśniach jego klatki piersiowej, gdy nagle podniósł głowę i skręcił szyję.

„Kurwa, co teraz?” - wymamrotał, próbowałam poradzić sobie z nagłą katastrofalną zmianą okoliczności, ale zanim to zrobiłam, spojrzał na mnie - „Ktoś wjeżdża na podjazd.”

„Kto?” - zapytałam głupio, bo Max nie widział pasa ze swojej pozycji na mnie, a z tego, co wiedziałam, Max nie był jasnowidzem.

„Nie wiem” - odpowiedział, będąc miłym i robiąc to, nie zwracając uwagi na to, że moje pytanie było głupie.

Podniósł się pompką i wyskoczył z łóżka, a następnie szarpnął kołdrę ode mnie, złapał mnie za rękę i pociągnął mnie na nogi.

„Włóż szlafrok, Księżno” — powiedział cicho. Był to rozkaz, ale delikatny. – „Ta koszula nocna jest słodka, ale myślę, że tylko ja i Mick powinniśmy ją zobaczyć. A Mick miał jedyną okazję, tak?”

Nie czekał, aż odpowiem, głównie dlatego, że tak naprawdę nie zadawał pytania.

Stałam nieruchomo, gdy podszedł do komody i chwycił koszulkę, po czym odwrócił się i podszedł do schodów, wciągając ją przez głowę. Potem zawrócił, schodząc po spiralnych schodach, szarpiąc koszulkę do pasa i straciłam go z oczu.

Z jakiegoś powodu podobało mi się, że chciał, żebym założyła szlafrok. Z jakiegoś powodu podobało mi się to tak bardzo, że moje palce u nóg wciąż były podkręcone, jakby jego delikatny rozkaz był jednym z jego pocałunków. Podobało mi się, że wyraził to jako sugestię, chociaż oboje wiedzieliśmy, że to rozkaz. Rozkaz nie dlatego, że był apodyktyczny, ale dlatego, że to coś dla niego znaczyło, że nie wystawiałam się na pokaz. Ostatecznie to do mnie należało zrobienie tego, co chciałam, ale jasno wyraził swoje życzenia i wiedziałam, jak by się czuł, gdybym się im sprzeciwiła. Mimo to nie był w tym palantem, po prostu jasno wyraził swoje życzenia w sposób, który, jak sądziłam, był w stylu Mężczyzny z Gór Colorado.

A może to po prostu sposób Maxa.

Nie wspominając już o tym, że uważał, że moja koszula nocna jest słodka.

„Co tam?” - usłyszałam, jak pyta Max, wyrwałam się z odrętwienia i pobiegłam do łazienki.

Wykonałam swoją rutynę, wyszłam z łazienki, usłyszałam głosy, ale nie słowa, złapałam szlafrok, nałożyłam go i zawiązałam pasek, schodząc po schodach.

Mindy wspięła się na rękę, spoglądając przez oparcie kanapy na Micka, innego mężczyznę i Maxa stojących w kuchni. Wyglądała na senną i uroczą.

Zerknęłam do kuchni, złapałam wzrok Maxa, po czym podeszłam prosto do Mindy.

„Dzień dobry, kochanie” – powiedziałam do niej.

„Co tu robią Mick i Jeff?” – zapytała zaspanym głosem.

„Dlaczego nie pójdziesz na górę i nie położysz się z powrotem?”

„Wszystko w porządku?” – zapytała w odpowiedzi, nie odrywając oczu od policji.

„Nie wiem, czy właśnie tu przybyli. Chcesz iść na górę?”

Potrząsnęła głową, ale wymamrotała - „Powinni go zostawić w spokoju. Muszą wiedzieć, co może mu zrobić wizyta gliniarzy.” - Spojrzała na mnie i powiedziała - „To silny facet i to było dawno temu, ale nigdy tego gówna się nie zapomina, nigdy.”

Nie miałam pojęcia, o czym mówi, ale miałam też wrażenie, że naprawdę nie chcę wiedzieć. Ale zanim zdążyłam się zdecydować, czy zapytać, czy nie, odrzuciła kołdrę, a ja złapałam jej ubrania z fotela.

„Pójdę na górę się przebrać” - powiedziała, ciągnąc podkoszulek Maxa, który jej sięgał do ud, gdy wciąż siedziała i wiedziałam, że nie chciała, żeby ją widzieli.

Podalam jej ubrania i wyprostowałam się, kierując się do kuchni.

„Przepraszam, panowie?” - zawołałam, a kiedy dotarło do mnie sześć oczu, kontynuowałam - „Kobieta potrzebuje trochę prywatności. Czy mogę zobaczyć wasze plecy?”

Wszyscy spojrzeli w tył głowy Mindy, odwróciła się i pomachała im przez ramię. Mick i Jeff odmachali, ale Max uśmiechał się do mnie.

Potem Mick i Jeff odwrócili się plecami do salonu, a Mindy wstała i rzuciła się na schody, szepcząc - „Dzięki, Nina”.

Patrzyłam, jak odchodzi, a potem poszłam do kuchni wołając - „Wszystko w porządku.”

Odwrócili się do mnie, a, kiedy weszłam do kuchni, Max wskazał swoje roszczenie do mnie.

Nie było innego sposobu, żeby to ująć. Zostałam zawłaszczona. Zrobił to, przyciągając mnie mocno do siebie, obejmując ramieniem moje ramiona.

„Nina, pamiętasz Micka? To jest Jeff” – przedstawił ich Max, a ja skinęłam głową do Micka i Jeffa.

„Witam panowie” – przywitałam się.

„Nina” – powiedział Mick.

„Miło mi poznać” – uśmiechnął się Jeff.

Oczy Micka powędrowały do mojego policzka, a potem do Maxa.

„Matthews?” - zapytał.

„Obrócił ją w Psie” – odpowiedział Max.

„Pieprzony kutas” – mruknął Jeff, po czym spojrzał na mnie. – „Uch... przepraszam.”

„W porządku, ostatniej nocy udowodnił, że twoja ocena jest prawdziwa” – powiedziałam do Jeffa i z jakiegoś powodu moja uwaga wywołała chichot trzech mężczyzn, co sprawiło, że sprężyna zwijająca się w moim żołądku rozluźniła się. Jeśli ich wizyta byłaby zła dla Maxa, wątpiłam, żeby się śmiały.

„Słyszałem, że wczoraj w Psie było zamieszanie” – skomentował Mick.

„Damon złożył skargę?” - zapytał Max, a ja spięłam się.

„Nie, z tego co słyszałem, wystarczająca liczba osób była świadkiem uderzenia w jego męskość, myślę, że nie będzie zbyt wielkim fanem rozpowszechnianiu tego.” – odpowiedział Mick, a ja się zrelaksowałam.

„Wpieprzyłeś mu?” - Jeff zapytał Maxa z nutą entuzjazmu, po czym ponownie odwrócił się do mnie i mruknął – „Uch... jeszcze raz przepraszam.”

Uśmiechnęłam się do Jeffa moim - „jestem w porządku z tym słowem na p” - ale nawet gdy to zrobiłam, czułam się niepewna, czy Max powinien pochwalić się policjantom bojką na pięści na parkingu pod Psem i otworzyłam usta, by mówić, ale Max dotarł tam wcześniej mnie.

„Dostałem kilka możliwości, a najlepsza część, że Nina go odepchnęła, a on cofnął się o co najmniej kilka kroków.” – odpowiedział Max.

Więcej chichotu mężczyzn na myśl, że popchnęłam Damona i nie byłam pewna, jak to przyjąć, ale postanowiłam odpuścić i zmienić temat.

„Czy ktoś chce kawy?” - zapytałam, a Max ścisnął moje ramię.

„Uwielbiałbym kubek” – odpowiedział Mick, a Jeff skinął głową.

Zacząłam się oddalać, a kiedy to robiłam, Max mruknął - „Dzięki, mała.”

Podobały mi się te dwa słowa i jak bardzo je powiedział, że bez namysłu, zerknęłam przez ramię i posłałam mu mały uśmiech, po czym podeszłam do dzbanka z kawą.

„Z Mindy w porządku?” - zapytał Jeff, kiedy złapałam dzbanek i podeszłam do zlewu.

„Trzyma się” - odpowiedział Max.

„Odstrzeliła teraz Matthewsą?” - Jeff kontynuował z więcej niż śladem ciekawości, a ja zakręciłam kran i podeszłam do ekspresu, przyglądając mu się.

Był wyższy od Damona, jaśniejsze włosy, szczuplejszej budowy, ale wysportowany i być może nie tak bardzo przystojny, że nie był też w najmniejszym stopniu nieatrakcyjny. W rzeczywistości, ponieważ wyraźnie czuł się bardziej komfortowo z tym, kim był i jak wyglądał, zamiast krzyknąć ci o tym w twarz tak, jak Damon, był *bardziej* atrakcyjny.

„Myślę, że tak” - powiedział Max, ale kiedy na niego spojrzałam, też przyglądał się uważnie Jeffowi.

„Dobre wieści” - wymamrotał Jeff, a ja podniosłam górę do ekspresu i wlałam wodę.

„Więc Bitsy jest w domu?” - Max najwyraźniej zataczał krąg rozmowy.

„Tak” - odpowiedział Mick.

„A wy tu jesteście...” - ponaglił Max, a Mick uniósł rękę na kark.

„Nie prosiłbym...” - zaczął.

„Potrzebujesz mnie” - przerwał mu Max tajemniczymi słowami.

Mick opuścił rękę, a ja zwróciłam uwagę na szafki, odnajdując w drugiej, którą otworzyłam znakomitą kawę, którą kupiłam w Denver.

„Tak, Max. Wiem...” - powiedział Mick.

Max znowu przerwał. - „Wszystko z nią w porządku?”

„Z mężem zamordowanym, zdrajcą i życiem przed nią na wózku inwalidzkim, zupełnie sama?” - Mick zapytał, a następnie odpowiedział - „Nie”.

„Pójdę się z nią dzisiaj zobaczyć” - powiedział Max i nie brzmiał tak, jakby podobało mu się powiedzenie tych słów, ponieważ, jak podejrzewałam, wiedział, że nie będzie cieszyć się tą wizytą, co było jeszcze bardziej zagadkowe, skoro, z tego, co powiedział wcześniej o Bitsy, myślałam, że ją lubił.

Odmierzyłam kawę do filtra i Mick wymamrotał - „Dzięki, Max”.

„Masz jakieś tropy?” - zapytał Max.

„Wygląda na wynajętego” – odpowiedział Mick i byłem zaskoczona, że podzielił się tą informacją.

„Wynajętego?” - Max też brzmiał na zdziwionego, ale prawdopodobnie nie to, że Mick się podzielił.

„Zauważam styl egzekucji, bez bałaganu, bez zamieszania, wszedł i wyszedł, Dodd był martwy, zanim upadł na podłogę” – powiedział Mick - „Nie ruszył niczego, nie wziął niczego, nic nie zostawił.”

„Masz tropy, kto go zatrudnił?” - Max kontynuował.

„Tropy? Nie. Listę potencjalnych podejrzanych długą na kilometr? Tak” - odparł Mick.

Włączyłam kawę i wyciągnęłam kubki, gdy Mindy dotarła do blatu i zsunęła się na stół.

„Hej, Mick,” - przywitała się, jej oczy przesunęły się po Jeffie, a potem opadły na ladę - „Hej, Jeff”.

„Mindy, kochanie” – przywitał się Mick.

„Hej Mindy” - Jeff powiedział łagodnym głosem, w rzeczywistości cała jego twarz stała się łagodna, a ja spojrzałam na Maxa.

Max obserwował Jeffa, a potem jego oczy spoczęły na mnie. Otworzyła je szeroko, a potem wskazałam głową na Jeffa i Mindy. Max potrząsnął głową i uśmiechnął się.

„Kawa będzie gotowa migiem” – oznajmiłam, opierając biodro o blat.

„Miło z twojej strony, Nina” – powiedział Jeff, a ja uśmiechnęłam się do niego promiennie.

„Jasne, chłopcy, przydałoby się trochę pożywienia” – domyśliłam się - „Mindy zrobi trochę bekonu na szybko i jajek. Chcecie trochę?”

Głowa Mindy podniosła się do góry, a moje oczy przesunęły się na Maxa, który patrzył w podłogę, ale widziałam, że zaciska usta.

„Nie jadłem śniadania” – odpowiedział Jeff zbyt od niechcienia.

„Cóż, to po prostu okropne” – zauważyłam, sprawiając, że ta wiadomość zabrzmiała okropnie, a moje oczy skierowały się na jego ręce - „Nie masz żony, która napełniłaby ci brzuch przed ciężkim dniem ucziwego Bożego dzieła walki z przestępczością?”

Głowa Maxa podniosła się i wydał zduszony dźwięk, który miałam nadzieję świadczył o tym, że zdusił śmiech, ponieważ uważał, że jestem słodka.

„Nie” – odpowiedział Jeff, uśmiechając się.

„Przystojny facet taki jak ty? To cud. Czy to nie cud, Mindy?” - zawołałam i spojrzałam na nią. Jej oczy były ogromne, a twarz płonęła.

„Uch... tak” – mruknęła.

„Chodź tutaj, kochanie, zrobimy śniadanie tym lokalnym bohaterom” – nalegałam, a ona niechętnie zsunęła się z siedzenia i skierowała się do kuchni.

„Usiądźcie chłopcy, zaraz będzie dla was śniadanie” – powiedziałam do Micka i Jeffa, kiedy wyszli, Mindy weszła, a Max podszedł do mnie.

Max zrobił pokaz sięgania do szafki po cukier, ukrywając mnie przed Jeffem, Mickiem i Mindy, ale kiedy jego ręka opadła z torebką cukru, jego usta powędrowały do mojego ucha.

„Tu gówno jest tak gęste, Księżno, że możemy potrzebować gumiaków” — szepnął.

Próbowałam wyglądać niewinnie, kiedy odchyliłam głowę do tyłu i zapytałam - „Przepraszam?”

„Przepraszam mój tyłek” - mruknął z uśmiechem, zamknął szafkę i okrażył mnie, by stanąć z biodrami opartymi o zlew i ramionami skrzyżowanymi na piersi.

„Więc!” - zawołałam radośnie do Micka i Jeffa, którzy siedzieli teraz przy stołkach - „W mieście pełnym podejrzanych i wynajętym mordercą, jak poradzisz sobie z przygwożdżeniem winowajcy?” - potem, zanim Mick zdążył się odezwać, odwróciłam się i zapytałam - „Jeff?”

„Um...” – wymamrotał Jeff, a Mick odpowiedział.

„Przepraszam, Nina, zwykle nie omawiamy szczegółów trwającego śledztwa”.

„Och, racja” – wymamrotałam, udaremniająca, gdy Mindy przeszła przede mną po wyjęciu bekonu i jajek z lodówki, a potem zasugerowałam - „Gdyby to byłam ja, sprawdziłabym wyciągi bankowe. Wynajęty zabójca prawdopodobnie kosztuje dużo pieniędzy.”

„Dobry pomysł, Nina” – powiedział Jeff z wyrozumiałością i byłam pewna, że już o tym pomyśleli.

„O!” – zawołałam, odwracając się od wyciągania chleba z szafki - „Wiem! Zobaczcie, czy ktoś sprzedał coś wartościowego. Wiecie, jak samochód.”

Mick uśmiechał się szeroko - „Szukasz pracy?”

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, Max wtrącił - „Myślę, że się tym zajęli, Słonko.”

Spojrzałam na Maxa, włożyłam trochę chleba do tosterka i poszłam do lodówki po mleko, zastanawiając się, jaki inny temat rozmowy mógłbym poruszyć, żeby Jeff brzmiał interesująco.

„Dlaczego w ogóle wszyscy tak bardzo nie lubią tego Curtisa Dodd’a?” - wymamrotałam, zamykając lodówkę i przegapiłam wymianę spojrzeń Jeffa i Micka.

„Deweloper” - powiedział Mick do moich pleców, gdy zaczęłam nalewać kawę.

„Tak?” - zapytałam, kiedy nie powiedział nic więcej.

„Ludzie lubią miasto takie, jakie jest, Nina” - powiedział mi Jeff, kiedy podałam Max’owi kubek czarnej i odwróciłam się, by zanieść Mickowi jego.

„Co to znaczy?” - zapytałam Jeffa, a potem uśmiechnęłam się i zapytałam - „A ty jak pijesz kawę?”

„Czarna, cukier, jedna łyżka wystarczy” - odpowiedział.

„Widziałaś osiedla mieszkaniowe po drodze, jakieś czterdzieści kilometrów stąd?” - zapytał Mick, kiedy wróciłam do kawy.

„Tak jakby padał śnieg. W Anglii nie pada dużo śniegu, więc byłam trochę niespokojna i skoncentrowana” - wyjaśniłam, robiąc kawę Jeffowi i Mindy.

„To Dodd’a. Nawet w odległości czterdzieści kilometrów zmienili krajobraz i gospodarkę” - powiedział Mick - „Potem umieścił kilka centrów handlowych w pobliżu rozwoju, więcej zmian w krajobrazie i gospodarce.”

„Domy są duże, mieszkają w nich bogaci ludzie. Mają pieniądze do wydania, czasami to jest dobre, czasami nie jest tak dobre” - wtrącił Jeff.

Dotknęłam pleców Mindy i postawiłam jej kawę przy kuchence, na której pilnie smażyła bekon, jakby odwrócenie uwagi od tego oznaczało, że wybuchnie, spalając nas wszystkich w ognistym piekle, a potem odwróciłam się i podałam kawę Jeffowi.

„Pieniądze w mieście byłyby dobre” - zauważyłam - „Nieprawdaż?”

„Tak, dla właścicieli sklepów jeszcze trochę pracy. Reszta żyje tak, jak żyje. Kiedy nie ma zbyt wiele do porównania, lubią takie życie w porządku. Kiedy grupa wymyślnych samochodów i ludzi w fantastycznych ciuchach, i z wymyślnymi postawami przemierza miasto, znajdują powód, by nie lubić swojego życia tak bardzo.” - powiedział Jeff.

Skinałam głową i wróciłam do ekspresu.

Cóż, to prawdopodobnie wyjaśniało wyraz twarzy hostessy Sarah, który zmienił się, gdy zobaczyła moje „wymyślne ciuchy”.

„Ludzie tutaj lubią małe miasteczko, dobry handel turystyczny, sąsiadów.” - Mick wyjaśniał, kiedy robiłam własną kawę - „Miasto jest teraz większe, nie wszyscy się nawzajem znają, nie wszyscy są już tacy sąsiedzy.”

„I przestępczość się zwiększyła” – dodał Jeff - „Drobne rzeczy, nic wielkiego, ale więcej ludzi oznacza więcej ludzi źle się zachowujących. W ciągu ostatnich dziesięciu lat musieliśmy dodać trzech kolejnych funkcjonariuszy do listy płac, aby za tym nadażyć.”

Odwrociłam się i oparłam o blat z kawą, biorąc łyk, po czym powiedziałam - „Rozumiem, o co wam chodzi.”

„Cóż, wiedz, że te zmiany, co ci powiedzieliśmy, to tylko dwie, które wprowadził Dodd. Buduje w czterech hrabstwach, zmienił je wszystkie. W promieniu czterdziestu kilometrów wokół naszego miasta umieścił dwanaście osiedli, cztery centra handlowe i planował jeszcze budować.”

„Czy centra handlowe nie muszą być, hm... w centrach?” - zapytałam.

„Dodd’a są w szczerym polu, chociaż są blisko drogi. Nie jest to dokładnie to, czego oczekujesz, gdy jedziesz przez piękny stan Kolorado” – odpowiedział Mick.

„Znowu” - zauważyłam - „Rozumiem, o wam ci chodzi.”

„A ludzie tutaj nie tylko lubią być w małym miasteczku, wielu z nich mieszka tutaj, *ponieważ* im się to podoba i są cholernie dumni z pięknego stanu Kolorado” – kontynuował Mick.

„Jeśli jest to niepopularne, w jaki sposób uzyskał pozwolenie na zagospodarowanie przestrzenne?” - zapytałam.

„Nie mogę powiedzieć” – odpowiedział Mick.

„Łapówki?” - domyśliłam się.

Mick skinął głową, ale powiedział - „Nie mogę powiedzieć”.

„Naprawdę?” – wyszeptałam, moje oczy były duże i były na Micku.

Mick kiwał głową, a Jeff uśmiechał się do niego, powtarzając - „Naprawdę nie mogę powiedzieć.”

Uśmiechnęłam się do Micka, tosty wyskoczyły i poszłam do lodówki po masło.

„Czy ktoś chce galaretkę?” - zapytałam ogólnie.

„Nie dla mnie” – powiedział Mick.

„Nie” – odpowiedział Jeff.

„Szalone” – mruknęłam, a Max zachichotał.

Wyjęłam talerz, złapałam tost, włożyłam więcej chleba i zaczęłam smarować masłem, zanim zapytałam - „Mindy, kochanie, pracujesz dziś wieczorem?”

„Tak” – odpowiedziała i spojrzałam na Jeffa.

„Wiesz, Jeff” – zawołałam, a jego oczy, które spoczywały na pupie Mindy, przesunęły się na mnie. Zignorowałam przyłapanie go na sprawdzaniu Mindy i zapytałam - „Proszę o wiele, biorąc pod uwagę, jak dużą odpowiedzialność ponosisz w swojej codziennej pracy...”

„Nina...” - Max mruknął cicho, ale ciągnęłam dalej.

„Ponieważ wiem, że twoja praca jest bardzo ważna...”

„Nina...” - Max mruknął ponownie, ale go zignorowałam.

„Ale gdybyś mógł zajrzeć do Mindy dziś wieczorem w Psie, byłabym wdzięczna.”

Mindy okręciła się z widelcem w dłoni i spojrzała na mnie.

„Nie ma problemu” – powiedział szybko Jeff.

„Ja...” – szepnęła Mindy i odwróciła się do Jeffa, nie patrząc mu w oczy - „W porządku, Jeff. Nie musisz tego robić. Jestem okej.”

„Nie muszę, ale zamierzam” – odpowiedział Jeff, a twarz Mindy zapłonęła.

Uśmiechnęłam się.

Potem zostałam szarpnięta do tyłu ze stalowym ramieniem wokół mojej talii i moje plecy uderzyły w ścianę solidnego Maxa.

„Przestań” - Max wyszeptał mi do ucha.

Wykręciłam szyję, żeby na niego spojrzeć i odszepnęłam - „Co?”

„Naprawdę, jestem okej” – powiedziała Mindy do Jeffa, a ja spojrzałam z powrotem do kuchni.

„Tak” – odparł stanowczo Jeff – „Przypilnuję, że zostaniesz okej.”

Mój uśmiech powrócił.

Stalowe ramię mocno mnie ścisnęło, co wypchnęło oddech z moich płuc.

Wydałam cichy, ale szczęśliwy świszczący oddech, kiedy Mindy uśmiechnęła się nieśmiało do Jeffa, założyła włosy za ucho i wróciła do patelni.

Ramię Maxa rozluźniło się, ale nie odeszło i usłyszałam, jak woła - „Co ja powiedziałem, Mick?”

Oczy Micka poruszały się między mną a Maxem, Mindy i Jeffem.

„Tak, Max” - Mick uśmiechnął się do Maxa i do mnie – „Miałeś rację, Nina to coś innego.”

„Wciąż nie wiem, co to znaczy” – poskarżyłam się.

„Zaufaj mi” – powiedział Mick, wciąż się uśmiechając - „To zdecydowanie komplement.”

„Cóż” - mruknęłam - „...to chyba wszystko w porządku”.

Wtedy wyskoczył tost.

Ścieliłam łóżko i słyszałam, jak Mindy sprzątała w kuchni po śniadaniu, kiedy Max przyszedł po odprowadzeniu Micka i Jeffa do ich SUV-a.

Spojrzałam na niego przelotnie, ale nie zatrzymałam się, gdy wyglądałam kołdrę, a potem pochyliłam głowę, żeby zobaczyć, co robię, przestawiając nieco przekrzywioną poduszkę.

„Wszystko... och!”

Przestałam mówić, kiedy zostałam zaczepiona w pasie, podciągnięta, obrócona, a potem upadłam, a Max upadł ze mną. Uderzyłam w łóżko, jego duże ciało uderzyło we mnie, oddech wypuścił moje płuca, ale nie miałam czasu, aby poradzić sobie z tą sytuacją, ponieważ jego usta opadły na moje i mnie pocałował.

Robił to *mocno i długo*.

Moje ciało stało się płynne pod jego, moje palce były w jego włosach, a druga ręka pod jego koszulką na jego plecach i ciężko oddychałam, kiedy podniósł głowę.

„Co to było?” – zapytałam z małym westchnieniem.

„Mogłem albo pocałować cię bez tchu, albo oklepać twój tyłek. Po pierwsze jest ciszej, gdy Mindy jest w domu.”

Wszystkie rozkosze po pocałunku Max’a z jego twardym ciałem *na* moim w łóżku i moją dłonią doświadczającą po raz pierwszy płaszczyzn jego umięśnionych pleców wyparowały na jego słowa, moje brwi uniosły się i zapytałam - „Słucham?”

„Twoje intencje były słodkie, mała, a sposób, w jaki to zrobiłaś, był kurewsko zabawny, ale moja dziewczyna została zgwałcona trzy tygodnie temu, a jej mężczyzna publicznie udowodnił, że zeszłej nocy jest dupkiem.”

„Tak” – warknęłam cicho, żeby Mindy nie usłyszała – „Byłam tam.”

„Tak, więc umawianie jej z pierwszym facetem, który wejdzie, może nie jest dobrym pomysłem.”

„Pierwszy facet, który wchodzi, ma odznakę, nosi broń i patrzy na nią, jakby chciał zbudować wokół niej fortecę, aby nikt nigdy więcej jej nie skrzywdził.”

Głowa Maxa drgnęła i zapytał - „Co?”

„Innymi słowy, Max, on jest dla niej słodki.”

„Musiałbym być ślepy, żeby tego nie zobaczyć, Nina, a tak przy okazji, to był cały cholerny powód, dla którego Mick przywiózł go tutaj, widząc, że mógł załatwić swoje sprawy sam lub mógł po prostu zadzwonić do mnie i obaj wiedzieli, że Mindy tu jest. Ale to wciąż nie jest dobry pomysł.”

„Mylisz się” - warknęłam cicho.

„Nie, nie mylę.”

Byłam taka zła, a Max był tak denerwujący, że nie zastanawiałam się nad kolejnymi słowami. Po prostu je powiedziałam, a mówiąc to, nieumyślnie podzieliłam się z nim.

„Zaufaj mi, wiem, że jak mężczyzna zrujnuje ci życie, ważne jest, aby od razu dowiedzieć się, że są dobrzy, albo możesz znaleźć się tak daleko na bardzo samotnej ścieżce, że nigdy nie będziesz w stanie znaleźć swojej ścieżki powrotnej.” - Jego twarz się zmieniła, nie był do końca zły, chciał tylko wyrazić swoją rację, ale teraz jego oczy były bardzo czujne i intensywne, ale miałam też coś do powiedzenia, czułam, że to ważne, więc mówiłam dalej. - „Nie mówię, że za miesiąc wyleczy jej rany i zobaczymy, jak idzie do niego do ołtarza i razem się starzeją. Mówię tylko, że wydaje się miłym facetem, nie ma ich wielu w pobliżu, a ona potrzebuje wszystkich przypomnień, jakie może uzyskać, że można znaleźć nawet rzadką rasę.”

„Mężczyzna zrujnował ci życie?” - zapytał i zmieszałam się na jego pytanie, ponieważ uznałam to za zmianę tematu i byłam skupiona na ostatnim.

„Co?”

„Mężczyzna zrujnował ci życie?” - powtórzył i mój błąd mi zaświtał.

„Jestem kobietą” - szybko opisałam - „Zdarza się.”

„Jak ci zrujnował?” - był Maxem, więc nie odpuścił.

„Zwykle rzeczy, teraz zejdź ze mnie, powinnam pomóc Mindy.”

„Jak ci zrujnował?”

„Max, zejdź.”

„Nina, odpowiedz mi.”

Zamilkłam, gapiłam się na niego i zastanawiałam się nad swoim podejściem do tego aktualnego problemu. Wtedy zdecydowałam, a co do

cholery? Próbowałam wszystkiego innego, dlaczego po prostu nie wyłożyć mu tego?

Mimo to przetestowałam wody przed nurkowaniem - „Nie wstaniesz, dopóki nie odpowiem, prawda?”

„Nie” - odpowiedział natychmiast.

Kiwnęłam głową i powiedziałam - „W porządku, Max, wymienię to, co się stało.”

„Co?”

Uniosłam ręce między nas i odliczyłam je - „Mój pierwszy chłopak zdradził mnie z moim odwiecznym wrogiem, nie mniej przychodzącą do naszego domu królową, co było upokarzające. Mój drugi chłopak był tylko palantem. Trzeci i czwarty, obaj zdradzali, czwarty z *moją najlepszą przyjaciółką*. Piąty okradł mnie, niewiele, ale niewiele wystarczyło, skoro kradł. Szósty dużo się upijał i robił się wredny, kiedy to robił, i nie obchodziło go, dla kogo w pobliżu jest wredny, a ponieważ przez większość czasu był przy mnie, ja dostawałam większość tego. Siódmy mnie pobił. Ósmy poprosił mnie, żebym za niego wyszła, a dwa dni po tym, jak powiedziałam mu, że to koniec, nie zadzwonił. Nie zostałam zgwałcona, dzięki Bogu, ale to wystarczy dziewczynie, nie sądzisz?”

„Siódmy cię pobił?” - Max zapytał cicho.

„Dwa razy.”

„Pobił cię?”

Moje ciało napięło się pod jego, a ponieważ zdałam sobie sprawę, że było twarde jak skała, gdy ton jego słów przeniknął do mnie i znowu zaświtało mi, że zrobiłam błąd.

Zauważyłam w myślach, że strategia udostępniania też może nie być właściwa.

„Dwa razy” - wyszeptałam w obliczu czegoś, co wyglądało na budującą się jego furję.

„Co się stało?” - zażądał, jego głos stał się głośniejszy.

„Max...” - wciąż szeptałam.

„Co się, kurwa, stało?” - Max był coraz głośniejszy.

„Mama powiedziała Charliemu i Charlie przyleciał do Stanów, i złożył mu wizytę, a ja wzięłam dłuższe wakacje w Anglii, podczas gdy mama wyprowadziła moje rzeczy” - odpowiedziałam cicho.

„Kurwa, do diabła” - wymamrotał Max.

„Max...”

„Kurwa, piekło!” - Max krzyknął, a potem wpatrywałam się w przerażonym odrętwieniu, jak jego tors odwrócił się ode mnie, cofnął rękę i uderzył pięścią w łóżko po mojej stronie.

„Max” - wydyszałam przez zamrożone płuca, jego ręka natychmiast przesunęła się do mojego policzka, a jego twarz była twarda, ale jego głos nagle stał się łagodny.

„Nigdy cię nie skrzywdzę, mała” - wyszeptał, a łzy napłynęły mi do oczu.

„Nie...”

„Nigdy.”

„Czy wszystko w porządku?” - Mindy spytała, a moja głowa obróciła się na łóżku, gdy Max spojrzał w górę i zobaczyliśmy Mindy stojącą na szczycie schodów.

„Daj nam chwilę, kochanie” - powiedział do niej Max.

„Czy wszystko w porządku?” - powtórzyła Mindy.

„Nic nam nie jest, kochanie” - powiedziałam cicho - „Za minutę zejść na dół.”

„Max?” - zawołała, patrząc na niego, z bladą twarzą.

„Za chwilę zejdziemy.”

Przyglądała się nam przez sekundę, szepnęła - „Dobrze” - po czym odwróciła się i zbiegła po schodach.

„Więc to jest powód tarczy” - powiedział Max, a ja przekręciłam głowę i moje oczy trafiły w jego.

„Max ...”

Jego spojrzenie się rozproszyło i wymamrotał - „Do diabła”.

„Dokonałam tych wyborów, Max, nie byłam do końca bez winy” - powiedziałam mu, a jego oczy tak bardzo skupiły się, że mój oddech złapała ich intensywność.

„Nie waż się” - rozkazał.

„Słucham?”

„Nie waż się, kurwa, brać na siebie winy. Oszuści, złodzieje, przestępcy, to ich problem. Przyjęłaś na siebie tę winę i nie miałaś innego wyboru, jak tylko zbudować tarczę.”

„Max ...”

„Ten facet teraz, ten, z którym zrywasz, pije?”

„Nie.”

„Mówi ci gównno?”

„Max ...”

„Mówi?”

„Nie!”

„Podnosi rękę na ciebie, bez twojego brata, który mógłby cię osłaniać?”

„Oczywiście, że nie.”

„Po prostu go, kurwa, nie obchodzi.”

Nie mogłam temu zaprzeczyć.

„Max, proszę, zejdź.”

„Samotna ścieżka” - powiedział i nie odpowiedziałam, ale on nie chciał odpowiedzi, mówił dalej – „Nienawidzisz tego.”

„Ja ...”

„Szukasz.”

„Max, proszę...”

Jego dłoń z mojej twarzy wsunęła się we włosy, a jego twarz zbliżyła się, zanim powiedział - „Wiem o tym, te dupki to dupki, ponieważ zrobili to, co zrobili, i dlatego, że zrobili to dobrej kobiecie. Nauczyłem się kilku rzeczy w życiu, Księżno, jedna z najważniejszych to, że, jak znajdujesz dobrą kobietę, dbasz o nią.”

„Proszę.”

„To dzieje się między nami, Księżno, zaopiekuję się tobą.”

„Nie”.

„Umrę, robiąc to” – przysiągł.

Oddech uwiązał mi w gardle, gdy jego słowa owinęły się ciasno wokół mojego serca i wydałam dźwięk: na wpół westchnęłam, na wpół jęknęłam.

„Tego się nauczyłem” – zakończył.

„Proszę przestać mówić.”

„Nie wierzysz mi?” - zapytał.

„Czy możemy teraz przestać rozmawiać?”

„Jesteś tak daleko na tej ścieżce, że myślisz, że nie możesz znaleźć drogi powrotnej.”

„Max ...”

„Mała, obudź się i rozejrzyj się, ta ścieżka zaprowadziła cię prosto do mojego pieprzonego domu.”

Nie mogłam znieść więcej. Zamknęłam oczy i odwróciłam głowę. Jeśli nie mogłam uciec od niego fizycznie, musiałam uciec mentalnie.

Jego kciuk przesunął się po mojej kości policzkowej pod siniakiem, a jego następne słowa przebiły się przez mój umysłowy unik.

„Powinienem gorzej mu wpieprzyć.”

Przelknęłam łzy i przycisnęłam policzek do łóżka.

„Gdybym wiedział, że mężczyzna podniósł na ciebie rękę, zrobiłbym to.”

Potrząsnęłam głową, ale trzymałam ją odwróconą. Max zamilkł, ale jego kciuk zsunął się z powrotem po mojej kości policzkowej, a następnie jego palce przeczeszały moje włosy, a potem szyję.

„Widzę, że masz już dość” - szepnął, a ja skinęłam głową.

Jego waga mnie opuściła, ale nie zniknął, sekundę potem stałam przed nim.

Otworzyłam oczy i odchyliłam głowę do tyłu, aby na niego spojrzeć, gdy obie jego ręce oparły się na mojej szyi.

„Muszę jechać do miasta” – powiedział - „To da ci czas”.

Znowu skinęłam głową.

„Chcę wiedzieć, co się dzieje z Damonem, zanim Mindy zbliży się do miasta. Muszę ją zostawić z tobą.”

„Nic nam nie będzie” – zapewniłam go, a jego czoło opadło na moje.

„Nina, dziś wieczorem załatwię sprawę Mindy. Chcę, żebyś ze mną porozmawiała.”

„Max...”

„Pomyśl o tym, Słonko.”

Przygryzłam wargę, a potem powiedziałam - „Okej”.

„W porządku.” - jego kciuk przesunął się po mojej szczęce, a potem jego dłonie przyciągnęły mnie bliżej, a jego usta powędrowały do mojego czoła - „Wrócę tak szybko, jak będę mógł” - mruknął tam, pocałował mnie słodko, a potem puścił i odszedł, nie oglądając się za siebie.

W chwili, gdy straciłam Maxa z oczu, pobiegłam do łazienki, zamknęłam drzwi, oparłam się o nie plecami i uniosłam ręce przed siebie. Drżały.

Zamknęłam oczy i próbowałam wyczyścić umysł.

Lubię go, powiedział mi Charlie.

„Bądź cicho” – szepnęłam.

Nina? - wołał Charlie.

„Powiedziałam, bądź cicho.”

Kochanie, widzisz to światło? - zapytał.

„Proszę” – błagałam.

Okruszkę, to nie jest pociąg, - powiedział mi Charlie.

„Zamknij się.”

Już prawie jesteś, - zakończył.

Zamknęłam oczy, zsunęłam się przy drzwiach, podciągnęłam nogi do klatki piersiowej i otoczyłam je ramionami, kładąc policzek na kolanach.

Rozległo się pukanie do drzwi i podskoczyłam.

„Nina?” - wołała Mindy.

„Zaraz wyjdę!” - odkrzyknęłam.

„Wszystko w porządku?”

„Świetnie, tylko wezmę prysznic”.

Nastąpiło wahanie - „Dobrze.”

Czekałam, aż Mindy wróci, powie coś więcej, zapuka ponownie lub Charlie zaatakuje mój umysł.

Kiedy nic się nie stało, wzięłam prysznic.

Czuając potrzebę przygotowania się na to, co będzie dalej, nie tylko wzięłam prysznic, ale też zrobiłam fryzurę i makijaż. Potem ubrałam się w dżinsy i cienki, fioletowy sweter z dekoltem w łódkę, który miał większy dekolt z tyłu i otwory na ramionach, które łączyły boki.

Ubrana i gotowa stawić czoła kolejnej męce, zesłam po schodach Maxa i zobaczyłam Mindy siedzącą przy komputerze. Cała radosna, tańcząca w skakaniu Mindy odeszła, a to, co wydarzyło się poprzedniej nocy, wyparło jej wrodzoną radość.

Zeszłej nocy płakała przez całą drogę do domu Maxa, potem zebrała się w sobie, kiedy weszliśmy, a potem znowu zaczęła płakać, kiedy Max dał mi trochę lodu na oko.

„Idź na górę, Słonko” - wyszeptał Max, trzymając lód przy moim oku - „Przygotuj się do łóżka, połóż się, trzymaj lód tak długo, jak możesz. Zajmę się Mindy i niedługo przyjdę.”

Biorąc pod uwagę sytuację, nie kłóciłam się o to, że „zajmie się Mindy” lub, co ważniejsze, spotka mnie w łóżku. Po pierwsze, skoro Mindy spała na kanapie, nie było innego miejsca, w którym moglibyśmy spać ani Max, ani ja.

Po drugie, wiedziałam, że Mindy potrzebowała Maxa właśnie wtedy, a moja kłótnia o organizację spania opóźniłaby jej dostanie go. Dlatego zrobiłam tak, jak mi kazano, leżąc w łóżku i słuchając ich szemrania, aż zasnęłam.

Teraz wiedziałam, że pomimo tego całego tego płaczu zeszłej nocy, kiedy patrzyłam, jak z przygnębieniem klika na komputerze Maxa, miała bardzo długi „zły moment” i musiałam zrobić, co mogłam, aby go obejść.

Odchyliła głowę do tyłu, by posłać mi mały uśmiech, ale to też wyglądało na martwe. Potem wróciła do ekranu komputera.

Podeszłam do niej. Zawahałam się, ponieważ wydawało się, że znaleźliśmy się od dawna, ale nie znaleźliśmy się zbyt dobrze, a potem podeszłam po to i delikatnie przeciągnęłam jej włosy przez ramię.

„Muszę sprawdzić pocztę, kochanie, a potem wykonać kilka telefonów. Jeśli chcesz weź prysznic, jak skończę, zrobię ci maseczkę” – zaproponowałam, ponownie przeciągając jej długie, kręcone, miękkie włosy przez moją dłoń i w dół jej pleców.

Wykręciła szyję, żeby na mnie spojrzeć - „Maseczka na twarz?”

„Tak, w każdy weekend robię w domu zabieg na twarz. Zabrałam ze sobą wszystkie moje rzeczy. To jest fantastyczne. Twoja skóra będzie się czuła tak dobrze jak nigdy.” - Położyłam rękę na jej policzku i powiedziałam - „Obiecuję”.

„Czy wszystko w porządku?” – wyszeptała, a jej głos drżał z emocji, ze strachu lub z obu tych rzeczy.

„Nic mi nie jest” – skłamałam, bo... *było...coś.*

„Max brzmiał...”

„Z nim jest w porządku.”

Potrząsnęła głową i moja ręka opadła.

„Brzmiał na *wkurzonego*” - powiedziała mi i miała rację, tyle że było to znaczące niedopowiedzenie - „Nigdy nie słyszałam go takiego, nie widziałam jego twarzy w takim stanie. Nawet kiedy wczoraj walczył z Damonem, miał kontrolę.”

Zacisnęłam usta, niepewna, jak postępować. Wtedy zdecydowałam się na uczciwość - „Wiesz, co ci się przydarzyło kilka tygodni temu?”

Jej oczy się rozszerzyły, usta zacisnęły, przełknęła ślinę, zanim skinęła głową.

„Pewnego dnia, kochanie, będziesz musiała powiedzieć dobremu mężczyźnie, co ci się przydarzyło, a on w twoim imieniu stanie się taki, jak wcześniej Max.”

Patrzyłam, jak drży, właściwie *obserwowałam*, jak *drży*, zanim wyszeptała - „Ty też zostałeś zgwałcona?”

Szybko potrząsnęłam głową i powiedziałam - „Pobita”.

„Och Nina” - wciąż szeptała, ale teraz łzy pojawiły się w jej oczach i pochyliłam się w pasie, zbliżyłam się i przyłożyłam rękę do jej twarzy.

„My dziewczyny, jesteśmy twarde, kochanie. Miękkie na zewnątrz, ale w głębi duszy jesteśmy *twarde*. Teraz nie masz na to ochoty, ale nic z tego cię nie pokona.”

Drżała, również wyraźnie, ale powiedziała - „Okej.”

„Obiecuję.”

„Okej.”

„Idź pod prysznic, kochanie, użyj moich rzeczy” - Kiedy się wahała, kontynuowałam - „Prysznice czynią cuda” - Przesunęłam knykciami po jej policzku i uśmiechnęłam się, zanim skończyłam - „A maseczki są jeszcze lepsze.”

Skinęła głową i powtórzyła - „Okej.”

Odsunęłam się, a ona wstała i podeszła do schodów, gdy usiadłam przy komputerze.

„Nins?” - zawołała, nadając mi nowy przydomek, który od razu mi się spodobał.

Spojrzałam i zobaczyłam, że jest w połowie schodów, stoi na zakręcie i patrzy na mnie.

„Tak, kochanie?” - odpowiedziałam.

„Powiedziałaś Max’owi o... co ci się stało?”

„Przepraszam, to był zły moment. To właśnie się stało.”

„Cieszę się” - powiedziała - „Cieszę się, że mu w tym zaufałaś i cieszę się, że właśnie dlatego był taki, jaki był, ponieważ mnie przestraszył, ale teraz mnie to nie przeraża, że był taki dla ciebie.”

To ja teraz drżałam.

Zignorowałam to i powiedziałam - „Jak potrzebujesz czegoś do ubrania, po prostu wkop się w moją walizkę”.

„Zostawiłyśmy wszystkie twoje torby z zakupami w moim samochodzie” - przypomniała mi, po czym mruknęła „bumer”, po czym weszła po schodach.

Odwróciłam się do komputera i kiedy usłyszałam prysznic, wstrzymałam oddech i sprawdziłam pocztę.

Nic od Nilesa.

Cholera.

Spojrzałam w górę schodów, słyszałam szum prysznica, ale był znacznie wyciszony i podejrzewałam, że go słyszę, ponieważ słucham. Max zbudował wysokiej jakości dom.

Pochyliłam się i wyciągnęłam telefon z tylnej kieszeni. Potem zadzwoniłam do Nilesa. Potem wstrzymałam oddech, gdy dzwoniło.

Potem odezwała się poczta głosowa.

„Niles”? - powiedziałam do telefonu po usłyszeniu sygnału - „Tu Nina. Zadzwoniłam, bo pomyślałam, że powinniśmy porozmawiać. Musimy... sfinalizować sprawy.” - Boże, byłam taką idiotką - „Oddzwonię później.”

Następnie dotknęłam ekranu, aby zakończyć połączenie. Potem zadzwoniłam do mamy.

„O mój Boże!” - powiedziała zamiast cześć - „Myślałam, że *nigdy* nie zadzwonisz.”

„Cześć mammo.”

„Wypuścili cię z Więzienia Max’a?” - zapytała rozbawionym tonem, gdy zamknęłam e-mail i ruszyłam przez dom po kawę.

„Nie byłam w więzieniu Max’a.”

„Brzmi interesująco” - jej ton brzmiał teraz wścibsko.

Zmieniłam temat i poinformowałam ją - „Właśnie zadzwoniłam do Nilesa”.

Przez chwilę milczała, po czym zapytała - „I?”

„Poczta głosowa, zostawiłam wiadomość.”

„Sprawdziłaś swój e-mail?”

„Tak.”

„I?”

„Nic.”

„Ten chłopak” - mruknęła.

„W porządku, jak wrócę do domu, zjemy obiad czy coś, porozmawiamy o tym i skończymy jak dwoje dorosłych.”

„Tak, byłoby nowością, gdybyście dwoje rozmawiali ze sobą w tym samym pokoju podczas zrywania zaręczyn. Nie rozmawiali przez e-mail i pocztę głosową.”

„Mamo.”

„Ninuś, po prostu cieszę się, że podjęłaś decyzję i idziesz dalej. A... skoro mowa o dalszej drodze ...”

Podczas rozmowy dotarłam do dzbanka kawy i nalałam sobie kubek. Odstawiłam mleko i zamknęłam lodówkę odcinając ją - „Mamo...”

„Kochanie, gadaj.”

Chwyciłam kubek, oparłam biodro o blat, upiłam łyk i stwierdziłam - „Nie chcę rozmawiać o Max'ie.”

„Dlaczego nie?”

„Bo nie chcę *myśleć* o Max'ie.”

„Dlaczego?”

„Bo nie wiem, co o nim myśleć.”

„Dobra, opowiesz mi *wszystko* o Max'ie, a powiem ci, co o nim myśleć.”

„Mamo.”

„Nina”.

„Mamo” – powiedziałam mocniej.

„Nina” - Pokonała moją mowę o milę - „Posłuchaj mnie, pozwól, że ci coś wyjaśnię. Jesteś moją córką, kocham cię. Dawno temu nauczyłam się, że muszę pozwolić ci podejmować własne decyzje, robić własne błędy, a potem usiąść i patrzeć, jak się na nich uczysz. Jesteś taka jak ja, kochanie, nie uczysz się od ludzi, którzy ci coś mówią, uczysz się działając. Ale teraz jest ten jeden moment, w którym chcę, żebyś mnie wysłuchała i się uczyła. Nie popełniaj tego samego błędu. Nie zamykaj się na coś, co może być dobre. Naucz się ponownie podejmować ryzyko, Okruszku.”

Wyjrzałam przez okna Maxa na widok i wzięłam kolejny łyk kawy. Moja matka nie otworzyła się na szukanie innego mężczyzny po moim ojcu. Kiedy, około trzy tygodnie po tym, jak mnie miała, dowiedziała się, że ją zdradził, a potem zostawił ją dla drugiej kobiety, a potem zostawił tę drugą i wyjechał z kraju, moja matka była zdruzgotana.

I zgorzkniała.

Był miłością jej życia, uwielbiała go i jego zdrada ją zniszczyła.

Dopiero sześć lat temu poznała Steve'a. Steve'a, którego przez pierwszy rok widywała cały czas, ale upierała się, że jest jej „przyjacielem”. Potem

poddała się i przez kolejne dwa lata nazywała go swoim „towarzyszem”. Teraz nazwała go swoim mężem i, z tego co pamiętałam, nigdy nie była szczęśliwsza.

„Nawet go nie znasz” – powiedziałam cicho do telefonu, wpatrując się w góry.

„Wiem, że ma niesamowity głos.”

Max miał prawie wszystko niesamowite, a przynajmniej z tego, co mogłam powiedzieć.

„Tak, cóż, ma.”

„I wiem, że ma wystarczająco dobre maniery, by odebrać przeklęty telefon, gdy dzwoni twoja matka.”

„Mamo ...”

Jej głos złagodniał, kiedy skończyła – „I wiem, że mówi naprawdę cicho, kiedy myśli, że śpisz.”

Mój żołądek roztopił się, a oczy się zamknęły.

„Mamo” - szepnęłam.

„Kochanie, w życiu zaplanowano wystarczająco dużo przeszkód, przestań stawiać własne i po prostu żyj.”

Otworzyłam oczy i wymamrotałam bez powodu - „Zbudował swój własny dom.”

„Co?”

„Własnymi rękami.”

„Naprawdę?”

„Na ziemi, którą dał mu ojciec, ziemi, na której zawsze chciał budować, ale umarł, zanim mógł to zrobić, więc Max to zrobił.”

„Łał” – szepnęła.

„Wiem” – odszepnęłam.

„Jesteś tam teraz?”

„Tak.”

„Jest ładny?”

„O tak.”

„Gdzie jest on?”

„Załatwia sprawy w mieście.”

„Więc to miejsce, które wynajęłaś, po prostu tam jest?”

„Nie, wynajęłam jego dom. Z rezerwacją był bałagan, przyjechałam i on był w domu, ale miałam naprawdę ciężką gripę, a Max opiekował się mną, gdy byłam chora i... cóż... wtedy po prostu...”

Przerwała mi i zapytała - „Znalazłaś to w Internecie?”

„Tak.”

„Podaj mi adres internetowy” – zażądała.

„Słucham?”

„Strona internetowa, Okruszku, chcę zobaczyć zdjęcia.”

Próbowałam zdecydować, czy chcę, aby moja mama zobaczyła zdjęcia A-Frame Maxa.

Potem zdecydowałam, że chcę, aby moja mama zobaczyła zdjęcia A-Frame Maxa.

Dałam jej stronę internetową, ale ostrzegłam - „Zdjęcia nie są takie dobre. To miejsce jest lepsze.”

„O bzdura, zdjęcia są zawsze lepsze”.

„Zaufaj mi, mamó” - spojrzałam z widoku przez dom - „...nie oddają tego sprawiedliwie” - Potem krzyknęłam - „Och! A Jimmy Cotton mieszka w mieście i, kiedy Max i ja byliśmy na jego ziemi, Cotton wpadł na nas i zrobił nam zdjęcie”.

„Żartujesz!” - pisnęła podekscytowana, odkąd zabrała mnie na moją pierwszą wystawę Cotton’a w The Met i kochała jego prace prawie tak samo jak ja.

„Nie żartuję!”

„Musisz wysłać mi zdjęcie. Wyślij to na e-mail Steve’a.”

Mama nie zajmowała się Internetem ani e-mailami, a przynajmniej powiedziała wszystkim w nadrzędny sposób, że nie używa Internetu ani e-maili. To powiedziawszy, była przez cały czas na e-mailu Steve’a, jeśli wiele żartów i lekcji na temat „siostrzeństwa” i opowieści, które przekazywała, było jakimikolwiek wskazówkami.

Próbowałam zdecydować, czy chcę, aby moja mama zobaczyła moje i Maxa zdjęcie Cotton’a.

Potem zdecydowałam, że chcę, aby moja mama zobaczyła zdjęcie Maxa i moje, które wykonał Cotton.

„Wyślę to e-mailem za chwilę.”

„Wspaniale.”

Usłyszałam otwierające się drzwi na górze i powiedziałam - „Mindy wyszła spod prysznic, muszę iść.”

„Mindy?”

„Młodsza siostra najlepszego przyjaciela Maxa. Ma pewne... hmmmm... trudności i Max jej pomaga. Obiecałam jej maseczkę, muszę iść.”

„Dobrze kochanie.”

„Kocham cię mamo.”

Usłyszałam przez telefon w tle stukanie palców na klawiaturze i powiedziała z roztargnieniem - „Też cię kocham... hmmmm, jak nazywa się miasto, w którym się znajdujesz?”

„Gnaw Bone⁴”

A potem pauza - „*Gnaw Bone?*”

Śmiałam się - „Jak myślisz, dlaczego to wybrałam? Musiałam zamieszkać w miejscu zwanym *Gnaw Bone*.”

„Kocham to!” - zawołała.

Pokochałaby to bardziej, gdyby zobaczyła sklepy.

„Nins?” - zawołała Mindy - „Chcesz zrobić to na górze czy na dole?”

„Na górze!” - zawołałam, a potem powiedziałam do mamy - „Teraz naprawdę muszę iść.”

„Kocham cię skarbie.”

„Kocham cię, pa.”

Dotknęłam ekranu, aby zakończyć połączenie i krzyknęłam do Mindy - „Będziemy potrzebować ręcznika i myjki!”

„Rozumiem!” - odkrzyknęła.

„Czy chcesz jeszcze jeden kubek kawy?”

„Tak, jeśli nie masz nic przeciwko!”

„W porządku!”

Potem położyłam telefon na blacie, nalałam Mindy kubek kawy i pomodliłam się, żeby maseczki na twarz pomogły odwrócić utratę tańca u niedawno zgwałconej, dwudziestoczteroletniej dziewczynki o złamanym sercu.

„Jaka jest twoja mama?” - zapytała Mindy, to było po maseczce, a ona siedziała w bujanym fotelu, który przyciągnęła obok biurka, podczas gdy ja bawiłam się czytnikiem kart, który przyniosłam. Wysyłałam mamie zrobione

przez Cotton'a zdjęcie Maxa i mnie, a także zdjęcie Maxa, które zrobiłam ukradkiem.

„Jest zwariowana” – odpowiedziałam.

„Jak ty?”

Zaskoczona odwróciłam głowę, żeby na nią spojrzeć i stwierdziłam - „Nie jestem zwariowana.”

„Wczoraj wydałaś jakieś dziesiątki milionów dolarów na ubrania i wszelkiego rodzaju gówna, a potem zjadłaś więcej pizzy niż jakakolwiek dziewczyna, którą kiedykolwiek spotkałam, a potem śmiałaś się, aż prawie spadłaś ze stołka barowego, nie wiem, *biliony* razy, a potem trafiłaś w twarz Damona, a nikt, z wyjątkiem kogoś tak dużego jak Max, nie stanąłby prosto w twarz Damona, nawet Arlene i takie jak Arlene” - odpowiedziała, po przedstawieniu swojej sprawy, podsumowała - „Jesteś świrem.”

„Cóż, jestem na wakacjach” - odpowiedziałam wyniośle, wyniosłość i wakacje były moimi jedynymi dwoma liniami obrony, a widząc, że załącznik załadował się do e-maila mamy, który kliknęłam „Wyślij”.

„Nie jesteś na wakacjach, jesteś wariatką” - powiedziała Mindy i mogłabym przysiąc, że usłyszałam uśmiech w jej głosie, więc spojrzałam na nią i zobaczyłam uśmiech na jej twarzy.

Może to zrobiła maseczka, ale pomyślałam, że bardziej to, że ja jestem wariatką. Nie obchodziło mnie to. Tak czy inaczej, ulżyło mi.

„Więc chyba jestem wariatką” - powiedziałam, przeglądając skrzynkę odbiorczą, żeby sprawdzić, czy Niles napisał, ale nie, więc zamknęłam ją.

„Superowo!” - Mindy zapłakała, kiedy klikałam komputer, żeby go wyłączyć, wyskoczyła z krzesła i podbiegła do okna - „Max jest w domu na lunch. Znakomicie!”

Moje serce skurczyło się, a brzuch podskoczył na myśl, że Max jest w domu na lunch.

„Gówno!” - Mindy syknęła nagle i pobiegła w moją stronę.

Potem patrzyłam w szoku, jak rzuciła się na podłogę po mojej stronie kanapy, zwinęła się tak, że była tak mała, jak tylko mogła być jej wysoka sylwetka, i wyciągnęła do mnie rękę, jakby była w okopie, a ja stałabym na zewnątrz i leciałyby kule.

„Pospiesz się, zejdź tutaj, może nas nie zobaczy!” - nadal syczała. Mój wzrok powędrował do okien, kiedy zobaczyłam fantastyczny, lśniący, czarny SUV Lexus parkujący się obok mojego samochodu z wypożyczalni.

„Kto?”

„Kami!” - wyszeptała głośno Mindy - „Pośpiesz się!”

Moje oczy powędrowały do Mindy - „Kami? Siostra Maxa?”

„Tak. Ona jest straszna. Pospiesz się, zanim cię zobaczy.”

Z nagłą, intensywną ciekawością spojrzałam za okno i zobaczyłam kobietę wysiadającą z SUV-a. Zamknęła drzwi, odwróciła się i spojrzała na dom.

„Ale ...”

„Nins, zejdź tutaj!”

Za późno.

Kami zajrzała do domu, zrobiła szybki rekonesans i zatrzymała się, jej twarz skierowana była w moją stronę i byłam prawie pewna, że mnie zobaczyła.

„Widziała mnie.”

„Cholera!”

Stałam - „Wstawaj, kochanie, ona jest siostrą Maxa. Jak może być straszna?”

Nie chodziło mi o to, że Max nie był przerażający. Był bardzo przerażający, ale był przerażający na wiele różnych sposobów z wielu różnych powodów, przerażający w sposób, w jaki kobiety nie mogły być. Chociaż nie podzieliłam się tym z Mindy.

Patrzyłam, jak siostra Maxa wchodzi po schodach, a jej oczy pozostały utkwione we mnie. Miała włosy Maxa, dłuższe, fale nie mniej atrakcyjne. Ale nie miała jego wzrostu i nosiła co najmniej pięćdziesiąt (może więcej) dodatkowych kilogramów, niż jej ciało uznało za wygodne. Wyglądała też, jakby była w złym humorze.

„Wygląda, jakby była w złym nastroju” - mruknęłam, starając się nie poruszyć ustami.

„Świetnie” - mruknęła w odpowiedzi Mindy.

Podeszłam do drzwi, kiedy Kami weszła na werandę.

„Cześć” – powiedziałam.

„Hej Kami” - powiedziała Mindy zza mnie i Kami drgnęła, kiedy Mindy odezwała się, a potem jej oczy zwięzły się w miejscu za mną i pomyślałam, że Mindy właśnie się wyprostowała.

„Mindy” – powiedziała surowo Kami, po czym jej oczy, nie jasnoszare, ale ciemnobrazowe i nie otoczone fantastycznymi rzesami, ale bez makijażu i nie tak spektakularne jak jej brata - „Musisz być Nina.”

Uśmiechnęłam się i zatrzymałam przed nią - „Wieści rozchodzą się szybko, ucze się.”

„Jesteś Angielką, jak mówią” - zauważyła Kami i zauważyła to tak, jakby mówiła *Jesteś demonem z piekła rodem, jak mówią.*

Poczułam, jak szyja zaczyna mi się zaciskać - „Cóż, w pewnym sensie...”

Przerwała mi, rozglądając się - „Czy Max jest tutaj?”

„Nie, jest w mieście” - zaoferowała Mindy, podchodząc do mnie.

Próbowałam wszystko ustawić na właściwym torze i podniosłam rękę - „Jesteś Kami, siostra Maxa.”

Patrzyła na moją dłoń, a potem na mnie, a potem westchnęła znękana, wzięła moją rękę, ale jej pozostała wiotka jak martwa ryba i odpowiedziała - „Tak” - opuściła moją dłoń i spojrzała na Mindy - „Kiedy Max wróci?”

„Nie wiem” - odpowiedziała Mindy.

„Cóż” - zaczęła i podeszła do stołu w jadalni, otwierając swoją ogromną, dobrze wykonaną, designerską skórzaną torebkę - „Powiedz mu, że wpadłam i przyniosłam mu papiery” - Potem wyszarpnęła jakieś papiery i rzuciła je na stół.

„Papiery?” - zapytała Mindy, gdy Kami odwróciła się do nas.

„Papiery” - powtórzyła Kami - „Curt może nie żyje, ale to nie znaczy, że praca została wstrzymana, a Trev wciąż szuka brygadzysty i nadal chcą Maxa. Oferują pełne korzyści, dodali tydzień wakacji i kolejne pięć tysięcy dolarów. Byłby głupcem, gdyby tego nie wziął i przestał włóczyć się po okolicy, jakby miał dwadzieścia dwa lata i nie miał sensu.”

Nie byłam pewna, czy lubię siostrę Maxa i zaczęłam lamentować nad faktem, że nie rzuciłam się na podłogę obok kanapy jak Mindy.

„Kami, Max nie będzie pracował dla Dodd’a” - powiedziała cicho Mindy, a ja spojrzałam na Mindy ze zdziwieniem.

„Tak? Cóż, to dobrze, że nie żyje, Max nie ma już takiej wymówki” - odparła Kami.

Teraz byłam pewna, że nie lubię siostry Maxa.

„Brody mówi, że zarabia dużo więcej za prace, które wykonuje poza miastem” - Mindy jej powiedziała.

„Uatrakcyjnili ofertę”.

„Myślę, że będą musieli sprawić, by praca dla Dodd’a była jeszcze bardziej atrakcyjna, nawet widząc, że Dodd nie żyje. To nadal działa dla Dodd’a” - zauważyła Mindy.

Kami cały czas kierowała swój wzrok na podłogę, kręcąc głową, idąc w kierunku drzwi i mamrocząc - „Dlaczego ja prowadzę tę rozmowę?”

„Czy może...” - spróbowałam ponownie grzeczności - „...chciałbyś zostać na filiżankę kawy? Właśnie myślałyśmy o zorganizowaniu lunchu.”

Kami zatrzymała się przy drzwiach i spojrzała na mnie - „Dziękuję, ale nie.” - Wydawało się, że walczy krzywieniem warg, gdy jej oczy przesunęły się wzdłuż mnie - „Odpuściłam sobie picie kawy z kolejną kobietą Maxa. Zobaczymy, jak długo wytrzymasz, wtedy pomyślimy o kawie.”

„Kami!” - warknęła Mindy z wyprostowanymi plecami, odwaga znalazła się na swoim miejscu, jej złość była widoczna.

„Powinnaś być ostrzeżona, on jest podrywaczem” - powiedziała do mnie Kami, ignorując Mindy.

„Nie jest!” - Mindy broniła się.

Oczy Kami powędrowały do niej i zdecydowanie miała teraz problem z wywinięciem warg - „Jakbyś nie wiedziała.”

„Znam go lepiej niż ty.”

„Raczej nie” - powiedział szyderczo Kami.

W swoim tonie dwudziestoczwolletniej dziewczynki Mindy postanowiła zadać śmiertelny cios i było dobrze - „Znam cię lepiej niż myślisz i wiem, że jesteś po prostu zazdrosna, ponieważ wszyscy go lubią, ale wszyscy myślą, że jesteś suką, a on jest gorący, nie jesteś i nie możesz się z kimś przespać, nawet jeśli spróbujesz.”

Kami pochylił się do przodu i warknęła - „Mindy Smith, zamknij usta!”

„Zmuś mnie!” - Mindy odwarknęła.

„Panie, proszę, to jest ...” - zaczęłam.

„Możesz się też zamknąć, snobko” - powiedziała do mnie Kami.

Moje plecy również się wyprostowały i zapytałam - „Czy właśnie nazwałaś mnie snobką?”

„Tak, masz z tym problem?” - głos Kami był brzydki i było jasne, że pędzi do walki.

„Nie” - odpowiedziałam spokojnie, decydując, że walka kocic z siostrą Maxa w jego domu nie była w moim programie na ten dzień, poza tym, „jest słaba”. Otworzyła usta, żeby przemówić, ale ja przemówiłam pierwsza i zrobiłam to z lodowatą uprzejmością - „Proszę, nie martw się. Dopilnujemy, żeby Max dostał te papiery. Życzymy miłego dnia.”

Potem odwróciłam się i poszłam w kierunku kuchni i usłyszałam, jak Mindy za mną idzie.

„Nie mów, że cię nie ostrzegałam” - zawołała Kami do moich pleców.

„Ostrożnie podczas jazdy w dół, te drogi są trudne” - zawołałam i otworzyłam szafkę, która ukrywała przed nią moją twarz, ale taką, z której niczego nie potrzebowałam. Mindy podeszła blisko, wykręciłam szyję i zerknęłam na nią. Mindy zachichotała.

Usłyszałyśmy, że drzwi się zamykają, a potem zamknęłam szafkę i Mindy i ja patrzyłyśmy, jak Kami tupie po schodach, wsiada do swojego błyszczącego SUV-a, wykonuje wyraźnie zirytowany trzypunktowy zakręt, a potem zbyt szybko wyjeżdża z pasa.

Odwróciłam się do Mindy i zapytałam - „Czy to się właśnie stało?”

Mindy odwróciła się do mnie i odpowiedziała - „Mówiłam ci”.

Wyjrzałam przez okna i mruknęłam - „Jak ona może być spokrewniona z Maxem?”

„Mama Maxa nie jest o wiele lepsza, ale złagodniała z wiekiem.”

To nie była dobra wiadomość.

„Byłaś dobra” - powiedziała, ogromny uśmiech rozlewający się na jej twarzy rozjaśnił również jej śliczne niebieskie oczy.

„Słucham?” - zapytałam.

„Poszłaś na nią całą Królową Lodu, nie dałaś jej szansy, to było niesamowite.” - Mindy komplementowała mnie.

„Um...” - nie wiedziałam, co powiedzieć, ale byłam dziwnie zadowolona z pochwały, po czym skończyłam - „dzięki”.

„W każdym razie” - powiedziała Mindy, rozejrzawszy się i przechodząc do lepszych rzeczy, odwróciła się do lodówki, otworzyła ją i zapytała półki - „Co na lunch?”

„Pomyślałam, że zrobię tosty z filetemi kurczaka, serem Monterrey Jack i awokado” - zasugerowałam, co spotkało się z milczeniem.

Odwróciłam się i zobaczyłam wpatrującą się we mnie Mindy, a potem powiedziała - „Naprawdę?”

„Naprawdę” - odpowiedziałem, a następnie zapytałam - „Dlaczego?”

„Bo to brzmi cholernie *świetnie*.”

Uśmiechnęłam się i powiedziałam - „Tak”. Potem sięgnęłam do lodówki po ser i kurczaka - „Rozpal w kuchenkę, kochanie, zrobmy lunch.”

„Super!” - zawołała i skocznie zatańczyła w stronę kuchenki.

Spojrzałam od Mindy do sufitu i cicho powiedziałam - *Dziękuję*.

Potem wyjęłam ser i kurczaka.

Stałam przy kuchence, mieszając na patelni pokrojone warzywa w oliwie z oliwek, kiedy na ścianach błysnęły światła pojazdu. Odwróciłam się i spojrzałam na podjazd.

Cherokee. Max był w domu.

Poczułam przyjemny dreszcz przebiegający po moim kręgosłupie i spojrzałam na słabnące światło zachodzącego słońca.

Godzinę temu zjawiała się Becca z moimi zakupami i wiadomością, że Max dał Mindy zielone światło na zejście z góry.

Rozmawialiśmy przez chwilę i ustaliłam dwie rzeczy. Po pierwsze, Becca wciąż była zła na Damona za „bycie takim kutasem”, a po drugie, była „następna w kolejce”, żeby dostać maseczkę.

Wyszły, a ja sprawdziłam pocztę. Żadnego e-maila od Nilesa, więc wysłałam mu kolejnego z pytaniem, czy wszystko w porządku.

Potem uporządkowałam zakupy, odpięłam metki, odłożyłam rzeczy, a potem złapałam dzbanuszek na śmietankę i cukiernicę, które znalazłam w mieście. Były to ręcznie robione, fantastyczne wyroby ceramiczne wykonane przez lokalnego rzemieślnika, większe niż zwykle dzbanuszki do śmietanki i cukiernice, o niezwykle przysadzistych kształtach z równie niezwykle skrzyconymi uchwytami i były glazurowane kremowo na górze i wewnątrz, terakotowo na dole. Idealne. Kupiłam je do kuchni Maxa. Prezent głupi, ale mój mały sposób na powiedzenie „dziękuję za opiekę nad mną, gdy byłam chora”. Nie potrzebował ich i prawdopodobnie nigdy ich nie będzie używał, ale z pewnością dobrze wyglądały w jego kuchni.

Dlatego zabrałam je tam, wyczyściłam, osuszyłam i napełniłam, zostawiając mały dzbanek na mleko w lodówce, a cukiernicę przy ekspresie do kawy.

Potem usiadłam przy stole w jadalni i napisałam do przyjaciół kilka pocztówek, które też kupiłam dzień wcześniej.

Potem zaczęłam obiad.

To, czego nie zrobiłam, a powinnam była zrobić, to uporządkować zamieszanie w mojej głowie.

Zapiekanka miała na dnie pokrojonego w kostkę łososia, krewetki królewskie i ćwiartowane jajka na twardo, a puree ziemniaczane (z nutą angielskiej musztardy), leżące w misce pod ręcznikiem do naczyń, było gotowe do ułożenia na wierzchu. Składniki na serowy, musztardowy, kremowy sos były w zasięgu ręki, gotowe do użycia, gdy warzywa skończyłyby się gotować.

Usłyszałam otwierające się drzwi i wzięłam cichy oddech. Potem obejrzałam się przez ramię.

„Hej mała” - zawołał Max, zrzucając płócienną kurtkę i kierując się w moją stronę.

„Cześć” - odpowiedziałam i wróciłam do warzyw, niepotrzebnie je mieszając.

Usłyszałam szmer jego kurtki zahaczonej o krzesło, poczułam, że się zbliża, moje włosy zostały zmiecione z ramienia, a potem poczułam jego usta na mojej szyi.

Tym razem dreszcz przeszedł z mojej szyi po plecach w dół kręgosłupa.

„Ładnie pachnie” - mruknął, gdy podniósł głowę.

„Zapiekanka rybna.”

„Mm.”

Boże, on potrafił *świetnie* „mm” na ten swój żwirowy sposób.

„Przepraszam, że nie było mnie tak długo” - ciągnął.

Podniosłam krem i wlałam go do warzyw, pytając - „Mieszkanie Mindy zostało uporządkowane?”

„Nie udało się znaleźć Damona. Dowiedziałem się, że właściciel ma komórki lokatorskie w kompleksie, wyciągnąłem jego gówna, umieściłem je w jednym pomieszczeniu, a właściciel zmienił zamki w mieszkaniu Mindy.”

Nie podobała mi się myśl, że Mindy zostaje sama, nawet ze zmienionymi zamkami, więc zwróciłam się do niego i zauważyłam - „To nie brzmi dokładnie uporządkowane.”

„Tak, ale Mindy zostaje przez jakiś czas u Becci, przynajmniej do czasu, gdy dowiemy się, że Damon zniknął na stałe z kadru, a po tym, jak zatrzymałem się u Bitsy, poszedłem na komendę, porozmawiałem z Mickiem i Jeffem, a oni będą mieć wszystko na oku. Nie wspominając o tym, że Becca rozmawiała z wszystkimi swoimi sąsiadami i powiedziała im, żeby wypatrywali Damona i podnieśli alarm, gdy tylko zostanie zauważony.”

„Brzmi bardziej na poukładane” - mruknęłam, uśmiechnął się, a ja wróciłam do patelni, mieszając śmietankę z warzywami.

Potem poczułam, jak jego palce przesuwają się po skórze moich odsłoniętych pleców, zamiatając razem z nimi moje włosy.

Wrócił dreszcz, tym razem z gęsią skórą. Odwróciłam się do niego.

Zanim mogłam mówić, jego oczy powędrowały z moich ramion do moich i szepnął - „Podoba mi się ten sweter, Słonko.”

Uderzyła mnie nieśmiałość, nagle i prawie paraliżująca – „Um...” – zmusiłam się – „...dzięki.”

Uśmiechnął się, a potem odsunął, pytając – „Chcesz piwo?”

Odwrociłam się do jedzenia i powiedziałam sobie, żebym się zebrała, ale powiedziałam Max’owi – „Piję wino”.

„Sięgnę.”

Jeszcze raz zamieszałam śmietanę, zobaczyłam, jak zaczyna bulgotać, po czym wyłączyłam kuchenkę, zdejmując patelnię z palnika i dodałam resztę składników do sosu. Mieszając, podeszłam do naczynia żaroodpornego.

„Masz trzy butelki wina, które chcesz?” – zapytał z głową w lodówce.

„Pinot Grigio”.

„Rozumiem” – powiedział i usłyszałam odgłos butelki zsuwającej się z półki lodówki.

„Jak tam Bitsy?” – zapytałam, wciąż mieszając, czekając, aż cały ser się roztopi.

„Wkurzona, przestraszona, w szoku” – odpowiedział. Usłyszałam, jak się porusza, potem usłyszałam odgłosy szafek, a potem zobaczyłam kieliszek wina uderzający o blat obok naczynia, a Max był obok mnie z otwieraczem do butelek.

„Będzie dobrze?”

„Będzie, to trochę potrwa. Nie współpracuje, nie chce rozmawiać z policją.”

Spojrzałam na niego zdziwiona – „Nie?”

„Nie.”

„Dlaczego?”

„Jest wkurzona, przestraszona, w szoku” – powtórzył i domyśliłam się, że jeśli by mój mąż został zamordowany przez wynajętego zabójcę, kiedy byłam na wakacjach w Arizonie, a on by był w łóżku z królową lodu z go miasta, to też nie czułabym się chętna do współpracy.

„To dlatego cię potrzebują?”

Spojrzał na mnie i wyciągnął korek z wina – „Tak.”

„Nie rozumiem” – powiedziałam mu, ponieważ nie zrozumiałam.

„Jesteśmy blisko” – powiedział, po czym nie powiedział nic więcej i zdecydowałam się nie pytać, czy Max jest blisko Bitsy, żony zmarłego mężczyzny, o którym słyszałam jako o jego głównym wrogu.

To było dziwne, bardzo dziwne, ale teraz miałam do czynienia z innym dziwnym i niezbyt nieprzyjemnym uczuciem poruszania się po kuchni Maxa z Maxem, tak jakbyśmy robili to co wieczór przez ostatnie dziesięć lat. Nie miałam ochoty przesłuchiwać go w sprawie jego związku z nieznaną Bitsy.

Zamiast tego zapytałam - „Porozmawia teraz z policją?”

„Zawiozę ją jutro.”

Skinałam głową, a potem polałam sosem łososia i krewetki, po czym poinformowałam go - „Twoja siostra tu była.”

„Tak, słyszałem, dzwoniła Mindy. Powiedziała, że ją razem osaczyłyście, ale zadałaś śmiertelny cios.”

Podeszłam do zlewu i wrzuciłam do niego patelnię, mówiąc - „Nie opisałabym tego w ten sposób.”

„Jakbyś to opisała?”

„Po pierwsze, to nie było aż tak dramatyczne.”

„Kami to dramat, więc domyślałam się, że bagatelizujesz sytuację.” - Max dokończył nalewanie mojego wina, pozornie zrelaksowany w związku z sytuacją z Kami, i postawił butelkę na blacie, a ja stanęłam przed naczyniem żaroodpornym i ściągnęłam ręcznik z ziemniaków. Podsunął wino blisko mnie i skierował się do lodówki, pytając - „Mindy powiedziała, że zachowała się jak wściekła suka?”

Wciągnęłam oddech i nabierałam ziemniaki na podsmażoną rybę, niepewna, jak odpowiedzieć.

Zdecydowałam się na - „Ona nie była umm... dokładnie miła.”

Max westchnął i usłyszałam, jak z piwa odpada kapsel - „Wpada w nastroje.”

Mógłby to powtórzyć.

„Przyniosła ci papiery” - powiedziałam mu.

„Patrzyłaś na nie?” - zapytał, a moje oczy wystrzeliły na jego twarz.

„Oczywiście, że nie.”

Uśmiechnął się i zbliżając się do mnie, oparł biodro o blat.

„Dlaczego nie?”

Potrząsnęłam raz głową, to było szybkie i krótkie, a potem powtórzyłam - „Dlaczego nie?”

„Czemu nie? Ja bym zajrzał. W każdym razie, jesteś prawnikiem, dobrze by było, gdybyś ich obejrzała” - stwierdził, zanim wziął łyk piwa.

„Myślisz o podjęciu pracy?” – zapytałam ponownie zaskoczona.

„Nie ma mowy” - odpowiedział natychmiast.

„Więc dlaczego potrzebujesz prawnika, żeby się im przyjrzał?”

„Chcę tylko wiedzieć, w jaki sposób chcą mnie pieprzyć.”

„Kami powiedziała, że poprawili ofertę.”

„Tak, jestem pewien, że tak. Nie oznacza to, że nie ma drobnego druku.”

Wróciłam do nabierania purée z ziemniaków - „Nie wygląda na to, żeby to byli mili ludzie.”

„Nie są.”

„Więc dlaczego twoja siostra miałaby chcieć, żebyś dla nich pracował?”

„Jak bym był w pobliżu częściej, to by znaczyło, że będzie mnie potrzebowała do pomocy przy opiece nad mamą.”

Skończyłam układać ziemniaki na wierzchu; Max zauważył to i wziął ode mnie miskę i skierował się w stronę zlewu.

„Czy z mamą wszystko w porządku?”

„Tak” - powiedział, płucząc miskę i patelnię - „Tylko jest sama i nie lubi tego” - Zakręcił kran i wrócił do mnie - „Dzisiaj, jak zająłem się głównym Mindy, porozmawiałem z Bitsy, trafiłem na komisariat, a potem poszedłem odwiedzić mamę. Dlatego się spóźniłem. Chciała porozmawiać, a potem chciała, żebym spojrział na jej zlew. Spędziłem część popołudnia słuchając jej narzekania, inną część w sklepie z narzędziami, inną na plecach na podłodze w kuchni pod jej zlewem.”

Spojrzałam w dół na ziemniaki, ugniatałam je i smarowałam kremem rybkę, myśląc o tym, jak opiekował się Mindy, Bitsy, swoją mamą i co to o nim świadczyło, a potem mamrotałam - „Dobrze, że opiekujesz się swoją mamą”.

„To dobrze, ale nie jest fajne.”

Spojrzałam na niego i powiedziałam cicho - „Przykro mi.”

„Jest okej” - powiedział cicho, po czym jego ręka uniosła się i jego palec dotknął mojego kolczyka. Włożyłam nowe, kiedy odkładałam zakupy, niecierpliwie czekając, by zobaczyć, jak wyglądają, a potem podobał mi się ich wygląd, więc je zostawiłam.

„Masz je.”

„Tak.”

Uśmiechnął się, a potem obszedł mnie.

Chwyciłam naczynie i włożyłam do nagrzanego piekarnika, zamknęłam drzwiczki, majstrowałam przy minutniku i nastawiłam go. Wrócił, kiedy podeszłam do drugiego kontuaru, wzięłam wino i pociągnęłam łyk.

Kiedy przełknęłam, Max wziął mój kieliszek, postawił go na blacie i chwycił moją prawą rękę.

Miał pochyloną głowę, by patrzeć na nasze ręce, ale mówił.

Patrzyłam, jak jego ręce pracują nad moimi.

„Poszedłem do Karmy po te kolczyki, które ci się podobały i powiedzieli mi, że już byłaś. Była tam Jenna, lokalna artystka jubilerska, która robi takie rzeczy.”

Wstrzymałam oddech, gdy patrzyłam, jak przesuwając coś na moim serdecznym palcu, a potem obrócił to i wsunął - „Powiedziała, że ma pasujące pierścionki, ale nie robi ich zbyt wiele, zwykle robi to tylko wyjątkowo, więc nie sprzedaje ich w sklepie. Pobiegła do domu po jeden i przyniosła go do mamy.” - Wsunął pierścionek na mój środkowy palec i obrócił nim, a następnie jego palce zakręciły się wokół mojej dłoni, jego kciuk dotknął pierścionka, gdy mruknął - „Pasuje”.

Spojrzałam na pierścionek, który był taką samą ciężką, szeroką, oszalałającą siecią z solidnymi krawędziami, jak moje kolczyki. Był wspaniały i idealnie leżał na moim palcu od nasady prawie po kostkę.

Potem dalej się na nią gapiłam i razem to wskazywało na fakt, że Holden Maxwell zwracał na wszystko uwagę (czego się uczyłam) i w ten sposób dawał przemyślane, hojne prezenty.

Poczułam, że łyżę szczypią mi oczy i odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć.

„Max” - szepnęłam.

Jego ręka dotknęła mojego policzka, a potem wsunęła się w moje włosy, zanim zapytał - „Podoba ci się?”

Skinałam głową, chociaż nie powiedziałabym, że mi się *podobało*. Powiedziałabym, że mi się to *bardziej niż* podobało.

Spojrzał mi w oczy, jego twarz zrobiła się łagodna, ale jego usta wyszczerzyły się, zanim zapytał - „Więc mnie pocałujesz czy co?”

Naprawdę powinnam była odpowiedzieć „czy co”.

Ale tego nie zrobiłam. Nie mogłam.

Pierścionek był piękny, był wyjątkowy, a jego gest był niezwykły.

Więc zamiast powiedzieć „czy co”, zrobiłam coś niemądrego, nierozsądnego, nieracjonalnego i stanęłam na palcach. Potem wsunęłam palce w jego włosy od szyi w górę. Drugą ręką złapałam jego twardego bicepsa.

Max pomógł, pochylając się do mnie, zginając szyję, wsuwając palce głębiej w moje włosy, aby objąć moją głowę i przykładając drugą rękę do mojej talii.

Potem pocałowałam go, dotykając językiem jego ust, które otworzył dla mnie, a następnie wsuwając go do środka, degustując piwo, degustując Maxa i myśląc, że był najpiękniejszym smakiem, jaki kiedykolwiek dotknął mojego języka.

Warknął w moje usta, pochylając głowę, obejmując mnie ramionami i przejął kontrolę nad pocałunkiem.

Jego był lepszy, o wiele lepszy, poczułam potrzebę wsunięcia drugiej ręki w jego włosy i przytulenia jego głowy do mnie, żeby dostał wskazówkę, że nie chcę, żeby przestał.

Może nigdy.

Może chciałam, żeby *nigdy* nie przestał.

Przez chwilę całowaliśmy się z języczkami w kuchni, nie miałam pojęcia jak długo i nie obchodziło mnie to. Po prostu uwielbiałam akt obściskiwania się z Maxem w jego kuchni, częściowo dlatego, że uwielbiałam się całować, głównie dlatego, że Max był naprawdę dobrym całującym.

Potem w końcu uniósł głowę odrobinę i niestety zatrzymał się.

„Domyślałam się, że ci się podoba” - mruknął, a uśmiech igrał z jego ust.

„Tak” - odetchnęłam, nie mogąc się uśmiechnąć i praktycznie nie mogąc stać. Na szczęście nadal mnie trzymał.

„Boże, jesteś urocza” - nadal mamrotał.

Nie udało mi się udzielić odpowiedzi.

Potem oboje usłyszeliśmy głośne pukanie knykciami uporczywie uderzającymi o szkło. Ten dźwięk sprawił, że podskoczyłam, ale Max nie podskoczył, zamiast tego zacisnął usta.

Max wykręcił szyję i tors, zabierając mnie ze sobą i oboje zobaczyliśmy Jimmy'ego Cotton'a stojącego przed drzwiami.

Potem Jimmy Cotton otworzył drzwi, wsadził górną część ciała do domu i zażądał - „Puść szyję Niny, Max, chodź tutaj i pomóż mi.” - Potem zniknął, zostawiając otwarte drzwi.

Max odwrócił się, spojrzął na mnie i nie wyglądał na szczęśliwego.

Jego słowa potwierdziły moje przypuszczenia - „Przysięgam na Boga, jak to się nie kończy, zabiję kogoś.”

Brzmiał, jakby miał to na myśli.

„Nie możesz zabić Jimmy’ego Cotton’a. To amerykański skarb” – poinformowałam go.

„W tej chwili...” - odpowiedział Max, puszczając mnie - „...to wrzód na moim tyłku.”

Patrzyłam, jak Max podchodzi do drzwi, włącza zewnętrzne światło i wychodzi, zamykając za sobą drzwi i nie wiedziałam, czy śmiać się, krzyżeć, czy liczyć moje szczęśliwe gwiazdki.

Nie zrobiłam nic z tego. Wyjęłam blachę na ciasteczka i rolkę ciasta na bułki półksiężycowe, otworzyłam ją i zaczęłam rozwijać ciasto.

Tworzyłam półksiężyce, kiedy drzwi się otworzyły i wszedł Max.

Spojrzał na mnie w chwili, gdy to zrobił. Miał zabawny wyraz twarzy i niósł coś, co wyglądało jak dość duża rama owinięta w zwykły, brązowy papier.

Tworzyłam półksiężyce, ale przerwałam i przestałam oddychać, wpatrując się w paczkę. Max bez słowa postawił ją na podłodze, opierając o ścianę między drzwiami pod strychem, odwrócił się i wyszedł.

Moje oczy pozostały utkwione w ramie, gdy moje dłonie automatycznie przetoczyły się po półksiężycach.

Potem Max i Cotton weszli razem, Max cofnął się, Cotton szedł naprzód, obaj nieśli coś, co wyglądało jak ogromna rama owinięta tym samym papierem.

Moje serce przestało bić.

„Chodź tu, dziewczyno” - rozkazał Cotton, gdy ustawili go obok mniejszego. Był tak duży, że pochłoniął przestrzeń.

Po cichu złapałam ścierkę, wytarłam ręce i weszłam do otwartej przestrzeni, nie odrywając oczu od ram. Zatrzymałam się tuż obok Maxa.

Cotton ruszył do przodu, wyjął scyzoryk, otworzył go i ostrożnie wsunął w papier na krawędzi większej ramy. Potem przesunął nóż.

Robił to cały czas, mamrocząc - „Chciałem to zrobić, kiedy twój tata żył, plułem sobie w brodę, kiedy odszedł. Holden nie miał miejsca na ziemi. Chciałby tego w swoim domu, widząc, że musiał mieszkać w mieście”.

Potem Cotton szarpnął papier i odsłonił ogromną czarno-białą panoramę widoku z Urwiska, a ja wciągnęłam oddech na ten widok. Było tam wszystko, rzeka, brzegi po obu stronach, wznoszące się w górę góry, a wszystko to otaczające rzekę ciągnącą się w dal, prowadzące do wylotu, z którego rozciągał się widok na dolinę, rzekę i odległe białe szczyty.

Bez namysłu wyciągnęłam rękę i znalazłam Maxa, moje palce przesuwały się w górę i przez jego, zanim zwinęłam je, łącząc nasze dłonie.

Palce Maxa wygięły się i jego uścisk był mocny.

Kiedy przez chwilę nikt się nie odzywał i zdałam sobie sprawę, że Cotton się na nas gapi, walczyłam, ale odzyskałam głos - „To... jest” - spojrzałam na Cotton - „...nie ma słów”.

Cotton odwrócił się, by ocenić zdjęcie, po czym wymamrotał - „Tak, trochę tak jakby mi się to podoba.”

Nie mogłam powstrzymać śmiechu, który wydobywał się z mojego gardła. „trochę tak jakby się to podoba?”

Cotton uśmiechnął się do mnie - „Tak, jest całkiem niezłe. Potem spojrzał na Maxa - „Będzie świetnie wyglądać w A-Frame.”

Poczułam, jak ciało Maxa napina się, a jego ręka zgina się w mojej.

„Co?” - zapytał.

„Oddaję ci to, chłopcze” - odpowiedział Cotton.

„Nie mogę...” - zaczął Max, ale Cotton machnął ręką.

„Możesz, możesz” - przerwał Cotton - „Jestem stary. Chcę wiedzieć, że, kiedy umrę, moje zdjęcia są tam, gdzie powinny. Ten musi tu być.”

O mój *Boże*.

„Cotton ...” - zaczął ponownie Max, ale Cotton odwrócił się w stronę drugiego obrazu i mówił dalej - „Ten jest dla Niny.”

Tym razem moja ręka ścisnęła się w Maxa i wyszeptałam - „Słucham?”

Cotton nie odpowiedział. Zamiast tego wsunął nóż i podarł papier, schylając się, by go wyciągnąć.

„V&A” - powiedział, odwracając się do mnie, ale wpatrywałam się w zdjęcie.

Pamiętałam to. Było to zbliżenie skały na zboczu góry, znowu czarno-białe, jak wszystkie, które zrobił Cotton. Linie w skale płodne i niemal hipnotyzujące, przesuwane się w przypadkowych falach, a jeden samotny, ale całkowicie doskonały dziki kwiat wyrastał ze skały.

„Cotton” - szepnęłam.

„Ten też mi się podoba” - oświadczył Cotton, patrząc na niego krytycznie.

„Nie mogę tego przyjąć” - powiedziałam do niego, a on spojrzał na mnie.

„Dlaczego nie?” - zapytał, brzmiąc na autentycznie zdziwionego.

„Ja... to...” - *Dlaczego nie? Czy był szalony?* - „Bo to jest warte fortunę” - wyjaśniłam.

„Wiem” - odparł Cotton — „Miałem około tuzina ofert, wszystkie, jak powiedziałaś, za majątek. Nie podobało mi się to uczucie żadnego z nich. Nie chciałem, żeby to wisiało tam, gdzie ci ludzie będą.”

„Ale...” - zaczęłam, ale Cotton przerwał mi - „Chcę, żeby wisiało, gdziekolwiek ty byś nie była.”

Na jego słowa, które wstrząsnęły moją duszą, puściłam Maxa, moje ręce powędrowały do policzków i zanim mogłam się powstrzymać, krzyknęłam - „O cholera! Będę płakać!”

Wtedy to zrobiłam. Rozpłakałam się.

W jednej chwili znalazłam się w ramionach Maxa. Otoczyłam go i mocno trzymałam, wciskając twarz w jego klatkę piersiową i płacząc jak idiotka.

Kilka chwil później usłyszałam mamrotanie Cotton’a - „Kobiety”.

Potem brząc, jakby był w ruchu, zapytał - „Co jest na kolację?”

Poczułam, jak ciało Maxa zaciska się na moim mokrym policzku.

Odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć, łzy opadły, gdy zobaczyłam, że jego szyja jest skrzyżowana, a on patrzył w stronę kuchni i niezależnie od tego, że Cotton właśnie dał nam obojgu bezcenne dzieła sztuki, wyraz twarzy Maxa wydawał się morderczy.

Podążyłam za jego wzrokiem i zobaczyłam, jak Cotton siada na stołku - „Przynieś mi piwo, Max, to był długi dzień” - zawołał Cotton, pochylając się do przodu, żeby spojrzeć na bułki, po czym odwrócił się na stołku i wykrzyknął - „Dobrze! Bułki półksiężycowe!”

„Cotton ...” - zaczął Max, ale moje ramiona go ścisnęły, Max przestał mówić i spojrzał na mnie.

„Właśnie dał nam swoje zdjęcia” - powiedziałam - „Możemy dać mu kolację.”

„Tak, nie jadłem domowego posiłku od śmierci Alany, a przynajmniej nie był to dobry” - Cotton wziął słyszalny oddech przez nozdrza i oświadczył - „A cokolwiek tu się gotuje, ładnie pachnie.”

„Zapiekanek rybny” - powiedziałam mu, a Cotton uśmiechnął się szeroko.

„Lubię ryby” - powiedział.

Było słycać niski, cichy, ale zdecydowany warkot Maxa.

Uścisnęłam go jeszcze raz ramionami, puściłam go i on, wolniej, również mnie puścił. Potem, ocierając łzy z twarzy, wróciłam do bułek.

Max przyniósł Cotton'owi piwo, a ja wsypałam mrożony groszek do miski i wkładałam go do mikrofalówki, gdy na ścianie błysnęły światła.

„To jest pieprzony żart” - rzucił Max ze swojego miejsca: biodrami opartymi o zlew, z piwem w dłoni, z nieszczęśliwym wyrazem twarzy, gdy patrzył w stronę podjazdu.

„Max jest popularny” – zauważył Cotton.

„Zauważyłam to” – odpowiedziałam, również wyglądając przez okna.

Obserwowałam postać wchodzącą po schodach, a potem rozpoznałam Arlene idącą przez ganek w kierunku drzwi. Jej oczy były skierowane na nas i nie zwracała sobie głowy pukaniem, po prostu weszła do środka.

„Hej, wszyscy” - zawołała, idąc w stronę kuchni, jakby tam mieszkała - „Hej Cotton”.

„Hej, Arlene. Co się dzieje?” - przywitał się Cotton.

„Nie dam rady wymienić wszystkiego” - odpowiedziała Arlene, zatrzymała się przy wylocie litery U w kuchni i spojrzała na mnie.

„To wcale nie wygląda tak źle” - zauważyła.

„Hmmm...” - mruknęłam - „cześć Arlene”.

„Co tu robisz?” - było powitaniem Maxa.

„Damon polował na nią, to musiałam sprawdzić, czy wszystko z nią w porządku” - Arlene wyjaśniła Max'owi, a potem zwróciła się do mnie – „Myślałam, że będzie gorzej, myślałam, że naprawdę cię walnął. A przynajmniej tak to wyglądało.”

Coś nieprzyjemnego emanowało z Maxa i zrobiłam krok bliżej niego. Jego odpowiedzią było owinięcie ramienia wokół mojej talii i szarpnięcie do tyłu, tak aby bok moich pleców znalazł się z boku jego przodu.

„O czym mówisz?” - zapytał Cotton, a Arlene odwróciła się do niego, podeszła do baru i położyła na nim przedramiona.

„Zeszłej nocy Damon Matthews walnął Ninę w Psie” - Arlene odpowiedziała, jakby powiedziała: „Zeszłej nocy jadłam kolację przy telewizorze i obejrzałam Wiadomości,”

„Co?” - wykrzyknął Cotton, jego oczy przesunęły się na mnie, a potem zwęziły na moim policzku - „Czy to było to?”

„Tak” - odpowiedziała Arlene, zanim mogłam mówić, po czym odwróciła się do Maxa i rozkazała - „Przynies mi piwo, dobrze Max?” - Potem bez przerwy odwróciła się do Cotton'a i szła dalej - „Damon wszedł do Psa, poturbował Mindy, Ninie się to nie podobało, wbiła mu się w twarz. Pchnął ją, a ona odepchnęła go z powrotem i on ją uderzył.”

Cotton patrzył na mnie przez cały czas recytacji Arlene i teraz *on* nie wyglądał na szczęśliwego – „Pchnęłaś Damona Matthews’a?”

Przysunęłam się do ciała Maxa i powiedziałam – „Był, hmmm... niegrzeczny.”

„Dziewczyno, ten dzieciak jest niegrzeczny, niegrzecznie wyszedł z łona matki” – powiedział mi Cotton – „Ale jest też solidny jak skała, a poza tym wredny. Co myślałaś, skacząc mu do twarzy?”

Max włączył się do rozmowy w tym momencie, mówiąc niebezpiecznym głosem – „Nie powinien był jej dotykać”.

„Nie, zgadzam się, nie powinien” – odpowiedział natychmiast Cotton – „Ale to Damon Matthews. Połowa czynów, które ten chłopiec popełnia, nie powinien robić.”

„Nina go nie zna i nie wiedziała o tym” – odpowiedział Max.

„Mogłaby na niego spojrzeć i wiedzieć, żeby nie stawać mu w twarz” – odparł Cotton.

„Podsumowując, Cotton, nie powinien był *jej, kurwa, dotykać*” – stwierdził Max i tak jak to zrobił, w pokoju zapadła cisza.

Arlene w końcu przerwała ciszę, dzieląc się – „Max rozwalił go na parking.”

Cotton spojrział na Maxa i zapytał – „Jak źle?”

Cotton zapytał Maxa, ale odpowiedziała Arlene – „Myślę, że to nie jest lekcja, którą w najbliższym czasie zapomni. Całe miasto o tym mówi. To jak Boże Narodzenie i twoje urodziny połączone w jedno, kiedy Dodd nie żyje, a Max wykopuje gówno z Damona.”

Cotton zachichotał, ale wykrzyknęłam – „Arlene!”

Spojrzała na mnie i uniosła brwi – „Co? Nie mówię nic, o czym wszyscy nie myślą” – Potem podeszła do drugiego stołka, wsunęła się na niego i spojrzała na ciasto na bułki półksiężycowe na blasze – „Fantastycznie!” – ona zawołała – „Bułki półksiężycowe! Wystarczy na jeszcze jednej?”

„Jezu jebany Chryste” – wymamrotał Max za mną.

„Jasne” – powiedziałam do Arlene, a ona się uśmiechnęła.

Cotton pochylił się w stronę Arlene i wyszeptał teatralnie – „Jesteśmy krępujący styl Maxa.”

„Nieważne” – Arlene szeptała z powrotem, odwróciła się do Maxa i zawołała – „Max? Piwo?” – Potem odwróciła się do Cotton’a i zapytała – „Co z tymi zdjęciami?”

Cotton odpowiedział, ale to Max zwrócił moją uwagę.

„Myślę, Księżno” - Max mruknął mi do ucha - „...że dam ci kluczyki do twojego samochodu, ale oboje wsiądziemy do niego, zjedziemy z tej cholernej góry i zameldujemy się w hotelu.”

Przygryzłam wargę i przekreśliłam głowę, żeby na niego spojrzeć. Potem się uśmiechnęłam. Potem mnie puścił. Potem przyniosłam Arlene piwo, włożyłam rogaliki do piekarnika, wyjęłam miskę groszku z kuchenki mikrofalowej i wlałam sobie więcej wina.

„Muszę zanieść cię na górę?” - usłyszałam, jak pyta Max i walczyłam z tym, ale otworzyłam oczy.

„Słucham?” - szepnęłam, kiedy częściowo się na nim skupiłam.

„Nigdy nie widziałem czegoś takiego, Słonko, ale ty kiedy padniesz, to *padniesz*” – powiedział Max, wziął mnie za rękę i wyciągnął z fotela.

Zamrugłam i rozejrzałam się.

Ostatnią rzeczą, jaką wiedziałam, był zjedzony obiad, wypite piwo, trzy kieliszki wina (wszystko przeze mnie), kiedy, ku niezadowoleniu Maxa, przenieśliśmy się do salonu z naszymi nieproszonymi gośćmi i talerzem pełnym bułek. Max rozpałił ogień, podczas gdy Arlene i Cotton jedli moje rogaliki i zabawiali mnie.

Nie chciałam się do tego przyznać, ale myślałam, że Max ich znosi i pozwolił im zostać, ponieważ wiedział, że Arlene i Cotton mnie zabawiają.

Arlene po prostu dlatego, że była zabawna. Cotton, ponieważ był w wielu miejscach, robił wiele rzeczy, spotykał wielu ludzi i był prawie tak samo dobrym gawędziarzem, jak fotografem. Nie śmiałam się tak mocno od... Cóż, od poprzedniej nocy z Arlene i Mindy w Psie.

Ale wcześniej minęły lata po tym, jak Charlie umarł, a właściwie po tym, jak został tak ciężko ranny.

Arlene i Cotton zajęli kanapę, a ja usiadłam w fotelu. Kiedy Max skończył rozpałać ogień, byłam zszokowana, gdy usiadł w nim ze mną i zmusił mnie do skrzywienia się na bok.

Miałam rację, kiedy pierwszy raz zobaczyłam ten fotel. Mógł pomieścić dwie osoby, ale ciasno. Przytulnie, ciepło, blisko, bezpiecznie i z trzema (pracując nad czwartym) kieliszkami wina, skuliłam się w nim z Maxem. To był mały fotel z nieba. Max położył stopy na otomanie, skrzyżowane w kostkach. Ugięłam kolana i oparłam stopy na fotelu, opierając uda o niego. Jego ramię owinęło się wokół moich ramion i, dla wygody (powiedziałam sobie), moje ramię owinęło się wokół jego brzucha. Położyłam głowę na jego ramieniu i słuchałam, śmiałam się i sączyłam wino, podczas gdy ogień płonął na

kominku, a Max siedział odprężony i blisko mnie, a potem najwyraźniej zasnął.

Jak, nawet stojąc, przeważnie byłam w tym momencie.

Skończyłam się rozglądać, zauważając, że Arlene i Cotton zniknęli, jedyne światło dochodziło z poddasza i spojrzałam na Maxa.

„Spać” – wymamrotałam.

„Tak, mała” - powiedział Max z uśmiechem i pociągnął mnie za rękę, prowadząc mnie po schodach do sypialni.

Nie spierałam się z tym. W tym momencie potrzebowałam łóżka Maxa i nie obchodziło mnie, czy w nim jest.

W rzeczywistości, jeśli miałam być szczerą, perspektywa, że jest, była jeszcze lepsza.

Chwyciłam koszulę nocną z walizki, poszłam do łazienki, przebrałam się, umyłam twarz, umyłam zęby, nawilżyłam, zostawiłam ubrania na stosie na podłodze i wyszłam.

Kiedy skończyłam te uciążliwe zadania, Max był już w łóżku.

Jego strona łóżka znajdowała się najbliżej łazienki.

Nie miałam dość energii, by umyć twarz, umyć zęby i nawilżyć się. Z pewnością nie miałam siły chodzić dookoła łóżka.

Więc nie zrobiłam tego.

Podeszłam od boku Maxa, a on patrzył, jak to robię. Kiedy się zbliżyłam, odrzucił kołdrę.

Ściana twardej, umięśnionej klatki piersiowej, zarysowane mięśnie brzucha i spodnie od piżamy to było wszystko, co widziałam.

Fotel to nie było niebo, łóżko było.

Przezołgałam się nad nim i opadłam na moją stronę.

Zarzucił na nas kołdrę, zgasił lampkę nocną i przekręcił się we mnie.

Jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie, jego ramiona otoczyły mnie, jego kolano znalazło się między moimi nogami, moje udo przesunęło się, by zahaczyć o jego biodro, a moja ręka zsunęła się wokół jego talii, gdy zbliżyłam się do jego ciepłego, solidnego ciała.

„Miałaś dobry wieczór, kochanie?” - zapytał cicho we włosy na czubku mojej głowy.

Widząc, że naprawdę prawie spałam, nie strzegłam swoich słów, po prostu powiedziałam wprost - „Najlepszy, jaki miałam, odkąd Charlie został ranny.”

Jego ramiona zacisnęły się. Przysunęłam się bliżej.

„Jaki on był?” - zapytał Max, wciąż mówiąc cicho.

„Charlie?” - zapytałam, wciąż rozmawiając przez sen.

„Tak.”

„Najlepszy brat na świecie” - szepnęłam i przytuliłam się bliżej.

„Ja to rozumiem” - mruknął Max, ale usłyszałam uśmiech w jego głosie.

„Przypominasz mi go” - powiedziałam sennie, nie zauważając napięcia ciała Maxa.

„Mówił, jak to było. Nie dobierał słów, ale to nie znaczyło, że nie był miły. Był mądry. Opiekował się swoją mamą, mną, swoją narzeczoną. Był opiekuńczy. Kiedy coś dla niego znaczyło, zajmował się tym. Ktoś coś dla niego znaczył, dawał mu znać. Nigdy nie miałam co do tego wątpliwości, że Charlie bardzo mnie kocha.” - westchnęłam, po czym doszłam do wniosku - „To był dobry mężczyzna.”

„Dobrze, że to miałaś” - szepnął Max.

„Tak.”

„Oznacza to, że może w końcu to rozpoznasz.”

„Mm” - wymamrotałam, nie przetwarzając słów, bo ledwo się obudziłam.

„Księżno?”

„Tak, kochanie?”

Nie zauważyłam, że jego ciało znowu się napięło, a potem jego ręka wsunęła się w moje plecy, we włosy i powiedział - „Idź spać, mała.”

Zrobiłam, jak mi kazano.

Rozdział 7

Miłość jego życia

„Nina, Słonko, obudź się.”

Moje ciało było delikatnie potrząsane za biodro i dobiegał do mnie głos Maxa.

Przedzierałam się przez mgłę snu, odwróciłam głowę na poduszce i mrugnęłam na niego. Miał na sobie tylko spodnie od piżamy, z jakiegoś powodu siedział na skraju łóżka i miał starannie obojętny wyraz twarzy.

„Co?” – zapytałam, wciąż zaspana, ale też trochę zaniepokojona jego pustym spojrzeniem. Nie sądziłam, żebym kiedykolwiek widziała Maxa wyglądającego na pustego.

„Mała” – powiedział cicho, po czym dodał słowa, które sprawiły, że moja senność natychmiast zniknęła, a głowa mi w przerośni eksplodowała – „Twój ojciec jest tutaj.”

Poderwałam się do łokcia i powtórzyłam, tym razem dużo głośniejsze – „Co?”

A potem nie dałam mu szansy na odpowiedź. Odrzuciłam kołdrę i owinęłam dolną część ciała wokół Maxa, wstałam i ruszyłam (i oczywiście mogłam sobie wybaczyć, że tym razem tupalam) w kierunku schodów.

„Nina” – zawołał Max, ale nie przestawałam. Po prostu wściekle zesłam po krętych schodach.

Taka była *definicja* tego, że Niles mnie nie słucha. Powiedziałam mu, że dla mojego ojca nie ma miejsca w moim życiu, ale mój ojciec zachował w nim swoje miejsce i zrobił to, utrzymując kontakt z Nilesem. Niles miał świetne relacje ze swoją rodziną i dlatego nigdy nie rozumiał, dlaczego odmówiłam rozmowy z moim ojcem, głównie dlatego, że nigdy nie *słuchał w żadnym* z wielu wypadków, kiedy mu to wyjaśniałam.

A mój ojciec był tutaj. *Tutaj*. Rzucił wszystko i przeleciał przez pół świata, żeby wsadzić nos w coś, co nie było jego sprawą. I wiedziałam, dlaczego to zrobił. Dlatego nie tylko sam fakt, że tu był, ale także powód, dla którego tu był, był absolutnie, w stu procentach irytujący.

Udałam się na dół schodów i skręciłam za róg, widząc mojego ojca stojącego wyprostowanego w drogim garniturze, błyszczących butach i płaszczu z wielbłądziej wełny. Jego jasne włosy były starannie przystrzyżone z odrobiną siwizny, policzki gładkie, a twarz była twarzą mężczyzny o dziesięć lat młodszego. I chociaż wiedziałam, że właśnie odbył podróż, którą odbyłam niedawno, wyglądał świeżo jak stokrotka.

Kiedy do niego podeszłam, nie spojrzał na mnie. Był pogrążony w studiowaniu zdjęć Cotton'a.

„Tato” - warknęłam.

„Czy to Cotton?” - zapytał, wciąż nie patrząc na mnie.

„Tato!” - warknęłam głośniej.

„Ten był na V&A, pamiętam kadr. Niezwykła rama, idealna do tego zdjęcia.”

„Tato!” - krzyknęłam, a jego głowa zwróciła się do mnie, jego oczy przesunęły się po moim ciele w koszulce nocnej, a potem przesunęły się nad moim ramieniem.

Też spojrzałam przez ramię, żeby zobaczyć tam Maxa, teraz ubranego w dżinsy i wciąż wciągającego t-shirt, ale jego stopy były bose.

Ojciec znowu mnie nie przywitał, w ogóle się do mnie nie odzywał.

Zamiast tego powiedział do Maxa - „Czy mogę zamienić słówko z moją córką prywatnie?”

Max nie odpowiedział lub nie dałam mu szansy głównie dlatego, że tupiałam do drzwi.

„Nie, nie możesz” - oznajmiłam, otwierając drzwi i stojąc w chłodnym powietrzu, które napływało, patrząc na mojego ojca. - „Ale możesz odejść.”

„Nina” - powiedział tato.

„Wyjdz” - powiedziałam w odpowiedzi.

Tata podszedł do mnie i zatrzymał się - „Musimy porozmawiać.”

„Nie mamy o czym rozmawiać.”

„Zadzwoił Niles.”

„Tak, zgadłam.”

„Dlatego musimy porozmawiać”.

„Nie, nie musimy” - powtórzyłam.

Tata zrezygnował ze mnie i spojrzał na Maxa - „Naprawdę, czy mógłbyś?”

Oczy Maxa były skierowane na mnie, ale kiedy mój ojciec zwrócił się do niego, spojrzał na tatę, postawił stopy, skrzyżował ręce na piersi i powiedział - „Nie, nie mógłbym.”

Gdybym nie była tak wściekła, rzuciłabym się po podłodze i mocno pocałowała Maxa. Niestety byłam wściekła.

„Tato, wyjdz” - zażądałam.

„Nina, posłuchaj mnie” - powiedział tato zamiast wychodzić - „Niszczysz swoje życie.”

Potrząsnęłam głową i powiedziałam - „Nie, nie, nie niszcę. Niszczyłam, ale dowody sugerują, że już nie niszcę.”

Tata spojrział na Maxa, a potem rozejrzał się szybko po salonie, a potem z powrotem do mnie, jego oczy spoczęły na mojej posiniaczonej kości policzkowej, a jego brwi uniosły się, zanim zapytał z tylko częściowo zawołowanym szyderstwem - „Doprawdy?”

„Idź” - powtórzyłam.

„To nie ty” - powiedział mi ojciec.

„Nie znasz mnie” - powiedziałam mu prawdę.

„Niles to dobry człowiek, ciężko pracuje. Pochodzi z dobrej rodziny.”

„Ma pieniądze, to właśnie mówisz.”

„Mówię, że to dobry człowiek i przypominam ci o tym, że nie wybrałaś wielu z nich w swojej przeszłości, w rzeczywistości wcale.”

Moja ręka swędziała, żeby go uderzyć, co było zaskakujące, biorąc pod uwagę, że poza pchnięciem Damona nigdy fizycznie nie odegrałam swojej złości na innym człowieku, ale udało mi się utrzymać w ryzach.

„Wynoś się.”

„Powtarzasz wzór, Nina, jako twój ojciec...”

Ale po jego słowach i tego, co sugerowały znów zobaczyłam czerwień i wrzasnęłam - „Jak... cholera... śmiesz!”

Tata pochylił się lekko w moją stronę i odpowiedział - „Jestem szczery dla twojego dobra”.

„Mówisz o Max'ie, człowieku, którego nawet *cholernie* nie znasz.”

„Tak, ale znam *ciebie*.”

„Nie, nie znasz!” - krzyknęłam.

„Pomyśl o tym, Nina. Twoje życie, to, co byś rzuciła.”

„Idź” - warknęłam.

„To jest...” - dłonią skierowaną do góry wskazała dookoła - „...niestosowne. Pozwolę sobie przypomnieć, że jesteś zaręczona.”

„Nie jestem, zerwałam z Nilesem.”

„Byłaś z nim zaręczona niecały tydzień temu i stoisz w koszuli, z siniakiem na policzku, w obecności obcego mężczyzny.”

To była moja kolej, aby pochylić się nad nim i zrobiłam to, szydząc i hojnie wiążąc moje słowa z poważnym naciskiem - „Po pierwsze, Max nie jest obecnym obcym mężczyzną, biorąc pod uwagę, że to *jego dom*. Po drugie, czy mówisz *poważnie*? Ty *pouczasz* mnie o tym, co jest *stosowne*?”

„Nina ...”

„Przepraszam, ale czy to nie ty zdradzałeś mamę, kiedy była ze mną w ciąży?”

„Nina, na litość boską, nie o to tu chodzi.”

„Tak? Więc czy możesz spać z inną kobietą, kiedy twoja żona jest w ciąży, a potem zostawić ją i swoje dziecko same tygodnie po moim urodzeniu?”

„Dorastałaś ze swoją matką, słuchając jej strony.”

Zatrzasnęłam drzwi i skrzyżowałam ręce na piersi, wyciągając nogę i zachęcając - „Cóż, spodziewam się, że to będzie interesujące. Podziel się tato, jak to jest w porządku, że zdradzasz mamę, gdy jest w ciąży, zostawiasz nas oboje, gdy jestem noworodkiem i przez siedem lat nie słyszymy od ciebie ani słowa? Powiedz mi, jak to jest w porządku?”

„Nina ...”

„A także...” – wtrąciłam się – „...oświeć mnie, jak to jest w porządku, że zrywam z Nilesem i żyję własnym życiem, co nie jest żadną twoją *cholerną* sprawą, dodam, że wiedziałeś o tym, skoro powiedziałam *ci to w twarz* na pogrzebie Charliego, że nigdy *w życiu* więcej nie chciałam cię widzieć, powiedz mi, jak to *nie* jest w porządku?”

„Cieszę się, że wspomniałaś Charliego” - powiedział tata.

„Tak, spowiadaj się, powiedz, tato, dlaczego cieszysz się, że wspomniałam Charliego?”

„Pomyśl, Nina.” - zrobił ten zamaszysty gest ręką biorąc w szczególności Maxa, a potem jego oczy utkwily we mnie, a jego głos był teraz wypełniony wyraźną szyderstwem - „Pomyśl, co powiedziałaby o tym Charlie.”

Nie myślałam, mój umysł był pusty, a moja wściekłość była tak ogromna, że zrobiłam dwa, długie kroki do niego i uderzyłam go z całej siły po gładko ogolonym policzku.

Jego głowa odskoczyła na bok, ale nagle zauważyłam, że moje nadgarstki są uwięzione, ściągnięte i skrzyżowane przede mną, moje plecy były przyciśnięte do Maxa, a Max ciągnął nas oboje.

„Wyjdź” - warknął Max.

„Jak śmiesz” - szepnęłam do mojego ojca ponad warczeniem Maxa.

„Wynoś się” - powtórzył Max.

„Nina...” — zaczął mój ojciec, z dłonią przy policzku, twarzą wypełnioną szokiem.

„Gdyby Claire nie była tak dobrą kobietą, zastanawiałabym się, czy Charlie został zamieniony po urodzeniu i Charlie też się nad tym zastanawiał” – oświadczyłam.

Patrzyłam, jak oczy mojego ojca się zwięzają - „Był moim synem.”

„Zapomniałeś o tym, kiedy odstrzelono mu nogi!” - krzyknęłam.

„Wynoś się” – rozkazał Max – „Teraz, zanim cię wyrzucę.”

Tata zignorował Maxa i spojrzał na mnie - „Charlie by...”

Ale mu przerwałam – „Nie masz pojęcia, co zrobiłby Charlie lub nie. Charlie był do szpiku kości dobry. Nie masz pojęcia, co to znaczy być takim. Nie waż mi się mówić, co zrobiłby Charlie.”

Tata otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale Max był przed nim - „Nie powiem tego więcej”.

Na tę groźbę tata spojrzał przez ramię, a potem z powrotem na mnie i oświadczył - „Zostaję w hotelu w mieście, Nina. Nie skończyliśmy. Musimy porozmawiać spokojnie, jeśli sobie z tym poradzisz.”

Max puścił mnie, ale pociągnął mnie do tyłu i ominął mnie, idąc w kierunku taty. Tata rzucił na niego spojrzenie na chwilę, po czym szybko podszedł do drzwi.

Otworzył je, zatrzymał się w nim i spojrzał na mnie - „Będę w hotelu”.

„Miłego pobytu” – warknęłam złośliwie.

Wzrok taty spoczął na mnie przez chwilę, po czym wyszedł za drzwi.

Nie patrzyłam, jak odchodzi, poszłam do kuchni. Kiedy tam dotarłam, chwyciłam telefon z blatu i wcisnęłam przycisk, aby go włączyć.

„Nina” – powiedział Max z bliska i wiedziałam, że jest blisko, ponieważ poczułam, jak jego ręka przesuwana się wzdłuż mojego krzyża.

Nie podniosłam wzroku, tylko podniosłam rękę, jednym palcem skierowanym ku niebu, a drugą przesłam do moich kontaktów, znalazłam Nilesa i wcisnęłam przycisk, aby się połączyć.

„Słonko, nie sądzisz, że powinnaś najpierw się uspokoić?” - Max zasugerował, a ja mogłam poczuć uspokajające ciepło jego ciała, ale byłam skupiona na kominku po drugiej stronie pokoju, wpatrując się w niego, jakbym swoimi oczami mogła rozpalić ogień w palenisku.

Nie odpowiedziałam Max'owi. Nie chciałam się uspokoić. Chciałam, żeby to się stało, a żeby to zrobić, chciałam, żeby zostało powiedziane to, co miałam do powiedzenia.

Usłyszałem dzwonek telefonu raz, potem dwa razy, a po trzecim dzwonku odebrał Niles.

„Cześć.”

„Tata właśnie tu był.”

„Nina?”

Nina? Czy był szalony?

„Tak, Nina!” - krzyknęłam do telefonu - „Czy zadzwoniłby ktoś inny z Ameryki, informując cię z ledwo kontrolowaną, więc niewątpliwą furia, że jej ojciec właśnie ją odwiedził?”

„Słuchaj, słyszę, że jesteś zaniepokojona, ale...”

„Tak, jestem *zaniepokojona* Niles, jestem bardzo *zaniepokojona* i jeśli powiesz mi, że musisz iść na spotkanie, przysięgam...”

„Nie spotkanie, ale czeka na mnie klient...”

„Cokolwiek!” - krzyknęłam - „Klient nie jest ważniejszy niż to, że mnie słuchasz, a Niles chce, żebyś choć raz w życiu mnie wysłuchał. Skończyliśmy ze sobą. Czy rozumiesz? *Koniec!*”

Jego zdumiewająca odpowiedź brzmiała - „Porozmawiamy, kiedy wrócisz do domu.”

Widziałam światła migające przed moimi oczami, ale nadal udało mi się warknąć - „O nie, nie będziemy. Nigdy więcej nie porozmawiamy. Wszystko, co zostawiłam w twoim domu, możesz przekazać do punktu charytatywnego.”

„Poważnie, chcę o tym porozmawiać, po prostu teraz nie jest dobry moment.”

„Wiem, że to nie jest dobry moment” - powiedziałam - „Powód numer dwa, dla którego skończyliśmy. Nie jestem tak cholernie ważna, żebyś poświęcił czas na wysłuchanie mnie. Powód numer jeden, na wypadek gdybyś był ciekawy, jest taki, że nawet kiedy słuchasz, to mnie tak naprawdę nie słuchasz.”

„Słucham.”

„Tak? Jeśli słuchałeś, to dlaczego mój ojciec przyleciał do Kolorado, żeby dziś rano odbyć rozmowę ojca wiecznie kochającego córkę?”

„On się po prostu martwi, że nie robisz tego, co właściwe...”

„On się tym nie martwi, Niles. Jest zaniepokojony moim dostępem do twojego funduszu powierniczego i prestiżem, jaki straci, gdy nie będzie mógł powiązać nazwiska swojej rodziny z twoim.”

„To niesprawiedliwe.”

„To nie tylko jest sprawiedliwe, to cholernie *prawdziwe.*”

„Zawsze byłaś dla niego zbyt surowa.”

Mój wzrok pokryty błyszczącymi, błyszczącymi, białymi światłami, wyjęłam telefon z ucha, spojrzałam w sufit i wrzasnęłam - „O mój Boże! Dlaczego w ogóle prowadzę tę rozmowę?”

Palce Maxa wbiły się w moje biodro i wyszeptał - „Słonko.”

Znowu nie odpowiedziałam Max'owi. Po prostu przyłożyłam telefon z powrotem do ucha i powiedziałam - „Skończyliśmy”.

„Kto to był?” - zapytał Niles, ale ja też mu nie odpowiedziałam. Odłożyłam telefon, dotknęłam ekranu, żeby zakończyć rozmowę, po czym z brzękiem rzuciłam telefon na ladę.

„Nina, proszę, mała, spójrz na mnie” - prosił Max, naciskając na moja talię, ale wyrwałam się z jego uścisku, położyłam palce na pierścionku zaręczynowym, ściągnęłam go i cisnęłam z całej siły przez pokój.

Usłyszałam brzęczący dźwięk wyboistego lądowania, ale po prostu ponownie podniosłam telefon.

Dłoń Maxa dotarła do mojego nadgarstka, okrążając ją silnymi palcami i zatrzymując postęp mojego telefonu, więc w końcu na niego spojrzałam. Wyglądał na sprzeczną mieszankę zatroskania i rozbawienia.

„Księżno, zgaduję, że dostał wiadomość.”

„Źle zgadujesz” - poinformowałam go - „Niles nie zwraca uwagi na to, co słyszy, a kiedy to robi, słyszy to, co chce. A poza tym nie dzwonię do niego, dzwonię do swojej matki.”

Max spojrzał na mnie, ścisnął mój nadgarstek, a następnie puścił go, mrużąc - „Zrobię kawę”.

„Wezmę swoją z kieliszkiem tequili” - warknęłam i patrzyłam, jak zaciska usta i odsuwa się.

Potem dotknęłam i przesunęłam palcem po ekranie telefonu, aż znalazłam mamę, a potem nacisnęłam, żeby się połączyć.

Odebrała po drugim dzwonku - „Jesteś dziś rannym ptaszkiem.”

„Tata właśnie tu był.”

Zapadła całkowita cisza.

Potem zaskrzeczała - „Co?”

„Tak. On. Był. Właśnie. Tutaj. Szerzył swoją dobrą wolę i miłość wokół wejścia Maxa. To cud, że nie ma cherubinów latających wokół, posypujących płatkami róż i tęczami wybuchającymi przez okna, po jego wspaniałej wizycie.”

Usłyszałam, jak zlew się uruchomił, a potem chichot Maxa.

Odwrociłam się i spojrzałam na niego. Uśmiechnął się do mnie, po czym otworzył górną część ekspresu, aby wlać wodę.

„Co on tam robił?” – zapytała mama.

„Niles do niego dzwonił.”

„Dlaczego miałby to zrobić?” - mama brzmiała na słusznie zdumioną.

„Nie wiem. *Ponieważ jest Nilesem?*” - brzmiałam na słusznie zirytowaną.

„To po prostu... to... nawet nie wiem, co to jest” – wyjąkała mama.

„To było nawet lepsze.”

„O nie.” - teraz brzmiała na niespokojną.

„Tata powiedział, że zostaje w mieście. Powiedział: *nie skończyliśmy.*”

„O nie.” - Teraz brzmiała na spanikowaną.

„O tak.”

„Co zamierzasz zrobić?” - Teraz brzmiała histerycznie.

„Cóż, hotel to ładny budynek, więc wolałbym nie podkładać materiałów wybuchowych.”

Max zachichotał ponownie, a ja znów na niego spojrzałam, podczas gdy on opuścił pokrywę ekspresu do kawy, a następnie dotknął przełącznika.

„Więc, skoro to nie wchodzi w grę, co zamierzasz zrobić?” – zapytała mama.

„Zignorować go.”

„Trudno go zignorować.”

„Tak, cóż, okrutnym zrzędzeniem losu jestem jego córką. Dwoje może grać w upartego.”

Mama zamilkła, a potem powiedziała cicho - „Kochanie, martwię się.”

„Dlaczego?”

„Bo mam to zdjęcie.”

„Co?”

„E-mail, który przysłałaś” – powiedziała - „Wyglądasz na szczęśliwą, a on jest, Max... on... cóż, jest wspaniały.”

Bez wątpienia miała rację.

„I, kochanie, on też wygląda na szczęśliwego.”

Mój gniew opadł gwałtownie i zaczęło przeze mnie przenikać ciepło.

„Mamo ...”

„Nie widziałam, żebyś tak wyglądała...” - przerwała - „...do diabła, nie sądzę, żebym kiedykolwiek widziała, żebyś tak wyglądała.”

„Mamo ...”

„Nie chcę, żeby twój tata ci to zepsuł.”

„Ale ...”

„A to zrobi. Jeśli będzie mógł, zrobi to.”

„Będzie dobrze.”

„Jesteś pewna? Bo ja nie jestem taka pewna.”

„Mamo, naprawdę myślę, że dziś rano przedstawiłam swój punkt widzenia”.

„W jaki sposób? Bo kiedy ten człowiek ma coś w głowie...”

Obserwowałam Maxa, który zdjął kilka kubków i właśnie wypatrzył nową cukiernicę. Uśmiechał się do niej, przesuwając ją w swoją stronę na blacie.

Widziałam to i nie widziałam tego. To dlatego, że coś we mnie utknęło, coś nieprzyjemnego i brzydkiego.

„Uderzyłam go” - wyszeptałam, a głowa Maxa podniosła się i obróciła w moją stronę, kiedy usłyszał mój ton.

„Słucham?” - mama zapytała mnie do ucha, ale moje oczy połączyły się z Maxem.

„Uderzyłam go” - powiedziałam bardziej do Maxa niż do mamy.

„Uderzyłaś Lawrence’a?” - zapytała mama, ale gapiłam się na Maxa, który zrobił dwa kroki do mnie, gdy odsunęłam rękę z telefonem od ucha.

„Uderzyłam go, Max” - wyszeptałam, gdy jego ręce znalazły się na moich biodrach, a następnie przesunął się wokół i wciągnął moje ciało w swoje.

„Słonko” - odszepnął.

„Nie jestem taka” - powiedziałam - „Ja nie... ja nigdy...”

„To była ekstremalna sytuacja” - wtrącił się delikatnie Max.

„To nie usprawiedliwia...”

Jedno z jego ramion zostało wokół mnie, ale druga ręka zbliżyła się do boku mojej szyi - „Księżno, nie znoszę tego mówić, ale twój tata to kutas.”

„Ale ...”

„Miałem kłopoty, żeby nie podnieść na niego ręki.”

„Ale ...”

„Był w moim domu i tak się zachowywał; nigdy mnie nie spotkał; nie okazał ci ani krzty szacunku.”

„Ale to nie znaczy...”

„Potem wciągnął do tego twojego brata.”

„Wiem, wciąż...”

Jego ramię ścisnęło mnie, podobnie jak jego dłoń, pochylił głowę w moją stronę i powiedział - „Nie skrzywdziłaś go, mała, i szczerze mówiąc, dostał to, na co zasłużył.”

„Nie myślisz, że jestem...” – zaczęłam, ale znowu mnie uściskał.

„Nie, nie sędzę, że jesteś kimś innym niż tym, kim jesteś i większość z tego jest dobra.”

Poczułam, jak napięcie w moich wnętrznościach się rozluźnia, ciepło przenika przez nie, ale moje oczy wciąż się zwęziły, gdy zapytałam - „Większość?”

„Księżno, przypomnij mi, żebym nigdy cię tak nie wkurzył. Jesteś narowista, kiedy jesteś zła, ale jesteś z piekła rodem, gdy jesteś poważnie wkurzona.”

Zaczynałam się trochę „wkurzać”, kiedy usłyszałam daleki śmiech dochodzący z mojego telefonu. Potem moje oczy się rozszerzyły i szarpnęłam telefonem do ucha.

„Mamo, Boże, tak mi przykro, zapomniałam...”

Wciąż się śmiała, kiedy przerwała mi pytaniem - „Nazywa cię księżną?”

Max patrzył, jak mówię i nagle poczułam się skrępowana - „Nazywa mnie tak, ponieważ myśli, że mam akcent.”

„Kochanie, to dlatego, że tak jest.”

„Nie mam akcentu!” - warknęłam na mamę, Max odrzucił głowę do tyłu i zaśmiał się i zrobił to głośno.

Spojrzałam na niego.

Pocałował mnie tylko w czoło poprzez słabnący śmiech, puścił mnie i poszedł do lodówki.

„O rety” – mama szepnęła mi do ucha – „...on ma niesamowity śmiech.”

Co do tego też miała rację.

„Mamo ...”

„Lubię go.”

Poczułam, że moje oczy znów się rozszerzają i przypomniałam jej głośno - „Nigdy go nawet nie spotkałaś!”

Max, jego dłoń zacisnęła się wokół wypełnionego dzbanka na śmietankę, odwrócił się do mnie, unosząc go, potrząsając głową i wyglądając, jakby znów chciał się śmiać. Dzbanek, moja rozmowa lub coś innego, co go uderzyło, nie wiedziałam i w tym momencie nie obchodziło mnie to.

„Nadal go lubię” – powiedziała mi mama do ucha.

„Mamo ...”

„Podoba mi się sposób, w jaki z tobą rozmawia.”

To mi też się podobało.

Mimo to powiedziałam - „Mamo...”

„I wygląda na to, że był tam, kiedy Lawrence był Lawrence’em.”

„Był.”

„Cały czas?”

Myślałam o tym i zdałam sobie sprawę, że był, przez cały czas. Z wyjątkiem pierwszych kilku chwil, kiedy Max szybko się ubrał i był ze mną, gdy tylko mógł się do mnie dostać. Cały czas mnie wspierał, dosłownie w każdej sekundzie.

„Cały czas” – powiedziałam ciszej.

„I nazwał Lawrence’a słowem na k” - powiedziała mi mama, a ja nie mogłam się powstrzymać, zachichotałam i mama też.

„Tak” — powiedziałam.

„Musisz lubić człowieka, który myśli, że Lawrence to słowo na k.”

Co do tego też miała rację.

„Mamo ...”

„Co on teraz robi?”

Patrzyłam, jak Max nalewa kawę.

„Robi mi kawę.”

„Steve też to robi dla mnie” – powiedziała z zadowoleniem - „Prawie każdego ranka przynosi mi kubek do łóżka.”

Spojrzałam na podłogę i powiedziałam - „To słodkie mamó i tak się cieszę, że masz to teraz. W każdym razie dość tego. Jak się miewa Steve? Czy wszystko w porządku?”

„On jest Steviem, nigdy nie ma złego dnia, Bóg go kocha.”

„Ty też” – powiedziałam cicho.

„Tak, kochanie, mam szczęście, że się obudziłam i zobaczyłam, co życie ma mi do zaoferowania.”

„Mamo ...”

„Mam nadzieję, że ty też dzisiaj się obudziłaś.”

„Mamo ...”

„Napij się kawy ze swoim przystojniakiem z gór” – nalegała - „Pozwolę ci odejść.”

Westchnęłam i spojrzałam w górę, kiedy zobaczyłam białe stopy Maxa na podłodze blisko moich. Kiedy podniosłam wzrok, stawał obok mnie kubek kawy na blacie, jego oczy spoczęły na mnie i pociągnął łyk ze swojego.

Spojrzałam na moją kawę i wyglądało na to, że była taka jak lubiłam.

Znowu westchnęłam.

Potem powiedziałam - „Dzięki za wysłuchanie, mamo.”

„Wszystko będzie dobrze” – zapewniła mnie mocniej, niż się spodziewałam, biorąc pod uwagę, że jeszcze kilka minut wcześniej brzmiała historycznie na wieść o pobycie mojego ojca w mieście.

„Wiem” – zapewniłam ją w odpowiedzi.

„Powiedz mu, że kocham jego dom. To jest piękny.”

Odwróciłam wzrok i mruknęłam - „Powie mu.”

„Kocham cię skarbie.”

„Ja też cię kocham, mamo, pa.”

„Pa.”

Potem dotknęłam ekranu, aby zakończyć połączenie.

„Powiesz mi co?” - Głęboki, chropowaty głos Maxa zawołał i moje oczy skierowane na niego.

Odłożyłam telefon, podniosłam kawę i upiłam łyk, po czym powiedziałam, wciąż skrępowana - „Podoba jej się twój dom.”

„Co?”

„Uważa, że jest piękny.”

„Skąd ona wie, jak wygląda mój dom?”

„Dałam jej stronę internetową.”

Uśmiechnął. Potem podniósł rękę i założył mi włosy za ucho.

Ten gest był tak słodki, że sprawił, że przepłynęło przede mną więcej ciepła, a jednocześnie sprawił, że zadrżałam, a zdarzenia sprawiły, że chwilowo oszalałam na tyle, by wyrzucić z siebie - „Ona cię lubi”.

Jego ręka opadła, a brwi się złączyły - „Co?”

„Nic” - mruknęłam, po czym zacząłem odchodzić, mówiąc - „Chcesz przerwy...”

Ale zostałam przyciągnięta z ramieniem owiniętym wokół talii.

Kiedy odchyliłam głowę, żeby na niego spojrzeć, Max zapytał - „Lubi mnie?”

Zdecydowałam, że najbezpieczniejszym wyjaśnieniem było - „Lubi, że nazywasz mnie Księżną”.

„To dziwna rzecz do lubienia.”

„Mama jest trochę szalona.”

„Nic dziwnego” - wymamrotał, po czym kontynuował, gdy moje oczy zaczęły się zwężać - „Też zmienia się w piekielną istotę, kiedy jest wkurzona?”

Pomyślałam o tym, a potem odpowiedziałam zgodnie z prawdą - „Tak. Prawdopodobnie gorzej.”

„Steve to jej facet?” - Max zapytał, a kiedy przytaknęłam - „Biedny Steve” - mruknął, a ja się uśmiechnęłam.

Jego twarz się zmieniła w taką łagodną, którą tak bardzo lubiłam, ale było w tym coś więcej, coś znacznie więcej i poczułam zmianę gdzieś głęboko, prywatnie i wstrzymałam oddech na to, co będzie dalej.

Przyciągnął mnie jeszcze bliżej, więc dolne części naszych ciał się stykały i zapytał - „W porządku?” - kiwnęłam głową, ale jego ramię ścisnęło mnie - „Nina, mówię poważnie, to była cholernie intensywna scena. Wszystko w porządku?”

Znikąd zrozumiałam, co jeszcze było w wyrazie jego twarzy, a kiedy to zrozumiałam, zdałam sobie sprawę, dlaczego tego nie rozpoznałam. Jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek tak na mnie patrzył, był Charlie, a był moim bratem, więc zdarzało mu się tak na mnie patrzeć w takich sytuacjach. Przekazywał zaciekły rodzaj ochrony, pokryty delikatną mieszanką troski i uczucia.

Nie mogłam znieść nadziei, którą poczułam się przez to, więc nie mogłam już tego być świadkiem.

Spuściłam głowę i upadłam do przodu tak, że moje czoło spoczywało na jego klatce piersiowej i zacisnęłam palce na jego bicepsie.

„Bardzo nienawidzę mojego taty” – wyszeptałam do jego klatki piersiowej, gdy jego ręka zsunęła się z mojej talii w górę, by owinać się wokół karku.

„Widzę powód, kochanie. Teraz rozumiem, dlaczego o nim nie mówisz.”

Kiwnęłam głową, poruszając głową na jego klatce piersiowej, a potem przyznałam - „Nienawidzę tego, że mnie taką widziałeś.”

Chwycił mnie za szyję i użył tego, żeby mnie odciągnąć.

Kiedy na niego spojrzałam, zapytał - „Dlaczego?”

„To nieatrakcyjne” – odpowiedziałam miękkim głosem i było w nim drżenie, którego nie mogłam opanować, co oznaczało strach, do którego nie chciałam się przyznać, ale nadal nie mogłam się ukryć - „I to nie jest miłe.”

Jego dłoń na mojej szyi ścisnęła mnie, odstawił kubek z kawą i okrążył mnie drugim ramieniem.

Potem rozkazał - „Obejmij mnie, mała.”

Uznałam, że czas dzielenia się skończył, więc zasugerowałam - „Max, powinniśmy zrobić śniadanie.”

Rzucił mi stalowe spojrzenie, które wyraźnie mówiło, że nie powtórzy swojego rozkazu, więc z westchnieniem też odstawiłam swój kubek, wsunęłam ręce pod jego ramiona i owinęłam je wokół niego.

„W tym, co widziałem, nie było nic nieatrakcyjnego.”

„Ale straciłam panowanie nad sobą” – wyjaśniłam.

„Postawiłaś się w obronie siebie, a potem w obronie pamięci swojego brata. Nie wzięłaś żadnego gówna, nawet odrobiny.” - jego twarz zbliżyła się do mnie i wyszeptał - „To nie jest nieatrakcyjne, kochanie, to jest piękne.”

Moje oczy wypełniły się łzami, moje ciało wtopiło się w Maxa i jedyne, co mogłam powiedzieć, to - „Zamknij się Max, doprowadzisz mnie do płaczu.”

Uśmiechnął się lekko, lekko pochyloną głową, dotknął moich ust w lekkim pocałunku, a potem, niestety, odsunął się.

„Miałem inne plany na ten poranek, Księżno, i chociaż opóźnianie ich pieprzenie znowu bardzo mnie zabija, chcę się nie spieszyć. Będziemy musieli je zachować do czasu, gdy zawieziemy Bitsy na komisariat, a potem zabierzemy ją do domu.”

Może nie użył wielu słów, ale wszystkie oznaczały bardzo przerażające rzeczy, ponieważ miałam całkiem dobre pojęcie, co miał na myśli przez jego „plany”. Nie mogłam do końca rozgryźć, co było najbardziej przerażające, więc wybrałam to, co było najbezpieczniejsze.

„My?” - zapytałam.

„My co?”

„Zawieziemy Bitsy?”

Jego głowa lekko drgnęła, jakby moje pytanie było zaskakujące, i odpowiedział - „Tak. Dlaczego?”

„Pomyślałam, że zostanę w domu, poczytam, może pospiskuję, jak odurzyć i porwać mojego ojca, zawieźć go do następnego stanu i wyrzucić przed posterunkiem policji z przypiętą do niego notatką, że zabił JFK i się przyznał.”

„Ponieważ jest to wart zachodu sposób na spędzenie z tobą czasu, jedziesz ze mną do Bitsy.”

„Może Bitsy nie chce, żebym przyjechała” - zasugerowałam bez przekonania, ponieważ Bitsy mieszkała w mieście i prawie wszyscy w mieście okazali mi zdrową ciekawość.

„Och, Bitsy chce, żebyś przyjechała, to był jej pomysł” – poinformował mnie Max bez zaskoczenia.

Tego się bałam.

Westchnęłam, a potem zapytałam - „Jaką mam szansę się z tego wykryć?”

„Szszz” - to jego krótką, również nie zaskakującą odpowiedź.

„Świetnie” – mruknęłam, patrząc na jego gardło.

Jego ramiona ścisnęły mnie i zawołał - „Księżno.”

Odchyliłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

„Ona cię pokocha” – szepnął.

Potem, kiedy przetwarzałam jego słowa, pocałował mnie. Zapomniałam o tacie, Nilesie, Bitsy i jego słowach.

Zapomniałam o wszystkim poza tym, że jego usta były na moich, jego język był w moich ustach, z tym drugim mógł robić niesamowite rzeczy. Byłam w jego ramionach, a on w moich.

Kiedy wydawał się szczęśliwy, że nadal całowaliśmy się z języczkami w kuchni, byłam bardziej niż szczęśliwa, że mu na to pozwoliłam i skorzystałam z faktu, że moje ramiona były wokół niego. Podciągnęłam jego koszulkę i wsunęłam obie ręce.

Potem eksplorowałam. I za bardzo podobało mi się to, co czułam. Tak bardzo, jęknęłam trochę w jego usta i przycisnęłam się bliżej.

Gdybym mogła pomyśleć, mogło by mi przyszło do głowy, że Max zamierzał po prostu obściskiwać się w kuchni. Kiedy przycisnęłam się bliżej, pocałunek stał się głębszy, dzikszysy, a jego ręka zacisnęła się na mojej koszuli

nocnej w pasie, podnosząc ją, podczas gdy jego druga ręka przesuwiała się po mojej pupie.

Nie miałam tego od dłuższego czasu, a co ważniejsze, nigdy tak się nie czułam. Właściwie czułam się tak dobrze, że znowu jęknęłam, straciłam zdolność stawania, oparłam się o niego całym ciałem i wbiłam paznokcie w jego plecy.

Warknął w moje usta. Przycisnęłam biodra do jego. Jego ręka na moim dole zsunęła się w górę, a potem z powrotem, tym razem w moich majtkach.

To było nieskończenie lepsze.

„Max” - szepnęłam przy jego ustach, bardzo lubiłam tam jego rękę.

„Kurwa, Księżno” – warknął przy moim, po czym powtórzył – „Kurwa.”

Jego ręka przesuwiała się po moim pośladku, a moja głowa opadła do przodu, by sięgnąć ustami jego szyi i dotknęłam tam językiem.

Jego usta powędrowały do mojego ucha, a jego głos był jeszcze ostrzejszy, gdy zapytał - „Jesteś mokra?”

Nie myślałam, nie mogłam myśleć, więc zdezorientowana zapytałam - „Słucham?”

„Mokra dla mnie?” - jego szorstkie słowa zabrzmiały mi w uchu i sprawiły, że zadrżałam od stóp do głów w jego ramionach i gdybym nie był wcześniej mokra (a byłam), jego słowa by to zrobiły.

„Tak” – wyszeptalam swoją szczerą odpowiedź przy jego szyi.

„Kurwa” – mruknał mi do ucha.

„Max” - odetchnęłam ponownie, nie miałam pojęcia dlaczego, ale brzmiało to jak błaganie.

Niestety był odporny na moją prośbę. Wiedziałam o tym, ponieważ jego ręka wyszła z moich majtek, jego ramiona mocno mnie owinęły, ukrył twarz w mojej szyi i trzymał mnie blisko przez dłuższą chwilę.

W końcu powiedział cicho w moją szyję - „Kiedy już to zrobimy w mieście, wracamy do domu i, przysięgam na Boga, ktokolwiek zbliży się do tego domu, to go, kurwa, zastrzelę.”

Odsunęłam głowę do tyłu, jego podniosła się, ale nie opuścił rąk. Ja też nie.

„Masz broń?” - zapytałam.

„Tak” – odpowiedział - „Masz problem z bronią?”

Pomyślałam o tym przez chwilę i zdałam sobie sprawę, że nigdy tak naprawdę nie myślałam o broni, więc odpowiedziałam - „Nie wiem. Tak naprawdę nigdy nie myślałam o tym.”

„Zabiorę cię na strzelanie” – zdecydował natychmiast Max.

Miałam z tym problem - „Nie sądzę...”

„Później.”

„Max...” - zaczęłam protestować.

„Jutro.”

„Max...”

Jego ramiona ścisnęły mnie, a jego twarz stała się atrakcyjnie lubieżna.

„Może następnego dnia.”

„Max!” – warknęłam, tracąc cierpliwość.

Uśmiechnął się i zmienił temat – „Kupiłaś mały dzbanek, mała”.

Postanowiłam pozwolić mu zmienić temat, ponieważ ten był bezpieczniejszy i mniej prawdopodobne, że mnie zdenerwuje. Byłam wystarczająco zła tego dnia na co najmniej tydzień.

Może rok.

„To prezent...” - poinformowałam go - „...za opiekę nad mną, kiedy byłam chora.”

„Kupiłaś mi w prezencie mały dzbanek?”

„Tak” - powiedziałam - „I cukiernicę.”

Potrząsnął głową, jakbym była urocza, po czym stwierdził - „Mój prezent był lepszy.”

„Przepraszam?”

„Pierścień.”

Natychmiast wyciągnęłam rękę zza jego pleców, położyłam na jego klatce piersiowej i spojrzałam na pierścionek, który mi dał, a którego nie zdjęłam.

Potem spojrzałam na niego i powiedziałam - „Tak, zgadzam się, ten pierścionek jest o wiele lepszy niż mały dzbanek, nawet z pasującą cukiernicą.”

Odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się, jedno z jego ramion przesunęło się wysoko w górę moich pleców, gdy mocno mnie uścisnął i zmiażdżył moje ramię między nami.

„Mówisz, że nie podoba ci się mój prezent?” – zapytałam, gdy przestał się śmiać.

„Ten, który dasz mi dziś po południu podoba mi się o wiele bardziej.” – odpowiedział, a ja znów zadrżałam w jego ramionach, zanim jego twarz się zbliżyła i zobaczyłam, że walczy z uśmiechem - „Idź pod prysznic, mała, zrobię śniadanie”.

„Mogę zrobić śniadanie.”

Potrząsnął głową - „Potrzebujesz wieku, żeby się przygotować. Daję ci przewagę.”

Nie mylił się. Nie byłam jedną z tych kobiet, które były gotowe na dzień po prysznicu i nałożeniu dezodorantu.

Chociaż nie potrzebowałam „wieku”.

Mimo to, zamiast się kłócić, spojrzałam mu przez ramię i wymamrotałam - „Nieważne”.

Jego ramiona zacisnęły się, zanim mnie puścił, chwycił kubek i odwrócił się do lodówki.

„Czego chcesz, płatków owsianych, tostów, muesli?” - zapytał.

„Toast.”

Otworzył lodówkę, ale zwrócił się do mnie - „Galaretka?”

„Jak myślisz?”

Uśmiechnął się, przechylił głowę w stronę sufitu i powiedział - „Prysznic. Będzie gotowe, kiedy zejdziesz.”

„Dzięki, Max.”

Jego głowa była w lodówce, kiedy, jakby wypowiedziane przez niego słowa nie miały kolosalnego znaczenia, wymamrotał - „Wszystko dla ciebie, mała.”

Wszystko dla ciebie, mała.

Proste.

Wszystko dla ciebie, mała.

Zanim zdążyłam pozwolić, by te słowa zapadły mi w duszę, złapałam kubek i prawie pobiegłam do schodów.

Szybko ścieliłam łóżko, kiedy odezwał się do mnie Charlie.

Co powiedziałem, Okruszku?

Czasami mnie to irytowało, ale musiałam przyznać, że Charlie rzadko się mylił.

„Myślę, że może” – wyszeptałam pod nosem, ale nawet ja mogłam usłyszeć nadzieję w moim głosie - „...po prostu może masz rację, Charlie.”

Charlie nie odpowiedział, kiedy skończyłam wygładzać kołdrę, spulchniać poduszki, a potem wzięłam prysznic.

Jechaliśmy ulicami miasta i wyglądałam przez boczne okno, myśląc, że może uda mi się dość szybko pójść na kolejnego Buffalo Burger, kiedy Max zadał pytanie.

„Niles dziany?”

Odwróciłam się, żeby na niego spojrzeć - „Przepraszam?”

„Niles. Czy jest przy forsie?”

Coś wbiło się w moje wnętrze, zbliżając się do oderwania cennej tkanki.

„Zarabia niezłe pieniądze” – powiedziałam od niechcienia, znów wyglądając przez boczne okno - „Jednak jego rodzice są dziani.”

„Twój tata wyglądał na bogatego.”

Wzięłam oddech przez nozdrza, po czym powiedziałam - „Tata też jest dziany, ale rodzice Nilesa są na zupełnie innym poziomie.”

Sekundę zapadła cisza, zanim Max powiedział cicho - „Myślę, że dzisiaj, Księżno, mogłaś zostać wykreślona z testamentu twojego taty.”

Ten pazur zwinął się i ześlizgnął, a napięcie w moim ciele rozluźniło się, gdy wymamrotałam - „Niewielka strata.”

Spojrzał na mnie i stwierdził - „Ty też dobrze zarabiasz.”

Ten pazur powrócił z zemstą.

„Nie jestem bogata.”

„Nina, niewiele o tym wiem, ale twoja pieprzona torebka wygląda, jakby kosztowała więcej niż moja kanapa.”

„Nie” – odpowiedziałam ostro i pośpiesznie.

„Wiesz, ile kosztuje moja kanapa?”

„O ile nie miałaś super okazji, nie kosztowała mniej niż moja torebka” – odparłam.

Spojrzał na mnie ponownie i powiedział - „W porządku, odpręż się.”

„Jestem zrelaksowana” – skłamałam.

„Jesteś nakręcona” – zauważył dokładnie.

„Nie jestem” – skłamałam ponownie.

„Masz problem z zarabianiem więcej pieniędzy niż ja?”

„Nie wiem, czy mam.”

„Kochanie, jesteś prawnikiem.”

„Więc?”

Nie odpowiedział na moje jedno słowo pytanie, zamiast tego zadał jedno ze swoich - „Możesz praktykować w Stanach?”

Znowu wyjrzałam przez boczne okno i poinformowałam go - „Zdałam egzamin i praktykowałam tutaj przed przeprowadzką tam, pracowałam w małej firmie i nadal mam licencję w Ameryce. Kiedy przeprowadziłam się do Anglii, musiałam przejść kurs konwersji.”

„Więc jesteś gotowa” – mruknął pod nosem, ale go usłyszałam.

Odwróciłam się i zapytałam - „Na co?”

Znowu nie odpowiedział na moje pytanie, ale zwrócił moją uwagę z powrotem na jedno ze swoich - „Nie odpowiedziałas na moje pytanie.”

Byłam zdezorientowana - „Jakie pytanie?”

„Masz problem z zarabianiem więcej pieniędzy niż ja?”

„Jeśli rzeczywiście tak jest, dlaczego miałabym?” – zapytałam z powrotem.

„Ważne jest, aby wiedzieć.”

„Dlaczego?”

Spojrzał na mnie ponownie i powtórzył z niedowierzaniem - „Dlaczego?”

„Max, skoro jesteś mężczyzną i wspomniałeś o tym, to moje pytanie brzmi: czy *ty* masz z tym problem?”

„Nie” – odpowiedział natychmiast.

„Więc dlaczego o tym rozmawiamy?”

Wyjechaliśmy z miasta, a on skręcił w dzielnicę mieszkaniową, mówiąc - „Przyzwyczaiłaś się do takiego życia.”

„Jakiego życia?”

„Życia, które prowadzisz, będąc z kimś, kto jest przy forsie.”

Nie mogłam się powstrzymać, zaśmiałam się.

„Księżno, nie jestem pewien, czy rozumiem, co jest śmieszne.” – powiedział Max, przekrzykując mój śmiech.

Pokręciłam głową i wyjrzałam przez przednią szybę - „To nie do końca szampan i kawior na własnym jachcie. On nie ma jachtu, a ja nigdy nie próbowałam kawioru. Niles głównie ogląda telewizję.”

Max skręcił jeszcze raz z dzielnicy mieszkalnej, pod górę i zapytał - „Telewizję?”

„Telewizję” – powtórzyłam.

„Myślę, że w górach będzie bardziej ekscytująco, mała.”

Mógł to powtórzyć.

Chociaż zastanawiałam się, dlaczego w ogóle to powiedział. Po tym, jak podjechaliśmy w górę, wjechał na uliczkę, która prowadziła do ogromnego, niemal ostentacyjnego, dziwnie niemal apodyktycznego domu, który spoglądał w dół na miasto, powiedziałam - „Mogę teraz zapytać, dlaczego o tym rozmawiamy?”

Zatrzymał się przed domem, wyłączył zapłon, odpiął pas bezpieczeństwa, ja odpięłam swój, a Max skręcił się do mnie, kładąc jedno przedramię na kierownicy.

„Dlaczego?”

„Tak” - powiedziałam - „Dlaczego?”

Wyglądał na lekko poruszonego, lekko zirytowanego - „Żartujesz?”

Poczułam, że moje brwi ściągają się ze zdumienia i odpowiedziałam - „Nie, nie żartuję.”

„Księżno, jak myślisz, co się tutaj dzieje?” - zapytał, jego ręka na kierownicy wygięła się z jego pytaniem, teraz brzmiał na lekko zirytowanego, nieco niedowierzającego.

Szpon dawno zniknął, teraz moimi wnętrznościami zawładnęło coś innego. Nie czułam się całkowicie źle, ale nadal było to wręcz przerażające.

„Max.”

Zdjął przedramię z kierownicy, wyciągnął rękę, zaczepił mnie za kark i pochylił się w moją stronę, przyciągając mnie do siebie.

Kiedy byliśmy blisko, zaczął mówić - „Masz dużo do przemyślenia, ale dzisiaj udowodniłaś, że sobie z tym poradzisz, więc to wyłóż. Kiedy mówię, że chcę zbadać, to, co wydarzy się tego popołudnia i będzie w połowie tak dobre, jak twoja obietnica z dzisiejszego ranka, myślę o tym poważnie. A na pewno nie będę się z tym bawić nad oceanem i nie opuszczę swojej ziemi. Więc to znaczy, że ty tu przychodzisz. Musisz tam zaglądać, będziemy to robić jak najczęściej, ale będziesz tu, ze mną, na mojej ziemi. Tak?”

„Słucham?” - szepnęłam, teraz ja byłam poruszona, tak poruszona, że miałam problemy z oddychaniem, bo mentalnie próbowałam nadrobić zaległości, a on niecierpliwie potrząsnął głową.

„Nie robię tego gówna na daleki dystans” – wyjaśnił.

„Gówno na daleki dystans?” – powtórzyłam, wciąż szepcząc.

„Nina, to co mamy razem jest tak dobre, kiedy naprawdę jesteśmy razem, jak teraz, kiedy będziemy, nie chcę, żebyś spała w łóżku pół świata ode mnie.”

„To co mamy razem jest dobre?” - tak, wciąż szeptałam.

„Miałaś lepiej?”

„Nie” – powiedziałam, zanim się rozmyśliłam.

Jego twarz zrobiła się łagodna i wymamrotał dziwnie - „Tak”.

Zamrugałam, a potem wyjąkałam - „Chcesz, żebym... się... wprowadziła?”

Uśmiechnął się i odpowiedział - „To działa, Księżno, a ja nie chcę mieszkać w A-Frame, kiedy ty będziesz wynajmowała dom w mieście.”

„A więc w zasadzie każesz mi przeprowadzić się do Kolorado?”

„Nic w tym *zasadniczo*.”

„Ale mieszkam w domu Charliego” – wyszeptałam i wstrzymałam oddech.

Nie zrobił tego, co myślałam, że zrobi, przyzwyczajony do działania po męsku.

Zamiast tego jego twarz stała się jeszcze bardziej łagodna, jego uśmiech zgasł i wymamrotał - „Kurwa”.

„Max...”

„Nie chcesz tego odpuścić” – domyślił się przenikliwie.

„To wszystko, co po nim zostało.”

Oczy Maxa trzymały mnie przez długi czas.

Potem westchnął ciężko, ścisnął mnie za szyję i oświadczył - „Coś wymyślimy”.

Zaskoczyło mnie to tak bardzo, że nie przetworzyłam tego, co mówił.

„Słucham?”

„Wymyślimy coś.”

„Co wymyślimy?”

„Nie wiem, coś”.

„Max...”

Przyciągnął mnie jeszcze bliżej i powiedział głosem, który był dziwnie dziki i wibrujący - „Posłuchaj mnie, Księżno, jak masz coś dobrego, masz coś solidnego, to znajdujesz sposób, żeby to wypracować. Dom twojego brata coś dla ciebie znaczy, więc coś wymyślimy.”

„O mój Boże” - odetchnęłam, jak, podejrzewałam, gdyby ten moment został zwerbalizowany, odetchnęłaby każda kobieta, gdy zorientowałaby się, że zakochuje się w Mężczyźnie z Gór Colorado, którego ledwo знаła, ale ta wiedza uderzyła ją siłą pociągu towarowego.

„Co?” – zapytał Max.

„Nic” – powiedziałam szybko, żeby to ukryć.

Przyjrzał się mojej twarzy przez chwilę i zrobił to z intensywnością, która sprawiła, że poczułam się bardziej niż trochę odsłonięta, zanim powiedział cicho - „Pęknięcie.”

„Słucham?”

Uśmiechnął się, wyglądając na usatysfakcjonowanego, i dokończył - „W twojej tarczy.”

Tak, miałam rację. Odsłoniłam się, ale więcej niż trochę.

Zanim zdążyłam coś powiedzieć, przyciągnął mnie do siebie, dotknął ustami moich ust, a potem, kiedy się odsunął, mruknął - „Porozmawiamy dziś wieczorem.”

Potem puścił mnie, odwrócił się i wysiadł z Cherokee.

Poszłam za nim, ale zrobiłam to dużo wolniej, głównie dlatego, że moje nogi się trzęsły.

Okrzyżłam maskę i spojrzałam na ekstrawagancki dom. Przed drzwiami czekała na nas kobieta na wózku inwalidzkim. Obserwowała mnie, gdy zbliżałam się do Maxa, wziął mnie za rękę i poprowadził nas po schodach.

Byłam nią trochę zaskoczona. Miała lśniące, ciężkie włosy, które nie były jasnobrązowe, ale też nie były ciemne i miały coś, co wyglądało na naturalne i atrakcyjne kasztanowe pasemka. Była modnie ubrana w śliczny, miękki żółty sweterek, dżinsy i buty, wszystko, co zauważyłam wprawnym okiem, doskonałej jakości. Nie wyglądała, jakby żyła na tym fotelu. Zamiast tego wyglądała, jakby właśnie w nim usiadła, żeby się odciążyć. Gdy się zbliżyliśmy, zobaczyłam, że ma cień zdrowej, opalającej się opalenizny i uśmiechała się do mnie i Maxa. Jej uśmiech był mały, ale był też szczery i przyjazny.

„Nina” - powiedziała - „...myślę, że wiesz, że dużo o tobie słyszałam” - dokończyła i podniosła rękę w moją stronę, kiedy Max i ja dotarliśmy na odległość kilku stóp od jej krzesła.

„Tak, domyśliłam się tego” - odwzajemniłam uśmiech - „A ty jesteś Bitsy” - przywitałam się, biorąc ją za rękę.

Mocno mnie ścisnęła, a potem upuściła moją.

„Tak, to ja, Bitsy, nowa wdowa” - odpowiedziała i zdałam sobie sprawę, że pod jej zdrową opalenizną i uśmiechniętą twarzą wyglądała na zmęczoną.

Jej słowa nie były kwaśne, po prostu prawdziwe z nutą rozpacz, której nie próbowała ukryć, przez co łamały mi serce.

„Tak mi przykro” – powiedziałam cicho.

„Ty, ja i Shauna Fontaine jesteśmy jedynymi w mieście, którym jest przykro.” - odpowiedziała z brutalną szczerością, ale nadal bez goryczy, bardziej jak smutne zrozumienie. Potem położyła ręce na kółkach swojego krzesła, spojrzała na Maxa i kontynuowała - „Hej Max, czy mógłbyś wejść na chwilę przed wyjazdem?”

Nie czekając na naszą odpowiedź, zrećnie odwróciła krzesło i wjechała do domu.

Max spojrzał na mnie i, z szarpnięciem za rękę, poszłam za nim. Puścił mnie, kiedy weszliśmy do ogromnego holu i zamknął drzwi.

„Nie chcę być niegrzeczna, Nina” – oznajmiła Bitsy po tym, jak ponownie odwróciła się do nas, jej głos był nieco niezdecydowany - „Ale czy mogłabyś chwilę poczekać w salonie, kiedy będę rozmawiała z Maxem? Wystarczy...”

Przerwałam jej, dając jej do zrozumienia, że nie musi mi niczego wyjaśniać, może mieć wszystko, czego potrzebuje, mówiąc - „W porządku. Poczekać.”

„Dzięki.” - znowu się uśmiechnęła, na jej twarzy pojawił się cień ulgi, potem odwróciła się w moją prawą stronę, a Max i ja poszliśmy za nią. Mówiła po drodze - „Chcesz filiżankę kawy, napoje gazowane czy coś?”

„Nie, dzięki, będzie dobrze.”

Wyciągnęła rękę do pokoju i zaprosiła - „Czuj się jak w domu. Obiecuję, że to nie potrwa długo.” - Potem jej oczy powędrowały do Maxa, zanim popchnęła się w kierunku drzwi.

„Wróć” - Max mruknął, trącił mnie pod brodę, a następnie udał się za Bitsy.

Patrzyłam, jak odchodzą, starając się nie myśleć o tym, co wydarzyło się w Cherokee (mój ostatnio nawyk, nie zastanawianie się, kiedy wiedziałam, że będzie o wiele zdrowiej, nie wspominając o wszystkich cholernym powodach, dla których przyjechałam po tę przygodę; w pierwszej kolejności, żeby poukładać myśli), podeszłam do wielkich okien tarasowych i spojrzałam na widok.

Był inny niż widok Maxa, biorąc pod uwagę, że znajdował się po przeciwnej stronie miasta, a także na przeciwległej górze. Był też trochę mniej spektakularny, biorąc pod uwagę, że nie był tak wysoko na górze, co ograniczało widok.

Było w tym coś jeszcze, co wydało mi się dziwne, tak dziwne, że poczułam się trochę nieswojo. Próbując zrozumieć to dziwne uczucie, usadowiłam się i przyjrzałam się widokowi.

Widziałam całe miasto, jego krótką Główną Ulicę, którą znałam, odkąd ją przemierzyłam, miała tylko pięć przecznic długości, odchodzące od niej drogi, kilka sklepów przy nich, ale za nimi domy.

Po lewej stronie, tuż za miastem, rozciągała się równina pokryta dwoma boiskami do baseballu, które stykały się ze sobą. Widziałam małe stoiska po obu stronach budynku głównego. Obok tego dwa boiska do piłki nożnej biegnące obok siebie oddzielone większą liczbą trybun. Małe, białe, koncesjonowane stoiska po obu stronach kompleksu. Prawdopodobnie tam latem odbywała się mała liga, a jesienią futbol Pop Warner.

Na prawo, znowu częściowo poza miastem, liceum, nie duże, ale nie małe. Kolejne boisko do piłki nożnej, o wiele więcej trybun dostępnych dla gapiów, wyłożone pasami bieżni wokół jego obwodu. Boisko do baseballu po przeciwnej stronie szkoły. Oba miały dużo świateł, większe stoiska koncesyjne i wyglądały bardziej imponująco.

Było jasne, że miasto lubi sport i wspiera młodzież.

Myślałam o tym i wiedziałam, bo widziałam to na małych plastikowych wyświetlaczach na stołach, że Pies ma muzykę na żywo w piątkowe i sobotnie wieczory. Drake, bar, do którego Max zabrał mnie w mieście w noc Shauny, Harry'ego i Buffalo Burger, miał muzykę na żywo w każdy wtorek. Widziałam plakaty informujące mieszkańców miasta o tym, co grano w kinie, a Becca powiedziała mi, że jest jedno miasto dalej. Na tablicach ogłoszeniowych po bokach budynków w mieście pojawiały się ulotki informujące ludzi, że *Oklahoma!* był wystawiany w teatrze-restauracji, która musiała być blisko. Ponieważ tamtędy jechałam, wiedziałam, że było tam, oddalone o około sześćdziesiąt kilometrów, centrum handlowe, w którym znajdowało się również wielosalowe kino. Na stronie internetowej, na której znalazłam dom Maxa, reklamowano, że miasto organizuje dwa festiwale, jeden mały festiwal muzyki i sztuki na początku lata, a drugi większy festiwal: Halloween'owy, na obchody żniw jesienią. Było też kilka innych festiwali rozrzuconych w całym regionie.

Restauracje, sklepy, kina, kolacje, sport, festiwale, Denver tylko dwie godziny jazdy stąd, małe i duże ośrodki narciarskie bardzo blisko, szlaki piesze i rowerowe przecinające góry, na pewno nie było tak, że nie było co robić w Gnaw Bone. W rzeczywistości wydawało się to spokojnym, ładnym miastem, stanowiącym centrum tego wszystkiego.

Zastanawiałam się, jak bardzo chciałabym doświadczyć, jak wyglądały dożynki w Halloween, nie wspominając o festiwalu muzyki i sztuki, kiedy dotarło do mnie, co jest nie tak z tym widokiem.

Zdałam sobie sprawę, że nie tylko mogłabym stąd zobaczyć całe miasto, ale gdybym była gdziekolwiek w mieście, mogłam zobaczyć ten ogromny, wspinający dom, który się wznosił nad nim.

Nie zwiedziłam dokładnie całego miasta, ale z tego, co widziałam, domy były niewielkie, niektóre starsze, o ustalonej pozycji, które istniały już od dłuższego czasu. Inne znacznie nowsze, ale nie tak nowe, wyglądające, jakby zostały zbudowane w ciągu ostatnich kilku dekad, a nie ostatnich kilku lat. Wszystkie można by określić jako wygodne, ale żadnego z nich nie można określić mianem luksusowego.

Było kilka małych kompleksów mieszkaniowych i kondominiów, takich jak Mindy i Becci, które wydawały się znacznie nowsze, ale w większości miasto było osiedlone, a jego przedział dochodowy był wyraźnie określony.

Ten dom i miejsce, w którym był ustawiony, krzyczały *Spójrz na mnie!* w dziwny sposób. Domagał się uwagi, domyśliłam się, aby swoim oczywistym kosztem ucierać ludziom nosa, stać się panować nad całym ludem. Nie można było zapomnieć, że tu był, ponieważ nie można było od tego uciec.

To nie był stary dom i pomyślałam, że Curtis Dodd zbudował go tam, gdzie był z powodów, które wydedukowałam.

Poczułam chłód prześlizgujący się po mojej skórze, na to co, jak podejrzewałam, nie było popularną decyzją Dodd'a, nie wspominając o tym, co o nim mówiło, odwróciłam się od okna i rozejrzałam się po ogromnym pokoju. Nawet meble, dekoracje i wyposażenie były oczywiste w ich przepychu. Można było kupić dziesięć moich torebek i pięć kanap Maxa za jedną Bitsy.

Podeszłam do długiego zestawu połączonych ze sobą półek na książki, które biegły wzdłuż zewnętrznej ściany pokoju, chcąc oderwać się od moich myśli, przez przeglądanie licznych zdjęć wystawionych tam w ramkach.

Z tego, co widziałam na zdjęciach, dom i cała jego zawartość nie były pomysłem Bitsy. Bitsy, pojawiła się, gdy przyglądałam się zdjęciom, udekorowana tak jak ja.

Było mnóstwo zdjęć szczęśliwych, uśmiechniętych ludzi, którzy wyraźnie troszczyli się o siebie nawzajem i na których wyraźnie zależało Bitsy. Na niektórych była zdrowa, stała, uśmiechnięta, śmiejąca się i otoczona bliskimi.

Na innych, jak ucieszył mnie widok, siedziała na swoim fotelu i robiła to samo.

Postanowiłam wtedy, że ją podziwiam. Charlie nigdy nie dotarł do tego punktu. Charlie uśmiechał się, gdy stracił nogi, ale nigdy nie był taki sam. Wydawało się, że Bitsy pogodziła się ze swoim życiem w fotelu i nadal cieszyła się nim. Co więcej, było oczywiste, że nie przeszkadzało jej przypomnienie życia, które miała, zanim została w nim umieszczona.

Zatrzymałam się, gdy zobaczyłam zdjęcie Bitsy z mężczyzną zrobione dawno temu, ponieważ oboje wyglądali młodo i oboje stali.

To musiał być jej mąż, nieżyjący już Curtis Dodd.

Byłam zaskoczona jego widokiem. Jakoś spodziewałam się, że będzie niski, może łysiejący, wyglądający na szurka ze złośliwymi oczami. Ale wyglądał trochę jak Max, tyle że nie był ani przystojny, ani wysoki. Ale był Człowiekiem Gór, nieco szorstkim, miał jasne włosy do prawie złotego i opaloną twarz. Uśmiechał się jednak do aparatu w dziwny sposób, prawie skrępowany, jakby nie czuł się komfortowo, gdy go sfotografowano i chciał pokazać swoją najlepszą stronę.

Z drugiej strony Bitsy uśmiechała się beztrudno, wyraźnie szczęśliwa, obie ręce owinęła wokół jego szyi i policzek miała przyciśnięty do jego. Nie obchodziło ją, co myślą inni, a jedyne, o czym mógł pomyśleć, to to, że zakochała się w mężczyźnie w jej ramionach.

Przejrzałam inne zdjęcia, próbując znaleźć go w twarzach, ale to było jedyne zdjęcie ich dwojga razem i jedyne jego zdjęcie w ogóle.

Przeszłam na ostatnią półkę, szukając śladów Curtisa, moje oczy muskały limitowane książki i bibeloty wystawione między zdjęciami, kiedy stanęłam jak wryta.

Trzy zdjęcia miały swoją półkę, niższą, na wysokości Bitsy i zostały ułożone tak, jakby to było honorowe miejsce. W przeciwieństwie do innych, te zdjęcia nie zostały wepchnięte razem, splątane, aby pokazać jak najwięcej, aby otoczyć Bitsy ciągłymi przypomnieniami, że była kochana i tych, których kochała. To właśnie te trzy, trzy różne rozmiary w ramkach, które wyraźnie pokazywały, że zdjęcia są ważne.

Schyliłam się i zebrałam wszystkie siły, by sięgnąć i złapać jedno, podnosząc go do bliższego przyjrzenia się. Ale nie mogłam ich dotknąć, nie mogłam pozwolić, aby moje palce dały sygnał do mózgu, że są prawdziwe.

Max. Max i Anna.

Z tym wszystkim, co się wydarzyło, zapomniałam, co Arlene powiedziała tamtej nocy w Psie, całkowicie mi to umknęło.

Max miał żonę, miała na imię Anna i była piękna. Niewiarygodnie piękna. Pasowała do niego w swojej całkowitej perfekcji. Blondynka do jego ciemnego kolorytu, jej długie i dzikie włosy, jej cera bez skazy, cudowne i tańczące oczy.

Było zdjęcie, mniejsze, zdjęcie Maxa, Anny, Curtisa i Bitsy, wszyscy w rzędzie, wszyscy z ramionami wokół bioder, wszyscy uśmiechali się do kamery. Nawet Curtis wyglądał na zrelaksowanego i swobodnego. Dobrzy przyjaciele, wspólne robienie czegoś na świeżym powietrzu, piknik, grill, cieszenie się dobrymi chwilami.

Pośrodku było jeszcze jedno zdjęcie, znacznie większe, bardziej oficjalne, dzień ślubu Maxa i Anny. On miał smoking; ona miała na sobie prostą białą sukienkę, którą ona uczyniła oszalamiającą, a jej długie, rozczochrane włosy przemieszane były stokrotkami, które sprawiały, że wyglądały na wytworne. Zostali przedstawieni w pełnej długości, stojąc na zewnątrz z rzeką za nimi. Byli przodem do siebie, ramionami wokół siebie, Max pochylał głowę w dół, a głowa Anny odchylona była do tyłu, szerokie uśmiechy na obu twarzach, które można było zobaczyć nawet z profilu. Szczęśliwi. Wyjątkowo.

Oboje wyglądali młodo, może po dwudziestce, a ich życie rozpościerało się przed nimi pełne miłości i zachwyty.

Ale to ostatnie zdjęcie złapało moje serce, ten pazur powracający, by przeciąć moje wnętrze. To było zbliżenie, Max obejmował ramiona Anny, jej głowa opierała się o jedno z jego, oboje patrzyli w obiektyw, obaj wyraźnie się śmieli, oboje szalenie szczęśliwi i wyraźnie zakochani.

Urwisko Maxa było za nimi.

Coś zablokowało mi gardło, gdy moje oczy zdawały się puchnąć w oczodołach i nagle oszalała, przeszłam wzdłuż półek z książkami, ponownie oglądając inne zdjęcia.

Ani śladu Anny. Ani śladu Maxa.

Wracając na honorową półkę, spojrzałam na najmniejsze zdjęcie. Bitsy, młodsza, stojąca, uśmiechnięta, jedną ręką obejmującą Curtisa, który był na zewnątrz, a drugą wokół Anny.

Potem z powrotem przez półki, Bitsy na fotelu, bez Anny, bez Maxa.

„O mój Boże” – wydyszałam, gdy to mnie uderzyło.

Mindy powiedziała mi, że Max nie zapomni, jak wyglądała wizyta policji. Ostra przysięga Maxa, że umrze, aby zaopiekować się kimś, kogo kochasz. Curtis, Bitsy, Anna i Max, wszyscy połączeni i szczęśliwi, kiedyś dobrzy przyjaciele. Teraz Max był jednym z pierwszych podejrzanych przesłuchiwanym w sprawie morderstwa Curtisa.

Coś się stało, coś, co posadziło Bitsy na fotelu i całkowicie zabrało Annę. Byłam pewna, że to miało coś wspólnego z Curtisem Doddem.

Moja ostatnia rozmowa z Maxem w jeepie wróciła do mnie, uderzając mnie, pałac jak piorun.

Miałaś lepiej? - zapytał Max.

Nie - odpowiedziałam.

Potem wymamrotał - *Tak*.

Jego „tak” nie oznaczało, że czuł to samo. Nie zgodził się, że nie miał nic lepszego. Po prostu wiedział, że ja nie miałam.

Ponieważ on *miał*. Był z nią *żonaty*. Zabawna, piękna, wiecznie młoda Anna z blond włosami i talentem do wplatania stokrotek, ze wszystkich rzeczy, wyglądała na wytworną.

I nie powiedział ani słowa. Ani jednego słowa.

On nie się podzielił. Z całym swoim naciskiem na mnie, żebym ja się podzieliła. Wspomnił o swoim ojcu, siostrze, matce, swojej ziemi, ale nie o tym, że najwyraźniej był *żonaty* z miłością swojego życia, a ona umarła.

Co było cholernie dużym kawałkiem historii, który trzeba było zachować dla siebie.

Usłyszałam zbliżający się pomruk głosów i szybko przeszłam z powrotem przez pokój, aby wyglądać, jakbym studiowała widok. Odwróciłam się plecami do wejścia do pokoju i wyjrzałam przez okno, ale nic nie widziałam, a serce mi się potykało i ta rzecz wciąż tkwiła w moim gardle.

Oczywiście to ja znalazłam niesamowicie przystojnego Człowieka z Gór z pięknymi włosami, atrakcyjnym głosem, umiejętnością okazywania uczuć w sposób, który sprawił, że czułam się kochana, z ochronnym zacięciem, które zapewniło mi poczucie bezpieczeństwa i wreszcie, martwą żoną, która była miłością jego życia.

To znaczy, że to było coś, czym ja nigdy nie będę. Miłość życia Holdena Maxwella nigdy nie byłaby mną.

Jednakże, jeśli byśmy *zbadali* to, tak jak chciał to Max, z każdą sekundą stawało się coraz bardziej oczywiste, że może on być tym dla mnie.

„Przepraszam, Nina” – zawołała Bitsy, a ja przełknęłam ślinę, zmusiłam się do uśmiechu i odwróciłam się do niej, gdy skończyła – „...to zajęło więcej czasu, niż się spodziewałam.”

„W porządku” – powiedziałam, starając się brzmieć radośnie, ale mój głos wydawał się wyższy i fałszywy. Mówiłam, żeby to ukryć - „Masz piękny widok.”

Bitsy podjechała bliżej i wyjrzała przez okno.

„Tak” - powiedziała, jakby nie była do końca przekonana, po czym spojrzała na mnie i uśmiechnęła się swoim małym, nieco smutnym, ale wciąż autentycznym uśmiechem - „Maxa jest lepszy.”

Kiwnęłam głową, bo to, co powiedziała, było prawdą.

„Zróbmy to” – ogłosił Max i zadrgałam od jego chrapliwego głosu, a moje oczy powędrowały na niego.

Patrzył na Bitsy i zapytał - „Chcesz, żebym załadował elektryczny fotel?”

„Nie, czuję się energicznie dzisiaj i nie pojedę zbyt daleko. Ten zadziała” – odpowiedziała Bitsy, wtaczając się z powrotem do holu - „Tylko wezmę płaszcz i ruszamy w drogę.”

Oblizalam usta i nie odrywalam oczu od podlogi, kierujac sie do drzwi frontowych.

„Księżno?” - Max zawoalal, kiedy go mijalam.

Zatrzymalam sie, probujac oczyścić wyraz twarzy i spojrzalam na niego.

„Tak?” - zapytalam.

Jego glowa przechylenia sie na bok, jego oczy skanowaly moja twarz, zanim odpowiedzial - „Wszystko w porzadku?”

„W porzadku” - sklamalam, nagle nienawidzac faktu, ze znalam go zaledwie tydzien, a tak latwo mogl odczytac moj nastrój.

„Slonko” - powiedzial cicho, nie wierzac mi.

„Nic mi nie jest” - powtorzylam, a on zblizyl sie, zahaczajac palcem o szlufke paska moich dzinsow i skutecznie, a nawet czule, zatrzymujac moje postepy, gdy znów ruszylam w strone drzwi.

„Nina” - powiedzial, a ja spojrzalam na niego, zalujac, ze tak cholernie nie podoba mi sie jego palec w mojej szlufce - „Jest dobra” - powiedzial sciszonym glosem - „Jest do tego przyzwyczajona. Dostosowala sie dawno temu.”

„Co?” - zapytalam.

„Jej fotel.”

Zamrugalam, gdy zdalam sobie sprawe, ze Max pomyslal, ze moj nastrój sie zmienil, poniewaz Bitsy przypominala mi Charliego.

To bylo troskliwe, czym wiedzialam, ze Max, odkad wykazywal te zdolnosc wiecej niz raz, moze byc i nagle zdecydowalam, ze tego tez nie cierpie.

„To dobrze” - mruknelam, wyrwalam sie z jego uchwytu na szlufce i skierowalam sie do drzwi, ktore otwierala Bitsy w kurtce.

„Boze, dobrze bedzie nie musiec gdzie jechać w tej glupiej furgonetce” - skomentowala Bitsy i spojrzala na mnie, lagodzac jej skarge, wyjasniajac - „Lubie Cherokee.”

„Wiec mozesz usiac z przodu” - powiedzialam jej, uzywajac tego jako mojej wymowki, zeby nie byc blisko Maxa, nawet w jego samochodzie. Potrzebowalam dystansu, musialam pomyslec, musialam przetworzyc wiedze, ktora zdobylam w domu Bitsy i co to dla mnie znaczylo.

„Och, w porzadku” - zaczela Bitsy.

„Nalegam.”

„Naprawde...”

Przerwalam jej ponownie, mowiac - „Stamtad sa lepsze widoki.”

Posłała mi kolejny uśmiech i „Dzięki”, po czym zjechała z rampy i dotarła do dżipa Maxa po stronie pasażera.

Max otworzył drzwi i podniósł Bitsy bez wysiłku, jakby robił to więcej niż raz wcześniej. Chwyciłam fotel i zaciągnęłam je na tył samochodu, myśląc, że jest tak wyraźnie silny i nagle tego też nie znosząc.

Bitsy była szczupła, choć nie chuda, i wyglądała na wysportowaną niezależnie od wózka inwalidzkiego. Ale kiedy stała, jak widziałam na zdjęciu, była wzrostu Anny, a Anna, jak przypuszczam, była mojego wzrostu, co oznaczało, że Bitsy nie była dokładnie lekka jak piórko.

Podciągnęłam siedzenie na środku, składając fotel, tak jak to robiłam raz za razem z Charliem, myśląc, że Anna była blondynką i mojego wzrostu. Według Arlene była też zabawna. Nie wyglądała jak ja, nie byłam odrażająca, ale na pewno nie miałam jej urody ani jej oczywistej żywotności, ale byliśmy do siebie podobne.

Może Max w końcu pomyślał, że znalazł zastępstwo. Nie prawdziwe, nigdy więcej prawdziwe, ale wystarczająco bliskie.

„Mam to, Księżno” - powiedział mi Max, kiedy podciągałam tył Cherokee, żeby załadować fotel.

„Racja” - mruknęłam i obesłam go, by usiąść za Bitsy, nie rzucając mu spojrzenia. Wsiadłam i zapięłam pasy.

„Fajnie, że przyjechałaś, Nina” - powiedziała Bitsy do samochodu - „Wiem, że jesteś na wakacjach i to prawdopodobnie ostatnia rzecz, jaką chciałaś zrobić”.

Nie mogłam się z tym kłócić.

Max wsiadł i zauważyłam, że zrobił to skręcając się w moją stronę, więc jego jasne, szare, zbyt inteligentne oczy były na mnie. Wyjrzałam przez okno.

„Proszę nie martw się. Nic mi nie jest” - powiedziałam Bitsy, ale odezwałam się do okna.

„Po prostu” - powiedział Bitsy, gdy Max włączył zapłon i zaczął się wycofywać - „Max i ja jesteśmy przyjaciółmi od dłuższego czasu i słyszałam o tobie, więc byłam ciekawa. I bez robienia z tego wielkiej sprawy nie mogłabym przyjść do ciebie.”

„Naprawdę, w porządku” - zapewniłam ją ponownie - „Nie codziennie dziewczyna idzie na posterunek policji. Przyjechałam po przygodę i oto jest. Mam to.”

Śmiała się cicho z mojego kiepskiego żartu, ale zrobiła to bez zbytniego humoru.

„Tak, świetna przygoda, co?”

Nie odpowiedziałam. Zamiast tego zawahałam się, a potem pochyliłam do przodu, sięgnęłam i zacisnęłam palce na jej ramieniu. Poczułam, że napina się pod moją ręką, ale ścisnęłam ją, a potem odsunęłam i oparłam.

Jechaliśmy w milczeniu do komisariatu, nie do końca komfortowo, bo każdy był we własnych myślach i żadna z naszych myśli nie była dobra. Jednak na szczęście nie była to długa jazda.

Milczałam i odpinałam się, kiedy Max opiekował się Bitsy, a ona wjechała na komisariat.

„Pójdę poszukać Micka” – powiedział Max, gdy wszyscy byliśmy w środku, posuwając się do przodu, jak zwykle przejmując dowodzenie, a Bitsy wyglądała na pełną ulgi, gdy podjechała do rzędu krzeseł.

Poszłam za nią, a ona cofnęła się obok jednego, dając mi sygnał, żebym usiadła obok niej.

„To jest głupie, ta cała sprawa” - mruknęła, kiedy usiadłam.

Miała pochyloną głowę, ale spoglądała pod rzęsami na ladę w recepcji.

„Co jest?” – zapytałam cicho.

„Powinnam była pozwolić Mickowi przyjść do domu i tam ze mną porozmawiać” - Bitsy spojrzała na mnie, zauważyłam, że jej twarz się zmieniła, maska opadła, smutek wypłynął na powierzchnię, a ona wyszeptała - „Po prostu nie mogłam.”

„W porządku” – zapewniłam ją.

„To już miejsce zbrodni, mój dom.” - Nadal szeptała - „Nie mogę iść do pomieszczenia gospodarczego. Jest owinięte żółtą taśmą.”

Te słowa sprawiły, że serce mnie bolało z jej powodu, a mój żołądek obrzydził się wiedzą, którą ze mną dzieliła. Więc tym razem bez wahania zakryłam jej dłoń swoją. Odwróciła swoją tak, że była dłonią do dłoni, a jej palce wygięły się, a kiedy to zrobiły, moje też się wygięły.

„Robisz to tak, jak musisz” – powiedziałam do niej.

„Nie chcę tego więcej w moim domu.”

„Więc tak to robisz.”

Spojrzała na recepcję i z powrotem na mnie. – „Przepraszam, Nino. Max ma wystarczająco dużo do zrobienia. Mindy, ty, wszystkie rzeczy, którymi musi się zająć, kiedy jest w mieście. Nie potrzebuje, żebym dodawała siebie do tego wszystkiego.”

Uścisnęłam jej dłoń i powiedziałam - „Nie sądzę, żeby mu to przeszkadzało.”

Spojrzała mi przez ramię i odpowiedziała - „On nie ma nic przeciwko.”

Nie, miała rację. Najwyraźniej Super Max był całkiem zadowolony z zajmowania się połową miasta, taka była jego cudowność.

Tego też nagle znienawidziłam.

Jej dłoń ścisnęła moją, gdy zwróciła na mnie uwagę - „Obiecuję Nina, że to nie będzie nawykiem, ponieważ Curtisa nie ma. Mam ludzi, którzy się o mnie troszczą, wielu przyjaciół, bliską rodzinę, ludzi, którzy zabierają mnie na zakupy spożywcze, dziewczynę, która przychodzi posprzątać dom, wiesz, takie rzeczy.”

„W porządku” – obiecałam, zastanawiając się, dlaczego czuła, że musi mnie uspokajać w tych sprawach. Chociaż właściwie: mieszkała w mieście i prawie wszyscy w mieście, łącznie z Maxem, myśleli, że on i ja dokądś dążymy i robimy to razem.

„Powinnaś też wiedzieć coś jeszcze” – powiedziała Bitsy, zwracając na nią moją uwagę i mówiła dalej - „Harry przyszedł wczoraj. Jest rozdarty.” - pokręciła głową, ale kontynuowała - „Nie będziemy o tym rozmawiać, ale i tak powiedział, że cię poznał, podobnie jak Shauna.”

„Tak” - potwierdziłam, spojrzała na moją twarz i wiedziałam, że przeczytała moją opinię na temat Shauny, ponieważ nasze oczy się spotkały i podzieliliśmy się cichą chwilą głębokiego zrozumienia Shauny Fontaine.

Potem jej dłoń ścisnęła moją i kontynuowała - „Powiedział mi, co powiedziała do ciebie Shauna i powinnaś wiedzieć, że to nieprawda.”

„Przepraszam?”

„Max...” – ciągnęła - „...bierze prace poza miasto, ponieważ zarabia na nich naprawdę dobre pieniądze. Nigdy nie wyjeżdżał na długo: trzy miesiące, czasem sześć lub osiem, ale nie często i nigdy nie bierze dużych, które trwają wiecznie. Lubi być w domu i czasami, nawet gdy jest w pracy, wraca do domu na weekendy i tak dalej.” - Kiwnęłam głową, trzymała mocno moją dłoń i mówiła dalej - „Nie wynajmuje tego domu dla pieniędzy, jak powiedziała Shauna. Ma pieniądze. Nie tylko zarabia niezłe pieniądze, ale ma też trochę poza, hmmm... no wiesz...” - zawahała się i skończyła - „... pewną sumkę na czarną godzinę.”

Nie wiedziałam i nie mogłam zapytać, nie żebym mogła, bo nie przerwała.

„Po prostu jest mądry. Jeśli nie będzie go przez cały ten czas, dlaczego nie wynająć domu? Robi niezły interes, kiedy go wynajmuje, może dostać najwyższą cenę i tego żąda. Chciałabym też. To znaczy, kto by nie chciał? Jego dom jest wspaniały.”

Nie chciałam być przy kolejnej rozmowie o finansach Maxa, zwłaszcza biorąc pod uwagę powody, dla których byłam w to wciągana, więc powiedziałam - „Oczywiście”, mając nadzieję, że zostanie uspokojona i przestaniemy o tym mówić.

Kiwnęła głową i kontynuowała - „Druga rzecz...” - przerwała i jej dłoń ścisnęła moja, nie pocieszająco, spazmatycznie, odruchowo komunikując coś zupełnie innego. Potem ta akcja została wyjaśniona, kiedy powiedziała cicho, a słowa nadchodziły szybko i wiedziałam, że zajęło jej dużo czasu, aby je wypowiedzieć - „Strzeż się Shauny. Wiem, dlaczego była z Curtisem i wiem, dlaczego była z Harrym. Zgaduję, z tego, co powiedział mi Harry, że domyśliłaś się, więc musisz wiedzieć, że była z Maxem z innego powodu. Chciała go przez długi czas, zanim go dostała, i nie ukrywała tego, a kiedy to mówię, mam na myśli *długi czas*.” - Zatrzymała się, aby to przeniknęło, zanim skończyła - „Wciąż go pragnie, może nawet bardziej teraz, kiedy go straciła.”

Biorąc pod uwagę fakt, że niedawno zdecydowałam się wrócić do domu do Anglii tak szybko, jak to tylko możliwe i nigdy w życiu nie wracać do Kolorado, Bitsy nie musiała mnie przed tym ostrzegać. Chociaż nie powiedziałam jej tego, ponieważ zrobiła to również życzliwie.

„Dzięki Bitsy” – powiedziałam, a potem powiedziałam jej prawdę, wiedząc, że mimo to nie zrozumie mojego prawdziwego znaczenia – „Nie martwię się o Shaunę.”

Uśmiechnęła się do mnie, znów był mały, jej twarz nie zdołała powstrzymać żalu, ale nie pozwoliła, by ją pochłoniął, za co jeszcze ją podziwiałam, i uścisnęła moją dłoń po raz ostatni, zanim ją puściła.

„Do bani” – zaczęła, spoglądając z powrotem na recepcję i zobaczyłam, że jej oczy się na czymś utkwily i spojrzałam na Maxa i Micka zmierzających w naszą stronę - „W końcu znalazł kogoś, kogo polubił, i to podczas całego tego gówna” - Poczulałam, że jej oczy wracają do mnie, więc spojrzałam na nią i znów się uśmiechała – „Ale poznamy się.”

„Chciałabym” – powiedziałam cicho, chociaż wiedziałam, że tego nie zrobimy.

„Ja też” - odpowiedziała z uczuciem, nie dzieląc się moją wiedzą i sprawiając, że czułam się winna, ponieważ wydawało się, że tego nie doczeka.

„Bitsy” – przywitał się Mick, zatrzymując się przed nami, a ja zostałam na miejscu. Zrobiłam to z przyzwyczajenia. To było coś, co robiłam dla Charliego, utrzymując się na jego poziomie, nie zmuszając go przez cały czas do podnoszenia głowy, przypominając mu o tym, co stracił.

„Hej Mick” – przywitała się Bitsy.

„Jak się sprawy mają, Nina?” – zapytał mnie Mick.

„Interesujące” – odpowiedziałam, a Mick się uśmiechnął.

„Max, czy zostałbyś ze mną, kiedy będą ze mną rozmawiać?” - Bitsy zapytała, a potem powiedziała do mnie - „Albo, przepraszam Nino, powinnam ciebie zapytać. Pozwolisz?”

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się do niej. – „Po prostu pójde po kawę czy coś.”

„Dzięki” – powiedziała cicho. Skinęła głową Mickowi, zaczęła odjeżdżać, a Mick poszedł za nią.

Max został ze mną, a ja wstałam.

„Bitsy cię chce” – przypomniałam mu.

„Coś się stało” – powiedział wprost, obserwując mnie uważnie.

„Lepiej idź” – zachęciłam go, unikając tematu - „Chcesz, żebym przyniosła ci kawę, kiedy wrócę?”

Zbliżył się, pochylając głowę, żeby na mnie spojrzeć, ale mnie nie dotknął.

„Co tam?” - zapytał.

„Przyniosę też kawę Bitsy. Wiesz, jaką lubi?”

Jego palec ponownie wszedł w szlufkę mojego paska.

Potem powiedział niskim tonem - „Nie będę pytał dwa razy, Księżno.”

Boże. Poważnie. Był taki denerwujący.

„Jest w porządku.”

„Kłamiesz.”

Zmrużyłam oczy, szarpnęłam biodra, ale jego palec trzymał mocno i zamiast rozerwać moją pętlę, usadowił się i powtórzył - „Powiedziałam, że nic mi nie jest.”

„Pieprzenie.”

Pochyliłam się i syknęłam moje kłamstwo - „W porządku, Max, wyjdę na kawę, a mój tata jest w mieście. Nie chcę wpaść na niego i mieć kolejnej sceny, tym razem publicznie.”

Jego palec w mojej pętli przyciągnął mnie bliżej, gdy jego twarz się rozluźniła.

„Po prostu zostań na komendzie” — zaproponował. – „Poproszę Micka, żeby ktoś przyniósł ci kawę.”

„Kawa policyjna?” – zapytałam przerażona.

„Tak, Księżno” – odparł z uśmiechem. – „Myślisz, że twój żołądek mógłby to znieść?”

„Nie” – skłamałam ponownie.

Jego uśmiech stał się większy i wymamrotał - „Chryste, jesteś słodka.”

Wciągnęłam oddech, czując, jak te trzy słowa uderzają mnie jak cios w brzuch.

Potem przypomniałam mu - „Max, czekają na ciebie.”

„Zostań tutaj, chcesz kawy, potem pójdziemy na kawę z Bitsy. Chciałaby tego.”

„Max, jak powiedziałam, *dwa razy*, ze mną będzie dobrze.”

Potrząsnął głową i, z palcem w szlufce, zbliżył mnie jeszcze bliżej, nieodpowiednio bliżej, jak na miejsce publiczne, co było prawie, ale nie do końca, tak blisko, jak obściskiwanie się w kuchni.

„Teraz to wyjaśnię...” - powiedział - „...*mi* nie podoba się pomysł, że wpadniesz na swojego tatę w mieście, a ja nie będę cię chronił. Więc chcę, żebyś tu została. Jasne?”

Uznałam, że chyba lepiej się poddać, bo Max nie odpuszczał i od razu potrzebowałam dystansu. To, czego nie potrzebowałam, to więcej wskazówek na temat wszystkich powodów, dla których z łatwością mógł być miłością życia *każdej* kobiety.

Zdecydowałam tak, ale postanowiłam też nie poddawać się z wdziękiem.

Więc zrobiłam to po wypuszczeniu ciężkiego, zirytowanego oddechu - „Ach, w porządku.”

Jego uśmiech powrócił, jego palec opuścił moją szlufkę, ale jego ręka uniosła się i owinęła wokół mojej szyi, ściskając mnie, a potem odwrócił się i odszedł.

Niecałe pięć minut później kobieta, która przedstawiła się jako Jane, przyniosła mi kawę i kiedy upiłam łyk, stwierdziłam, że jest taka właśnie, jak ją pijałam.

Tak. Max był *taki* denerwujący.

Wracaliśmy do A-Frame.

To było po wywiadzie policyjnym Bitsy; po tym, jak Max zabrał nas na lunch, znowu do tej małej kawiarni nad rzeką, ale tym razem było na tyle ciepło, że mogliśmy siedzieć na zewnątrz, blisko rwącej, wezbranej od roztopionego śniegu rzeki; a po obiedzie zabraliśmy Bitsy do domu, gdzie nalegała, abyśmy zostali, aby mogła nam podziękować kubkiem jej domowej roboty latte, którą stworzyła we wspaniałej kuchni, która również miała mnóstwo dodatkowych lad, które zostały zbudowane, aby mogła do nich dotrzeć, a nawiasem mówiąc, jej latte były pyszne.

Bitsy była cicha i zamyślona podczas lunchu, i dwa razy zauważyłam, jak jej oczy wypełniają się łzami, gdy przyglądała się rzece, chociaż nigdy nie pozwoliła, by popłynęły. Max i ja milczeliśmy z nią, ja, bo nie wiedziałam, co powiedzieć i byłam pogrążona we własnych myślach, Max, jak podejrzewałam, że ją zostawiał. Kiedy wróciła do domu, wydawała się ożywić, ale domyśliłam się, że to dlatego, że chciała nas nakłonić, abyśmy nie wyjeżdżali i jej nie obwiniałam. Bycie sam na sam z myślami w mojej obecnej sytuacji było mniej niż zabawne. Bycie sam na sam w jej byłoby torturą.

Teraz studiowałam piękny krajobraz, który mnie mijał, zastanawiając się, czy kosmos oświeciłby mnie i dał mi Maxa wolnego i czystego, czy kiedykolwiek przyzwyczaję się do jego piękna i jednocześnie myślałam, że Max pomyślał, że spędzimy popołudnie na dalszym zgłębianiu naszego związku.

Próbowałam też ułożyć plan, jak uniknąć pozwolenia mu na to, i zastanawiałam się, czy mnie dotknie i, nie daj Boże, pocałuje, nawet gdybym ułożyła plan, czy uda mi się odnieść sukces w moich staraniach.

„Księżno?” – zawołał w tym samym czasie, kiedy poczułam, jak jego dłoń owija się wokół mojej, ciepła i silna.

„Tak?” - odpowiedziałam, patrząc przez boczne okno do przodu, ale nie na niego.

„O czym myślisz, Słonko?” - jego głos był łagodny i pociągnął moją rękę, by oprzeć ją tyłem o swoje twarde udo.

Do tej pory nie czułam jego uda, ale, oczywiście, też był to twardy, zachęcający dotyk. Zdecydowałam, że to najbardziej irytujące, mimo że mój mózg zarejestrował, że to uczucie było całkowicie niesamowite.

Postanowiłam też nie walczyć w tym momencie i zostawić rękę w jego, podczas gdy trochę kłamałam, chociaż uważałam, że to raczej nie mówię pełnej prawdy - „Bitsy”.

Jego palce ścisnęły mnie, gdy powiedział - „Będzie w porządku”.

„Kochała go.”

„Tak.”

Przygryzłam wargę, a potem zwróciłam uwagę na oczywistość, ponieważ on więcej niż ktokolwiek inny wiedział - „To znaczy, że nie będzie z nią dobrze.”

To był tak dobry moment, jak każdy, w rzeczywistości lepszy niż większość, aby Max mógł podzielić się informacją o swojej zmarłej żonie.

Nie zrobił tego.

Po prostu powtórzył - „Tak”.

Palant.

„Porozmawiam z nią później, po pogrzebie, może za kilka tygodni” – ciągnął - „Niech sprzeda ten dom. Za dużo wspomnień, za duży dla niej, do diabła, był dla nich za duży, kiedy żył Curt.”

„Mm hmmm” – wymamrotałam.

Ścisnął moją rękę, zanim mnie puścił, by zredukować bieg, aby wykonać skręt. Zostawił ją na swoim udzie, a ja się odsunęłam, łącząc ją z drugą na moich kolanach, mając nadzieję, że nie nawiąże ponownie kontaktu, gdy powiedział - „Będziemy się nią opiekować. Przeżyje.”

„Mm hmmm” – powtórzyłam, mając nadzieję, że miał na myśli „my”, czyli Cudownego Max’a i mieszczan Gnaw Bone, a nie jego i mnie, coś, czego nigdy nie będzie.

To była kolejna decyzja, którą podjęłam i doszłam do niej w ciszy podczas lunchu, dzięki czemu wiedziałam, że samotność ze swoimi myślami nie jest zabawna.

Nie mogłam żyć jakim życiem, jakie prowadziłam z Nilesem.

Nie mogłam też żyć tu życiem, wiedząc to, co wiem, nawet jeśli byłoby dobrze, wciąż byłabym druga najlepsza.

Nie, nie byłoby tego nawet przez jakiś czas, bo w końcu, jak wszystko, co zaryzykowałam, skończyłoby się to katastrofą. Miałam dość katastrof z palantami, złodziejami, oszustami i naganiaczami. Nie potrzebowałam łamiącej serce katastrofy, która była wszystkim, czym był Max.

Musiałam być miłością czyjśgo życia, tak jak mama była dla Steve’a.

Oboje czekali długo, mama po krótkim małżeństwie, które zakończyło się złamanym sercem, Steve po długim, pozbawionym miłości małżeństwie, które zakończyło się śmiercią żony na atak serca dwa lata przed poznaniem mamy. Miałam nadzieję, że nie będę musiała czekać tak długo jak mama, ale w głębi duszy wiedziałam też, że muszę czekać na tę wyjątkową osobę, która będzie czuła to do mnie w ten sposób, tylko i wyłącznie do mnie, żebym mogła czuć się bezpieczna dając to uczucie z powrotem jemu.

Max milczał, kiedy pogrążyłam się w myślach, zanim wykonał następny skręt i zapytał - „Wciąż myślisz o swoim tacie?”

„Nie” – odpowiedziałam tym razem zgodnie z prawdą. Mój ojciec był ostatnią rzeczą, o jakiej myślałam, co było jedyną szczęśliwą rzeczą, która wynikała z okrutnych zwrotów akcji mojego dnia.

„Ten gość Niles? - naciskał Max.

„Nie” — odpowiedziałam, znowu zgodnie z prawdą.

Max znów zamilkł, kiedy wykonał następny skręt i zauważył - „Coś innego cię zjada, mała” - ale zanim zdążyłam to skomentować, wziął ostry wdech.

Spojrzałam na niego, a następnie podążyłam za jego wzrokiem. Potem też wzięłam głęboki wdech.

Po pierwsze, przed A-Frame zaparkowane było Subaru. Mindy i wysoki mężczyzna opierali się plecami o hatchbacka subaru, a słońce świeciło im na włosy. Po drugie, na skraju frontowej polany Maxa stał mój wynajęty samochód, który w widoczny sposób całkiem obficie został zdewastowany.

„Co do *cholery*?” - Max skreślił, skreślając w miejsce, zjechał nim i zaparkował za samochodem z wypożyczalni.

Nie spojrzał na mnie, kiedy wyszedł. Szłam za nim, również patrząc na samochód.

Był prawie cały pokryty farbą w sprayu, łącznie z oknami. Światła stopu zostały zbite, ich plastikowe odłamki leżały na żwirze podjazdu Maxa. Opony były przebite, wszystkie cztery. Lustra boczne ledwo wisiały na drutach, były roztrzaskane.

„Wygląda na to, że masz wroga” - powiedział wysoki mężczyzna, podchodząc do nas z Mindy.

Spojrzałam na niego. Miał ciemnorude włosy, nieco znajome niebieskie oczy i opaloną skórę. Był prawie tak przystojny jak Max i teraz, kiedy stawałam się ekspertem w identyfikowaniu ich, zauważyłam, że był też totalnym Człowiekiem z Gór, noszącym ocieplacz pod dżinsową kurtką, spłowiałe dżinsy i buty. Jego oczy były przywiązane do mnie.

„Ja...” - zaczęłam.

„Tak mi przykro, Nins” - przerwała mi Mindy, podchodząc do niego, przygryzając wargę, wyglądając na zmartwioną, jej oczy były zaczerwienione, jakby płakała.

To zaczerwienione oczy zwróciły moją uwagę, więc zapomniałam o mojej nieznannej nowej znajomości i zapytałam - „Czy wszystko w porządku?”

Potrząsnęła głową i oznajmiła - „Damon to zrobił”.

„Co zrobił?” - spytałam głupio, czując, że moje serce zaczyna bić szybciej, a dłonie zaczynają mnie swędzieć.

„Twój samochód kochanie” - odpowiedział Max i spojrzałam na niego.

„Mój samochód?” - powtórzyłam, mój umysł utkwiał w myślach o Damonie dostającym się do Mindy w mieście, robiącym coś, co sprawiło, że płakała i zastanawiając się, gdzie Max trzymał swoją broń.

Przechylił głowę do wynajętego auta i jego ramię objęło moje ramiona.

„Damon, zrobił to twojemu samochodowi.”

Zerknęłam na swój samochód, a potem mój wzrok wrócił do Mindy.

„Widziałaś, jak to robi?” - zapytałam.

„Nie” - odpowiedziała.

Mój głos był łagodniejszy, kiedy kontynuowałam - „Czy w ogóle go widziałaś, kochanie?”

„Nie” - odpowiedziała.

„Dzwonił do ciebie?”

„Nie.”

„Więc skąd wiesz, że on to zrobił?”

„To po prostu...” - machnęła ręką na samochód, jej oddech uwiązł, a potem wciągnęła głęboki, żeby go zakryć, zanim poszła dalej - „...co by zrobił.” - Potem łzy zebrały się w jej oczach i stwierdziła - „Tak mi przykro, Nins”.

Potem zakryła twarz dłońmi i wybuchnęła płaczem.

Wyciągnęłam się spod ramienia Maxa i szybko podeszłam do przodu, biorąc Mindy w objęcia.

„Kochanie” - zagruchałam do niej - „Mam pełne ubezpieczenie w tym wynajmie. To nic wielkiego.”

Cóż, to było coś, skoro naprawdę nie mogłam teraz uciec od Maxa, chyba że jakoś udałoby mi się uciec jego Cherokee w środku nocy, ale nie mogłam tego powiedzieć Mindy.

Będę martwiła się o to później, choć, miejmy nadzieję, że nie za dużo później. Musiałam się teraz martwić o Mindy, która czekała i wciąż nie odrywała rąk od twarzy, mimo że ją trzymałam.

„Tak, ale to takie chujowe” - powiedziała Mindy zza dłoni.

„Masz rację, ale gdyby tego nie zrobił, naprawdę wyrzuciłabym to ubezpieczenie. Powinnam go znaleźć, podziękować mu za to, że ten nakład finansowy był opłacalny.”

Jej ciało drgnęło, ręce opadły, a głowa uniosła się.

„Co?” - wyszeptała, a ja spojrzałam przez ramię na samochód, a potem z powrotem na nią.

„I, Mindy, poważnie, sprawił, że to ubezpieczenie było *naprawdę* warte zachodu. Mam na myśli, że był *dokładny*. Nie sądzisz, kochanie?” - droczyłam się.

Zaskoczony chichot podszedł jej do gardła, przełknęła go z powrotem, a ja uśmiechnęłam się do niej, przeciągając jedną stronę jej włosów przez ramię.

Potem przyłożyłam dłonie do jej twarzy i za pomocą kciuków otarłam łzy, mówiąc cicho - „W porządku, prawdopodobnie wylejesz więcej łez nad tym

Neandertalczykiem, zanim będziesz zdrowa i naprawdę zapomnisz o nim, ale proszę, nie rób tego w moim imieniu. W porządku?”

„Nie jesteś wkurzona?”

Och, byłam wkurzona. Damon Matthews odebrał mi wszelkie nadzieje na ucieczkę i rzeczywiście był bardzo poważnym kutasem. Mimo to Mindy nie musiała o tym wiedzieć.

„Moim zdaniem, im więcej przedstawia dowodów na to, że możesz w ten sposób radzić sobie lepiej od niego, tym lepiej.”

„Już ją lubię” - z bliska dobiegł głęboki, dudniący głos rudowłosego mężczyzny.

Puściłam twarz Mindy i odsunęłam się, patrząc na niego.

„Brody” - przedstawił się z podniesioną ręką, oczy (oczy Mindy, dlatego były znajome) miał uśmiechnięte i szczere, a także otwarcie zaciekawione.

Ale ja nie oddychałam.

Brody. Brat Mindy. *Najlepszy przyjaciel Maxa!* Był tutaj, aby „sprawdzić mnie” bez wątplenia. Dlaczego sytuacja się pogarszała? Dlaczego?

„Nina” - przedstawiłam się z powrotem, bez wątplenia niepotrzebnie, i wzięłam go za rękę.

Jego uścisk był mocny, mocny i zbyt długi. Przedłużył się fakt, że tak naprawdę nie pozwolił mi odejść. Jego ręka, podobnie jak Maxa, pochłonęła moją.

„Jesteś ładna” - powiedział.

„Um... dzięki?” - odpowiedziałem na pytanie, lekko grzecznie pociągając, co spotkało się ze stanowczym, niegrzecznym oporem.

„Masz rację” - powiedział, nie odrywając ode mnie wzroku, ale odniosłam wrażenie, że rozmawia z kimś innym i jego następne słowa potwierdza, że mam rację - „Ona ma cholernie wspaniałe oczy.”

Nie wiedziałam, czy mówił do Max'a czy Mindy, ale nie zapytałam ani nie mogłam się tym przejmować, ponieważ wróciłam do nieoddychania, a on nadal nie puścił mojej ręki, dlatego miałam bardziej nagłace rzeczy na głowie.

„Um...” - mruknęłam.

„Chcesz ją puścić?” - zasugerował Max i był w jego tonie humor, humor zmieszany ze wskazaniem, że jego słowa nie były całkowicie sugestią.

„Niezupełnie” - brzmiała szalona i niepokojąca odpowiedź Brody'ego i połączył to z tym, że jego uścisk stał się silniejszy.

„Brody” - powiedziała Mindy z mini chichotem - „przestań walić głupa.”

Brody najwyraźniej był w nastroju, żeby „walić głupa” i nie puścił mnie.

Zamiast tego zauważył - „Myślałem, że wy, Anglicy, jesteście powściągliwi”.

„Nie jestem, hmmm... dokładnie...”

Przerwał mi, mówiąc - „Ale ty jesteś słodka.”

„Um...”

„Potrafisz gotować?” – zapytał, wciąż trzymając mnie za rękę.

„Gotować?” – zapytałam z powrotem.

„Słyszałem, że angielskie jedzenie jest do bani.”

Spróbowałam innego pociągnięcia, spotkałam się z większym oporem i odpowiedziałam - „Myślę, że tak myślą Amerykanie, kiedy jadą do Anglii i jedzą amerykańskie jedzenie. Angielskie jedzenie jest pyszne. Anglicy robiący amerykańskie jedzenie nie są tak skuteczni.”

„Tak, Arlene powiedziała, że jadła tu zeszłej nocy coś w rodzaju zapiekanki rybnej, którą zrobiła Nins, a Arlene powiedziała, że była *niewiarygodna*” - wtrąciła Mindy.

Brody spojrzał na Maxa – „Arlene jadła kolację w twoim domu?”

Max zbliżył się do mnie i odpowiedział - „Poczula miętę do Niny.”

To z jakiegoś powodu sprawiło, że Brody odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

„Brody...” - powiedział Max, przebijając się przez jego śmiech, a w jego głosie nie było zbyt wiele humoru, właściwie wcale - „...czy byś, kurwa, wreszcie ją puścił?”

Brody puścił moja rękę, ale każdy pozwoliłby mi odejść po tym, jak poprosił o to Max. Cofnęłam się, moje ramię uderzyło Maxa, a jego ręka natychmiast owinęła się wokół mojej talii od tyłu.

„Odpnęź się, stary, po prostu byłem przyjazny” – powiedział Brody nad moim ramieniem.

„Zbyt przyjazny.” - odpowiedział Max.

„Jesteśmy tacy” - oczy Brody’ego spojrzały na mnie - „przyjaźni.”

„Zauważyłam” - odpowiedziałem.

Wtedy Brody zapytał - „Arlene?”

„Dużo chichotałyśmy z Arlene w Psie, zanim Max skopał tyłek Damon’owi” – powiedziała Mindy.

„Ach” - pokiwał głową Brody, w blasku świtu - „Arlene odprawiła święty rytuał. Nawalić się z nią w Psie. Ona zwykle jest uparta jak diabli, ale teraz jesteś w środku, Nina, nigdy nie zostaniesz wypuszczona.”

„Sprawiasz, że to nie brzmi tak dobrze” – zauważyłam.

„Arlene to dobry człowiek, jeśli cię lubi, ale kiedy cię lubi, jest uparta w twoim własnym interesie.”

„O Boże” - wymamrotałam i Brody znów wybuchnął śmiechem.

Max ścisnął moją talię.

„Czy któreś z was pomyślało, żeby zadzwonić na policję w sprawie samochodu Niny?” – zapytał Max.

„Tak, jakieś piętnaście minut temu. Są w drodze na górę” – odpowiedział Brody.

„Mick powinien założyć posterunek obok domu, był tu tak cholernie dużo w tym tygodniu” - mruknął Max.

„Dlaczego Mickey tu był?” – zapytał Brody i poczułam, jak ciało Maxa zaciska się na moim.

„Mins?” - Max zawołał, a Mindy skinęła głową, więc Max kontynuował odpowiedź jednym słowem, która najwyraźniej miała wszystko wyjaśnić – „Dodd.”

Najwyraźniej Brody skinął głową.

„Potrzebował cię dla Bitsy” – domyślił się Brody.

„To i chciał mieć moje alibi” – poinformował go Max.

Dobroduszny, drażniący się Brody zniknął, a jego gęste, kasztanowe brwi złączyły się niebezpiecznie, zanim odgryzł się - „Co do cholery?”

Znowu zaczynamy, pomyślałam.

„Brody, w porządku. Rozmawiał z wieloma ludźmi” – zapewnił go Max.

„Tak, ale ty?” - Brody wciąż był nieszczęśliwy.

„Możemy wejść?” - Mindy wtrąciła się. – „Potrzebuję napoju gazowanego lub czegoś takiego.”

„Tak” - powiedział Max, wysuwał ramię z mojej talii, ale poczułam, jak jego palec zaczepia się, tym razem w tylnej szlufce moich dżinsów i wywiera nacisk, by popchnąć mnie do przodu.

„Wątpię, że Mickey wpadnie w sprawie zdewastowanego samochodu i nie wtedy, gdy pracuje nad morderstwem” – zauważył Brody, idąc obok nas po schodach - „Prawdopodobnie wysłał Jeffa lub Pete'a. Mimo to porozmawiamy z nim „o odwiedzinach” dla alibi.”

„Odpuść” - Max powiedział miękko, ale stanowczo, wsuwając klucz do zamka przy frontowych drzwiach - „On po prostu wykonuje swoją pracę.”

Max otworzył drzwi i popchnął mnie przed siebie, ale wciąż widziałam spojrzenia, jakie wymienili Mindy i Brody.

„Przyniosę napoje” - oznajmiłam, ignorując ich spojrzenia, mówiąc sobie, że cała ta tajemnica to już nie moja sprawa, a nie to, żeby kiedykolwiek nią była.

„Mindy, chcesz colę?”

„Tak, Nins” – odpowiedziała, skacząc do stołka.

Zrzuciłam torebkę z ramienia i rzuciłam ją na stół w jadalni, wołając - „Brody?”

„Piwo.”

„Max?” – zapytałam, kiedy zawiesiłam kurtkę wokół krzesła.

„Piwo, kochanie.”

Kiwnęłam głową i weszłam do kuchni. Mindy usiadła na stołku. Brody podciągnął się i usiadł na przeciwległym blacie. Max przyjął swoją zwykłą pozycję z biodrami opartymi o zlew. Wzięłam piwa, potem wzięłam puszki coli i usiadłam obok Mindy na drugim stołku. Kiedy się usadowiłam, zaryzykowałam spojrzenie na Maxa i zobaczyłam, że mam rację czując na sobie jego oczy. Obserwował mnie i odniosłam wrażenie, że mu się nie podoba, że umieściłam między nami przestrzeń i kontuar.

„Zatrzymam się u Mins w mieście” - oświadczył Brody i Max spojrzał na niego - „Będę szukać Damona, zamienić słowo, sfinalizować gówno.”

„Ile masz czasu?” - zapytał Max.

„Muszę wrócić w środę” - odpowiedział Brody.

„Brody i ja zdecydowaliśmy, że wszyscy pójdziemy dziś wieczorem do Koguta na steki” - oznajmiła Mindy, podskakując dwa razy na stołku ze szczęścia na ten pomysł, a Max spojrzał na nią, zanim wrócił do mnie. To było zarówno dobre, jak i złe. Dobre, bo jego oczy wbijały się we mnie, a nie szedł w stronę pistoletu, złe, bo nie wyglądał na szczęśliwego.

„Zrobiła rezerwację i Mindy namówiła Bonnie, by zastąpiła ją dziś wieczorem w Psie” - dodał Brody.

Mindy odwróciła się do mnie i wyjaśniła - „Steki z Koguta są niesamowite i możesz się wystroić!”

„Um...” - wymamrotałam, czując ciepło spojrzenia Maxa i odczuwając presję jego nieszczęścia.

„Włożę szpilki i ten absolutnie fan-tas-tycz-ny top, który znalazłam w outlecie. Jest designerski, ale źle oznaczyli go i dostałam go za bezcen. Pokochasz to.”

„To świetnie, kochanie, nie mogę się doczekać, aby to zobaczyć” - powiedziałam do Mindy, a następnie spojrzałam na Maxa, aby zobaczyć, że w przeciwieństwie do Mindy nie był zachwycony ideą Koguta i on, w przeciwieństwie do mnie, oczywiście mógł poczekać, żeby zobaczyć designerski top Mindy.

„Co założysz?” - zapytała Mindy.

„Och” - mruknęłam, odwracając wzrok od Maxa - „Znajdę coś.”

„Jeśli nic nie przywiozłaś, możesz zejść ze mną do miasta i przejrzeć moją szafę i Becci!” - dokończyła, najwyraźniej podekscytowana dziewczęcym grzebaniem w szafie.

„Um...” - wymamrotałam ponownie.

„Jestem pewien, że coś ma” - wtrącił Max.

„Ale może ona...” - zaczęła Mindy.

„Ona ma coś” - powtórzył Max.

„Ale dziewczyna musi...”

„Mins, kochanie, ona coś ma” - powiedział Brody stanowczo, a Mindy spojrzała między mężczyznami na mnie.

„Okej” - wyszeptała i uśmiechnęła się do mnie, wybałuszając oczy.

Uśmiechnęłam się, a potem odwróciłam i zobaczyłam, jak oczy Maxa wędrują między Mindy i mną, by wyrzeć przez okno.

„Pete” - powiedział, odsuwając się od zlewu, a ja obróciłam się na stołku, żeby zobaczyć SUV-a ze światłami na górze i gwiazdką na drzwiach toczącego się po wjeździe.

„Pozwolimy wam sobie z tym poradzić. Rezerwacja jest na szóstą trzydzieści” - powiedział Brody - „Chcesz spotkać się z nami w mieście czy Kogut?”

„Kogut” - odpowiedział Max, gdy Brody szedł obok niego, wciąż trzymając piwo, do frontowych drzwi.

„Dobra” - odparł Brody.

„Słonko” - zawołał do mnie Max, kiedy położył rękę na kłamce - „lepiej znajdź te papiery z wynajmu.”

„Okej” - odpowiedziałam, zsuwając się ze stołka i kierując się w stronę schodów.

„Do zobaczenia później, Nins” – wrzasnęła Mindy, gdy wspinałam się po schodach.

„Tak, kochanie, do zobaczenia” – odkrzyknęłam.

„Miło było poznać, Nina” - zawołał Brody.

„Ciebie też” – odkrzyknęłam.

Potem trafiłam na strych i poszłam do mojej torby podróżnej.

Jedno, co mogłam powiedzieć dobrego o Damonie i jego wybrykach to , że zapewnił mi idealną taktykę unikania popołudniowych planów Maxa.

Mimo to był kutasem.

Siedziałam na boku łóżka, kończąc telefon do agencji wynajmu samochodów, kiedy Max wpadł na strych po wysłaniu Brody’ego, Mindy i ostatecznie funkcjonariusza Pete’a.

Po tym, jak poznałam Pete’a, zdecydowałam, że jeśli zostanę, a Jeff nie będzie parą dla Mindy, spróbuję ją umówić z Pete’em. Nie był tak słodki jak Jeff, ale nadal był miły.

Niestety, było bardzo mało prawdopodobne, że dowiem się, co przyniesie przyszłość Mindy, ponieważ było bardzo mało prawdopodobne, że pozostanę z nią w kontakcie po tym, jak zostawię Maxa i Gnaw Bone.

Staralam się nie myśleć o tym, jak przytłaczająco to było denerwujące, zamiast tego powiedziałam sobie, że ledwo ją znam. Nie wierzyłam sobie, nawet w najmniejszym stopniu, ale to nie powstrzymało mnie przed powtórzeniem tego w mojej głowie z nadzieją, że tam zapadnie.

„Będzie dobrze” – powiedziałam do telefonu, gdy Max zatrzymał się przede mną – „Świetnie, do zobaczenia. Pa.”

To nie było świetne, pomyślałam, dotykając ekranu, aby zakończyć połączenie. Widząc, że była późna sobota, nie wysła nikogo do poniedziałku. Co oznaczało, że musiałabym wejść na górę, żeby się tam z nimi spotkać, chyba że Max pozwoliłby im dostać się do samochodu beze mnie, ponieważ ja, jeśli wszystko by się ułożyło, zostałabym w hotelu prawdopodobnie zaszyta w moim pokoju starając się uniknąć ojca i, niewątpliwie, zwinięta w kłębek z siedmioma pudełkami chusteczek higienicznych, oplakując moje okropne szczęście, że Max nigdy nie może być mój.

Jak to się stało, że tydzień temu miałam nudne, przewidywalne życie, w którym nic się nie wydarzało, a teraz wszystko było w kompletnym bałaganie, nie miałam pojęcia. Nie zastanawiałam się nad swoją decyzją dotyczącą Nilesa, ale ponownie przemyślałam moją przygodę w Kolorado i wszelkie przyszłe

przygody, które mogłyby być głupie, szalone i wystarczająco irracjonalne, aby rozważyć ich podjęcie.

Dlatego w poniedziałkowe popołudnie, po tym jak wynajęty samochód jakoś by dojechał, pojechałabym do Denver, a potem zmieniałabym bilet i poleciała prosto do domu.

Nie mogłam tego znieść.

Położyłam telefon na nocnym stoliku i spojrzałam na Maxa – „Wysyłają kogoś w poniedziałek.”

„Racja” - odpowiedział, stojąc dziwnie blisko mnie, więc musiałam odchylić głowę naprawdę daleko, żeby na niego spojrzeć, a potem zapytał - „Ile czasu zajmie ci przygotowanie się na coś takiego jak Kogut?”

To było dziwne pytanie, na które nie miałam wystarczających danych, aby udzielić odpowiedzi. Ponadto mieliśmy inne rzeczy do omówienia.

Mimo to, z jakiegoś powodu, zamiast poruszać inne rzeczy, o których musieliśmy porozmawiać, przekreśliłam się na łóżku i spojrzałam na nocny zegar Maxa, widząc, że jest czwarta trzydzieści. Potem spojrzałam na niego.

„Kiedy musimy wyjechać?”

„Stąd za godzinę.”

„Dotarcie tam zajmuje godzinę?”

„Tak, jak długo zajmie ci przygotowanie się?”

„Nie wiem. Jak ekstrawaganckie jest to miejsce?”

„Jak na Kolorado, ekstrawaganckie.”

Hmmm.

„Mam oszacować?” - powiedziałam mu - „Pół godziny, czterdzieści pięć minut”.

Jego oczy powędrowały ponad moją głowę do zegara, po czym mruknął: „Niedługo, ale to coś.”

Potem pochylił się, włożył ręce pod moje pachy i nagle zostałam podniesiona, Max położył kolano w łóżku, wciągnął mnie na nie dalej, a potem leżałam na plecach z Maxem na sobie.

Cholera. Właśnie tam, gdzie nie chciałam być.

Chociaż jego ciężar wciskał mnie w łóżko, nie mogłam powstrzymać się od myśli, że czułam się dokładnie tam, gdzie chciałam być.

„Max...”

„Cicho, Księżno, nie mamy czasu na rozmowę.”

„Max...” - powtórzyłam, gdy jego usta dotknęły moich.

„Cicho” – powtórzył, a potem mnie pocałował.

Przycisnęłam się do jego ramion i szarpnęłam biodrami, mając nadzieję, ale był duży, ciężki i najwyraźniej zdeterminowany. Moje nadzieje zostały rozwiane, pozostał na miejscu, a jego język dotknął moich ust. Chociaż podobało mi się to uczucie, a to bardzo, przekręciłam głowę na bok. Niezrażony jego językiem dotknął mojej szyi.

To było miłe.

„Max.”

„Co?”

„Jest coś, co muszę powiedzieć.”

„Tak?”

Otworzyłam usta, żeby to powiedzieć, ale jego język zsunął się w górę mojej szyi, a następnie przesunął się po zewnętrznej części mojego ucha, gdy jego ręka zsunęła się po moim boku, a następnie schowała się pod moim swetrem.

„Max” - odetchnęłam, ponieważ jego język przy moim uchu był przyjemniejszy niż dotykanie mojej szyi, ale odetchnęłam trochę głośno.

„Co mała?” - szepnął mi do ucha swoim zachrypniętym głosem, moje ciało zadrżało wbrew mojej woli, jego ręka wsunęła się po moim brzuchu, a potem owinęła się ciepła i silna, wokół mojej piersi.

O mój Boże.

To było bardzo miłe.

„Max ...” - znów odetchnęłam, tym razem dużo ciszej, bo przegrywałam koncentrację, skupiając się w większości na jego dłoni i języku.

„Ciągłe mów moje imię, Księżno, jestem tutaj.” - Max wciąż mówił mi do ucha, ale potem jego zęby szczypały płatek ucha, gdy jego kciuk przesunął się po moim sutku.

O... mój... *Boże*.

Moje ręce same się poruszyły. Jeden zsunął się po jego plecach, drugi we włosy.

„Nina?” – zawołał, gdy jego kciuk się cofnął.

„Mm?” - to wszystko, co mogłem powiedzieć, gdy poczułam, że zaciska palce na sutku i czułam to w dwóch bardzo dobrych miejscach.

Jego głowa uniosła się, jego kciuk wykonał kolejny ruch, a moje biodra mimowolnie szarpnęły się pod nim, tym razem po to, by go nie odepchnąć.

„Pozwolisz mi się teraz pocałować?” – zapytał, brzmiąc na rozbawionego.

„Unh-hunh” - odpowiedziałam, nie mogąc wydobyć słów, ponieważ jego kciuk obracał się teraz wokół mojego sutka i to było nieopisanie miłe.

„Dobrze” – mruknął i pocałował mnie.

I całował mnie przez długi czas. Robiąc to, jego palce ściągały mój stanik, a kciuk wrócił do mojego sutka, połączony palcem wskazującym. Dotyk był ostrzejszy, słodszy, taki nieskończenie. To było więcej niż miłe, było cholernie genialne.

Moje palce były w jego włosach, trzymając jego usta przy moich. Oddawałam mu pocałunek, gdy moja ręka wyciągnęła jego koszulkę z džinsów i badałam, nie spiesząc się, zapamiętując opuszkami palców jego dotyk, jedwabisty, ale solidny, tak jak Max, słodki i silny.

Zagubiłam się w jego fantastycznym pocałunku, w dotyku jego skóry, jego mięśni, w pulsowaniu między moimi nogami, nie zauważyłam, jak jego ręka opuszcza moją pierś, dopóki jego biodra nie przesunęły się na mój bok, a palce przejechały po suwaku moich džinsów.

„Max?” - szepnęłam w jego usta, gdy ujął mnie dłonią między nogami, jego palce wcisnęły się, a moje biodra uniosły się do jego dłoni, gdy wyszeptalam - „Boże.”

„Chcę cię dotknąć, Słonko” - powiedział Max przy mojej szyi, jego głęboki głos był szorstki.

„Okej” - odpowiedziałam natychmiast, niepewna, co miał na myśli, widząc, że już prawie mnie dotykał, ale byłam szczęśliwa, że robi więcej, jakkolwiek by to się stało.

Max nie wyjaśnił, a także nie zwlekał. Odpiął guzik moich džinsów i zsunął zamek, po czym jego ręka wślizgnęła się do środka. Nie tylko nie zwlekał, ale nawet nie zdzierał mi majtek. Wszedł do środka, dotykając palcami mokrego, wrażliwego miejsca i w chwili, gdy dotknął mnie, każdy nerw mojego ciała ożył.

„Chryste, to mi się podoba.” - głos Maxa zgrzytał na mojej skórze, gdy jego palce badały.

W tym momencie nie mogłam być pewna, ponieważ nie myślałam tak jasno, ale podejrzewałam, że mi podobało się to bardziej. Jego usta wróciły do moich, gdy jego palce przestały badać i znalazły nagrodę. W chwili, gdy zaczął naciskać, jęknęłam w jego usta, a moje biodra szarpnęły się pod jego dłonią, mówiąc mu, że dopracował to perfekcyjnie i trafił w cel z zachwycającą precyzją.

„Lubisz to?” - zapytał przy moich ustach.

„Tak” - szepnęłam przy jego, gdy jego palec zaczął bardziej naciskać i zaczął krażyć, a potem ponownie odetchnęłam - „*Tak*”.

To rozwijało się szybko. Był dobry, jego palec mocny, stanowczy, czynił cuda i minęło dużo czasu, zbyt długie *wieki*.

Moja ręka opuściła jego plecy i przesunęła się wokół jego biodra do przodu, badając jego krocze, znajdując go twardym i podobało mi się to tak bardzo, że w odpowiedzi poczułam przyływ wilgoci między nogami.

Szarpnął biodra i wysunął rękę z moich dzinsów.

„Nie” – wyszeptałam, otwierając oczy, kiedy straciłam piękno jego dotyku.

Jego palce okrążyły mój nadgarstek i przeciągnął go przez moją głowę, gdzie chwycił go drugą ręką. Potem trzymał go tam, gdy jego ciało opadło z powrotem na mnie, więżąc moje drugie ramię, które było wokół jego pleców, z moim łokciem uniesionym, moją ręką wciąż w jego włosach.

„Co ...?” - zaczęłam.

Jego ręka wsunęła się z powrotem w moje dzinsy i wymamrotał - „Nie ja, mała, ty.”

„Ale...” - zaczęłam ponownie i przerwałam, kiedy wznowił swoją grę między moimi nogami i nie mogłam już mówić, mogłam tylko czuć.

„Czuję ciebie tak cholernie słodko, Księżno” – wymamrotał z podniesioną głową, jego oczy, zawsze piękne, były tym bardziej teraz, gdy były ciemne od pożądania.

„Max...” - dyszałam, moje biodra drgały pod jego ręką, mój nadgarstek ciągnął się w jego uścisku, moje palce wczepiały się w jego włosy. Znowu się budowało, szybko, za szybko i było dobrze, za dobrze, rewelacyjnie.

„Kiedy cię będę pieprzył, nie będę się spieszył” – powiedział mi zachrypniętym głosem, nie odrywając wzroku od mojej twarzy.

Zamknęłam oczy i wygięłam szyję, gdy cudowny nacisk nasilił się.

Jego palec zatrzymał się, ale potem wsunął się do środka.

„*Tak*” - wyszeptałam, miałam wciąż zamknięte oczy.

„Chryste, Słonko” - warknął Max.

„Więcej” - błagałam, a on mi to dał, wsuwając i wysuwając palec w wolnej przestrzeni, ale czułam się dobrze, ciasno, blisko, intymnie, jego kciuk znów uderzył mnie w moje ulubione miejsce, krażąc, gdy mnie pieprzył palcem.

Jego usta zbliżyły się do moich, gdy się zbliżyłam.

„Nie mogę się doczekać, kiedy tam wejść” - mruknął, a moje usta otworzyły się pod jego, jęk wypłynął, gdy jego język wsunął się do środka, a ja doszłam, twardo, bardziej twardo niż kiedykolwiek wcześniej i dłużej, o wiele dłużej, czułam napięcie, cudowne chwile, jakby nigdy się nie miało skończyć i nie chciałam tego.

I było o wiele piękniejsze niż wszystko, co kiedykolwiek miałam.

Wspaniałe.

Wstrząsająca ziemią.

Uspokajałam się powoli, moje ciało było jak złoty, ciepły płyn. Wzniosłe.

Max trzymał rękę między moimi nogami, jego palce prześlizgiwały się przez moją wilgoć, badając, delikatnie, stając się intymnie znajomy w sposób, który lubiłam.

Delikatny, słodki, tak jak to Max. Jego język śledził moją dolną wargę, a jego dłoń wciąż trzymała moją za nadgarstek nad moją głową.

Kiedy otworzyłam oczy, zobaczyłam, że jego były otwarte i obserwował mnie.

„Jak się czujesz?” - mruknął w moje usta.

Czułam się *świetnie*. I czułam przerażenie do głębi duszy. I z jakiegoś powodu wypaliłam to drugie.

„Przestraszona.”

Jego palce przestały się poruszać, a objęła mnie dłonią, gdy jego brwi się złączyły, odsunął odrobinę głowę, a na twarzy pojawił się wyraz zdumionego rozbawienia.

„Co?”

Co ja zrobiłam?

„Max” - szepnęłam - „Ja...”

„Tak” - przerwał, gdy dotarło do niego zrozumienie, nie było to właściwe zrozumienie, nie do końca, ale było to jego częścią - „Kiedy dojdiesz mocniej, kiedy będę cię pieprzył, Słonko, rozerwie ci to skórę.”

„Max...”

Pocałował mnie delikatnie i powiedział - „Chryste, Księżno, to było cholernie piękne.”

„Max...”

„Prawie doszedłem tylko cię oglądając.”

Mój żołądek przyjemnie się zanurzył.

„Max” - odetchnęłam, ale puścił moją rękę, ostrożnie wyciągnął swoją drugą z moich dżinsów, pociągnął mnie do boku i w swoje ramiona, a jego twarz trafiła na moją szyję.

„Byłaś mokra, kiedy cię dotknąłem, przemoczona tuż przed twoim dojściem. Pokocham cię zjadać” – powiedział przy mojej szyi, a mój żołądek znów się pochylił, tym razem gwałtownie spadając.

„Max...”

Podniósł głowę i uśmiechnął się do mnie, tak bardzo, że wyglądał, jakby miał się roześmiać, gdy jego ramiona zacisnęły się jeszcze mocniej - „Mała, ciągle mnie wołasz, a mam, kurwa, rację.”

Spojrzał na mnie, czekając, aż przemówię, i stwierdziłam, że nie wiem, co powiedzieć.

Potem stwierdziłam, że mówię - „Przepraszam”.

Jego głowa drgnęła i walka z rozbawieniem stała się znacznie bardziej widoczna. Nawet jego głos wibrował nim, gdy zapytał - „Co?”

„Ja... umm, ty nie... ja nie...” - zacisnęłam mocno oczy, otworzyłam je i powiedziałam - „To poszło naprawdę szybko.”

„Dobrze, biorąc pod uwagę, że nie mamy dużo czasu”.

„Ale...” – zaczęłam, pocałował mnie i przestałam.

„Lubię sposób, w jaki mi odpowiadasz, Księżno.”

„Czy to, cóż, ja ci odpowiadam ...”

Uśmiechnął się przy moich ustach, poczułam to i patrzyłam, jak robi to jego oczy i to było tak cudowne, że przestałem mówić.

„O tak, odpowiadasz mi”.

Zdecydowałam, że może powinnam całkowicie przestać mówić. Nie miałam kontroli nad głową, ani ciałem, a i tak nie byłam w stanie dokończyć zdania.

Więc schyliłam brodę, wsunęłam twarz w jego gardło i owinęłam ramiona wokół jego talii.

„Jak szybko możesz zjeść stek?” - zapytał czubek mojej głowy.

„Słucham?” -zapytałam jego gardło.

„Musisz zrobić to w rekordowym czasie, kochanie. Chcę wrócić do domu na czas, żeby mieć swoją kolej, a zauważyłem, że kiedy się zmęczysz, zapadasz w śpiączkę.”

Odchyliłam głowę do tyłu i poczułam, że moje brwi się zbiegają, kiedy protestowałam - „Nie zapadam w śpiączkę”.

Nie odpowiedział, tylko uniósł brwi w odpowiedzi.

„Zeszłej nocy wypiliśmy prawie butelkę wina sama” - przypomniałam mu.

„Tak, a poprzedniej nocy?”

„Byłeś z Mindy.”

„Przyszedłem tutaj, aby znaleźć Mins koszulkę około pięciu minut po tym, jak przyszłaś i byłaś martwa dla świata.”

„Nie byłam.”

„Mała, byłaś. Wyjąłem lód z twojej ręki i nawet się nie wzdrygnęłaś.”

Zastanawiałam się, gdzie się podział ten lód.

Zdecydowałam, że najlepszym sposobem działania jest przestać o tym mówić, ponieważ wydawało mi się, że moje argumenty nie mają większego znaczenia.

Wyciągnęłam ręce z jego pasa, położyłam dłonie na jego klatce piersiowej i popchnęłam go, mówiąc - „Muszę iść się przygotować”.

Odchylił głowę do tyłu, by spojrzeć na zegar, a potem jego ramiona zacisnęły się, blokując moje między naszymi ciałami, czyniąc je bezużytecznymi.

„Mamy kolejne dwadzieścia minut” - mruknął, po czym uniósł głowę i jego twarz ponownie zniknęła na mojej szyi, gdy przesunął dłoń po moim pośladku i przyciągnął moje biodra do swoich.

Moje palce zacisnęły się na jego koszuli, gdy przygotowałam się na reakcję, odchyliłam głowę do tyłu i spojrzałam na zegar.

Potem moje dłonie rozpląszczyły się na jego klatce piersiowej i krzyknęłam - „Nie mamy dwudziestu minut! Muszę zacząć się teraz przygotowywać.”

Jego język wsunął się po mojej szyi do szczęki, a następnie wzdłuż niego, zanim odpowiedział - „Możesz się pospieszyć.”

„Max! „Makijaż” i „pośpiech” to dwie koncepcje, które nie pasują do siebie”.

Podniósł głowę i spojrzał na mnie. - „A potem to wszystko zmyjesz. Rano wyglądasz tak samo ładnie, jak teraz.”

Poczułam, że moje oczy rozszerzają się z przerażenia na samą myśl i oświadczyłam - „Nigdy nie będę gotowa, aby wyjść w darmowym świeżym makijażu Gór Colorado, jak wszystkie naturalne piękności, które wydają się zaludniać Gnaw Bone.”

Uśmiechnął się i powtórzył drażniąc się - „Nie w darmowym świeżym makijażu Gór Colorado?”

Postanowiłam nie podchodzić do przynęty i warknęłam - „Max, pozwól mi odejść.”

Byłam prawie pewna, że nadal się drażnił, kiedy zapytał - „Jesteś pewna, że nie chcesz leżeć przez chwilę w łóżku i czuć się nawzajem?” - Jednak mimo to zatrzymałam się, aby rozważyć ten pomysł, ponieważ wydawał się interesujący i bardziej niż trochę pociągający.

To był błąd i wiedziałam o tym, kiedy Max wybuchnął śmiechem i pocałował mnie szybko, zanim wyskoczył z łóżka, zabierając mnie ze sobą, kiedy to zrobił.

Postawił mnie na nogach, a ja skupiłam się na mentalnym wzmocnieniu moich galaretowatych nóg, podczas gdy Max szybkimi, wprawnymi rękami poprawiał moje dżinsy, a następnie zacisnął palce wokół mojej głowy, przyciągając mnie do siebie i pocałował mnie w czoło.

Potem odwrócił się i podszedł do schodów, wołając - „Chcesz, żebym ci przyniósł kieliszek wina?”

To było bardzo denerwujące, kiedy był taki troskliwy.

„Tak” – odkrzyknęłam.

„Księżno” – zawołał ponownie, kiedy w końcu szłam do łazienki. Zatrzymałam się i spojrzałam na schody, aby zobaczyć tylko jego tors i głowę w prześwitach przez barierki - „Możesz się wystroić, ale dla Kolorado nadal noś dżinsy.”

Potem schodził dalej po schodach, a ja byłam wdzięczna, że mi to powiedział.

Nie chciałam być zbyt wystrojona, to byłoby okropne.

Mimo to było to również troskliwe, co znowu było denerwujące.

Spojrzałam na siebie w łazienkowym lustrze Maxa, pochwyciłam wszystko, czym byłam, i wyszeptałam - „Co ty u licha robisz, Nina Sheridan?”

Moje odbicie nie odpowiedziało, co było trochę frustrujące, ponieważ Charlie również zniknął, a potrzebowałam wskazówek. Złapałam pusty kieliszek po winie z wyłożonego kafelkami blatu i weszłam do sypialni. Mój wzrok powędrował na zegar i zobaczyłam, że zbliża się pora wyjazdu, więc pospieszyłam do mojego bagażu, postawiłam kieliszek na szafce nocnej i przekopałam się, aby znaleźć moją kopertówkę.

Przygotowując się funkcjonowałam na autopilocie, głównie dlatego, że gdybym pozwoliła myślom wędrować do tego, co wydarzyło się na łóżku, nie wiedziałam, co bym zrobiła.

Moim wyborem było błaganie Maxa, żeby zadzwonił do Brody'ego i Mindy i powiedział im, że innej nocy pójdziemy do Koguta; znalezienie Maxa i powiedzenie mu, że dobrze radził sobie z rękami, ustami i innymi rzeczami, a ja nigdy nie opuszczę jego domu aż do śmierci; albo objęcie go ramionami i przyłożenie ust do jego ucha i przyznanie, że się w nim zakochałam.

Ponieważ żaden z tych sposobów nie był zdrowy, byłam na autopilocie.

Jednak autopilot prowadził mnie prosto w nową kłeskę. Umyłam twarz, a następnie nałożyłam makijaż Nina Wychodzi Się Bawić, który był cięższy, zadymiony i prawdopodobnie poważnie przesadzony w Górach Kolorado. Zakręciłam też włosy, nie w loki, ale po to, by nadać im więcej fal i objętości. Potem wsunęłam opaskę na głowę wykonaną z trzech cienkich warkoczy ze złotej skóry, którymi delikatnie odciągnęłam włosy z twarzy, i rozdzieliłam warkoczki wzdłuż czoła, aby nadać wygląd Greckiej Bogini. Wsunęłam się w białą koszulkę z siateczki, która była długa z przodu, otuliła moje dzinsy w biodrach (w rzeczywistości obejmowała mnie wszędzie) i miała wcięcie z tyłu. Pod spodem miała wszytą cienką, rozciągliwą białą koszulkę, a na zewnątrz była całkowicie pokryta małymi złotymi cekinami. Znowu prawdopodobnie przesada dla Gór Kolorado, ale nie miałam niczego, co byłoby wymyślne, ale nie tak wymyślne.

Wyjęłam złote sandały na szpilkach na paskach, żeby pasowały do góry i jedyną rzeczą, jaką mogłam zrobić, aby stonować ten zestaw, było wyposażenie się tylko w moje nowe srebrne kolczyki i pierścionek Maxa.

Znalazłam kopertówkę, która była z miękkiego, płowego zamszu, subtelna, a nie złota, wyjęłam płowy szal, który miał odrobinę połysku, ale nie był przesadzony, spryskałam się perfumami, złapałam kieliszek i zesłam na dół.

„Max?” - zawołałam, kiedy dotarłam i rozejrzałam się, żeby zobaczyć, że nie ma go w kuchni ani w salonie.

Może zmęczył się czekaniem i poszedł beze mnie, chociaż wątpiłam, że tak jest i zdecydowałam, że prawdopodobnie robi coś Max-owego. Rąbie drewno. Buduje stodołę. Ratuje dziecko w niebezpieczeństwie lub wspina się na drzewo, aby uratować kota. Takie rzeczy.

Rzuciłam kopertówkę i szal przy torebce na stole w jadalni, podeszłam do zlewu, umyłam kieliszek, włożyłam ją do suszarki i wróciłam do torebki.

Przełożyłam błyszczący i inne rzeczy, które bym potrzebowała z torebki, kiedy usłyszałam, jak Max wchodzi z tyłu domu.

Odwróciłam głowę, żeby zobaczyć, że ma na sobie swoją czarną skórzaną kurtkę i zmienił dzinsy na parę, która była mniej wyblakła. Miał na sobie ciężki czarny pasek, czarne buty i ciemnoniebieską koszulkę z paskami w kolorze wina i ciemnoszarym. Jego gęste, ciemne włosy zostały odgarnięte z twarzy i jak

udało mu się to zrobić tak perfekcyjnie (ponieważ szukałam i nie znalazłam żadnych produktów w jego łazience) było tajemnicą.

Wyglądał wystarczająco dobrze, by go zjeść.

Poczułam, jak puchną mi piersi, gdy patrzyłam, jak jego oczy uderzają we mnie i z jakiegoś powodu, kiedy to zrobiły, nagle stanął.

„Gotowa” – zawołałam ze sztuczną energią, próbując ukryć swoją reakcję na jego niesamowitość, odwróciłam się i spojrzałam na kopertówkę.

Zatrzasnęłam ją, kiedy usłyszałam jego buty na drewnianej podłodze, a potem poczułam, że się zbliża.

Uniosłam głowę, gdy jego ramiona otoczyły mnie od tyłu, wysoko na moich żebrach, jego ręka spłaszczyła się z boku mojej lewej piersi. Potem poczułam, jak chowa twarz w mojej szyi.

Zamarłam.

„W porządku, Księżno” - warknął przy mojej szyi - „...nie będę zrzędził, że czekam, aż się przygotujesz, jeśli to właśnie dostanę.”

Sutki w moich nabrzmiątych piersiach stwardniały, gdy jego komplement uderzył głęboko.

„Max” - szepnęłam.

„Cholernie piękna” - mruknął, muskając nosem moje ucho, co w połączeniu z jego słodką mową wywołało dreszcz na mojej skórze.

Moje oczy złapały coś błyszczącego i skupiłam się na naszym odbiciu w oknie. Max z twarzą wciąż na mojej szyi, jego wielkie ciało w ciemnych ubraniach otaczające mnie; ja z jasnymi włosami, w błyszczącej bluzce, przytulona i bezpieczna w jego ramionach.

Tak bardzo podobało mi się to, co zobaczyłam, że bez zastanowienia, skrzyżowałam ręce i zakryłam jego dłonie.

„Spóźnimy się” - powiedziałam cicho, nie mogąc oderwać oczu od naszego odbicia, nie mogąc powstrzymać tego, by mnie rozgrzewały jego słowa, nie potrafiąc przywołać wszystkich powodów, dla których był taki dobry, wspaniały, ale nie był dla mnie. Mogłam tylko wymienić wszystkie powody, dla których był tak dobry, wspaniały i utknęłam na tym.

Jego kciuk przesunął się, by pogłaskać bok mojej piersi, a ja z powrotem wtopiłam się w niego.

„Max, stek. Jestem głodna” – skłamałam. Zdecydowanie mogłam jeść, rzadko kiedy nie mogłam, ale wolałabym zostać w ramionach Maxa; może do końca życia.

Podniósł głowę, ale jego ramiona ścisnęły mnie i pocałował moją skroń, zanim mnie wypuścił.

„Stek, tak” - mruknął z wyraźnym brakiem entuzjazmu, złapał mnie za rękę, ja złapałam torebkę i szal i pociągnął mnie do szafy.

„Czy jestem zbyt wystrojona?” – zapytałam, z trudem owijając szalik na szyi, ponieważ ja również trzymałam kopertówkę w tej ręce, gdy otworzył drzwi, opuścił moją drugą rękę, sięgnął i chwycił mój płaszcz.

Zamknął drzwi i zmierzył mnie wzrokiem. Przestałam oddychać pod wpływem ciepła jego spojrzenia. Potem dał mi odpowiedź jednym słowem.

„Nie”

Wytrząsnął mój płaszcz i podniósł go, a ja zdałam sobie sprawę, że trzyma go, żebym włożyła w niego rękę. Odwróciłam się do niego plecami i zrobiłam to, położył go na moich ramionach, a potem jego ramiona mnie obróciły, jego palce zacisnęły się wokół krawędzi mojego płaszcza i przybliżył się do mnie. Mężczyźni pomagali mi przy płaszczu, ale nie w ten sposób. Jak ze wszystkim, Max zrobił to o wiele lepiej.

Puścił mój płaszcz, złapał mnie za rękę i pociągnął do drzwi.

Staliśmy na zewnątrz, podczas gdy on je zamykał, kiedy mruknął - „Trzymaj ten top blisko”.

„Słucham?” - zapytałam jego profil, a on odwrócił się do mnie, poruszając się szybko, nagle wyciągnął rękę, by owinać się wokół tyłu mojej głowy i szarpnął mnie do przodu, więc musiałam podnieść obie ręce, żeby powstrzymać upadek. Zrobiłam to i uderzyły w twardą ścianę jego klatki piersiowej.

„Ten top” – powiedział, kiedy zbliżył twarz i zdałam sobie sprawę, że jego głos brzmiał dziwnie. Intensywnie, ale też chrapliwie, jak wtedy, gdy się wygłupialiśmy i zrozumiałam, dlaczego, kiedy znowu się odezwał - „Dzisiaj, kiedy będę cię pieprzył, chcę cię nago. Później chcę, żebyś jeździła na moim fiucie, mając na sobie tylko ten pieprzony top.”

Ugięły mi się kolana, a palce zacisnęły, paznokcie dłoni nie ścisnęły mojej torebki, ocierając się o jego klatkę piersiową, gdy to robiły, a ja tylko patrzyłam na niego niezdolna do funkcjonowania głównie dlatego, że zgubiłam się w jego oczach, a jednocześnie byłam skupiona na tym, co moje ciało czuło i podobały mi się obie te rzeczy tak bardzo, że nie było miejsca na nic innego.

„Kochanie, jak nie odsuniesz się, Mindy i Brody będą jeść sami.”

„Okej” – wyszeptałam, ale się nie poruszyłam.

Staliśmy tam oboje, wpatrując się w siebie nieruchomo w zimnym, nocnym powietrzu na jego werandzie.

Jego usta drgnęły i wymamrotał - „Księżno”

Odskokczyłam i odsunęłam się, mamrocząc - „Racja.”

Zarzucił mi ramię na ramiona i odprowadził mnie na stronę drzwi pasażera Cherokee, piszcząc zamkami. Otworzył moje drzwi i czekał, aż się wciągnę, zanim ponownie je zamknął.

Zapinałam pasy, a Max okrążał maskę, kiedy zdałam sobie sprawę, że pomógł mi z płaszczem i otworzył mi drzwi.

Miałam kłopoty. Cudowny Max robił się jeszcze wspanialszy, coś, o czym nie sądziłam, że jest możliwe, ale tak było, wszędzie wokół mnie.

Cholera.

Max wsiadł, zapiął pasy, uruchomił samochód i wycofał. Zjechaliśmy z podjazdu i jechaliśmy drogą, a ja próbowałam się pozbierać, pamiętaąc wszystkie powody, dla których Max oznaczał dla mnie przyszłą katastrofę. Przemysślałam to podczas lunchu i przypominałam sobie, że byłam dość przekonana. Jednak niesamowity orgazm i pochlebstwa Maxa wydawały się budować niewidzialną ścianę przed moim umysłem podążającym tą ścieżką.

Dłoń Maxa znalazła moją, a jego palce splotły się z nią, ciągnąc ją do siebie i ponownie opierając jej tył o jego twarde udo.

„Brody wydaje się miły” – powiedziałam w ciszy, nagle pragnąc, żeby było wypełnione, żebym nie utknęła w mojej głowie.

„Jest” - odpowiedział Max i nie dzielił się dalej.

„Od jak dawna jesteście przyjaciółmi?”

„Tak dawno jak pamiętam” - odpowiedział Max - „Mieszkał obok nas, kiedy dorastałem. Jego mama i tata rozwiedli się, jego tata wyprowadził się i ożenił ponownie. Jego mama też wyszła ponownie za męża, a Mindy, jego mama i ojczym nadal mieszkali obok mojej mamy.”

„Och.”

Puścił moje palce, ale, co dziwne, obrócił moją dłoń i przycisnął ją do swojego uda, zaciskając moje palce wokół jego umięśnionego uda. Wzięłam cichy oddech na ten intymny gest, gdy zmienił bieg, by skrócić, nabrał prędkości, a potem jego ręka wróciła do mojej i splótł palce.

Wtedy to zrozumiałam. W ten sposób Max powiedział mi, że nie chciał, żebym cofała rękę, kiedy musiał mnie puścić.

Tak, miałam rację, Max stawał się coraz bardziej cudowny, a ja miałam kłopoty.

Przełknęłam i nie wiadomo skąd zaatakowały mnie myśli. Jego siostra powiedziała mi, że był podrywaczem. Jego niezgłębiony związek z Shauną.

Jego utalentowana dłoń między moimi nogami. Jego niezdolność lub być może niechęć do podzielenia się ważnymi faktami ze swojego życia.

I to ostatnie doprowadziło mnie do przypomnienia sobie zdjęcia jego i Anny w dniu ślubu. Wszystko to przypominało mi, że Max był kiedyś żonaty i przywodziło na myśl fakt, że chociaż, z tego, co wywnioskowałam, był dobry czas na to, nie zrobił tego. Jednak to było moje przypuszczenie i insynuacja Kami, że był zajęty. Żadnym z nich nie podzielił się ze mną, a wszystkim, czego zażądał, abym ja się z nim dzieliła.

„W domu Bitsy były zdjęcia” – wypaliłam, gdy zatrzymał się na skrzyżowaniu z główną drogą, jego ręka znów rozpląszczyła moją na udzie i spojrzał na lewo i prawo, czekając na okazję, by skrócić.

„Tak?” - zapytał z roztargnieniem, a ja przesunęłam rękę.

Przestał patrzeć w lewo i w prawo, z głową zwróconą do mnie, a jego ręka wystrzeliła i chwyciła moją, przyciągając ją z powrotem i przyciskając do swojego uda.

Jego głos był łagodny, kiedy wyjaśnił - „Podoba mi się twój dotyk, Słonko.”

Zostawiłam rękę tam, gdzie to była, ponieważ prawdopodobnie bardziej podobało mi się jego wyjaśnienie niż dotyk. Zrobiłam to, mimo że budził się mój instynkt ochronny i prawdopodobnie zrobiłam to nie tylko dlatego, że podobało mi się jego wyjaśnienie, ale również, bo lubiłam go dotykać. Jego uwaga wróciła na drogę, znalazł możliwość wyjazdu, skrzył w prawo i po tym, jak nabrał prędkości, jego palce ponownie splotły się z moimi.

„Były tam twoje zdjęcia” - wróciłam do tematu i dłoń Maxa ścisnęła moją.

„Nie dziwi mnie to” - odparł bezceremonialnie Max - „Bitsy lubi zdjęcia i znam ją od dawna.”

„Jak długo?”

„Od szkoły.”

„Od tak dawna jest przyjaciółką?”

„Tak.”

„Było zdjęcie ciebie i Curtisa Dodd’a” – powiedziałam. – „Wyglądało na to, że jesteście przyjaciółmi.”

Myślałam, że zrozumie, do czego to prowadziłam i może się podzieli. Ale nie podzielił się, a przynajmniej nie podzielił się ważnymi fragmentami.

„Tak, byliśmy przyjaciółmi dawno temu. Brody, Curt i ja spędzaliśmy razem czas w liceum. Wszyscy graliśmy w piłkę.”

„Piłka?”

„Football.”

„O.”

Nie powiedział nic więcej, a ja czekałam, dając mu otwartą furtkę, ale jej nie przyjął.

„Co się stało?” – zapytałam cicho, myśląc, że wiem, i przygotowując się na uderzenie.

„Dużo gówna” - odpowiedział Max i mówił dalej - „po szkole Curt i ja prowadziliśmy razem interesy, budownictwo, drobne prace. Chciał pójść w innym kierunku, tym, który wziął i chciał, żebym był z nim. Był zdeterminowany i w końcu się posprzeczailiśmy. Nie podobało mi się to, że nie on oglądał się na mnie ani to, co planował zrobić, i wiedziałem, że miastu też nie. Próbowałem mu to wyperswadować. Nie słuchał.”

Przestał mówić, a ja znów czekałam, aż podzieli się dalej.

Ale nie.

„Ale trzymałeś się blisko Bitsy” - zauważyłam.

„Tak” – odpowiedział i zaczął poruszać kciukiem, używając go do głaskania grzbietu mojej dłoni.

To było miłe w sposób, który przeszkadzał mi w ułożeniu słów, by powiedzieć mu, że widziałam jego zdjęcie ślubne, kiedy Max zmienił temat.

„Mam pomysł.”

„Pomysł?”

„Tak.”

„Co za pomysł?”

„W przyszłym tygodniu przedstawię cię George’owi.”

„George’owi?”

„Adwokatowi w mieście, mamy tylko jednego. Kiedy ostatnio z nim rozmawiałem, mówił o rozwijaniu się, znalezieniu partnera. Wszyscy nowi ludzie wokół, praca się piętrzy.”

Moje serce zaczęło bić szybciej i powiedziałam cicho - „Max ...”

Ale Max mówił dalej, udowadniając, że podczas gdy mój umysł był skupiony na przyszłej katastrofie, umysł Maxa był całkowicie skupiony na innych rzeczach - „Najlepszy sezon na wynajem domu to zima. A-Frame jest poszukiwane, podnoszę czynsz, a mimo to jest solidnie zarezerwowany, jeden po drugim. Budownictwo również zamiera zimą, a znalezienie pracy jest trudniejsze. Ty i ja możemy jeździć do domu twojego brata po Święcie Dziękczynienia, wracać w lutym, marcu. To ci wystarczy?”

Planował naszą przyszłość.

I brzmiało to jak dobry plan, przemyślany, hojny plan. Max daje mi to, czego potrzebowałam, czas w domu Charliego, czas do spędzenia w Anglii, moim drugim domu. Był to idealny kompromis, gdybyśmy mogli to zmienić finansowo.

Mimo to poinformowałam go cicho - „Max, znamy się od tygodnia”.

Jego dłoń ścisnęła moją i zapytał - „I?”

Spojrzałam na niego i powtórzyłam z niedowierzaniem - „I?”

„Tak” – odpowiedział, nie odrywając wzroku od drogi – „I?”

„Ledwo się znamy” – wyjaśniłam niepotrzebnie.

„Poznałem swojego tatę, słyszałem twoją historię z tymi wszystkimi kutasami, a twoja mama mnie lubi” – powiedział i to oczywiście była prawda. - „Widziałem też, że jesteś wkurzona, chora, słodka, kochasz mój dom i można śmiało powiedzieć, że jest między nami chemia.”

„Tak ale ...”

„Nie *ale*, po prostu *tak*”.

„Tak, ale to szaleństwo.”

Spojrzał na mnie i zapytał, brzmiąc jakby był zirytowany - „Dlaczego to jest szalone do cholery?”

„Max, znamy się od tygodnia” – powtórzyłam.

„Lubisz to miasto?” - zapytał.

„Tak, jest ładne.”

„Lubisz Mindy, Arlene, Cotton’a, Becę, Bitsy?”

„Oczywiście.”

„Oni też cię lubią.”

To, muszę przyznać, było miłe, ponieważ bardzo lubiłam ich wszystkich.

Jednak ze względu na zdrowie psychiczne wciąż walczyłam w moim rogu i wyjaśniłam - „Max, nie podejmujesz takich decyzji w biegu.”

Jego dłoń zacisnęła się w mojej i to tak mocno, że prawie bolało.

„Więc co? Mówisz, że siedzisz, czekasz, pozwalasz życiu płynąć, kiedy decydujesz się podjąć decyzję, którą miałaś podjąć na pierwszym cholernym miejscu i mieć nadzieję, że jakieś gówno się nie wydarzy, jakbyś miała wypadek samochodowy, straciła nogi albo co gorsza, swoje pieprzone życie.”

Poczułam, że moja klatka piersiowa zamarza na to, co wywnioskowałam z jego słów, więc nie mogłam zrobić nic poza oddychaniem - „Max...”

Może mnie nie usłyszał, bo mówił dalej - „Powiedzmy, że właśnie straciłaś nogi, a resztę życia poświęciłaś na myślenie o tych wszystkich zmarnowanych miesiącach i nie przeżywaniu ich.”

Zbyt dobrze to wiedziałam.

Mimo to szepnęłam - „Max...”

Ale wiedział, że to wiem, a jego głos stał się łagodniejszy, nadal był zirytowany, ale starał się być delikatny - „Myślę, że przez to, co przeszłaś ze swoim bratem, Księżno, rozumiesz.”

„Właśnie wyszłam ze związku” - wyjaśniłam, czepiając się kolejnej obrony, nieważne jak była ułomna.

„Nie wyszłaś z tego związku teraz, Nina, nie byłaś w nim od jakiegoś czasu, po prostu rozpoznałaś, że tak jest.”

Boże, to było takie irytujące, że był taki cholernie mądry.

Szarpnęłam za rękę bez skutku, więc pozwoliłam jej się rozluźnić, ale przekręciłam głowę, żeby wyrzeć przez okno i zasugerowałam ostro - „Nie rozmawiajmy o tym”.

„Dlaczego? Bo wiesz, że mam rację?”

Odwróciłam głowę do niego i użyłam moich słów jako oskarżenia, głośnego, głośnego, które odbijało się od kabiny - „Za szybko idziesz!”

„Jak znalazłem coś, czego chcę, nie pieprzę się, żeby to się stało, Księżno. Nigdy.”

Chociaż jego słowa sprawiły, że mój brzuch wydawał się trochę miękki w dobry sposób, mój umysł przypominał mi, że jest denerwujący.

„Być może, Górski Facecie Macho Max, dasz mi chwilę na odetchnięcie i uporządkowanie głowy, zanim zdecyduję się zmienić swoje życie o sto osiemdziesiąt stopni. A może to byłoby proszenie o zbyt wiele?” - zapytałam sarkastycznie.

„Nie chcesz odetchnąć, mała, chcesz znaleźć czas na naprawę swojej tarczy, aby mnie powstrzymać. Ponieważ zgaduję, że będę miał dzisiaj więcej niż twoje majtki, odpowiedź brzmi: tak, prosisz o zbyt dużo.”

Szarpnęłam za rękę, znowu bezskutecznie, poddałam się i warknęłam - „Boże, jesteś taki denerwujący”.

„Walczyłaś z Nilesem?” - zapytał nagle Max.

„Nie.”

„Nigdy?”

„Nie! I przestań pytać o Nilesa” - zażądałam.

Zignorował moje żądanie i wciąż wypytywał - „Nie dbał na tyle, by walczyć, nie pasował do ciebie w ogniu lub był taki leniwy, że po prostu znosił twoje gówno?”

Potrząsałam głową, krótkim, gniewnym potrząsaniem.

Potem powtórzyłam - „Moje gówno?”

„Tak, mała, twoje gówno.”

Skrzyżowałam jedną wolną rękę na klatce piersiowej, nie było to wiele, ale podejrzewałam, że to trochę coś wskazywało i oświadczyłam - „Nie mówię o tym”.

„Tak właśnie myślałem” – powiedział Max, nie brzmiąc już na zirytowanego, ale rozbawionego - „Wszystkich ich to nie obchodziło, żadnego ognia i lenistwo jak diabli.”

Wyjrzałam przez okno po stronie pasażera, nie mogąc odpowiedzieć, ponieważ miał rację, pod każdym względem.

„Biedna Nina” - wymamrotał Max, unosząc moją rękę w swojej i poczułam jego usta na moich knykciach, zanim upuścił je z powrotem na swoje udo i skończył, wciąż mamrocząc - „...musiałaś się cholernie śmiertelnie nudzić.”

Odwrociłam się, żeby na niego spojrzeć i oznajmiłam - „Niezależnie od tego, że Brody jest twoim przyjacielem od dzieciństwa i bez wątplenia życzysz sobie, abym zrobiła dobre wrażenie, uczciwie ostrzegam cię, że od teraz jestem oficjalnie już z tobą nie rozmawiam.”

To sprawiło, że wybuchnął śmiechem. Odwróciłam głowę i zaczęłam strzelać focha.

Jego dłoń ponownie ścisnęła moją dłoń i powiedział - „Zrozum to, Księżno, zdobyłaś Brody’ego w chwili, gdy po południu otoczyłaś Mindy ramionami. Prawdopodobnie mogłabyś podpalić Cherokee na parkingu przed Kogutem, a Brody nadal by cię polubił.”

„Nie podawaj mi żadnych pomysłów” – mruknęłam.

„Myślałem, że ze mną nie rozmawiasz.”

Zacisnęłam usta, jeszcze raz spróbowałam wyrwać moją rękę z jego, ale nie udało mi się, poddałam się i dalej wściekałam, podczas gdy Max chichotał myśląc, że to wszystko było zabawne.

Tak.

Denerwujący.

Kogut był ogromnym, pięknym budynkiem położonym wysoko na zboczu góry, do którego prowadziła kręta, wietrzna droga. W środku paliły się światła, miał tak wiele okien, że można było *przez* niego patrzeć.

Do końca podróży udało mi się dotrzymać obietnicy i nie rozmawiałam z Maxem. Ze swojej strony udowodnił, że w nowy sposób może być denerwujący, ponieważ to nie przeszkadzało mu w najmniejszym stopniu. Po pięciu minutach ciszy puścił moją rękę i włączył odtwarzacz MP3, wypełniając kabinę muzyką rockową z lat siedemdziesiątych. Dobrą muzyką rockową z lat siedemdziesiątych i zauważyłam z irytacją, że Max miał nawet dobry gust muzyczny, coś innego, co postanowiłam uznać za irytujące.

Oczywiście skorzystałam z okazji i cofnęłam rękę.

Dlatego Max oczywiście złapał mnie za łokieć, szarpnął moje ramię do siebie, przeciągnął w dół ręką, aż złapał moją dłoń i pociągnął ją z powrotem.

Nie walczyłam z tym. Max był silniejszy ode mnie i to byłoby upokarzające, kiedy bym przegrała.

Teraz nie miał innego wyjścia, jak tylko pozwolić mi się odsunąć, aby zaparkować, a gdy zapłon został wyłączony, odpięłam pas, otworzyłam drzwi i zeskoczyłam. Następnie zaczęłam maszerować w kierunku frontowych drzwi restauracji tak szybko, jak tylko mogły mnie nieść moje sandały na wysokim obcasie.

Moje szybkie postępy zostały utrudnione, gdy ramię Maxa otoczyło moje ramiona i przyciągnął mnie do siebie z taką siłą, że uderzyłam w jego twarde ciało, moje ramię automatycznie owinęło się wokół jego talii i dla wygody (powiedziałam sobie) pozostało tam. Nie protestowałam i Max nie powiedział ani słowa. W ten sposób przeszliśmy razem resztę drogi.

Otworzył przede mną drzwi i zobaczyłam, że w środku są nie tylko okna, ale także lśniące, jasne drewno; bardzo wysokie sufity; kilka dobrze dobranych nadruków bawełnianych; niektóre poroże; wiele komfortowo wyglądających kabin zarówno dużych, jak i małych; i niewiele stołów, ale krzesła nie były krzesłami restauracyjnymi, były to przytulne fotele z wysokim oparciem, zapraszające na chwilę.

Zdecydowałam, że lubię to miejsce, kiedy wypatrzyłam Mindy i Brody'ego i zaczęłam się uśmiechać, ale Max zatrzymał nas, jego ramię podwinęło mnie do przodu, a jego usta powędrowały do mojego ucha.

„Coś, co powinnaś wiedzieć, Księżno.”

Odchyliłam głowę do tyłu, Max podniósł swoją i spojrzałam na niego w milczeniu.

Przeskanował moją twarz, spojrzał mi w oczy i uśmiechnął się, po czym kontynuował - „Kiedy cię spotkałem, moją pierwszą myślą było to, że jesteś bardzo ładna, masz świetne pieprzone oczy, ale nie w moim typie, jesteś

wysokiej klasy, co oznacza wysokie wymagania. Potem się wkurzyłaś i to było to. Nawet gdybyś nie była w tym rowie, nadal teraz byłabyś w moim łóżku. Więc jeśli myślisz, że ten charakterek jest zniechęcający, mała, to się mylisz.”

Nie wiedziałam, co z tym zrobić, ponieważ nie dało mi to nic do roboty, ale nie miałam szansy na nic, ponieważ Max zwinął mnie z powrotem do swojego boku i poprowadził nas do Mindy i Brody’ego.

Kiedy zatrzymaliśmy się i ręce Maxa poruszyły się, by wziąć mój płaszcz, śmiało oznajmiłam - „Powinniście wiedzieć, że Max i ja kłócimy się i nie będę z nim rozmawiała przez całą kolację. Mam nadzieję, że to nie zrujnuje nikomu nocy.”

Oczy Mindy zrobiły się wielkie i Brody wpatrywał się we mnie przez sekundę, zanim wybuchnął śmiechem. Max, palant, był słyszany za moimi plecami. Potem położył rękę na moim krzyżu i wepchnął mnie do naszego boku.

Patrzyłam, jak przekazuje nasze płaszcze kelnerce w białej koszuli, czarnych spodniach, długim czarnym krawacie i długim białym fartuchu, a potem usiadł obok mnie, nie zwlekając z przesunięciem ramienia po budce za moimi plecami. Odwinęłam szalik z szyi i wsunęłam w niego torebkę obok siebie, kiedy Brody się odezwał.

„Cóż...” - zaczął Brody, wciąż się uśmiechając - „...to zrobi wieczór jeszcze ciekawszy.”

„Co?” - zapytał Max, a Mindy, siedząca po wewnętrznej stronie boku naprzeciwko mnie, pochyliła się do przodu.

„Kami tu jest” - szepnęła.

Pochyliłam się też do przodu i odszepnęłam - „O mój Boże”.

„Jest gorzej” - oświadczył Brody - „Shauna też tu jest.”

Mindy skinęła mi głową, a ja powtórzyłam, tym razem znacznie bardziej przerażona - „O mój Boże”.

„I... jeszcze!” - powiedziała Mindy - „Harry!”

„Cholera” - mruknął Max i przywołałam całą swoją kontrolę, by nie rozejrzeć się po sali.

„Gdzie?” - zapytałam Mindy.

„Jesteśmy centrum” - wyjaśniła Mindy - „Kami jest na pierwszej, Shauna na piątej, a Harry na dziewiątej.”

„Jesteśmy otoczeni” - wymamrotałam przerażonym głosem.

„Tak” - zgodziła się Mindy i usiadła wygodnie.

Ramię Maxa owinęło się wokół moich ramion, jego druga ręka dotarła do mojej szczęki i odwrócił moje ciało i twarz do siebie.

Potem zasugerował dziwnie - „Masz ochotę na całowanie z języczkiem?”

„Przepraszam?” - odpowiedziałem nadętym tonem, zapominając przy jego dziwnej sugestii, że z nim nie rozmawiam.

„To wkurzy Shaunę” – odpowiedział Max. – „Kami też, jak sądzę.”

Ten pomysł miał wartość i dlatego go rozważyłam.

To był błąd, ponieważ Max wiedział, że rozważam to, uznał to za zabawne, więc wybuchnął śmiechem, przyciągnął mnie jeszcze bliżej i pocałował mnie mocno, ale nie długo, robiąc to przez śmiech.

Jego usta oderwały się od moich i oszczędzono mu czubka mojego języka, gdy kelnerka wróciła i zapytała - „Podać coś do picia?”

„Martini z oliwką i bez wermutu, proszę” - rozkazałam, skinęła głową, pochyliła głowę i nabazgrała, a Max uścisnął mnie, przyciągając moją uwagę.

„Księżno, jesteś w górach na wysokości.”

„I?”

„I wypiął w domu kieliszek wina. Musisz uważać na alkohol, kiedy nie jesteś przyzwyczajona do wysokości.”

„Nic mi nie będzie.”

„Nie czułaś się dobrze, kiedy wczoraj wieczorem wypiął butelkę wina. Padałaś z prędkością światła.”

„Byłam zmęczona. Było późno. Teraz jest szósta trzydzieści.”

„Nie było późno, była dziewiąta wieczorem”.

Moje brwi ściągnęły się i zapytałam - „Była?”

„Tak, Słonko, tak było.”

To była wiadomość; wydawało się, że dużo było później.

„Och” – mruknełam.

„Spokojnie, wszystko o co proszę” – powiedział Max, ściskając moje ramię.

„W porządku” - zgodziłam się i Max zwrócił się do kelnerki.

„Coors” — rozkazał, skinęła głową i odeszła.

„Jesteś szczęśliwym człowiekiem, Max, widząc, że Milcząca Kara Niny trwa około dwóch sekund. Większość kobiet, które znam, może wytrzymać to przez wiele dni” – Brody powiedział Max’owi, ale jego oczy były na mnie i mogłam powiedzieć, że się droczył.

„Niezupełnie, przez większość drogi tutaj milczała” – powiedział Max.

„Nigdy nie mogłabym wykonać kary ciszą, jestem zbyt podenerwowana” – dodała Mindy.

„O co w ogóle się kłócicie?” — spytał głupkowato Brody.

„Nic” - odpowiedziałem natychmiast.

„Nina się tu przeprowadza” – powiedział Max ponad moim słowem.

„Max!” - warknęłam, wykręcając szyję, żeby na niego spojrzeć.

„*Przenosisz się tutaj! Niesamowite!*” - Mindy zaskrzeczała bardzo, bardzo głośno i wielu innych klientów odwróciło się, by popatrzeć.

W rzeczywistości, kiedy z zawstydzeniem omiatałam wzrokiem restaurację, zauważyłam Shaunę, która, sądząc po spojrzeniu w jej oczach, które rzucały we mnie lodowe sztylety, słyszała każde słowo.

Tak samo zawstydzona, jak byłam, ponieważ była z innym mężczyzną, w ten sposób wcierając Harry’emu w nos jej zdradę, wymusiłam na mojej twarzy wyraz zdziwionego zachwytu, podniosłam rękę i obdarzyłam ją szczęśliwym machnięciem, oznaczającym „Hej, znam cię!”.

Odwróciła się.

„Chryste, jesteś słodka” - mruknął Max, a ja spojrzałam na niego, po czym zauważyłam, że Brody i Mindy odwracają się od przyglądania się Shaunie, Mindy chichocze, a Brody się uśmiecha.

W tym momencie pojawiły się nasze menu. Niedługo potem przyszły nasze drinki.

Kami przyszła po tym, jak złożyliśmy zamówienie i cieszyliśmy się koszem świeżego, ciepłego, pysznego pieczywa.

Stała na końcu naszego stołu, jej oczy były utkwione w Brody’ego i nie powiedziała ani słowa pozdrowienia do swojego brata, Mindy ani do mnie.

„Brody, jesteś w domu” - oznajmiła, jakby Brody przyniósł czarną chmurę zarazy i śmierci do Gnaw Bone po swoim nikczemnym przybyciu.

„Tak” - Brody stwierdził oczywiste, ale też się nie przywitał.

Jej oczy zwróciły się do mnie i powiedziała - „Nina, gratulacje, widzę, że udało ci się wytrzymać tydzień.”

Otworzyłam usta, ale Max dotarł tam przede mną.

Z westchnieniem rozkazał - „Kami, stonuj to”.

Oczy Kami powędrowały do brata i zapytała w sposób, w którym stwierdziła, że myślała, że je poszatkowałam, a następnie oblałam benzyną i podpaliła - „Nina dała ci papiery?”

„Tak.”

„Rozmawiałaś z Trev'em?”

„Nie.”

„Max” - syknęła i przykuła jego całą uwagę. Albo mogłabym powiedzieć, że jego pełną, przerażającą uwagę. Tak przerażającą, że nie mogłam się powstrzymać i częściowo odsunęłam się od niego.

„Nie powiem ci więcej, Kami, że to się nie stanie.”

„Więc to do mnie należy dbanie o mamę przez cały czas.”

„Ona nie jest inwalidką.”

„Jest wrzodem na tyłku.”

„Więc nie poddawaj się jej gównu.”

„Łatwo ci powiedzieć i zrobić, prawie nigdy tu nie bywasz.”

„Może porozmawiamy o tym później, kiedy nie będę spędzał czasu z Brody'm, którego rzadko widuję.”

Kami nie miała ochoty być hojna i dlatego zapytała - „Rzadko widzisz mamę i mnie, Brody jest ważniejszy niż rodzina?”

„Tak, Kami, gdyby Brody podszedł do mojego stolika w milej restauracji, powiedział gówno mojej kobiecie i stanął mi w twarz, nie byłby zbyt ważny. Widząc, że nie traktuje mnie jak śmiecia, jest.”

Twarz Kami zrobiła się czerwona, pospiesznie pociągnąłem łyk martini myśląc, że będę go potrzebować, a moje oczy przesunęły się na Mindy, która wyglądała blado, jej oczy były szeroko otwarte, ale nadal wydawała się bardzo starać się nie śmiać.

Wyglądało na to, że Kami znalazła nowy kierunek dla swojej brzydoty, ponieważ jej oczy skierowały się na mnie i cieszyłam się, że wzięłam ten łyk martini.

Potem spojrzała z powrotem na Maxa i zapytała - „Zamierzasz ją traktować jak palant jak Shaunę?”

Mindy sapnęła. Brody wciągnął słyszalny oddech i wyprostował się. Max właśnie się wyprostował.

„Kami, ostrożnie, teraz mnie wkurzasz” – stwierdził Max tonem, który bezbłędnie podkreślał jego słowa.

„Ona wie?” – zapytała Kami, albo nie przetwarzając, albo ignorując groźby Maxa.

„Wie, co zrobiłeś Shaunie?”

„Wie, że byliśmy razem, teraz wie, że nie jesteśmy” – odpowiedział Max - „Jak chcesz kontynuować tę rozmowę, zrobimy to na zewnątrz”.

„Nie chcesz, żeby wiedziała” - odchrząknęła Kami i Max wyslizgnął się z boksu, ale oczy Kami powędrowały do mnie - „Oszukiwał ją, zabrał ją na zakup pierścionka, a potem wyrzucił ją, nie dając jej żadnego powodu. Po prostu skończył” - podniosła rękę i głośno pstryknęła palcami.

„Gdzie słyszałaś to gówno?” – spytał Brody zjadliwym tonem.

„Shauna mi powiedziała” – odpowiedziała Kami.

„Shauna kłamała” – stwierdził Max, trzymając rękę na ramieniu Kami. „Skończymy to gdzie indziej.”

Wyrwała rękę z jego uścisku i cofnęła się o krok, oskarżając - „Shauna i ja jesteśmy przyjaciółkami od zawsze, a ty ją tak traktujesz?”

Cóż, to wyjaśniało nastawienie do Maxa i jego rzekomego statusu podrywacza. Shauna karmiła Kami kłamstwami, a Kami, będąc tym, o czym wiedziałam o Kami, lyknęła to.

Moje oczy powędrowały do Mindy, a ona rzuciła we mnie miną „Widzisz!”.

„Kami...” - zaczął Max, ale mówiła dalej.

„To byłoby tak, jakbym to ja mieszała w głowie Brody’ego.”

„Jakby to mogło być” – mruknął Brody, wyraźnie drżąc z obrzydzenia na tę myśl i nadeszła moja kolej, by zwalczyć śmiech, więc zrobiłam to, biorąc kolejny zdrowy łyk martini.

Kami spojrzała na niego, po czym odwróciła się do Maxa i zadała jej śmiertelny cios. – „Albo jak wtedy, gdy spieprzyłeś sprawy ze mną i Curt’em.”

Na tę ciekawą wiadomość odwróciłam głowę i spojrzałam na Kami.

„Och” – mruknęła Mindy.

„Kami, do cholery” – wycedził Max.

„Chryste, Kami, to było dwadzieścia lat temu” – wtrącił Brody.

„Niezupełnie” – warknęła Kami.

„Chcesz to zrobić tutaj, świetnie” - stwierdził Max i skrzyżował ręce na piersi. – „Curt spieprzył sprawy z tobą i nim, nie ze mną. Zawsze chciał Bitsy, Kami, nawet gdy był z tobą. Dostał swoją szansę, wziął ją. Prawda boli, ale tak jest. Curt nie żyje, Bitsy jest niepełnosprawna i nadszedł czas, abyś się odpieprzyła.”

„Bitsy nie jest złamana, może utknęła na tym fotelu, ale będzie tarzała się w forsie Curtisa do końca życia.”

Ten całkowicie paskudny komentarz sprawił, że poczułam, że muszę interweniować, dlatego, nie wiedziałam, to było szalone. Ale zrobiłam to.

„Jesteś krową” – oświadczyłam, a jej oczy zwęziły się na mnie.

„Jak mnie nazwałaś?”

„Krowa. Używamy tego wyrażenia w Anglii, kiedy mówimy o zgorzkniałej, skomlącej kobiecie.”

„Co to jest *skomlenie*?” – zapytała Mindy szeptem i nie odrywając oczu od Kami, odpowiadałam.

„Jęczenie, narzekanie, *zrzęczenie*, złośliwości. To *skomlenie*.”

Kami pochyliła się do przodu i syknęła - „Zuchwałość.”

„Nie, zuchwałość jest określane w Anglii jako grubiaństwo, inaczej znane jako arogancja lub chamstwo, zademonstrowane przez podchodzenie do naszego stołu i bycie krową.”

„Nina” - mruknął Max, ale nie brzmiał już na złego, a raczej odwrotnie.

To była siostra Maxa i jeśli nie chciał, żebym wdała się z nią w słowną kłótnię, to był jego wybór. I tak powiedziałam swój kawałek.

Usiadłam więc wygodnie, opróżniłam kieliszek i oświadczyłam - „Potrzebuję jeszcze jednego martini”.

„Zrezygnowałaś z Shauny, żeby skończyć z takimi osobami?” – zapytała Kami, wskazując na mnie ręką.

Komentarz Kami o Bitsy był ostatnią kroplą. Jej zniewaga dla mnie była zniewagą Maxa.

„Zrezygnowałem z Shauny, bo pieprzyła się z Curt'em w tym samym czasie, kiedy pieprzyła się ze mną, zabezpieczając swoje tyły i próbując namówić Curt'a, by zostawił Bitsy, żeby mogła z nim wylądować, jeśli nie uda jej się wylądować ze mną. I zrezygnowałem z niej, ponieważ kiedy myślała, że jestem usidlony, była głównie suką i myślała, że może mnie prowadzić za penisa. Nie mogła i nie lubiła tego, więc stała się jeszcze bardziej sukowata. Kiedy w końcu ją wywaliłem, uczepiła się Harry'ego, którego mogła prowadzić za penisa, jednocześnie wydając jego pieniądze i pieprząc się z nim. Teraz masz swoje wyjaśnienie, masz swoją scenę, idź, kurwa, usiądź i, przysięgam na Chrystusa, Kami, jak nie zostawisz za sobą dramatu, gdy następnym razem cię zobaczę, nie zechcę, kurwa, cię zobaczyć. Tak?”

Mój Boże. Zdałam sobie sprawę, że Max był w większości cierpliwy na swój sposób Mężczyzny z Gór, ale kiedy przestawał być cierpliwy, też nie brał żadnego gówna.

„Napuszony, zawsze taki był” – odpaliła Kami, wciąż szykując się do odejścia. Max potrząsnął głową. Skończył i wiedziałam o tym, ponieważ stanął

obok mnie i spojrział, zwracając uwagę na Brody'ego - „Przypomnij mi, żebym ci podziękował za ten świetny pieprzony pomysł. Steki w Kogucie. Kurewsko genialne.”

„Nie obwiniaj mnie” – mruknął Brody, uśmiechając się.

„Kelnerka!” - zawołałam, podnosząc kieliszek po martini, kiedy przykułam jej wzrok, a następnie okrążyłam nim wokół stołu, wskazując, że powinna przynieść świeżą kolejkę dla wszystkich.

„Uwielbiam twój top, Nins, zapomniałam powiedzieć” - powiedziała mi Mindy.

„O tak, kochanie, a twój jest śliczny. To też zapomniałam powiedzieć” — odpowiedziałam.

„I to coś we włosach” – ciągnęła Mindy - „Jest super.”

„Dzięki” – uśmiechnęłam się do niej.

Kami wydała z siebie zirytowane, niedamskie parsknięcie i odeszła.

Kiedy jej utrzymująca się złowroga obecność wyniosła się na jej obcasach, Max objął mnie ramieniem i zasugerował - „Może powinniśmy umieścić Kami w pokoju z twoim tatą, zobaczyć, kto zostanie ostatni.”

Spojrzałam na Maxa i oznajmiłam - „Tata skopałby jej tyłek.”

Max uśmiechnął się i stwierdził - „Kochanie, Kami jest nie w kij dmuchał.”

„Wciąż widzę, że tata nie dał mi dziś rano z siebie wszystkiego. Prawdopodobnie jetlag.”

Max wciąż się uśmiechał, kiedy mruknął - „To nie są dobre wieści, Księżno”.

„O czym mówicie?” - zapytała Mindy, a Max i ja spojrzeliśmy na nią.

„Tata Niny to kutas” – odpowiedział bez ogródek Max.

„Co?” - to była kolej Brody'ego, by zapytać.

Wyjaśniłam - „Mój były narzeczony powiedział mojemu ojcu, że tu jestem, a mój ojciec jest zaniepokojony utratą statusu społecznego, na który liczył dzięki mojemu małżeństwu. Dlatego przyleciał tutaj, aby powiedzieć mi, że popełniam wielki błąd, a zrobił to dziś rano w swój wyjątkowo obraźliwy sposób, zdołał również wypowiedzieć obelgi przeciwko Max'owi, którego nawet nie zna, zanim Max musiał go wyrzucić z domu. Jednak nie opuścił miasta, co oznacza, że jest w hotelu w Gnaw Bone, prawdopodobnie planuje uknuć złowrogi spisek przeciwko Max'owi, mnie, nam obojgu, miastu Gnaw Bone i wszystkim jego mieszkańcom, a może nawet całemu hrabstwu.”

Mindy i Brody wpatrywali się we mnie w milczeniu.

„Tak jak powiedziałem” - podsumował Max - „...tata Niny to kutas”.

„Łał, naprawdę miałaś zły dzień” – powiedziała cicho Mindy.

Nie wiedziała nawet połowy.

„W ten sposób zamawiam kolejne martini” – odpowiedziałam z droczącym się uśmiechem. Ramię Maxa ścisnęło mnie, ale kiedy spojrzałam na niego, patrzył na Brody’ego. Potem przemówił tonem, który można było odczytać tylko w jeden sposób, co było ekstremalną aprobata.

„Powinieneś zobaczyć ją dziś rano z tata, Brody. Chryste, przeżula go i wypluła. Pomyślałem, że będę musiał wyjąć mopa i wyczyścić podłogę.”

Brody uśmiechnął się, ale zauważył - „Bracie, nie jestem pewien, czy to dobrze ci wróży.”

„Nie jestem kutasem” – odpowiedział Max - „Zauważyłem, że Nina zachowuje zabójcze rzeczy dla suk i kutasów. Ze mną, nawet wkurzona, jest oswojona.”

Moje oczy zwięzły się na niego i zapytałam - „Oswojona?”

Wzrok Maxa zwrócił się do mnie i wymruczał - „Słonko, na mnie twoje pazury są jak kociaka.”

Mindy zachichotała. Brody zachichotał. Moje oczy zwięzły się jeszcze bardziej i pojawiły się nasze przekąski.

Skończyłam martini numer dwa i delektowałam się ostatnimi łykami kieliszka pełnego, pysznego czerwonego wina, które wypiłam z moim, teraz skonsumowanym, absolutnie przepyszny stekiem, towarzyszącymi mu smażonymi grzybami i pieczonymi ziemniakami, po mojej przystawce: indywidualnym, pieczonym camembercie, który był wspaniały, gdy uderzył nas kolejny incydent.

Shauna.

Brody przemówił pierwszy i zrobił to w chwili, gdy jego wzrok trafił na nią stojącą na końcu stołu.

„Poważnie?” - zapytał z niedowierzaniem.

Zignorowała jego i wszystkich innych. Patrzyła tylko na Maxa.

„Max, możemy chwilę porozmawiać?” – zapytała uprzejmie, głosem niepodobnym do tego z nocy z Buffalo Burgerem. Był niższy, namiętny i przymilny.

„Nie” - Max odpowiedział krótko i z radością zauważyłam, że był odporny na jej namiętne przymilanie się.

Pochyliła się i powiedziała cicho - „Słonko, *proszę*”.

Byłam niestety, mimo że Max prosił mnie o ostrożność, lekko nietrzeźwa. Dlatego kiedy nazwała Maxa „Słonko”, nie byłam w stanie w pełni rozważyć mojej odpowiedzi i, być może, w ogóle jej nie mieć.

Zamiast tego moje szczęście związane z odpornością Maxa na Shaunę rozplynęło się do czysta, moje plecy wyprostowały się prosto, spojrzałam na Mindy i zapytałam głośno - „Czy ona właśnie nazwała Maxa *Słonko* w mojej obecności?”

„Kurwa” - wymamrotał Max i jego ramię owinęło się wokół mojej talii, przyciągając moje dolne ciało mocno do jego.

„Myślę, że tak” – szepnęła Mindy, jej twarz znów była blada i obserwowała mnie z bliska, prawdopodobnie niepewna, czy przeskoczyć przez stół i mnie przytrzymać, czy wskoczyć ze mną do walki.

Spojrzałam na Shaunę i powiedziałam jej - „Właśnie nazwałaś Maxa *Słonko*.”

„Przepraszam, Nina, to zajmie tylko minutę” - powiedziała Shauna, uznając, że nie jest zimną, bezduszną, zdradzającą, suką z piekła rodem, ale dziś wieczorem była słodka jak cukier na powierzchni, jednak wciąż bezskutecznie ukrywając bezduszną, zdradzającą sukę z piekła była do głębi.

„Nie, to nie zajmie minuty, Shauna, bo za sekundę odejdziesz.”

„Nina, *Słonko*” - mruknął Max.

Wyciągnęłam rękę z oczami przyklejonymi do Shauny i oświadczyłam dumnie - „Ogarniam to”.

Ramię Maxa zacisnęło się i powiedział - „Shauna, Nina jest nieprzewidywalna, gdy jest zła. Zrób sobie przysługę, startuj.”

„Max, poważnie, to jest ważne” – odpowiedziała Shauna.

„Wróćmy do tego, jak nazywasz Maxa *Słonko*” – zasugerowałam.

„Nina, jeszcze raz przepraszam, ale naprawdę potrzebuję zamienić słowo z Maxem” – naciskała Shauna.

„Mogłabym być skłonna na to pozwolić, gdybyś nie nazwała go *Słonko* wprost... *przede*... mną. Teraz dostaniesz słowo po moim zimnym trupie” – odparłam.

„*Słonko*, uspokój się” - powiedział Max po kolejnym ściśnięciu.

„To się wyślizgnęło, przyzwyczajenie” - powiedziała Shauna, lodowa królowa zamroziła jej rysy na sekundę, zanim zdążyła to ukryć, jej słowa miały mi przypomnieć, że cieszyła się Maxem, nawet jeśli tylko przez chwilę, potem

zwalczyła to i powiedziała: znowu nisko i fałszywie słodko - „Przepraszam, naprawdę”.

„Przeprosiny przyjęte...” — oświadczyłam wielkodusznie - „Teraz proszę, zbliżamy się do deseru, najlepszej części posiłku. Nie psuj tego.”

Spojrzała z powrotem na Maxa i powiedziała - „Max, wiesz, że nie przeszkadzałabym ci, gdyby to nie było ważne.”

„Wypluj to, Shauna, i idź” — rozkazał Brody z niecierpliwością.

Nie odrywała oczu od Maxa - „To prywatne. Max, proszę.”

Usta Maxa zacisnęły się, gdy zmęczył się jej grą i stwierdził - „Nie dzielimy się niczym prywatnym, Shauna.”

„Max” - błagała i również cierpliwość Maxa się wyczerpywała.

„Szczerze, Shauna, Brody jest w mieście i staramy się zjeść smaczny posiłek. Co do cholery?”

Zdała sobie sprawę, że nic jej nie osiąga, więc zmieniła taktykę i oznajmiła - „Jestem w ciąży”.

Powietrze przy naszym stole stanęło.

Patrzyłam na Maxa, moje płuca płonęły przez to, że nie oddychałam, zastanawiając się, kiedy „wywalił ją” i czy istnieje możliwość, że to dziecko było jego, gdy patrzyłam, jak powoli mruga.

Potem warknął swoim śmiertelnie niebezpiecznym, głębokim, zachrypniętym głosem - „Powtórz?”

„Czy możemy porozmawiać na osobności?” - powtórzyła.

„Nie, Shauna, dlaczego mówisz mi to gównu?” - zapytał Max.

„Bo to Curt’a.”

„Jasna cholera” - szepnęła Mindy.

„Jezu Chryste” - mruknął Brody.

„O mój Boże” - wydyszałam.

„Co do cholery?” - uciał Maks.

Przykucnęła przy stole obok Maxa i spojrzała na niego.

„Max, musisz porozmawiać z Bitsy” - błagała.

„Dlaczego, u diabła, miałbym to zrobić?” - zapytał Max.

„Bo to dziecko Curt’a. Ponieważ Curt zaopiekowałby się mną, dzieckiem. Tak mi powiedział. I dlatego, że teraz Curt odszedł” - wyjaśniła Shauna.

„Chyba wała ze mnie robisz” – odgryzł się Max i mogłam powiedzieć, że był poza gniewem, narastał do wściekłości i to była moja kolej, aby objąć go ramieniem w talii.

„Czy możemy porozmawiać o tym na osobności?” - zapytała ponownie.

„Nie, Shauna, kurwa, w ogóle nie chcę o tym rozmawiać. Nawet nie chcę znać tego gówna.”

Przysunęła się bliżej i położyła rękę na kolanie Maxa, a moje oczy skupiły się na tym, gdy błagała - „Curt by się mną zaopiekował, wiesz o tym, wiesz, że by to zrobił. Nie stać mnie na samodzielne wychowywanie dziecka.”

„Jesteś szajbnięta?” – zapytałam, a jej oczy przecięły się na mnie.

„Co?” - zapytała z powrotem.

„Walnięta? Rąbnięta? Pomyłona? Durna? Zwariowana? Świrnięta? Szalona?” – wyjaśniłam podniesionym głosem.

„Oczywiście, że nie” – warknęła.

„Więc najpierw zdejmij rękę z kolana Maxa” - warknęłam, a jej ręka wystrzeliła jak oparzona od Maxa - „Po drugie, spadaj w podskokach i znajdź kogoś innego, kto może być na tyle bez serca, by pomóc ci w oskubaniu Bitsy z pieniędzy. Musisz wiedzieć, że Max nigdy by tego nie zrobił.”

„To dziecko Curt’a, a to są pieniądze Curt’a, a Max znał Curt’a i zna Bitsy, a wszyscy wiedzą, że Max jest sprawiedliwy.”

„A ty sypiałaś z *Curt’em*, kiedy był mężem *Bitsy*” – odparłam – „Wystawiłaś się na sztych, ale jak żyjesz dzięki mieczowi, Shauna, musisz być gotowa na śmierć od niego.”

Jej oczy zwęziły się i zaczął wchodzić lód - „Co to znaczy?”

„To znaczy, że igrałaś z ogniem, teraz się poparzyłaś. Żyj z tym. Teraz, szczerze, po prostu odejdz.”

„To nie twoja sprawa” – warknęła, wstając, maska zsunęła się całkowicie i teraz wpatrywała się we mnie lodowymi sztyletami.

„Słucham? To *ja* śpię w łóżku Maxa. To w *moje* dzinsy Max włożył dziś rękę. Ale to *ty* nazwałaś Maxa Słonko, *ty* położyłaś na nim rękę w mojej obecności i *ty* podeszłaś do naszego stolika, przerywając piękny wieczór i rzucając na nas te brudy. Więc robię z tego swoją sprawę. Idź stąd.”

„Mówimy tutaj o niewinnym dziecku” – odpowiedziała Shauna.

„Mówimy o tym, że wciąż kopiesz po złoto, mimo że żyła wyschła i masz czelność podejść do Maxa w ładnej restauracji i spróbować go w to wciągnąć!” - odpaliłam.

„Co tu się dzieje?” - zapytał mężczyzna, a ja spojrzałam przez ramię Maxa z nadzieją, że zobaczę menedżera lub kogoś takiego, ale tam stał Harry.

„Pieprzona szóstka” – wymamrotał Brody.

Max wyslizgnął się z budki - „Wszystko w porządku, Harry, Shauna właśnie wychodzi.”

Harry zignorował Maxa i wpatrywał się w Shaunę, pytając - „Dlaczego przeszkadzasz Max’owi i Ninie?”

„Harry...” — Shauna wróciła do swojego fałszywego, słodkiego, błagalnego tonu.

„Myślisz, że możesz pieprzyć Ninę tak, jak pieprzyłaś Bitsy i mnie?” – zapytał głośno Harry, a ja przyglądałam mu się trochę pijana, myśląc, że jest o wiele mniej głupkowaty, kiedy jest zły.

„Czy możemy iść gdzieś prywatnie?” – spytała skromnie Shauna.

„Nie, wszyscy w restauracji już wiedzą, że jesteś pieprzoną dziwką, dlaczego mielibyśmy zachować prywatność?”

„Pieprzona szóstka” – powtórzył Brody mamrocząc i również wstał. - „Harry, człowieku, poważnie, chodźmy na spacer.”

„Tak” — odpowiedział Harry - „Pójdziemy na spacer, kiedy Shauna wybierze się na wędrowkę”.

„Harry” – zawołałam - „Dlaczego nie przysuniesz sobie krzesła i napijesz się z nami?”

Harry spojrzał na mnie, po czym jego oczy wróciły do Shauny - „Chciałbym tego, Nino, i chętnie to zrobię, gdy tylko Shauna się odsunie.”

„Czy jest jakiś problem, Shauna?” - teraz dotarł mężczyzna, który jadł obiad z Shauną.

„O-rajušku” – wyszeptała Mindy, a ja spojrzałam na nią szeroko otwartymi oczami.

„W porządku, Robert” – odparła Shauna.

„Powinieneś się uspokoić i usiąść” – Robert nierozsądnie poradził Harry’emu i zrobił to w nieco groźny sposób.

„Tak? Powinienem?” – zapytał Harry, wciąż głośno – „Ciebie teraz pieprzy? Powinieneś wiedzieć, tydzień temu pieprzyła mnie, Curtis Dodd’a i Bóg wie kto jeszcze.”

„Jak powiedziałem, powinieneś się uspokoić” – powtórzył Robert, robiąc krok do przodu, a Brody podniósł rękę, żeby go powstrzymać.

„Chłopcy, to musi wyjść na zewnątrz” – rozkazał Max, zbliżając się do Harry’ego.

„Uczciwe ostrzeżenie, Robert” – oświadczył Harry - „Świetnie się ci kutasa, ale będąc zdolną kobietą wielozadaniową całego tego gówna, trzyma rękę w twoim portfelu, kiedy to robi.”

Sapnęłam. Mindy zachichotała. Menedżer zbliżył się o wiele za późno, ponieważ Robert strząsnął rękę Brody’ego, podszedł, kołysząc się, łącząc pięść ze szczęką Harry’ego i Harry poleciał.

Rozległo się kilka wrzasków, gdy Harry wylądował na stole, przewracając go, a kieliszki, talerze, solniczka i pieprzniczka poleciały na podłogę. Wyprostował się, odwrócił i zaatakował, zgięty w pół. Uderzył Roberta w brzuch ramieniem i zabrał go sześć kroków do tyłu na inny stół. Ponownie roztrzaskały się szklanki, talerze się rozbiły, a klienci odskoczyli, gdy Robert wylądował na nim, a następnie się podniósł. Harry nie mógł się podnieść, owinał ramiona wokół Roberta i obaj upadli na ziemię, mocując się, chrząkając i przeklinając się nawzajem.

Podniosłam się na kolana w budce, aby ich obserwować, podobnie jak Mindy.

To nie trwało długo. Max i Brody włączyli się w to. Max wziął Harry’ego za kołnierz i dżinsy, podnosząc go na nogi i odpychając. Brody zrobił to samo z Robertem, popychając go w przeciwnym kierunku.

„Głupi skurwysynu!” - Harry wrzasnął, mając na koszuli sok ze steku, keczup i sos chrzanowy oraz coś, co wyglądało jak wino, masło i kwaśna śmietana, z ręką Maxa na klatce piersiowej, popychającą go tyłem w kierunku drzwi wejściowych.

„Spokojnie, Harry” - uciał Max, wciąż naciskając na jego klatkę piersiową, Harry szurając nogami - „na zewnątrz”.

Patrzyłam, aż drzwi się za Maxem zamknęły, Harry odwrócił się gwałtownie w kierunku frontowych schodów, ręka Maxa dotarła do jego górnej części pleców i zniknęli z pola widzenia. Potem spojrzałam w drugą stronę i zobaczyłam, że Robert i Brody zniknęli za szklanymi drzwiami, które prowadziły na tylne patio. Shauna również zniknęła z pola widzenia.

„Łał” – odetchnęła Mindy i spojrzałam na nią, po czym uśmiechnęła się promiennie.

„Nins, kochanie, to była *całkowicie* zabawna randka.”

Uśmiechnęłam się chwiejnie do Mindy, kątem oka coś przykuło moją uwagę, rzuciłam się w bok, złapałam za nadgarstek biegnącą naszą kelnerkę i poprosiłam - „Wiem, że masz do posprzątania, ale kiedy będziesz miała okazję, czy mogę dostać Amaretto na lodzie? *Duże.*”

„Jasne” – mruknęła z roztargnieniem.

„I dla ciebie też” – powiedziałam jej – „Wpisz to na nasz rachunek.”

Jej oczy skupiły się na mnie i powiedziała – „Hej, dzięki.”

Machnęłam ręką, zsunęłam się z kolan i usiadłam na tyłku – „Żaden problem” – mruknęłam, wzięłam głęboki oddech i spojrzałam na Mindy. – „Myślisz, że kiedykolwiek wyjdziemy, bez zakończenia walką mężczyzn?”

„Ten raz był fajniejszy niż poprzedni” – skomentowała Mindy.

„Tak, to prawda” – zgodziłam się.

„Mimo to może się zestarzeje” – powiedziała Mindy z uśmiechem.

„To też prawda”.

„Nigdy nie miałam Amaretto. To się nie sprzedaje w Psie. Czy powinnam spróbować?”

„Musisz skosztować Amaretto, zanim umrzesz” – poinformowałam ją dramatycznymi słowami, ale też były prawdziwe.

„Więc to jest tak.”

Uśmiechnęłam się do niej. Odwzajemniła uśmiech.

„Moją ulubioną częścią...” – wszyscy staliśmy obok Cherokee, ja kołysząc się lekko, a Brody wspominał naszą noc – „... było to, kiedy Nina powiedziała Shaunie, że śpi w twoim łóżku, a twoja ręka wsunęła się w jej dżinsy. To było zajebiste.”

„Powiedz dobranoc, Brody” – rozkazał Max.

Brody uśmiechnął się – „Tak tylko mówię.”

„Podobało mi się, kiedy Nina wymyśliła te wszystkie słowa oznaczające szaleństwo” – dodała Mindy, również czując się poetycko i opowiadając o naszym wypełnionym zabawą wieczorze – „Nawet nie wiedziałam, że jest tyle słów”.

„Zapomniałam o postrzelona” – poinformowałam Mindy.

„Muszę mieszkać w Anglii. Wszyscy mówicie zabójczo” – wykrzyknęła Mindy.

„I obłąkana” – kontynuowałam.

„Super!” – zawołała Mindy.

„I szurnięta...” – kontynuowałam.

Max otworzył drzwi po stronie pasażera i jego ręce powędrowały do moich bioder – „Powiedz dobranoc, Nino.”

„Noc!” - zawołałam, kiedy ręce Maxa obróciły moje ciało w stronę drzwi, a następnie podniosły mnie, więc nie miałam innego wyboru, jak tylko wczłogać się do środka.

„Noc, Nins!” - Mindy oddzwoniła.

„Tak, Nins później. Max, bracie, jedź ostrożnie” – powiedział Brody.

„Zawsze” - wymamrotał Max i zatrzęsął moje drzwi.

Max zniknął z okna, ale nagle pojawiła się Mindy. Uśmiechnęłam się do niej przez okno, a potem zobaczyłam, jak kładzie na nim rękę. Podniosłam rękę i przycisnęłam ją do jej. Posłała mi zabawny, mały uśmiech, którego nie całkiem zrozumiałam, zanim jej ręka zniknęła i odeszła.

Nuciłam, zapinając pasy, a Max usiadł obok mnie. Myślałam o tym, że Mindy jest taka słodka, podobnie jak na upieczonym, marmurowym serniku, który skonsumowałam ostatni, popijając go Amaretto.

„W dobrym humorze?” – spytał Max, uruchamiając SUV’a.

„Kocham Mindy” – oznajmiłam.

„Domyślam się, że ona też cię kocha, Księżno, jesteście parą z piekła rodem.”

Tak naprawdę nie słuchałam jego słów, po prostu mówiłam - „Ten sernik był *pyszny*.”

„Nawaliłaś się?” – spytał Max, trzymając rękę na oparciu mojego siedzenia, jego tors był wygięty, by wyrzeć przez tylną szybę i wyjechać.

„Jestem podchmielona, a nie nawalona.”

Max skręcił do tyłu i wjechał na drogę – „Jaką mam szansę, że nie zemdlejesz w drodze do domu?”

Machnęłam przed sobą ręką i oświadczyłam - „Och, nic mi nie będzie.”

„Racja” - mruknął Max.

„Czy możemy posłuchać muzyki?” - poprosiłam i Max włączył muzykę.

Pięć minut później byłam martwa dla świata.

Rozdział 8

Mieszanki

„O mój Boże! Kocham twój dom!” - słyszałam krzyk matki.

Zamrugałam, by odegnać mój dziwny sen w porannym słońcu wpadającym na strych Maxa i zobaczyłam jego pustą poduszkę. Dlaczego śniłam o mojej matce, nie...

„A ty jesteś *wspaniały!*” - wykrzyknęła.

Moje serce zabiło, a oczy rozszerzyły się.

„Nie” – wyszeptałam, odrzuciłam koldrę i zatrzymałam się, gdy zobaczyłam swoje ciało. Byłam naga z wyjątkiem pary białych, koronkowych majtek.

Mój umysł wrócił do ostatniej nocy, kiedy obudziłam się w ramionach Maxa, który niósł mnie z samochodu do domu. Powiedziałam mu, że mogę chodzić. Postawił mnie na nogi u stóp spiralnych schodów. Potykałam się, zdjęłam wszystkie ubrania oprócz bielizny i butów, i upadałam twarzą do łóżka.

I to było to.

O.

Mój.

Boże.

„Kocham to tutaj!” - moja matka wrzasnęła, a ten dźwięk wyrwał mi umysł z przerażających myśli i wprowadził moje ciało w ruch - „Steve, chcę się tutaj przeprowadzić.”

Usłyszałam męskie mamrotanie, ale znalazłam na podłodze koszulę Maxa z zeszłej nocy i złapałam ją. Włożyłam ją, zapinając guziki w tym samym czasie, gdy biegłam przez pokój i schodziłam po schodach.

Dotarłam na dół i zobaczyłam mamę stojącą, wyglądającą przez okno, z rękami uniesionymi do góry i prosto na boki, jakby wzywała Boga Górskiego Słońca, by przesłał jej swoje błogosławieństwo. Max stał kilka stóp od niej uśmiechając się, mając na sobie tylko spodnie od piżamy. Steve stał tak blisko niej, jak tylko mógł, z szeroko rozłożonymi ramionami, również uśmiechając się. Uśmiech Steve'a był pobłażliwy dla rozrywki Maxa.

„Kraj Boży!” - oznajmiła głośno mama.

„Mamo, co u licha?” – zapytałam, idąc w ich stronę, a mama odwróciła się.

„Okruszku!” - wrzasnęła i podbiegła do mnie, obejmując mnie ramionami i mocno mnie przytulając.

Zapomniałam być zszokowana niespodziewaną wizytą mamy, kiedy poczułam jej ramiona wokół mnie. Moje okrzyki ją i mocno ją przytuliłam.

„To miłe uczucie” - wyszeptałam w jej włosy.

„O tak, kochanie, najlepsze” – odszepnęła mama.

Poczułam, jak jej ręce zbierają moje włosy i odsunęła się, trzymając je z tyłu.

„Podoba mi się, jak twoje takie długie włosy” – zauważyła, a jej oczy przesunęły się w Skanie Mamy.

„Dzięki, ty dobrze wyglądasz” - zauważyłam, moje oczy zrobiły Skan Córki, zauważając, że mama wyglądała na wysportowaną i zdrową, jej opaloną skórę, jej włosy idealnie ufarbowane na blondynkę, którą twierdziła, że nigdy nie była, i delikatnie ściągnięte do tyłu w atrakcyjnym Kucyku Dojrzałej Pani na karku. Jej golf i spodnie były proste, schludne i modne.

Cała czysta mama.

„Pływanie trzy razy w tygodniu, praca w ogrodzie, golf i dobra dieta. I musisz się nawilżać, Okruszku, dniem i nocą. Nie zapomnij.”

„Nie zapomnę.”

„Wiem, kochanie, że twoja skóra jest nieskazitelna, zawsze była. Chociaż, Nina...” – upomniała, mrużąc oczy na mojej twarzy – „...nie powinnaś chodzić do łóżka z nałożonym makijażem. Jeśli niczego cię nie nauczyłam, to tego cię nauczyłam.”

„Pozwolisz, aby wielki, zły ojczym ją przytulił, czy zatrzymasz ją dla siebie?” - zapytał z bliska dudniący głos Steve’a, a ja zrobiłam krok do tyłu i spojrzałam na niego.

Steve był duży i wysoki, był tylko trochę miękki, nie tracąc szczupłej sylwetki ani szerokich ramion. Jego włosy były całe siwe i nie obchodziło go to najprawdopodobniej, ponieważ były gęste, srebrzystoszare i pasowały do niego. W przeciwieństwie do mamy, która była ubrana na lunch z dziewczynami, Steve miał na sobie dżinsy, wygodne buty do chodzenia i flanelową koszulę. Był inżynierem konserwatorem i zanim przeszedł na emeryturę, nadzorował zespół ośmiu budynków.

Był też uroczym mężczyzną.

„Cześć Steve” – powiedziałam i wślizgnęłam się w jego ramiona, by wziąć jeden z jego głębokich, mocnych, niedźwiedziich uścisków.

„Dobrze cię widzieć, lalczko” – powiedział w czubek mojej głowy.

„Ciebie też, Steve.”

„O!” - mama płakała, a Steve puścił mnie, żebyśmy mogli się do niej odwrócić, ale trzymał mnie za ramiona. Kiedy stanęliśmy przed mamą, zobaczyliśmy, że zwraca się do Maxa - „Poznaliśmy się, będę mogła *ciebie* przytulić.”

Wtedy przypomniałam sobie, że byłam zszokowana niespodziewaną wizytą mamy. I w tym momencie do uczuć dodałam przerażenie.

„Mamo!” - warknęłam, a mama zwróciła się do mnie.

„Muszę to zrobić, kiedy on też nie ma na sobie koszuli. Wzywam do tego teraz” - oświadczyła mama.

„Mówiąc o tym...” - wymamrotał Max, uśmiechając się szeroko, ale kierując się w stronę schodów - „...ubiorę się.” Spojrzał na mnie, kiedy przechodził i powiedział - „Mała, możesz zacząć kawę?”

„Um... tak” - odpowiedziałam.

Jego oczy opadły na koszulę, którą miałam na sobie i zauważyłam, że ciemnieją, zanim odwrócił głowę i wszedł po schodach.

„Nina, kochanie, ten dom, ten widok, *ten mężczyzna*. Mój Boże!” - krzyczała mama.

„Nellie, kochanie, to miejsce jest na planie otwartym. Max cię słyszy” - Steve ją poinformował.

„Więc? Wszyscy jesteście teraz rodziną. Będzie musiał się do mnie przyzwyczaić” - orzekła szaleńczo mama i pomaszerowała do kuchni - „Zrobię kawę, wymyślę śniadanie. Okruszku, idź umyć twarz i nawilżyć.”

Wciąż kołysałam się pod wpływem wypowiedzi mamy „wszyscy jesteście teraz rodziną”, więc moje słowa protestu były słabe - „Mamo, zajmę się kawą i może powinniśmy spotkać się w mieście na śniadaniu albo coś w tym stylu i wtedy możesz mi powiedzieć, co tu robisz.”

„Och, puff!” - mama była w kuchni, otwierając i zamykając szafki.

„To potrwa zbyt długo, zjemy śniadanie tutaj” - oświadczyła i kontynuowała - „Zrobię naleśniki. Nie! Moja słynna jajecznicą. Max robi na mnie wrażenie lubiącego jajka.”

Zdecydowałam, że mówienie daje mojej matce paszę, która jeszcze bardziej mnie zawstydzi, więc uśmiechnęłam się do Steve'a, schowałam się pod jego pachą i pognałam do schodów, mówiąc - „Wrócę na dół za sekundę”.

Dotarłam na strych, kiedy Max wyszedł z łazienki ubrany w ciemnoniebieskie ocieplacze Henley i dzinsy, i zatrzymałam się jak wryta.

„Tak mi przykro” - wyszeptałam głośno.

Max zbliżył się i pochylił głowę w moją stronę - „Tak? Dlaczego?”

„Moja matka... ona... cóż, moja matka.” - nadal szeptałam.

„Usłyszałem pukanie, Słonko, spodziewałem się zobaczyć twojego tatę w drzwiach. Cholernie lepsze było, że zobaczyłem, jak twoja mama się uśmiecha, macha i skacze w górę i w dół.”

Zamknęłam oczy, gdy wizja mamy, która to robiła, a ona to zrobiła, wypełniła mi głowę.

Poczułam rękę Maxa na mojej szyi i zawołał - „Księżno.”

Otworzyłam oczy i powtórzyłam - „Przepraszam.”

Użył mojej szyi, aby przyciągnąć mnie bliżej - „Jedyne, za co musisz przeproszać, to zemdlenie na mnie wczoraj wieczorem. Chociaż, mała...” - przyglądałam się z bliska, gdy jego oczy zrobiły się ciepłe - „...jak mdlejesz nago, ale zostawiasz te pieprzone seksowne buty, a teraz nosisz moją koszulę to nadrabia.”

„Co?” - zagubiłam się w jego oczach. Nie mogłam przetworzyć słów, zwłaszcza że jego słowa były w większości przerażające.

„Nie wszystko, ale to pomaga.”

„Co?” - powtórzyłam, wciąż zmagając się z szokiem mojego poranka i, oczywiście, ciepłymi oczami Maxa.

Podszedł jeszcze bliżej i wyszeptał - „W tej koszuli też będę cię pieprzyć.”

Przetwarzałam *to*.

„I w tych butach...” - ciągnął jakby głęboko zamyślony - „...choć nie w tym samym czasie.”

Moje kolana ugięły się, a ręce wystrzeliły, by chwycić talię Maxa, aby pozostać w pozycji stojącej. Zauważyłam, że jeśli zaczepię kciuki o jego szlufki po bokach, działa to naprawdę dobrze i zdałam sobie sprawę, dlaczego użył tego na mnie, chociaż oczywiście jego powód był inny.

„Masz jakieś siostry?” - Max zapytał z jakiegoś powodu, a ja pokręciłam głową.

„Braci innych niż Charlie?” - kontynuował, a ja wciąż kręciłam głową.

„Kuzyni?”

„Kilku” - szepnęłam.

Uśmiechnął - „Więc tego możemy się spodziewać jutro?”

Moi kuzyni byli równie szaleni jak moja matka i gdyby dzwoniła do moich ciotek, które też były wariatkami, to byłaby taka możliwość. Dlatego zamiast odpowiedzieć, rzuciłam się do przodu i przycisnęłam twarz do jego Henleya.

„Widzę, że mam głównie Ninę Zombie” - powiedział Max, z ustami na moich włosach - „Doprowadź się do porządku, kochanie. Zejdę na dół i dopilnuję, żeby twoja matka nie wprowadziła się do stodoły.”

Odskokczyłam do tyłu i wyszeptałam - „O Boże, Max, nie mów jej, że masz stodołę. Poważnie, rozważy to. Jutro będzie miała tu wykonawców, którzy porozmawiają o przebudowie.”

Wciąż się uśmiechał, kiedy mnie pocałował, odsunął się i stwierdził - „Moje usta są zapieczętowane”.

Potem puścił mnie i podszedł do schodów.

Pobiegłam do łazienki i pospiesznie wykonałam poranny rytuał i nie zawracałam sobie głowy ubieraniem, bo nie chciałam zostawiać Maxa samego z mamą na tak długo. W każdym razie koszula Maxa zapewniała o wiele większe pokrycie niż moja koszula nocna, a nawet jedna z jego koszulek, a to była mama i Steve. Mama i Steve mieszkali teraz razem w Arizonie, więc Steve widywał mnie w piżamie i kostiumach kąpielowych, odkąd awansował do statusu „towarzysza”.

Zbiegłam po schodach, podwinęłam rękawy i usłyszałam, jak mama jednocześnie łomocze i mówi.

„... potem wdała się w debatę z *prowadzącym quiz w telewizji* i oskarżyła go o wywyższanie się, seksistowską postawę.”

O mój Boże. Mama dzieliła się Historią Przeróżającego Zespołu Mózgów z Liceum.

„Mamo” - wtrąciłam się.

„Cicho, kochanie, opowiadam Max’owi Historię Zespołu Mózgów.”

Weszłam do kuchni, widząc, że Max jest na swoim zwykłym miejscu przy zlewie, Steve był na stołku, a mama przy blacie, otoczona czymś, co wyglądało jak wszystko z szafek Maxa.

Nie miałam czasu, żeby zapytać o wyraźną niespodziankę mamy w kuchni, musiałam przerwać Historię Zespołu Mózgów.

„Wiem, mamo, i wolałabym, żebyś tego nie robiła.”

Zatrzymała się i spojrzała na mnie z uniesionymi brwiami - „Nigdy się nie dowiedziałam, dlaczego wstydzisz się tej historii”.

„Ile chcesz powodów?” - zapytałam.

„Trzy!” - mama odpaliła.

Podniosłam rękę i odliczyłam je - „Po pierwsze, zrobiłam to w lokalnej telewizji i wszyscy widzieli. Po drugie, zostałam wyrzucona z Zespołu Mózgów i zawieszona w szkole. Po trzecie, *w ogóle* byłam w Zespole Mózgów.”

„Mężczyźni lubią mądre dziewczyny” – odparła.

„Tak, właśnie to mi powiedziałaś, kiedy nie miałam randki na bal maturalny.”

Pochyliła się i odparła - „Nie miałaś randki na bal maturalny, bo ten głupi chłopak Flannery zerwał z tobą dla tej okropnej dziewczyny Sipowicz” - mama zwróciła się do Maxa i dodała - „Miała za dużo włosów, zawsze je falowała i była zagubiona.”

Mama mówiła prawdę. Perry Sipowicz miała dużo włosów, które zawsze falowała i zdecydowanie była zagubiona.

„W każdym razie...” – mama odwróciła się do blatu i zaczęła przesuwać rzeczy, które wyglądały na przypadkowe – „...byłam dumna z mojej Ninusi za to, że przyczepiła się do tej okropnej osoby z telewizji. Myślał, że jest darem Bożym, a wszyscy widzieli, że nosi treskę. I był seksistą. Nie pozwolił Ninie odpowiedzieć na żadne z pytań, a była jedyną dziewczyną w drużynie obu szkół. Cieszyłam się więc, że go zganila” - odwróciła się do Maxa i dokończyła - „Wtedy wiedziałam, że będzie genialnym prawnikiem. Dostała się do każdej szkoły, do której aplikowała.”

„Mamo” - powiedziałam, podchodząc do dzbanka do kawy – „wystarczy.”

„Tak” - wymamrotała mama, spojrzała na Maxa i powtórzyła - „Tak”.

Spojrzałam na Maxa i przewróciłam oczami. Max uśmiechnął się.

Zapytałam ogólnie - „Kto chce kawy?”

„Ja!” - mama wołała, jakbym nie stała tuż obok niej.

Spojrzałam przez ramię na Steve’a, który wyciągnął kubki z szafki. – „Steve?”

„Kubek byłby strzałem w dziesiątkę, Nina.”

Spojrzałam na Maxa, idąc do lodówki po mleko - „Max?”

„Tak, mała.”

Mama nachyliła się do mnie, kiedy wróciłem do lady obok niej i szepnęła głośno, a nawet jeśli szeptała cicho, Max wciąż ją słyszał, ponieważ był może dwa kroki ode mnie - „Podoba mi się to *mała*. Jest *mniam*.”

„Przestań nazywać Maxa *mniam* przed Steviem.”

„Och, Steve nie ma nic przeciwko” – mama zbyła machnięciem ręki.

„Okej, to przestań nazywać Maxa *mniam* w obecności Maxa.”

Mama odchyliła się do tyłu, żeby spojrzeć za mnie na Maxa i poinformowała go - „Nina bywa czasami trochę spięta.”

Max wybuchnął śmiechem.

Zawołałam - „Mamo!”

Mama spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami - „Bywasz!”

Spojrzałam w sufit i zawołałam - „Boże? Czy mogę mieć wehikuł czasu? Proszę. Chcę tylko cofnąć się o trzydzieści pięć lat, wyczołgać się z wózka, zagubić się w dziczy i być wychowywaną przez bezpieczeństwa psy.”

Mama odchyliła się do tyłu i powiedziała do Maxa - „Ona też potrafi być dramatyczna” - wróciła do tego, co robiła przy ladzie i mruknęła - „Chociaż to dobrze, że zawsze miała doskonałą wyobraźnię.”

Podalam Max'owi jego kubek i zaniiosłam mu kawę Steve'a, mówiąc - „Mamo, Max mnie lubi, okej? Nie musisz go przekonywać, skoro stoję w jego kuchni w jego koszuli.”

„W porządku” – warknęła mama i spojrzała na Maxa. – „Bywa też czasami drażliwa.”

Zamknęłam oczy i odchyliłam głowę do tyłu. Stałam tam w błaganiu przez pół sekundy, zanim ramię zaczęło mnie w pasie i moje plecy znalazły się na przodzie Maxa.

„Weź swoją kawę, Księżno i zostaw swoją mamę” – rozkazał mi do ucha Max.

Pochyliłam się i złapałam kawę, mrużąc - „Nieważne” - Potem spojrzałam na mamę i stwierdziłam, że nie mogę jej pozwolić działać, więc zapytałam - „Co ty w ogóle robisz?”

„Jestem w nastroju, żeby coś wymyślić” – odpowiedziała mama i całe moje ciało napięło się.

„Mamo” – zaczęłam, a Steve był ze mną, bo powiedział niskim, ostrzegawczym tonem - „Nellie, nie jestem pewien, czy to dobry pomysł.”

„Moje mieszanki są najlepsze” – oznajmiła mama w kierunku Steve'a.

„Twoje mieszanki są na chybił trafił. Przeważnie je omijam” – powiedziałam jej.

Mama odwróciła się do mnie przerażona - „Uwielbiasz mój suflet jagodowo rabarbarowy.”

„Mamo, *skłamałam*. Smakowało jak wymiociny.”

Ciało Maxa zaczęło się trząść przy moim, ale byłam zmuszona to zignorować, gdy mama wydała z siebie oburzone westchnienie - „To *nie* smakowało jak wymiociny!”

„Proszę, pozwól mi po prostu zrobić tosty.”

Mama, jeśli można w to uwierzyć, była jeszcze bardziej przerażona i płakała - „Co pomyśli Max, jak dostanie tosty?”

„To jego dom, a *ty*, mamó, jesteś gościem” – przypomniałam jej.

„Jestem mamą w *żadnym* przypadku, a dzieci nie dostają tostów. *Nigdy.*”

„Ma cię, Księżno” – wyszeptał Max.

Obróciłam się i spojrzałam na Maxa - „Nie jesteś dzieckiem, Max.”

„Dopóki żyjemy, zawsze jesteś dzieckiem, laleczko” – wtrącił Steve, a ja spojrzałam na niego i opadły mi ramiona.

Ale nie poddałam się z wdziękiem i dlatego wymamrotałam - „Wszyscy przeciwko mnie”.

„Zajmę się tym, kochanie” – mruknęła mama, odwracając się do mnóstwa jedzenia na blacie i kontynuowała z rękami w górze, machając palcami - „Teraz myślę... coś truskawkowego”.

Postanowiłam wypić łyk kawy i pozwolić wydarzeniom rozwijać się bez mojego udziału.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że opieram się o Maxa, a on wciąż obejmował moją talię. Nie było to dziwne ani niewygodne. W rzeczywistości było to naturalne i całkowicie wygodne. Wtedy też zdałam sobie sprawę, że mi się to podoba.

„O mój *Boże!*” - mama nagle krzyknęła, a ja podskoczyłam i spojrzałam na nią, żeby zobaczyć, że trzyma nowy dzbanuszek, który kupiłam Max’owi. „To jest boskie, Max. Masz *taki* dobry gust.”

„Nina mi to kupiła” – poinformował ją Max, a mama otworzyła szeroko oczy, jej twarz promieniała i spojrzała na Steve’a.

„Słyszysz to, Steve, kochanie? Nina kupiła Max’owi dzbanuszek.” - A mama powiedziała to tak, jakby powiedziała: „Słyszysz, Steve kochanie? Nina właśnie wyznała Max’owi swoją dozgonną miłość i jutro zostaną chirurgicznie szczeni biodrami.”

„Słyszałem to, kochanie” - powiedział Steve, uśmiechając się z oczywistego szczęścia mamy, ponieważ było wątpliwe, aby Steve był zachwycony dzbanuszkami.

„Cudownie” – mruknęła mama i odstawiła dzbanuszek, po czym zaczęła otwierać i zamykać szafki, wciąż mruczając, gdy powiedziała - „Teraz miski”.

„Max” - zawołał Steve, spojrzałam na niego i podejrzewałam, że Max też to zrobił, bo Steve mówił dalej - „Nienawidzę wcinąć się w zwykłe spotkanie szalonych Nellie-Niny, ale musimy porozmawiać o tym dupku Lawrence.”

To był powód ich wizyty, tak jak bym się domyśliła, gdybym miała czas zgadnąć.

Mama wrzucała rzeczy do miski, ale pochyliła się do mnie i stwierdziła - „Steve ma plan. Steve zawsze ma plan.” - Potem mrugnęła do mnie i wróciła do wrzucania rzeczy do miski.

„O czym myślisz?” - zapytał Max.

„Myślę, że po śniadaniu zostawimy tu kobiety, zejdziemy z góry i porozmawiamy z Lawrence’em w jego hotelu.”

Moje ciało znów się napięło.

„Dla mnie to działa.” - powiedział natychmiast Max.

„Um... ja nie...” - zaczęłam, ale przerwałam, kiedy Max ścisnął moją talię.

„Wrócimy za mniej niż godzinę” - powiedział mi Max, a ja przekreśliłam się, żeby na niego spojrzeć.

„Max...”

„Księżno” - przerwał mi Max - „Tak będzie dobrze, jak będzie to zrobione.”

Nie miałam czasu, by kontemplować swoje położenie, swoją ucieczkę, ani analizować faktu, że konsekwentnie wydawałam się pozwalać sobie na udaremnienie i kończenie każdego dnia w łóżku z Maxem. Byłam jednak stosunkowo pewna, że nie chciałam, aby Max połączył siły ze Steviem, żeby odesłać mojego ojca do spakowania się. Nie wiedziałam dlaczego, po prostu myślałam, że to rodzinny interes, a Max nie był rodziną.

I nie wiedziałam dlaczego, ale pomyślałam, że *gdyby* to zrobił, byłby o krok bliżej *bycia* rodziną. Wiedziałam tylko, że *chciałam*, aby był rodziną i wiedziałam też, że nie powinnam chcieć.

„Max, możemy o tym porozmawiać?” - zapytałam.

„Możemy, ale nie zmienisz mojego zdania.”

„Max...”

Użył ręki na mojej talii, by obrócić mnie twarzą do siebie, a następnie drugie jego ramię objęło mnie w talii i przyciągnął mnie do siebie.

„Pozwól mi coś wyjaśnić, Nina. Jest w mieście i myśli o pieprzeniu się z tobą. Powiedziałaś wczoraj swoje zdanie, jasno wyraziłaś swój punkt widzenia, a on nadal myśli, że może się z tobą pieprzyć. Jeśli mężczyzna jest w ogóle jakimkolwiek mężczyzną, to nikt nie pieprzy się z jego kobietą, nawet jej ojciec. Myśli, że może, a dopóki mu nie wyjaśnię, że nie może, zawsze będzie myślał, że może. Więc lepiej teraz niż później dowie się, że nie może. Tak?”

„Max, po prostu uważam, że to nie powinieneś być ty. Może ja...” - przestałam mówić, kiedy znów mnie ścisnął.

„Słonko, pokazał ci wczoraj zero szacunku i cię zdenerwował. Myślisz, że pozwolę, aby to się powtórzyło?”

„Max...”

„Nie pozwolę.”

„Max...”

„Nie będzie miał wyboru, musi okazać mi szacunek”.

„Max...”

„Zwłaszcza jeśli mam twoją rodzinę jako wsparcie.”

„Max!” - krzyknęłam.

„Co?”

„W porządku, idź do taty.”

To było. Znowu się poddałam. Nie miałam pojęcia, dlaczego ciągle to robiłam, z wyjątkiem być może łagodnego spojrzenia i pięknego uśmiechu, które pokazywał mi teraz Max. Aby uniknąć tego i jego wpływu na cały mój system, obróciłam się w ramieniu Maxa i ponownie oparłam się o niego.

„Steve, kiedy wrócimy, przydałaby się twoja pomoc przy wieszaniu Cotton’a” – powiedział Max do Steve’a, a ja zamknęłam oczy.

Steve był zawsze zajęty, zawsze coś robił, zawsze miał projekt. Chętnie pomoże Max’owi powiesić Cotton’a.

„Jasne, Max” - powiedział uprzejmie Steve. Słyszałam, jak mama pociąga nosem i spojrzałam na nią, ale miała pochyloną głowę.

Potem szepnęła - „Przypudruję nos”.

Potem odbiegła, gdy Max zawołał delikatnie - „Drzwi na prawo, pod strychem.”

Westchnęłam, bo wiedziałam, że mama będzie płakała i podejrzewałam, że mama ma teraz o wiele więcej powodów, by lubić Maxa.

Spojrzałam na Steve’a, a Steve obserwował mnie. Jego oczy opadły na ramię Maxa na mojej talii, a potem wróciły na moją twarz. Jego uśmiech był powolny, podobnie jak mrugnięcie.

Odwzajemniłam uśmiech, chociaż ogarnęła mnie panika.

Jeśli miałam być szczerą, wiedziałam, dlaczego nie uciekłam, chociaż wiedziałam, że czeka mnie katastrofa.

Bo nie chciałam uciec.

A teraz mama i Steve mogliby się mnie wyprzeć, gdybym spróbowała.

Westchnęłam, oparłam się głębiej w Maxa i jego ramię zacisnęło się.

Wzięłam łyk kawy, podczas gdy mężczyźni milczeli wygodnie.

Potem zapytałam - „Czy myślisz, że mamy czas, aby wkraść się i zrobić toast, zanim wróci?”

Moje wyczucie czasu było złe, a doskonała konstrukcja domu Maxa udaremniła mój pomysł, ponieważ mama otworzyła drzwi, a ich bezgłośnie zawiasy były moją zgubą.

„Słyszałam” – warknęła mama, okrażając ladę.

„Nie” - Max odpowiedział na moje pytanie, a Steve się roześmiał.

Westchnęłam ponownie i wzięłam kolejny łyk kawy.

„Nie chcę być niegrzeczna, Max” - zaczęła mama, kiedy uderzyła w ladę, „Uwielbiam Cotton’a, ale muszę powiedzieć, że to dzieło sztuki, które masz przed domem, jest... umm... jak to ująć?” - zatrzymała się i skończyła tonem, który przeczył jej słowu - „*interesujące*.”

Mój wzrok wyszedł na zewnątrz i zobaczyłam mój zdewastowany samochód z wypożyczalni.

Wtedy, bardziej niż prawdopodobne, ze stresu, łagodnej hysterii i po prostu, że mama jest mama, wybuchłam śmiechem.

Telefon Maxa zadzwonił po tym, jak wyszłam z łazienki Maxa, ubrana, umalowana, uczesana i gotowa na dzień.

Max i Steve wyszli porozmawiać z tatą po „śniadaniu”, które smakowało głównie truskawkami, dzięki Bogu, ale o reszcie nie trzeba było myśleć. Mama powiedziała, że posprząta kuchnię, żebym mogła wziąć prysznic. Zostawiłam ją i skończyłam, a telefon Maxa dzwonił.

Nie miałam pojęcia, co robić, czy Max chciałby, żebym odpowiedziała i przyjął wiadomość, czy może to Max dzwonił do mnie, żeby powiedzieć, że jest w więzieniu, bo mój ojciec był wielkim palantem i popchnął go, żeby stracił kontrolę, a mama i musiałam zejść i wpłacić za niego i Steviego kaucję.

Kiedy podejmowałam decyzję, włączyła się automatyczna sekretarka, która była na górze, ale była słyszalna w całym domu. Usłyszałam polecenie głosowe Maxa: „Zostaw wiadomość”, rozległ się sygnał dźwiękowy i usłyszałam głos Bitsy.

„Max? Tu Bitsy, słuchaj, miałam nadzieję, że będziesz w domu. Nie odpowiadasz na komórkę. Chciałam porozmawiać z Niną, czy możesz poprosić ją o...”

Pobiegłam do szafki nocnej Maxa i podniosłam bezprzewodowy, wciskając przycisk włączania i usłyszałam dźwięk automatycznej sekretarki.

„Bitsy?” - powiedziałam do telefonu.

„Och, Nino. Cześć.”

„Cześć, przepraszam, właśnie wyszłam spod prysznica.”

„W porządku.” - milczała przez chwilę, po czym zapytała - „Czy Max jest?”

„Nie, chcesz, żeby do ciebie zadzwonił?”

„Nie, uh...” - przerwała, po czym powiedziała - „Tak naprawdę chciałam z tobą porozmawiać.”

Nie byłam pewna, jak na to zareagować, więc dałam sobie sekundę i podeszłam do balustrady. Wyrzesałam i zobaczyłam mamę siedzącą na zewnątrz na frontowych schodach, z nogami wyciągniętymi przed sobą skrzyżowanymi w kostkach, rękami z tyłu, ciałem spoczywającym na dłoniach, twarzą wystawioną na słońce. Musiał być kolejny ciepły dzień i śnieg szybko zniknął.

Potem powiedziałam - „Jasne, Bitsy, co mogę dla ciebie zrobić?”

„Chodzi o to, że... Harry przyszedł. Opowiedział mi o ostatniej nocy.”

„O.”

„No i Brody też. Też opowiedział mi o ostatniej nocy.”

To musiał być pracowity poranek dla Bitsy.

„O. Tak, no cóż, to była ciekawa noc” - powiedziałam do niej.

„Powinnaś wiedzieć, że Shauna okłamała Kami. Max nigdy nie kupował pierścionka Shaunie.”

„O. W porządku.”

„On, no cóż, nie wiem, dlaczego się z nią związał. Jest oczywiście cudowna i nie sądzę, żeby kiedykolwiek pokazała mu swoją, no wiesz, prawdziwą twarz, dopóki, no wiesz, nie byli razem.”

„Bitsy” - wtrącałam się cicho, słysząc jej wahanie, wiedząc, że musi być ciężko rozmawiać o kobiecie, która sypiała z mężem w łóżku, kiedy jej mąż został zamordowany - „...nie musisz o tym mówić.”

„Wiem” - powiedziała miękko, a potem nagle zapytała - „Twój brat stracił nogi w wojsku?”

Uderzyło mnie to mocno i wciągnęłam oddech. Skąd to wiedziała, nie wiedziałam. Może to być Max. To może być Mindy. Może Mindy mówiła Brody’emu, kto powiedział Bitsy.

To nie miało znaczenia, wiedziała, więc powiedziałam - „Tak, Bitsy, Charlie stracił nogi”.

„Brody mówił, że Mindy mówiła, że się nim opiekowałaś.”

Więc to była Mindy-/-Brody.

„Tak” - odpowiedziałam.

„Więc myślę...” - przerwała, a potem powiedziała pośpiesznie - „...że rozumiesz mnie.”

„Słucham?”

Przez chwilę milczała, po czym cicho powiedziała - „Nikt mnie nie rozumie, Nina.”

Poszłam tyłem do łóżka, macając łydkami, a kiedy w nie uderzyłam, opadłam na dół.

„Bitsy, nie wiem” - powiedziałam szczerze.

„Wiem, co się stało z Charliem, Nino...” - powiedziała łagodnie Bitsy. - „...Więc wiem, że mnie zrozumiesz.”

Poczułam, jak łzy napływają mi do oczu na to, co mówiła, i wyszeptałam - „Bitsy”.

„Miałam swoje chwile, Nina, strasznie to przyznać, ale rozumiem Charliego.”

Przełknęłam i wyszeptałam - „Okej.”

„Żal mi ciebie i jego.”

„Dzięki.” - nadal szeptałam.

„Ale mój mąż mnie zdradzał” - odszepnęła. - „I nie obwiniam go, bo wiesz, taki jaka jestem. Ale muszę z *kimś* o tym porozmawiać. Ktoś, kto mnie *zrozumie*.”

Usłyszałam łzy w jej głosie, kiedy przestała mówić, więc powiedziałam - „Och, kochanie.”

„I dostrzegasz też, jak to jest, gdy Shauna jest zaangażowana, skoro ona ścigała mojego mężczyznę i też ściga twój.”

„Nie jestem pewna, czy Max jest moim mężczyzną.”

„Och, jest. Nigdy go takiego nie widziałam z nikim oprócz Anny.”

Wciągnęłam cichy oddech i moje ciało się zamknęło.

Mówiła dalej - „Całe miasto o tym mówi. Wszyscy się cieszymy. Myślałam, że Max nigdy nikogo nie znajdzie po śmierci Anny. Minęło dziesięć lat, to długo. Bóg wie, ja to wiem.”

Nie mogłam myśleć o jej otwartej rozmowie o Annie, z jej słów skłaniały się do mnie większe rzeczy.

Wyglądało na to, że teraz walczyłam z własnym zidioceniem, moją matką, Steviem i całym miastem Gnaw Bone. Moim jedynym sprzymierzeńcem był mój ojciec, a właśnie wtedy Max i Steve wypędzali go z miasta.

Nie miałam kłopotów, miałam przerąbane.

„Bitsy...”

„Brody powiedział mi wszystko, co zrobiłaś z Mindy i muszę przyznać, że cieszę się, że jesteś miła. Anna była moją najlepszą przyjaciółką i kochałam ją. Chciałaby, żeby Max skończył z kimś miłym.”

Tak. Przerąbane.

„Nie wiem, co powiedzieć. Um... dziękuję.”

„Dziękujesz za to, że jestem miła?” - miała uśmiech w głosie.

„Tak, tak myślę i dziękuję za zaufanie, że chcesz ze mną rozmawiać.”

Milczała przez dłuższą chwilę, a potem zapytała - „Czy uważasz, że jestem szalona, że nie jestem zła na Curt'a?”

„Nie mogę powiedzieć, że szalejesz z jakiegokolwiek powodu tego, co teraz czujesz.”

„Te ostatnie dziesięć lat, chociaż... wiesz.” - zatrzymała się, a ja nie wiedziałam, ale nie miałam okazji zapytać, zanim kontynuowała - „Nie byłam zbyt żoną”.

Pomyślałam, że to ohydne, jeśli Curtis Dodd sprawił, że Bitsy poczuła się w ten sposób, ale jej tego nie powiedziałam.

„Rzeczy są trudne, kiedy to się dzieje, dla wszystkich” - powiedziałam jej.

„On mnie kochał, ludzie tego nie rozumieją. Zważywszy, że mieliśmy dobre małżeństwo. Byliśmy... no... no wiesz...” - zawahała się, a potem powiedziała - „...*aktywni* w ten sposób, to po prostu to nie było to samo, co, wiesz... Shauna potrafiła” - Potem, kiedy nic nie mówiłam, powtórzyła - „Wiesz?”

„Oczywiście” - powiedziałam, myśląc, że trochę wiem, ale przeważnie nie, i odmówiłam za to małą modlitwę.

„A on był mężczyzną” - kontynuowała, broniąc męża.

„Cóż, to wiele wyjaśnia” - powiedziałam jej, a ona zaśmiała się krótko.

„Tak.”

„Bitsy, kochanie” - powiedziałam - „powinnaś czuć się swobodnie, jak chcesz i nie myśleć o tym, co myślą ludzie.”

„I tak nikt go nie lubił, zmarł, a jego kochanka zadzwoniła na policję. Trudno nie myśleć o tym, co myślą ludzie, ponieważ wszyscy o czymś myślą.”

„Cóż, spróbuj. Każdy, komu naprawdę zależy na tobie, pozwoli ci mieć swoje uczucia, jakiegokolwiek by one nie były.”

Milczała przez chwilę, pozwalając, by to zapadło, a potem powiedziała - „Tak”.

„Chcesz, żebym przyszła i cię odwiedziła? Moja mama jest tutaj i uwielbia kawę. Naprawdę chciałaby jedną z twoich latte. Jest też naprawdę dobrym słuchaczem.”

„Twoja mama jest tutaj?”

„Cóż, mój tata przyjechał i był, no cóż, moim tatą, co oznacza, że był palantem dla mnie i dla Maxa. Powiedziałam mamie, a mama, będąc mamą, a w szczególności *moją* mamą, która jest trochę szalona, postanowiła przywieźć męża i poprosić go, aby pomógł Max’owi zająć się tatą. Więc ona jest tutaj, mój ojczym Steve jest tutaj, a Max i Steve są w mieście prawdopodobnie grożąc tacie i być może zarabiając na pozew.”

„Dobrze, że jesteś prawnikiem” – powiedziała, znów brzmiąc, jakby się uśmiechała.

Cóż, znowu było, wiadomości szybko się rozeszły.

„Hej, skoro już o tym mowa, czy pomożesz mi sporządzić testament?” - zapytała - „George jest zajęty pracą, ale czyta jutro Curtisa, a powiedział, że powinnam go sporządzić natychmiast po przeczytaniu Curtisa. Chce to dla mnie zrobić, ale mówi, że może to trochę potrwać, ponieważ ma w toku jakąś wielką sprawę, więc skierował mnie do faceta w sąsiednim mieście, ale znam go i jest łasicą. Wolałabym, żebyś ty mi w tym pomogła.”

„Bitsy...”

„Zapłacę ci.”

„Nie o to chodzi.”

„To o co?”

„Um...” - próbowałam wymyślić, co to było i wtedy, kiedy nie mogłam, powiedziałam - „...nic. Jasne, chętnie pomogę.”

„To będzie łatwe. Chcę się tylko upewnić, że Shauna nigdy nie dostanie tego w swoje ręce.

„Bitsy...”

Głos Bitsy był niski i zdałam sobie sprawę, że Brody naprawdę powiedział wszystko, kiedy powiedziała - „Jeśli to dzieciak Curt’a, odłożę trochę pieniędzy, żeby mógł je zdobyć, gdy osiągnie pełnoletność. Do tej pory nie będzie mogła ich ruszyć.”

I tak było. Bitsy była dobrą kobietą na wskroś. Była też kobieta pogardzana.

„Dobrze, kochanie, mocno to zwiążemy” – zapewniłam ją.

„Chcę jednak wykonać test DNA.”

„W porządku.”

„Może trzy, kto wie, kogo by przeleciała, żeby uzyskać takie wyniki testów, których zechce. Być może będziemy musieli wyjść poza stan.”

Teraz była moja kolej na rozmowę z uśmiechem - „Może to dobry pomysł”.

„Może znasz kogoś w Anglii, nigdy nie była w Anglii, zwiększyłoby nasze szanse, widząc, że była poza stanem.”

Roześmiałam się i usłyszałam, jak Bitsy też się śmieje.

Usłyszałam też, jak otwierają się drzwi frontowe, a mama woła - „Okruszku, chodźmy na wędrówkę!”

„Zejdę za chwilę!” - zawołałam.

„To twoja mama?” - powiedziała mi do ucha Bitsy.

„Tak.”

„Możesz wpaść i ją też przyprowadzić, kiedy tylko chcesz. Po prostu zadzwoń do mnie, dobrze?”

„W porządku.”

Nastąpiło wahanie - „Dzięki, Nina”.

„Bitsy?”

„Tak.”

„Ty też do mnie zadzwoń, kiedy tylko chcesz. Tutaj do Maxa albo dam ci komórkę, ale to numer międzynarodowy, więc...”

„Kochanie, jestem dziana, nie słyszałaś?” - znowu się roześmiałam, a ona powiedziała - „Mam tutaj długopis i papier, podaj mi go.”

Dałam jej swój numer, ona go przeczytała, a potem zaproponowałam - „W każdej chwili, Bitsy, dobrze?”

„Dzięki Ninie”.

„Nie, Bitsy” – powiedziałam cicho, a łzy uderzyły mi w oczy, gdy walczyłam z nimi – „Nie wiesz, ile razy próbowałam nakłonić Charliego, żeby się przede mną otworzył. Więc jeszcze raz dziękuję za zaufanie.”

„Och kochanie” – zaśmiała się mi do ucha – „...moja przyjemność. Złożę na ciebie wszystkie moje kłopoty, jak ci się to podoba.”

Odwzajemniłam śmiech, co pomogło mi ustąpić łez i powiedziałam - „Uważaj”.

„Tak, Ty też. Mam nadzieję, że zobaczymy się wkrótce.”

„Pa”

„Później, kochanie”

„Kto to był?” - zapytała mama, a ja spojrzałam, żeby zobaczyć ją stojącą na szczycie schodów.

„Przyjaciółka Maxa” - powiedziałam jej, wciskając przycisk wyłączenia i niejasno słysząc ponownie sygnał dźwiękowy automatycznej sekretarki. - „Brzmiała jak twoja przyjaciółka.”

Westchnęłam, bo znowu Max, jego przyjaciele i całe miasto mnie wciągnęło.

„No cóż, teraz chyba też jest moją przyjaciółką.”

Mama uśmiechnęła się i weszła do pokoju, rzuciła się na łóżko i podskoczyła.

„Ten pokój jest *boski*” - zauważyła, wyciągając rękę, po czym spojrzała na mnie - „Opowiedz mi wszystko o swojej nowej przyjaciółce.”

„Cóż... nie mogę uwierzyć, że to powiem, ale to wiąże się z morderstwem.”

Mama pochyliła się do przodu, a jej oczy się rozszerzyły - „Bez żartów? Mów!”

Wstałam i zabrałam telefon z powrotem do ładowarki - „Chodźmy na kawę”.

„Okej, przyniesiemy ci tutaj, mam ochotę się wylegiwać” - powiedziała i przewróciła się na plecy.

„Myślałam, że chcesz wędrować?” - zapytałam, mama spojrzała na mnie, podniosła nogę i pokazała mi smukłą stopę w sandałach z paskami.

„W tych butach?” - zapytała w odpowiedzi, uśmiechnęłam się i dokończyła - „Tymczasowe niepoczytalność Kolorado”.

„Twoje życzenie, mamo, jest dla mnie rozkazem.” - odpowiedziałam, pochyliłam się do niej, pocałowałam ją w czoło, a potem weszłam na schody po kawę dla mamy.

Potem przyniosłam ją z powrotem i rozłożyłyśmy się na łóżku Maxa i opowiedziałam jej o gwałcie, bójkach na parkingu, zapasach w restauracji, lodowych królowych, słodkich i mądrych dwudziestoczteroletnich dziewczynach, mężczyznach z gór i morderstwach.

„O mój Boże” - szepnęła mama, stojąc obok mnie na werandzie Maxa, wpatrując się w Cotton'a wchodzącego po schodach - „czy to *Jimmy Cotton*?”

„Skąd wiesz, jak wygląda Jimmy Cotton?” - spytałam ją.

„Internet” - wyszeptała, sprawiając, że „nie korzystam z poczty elektronicznej i Internetu” było jeszcze większym kłamstwem, trzymając oczy wciąż przyklejone do Cotton'a i wydawała się kołysać.

„Ona mdleje, Cotton, jesteś samcem w tym scenariuszu, musisz ją złapać” - powiedziałam Cotton'owi, gdy zatrzymał się przede mną.

„Nosi fantazyjne ubrania, tak jak ty” - zauważył Cotton, rzucając mamie spojrzenie i dając mi kolejny dowód na to, że moje zakupy, które miały na celu wtopienie się w moją przygodę w Kolorado, nie powiodły się.

„Jest moją matką” - odpowiedziałam.

„Widzę” - zauważył Cotton.

„O mój Boże” - szepnęła mama, wpatrując się w Cotton'a i wyglądając, jakby miała zemdleć, dygnać lub rzucić się w jego ramiona.

Cotton spojrzał na mnie i zapytał - „Często tak mówi?”

„Dwa razy częściej niż ja, a ja mówię to *często, często*” - lub trzy dodałam to w głowie, jak to ostatnio robiłam, ale nie podzieliłam się tym z Cotton'em, po prostu powiedziałam mu - „To ona mi przedstawiła twoje prace. Jest fanką.”

„Bez żartów” - wymamrotał Cotton, a ja się uśmiechnęłam - „Przyszedłem zobaczyć, gdzie powiesiliście obrazy” - powiedział Cotton, pochylając głowę w stronę domu.

„Powieszają je dzisiaj. Mój mąż pomaga” - powiedziała mama, brzmiąc zawstydzająco jak pochlebca, a brwi Cotton'a złączyły się.

„Co trwa tak długo?” - zapytał mnie.

„Byliśmy, hmmm... trochę zajęci” - wyjaśniłam, a on się uśmiechnął.

„Pieszczoty?” - zapytał bezczelnie.

Potrząsnęłam głową i miałam nadzieję, że nie wyglądało to na potrząsanie „chciałabym”.

„Zabranie Bitsy na posterunek policji i poradzenie sobie z niespodziewanymi wizytami mojego taty wczoraj i mamy dzisiaj” - wskazałam na mamę - „Jeszcze mój samochód został zdewastowany, jak sądzą przez Damona” - Wskazałam na samochód, a Cotton powoli odwrócił się, żeby na niego spojrzeć, a potem z powrotem do mnie, gdy kontynuowałam. - „A Brody jest w mieście, więc wczoraj wieczorem jedliśmy z nim i Mindy kolację. Kolacja obejmowała nasz stół, odwiedzany przez nieszczęśliwą Kami, niezbyt miłą

Shaunę, a potem Harry mocował się na podłodze Koguta z facetem Shauny, przewracając kilka stołów i oblewając keczupem i sosem chrzanowym.”

Cotton wpatrywał się we mnie oniemiały, więc skończyłam - „W międzyczasie spaliśmy i, tak, były jakiś pieszczoty.”

„Nina dała mi informacje minutę temu” – powiedziała mama - „Wydaje się, że Gnaw Bone to Peyton Place⁵ Gór Skalistych”.

„Słuszna uwaga” – odparł Cotton, po czym odwrócił się i spojrzał przez ramię.

Spojrzałam też i zobaczyłam Cherokee jadącego drogą. Wtedy poczułam, że moje serce skacze i nie sądziłam, że to dlatego, że martwiłam się o wynik konfrontacji z tatą. Bardziej prawdopodobne było to, że byłam szczęśliwa, że Max był w domu.

„Dobrze, że tu jestem” – powiedział Cotton, odwracając się do mnie – „Będę nadzorował wieszanie i złapię kubek kawy”.

Uśmiechnęłam się i odpowiedziałam - „Masz szczęście; właśnie zrobiliśmy świeży dzbanek.”

„Jestem szczęściarzem” – odpowiedział Cotton z uśmiechem i wszyscy patrzyliśmy, jak Max skręca na pas i parkuje.

Moje oczy pozostały na nim, gdy wysiadał z Cherokee i jedno spojrzenie na jego twarz sprawiło, że moje ciało stało się napięte.

„O rany” – wymamrotała mama.

Mogłaby to powtórzyć. Max wyglądał na *wściekłego*.

Max wpadł na szczyt schodów w tym samym czasie, kiedy Steve wyglądał na równie nieszczęśliwego, dotarł do pierwszego stopnia.

Wtedy wzrok Maxa zwrócił się do mnie i bez powitania Cotton’a opowiedział mi o wyniku konfrontacji.

„Mała, twój tata to kutas.”

„O Boże” – mama wciąż mamrotała.

„Co się stało?” - zapytałam.

„Twój tata?” – zapytał Max - „Zdecydowanie wczoraj miał jetlag. Miałaś rację. Wytarłby podłogę z Kami w tym samym czasie, gdy walczyłby z Shauną.”

„To nie brzmi dobrze” – zauważyłam.

„Nie było” – wtrącił Steve, który przybył do naszej grupy.

„Co się stało?” – zapytała mama.

„Ostatecznie, on nie odjeżdża, głównie dlatego, że Niles przyjeżdża dziś wieczorem i chcą, żeby Nina się *zjawiała*, słowami Lawrence’a, na śniadaniu w hotelu jutro rano” – wyjaśnił Steve i moje oczy utkwiły w Max’ie, gdy moje serce przyspieszyło, ale ten raz nie był szczęśliwy.

„Co?” - wyszeptałam.

Max zbliżył się i jego ręce znalazły się po obu stronach mojej szyi - „Nie jedziesz.”

„Ale ...”

„Pierdolić ich, namieszają ci tą grą w głowie.”

„Max.”

„Nina, oni mogą chcieć tego, do cholery, czego chcą, to nie znaczy, że musisz to zrobić.”

Potrząsnęłam głową, krótko, oszołomiona potrząsnęłam, a potem mnie to uderzyło.

Więc powiedziałam - „Pójdę”.

Brwi Maxa ściągnęły się niebezpiecznie i zapytał - „Co?”

„Pójdę.”

Jego dłonie zacisnęły się na mojej szyi i poczułam, jak jego ciało zaciska się wraz z nimi.

„Dlaczego?”

„Ponieważ to właściwa rzecz.”

„Nina ...”

„Nie, Max” - przerwałam mu, zahaczając kciukami o szlufki po bokach jego dżinsów i wyjaśniłam - „Nie zrywasz z kimś przez e-mail lub telefon. Robisz to twarzą w twarz. Bez względu na to, co myślisz, Niles nie jest palantem, nigdy mnie nie skrzywdził, nie okłamał mnie, nie zdradził, nie *uderzył*. Zasluguje na to, żeby z nim zerwała twarzą w twarz.”

„Twój ojciec jest przekonany, że on i Niles mogą namówić cię do zmiany zdania” – poinformował mnie Max.

„Cóż, są w błędzie.”

„Księżno...”

Przerwałam mu, tym razem pochylając się nad nim i powiedziałam cicho - „Max, nie zrobią tego, ponieważ będziesz tam ze mną.”

Jego ciało drgnęło ze zdziwienia i przechylił głowę na bok - „I mama” - kontynuowałam - „I Steve. Wszyscy się mną zaopiekujecie.”

Pochyliłam się bliżej i obiecałam - „Będzie dobrze”.

Znowu zacisnął palce na mojej szyi i wyszeptał - „Mała.”

„Dużo dla mnie zrobiłeś, ale czy mogę cię o to poprosić?”

Wpatrywał się we mnie przez dłuższą chwilę, zanim odpowiedział łagodnie - „Nie chciałbym tego w żaden inny sposób”.

Tak powiedział, mając na *myśli* to, że nie *pozwoli* na to, aby wydarzyło się to w inny sposób. Wiedziałam o tym i on też to wiedział, ale to było miłe, jak to powiedział.

I znów to było. Teraz zapraszałam Maxa do głębszego zaangażowania w moje życie. Co było ze mną nie tak?

„Co to wszystko jest?” – spytał Cotton, a mama podeszła do niego, decydując, że przestanie się łączyć i zacznie flirtować (niewinnie, jak mama miała w zwyczaju, a Steve uważał, że to denerwująco zabawne lub przezabawnie irytujące, nigdy nie mogłam powiedzieć co bardziej) i wsadziła jej rękę w jego.

„Najpierw kawa, przed każdą rozmową dotyczącą Lawrence'a Sheridan'a potrzebujesz rozpocząć *przynajmniej* od kawy” - powiedziała mu mama.

Zaczęliśmy wszyscy iść do drzwi wejściowych, kiedy Max zwrócił głowę się w stronę drogi, a potem głowy wszystkich zwróciły się w stronę drogi. Stało się tak, ponieważ gnały tam trzy samochody.

Wpatrywałam się w ten konwój. Subaru Brody'ego, a za nim sportowy, czerwony, mini-SUV Becci i na końcu SUV policyjny.

„Co teraz?” - wymamrotał Max, gdy zarzucił mi rękę na ramiona i poprowadził nas po schodach. Ze swojej strony, nie mając większego wyboru, owinęłam rękę wokół jego talii i wbiłam kciuk w jego boczną szlufkę.

Brody zatrzymał swoje Subaru na mgiełce żwiru i wyszedł z niego praktycznie zanim całkowicie się zatrzymał.

„Nie odbierasz swojej komórki, a twoja linia jest kurewsko zajęta” – oskarżył Maxa, gdy tylko wyszedł z drzwi.

„Co ...?” - Max zaczął, ale Brody mu przerwał.

„Widziałeś Mindy?” - zapytał, jego oczy były utkwione w Max'ie, ale poczułam, że coś ściska moje wnętrze, coś okrutnego.

„Nie, dlaczego?” - Max odpowiedział, usłyszałam, że jego ton był ostry i obserwowałam, jak Becca wjeżdża za subaru Brody'ego.

„Dzwoniła?” - Brody ciągnął dalej. Szedł szybko i zatrzymał się przede mną i Maxem. Jego twarz była kamienną maską zmartwienia.

„Nie, Brody, co się dzieje?” - odpowiedział Max. Jego ciało stało się napięte i czujne przy moim boku.

„A ty?” - Brody zwrócił się do mnie - „Widziałas ją czy rozmawiałaś?”

Potrząsnęłam głową i powiedziałam - „Nie”.

„Jezu, Brody, co się do cholery dzieje?” - spytał Max, jego głos stał się twardy, nie ze złości, ale na to, co zobaczyłam w twarzy Brody'ego.

Brody sięgnął za siebie i wyciągnął złożoną kartkę papieru z tylnej kieszeni dżinsów, kiedy Becca do nas dotarła i nadbiegał Jeff.

„To było wsunięte pod drzwi do mieszkania, kiedy nie było mnie dziś rano” - Brody powiedział Max'owi, wręczając mu kartkę.

Ale ja wpatrywałam się w twarz Becci, a Becca wpatrywała się w papier, jakby miały mu wyrosnąć pazury i uderzyć w nią, a ten uścisk na moich wnętrznościach nie tylko się zacieśnił, ale skręcił.

Odwrociłam wzrok od Becci, spojrzałam na papier w dłoni Maxa i przeczytałam.

Brody,

Wiem, co sobie pomyślisz, ale ty nie rozumiesz.

Nie mogę się oczyścić.

A muszę się oczyścić.

Za każdym razem, gdy myślę, że mogę wrócić do tego, kim byłam wcześniej, myślę, że mogę zapomnieć, myślę, że mogę iść do przodu, wypełnia mi to głowę i pamiętam, jaka jestem brudna.

Muszę się oczyścić.

I wiem jak.

Po ostatniej nocy wiem, że mogę to zrobić. Myślałam o tym i nie wydawało mi się, żeby czas był odpowiedni, ale wiem, że teraz mogę to zrobić.

Powiedziałeś mi, że jesteś szczęśliwy w swojej pracy, kochasz Seattle, a mama i tata przeprowadzają się do Arizony i od tak dawna chcieli to zrobić. A Max znalazł Ninę, jest słodka i są razem szczęśliwi. Więc mogę to zrobić teraz, wszyscy, których kocham, są szczęśliwi. Teraz wiem, że wszystko jest w porządku.

Wczoraj mieliśmy wspaniałą noc, idealne zakończenie, teraz mogę iść.

Powiedz Becce, żeby się na mnie nie wściekała i powiedz jej, że słuchałam tych wszystkich rozmów, ale ona też tego nie rozumie. Nie rozumie, jak to jest myć i myć, i myć, i nigdy nie czuć się czysta.

Idę więc do jedyne go miejsca, które może sprawić, że będę czysta, krystalicznie czysta, świeża i czysta.

Ty też nie złość się na mnie, Brody. Proszę spróbuj zrozumieć.

Powiedz mamie i tacie, Max'owi i Becce, że ich kocham, dobrze?

Też cię kocham.

xoxo Mins

„To list pożegnalny” – wyszeptała Becca, ale wiedziałam o tym. Wiedziałam. Wiedziałam, że to czytałam i wiedziałam, ponieważ przestałam oddychać, i wiedziałam, ponieważ czytałam jeden taki wcześniej i wiedziałam o tym, ponieważ ten uścisk na moich wnętrznościach był jak imadło i czułam to wcześniej. - „Opowiedziała mi o tym, poprosiłam ją, żeby poszła się z kimś zobaczyć” - Głos Becci obniżył się prawie do zera - „Obiecała, że to zrobi.”

„Mamy chłopców, którzy szukają jej w górach i dolinie” – wtrącił Jeff, a jego głos brzmiał napięty.

Czułam, że mama, Steve i Cotton zbliżyli się do siebie, ale milczeli, poprawnie odczytując atmosferę.

Na nikogo nie patrzyłam. Po prostu gapiłam się na notatkę wciąż trzymaną w dłoni Maxa.

„Kurwa!” – syknął Brody - „Wczoraj było dobrze, śmiała się, jedząc, pijąc...”

„Krystalicznie czyste i świeże” - wyszeptałam, przerywając Brody'emu.

„Co?” - zapytał Max, a ja patrzyłam, jak notatka znika, gdy jego ręka opadła, a jego ciało obróciło się do mnie, gdy jego ramię zwinęło mnie do przodu.

Spojrzałam na przystojną twarz Maxa, noszącą replikę kamiennej troski Brody'ego - „Krystalicznie czyste i świeże” - powtórzyłam - „Powiedziała mi to, kiedy robiłam jej maseczkę. Użyła tych słów, aby opisać miejsce, które naprawdę lubi, miejsce nad rzeką. Powiedziała, że woda jest zawsze czysta tam zawsze można było zobaczyć samo dno. Krystalicznie czysta i...”

„Zakręt Hollinga” - powiedział Max, wykręcając szyję, by spojrzeć na Brody'ego, a potem nagle puścił mnie i biegł.

Nie myśląc, pobiegłam z nim, Brody też, wokół domu i w górę pochyłości w kierunku stodoły.

Brody krzyczał, biegnąc - „Jeff, jedź szosą, skanuj rzekę po drodze!”

Wysunęli się do przodu, a ja patrzyłam, jak Max gwałtownie otwiera drzwi stodoły i znika w środku. Pobiegłam w zimną ciemność, aby zobaczyć go kucającego przed otwartymi drzwiami szafy. Przekręcił gałkę na sejfie,

otworzył go i zobaczyłam kilka kluczy wiszących w środku. Chwycił zestaw, odwrócił się i rzucił je Brody'emu. Brody złapał je i pobiegł na quada. Max złapał kolejny zestaw i pobiegł do drugiego quada.

Wsiadł i kiedy wkładał kluczyk do stacyjki, ja wspierałam się za nim.

Przekręcił się i przyciął - „Nina”.

„Jedź!” - krzyknęłam - „Jedź, jedź, jedź!”

Nie zwlekał dalej, odwrócił się, uruchomił quada, skręcił ostro w stodołę i wystrzelił za Brody'm.

Max albo był bardziej doświadczony na quadach, albo lepiej znał teren, może jedno i drugie, ale nawet ze mną kurczowo trzymającą się jego pasa, minęliśmy Brody'ego.

Jechaliśmy na quadzie szybko, za szybko, przerażająco szybko, ale tego nie zauważałam, ani tego, że wiatr i chłód, smagały nasze ciała i włosy, a ja byłam bez kurtki.

Koła opuściły ziemię, gdy przelecieliśmy nad wzniesieniem, a następnie wylądowały z łomotem, który sprawił, że cieszyłam się, że trzymam Maxa kurczowo. Pędziliśmy dalej, kierując się w stronę wąskiej, teraz błotnistej ścieżki biegnącej brzegiem rzeki, którą Max i ja jechaliśmy skuterem śnieżnym.

Serce w gardle waliło mi w niekontrolowany sposób, gdy rozejrzałam się po rzece przepływającej obok nas.

Moje oczy były skupione na rzece, ale mój umysł był skupiony na Mindy przykładającej rękę do mojego okna i obdarzającej mnie tym zabawnym, małym uśmiechem. Ten śmieszny, mały uśmiech, którego nie odczytałam, bo byłam zbyt głupia, głupia, *głupio* pijana. Max poprosił mnie, żebym zwolniła z picciem, powiedział mi, że ona miała złe chwile, nawet cholernie je widziałam. Ale czy ja słuchałam, czy czytałam znaki, znaki, które widziałam, ale nie odczytałam wcześniej z Charliem?

Nie. Nie zauważyłam ich.

Potem zbliżyliśmy się do zakrętu i zobaczyłam ją. Max też.

„Kurwa *jebana* mać” – uciął i nawet przy wietrze usłyszałam wyraźnie alarm i gniew w jego zachrypniętym głosie.

Nie zatrzymał quada, kiedy zeskoczyłam i zaczęłam biec prosto na strome zbocze, które opadało do rzeki.

„Nina!” - Max krzyknął, ale nie zatrzymałam się i wyszłam za brzeg, biegnąc diabelnie pochylona do mojej kochanej dziewczyny, unoszącej się twarzą w dół, z ciałem schwytanym w trzciny i uderzającym o skały. Jej długie

włosy były pociemniała, truskawkowo-blond pajęczyną, unoszącą się upiornie dookoła jej.

Straciłam równowagę i upadłam na kolano, zsuwając się w dół po pochyłości na dół. Poczułam, jak kamienie i żwir rozdzierają moje udo, biodro i łydkę, ale nie zarejestrowałam bólu. W chwili, gdy moje stopy dotknęły ziemi, znów pobiegłam prosto do Mindy, prosto do wody i usłyszałam, jak Max ponownie wykrzykuje moje imię.

Zignorowałam to i zjeżdżałam po śliskich kamieniach pod moimi stopami, śnieg topił wodę pędząc wokół mnie, a dno rzeki opadało szybciej niż się spodziewałam. Woda szokowała w gorzkim chłodzie, ale szłam dalej. Byłam zanurzona na wysokość piersi, kiedy do niej dotarłam.

Obróciłam ją, wsunęłam ręce pod jej pachy i zaczęłam się cofać, ciągnąc ją za sobą, co było trudne w walce z potężnymi szarpnięciami rwącej rzeki. Uderzyłam w coś i wiedziałam, że to Max, kiedy poczułam, jak jego ramiona zaczepiają się pod moimi, przyciągając mnie do niego tak, jak przywiązywałam Mindy do siebie.

Byliśmy do pasa, kiedy Brody przybył, podniósł ją w ramionach i brnął przez wodę długimi, zdecydowanymi krokami. Ramię Maxa powędrowało wzdłuż moich pleców, ręka pod moją pachą, trzymając mnie blisko, gdy nas odwrócił i częściowo szedł, częściowo ciągnął mnie z powrotem do brzegu. Brody położył Mindy na plecach i klęczał u jej boku, pochylony nad nią, z uchem przy jej ustach, kiedy Max wyciągnął mnie z rzeki i dotarliśmy do nich.

Potem jego tors wyprostował się, jego oczy skierowały się na Maxa - „Ona nie oddycha”.

Bez wahania upadłam na kolana i podziękowałam wszystkiemu, co święte, że zgłosiłam się na ochotnika na zajęcia z pierwszej pomocy, chociaż wtedy mogłam się bez tego obejść, ponieważ moje sprawy były trudne. Teraz, jeśli skończy się to lepiej, niż to wyglądało, osobiście miałam wytropić mojego instruktora i dać mu wielkiego, cholernego buziaka.

Układając ręce tak, jak mnie nauczono, przyłożyłam je do klatki piersiowej Mindy i odliczałam na głos przy każdym uciśnięciu.

Potem podeszłam do jej ust, otworzyłam je, wsunęłam palec do środka, żeby się upewnić, że nic tam nie ma, odchyliłam jej głowę do tyłu, złapałam jej nos, przyłożyłam usta do jej i wypuściłam oddech w jej ciało.

Powrót do uciśnień klatki piersiowej, odliczanie.

Potem podeszłam do ust Mindy, złapałam jej nos i wypuściłam powietrze.

Powrót do ucisków.

Z powrotem do ust Mindy.

Potem z powrotem.

Potem z powrotem.

I znowu.

I znowu.

„Cholera, Mindy” – krzyknęłam, gdy leżała bez życia, nie odliczając już na głos moich ucisków, ale robiąc to samo - „Nie pozwól mu cię pokonać!”

Potem podeszłam do ust Mindy.

Wróciłam do ucisków.

I z powrotem.

I znowu.

„Nina” - wyszeptał Max, opadając obok mnie w przysiadzie, poczułam jego rękę na moich plecach.

Spojrzałam w górę i zobaczyłam stojącego Brody’ego; ręce miał na czubku głowy. Wpatrywał się w Mindy i na mnie z wyniszczonym wyrazem twarzy.

Zignorowałam Maxa i Brody’ego i pochyliłam się do ust Mindy.

Następnie wróciłam do uciśnień.

„Mała” - Max wciąż szeptał.

„Kiedy tu zjawi się Jeff?” - warknęłam i podeszłam do ust Mindy.

Następnie wróciłam do uciśnień.

„Nina, Słonko” - wyszeptał Max, moje oczy powędrowały do niego, poczułam serce w gardle, łzy w oczach i utrzymywałam kompresję.

Mindy zakrztusiła się.

Moja głowa opadła, a ona krztusiła się i kaszlała, dźwięk zarówno ohydny, jak i piękny, jej ręce uniosły się słabo, zanim odpadły i przesunęłam ją na bok, gdy woda wylewała się z jej ust.

„Wypluj to, kochanie” – zagruchałam, pochylając się blisko niej, odciągając mokre włosy z jej twarzy i szyi - „Wyrzuć to wszystko”.

Płyn wylewał się z jej ust i krztusiła się, przechylając głowę do przodu, zwijając się w sobie, gdy wszystko zniknęło.

„Mins” – Brody teraz kuczał i wciągnął jej tors w ramiona, kiedy po prostu bełkotała. – „Mała” – wyszeptał, obejmując dłonią tył jej głowy, przyciskając ją do swojej szyi, gdy jego drugie ramię obejmowało ją blisko.

Jeff podbiegł do nas - „Jezu, kurwa, wszystko z nią w porządku?”

Brody spojrzał na niego - „Zadzwoń po karetkę.”

„Nie” – szepnęła Mindy szorstkim głosem – „nie.”

„Kochanie, Mins, musimy...” – zaczął Brody.

„Wszyscy o mnie wiedzą” - powiedziała Mindy słabo w jego szyję - „Wiedzą wszystko. Wszyscy wiedzą. Nie chcę, żeby o tym wiedzieli.”

„Dom” - rozkazał Max, przykucnął i położył rękę pod kolanami Mindy, kładąc rękę na jej plecach i wstał, wyciągając ją z ramion Brody’ego i podnosząc, odchodząc, wciąż mówiąc - „Jeff, zawieziesz ją do domu, Nina pojedzie z nią.”

„Pojadę z nią” - oświadczył Brody, gdy Max wspinał się po stromym zboczu z Mindy w ramionach, jakby robił to codziennie podczas treningu. Brody i Jeff też to robili. Ja poślizgnęłam się i zsunęłam, ale nie tak źle, jak schodząc na dół.

„Zabierzesz ze mną quada, Nina się nią zajmie” – rozkazał Max, wchodząc na szczyt i maszerując do policyjnego wozu.

„Max...”

Max zatrzymał się i zwrócił do Brody’ego – „Zaufaj mi, Nina się nią zajmie.”

Następnie, trzymając Mindy w ramionach, otworzył ręką drzwi i wsunął Mindy do tyłu. Bez wahania w chwili, gdy Max się cofnął, wspierałam się obok niej i wciągnęłam ją w ramiona. Nie objęła mnie ramionami, ale przytuliła się bliżej.

Spojrzałam na Maxa i kiwnęłam głową - „Jesteśmy okej.”

Max zamknął drzwi. Jeff wsunął się do przodu, przekręcił zapłon i wycofał wąską ścieżką tak szybko, że włosy zjeżyłyby mi się na głowie, gdybym nie koncentrowała się na Mindy.

„Jesteś ze mną, kochanie?” - zapytałam ją, ale nie odpowiedziała.

Jeff znalazł polanę, na której mógł wykonać trzypunktowy zwrot, i zrobił to, a następnie pognął wąskim, jednopasmowym duktem.

„Mindy, kochanie, jesteś ze mną?” - powtórzyłam.

„Tak” – szepnęła.

Przytuliłam ją bliżej, przysunęłam usta do jej ucha i tam obiecałam szeptem, który był tylko dla niej - „Ty i ja znajdziemy sposób, abyś poczuła się czysta. Ty i ja. Tak? Znajdziemy sposób.” - Moje ramiona zacisnęły się wokół niej i skończyłam. – „Po prostu nie tak.”

Nie odpowiedziała, a ja odgarnęłam mokre włosy z jej twarzy na plecy, trzymając ją mocno drugą ręką.

Dotarliśmy do frontu domu Maxa w tym samym czasie, gdy w polu widzenia pojawiły się quady, udowadniając, że Jeff nie marnował czasu na

zawiezenie nas do domu. Moje drzwi zostały otwarte i wyskoczyłam, Jeff sięgnął do środka i objął Mindy ramionami, ale nie patrzyłam.

Odwróciłam się i pobiegłam do mamy, która wraz z Cotton'em, Steviem i Beccą zbiegali po schodach, podczas gdy Max i Brody wyłączali swoje quady na dole.

„Dzięki Bogu” – odetchnęła Becca, ale moje oczy były skierowane na matkę.

„Mamo, biegnij do łazienki Maxa i naszykuj ciepłą kąpiel, dobrze?” - zapytałam, skinęła głową i wbiegła do domu. Spojrzałam na Cotton'a - „Znasz lekarza, który tu przyjdzie, ale nie będzie mówił w mieście?”

„Tak, kochanie” – odparł Cotton, wpatrując się w Jeffa i Mindy.

„Zadzwoń do niego” – rozkazałam i zwróciłam się do Jeffa. – „Zabierz ją na górę.”

Jeff już zbliżał się do drzwi. Poszłam za Jeffem do domu i po schodach, a Max i Brody poszli za mną.

Jeff postawił Mindy na nogi w łazience, gdzie mama klęczała przy wannie, z ręką pod kranem, drugą ręką sterując kranami.

„Możesz stać, kochanie?” - Jeff zapytał delikatnie i Mindy odwróciła głowę, ale jej nogi ugięły się, a ramiona Jeffa wróciły do niej.

„Mam ją” – powiedział Brody, przepychając się do przodu.

Łazienka nie była mała. Miał dobrą przestrzeń, wannę, oddzielny prysznic, umywalkę wbudowaną w marmurową próżność i saunę. Mimo to z mamą, mną, Mindy i trzema potężnymi góralami zrobiła się ciasna.

„Chłopcy, precz” – zażądała mama, zanim ja zdążyłam to zrobić.

„Ona jest moją siostrą, a ja nawet nie wiem, kim jesteś” – odpalił Brody, a moje oczy powędrowały do Maxa.

„Brody” – powiedział cicho Max i również wystąpił do przodu.

Poszłam do Mindy.

„To moja mama, Brody, zajmijmy się tym, dobrze?” - zapytałam, kiwając głową Jeffowi, że mam Mindy, kiedy moje ramiona ją otoczyły, a ona przeniosła na mnie swój ciężar.

Musiałam usztywnić nogi, ale zmierzyłam się z ciężarem Mindy, gdy mama wstała i ruszyła w naszym kierunku.

Brody twardo stał w miejscu.

Spojrzałam na Maxa i powiedziałam - „Max, kochanie, niech Brody da nam trochę czasu i przyśle tu Beccę, proszę?”

Max skinął głową i położył rękę na Brody'm, którą Brody zlekceważył.

„Ona jest moją siostrą!” - krzyknął i Mindy wzdrygnęła się w moich ramionach.

„Brody, człowieku, zbierz się do kupy i pomyśl o ostatnich dwudziestu minutach. Nina ma to, do cholery. Tak?” - Max wciąż mówił cicho.

Brody spojrzał na niego. Potem spojrzał na mnie. Potem, kiedy Jeff cicho się wysunął, Brody poszedł za nim.

Oczy Maxa pozostały na mnie, dopóki mu nie skinęłam i skinął głową do mnie, a potem poszedł za Brody'm.

„Okej, Mindy, kochanie, jestem Nellie, mama Niny i zamierzam ci pomóc, dobrze?” – powiedziała mama do Mindy - „A teraz zdejmijmy te mokre ubrania, kochanie. Możesz nam pomóc?”

„To nie zadziała, nie mogę się umyć” – powiedziała Mindy mamie, ale powoli uniosła ramiona, jej nadgarstki zwisały, ręce zwisały, a ja trzymałam ją prosto, gdy mama ściągała sweter.

„Twój problem, kochanie, polega na tym, że próbujesz się oczyścić, kiedy już jesteś czysta” – poinformowała ją mama i pochyliła się u jej stóp. Becca weszła i mogłam powiedzieć, że płakała i była na skraju powrotu do łez. Mindy słabo spojrzała na przyjaciółkę.

„Przepraszam” – powiedziała Mindy.

„Ja też przepraszam, przepraszam, że nie zaopiekowałam się tobą lepiej” – odpowiedziała Becca, trzymając emocje razem, posuwając się do przodu, opadając na kolana, by pomóc mamie z butami Mindy - „Rozgrzejmy cię”.

Zdjęły jej buty, skarpetki i dżinsy, ale kiedy mama przeniosła się do wanny, a Becca do bielizny, Mindy krzyknęła - „Nie!”

„Musimy cię rozgrzać” – powiedziała jej Becky.

„Nie! Nie zdejmuję ich, tylko po to, żeby je zmienić. Biorę w nich prysznic” – powiedziała Mindy i na te przerażająco smutne wieści moje oczy powędrowały do Becci, aby zobaczyć jej na mnie.

„W takim razie wejdź w bieliznie” – zdecydowała mama, przechodząc z wypełnionej teraz wanny do Mindy.

Pomogliśmy jej wejść i powiedziałam mamie - „Mój szampon i odżywka są pod prysznicem, możesz je sięgnąć?”

„Jasne, Okruszku” – odparła mama, po czym odeszła.

„Nie jestem tak silna jak ty” – wymamrotała Mindy, a ja spojrzałam z mamy na nią i padłam na kolana przy wannie.

„Co, kochanie?” - zapytałam.

Drżała w wannie z rękami skrzyżowanymi na piersi, palcami zaciśniętymi wokół ramion, oczami przyklejonymi do palców u nóg.

„Ty jesteś silna. Ja nie jestem.”

„Mins” – wyszeptałam, a ona przekręciła głowę, żeby na mnie spojrzeć.

„Nie pozwalasz nikomu chodzić po tobie. Nigdy taka nie będę.”

Gdyby już nie złamała mi serca, zrobiłoby to teraz.

„Porozmawiamy później” - powiedziałam jej - „Rozgrzejmy cię”.

Mama podała mi szampon i odżywkę. Ustawiłam go z boku wanny i przesunąłem się w dół wanny, aby chwycić końcówkę prysznicza i zabrać się do pracy nad włosami Mindy.

„Zajmę się tym, ty idź zdejmij te mokre ubrania” – powiedziała mama, pochylając się w moją stronę.

„Wszystko w porządku” – odpowiedziałam – „Mins, pochyl głowę do przodu dla mnie, dobrze?”

Mindy zrobiła to, o co prosiłam, ale mama podeszła bliżej.

„Kochanie, jesteś przemoczona i drżysz, idź się przebrać, możesz wrócić do Mindy za sekundę.”

Mindy odwróciła się do mnie i jej oczy uderzyły mnie, ale uśmiechnęłam się do niej, uświadamiając sobie po raz pierwszy, że rzeczywiście drżałam głównie dlatego, że byłam zmarznięta do szpiku kości, prawdopodobnie dlatego, że byłam w płynącej rzece topniejącego śniegu, a także dlatego, że wszystkiego, co się ostatnio wydarzyło. Wtedy też sobie uświadomiłam, że moje ubrania wydawały się ważyć tonę.

Zignorowałam to wszystko.

„Nic mi nie jest” – odpowiedziałam z drżącym uśmiechem do Mindy. „Głowa naprzód, moja kochana.”

„Nina...” – zaczęła mama, a ja odwróciłam się i spojrzałam na nią.

„Mamo. Jestem. W porządku.”

Mama wpatrywała się we mnie przez chwilę, wyprostowała się i poczułam, że się oddala. Zajęło mi kilka prób, aby ustawić prysznic, bo mi tak bardzo drżały ręce.

Z roztargnieniem usłyszałam, jak mama mówi „Max”, ale udało mi się uruchomić prysznic, więc skupiłam się na ogrzaniu wody.

„Zasłoń Mindy” - usłyszałam chrapliwy głos Maxa, który powiedział nie za daleko, ale nie za blisko.

„Mam” – usłyszałam odpowiedź mamy, a potem z jakiegoś powodu trzymała ręcznik wzdłuż wanny, wchodząc przede mnie.

„Mamo, zasłaniasz mi” – powiedziałam jej.

„Podaj mi słuchawkę, Nina” – powiedziała Becca, wchodząc za mną.

„Ale...” - zaczęłam, Becca sięgnęła, wyjęła prysznic z mojej ręki i zostałam podciągnięta.

Skreśliłam szyję, żeby zobaczyć, że jestem w ramionach Maxa - „Max! Myję włosy Mindy.”

„Możesz to zrobić po przebraniu się” - odpowiedział Max, wychodząc z łazienki do sypialni.

Zobaczyłam Brody’ego tyłem do pokoju, jego ubrania, prawdopodobnie ubrania Maxa, były suche i stał przy balustradzie.

Max zaniósł mnie prosto do walizki.

„Max, poważnie, nic mi nie jest”.

„Drżysz”.

„Będzie dobrze.”

„Tak, będzie, jak tylko założysz na siebie suche, ciepłe ubrania.”

„Max!” – warknęłam.

„Zamknij się, Księżno” – uciał, po czym postawił mnie na nogi.

Ledwie się ustawiłam, gdy jego dłonie znalazły się w moim swetrze, który został mi zdjęty przez głowę, a, gdy jego przemoczony ciężar został usunięty, poczułam się, jakbym wyszła spod głazu.

Mimo to odetchnęłam - „Max” i spojrzałam przez ramię na Brody'ego, który wciąż był odwrócony plecami do pokoju.

Kiedy się odwróciłam, Max przekopywał moją walizkę.

„Zdejmij stanik” – rozkazał cicho, kiedy odwrócił się do mnie.

„Co?” - odetchnęłam ponownie.

Podniósł czysty stanik - „Zmienisz mokry stanik na suchy.”

„Brody jest tutaj” – syknęłam.

„Brody nie myśli o twoim ciele” – odpowiedział Max.

To była z pewnością prawda.

Wykręciłam ręce za sobą i odpięłam stanik. Max podał mi nowy, zanim mokry odpadł, a on już wrócił do mojej walizki i znowu grzebał, kiedy niezdarnie go założyłam.

Kiedy znów stał naprzeciw mnie, trzymał w dłoniach mój najgrubszy sweter i dał mi go, a potem powędrował do moich dżinsów.

„Możesz zdjąć buty?” - zapytał, gdy rozpiął guzik i rozpiął zamek błyskawiczny.

Kiwnęłam głową i z pewnym wysiłkiem zdjęłam buty palcami za pięty, gdy ściągał dżinsy z moich nóg. Kiedy to zrobił, wciągnęłam oddech, gdy zaskakujący, kłujący ból uderzył w całą moją lewą stronę.

Ręce Maxa przestały ściągać dżinsy i powędrowały do moich bioder.

Przechylił je lekko, spojrzął na moją nogę i zagwizdał przez zęby.

„Podrapana, Słonko, od biodra do kostki” – mruknął, delikatnie dotykając palcami mojego ciała.

„Nic mi nie jest” – zapewniłam go.

„Musimy to oczyścić.”

„Za minutę.”

Odchylił głowę do tyłu i spojrzął na mnie - „Nina ...”

„Proszę, Max” - wyszeptałam ciężkim, zduszonym szeptem, który mówił, że się trzymam, ale ledwo-ledwo.

Jego oczy trzymały mnie przez dłuższą chwilę, zanim wrócił do moich dżinsów i delikatnie uwolnił je z moich kostek. Wyszłam z nich, a on rzucił je tam, gdzie rzucił mój przemoczony sweter. Wyprostował się, podszedł do komody, gdy wciągnęłam sweter i wyciągnął spodnie od piżamy. Były to flanelowe, w ciemnobrazowo czerwona kratkę na kremowym tle.

„Luźniejsze dla twojej nogi” - wyjaśnił, a ja przytaknęłam, ściągnęłam przemoczone skarpetki i rzuciłam je na stos.

Max dał mi spodnie, podciągnęłam je i mocno zaciągnęłam sznurek. Były zbyt długie i zwijały się w kostkach na ściągaczach, zakrywając moje stopy. Mimo to Max wrócił do mojej walizki, a potem znów stał twarzą do mnie, położył rękę na moim brzuchu, pchnął mnie tyłem do łóżka, gdzie upadłam na pośladki i ukląkł przede mną.

Podniósł stopę i założył najpierw jedną grubą wełnianą skarpetę, potem tę stopę upuścił i sięgnął drugą.

Wtedy jego oczy zwróciły się na mnie.

„Skończyliśmy?” – wyszeptałam, wpatrując się w Maxa kłęczącego przede mną, kiedy obie jego dłonie zacisnęły się wokół mojej stopy, a on, patrząc na mnie, miał wyraz twarzy, którego nigdy nie zapomnę w całym moim życiu.

Puścił moją stopę, pochylił się do przodu, podniósł i z ustami przy moim czole mruknął - „Jesteś wieloma rzeczami, Księżno, ubieranie to tylko jedna z nich.”

Potem pocałował mnie słodko, złapał mnie za rękę i wyciągnął z łóżka.

Odchyliłam głowę do tyłu, żeby spojrzeć w jego piękne, czyste, szare oczy i nagle przestałam drzeć.

Potem pobiegłam z powrotem do Mindy.

Umyliśmy Mindy, wysuszyliśmy i owinęliśmy ją moim szlafrokiem, zakładając na jej stopy parę grubych skarpetek Maxa, ponieważ przywiozłam tylko jedną parę.

Mama poszła z Mindy, Maxem, Brody'm i moimi mokrymi ubraniami, a Brody wspiał się do łóżka Maxa z Mindy, trzymając ją blisko, gdy lekarz wchodził po schodach.

W tym momencie Max wziął mnie za rękę i poprowadził do łazienki, zamykając drzwi. Zanim zorientowałam się, o co mu chodzi, sznurek na moich pośladkach został ściągnięty, a piżama spadła do kostek.

„Max!” – syknęłam szeptem.

„Prysznic” – odszepnął.

„Max” – powtórzyłam swój syk.

Położył ręce na mojej talii i przysunął twarz - „Dwie możliwości, Księżno, rozbierzesz się i weźmiesz prysznic, rozgrzejesz się i oczyścisz te zadrapania, żebym mógł posmarować je maścią, albo oboje się rozbierzemy, weźmiemy prysznic i ja cię umyję. Masz jedną sekundę, co to będzie?”

„Wezmę prysznic” – powiedziałam natychmiast, ponieważ po wyrazie jego twarzy wiedziałam, że jego groźba nie była próżna.

„Dobra” - odpowiedział, a potem już go nie było.

Odkładałam szampon i odżywkę z powrotem pod prysznic, kiedy drzwi się otworzyły, tors Maxa prześlizgnął się przez nie, rzucił stos ubrań na blat przy zlewie i drzwi ponownie się zamknęły.

Wzięłam pospieszny prysznic, ale nawet pospiesznie, ciepło wody wsiąkało w moją skórę, przypominając mi, że żyję, jestem zdrowa, podobnie jak Mindy. Przypomniało mi też o innych rzeczach, o innych rzeczach, o których nie chciałam sobie przypominać i które mogłam powstrzymać, gdybym coś robiła, na przykład ratując komuś życia lub myjąc jej włosy.

Poczułam, jak grożą mi łyzy, kiedy dokładnie czyściłam nogę i zdusiłam je z powrotem, a moje krztuszenie było słyszalne, odbijając się echem wokół

wyłożonego marmurowymi kafelkami prysznic. Musiałam trzymać to w sobie. Nie mogłam pozwolić Mindy mnie usłyszeć. Mogę to odpuścić później.

Teraz musiałam to trzymać.

Wyszłam, wytarłam się, owinęłam włosy ręcznikiem i miałam na sobie nową, czystą bieliznę, kiedy Max wrócił do łazienki, zamykając za sobą drzwi.

Zakryłam ramionami pierś okrytą koronkowym stanikiem i ponownie syknęłam - „Max!”

Całkowicie mnie zignorował, zbliżył się i przykucnął. Próbowałam się cofnąć, ale złapał mnie za kolano i trzymał blisko, odchylając głowę do tyłu.

„Nie ruszaj się, Nino” – rozkazał.

„W porządku, nie jest tak źle”.

„Kochanie, skóra w niektórych miejscach jest poprzecinana.”

„Będzie dobrze.”

Jego palce ścisnęły tył mojego kolana. – „Słonko, to zajmie dwie sekundy.”

„Max...”

„Nie ruszaj się dla mnie.”

Zamknęłam oczy i moje ciało się uspokoiło. Nie myślałam, mój organizm sam wiedział, że zrobi wszystko, wszystko dla Holdena Maxwella.

Otworzyłam je ponownie, kiedy poczułam wilgotne palce Maxa przesuwające się ostrożnie po zadrapaniach na mojej nodze od biodra do kostki. Musiał kilka razy wracać do tubki maści i zajęło to dłużej niż dwie sekundy, ale nic nie mówiłam do niego głównie dlatego, że byłam pochłonięta obserwowaniem jego pochylonej głowy, jego palców na mojej skórze. Jedno i drugie z powodzeniem wydobywały spanikowane, rozpaczliwe myśli i uczucia, które trzymały mnie w uścisku. Kiedy skończył, wyprostował się i spojrzał na mnie. – „W porządku, Księżno, uważaj przy ubieraniu się.”

Potem podszedł do zlewu, żeby zmyć balsam z palców, a ja chwyciłam miękkie, flanelowe spodnie od piżamy, tym razem nie Maxa, ale moje czyste. Nie były one w odważnych, męskich kolorach, ale miętowo-zielone z dużymi różowymi, niebieskimi, żółtymi i brzoskwiniowymi kropkami i miały szeroką, niebieską, satynową wstążkę jako sznurek. Były też luźne, choć nie tak luźne jak Maxa i ostrożnie podciągnęłam je na zranionej nodze.

Miałam też prażkowany niebieski top z długimi rękawami i wycięciem pod szyją, który do nich pasował. Ściągnęłam ręcznik z włosów, a Max wziął go z moich rąk i wytarł swoje, zanim wepchnął go na barierkę, gdy założyłam bluzkę.

Kiedy się odwrócił, złapałam grzebień, szarpnęłam go przez włosy i wyszeptałam - „Co powiedział lekarz?”

„Nic jej nie jest. Wszystkie systemy działają. Nie sądzi, że była w wodzie długo” - odszepnął Max, skinęłam głową i ciągnęłam grzebień przez moje włosy, kiedy Max powiedział - „Barb i Darren są tam, Cotton ich wezwał. Przybyli jakieś pięć minut temu.” - Kiedy spojrzałam pusto, kontynuował - „Jej mama i tata”.

„Och”

Ciągle szarpałam grzebień przez moje włosy, kiedy Max sięgnął, jego palce owinięły się wokół mojego nadgarstka, wciągnął moją rękę między nas i wyciągnął grzebień ode mnie.

„Czeszę włosy” - poinformowałam go niepotrzebnie i patrzyłam, jak jego oczy przesuwają się od czoła do ramion, zanim do mnie wróciły.

„Masz to, Księżno.”

„Och” - powtórzyłam.

Wrzucił grzebień do zlewu i jego ręka na moim nadgarstku zbliżyła mnie. Jego druga ręka dotarła do mojego biodra i to również zbliżyło mnie do siebie.

„Mała” - powiedział łagodnie, przechylając głowę tak, że jego twarz była wszystkim, co mogłam zobaczyć, a emocje wezbrały we mnie, grożąc rozcięciem mojej skóry.

Potrząsnęłam głową, krótko, szybko, szaleńczo.

„Nie, Max, nie, nie teraz, proszę” - wyszeptałam swoje błaganie.

Opuścił mój nadgarstek, ale jego ręka owinięła się wokół mojej szyi i dał mi to, czego potrzebowałam - „W porządku, Słonko, porozmawiamy później.”

Kiwnęłam głową z wdzięcznością, po czym upadłam i przycisnęłam czoło do jego klatki piersiowej.

„Potrzebuję sekundy, zanim tam wyjdę” - powiedziałam cicho do jego piersi.

„Możesz mieć tyle, ile potrzebujesz”.

Wzięłam drżący, ale głęboki oddech, zanim wymamrotałam - „Przestań być miły”.

Nic nie powiedział, nie poruszył się, po prostu stał z jedną ręką na moim biodrze, jedną ręką na mojej szyi, moje ręce powędrowały do jego pasa i trzymałam się.

Po chwili powiedziałam - „W porządku”.

Pocałował mnie w czubek głowy i powtórzył moje słowa - „W porządku”.

Potem złapał mnie za rękę i zaprowadził do drzwi, otworzył je i wyprowadził nas na zewnątrz.

Rudowłosa kobieta z długimi, truskawkowo-blond włosami przetykanymi obficie i atrakcyjnie białym kolorem, siedziała na łóżku, plecami do mnie, twarzą do Mindy, jednocześnie ukrywając przede mną Mindy. Obok niej stał starszy, góralski mężczyzna, obok niego Becca. Żadne z nich nie zwróciło się do mnie, a kobieta szeptała do Mindy.

Max cicho poprowadził mnie przez pokój i zaczęłam odwracać wzrok od łóżka, wiedząc, że Mindy jest w porządku, była bezpieczna, była ze swoją rodziną, ale oczy Brody'ego zwróciły się na mnie.

Mój krok załamał się przy tym, co tam płonęło, a dłoń Maxa zacisnęła się w mojej, jego ramię wykręciło, przyciągnął mnie blisko, gdy wsunął nasze dłonie w bok swojej klatki piersiowej. Trzymał mnie w ruchu, ale odwróciłam głowę, gdy szliśmy i oczy utkwiliam w Brody'ego, a z tyłu nich kłuły mnie łzy.

Brody skinął mi głową, kiedy dotarliśmy z Maxem do schodów. Skinęłam głową i wciągnęłam kolejny niepewny oddech, kiedy zobaczyłam, jak jedna samotna łza spada z jego oka twardziela, człowieka z gór.

Odwrócił głowę i Max sprowadził nas po schodach.

Mama i Steve pojechali do miasta na zakupy spożywcze, co było potrzebne nawet po moich ogromnych zakupach tydzień temu, biorąc pod uwagę, że Max przez tydzień gościł połowę miasta na kawę, śniadanie i kolację. Cotton pojechał z nimi, aby pokazać im drogę, nie żeby trudno było ją znaleźć, ale było to miłe.

Lekarz również wyszedł, a Mindy, Brody i ich rodzina byli na górze, mrużąc do siebie.

Max wziął prysznic, a potem wyszedł na zewnątrz, żeby wstawić quady do stodoły, a ja sprzątałam, żeby oderwać się od wszystkiego. Odkurzyłam wszystkie meble Maxa w salonie i zamiatałam jego drewnianą podłogę, a w ręce wciąż miałam ściereczkę do kurzu, gdybym znalazła coś do wypolerowania podczas zamykania, kiedy Max wszedł do pokoju.

Ledwo na niego spojrzałam i nie przestawałam zamiatać, kiedy to zrobiłam.

Usłyszałam jego buty na podłodze i musiałam się zatrzymać, gdy jego ramię zahaczyło się o moją talię od tyłu.

„Max, ja...” – zaczęłam protestować, prostując się.

„Przestań sprzątać, Księżno. Kiedy jestem w domu, mam kobietę, Caroline, przyjeżdża z miasta w poniedziałki, sprząta dom” – powiedział cicho do mojego ucha, a ja wykręciłam szyję, żeby na niego spojrzeć.

„Nie, nie masz” – oświadczyłam z autorytetem, a jego brwi uniosły się do góry.

„Mała, tak.”

„Nie, nie masz, byłam tu w zeszły poniedziałek i żadna kobieta o imieniu Caroline nie przyszła i nie sprzątała domu.”

„Miałaś delirium z gorączki w zeszły poniedziałek i byłaś nieprzytomna. Przyszła, posprzątała wokół ciebie i wyszła” – przypomniał mi Max.

Zapomniałam o tym, nie o Caroline, ale zapomniałam, że byłam chora.

Byłam taką idiotką.

„Och” – powiedziałam cicho.

„Jak posprzątasz, nie będzie miała nic do roboty, jest zbyt dumna, żeby wziąć bez pracy pieniądze, a nie może sobie pozwolić na przegapienie tygodnia. Ma dwoje dzieci, męża dupka, który za dużo pije i niewielu klientów. Kiedy nie ma mnie w mieście, sprząta też między najemcami.”

„Och” – powtórzyłam cicho.

Odwrócił mnie twarzą do siebie, wziął miotłę z mojej ręki i szmatę do kurzu z drugiej.

„Jak musisz coś zrobić, kochanie, upiecz to ciasto z proszku, które kupiłaś w Denver. Dziś wieczorem możemy użyć pierdolonego ciasta.”

„To dobry pomysł” – szepnęłam.

Przydałoby mi się ciasto, każde ciasto, zawsze się przydawało, ale szczególnie przydawało mi się żółte ciasto z tego sklepu, gęste, puszyste, z czekoladowym lukrem. To był leniwy sposób pieczenia, ale nie mieli wielu mieszanek do ciast i nie było różnych lukrów do kupienia w sklepach w Anglii. Brakowało mi ich.

Uśmiechnął się, nie był to zwykły, piękny uśmiech Maxa, ale to było coś.

Potem uniósł wolną rękę i chwycił moją szczękę, po czym zbliżył twarz do mojej.

„W każdym razie Księżne nie sprzątają” — szepnął.

„Nie jestem Księżną” – przypomniałam mu.

„Tak, jesteś.”

„Nie, Max, nie jestem.”

„Jesteś moja” - powiedział. Wstrzymałam oddech, wchłaniając jego słowa, które przesunęły się przede mną, łagodząc krawędzie, które pojawiły się i były postrzępione przez ostatnią godzinę, jak podsumował - „...a moja księżna cholernie nie sprząta.”

Jego kciuk przesunął się po moim policzku, potem jego ręka opadła, odwrócił się i poszedł do szafy w przedpokoju.

Zanim mogłam pozwolić sobie na jakąkolwiek reakcję, która mogłaby polegać na wybuchu płaczu, głośnego oświadczenia, że jest miłością mojego życia, albo pobiegnięcia na górę, pociągnięcia Mindy w ramiona i obiecania, że kiedyś odnajdzie szczęście, pospieszyłam do kuchni i upiekłam ciasto.

To było po tym, jak mama i ja zrobiliśmy wszystkim kanapki i podgrzałyśmy Mindy trochę zupy z puszki, ale podałyśmy ją ze świeżo upieczonym chlebem, który mama znalazła w mieście i po tym, jak suszarka wyrzuciła czyste, świeże ubrania.

Mindy była ubrana w swoje suche ubranie, Brody miał zwinięty stos swoich na ramieniu, mama, Steve i Cotton byli w kuchni odkładając resztę zakupów, które wyglądały na roczny zapas, a Max i ja staliśmy na ganku z Mindy i Brody'm.

Barb i Darren, których mi przedstawiono, siedzieli w samochodzie na jałowym biegu. Becca już ostrożnie się wycofywała. Jeffa już dawno nie było.

Założyłam swoje wełniane skarpetki, Mindy miała na sobie Maxa, a Barb zabrała jej mokre buty do samochodu.

„Zostajesz z mamą?” - zapytałam Mindy, a ona skinęła głową.

„To dobrze, kochanie” - dokończyłam cicho, znów skinęła głową i odwróciła wzrok ode mnie.

To bolało, ale też to rozumiałam, a przynajmniej powiedziałam sobie, że tak jest.

Spojrzałam na Brody'ego, kiedy przemówił - „Przyjdiesz jutro?”

To była moja kolej na skinienie głową do Brody'ego. Skinął w odpowiedzi.

„Nins?” - wyszeptała Mindy, a moje oczy szybko wróciły do niej.

„Tak, kochanie?” - zapytałam, kiedy nie powiedziała nic więcej.

Zacisnęła usta, jej oczy wciąż były odwrócone.

„Nigdy nie myślałam...” - zaczęła.

„Jutro” - powiedziałam szybko i stanowczo, teraz naprawdę rozumiejąc, a jej oczy rzuciły się na mnie, a potem odeszły.

„Ale ja ...”

„Jutro, kochanie” – powtórzyłam, a jej spojrzenie znów się na mnie zwróciło, ale tym razem zostało.

„Nie sądziłam, że kiedykolwiek, nigdy... nie ty... nigdy bym ci tego nie zrobiła” - zatrzymała się, a potem szepnęła - „Chyba po prostu nie pomyślałam”.

„Przestań, Mindy” - odszepnęłam - „Tu nie chodzi o mnie, kochanie. Chodzi o to, żebyś ty wróciła tam, gdzie musisz być.”

Patrzyłam, jak łzy zbierają się w jej oczach, a ona wciąż szeptała, kiedy powiedziała - „Dziękuję, Ninuś.”

Przełknęłam mały szloch, ramię Maxa osunęło się wokół moich ramion i podwinał mój przód do swojego boku.

Kiedy odzyskałam kontrolę nad swoimi emocjami, powiedziałam - „Jutro porozmawiamy, w porządku, kochanie?”

Skinęła głową, teraz przygryzając wargi, Max uścisnął mnie, spojrzałam na niego, a on skinął głową Brody'emu.

Brody poruszył się, ale Max nagle powiedział - „Nie, poczekaj”.

Potem jego ramię zniknęło i oba były mocno owinięte wokół Mindy. Moja ręka powędrowała do ust, a oczy powędrowały do Brody'ego.

„Jesteś kochana, Mins” – usłyszałam chrapliwy głos Maxa i patrzyłam, jak palce Mindy zwijają się w jego koszulkę z tyłu. - „Może nie rozumiesz jak bardzo.”

„Max” - zdusiła swój szloch, a ja zamknęłam oczy, ale poczułam ramię Brody'ego zastępujące Maxa wokół moich ramion. Pozwoliłam, by mój ciężar opadł na jego długie ciało, a on przyjął to tak, jak robił to Max, bez wysiłku.

„Kiedy znowu o tym zapominasz, zadzwoń do mnie, przypomnę ci” - Max powiedział do Mindy, po czym zażądał - „Obiecuj mi to, kochanie”.

„Dobrze” – szepnęła Mindy.

„Chcę usłyszeć, jak obiecujesz” – rozkazał, a ja patrzyłam, jak jej palce ściskają jego koszulkę.

Zawahała się na sekundę, zanim powiedziała - „Obiecuję, Max.”

On też przerwał, zanim odpowiedział - „W porządku, kochanie.”

Odsunął się, ale złapał jej twarz w obie dłonie, dotknął ustami jej czoła, odwrócił się i przejął rolę Brody'ego, który mnie podtrzymywał.

Oba moje ramiona otoczyły jego talię, a jego ramiona otoczyły moje plecy, gdy Brody wziął swoją bez butów siostrę w ramiona i zniósł ją po schodach i

po żwirze do Subaru. Max i ja trzymaliśmy się siebie, gdy patrzyliśmy, jak najpierw Barb i Darren wykonują trypunktowy skręt i jadą drogą, a następnie odjeżdżają Brody i Mindy.

Pomachałam na wypadek, gdyby Mindy obejrzała się za siebie lub Brody spojrział we wsteczne lusterko. Nie wiedziałam, czy to zrobili, ale wciąż machałam, nawet gdy skręcili w drogę.

Ramiona Maxa ścisnęły mnie i westchnęłam.

„Robi się zimno, kochanie, będzie padać śnieg” – powiedział, a ja przycisnęłam policzek do jego klatki piersiowej i spojrzałam na widok, ponownie obejmując go ramionami. Miał rację, chmury zakrywały słońce, a w powietrzu był wyraźny chłód.

„Wszystko w porządku?” - zapytałam jego pierś, chociaż znałam odpowiedź.

„Nie” - odpowiedział szczerze.

„Tak mi przykro, Max” - wyszeptałam.

„Mi też” - odszepnął.

Staliśmy tam chwilę w milczeniu, trzymając się nawzajem. Gapiłam się na widok Maxa i wiedziałam, że on też, ale robił to z policzkiem na moich włosach.

Wtedy zastanawiałam się, czy sprawy wyglądałyby inaczej, gdyby Max był w pobliżu, kiedy zmarł Charlie, gdybym miała to, może nie widok, ale jego silne ramiona wokół mnie, jego policzek przytulony do moich włosów, gdybym miała go do trzymania.

Pomyślałam, że strata Charliego nie zaboląaby mniej, ale zaboląoby mniej to, że nie jestem sama, wiedząc po tym, jak to miałam.

I wtedy zdałam sobie sprawę, że utrata Charliego nastąpiła wtedy, gdy wkradła się samotność i byłam w takim smutku, że nie byłam w stanie tego odeprzeć. Więc kiedy niedługo potem spotkałam Nilesa, a on był miły i na swój sposób uważny, skupiłam się na nim, ponieważ z nim nie byłam już sama.

Problem polegał na tym, że nigdy nie przestałam być samotna.

Max przerwał ciszę, gdy zapytał cicho - „Tak się cały czas czujesz?”

Odchyliłam głowę, żeby na niego spojrzeć - „Przepraszam?”

„Charlie.”

Zamknęłam oczy, potem je otworzyłam i przytaknęłam, dając mu prawdę.

„Słonko” – wyszeptał, jego twarz stała się łagodna, a oczy ciepłe, ale było w tym coś jeszcze, zrozumienie, które rozdzierało moje serce.

„Ale masz inne zakończenie, kochanie. Nic jej nie będzie” – obiecałam mu.

„Tak” – odpowiedział, ściskając mnie.

„Nina zamarznie na śmierć, jak będziesz trzymał ją na werandzie znacznie dłużej” - zawołał Cotton i oboje odwróciliśmy się, by zobaczyć, jak wychyla się z frontowych drzwi - „W każdym razie, mamy zdjęcia do powieszenia, synu, zabierz tu swój zad” - Potem wycofał się, ale zostawił otwarte drzwi.

Chwila została przerwana, więc uznałam, że najwyższy czas poprawić nastrój.

Dlatego, gdy szliśmy, obejmując się nawzajem, do otwartych drzwi, powiedziałam - „Myślę, że Cotton próbuje w pojedynkę zwiększyć twoje rachunki za gaz o dwieście procent.”

„Czy powiedziałem, że jest wrzodem na moim tyłku?” - zapytał głośno Max, kiedy weszliśmy do domu i Max zamknął drzwi.

„Daję mu moje zdjęcia, a on nazywa mnie wrzodem na tyłku” - Cotton poskarżył się mojej matce, która wyglądała niepokojąco, jakby gotowała, i miałam nadzieję, że nastrój do przygotowania został wyczerpany podczas śniadania, ponieważ była również w sklepie spożywczym, co oznaczało, że jej składniki mogły z łatwością przybrać kreatywny, a więc alarmujący obrót.

„Te dzisiejsze dzieci...” - odpowiedziała mama - „...żadnej wdzięczności.”

„Max, mama znowu nazwała cię dzieckiem” - powiedziałam, mimo że Max sam to słyszał.

„Tak, ale ona robi swoją meksykańską zapiekankę” - powiedział Steve, wciągnęłam podekscytowany oddech, Steve uśmiechnął się do mnie, a potem spojrzał na Maxa - „Nina lubi meksykańską zapiekankę swojej matki”.

Max zatrzymał mnie na końcu lady, spojrzałam na niego i wyjaśniłam - „Ty też polubisz. Skosztujesz tego, pomyślisz że to Ambrozja Bogów.”

Max uśmiechnął się do mnie i odetchnęłam z ulgą, widząc, że to jest trochę bardziej jak normalny, piękny uśmiech Maxa.

„Nigdy w życiu nie pomyślałem o tych słowach, Księżno” - poinformował mnie - „Właściwie to nawet nie wiem, co oznaczają.”

„Pokarm bogów” - poinformowałam go.

„W takim razie to, co mówisz, że zapiekanka twojej mamy jest dobra.”

„Najlepsza”.

„A to była jedna z moich mieszanek” - dodała pogardliwie mama.

Wstałam na palcach i głośnym szeptem poinformowałam Maxa - „Rzadkie trafienie”.

„Słyszałam!” – warknęła mama.

Steve interweniował, mówiąc do Maxa - „Będziemy musieli ustawić jakiś podnośnik, jak chcesz to zdjęcie nad łóżkiem. Nie wejdzie po tych spiralnych schodach.

„Nie ma problemu, musiałem zrobić to samo z meblami” – odpowiedział Max i podsumował - „Pójdę do stodoły po narzędzia”.

„Pójdę z tobą” – zaproponował Steve i zsunął się ze swojego stołka.

„Będę się trzymał ciepło” - Cotton odmówił udziału i usiadł na stołku.

„Polukruję ciasto” - oznajmiłam i zaczęłam odrywać się od ramienia Maxa, ale zacisnęło się, a potem zaczęłam odchyłać głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć, ale zatrzymałam się, gdy jego usta dotknęły mojej skroni.

Dobry Boże, ale kochałam to, kiedy robił takie rzeczy.

„Wracam za sekundę, mała” – powiedział łagodnie, ściskając mnie ramieniem.

Uwielbiałam, kiedy mówił takie rzeczy. I kiedy mnie ścisnął. Puścił mnie, Steve dołączył do niego i patrzyłam, jak odchodzą.

„On jest opiekuńczy” – zauważyła mama, nie odrywając oczu od miejsca, w którym ostatnio widzieliśmy Steve’a i Maxa.

Nie myliła się, ale byłam zbyt wyczerpana emocjonalnie, aby poradzić sobie z tym faktem w tej chwili lub przetworzyć to, co zamierzałam z tym zrobić.

„Kochanie” – zawołała mama, spojrzałam na nią i wyciągnęłam rękę, by chwycić krawędź blatu na to, co zobaczyłam na jej twarzy.

„Chodź tutaj, Okruszku” – powiedziała cicho.

„Mamo.”

„Zanim polukrujesz to ciasto, chcę się przytulić.”

„Mamo, wiesz...”

„Chodź tutaj, Nina” - zażądała stanowczo, a ja zrobiłam to, co robiłam od dziecka, kiedy usłyszałam ten ton od mojej mamy. Posłuchałam i weszłam w jej ramiona.

Okrzyły mnie, a łzy uderzyły mnie w gardło, wśliznęły się w moje zatoki, a potem wyciekły z oczu. Nie mogłam ich kontrolować i w bezpiecznych ramionach mojej matki nie próbowałam.

„Mamo” – szepnęłam, trzymając się mocno.

„Mnóstwo złych rzeczy spotkało cię dzisiaj i nie możesz tego zatrzymać, kochanie, po prostu nie możesz” - powstrzymała się równie mocno i kontynuowała - „Więc musisz dać to swojej mamie”.

Wcisnęłam twarz w jej szyję i tak jak robiłam to niezliczoną ilość razy wcześniej, od upadku z roweru do pokonania okropnych chłopaków, dałam jej to.

Jednak tym razem było inaczej przez mniej więcej połowę tego, kiedy to robiłam, bo jej ramiona rozluźniły się, jej ręce powędrowały do moich ramion, podniosłam głowę ze zdziwienia, ale niewiele widziałam, częściowo dlatego, że była zamazana, ale także dlatego, że mnie odwróciła i znalazłam się w bezpiecznych ramionach Maxa.

Tak, ława przysięgłych była już nieobecna. Werdykt: Mama na pewno lubiła Maxa.

Ręce Maxa były inne głównie dlatego, że poruszały się, podniosły mnie, niosły mnie przez pokój i posadziły mnie na jego kolanach, gdy siedział w fotelu.

„Ty... musisz powiesić zdjęcia” – wcisnęłam mu w szyję, ukrywając twarz przed wzrokiem.

„Później.”

„Nie, nic mi nie jest” – skłamałam, wycierając dłoń po policzku, a potem szlochając z czkawką.

„Później.”

Podniosłam głowę i zaprotestowałam - „Max”.

Moja głowa wróciła z powrotem do jego szyi, kiedy jego ręka chwyciła jej tył i wepchnęła ją tam.

„Księżno, powiedziałem *później*.”

Max był oczywiście zdeterminowany i wiedziałam, co to znaczy.

„No dobrze” – poddałam się ze łzami w oczach, ale też zrzędliwie.

Max nie odpowiedział.

Objęłam go ramionami i pozwoliłam, by jego ciepłe, solidne ciało ukołysało mnie.

Nigdy tego nie powiedziałem, Nina, nigdy nie myślałem, że będę miała szansę, Charlie szepnął mi do głowy i jedyną odpowiedzią, jaką mogłam dać, było przytulenie mocniej Maxa, tak mi przykro, kochanie.

Nowy szloch wyrwał mi się z gardła i Max przytulił mnie bliżej.

Kiedy zdjęcia wisiały (tak, werdyktem mamy, Steve'a i Cotton'a: wszyscy wymagali, aby moje powiesić między dwójgim drzwi pod strychem, nikt nie pozwolił mi wtrącić słowa, a Max na pewno nie interweniował, żeby nie wspomnieć, że po raz pierwszy wyglądały niesamowicie); po meksykańskiej zapiekance, która była jeszcze lepsza niż zapamiętałam, a Max, który zjadł dwie porcje, najwyraźniej też tak myślał; po trzech piwach (dla Maxa) i dwóch (dla mnie); a po kawie i żółtym cieście z czekoladowym lukrem i gałką lodów, które mama, Steve i Cotton przywieźli ze sklepu, staliśmy z Maxem przy drzwiach wejściowych, żegnając się z naszymi gośćmi.

„Gdzie się zatrzymacie?” - zapytałam mamę, kiedy ją przytuliłam.

„Steve znalazł ofertę last minute na mieszkanie, które ktoś anulował. Jest po drugiej stronie miasta. Mamy to za bezcen. Jesteśmy tu cały tydzień!” - mama oświadczyła, moje spojrzenie przesunęło się na Maxa i patrzyłam, jak powoli zamyka oczy, zanim potrząsnął głową.

„To świetnie, mamó” - powiedziałam, odsuwając się, ale trzymając ją za rękę i rzeczywiście uważałam, że to wspaniałe, głównie dlatego, że tęskniłam za mamą i nie widywałam jej zbyt często.

Następnie uściskałam Steve'a, a potem Cotton'a, którego mama i Steve podwozili do domu. Śnieg spadał, nadeszła noc, a Cotton przyszedł, ponieważ, jak się dowiedziałam, był sąsiadem Maxa.

„Odprowadzę ich do ich samochodu” - powiedział mi Max, po czym jego oczy skierowały się na moje stopy w skarpetkach, rozkazał - „Zostań tutaj”.

Nie klóciłam się, miałam ciężki dzień, zamiast tego powiedziałam - „Okej”.

„Noc, Okruszku, do zobaczenia rano” - pomachała mama, podskakując na sandałach, po czym odwróciła się do Maxa i oświadczyła - „Oczekuję, że przystojniak mojej córki zanieś mnie do samochodu, biorąc pod uwagę, że mogę złamać obcas w tym śniegu.

„Mamo...” - warknęłam - „...jeszcze go tyle nie napadało.”

„Nie psuj mi zabawy!” - warknęła, a potem pisnęła z zachwyty, kiedy Max spełnił jej żądania.

Steve uśmiechnął się do mnie i potrząsnął głową. Cotton wpatrywał się w mamę i Maxa, a także potrząsnął głową, choć z innych powodów niż Steve.

Patrzyłam przez chwilę przez okno, po czym podeszłam do fotela, wskoczyłam na niego i gapiłam się na huczący ogień, myśląc, że Max jest dobry w rozpalaniu ognia.

Z drugiej strony wydawał się dobry we wszystkim.

Pomachałam przez okno, kiedy usłyszałam przejeżdżający trąbiący samochód, a potem patrzyłam, jak Max przechodzi przez drzwi.

„Max, nie powinieneś poddawać się jej szaleństwu, uwierz mi, to tylko czyni ją bardziej szaloną” – zawołałam.

„Jak twoja mama chce być niesiona do samochodu, mogę ją zanieść do samochodu, i to zrobię. Nic wielkiego” – odpowiedział Max, pochylając się i zdejmując buty.

„Nieważne” - mruknęłam i odwróciłam się z powrotem do ognia.

Bardziej poczułam, że podchodzi do mnie, niż go usłyszałam, a potem przechyliłam się na bok, gdy usiadł na fotelu obok mnie i oparł stopy na podnóżku. Już miałam otworzyć usta, żeby coś powiedzieć, nie miałam pojęcia co, kiedy Max objął mnie ramieniem i przemówił.

„Dzisiaj wydarzyły się dwa cuda. Moja kobieta uratowała życie dziewczynie, o której myślę, że jest siostrą i jest ósma, jesteśmy sami, a ty nie jesteś chora, pijana ani śpiąca.”

„Max” - wyszeptałam, a on odwrócił się od patrzenia na ogień, by spojrzeć na mnie.

„Nigdy, Nina, nigdy w moim pieprzonym życiu nie zapomnę, jak biegłaś po tej pochyłości, skoczyłaś do choleryjnej rzeki i pochylałaś się, by tchnąć życie w Mindy.”

Zamknęłam oczy, ale otworzyłam je ponownie, kiedy dłoń Maxa dotarła do mojej twarzy, a jego usta dotknęły moich.

Cofnął się o centymetr i wymamrotał - „Dziękuję, mała.”

„Max...” - zaczęłam cicho, a on mi przerwał.

„Ale, jeśli kiedykolwiek pomyślisz o ponownym wskoczeniu do rzeki, obję ci tyłek”.

Poczułam, że moje brwi się złączyły, tak jak poczułam szarpnięcie mojego ciała - „Przepraszam?”

Ramię Maxa opadło na moje kolana, jego dłoń na moim biodrze i stwierdził - „Wystraszyłaś mnie, kurwa, jak gówno.”

„Max...”

„Poważnie, Nina, przysięgam na Boga, patrzyłem, jak wchodzisz do tej rzeki, nie zawahałaś się, a mój cholerny żołądek się skurczył. Myślałem, że obie odejdziecie.”

„Max...”

„Nie byłoby nic, co mógłbym zrobić, jakby ta rzeka cię zabrała, chciała cię, miałyby cię i straciłbym was obie”.

„Tak się nie stało” – przypomniałam mu, starając się zachować cierpliwość.

„Nie, dzięki kurwa, nie. Mogło, ale się nie stało.”

„Musiałam do niej dotrzeć”.

„Wiem że musiałaś.”

„Więc do niej dotarłam.”

„Tak, zrobiłaś, prawie straciłaś życie, robiąc to.”

„To nieprawda.”

„Rzeka jest nieprzewidywalna, mała, nie wiesz tego, ale ja wiem. Zwłaszcza wiosną. Powinnaś była na mnie poczekać.”

„Czekanie nie wchodziło w grę.”

„Nie warto o tym teraz rozmawiać, to już było i na szczęście wszyscy są w porządku.”

„Ty o tym wspomniałaś.”

„Wspomniałem o tym na wypadek, gdybyś znowu zaszalała i zrobiła za dużo”.

Cofnęłam się tak daleko, jak tylko mogłam, co nie było zbyt daleko, i spojrzałam na niego.

„Nie mam zamiaru wskakiwać do rzek, Max, dzisiaj nawet nie wskakiwałam. Po prostu weszłam.” - jego brwi uniosły się, a ja ustąpiłam odrobinę - „No dobra, wbiegłam.”

Potrząsnął głową, po czym oświadczył - „Skończyliśmy o tym rozmawiać”.

Nadal patrzyłam. Potem zaczęłam podnosić się z fotela, ale jego ramiona zacisnęły się wokół mnie i przyciągnął mnie z powrotem do siebie.

„Max, pójdę poczytać czy coś.”

„Jesteś wkurzona, że to wyłożyłem i będziesz pielęgnować swoją złość.”

Poważnie, był taki denerwujący.

„Okej, więc idę pielęgnować moje wkurzenie”.

„Nie, nie idziesz. Usiądziesz tutaj i będziemy cieszyć się tym, że oddychamy, żywi i sami.”

„Czy ktoś ci powiedział, że jesteś apodyktyczny?”

„Nie.”

„Cóż, pozwól mi być pierwszą. Jesteś apodyktyczny.”

Odwrócił się do mnie pełniej i przesunął przedramieniem po obu moich nogach, zahaczając je o kolano i przeciągając przez nogi na podnóżku. Gdybym nie złościła się, mogłabym zauważyć, że, po pierwsze, robi to delikatnie, aby

nie zranić mojej podrapanej nogi, a po drugie, że w tej pozycji jest mi znacznie wygodniej.

Ale byłam rozdrażniona, a on mówił, więc nie zauważyłam.

„Po pierwsze, kochanie, poważnie?”

„Poważnie co?” - zapytałam.

„Jeśli tkwi mi coś w głowie, chcesz, żebym zachował to dla siebie?”

Cóż, nie brzmiało to zbyt dobrze, kiedy powiedział to w ten sposób.

„Nie ale ...”

„Zwłaszcza jeśli to ważne?”

„Oczywiście, że nie.”

„Po drugie, wkurzasz się na to, co mówię, chcesz się zirytować, zamiast przegadać to gównem?”

To też nie brzmiało zbyt dobrze.

„Cóż ...”

„Tak lub nie.”

„Może tak” - warknęłam, a jego twarz pociemniała.

„Jaja sobie robisz.”

„Jeśli nie wybuchnę wściekła, jak to ująłeś, może będę miała szansę zebrać się w sobie, abyśmy mogli o tym porozmawiać, a nie kłócić się o to.”

„Mała, nie oszukasz nikogo. Chcesz mieć szansę na oderwanie się ode mnie, a nie zebranie głowy.”

Dlaczego był taki denerwujący? Byłam wystarczająco zła, by zapytać.

„Dlaczego jesteś tak denerwujący?” - znowu warknęłam.

„Ponieważ mam rację, mylisz się i wiesz o tym.”

Nie powinnam była pytać.

Spojrzałam w sufit i powiedziałam Bogu - „Boże, następnym razem, gdy będę miała ochotę na przygodę, uderz mnie piorunem. Masz moją zgodę.”

„Wiesz, co jest do bani?” - Max włączył się do mojej rozmowy z Bogiem i spojrzałam na niego.

„Nie. Co jest do bani, Max?”

„To do bani, że jesteś tak cholernie słodka, nawet kiedy jestem na ciebie wkurzony.”

Moje oczy zaokrągliły się, mój temperament zapłonął, nawet gdy bicie mojego serca wzrosło od dziwnego, ale namacalnego strachu.

„Jesteś na mnie wkurzony?”

„Księżno, wpadłaś do szalejącej, cholernej rzeki i pokazałaś mi odpowiedni charakterek, kiedy cię tam wołałem.”

„Max, wpadłam za *Mindy*, która próbowała popełnić samobójstwo, tak jak mój brat *trzy lata temu*, i *nie zamierzałam pozwolić, aby to się powtórzyło!* Nie dla *Mindy*, nie dla *Brody’ego* i nie *dla ciebie!*”

Jego twarz złagodniała, ale jeszcze nie skończyłam - „I nie mam zbyt *wielu* szalonych pomysłów”.

„Mała” – powiedział cicho, jego łagodna twarz wyglądała teraz tak, jakby desperacko starał się nie uśmiechnąć.

„Co?” – warknęłam.

„Przyleciałaś do Kolorado, wjeżdżając sama w góry, w których nigdy nie byłaś z początkami grypy. Byłaś sama, w śnieżycy, na pustkowiu w domu z mężczyzną, którego nigdy nie spotkałaś, i weszłaś w to ze mną. I, powiem tylko, że możesz mieć gadane, mała, ale jestem silniejszy. Potem przygadałaś Shaunie na naszej pierwszej randce. Potem wzięłaś się za Damona, który jest kutasem, ale mógłby cię również pokonać i, co gorsza, to zrobił. Potem zmierzyłaś się z Kami, a potem znowu z Shauną. Rzuciłaś jedno spojrzenie na Jeffa, uznałaś, że jest dobrym facetem i rzuciłaś *Mindy* do jego stóp. Nie pomyślałaś nawet przez sekundę, zanim weszłaś w to z tatą, po prostu odrzuciłaś kołdrę, zdmuchnęło cię ze strychu, zbiegłaś po pieprzonych schodach i uderzyłaś go prosto w twarz. A tego ranka zachowywałaś się przezabawnie, ale najwyraźniej wdałaś się w swoją mamę.” - Wróciłam do wpatrywania się w niego w milczeniu, ponieważ jego fakty stanowiły dość obciążającą sprawę, ale jeszcze nie skończył. - „I nie pomińmy ciebie skaczącej na tylne siedzenie quada kilka dni po tym, jak unikałaś pieprzonego skutera śnieżnego, a potem zeskoczyłaś z niego, jakbyś była hollywoodzką kaskaderką.”

„W porządku, Max, wyraziłeś swój punkt widzenia.”

„Dzięki Chrystusowi” – mruknął i uśmiechnął się.

„Ale nadal jesteś apodyktyczny.”

„A ty to lubisz.”

„Nie lubię” – warknęłam.

„Kochanie, gdybyś nie lubiła, byłabyś w hotelu w mieście lub gorzej w Denver, a nie byłoby cię tutaj.”

„To jest miejsce, w którym nie chcę być. Chcę być na górze i pielęgnować swoją złość” – odpaliłam.

„Szkoda, kochanie, bo nigdzie nie idziesz”.

„W porządku, w takim razie zajmę się tym tutaj” – odpaliłam, skrzyżowałam ramiona i przeniosłam swoje spojrzenie na ogień.

Po chwili Max westchnął, po czym jego ręka dotarła do mojego karku i, siadając głębiej w fotelu, przycisnął moją głowę do swojego ramienia. Pozwoliłam mu to zrobić, ale nadal patrzyłam na ogień i skrzyżowałam ręce na piersi.

Przez chwilę milczeliśmy, zanim Max się odezwał.

„Becca powiedziała mi o Mindy.”

Na jego ton wzięłam oddech, stłumiłam irytację i zapytałam - „Słucham?”

„Powiedziała mi, że martwi się, że wydarzy się coś takiego jak dzisiaj.”

Rozłożyłam ramiona i podniosłam głowę, żeby zobaczyć, że on również wpatruje się w ogień.

„Naprawdę?”

„Tak” - odpowiedział Max, nie odrywając oczu od ognia - „Dlatego przenieśliśmy ją z jej mieszkania do Becci. Becca i ja zdecydowaliśmy o tym we wtorek. Musieliśmy mieć ją na oku, więc pracowaliśmy i osiągnęliśmy to, gdy Damon wpadł w nasze plany, będąc takim kutasem.”

Coś było nie tak w jego tonie, w bez wyrazu twarzy, więc zawołałam - „Max”.

„Powinienem był zatrzymać ją tutaj z nami” - wyszeptał Max i wiedziałam, co jest nie tak.

Przesunęłam rękę po jego brzuchu i owinęłam wokół jego boku, szepcząc - „Max”.

„Powinienem był powiedzieć Brody’emu.”

„Max.”

„Powinienem był sam ją zabrać, żeby z kimś porozmawiała.”

Uścisnęłam go i powiedziałam mocniej - „Max, spójrz na mnie”.

Powoli jego oczy przeniosły się z ognia na mnie, a to, co w nich zobaczyłam, sprawiło, że wtopiłam się w niego, gdy moje ramię opuściło jego brzuch, a moja ręka powędrowała do jego szyi.

„Kochanie, te rzeczy będą cię torturować, jeśli nie pozwolisz im odejść.”

„Nina ...”

„Ja też przegapiłam znaki, a widziałam je wcześniej.”

„Nina.”

„Nie mogłeś jej dzisiaj zatrzymać, gdy właśnie tam zmierzała. Nie możesz tego sobie robić.”

„Trudno nie myśleć, że spieprzyłem, kiedy wszystko, co mam w głowie, to jak ty wskakujesz do tej rzeki, a ona się w niej unosi.”

Tak, byłam *taką* idiotką.

Zgięłam palce na jego szyi i podciągnęłam się, by zbliżyć się do niego.

„Max, nie spieprzyłeś.”

„Mogła zabrać was obie.”

„Max...”

„Byłaby to moja wina, gdyby tak się stało.”

Podciągnęłam się bliżej i moja ręka wsunęła się w jego włosy.

„Przestań” - wyszeptalam, Max otworzył usta, żeby przemówić, a ja ruszyłam, żeby go zatrzymać, podciągając się dalej i przyciskając moje usta do jego.

Przesunął ręką po moim kręgosłupie, uniosłam głowę po pocałunku i zobaczyłam, że jego oczy wciąż były ciemne od ponurych emocji.

Przysunęłam swój nos do jego i znów się odezwałam - „Max, przestań, wszyscy są bezpieczni i nie wpadnę już na rzeki, obiecuję.”

„Mała” - szepnął nierozbawiony.

„Kochanie, nie idź tą ścieżką. Robiłam to i uwierz mi, to prowadzi donikąd.”

Jego oczy przesunęły się po mojej twarzy, a potem jego palce wsunęły się we włosy i przycisnął moją twarz do boku swojej szyi.

„Przepraszam, Księżno, nie potrzebujesz tego gówna, demonów, z którymi dzisiaj walczyłaś” - mruknął, objęłam go ramionami i pocałowałam go w szyję.

Potem powiedziałam - „Wiesz, wcześniej dzisiaj zastanawiałam się, czy mniej bolałoby mnie, gdybym nie była sama, kiedy umarł Charlie.”

Przesunął palcami po moich włosach i zapytał - „Tak?”

„Zdecydowałam, że nie.”

„Prawdopodobnie nie.”

„Ale może, gdybym nie była sama, nie wędrowałabym tą ścieżką.”

„Prawdopodobnie nie” - powtórzył.

„Więc skoro nie jesteś sam, czy pozwolisz mi sprowadzić cię z tej ścieżki?”

Milczał przez chwilę, po czym zadał niemożliwe pytanie - „Gdzie idziemy, kochanie?”

„Nie wiem, po prostu nie tam.”

Jego ciało zdrząło od cichego humoru, niewiele z niego, ale nadal się trzęsło.

„Ta tarcza, którą masz, kochanie, jest jak z tytanu” – mruknął, a moje ramiona ścisnęły go.

„Myślałam, że będziemy się cieszyć życiem, oddychaniem i samotnością?” - przypomniałam mu.

„Tak.”

„Tak naprawdę tego nie robimy”.

„Nie.”

„Przejdźmy do tej fazy wieczoru” – zaproponowałam.

Jego palce zacisnęły się na moim ramieniu i przycisnął mnie.

„Dobry pomysł” – mruknął.

„Chcesz piwo?”

„Nie.”

„Mogę zrobić gorącą czekoladę” – zaproponowałam.

„Dziękują, ale nie.”

„Chcesz coś?”

„Cokolwiek?”

Mój żołądek opadł, a ciało się napięło.

„Max...”

„Jest coś, czego chciałem od jakiegoś czasu.”

„Max...”

„Oderwie mój umysł od rzeczy.”

Podniosłam głowę i powtórzyłam - „Max”.

Jego palce ponownie wsunęły się w moje włosy, a jego oczy skupiły się na moich ustach.

„Będzie dobrym sposobem na świętowanie oddychania, bycia żywym i samotności.”

„Ja ...”

„Pocałuj mnie, Księżno.”

Moja ręka powędrowała do jego klatki piersiowej, gdy jego dłoń przycisnęła moją twarz bliżej swojej.

„Znowu jesteś apodyktyczny” – poinformowałam go.

Poczułam, jak jego usta uśmiechają się pod moimi i patrzyłam, jak robią to jego oczy.

„Tak, mała, uczciwe ostrzeżenie, kiedy będziemy nadzy, lepiej się do tego przyzwyczaj.”

Sapnęłam na jego słowa, a potem mnie pocałował.

Mógł to być śnieg padający miękko wokół A-Frame, ogień płonący w kominku, delikatne oświetlenie tylko pod szafkami w kuchni i z zapalonej lampki przy kanapie, czyniące dom bardziej przytulnym i romantycznym niż kiedykolwiek.

To mogło być to, co stało się tego dnia Mindy, Brody’emu, Max’owi i mnie, i ulga, że wszyscy tu byliśmy, wciąż mogąc chodzić, rozmawiać, oddychać, całować.

Mogły to być długie palce Maxa w moich włosach, jego twarde, ciepłe ciało tak blisko mojego, jego usta smakowały nieco kawą i ciastem, i mocno Maxem.

Mogło być tak, że to był Max, a dzisiaj udowodnił, że jest bardziej Cudownym Maxem niż kiedykolwiek.

A może po prostu bardzo dobrze całował.

Ale wtopiłam się w niego i jego pocałunek, przechylając głowę na bok, podnosząc ręce do jego szyi i wsuwając palce w jego gęste włosy, dotykając moim językiem jego.

Warknął w moich ustach i moje ciało zareagowało na ten dźwięk, tak bardzo podobał mi się on dochodzący od Maxa i fakt, że to ja sprawiłam, że to zrobił, że wcisnęłam się w niego.

Jego ręka powędrowała z mojej talii w górę mojej koszuli i poczułam szorstkie opuszki jego palców na skórze pleców.

Moje ciało też to lubiło.

Przycisnęłam się bliżej.

Max wykręcił do mnie swój tors, pchając mnie tyłem na fotel, jego ręka podeszła do mojego przodu, przebiegając po żebrach, a następnie po brzuchu, by objąć moją pierś.

„Tak” – wyszeptałam przy jego ustach, kiedy jego ciepła dłoń zacisnęła się na moim miękkim ciele.

Potem go pocałowałam, nasze języki splątały się, jego kciuk gładził mój sutek, jedną z moich rąk wyjęłam z jego włosów, by podciągnąć jego koszulę i wślizgnęła się, przesuwając po jego gorącej skórze i mocnych mięśniach.

Kciukiem i palcem wskazującym ścisnął i przetoczył.

Poczułam ten taniec przez moje ciało, a konkretnie prosto między nogami i było tak dobrze, tak mi się podobało, że rzuciłam się.

Odepchnęłam go i podążyłam za nim, przesuwając się nad nim, by usiąść na jego biodrach, a moje ręce powędrowały do jego koszulki, podnosząc ją. Max pomógł, jego ręce powędrowały ode mnie do karku, gdzie ściągnął koszulkę przez głowę, w dół ramion i odrzucił ją.

To był mój czas, moja szansa, jego wspaniała klatka piersiowa była tuż przede mną i chciałam odkrywać.

Więc pochyliłam się, moje usta przywędrowały do jego szyi, dłonie do jego ciała, badając wszystko palcami, ustami, językiem i zębami. Zsunęłam się, pochyliłam plecy, żeby się do niego dostać, posmakowałam jego skóry, przesunęłam czubkami palców po grzbietach jego brzucha, przejechałam krawędziami zębów po jego sutku, a dźwięk, kiedy wciągał powietrze, wymusił falę wilgoci między moimi nogami.

Jego palce zacisnęły się na mojej koszulce i powędrowały w górę, zmuszając mój tors i moje ramiona do podniesienia się, potem też została odrzucona, a ręce Maxa znalazły się na moich plecach, naciskając, zmuszając mnie do pochylenia się do przodu, popychając mnie i jego usta zacisnęły się na sutku w staniku.

„Max” - wydyszałam, gdy uczucie jego zamykających się na mnie ust kołysało przez moje ciało, moje ręce wślizgiwały się w jego włosy, a jego język wysunął się. Nawet na staniku czułam to lepiej niż jego palce, o wiele lepiej. Miał bardzo silny język.

„Więcej” - zażądałam szeptem, moje biodra instynktownie potoczyły się po jego twardym kroczu, a jego usta odeszły, ale ściągnął mi stanik w dół, palce owinał wokół mojej piersi i oto były: usta Maxa skierowane na mnie.

Boskie.

Spuściłam głowę, żeby popatrzeć, i było coś niesamowitego w ciemnej głowie Maxa blisko mojej skóry, w jego opalanej ręce, trzymającej moją pierś przy jego utalentowanych ustach, nie mogłam tego powstrzymać i usłyszałam jęk, który uciekł mi z ust.

Odchylił głowę do tyłu, jego twarz była piękniejsza, przepelniona niedostatkiem, zwłaszcza brakiem mnie, i wymamrotał - „Jezu, Słonko.”

„Więcej” - wyszeptałam ponownie i nagle wstaliśmy, Maxa trzymał mnie za pośladki, a ja objęłam nogami jego biodra i ramionami jego ramiona, gdy szedł do schodów.

Nie mogłam przestać, nie miałam go wystarczająco blisko, może nigdy nie miałam dość. Ale zamierzałam spróbować. Pochyliłam głowę i przyłożyłam usta do jego szyi, smakując to językiem, szarpiąc jego ucho zębami.

Zanim się zorientowałam, byliśmy przy łóżku, Max pochylił się w biodrach i zapaliło się światło.

„Opuść nogi, Księżno” - rozkazał i zrobiłam, co mi kazano.

Gdy tylko postawiłam stopy na podłodze, sznurek został ściągnięty z moich spodni od piżamy i zebrały się na moich kostkach, wyszłam z nich, a potem znów byłam na nogach, tylko po to, by zostać częściowo ułożoną, częściowo rzuconą na łóżko.

Patrzyłam, jak Max wchodzi za mną, ale nie wylądował na mnie, jego ręce wsunęły się po wewnętrznej stronie ud, rozkładając moje nogi, a potem jego usta były na mnie, na moich majtkach.

Usłyszałam niski, szorstki dźwięk wydobywający się z mojego gardła, gdy jego usta poruszały się po mnie, a potem wymamrotał - „Cholernie przemoczona” - zanim jego palce odsunęły materiał moich majtek na bok i jego usta były na mnie.

Szarpnęłam się w jego usta i jęknęłam - „Max”.

Można było dyskutować, czy jego palec czy język był bardziej uzdolniony, dopóki jego palec nie wsunął się do środka, a jego usta zakryły moje słodkie miejsce i zassały głęboko. Całe moje ciało podskoczyło na jego czyste piękno i wiedziałam, że połączenie tych dwóch jest najlepsze.

„O mój Boże” – odetchnęłam, ponieważ to nadchodziło i miało to przekroczyć wszystko, czego kiedykolwiek doświadczyłam.

Wtedy palec Maxa odsunął się, a jego usta podniosły się i pocałował mnie w majtki.

Podniosłam głowę i krzyknęłam w proteście - „Max!”

Jego ręce powędrowały do moich pach, podciągnął mnie i przekręcił na łóżku, aż moja głowa uderzyła o poduszki i upadłam na mnie.

„Zatrzymałeś się!” - oskarżyłam.

„Tym razem dojdziemy razem, mała” - powiedział przy moich ustach, a następnie pocałował mnie, jego język wsunął się do środka i tym razem posmakowałam mnie na Max'ie i to było takie pociągające, ja zmieszana z Maxem, aż zapomniałam być zła, że zostawił mnie wiszącą i odwzajemniłam pocałunek.

Przetoczył się na bok mnie, zahaczając palcem o moją bieliznę, ściągając ją w dół, a ja zaczęłam pedałowac, żeby je zrzucić. Gdy tylko opuściły moje kostki, ramiona Maxa objęły mnie i przewrócił się na plecy, zabierając mnie ze sobą i podciągnęłam się, siadając okrakiem na nim, a moje ręce natychmiast powędrowały do jego dżinsów. Jego ręka powędrowała do szafki nocnej. Rozpięłam. Otworzył szufladę. Zsunęłam się w dół jego ud i pochyliłam się nisko, dotykając ustami płaskiej, napiętej skóry nad paskiem jego rozporaka, gdy wciąż rozpinalam guziki. Jego ręka dotknęła moich włosów. Rozpięłam guziki i szarpnęłam dżinsy częściowo w dół jego bioder i po raz pierwszy zobaczyłam prawdziwe znaczenie Cudownego Max'a.

Wszędzie był piękny.

Owinęłam dłoń wokół niego przez pół szczęśliwej sekundy, kiedy zostałam podciągnięta, przewrócona i Max był na mnie.

„Ciagle powstrzymujesz mnie w srodoku dobrych rzeczy” - warknęłam, moje ręce ześlizgnęły się po jego plecach, jedną dłoń wsunęłam w jego dżinsy na pośladki i czułam miękkie (jego skóra) i napięte (jego mięśnie), i natychmiast zdecydowałam, że to *kocham*.

Max rozerwał prezerwatywe zębami, zanim się uśmiechnął, jego usta zbliżyły się do moich i obiecał - „Dostaniesz dobre rzeczy, Księżno”.

Jego ręka pracowała między nami, ale teraz jego usta zakrywały moje i znów mnie całował, a potem jego biodra znalazły się między moimi nogami i kiedy naprawdę zaczynałam się całować, poczułam pod ręką mięśnie jego dolnej części i wbił się we mnie.

Czucie go, tak wielkiego, tak wspaniałego, wdzierającego się we mnie, wypełniającego mnie, łączącego mnie z nim, sprawiło, że przerwałam nasz pocałunek, gdy moja szyja wygięła się w łuk odruchowo i zapisałam ten moment w pamięci, wypaliłam go w mózgu, wiedząc, że nigdy o tym nie zapomnę, póki będę żyła.

Moja druga ręka wsunęła się w jego dżinsy, obie nogi ugięły się w kolanach, aby dać mu głębsze wsparcie i przycisnęłam je do jego boków, gdy Max wyciągnął i wbił się z powrotem.

„To piękne” – wyszeptalam szczerą prawdę Boga.

„Masz absolutną rację” - wymamrotał Max, wyciągając się tak, że mogłam tylko poczuć końcówkę, a następnie wskoczył z powrotem.

Zgięłam palcami, ścisnęłam nogi, a usta błagały - „Więcej, kochanie”.

Dał mi więcej, dał mi swoje usta, swój język, swoje prawe przedramię w łóżku obok mnie, lewą rękę wczepioną w moje włosy i wbił się we mnie mocniej, szybciej.

Wróciło, nadchodziło, dochodziłam, a on miał rację poprzedniego dnia, miało być tak duże, że zaraz wyjdę ze skóry.

„Max...” - dyszałam, moje biodra kołysały się przy jego jeździe.

„Czuję to, Jezu, Nina, jesteś gotowa” – jęknął Max - „Dojdz dla mnie, mała.”

„Dobrze” – odetchnęłam i zrobiłam, co mi kazano.

Zamknęłam oczy i odchyliłam głowę, wygięłam biodra do góry, przesunęłam ręce z jego pleców, by je owinać mocno wokół niego i sapnęłam, gdy to przeszło mnie: twarde, długie i niszcząco piękne.

Twarz Maxa była na mojej szyi i poczułam jego warczenie na mojej skórze pół sekundy po tym, jak poczułam, że wjeżdża głęboko i pozostaje tam.

Przez chwilę żadne z nas się nie poruszało, Max pozostał głęboko zakopany, z twarzą na mojej szyi, moje ramiona pozostały owinięte wokół niego, a uda przyciśnięte do jego boków.

W końcu Max przewrócił się na plecy, obejmując mnie ramionami, gdy mnie posadził, okrakiem na górze na nim i wciąż połączony.

„Tak” – mruknął w moją szyję, gdy jego dłoń przesunęła się po skórze moich pleców – „można śmiało powiedzieć, że jest między nami chemia.”

Zamknęłam mocno oczy i przycisnęłam czoło do poduszki, ponieważ dowody były tak mocne, że nie było sensu się z nim spierać.

Jedno z jego ramion owinęło się ciasno wokół mnie, a jego druga ręka zsunęła się w dół i chwyciła mój tyłek.

„Jak twoja noga, Księżno?” - zapytał cicho.

„W porządku” – powiedziałam poduszce.

„Nie skrzywdziłem cię?”

Boże, był taki wspaniały.

Potrząsnęłam głową.

Jego głos był jeszcze łagodniejszy, gdy zapytał - „Jak tam ta tarcza?”

Zanim zdołałam się powstrzymać, szepnęłam - „Pęknięta.”

„Nareszcie” - wymamrotał, ściskając mnie zarówno ramieniem jak i dłonią. Westchnęłam.

Odwrócił się ponownie, rozłączając nas i kładąc mnie na boku. Podniosłam kolana, gdy zwinęłam się w sobie, dłoń Maxa odsunęła mi włosy z szyi i tam mnie pocałował.

„Nie ruszaj się, zaraz wracam” - rozkazał i odszedł.

Wpatrywałam się w jego poduszkę, myśląc, że właśnie to miałam, miałam go i chciałam tego ponownie.

I znowu.

Na wieczność.

W uścisku naglej, irracjonalnej paniki odwróciłam się i zeskoczyłam z łóżka, myśląc, że grzebanie w walizce i spodniach od pizamy zajmie mi zbyt dużo czasu, pobiegłam do komody. Otworzyłam i zamknęłam górną szufladę, a następnie w dolnej znalazłam to, czego chciałam. Wyrwałam jedną z koszulek Maxa i naciągnęłam ją. Podciągałam majtki, mój umysł był pusty, nie miałam żadnych myśli w głowie, w ogóle żadnych, nie miałam pojęcia, co robiłam, kiedy Max wrócił, z włosami seksownie rozwianymi przez moje ręce, wciąż w dżinsach, ale tylko częściowo zapiętych na guziki.

Zaschło mi w ustach. Jego brwi zmarszczyły się.

„Ruszyłaś się” – poinformował mnie o rzeczach oczywistych.

„Tak.”

„Ubrałaś się” – ciągnął.

„Um...”

Przestałam mamrotać, kiedy Max zaczął mnie nachodzić.

Rzuciłam jedno spojrzenie na jego duże, wysokie, potężne ciało wyginające się w moją stronę i wycofałam się. Mniej więcej o krok dalej uderzyłam o komodę uszkodzoną nogą.

„Ała” - powiedziałam, ale ledwo wydobyłam tę jedną sylabę, kiedy byłam w powietrzu, a potem leżałam na łóżku, a Max był na mnie.

Spojrzałam w jego jasne, szare, zdeterminowane oczy.

„Max...”

„Wszedłem” – oświadczył i mógł to powtórzyć.

„Max...”

„Jak wszedłem, Księżno, to myślałaś przez chwilę, że pozwolę ci mnie wypchnąć?”

„Um...”

„Nie pozwolę.”

„Max...”

Jego ręce zaczęły wędrować i stwierdził - „Nie ma mowy”.

Zapomniałam o czym rozmawialiśmy, bo jego ręce były pod koszulką.

Potem zapytałam - „Co robisz?”

„To było szybkie.”

„Przepraszam?”

„Za szybko.”

„Um...”

Przestałam mamrotać, kiedy jego usta dotknęły mojej szyi - „Tym razem wypieprzę cię powoli.”

„O mój Boże” – wydyszałam głośno.

Podniósł głowę i uśmiechał się.

Potem powiedział - „Tak”.

Potem mnie pocałował. Potem pieprzył mnie powoli.

I było jeszcze lepiej.

Byliśmy w gorącej saunie Maxa, którą Max włączył po pierwszej rundzie, i zabrał mnie tam po drugiej rundzie.

Nie była duża, wystarczająco duża tylko dla dwóch osób. Max miał ręcznik wokół bioder i siedział na małej, drewnianej ławce. Miałam ręcznik owinięty wokół mojego ciała i leżałam na plecach na ławce, z kolanami ugiętymi prawie do klatki piersiowej, z nogami opartymi o drewnianą ścianę, głową na twardym, przykrytym ręcznikiem udzie Maxa. Palcami przeczesywał moje włosy, układając je na kolanach.

Niebo.

Miałam zamknięte oczy, a mój umysł wędrował donikąd, do niczego.

Nie było wypełnione bzdurami i śmieciami, jak zwykle. Po prostu płynął spokojnie. A moje ciało było nasycone i zrelaksowane, tak głęboko, że nie sądziłam, że relaksacja *może* być tak głęboka.

„Co masz w głowie, Księżno?”

„Masz mocny język” - wypaliłam pierwszą rzecz, która weszła do mojego pustego umysłu, a potem otworzyłam oczy i zobaczyłam, że patrzy na mnie z uniesionymi brwiami i drgającymi ustami.

„Co?” - zapytał.

„Nic” - wyszeptałam i odwróciłam głowę na bok tak, by mój policzek znalazł się na jego udzie i miałam nadzieję, że gorąca sauna zakamufluje ciepło na mojej twarzy.

Jego palec dotknął zawiasu mojej szczęki i opadł wzdłuż szyi do obojczyka.

„Nina ...” - zawołał i zaczęłam mówić, śmiertelnie przerażona tym, co może powiedzieć, musiałam w ogóle go powstrzymać.

„Nie jestem pewien, czy pocenie się z mężczyzną w saunie to dobra rzecz.”

„Dlaczego?”

„Spocenie jest nieatrakcyjne” - powiedziałam ścianie.

„Nie było wtedy, gdy pociłaś się w moim łóżku dziesięć minut temu.”

Wspominał o tym.

„Racja ...”

„Kochanie, spójrz na mnie” - zażądał delikatnie, gdy jego palce zacisnęły się na mojej szyi.

Zamknęłam oczy i odwróciłam głowę na jego udzie, żeby na niego spojrzeć.

Jego twarz była tak delikatna jak jego głos i napięłam się.

„Masz rację, znamy się dopiero od tygodnia” - powiedział, gładząc mnie kciukiem po szczęce, a moje napięte ciało napięło się, cały nasycony relaks, wolny od śmieci umysł zniknął.

Wiedziałam. Po prostu to wiedziałam.

Cudowny Max wcale nie był Cudownym Maxem.

Miał mnie nago (fuj) w swojej saunie po seksie ze mną dwa razy i skończył ze mną.

Po prostu to wiedziałam.

„Tak, tylko tydzień” - zgodziłam się, wyciągając twarz z jego dłoni, unosząc się i przekręcając tak, że usiadłam na ławce.

To było tak daleko, jak zaszłam, zanim zostałam przeciągnięta przez jego kolana. Moje oczy spotkały się z jego i otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale on dotarł tam przede mną.

„Nie skończyłem” - powiedział.

„Co?” - zapytałam energicznie, jego brwi ściągnęły się nad zmrużonymi oczami i przyjrzał się mojej twarzy.

„Wkurzyłaś się?”

„Nie” - skłamałam.

„Tak.”

„Nie, nie wkurzyłam.”

Jego oczy wędrowały po mojej twarzy, a jego ramiona zacisnęły się wokół mnie - „Jezu, Nino, jak na Boga możesz być wkurzona?”

„Nie jestem” – skłamałam ponownie.

„Mała, jesteś.”

„Puść mnie, tu jest gorąco, ciepłej, kiedy się dotykamy.”

„Nina ...”

Naparłam na jego klatkę piersiową - „Max, pozwól mi odejść”.

Jego ciasne ramiona potrząsnęły mną i dodał - „Nina”.

Uspokoiliam się i spróbowałam spojrzeć na niego bez gapienia się.

„Jezu” – mruknął.

„Miałeś coś do powiedzenia?” – podpowiedziałam.

„Tak” - odgryzł się - „Chciałem powiedzieć, że wiem, że znamy się tylko tydzień i wiem, że boisz się tego, co masz w swojej jebanej głowie, bo mam cię po tym, jak te wszystkie dupki cię przeżuły, ale co się stało dzisiaj i co stało się dziś wieczorem, nawet ty nie możesz zignorować.”

Udało mi się spojrzeć na niego bez wgapienia się w niego, głównie dlatego, że moje usta opadły, a mój umysł był pusty.

Potem szepnęłam - „Co?”

„Teraz jesteśmy połączeni.”

Tym razem brzmiało na zduszone, kiedy powtórzyłam - „Co?”

„Bardzo połączeni.”

„Max...”

„Myślisz, że możesz wyjść z życia Mindy, życia Brody’ego, *mojego* życia po tym, co wydarzyło się dzisiaj, co wydarzyło się między nami dziś wieczorem...”

Włączyłam się, mówiąc - „Myślałam, że mnie odeślesz.”

Jego głowa drgnęła i nadeszła jego kolej, by zapytać - „Co?”

„Myślałam, że ze mną skończyłeś.”

Max wpatrywał się we mnie przez sekundę, a ja obserwowałam z pączkującym, ale dziwnie wzburzonym przerażeniem, jak ciemny, złowieszczy cień przesunął się po jego twarzy.

„Nie jestem tymi pieprzonymi facetami” – warknął tak cicho, że ledwo go usłyszałam.

Mój żołądek podskoczył i wyszeptalam - „Max...”

„*Nigdy*, kurwa, nie myl mnie z jednym z tych jebanych facetów.”

„Ja...”

„Nie wiem, co zrobili, po prostu wiem, że coś ci to zrobili, a Nina, ja nie jestem jednym z tych pieprzonych facetów.”

„Dobrze” - powiedziałam cicho.

„I nie mogę, *kurwa*, uwierzyć, po tym, jak opiekowałem się tobą, kiedy byłaś chora, po tym tygodniu, po *dzisiejszym* dniu i wieczorze, pomyślałaś tak o mnie.”

Nawet w obliczu jego oczywistej złości, poczułam stal okrywającą mój kręgosłup i powiedziałam mu - „Nie rozumiesz”.

„Wyjaśnij mi to.”

„To zawsze zaczyna się dobrze.”

„Tak?”

„A potem idzie źle.”

„I?”

„Czasami bardzo źle.”

„Myślisz, że cię zdradzę, okłamię, pobiję?”

„Nie wiem.”

Cień na jego twarzy pociemniał, a jego oczy ponownie się zwięzły, gdy jego ramiona zacisnęły się.

„Nie wiesz?” - zapytał.

„Ja też z nimi nie wiedziałam”.

„Jezu, Nina, czy dałem ci *jakakolwiek* wskazówkę, że, kurwa, to zrobię tobie, czy komukolwiek?”

Właściwie nie.

Oczywiście była jeszcze drobna sprawa jego zmarłej żony, o której wciąż mi nie powiedział. Wraz z dużą częścią jego życia. Podczas gdy ja dzieliłam się sporą częścią mojego. Albo przychodziła do jego frontowych drzwi, albo wychodziła w rozmowach telefonicznych, których był świadkiem, albo wychodziła, kiedy byłam wściekła.

Aby wyjaśnić tę koncepcję, powiedziałam mu - „Nawet nie wiem, ile masz lat”.

„Tak, to dlatego, że o kurwa nie spytałaś. Nie wiem, ile ty masz lat, ale właściwie to kurwa spytałem.”

Niestety, musiałem przyznać, że mnie miał.

„O co ci chodzi?” - zapytał, kiedy zamilkłam.

„Słucham?”

„Co ma z tym wspólnego mój wiek?”

„Wskazuję tylko, że ledwo się znamy, a ponadto, nie do końca jesteś rozmowny.”

„Niczego nie ukrywam, Księżno, w przeciwieństwie do ciebie, która jesteś tajemnicza jak diabli, a kiedy nie jesteś, jesteś strzeżona.”

Poczułam, że moje oczy się zwężają i warknęłam - „Nie jestem” - chociaż wiedziałam, że tak.

„Tak ile masz lat?”

„Trzydzieści sześć” – odpowiedziałam natychmiast, a jego twarz nagle się rozjaśniła.

„Co?” - zapytał.

„Mam trzydzieści sześć lat.”

„Jezu” – wymamrotał, a cień cofnął się.

„Co?”

„Nie masz trzydziestu sześciu lat.”

Wpatrywałam się w niego przez sekundę oniemiała, w szoku nie tylko jego słowami, ale stanowczym, wiedzący wszystko sposób, w jaki je powiedział.

„Mam” - powiedziałam mu.

„Myślisz, że to mnie zniechęci, jak mi powiesz, że masz trzydzieści sześć lat?”

Co przez to miał na myśli?

„Mam trzydzieści sześć lat!” - warknęłam nieco głośno.

Nachmurzył się na mnie, jego oczy przesunęły się po mojej twarzy, kiedy to robił, a potem zapytał - „Poważnie?”

„Tak!” - warknęłam ponownie, a potem pchnęłam jego klatkę piersiową, aby uciec.

Jego ramiona zacisnęły się - „Nina”.

Przestałam naciskać i spojrzałam na niego - „Oczywiście, ponieważ mój wiek jest taki zniechęcający, w tej chwili powinnam wyjechać.”

Jego ramiona zacisnęły się jeszcze bardziej, ale głowa odchyliła się do tyłu, oczy wywróciły do góry i spojrzał na sufit sauny.

„Daj mi cierpliwość” – wymamrotał swoją modlitwę do sufitu, a ja znów zaczęłam pchać, więc spojrzał na mnie - „Przestań pchać, Księżno.”

„Pozwól mi odejść.”

„Nie.”

„Pozwól mi odejść!” - krzyknęłam, Max jeszcze raz mnie potrząsnął, ale naciskałam dalej.

„Nie wyglądasz na trzydzieści sześć lat” – powiedział mi.

„Pozwól mi odejść.”

„Trzydzieści, nie więcej.”

„Max. Pozwól. Mi. Iść!”

„Byłem zaskoczony, wystarczająco zaskoczony, by ci nie uwierzyć.”

„Pozwól mi odejść!”

„Chcesz wiedzieć, ile mam lat?”

Zrezygnowałam z przepychania się, ponieważ nigdzie nie mogłam dojść i wyglądało na to, że Max był zdeterminowany, aby przeprowadzić tę rozmowę. Jeśli niczego się nie nauczyłam w ciągu ostatniego tygodnia, to dowiedziałam się, że kiedy Max był zdeterminowany, żeby coś zrobić, to zrobił to.

Zamiast naciskać, ponownie spojrzałam na niego i powiedziałam - „Nieszczególnie”.

Zignorował mnie i stwierdził - „Trzydzieści siedem.”

Był starszy ode mnie. To było dobre. Nie żeby miało to znaczenie, czy był młodszy, nie naprawdę. Właściwie to nie miało znaczenia, ponieważ mnie to nie obchodziło.

„Urodziny ósmego maja” – kontynuował, włamując się do moich myśli.

„Fascynujące” - wycedziłem sarkastycznie, chociaż nie był starszy ode mnie o rok, a o półtora roku, a do jego urodzin został już tylko miesiąc.

Max kontynuował - „Tata zmarł, gdy miałem dwadzieścia dziewięć lat, budowa tego domu zajęła mi sześć lat.”

To też było fascynujące. Sześć lat to długo. Musiał też być zdeterminowany, aby to zrobić.

Mimo to trzymałam buzię na kłódkę.

„Zmarł na raka, miał go odkąd skończyłem szesnaście lat, walczył z nim przez trzynaście lat, zanim go dopadł.”

To też było fascynujące, w smutny, ale inspirujący sposób.

Mimo to zażądałam - „Przestań mówić” - ale on to też zignorował.

„Nie wiem, dlaczego Kami jest taką suką. Jest taka niemal odkad pamiętam. Mamo, spieprzyła, odpychając tatę, bo zawsze go kochała. Walczyli, kurwa, nie uwierzyłybyś. Nawet gdy się rozwiedli. Ale zawsze go kochała. Powiedziała mi to po jego pogrzebie. Jego śmierć ją złamała. Była tak cholernie uparta, tak cholernie dumna, że pozwoliła swojemu życiu po prostu umknąć. Mieszkała w tym samym mieście, co mężczyzna, którego kochała, ale z nim tylko przez osiem lat. Teraz jest zgorzkniała.”

Nie chcąc pozwolić, by udział Maxa złamał moją obronę, uczepiłam się czegoś, co powiedział i wezwałam to - „Czy sugerujesz, że jestem dumna i uparta?”

„Nie myślę, że jesteś dumna, mała, ale jesteś uparta jak diabli.”

„Nie jestem.”

„Na pewno cholernie jesteś.”

„Nie, nie jestem.”

„Jeśli nie, to dlaczego godzinę temu wpuściłaś mnie, praktycznie błagałaś, żebym wszedł i zamknęłaś mnie szczelnie, kiedy tam dotarłem, a teraz robisz wszystko, co w twojej mocy, żeby mnie odepchnąć?”

Tym razem go zignorowałam i zaproponowałam - „Porozmawiajmy o twojej matce.”

Widziałam, jak jego szczęka wygina się z irytacji, gdy zmieniłam temat, zanim zapytał - „Co chcesz wiedzieć?”

„A może wyjaśnisz, dlaczego jadłeś śniadanie i kolację z *moją* matką, a ona mieszka w *Arizonie*, a twoja matka mieszka trzydzieści kilometrów stąd, a ja jej nie spotkałam?”

„Mogło ci to umknąć, Księżno, ale byliśmy trochę zajęci.”

Bardzo mnie to irytowało, kiedy miał rację.

Max kontynuował - „Jest też fakt, że twoja mama pojawiła się na progu, a potem została.”

Tak, było całkowicie irytujące, kiedy miał rację.

Max kontynuował - „Nie wspominając, że już dwukrotnie spotkałaś Kami i pomyślałem, że wystarczy mojej rodziny na jakiś czas. Próbuje znaleźć sposób, abyś chciała zostać, a nie dawać ci powody do ucieczki.”

To też był dobry argument.

„Może powinniśmy przestać mówić i wrócić do relaksu” – zasugerowałam niemożliwe. Do końca *życia* nie zamierzałam się relaksować.

„Wy tłumacz mi coś, mała, dlaczego zawsze chcesz przestać rozmawiać, kiedy wygrywam pieprzoną kłótnię?”

Postanowiłam być szczerą - „Ponieważ, gdy masz rację, jesteś bardziej irytujący niż zwykle.”

Max wpatrywał się we mnie przez chwilę, wyraźnie zdumiony moją szczerością, po czym odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się, przyciskając mnie blisko swojej niesamowitej, mokrej od potu klatki piersiowej.

„Jezu, jesteś słodka” – mruknął, kiedy przestał się śmiać, a moja twarz wepchnęła mu się w gardło.

„Po raz ostatni, Max, przestań mi mówić, że jestem słodka, kiedy jestem na ciebie zła” – zażądałam, a on znów się roześmiał.

Pchnęłam jego klatkę piersiową.

Max pozwolił mi się odepchnąć, ale niespodziewanie odkryłam, że mnie zablokował, przesunął, a potem siedziałam okrakiem na kolanach Maxa i mój ręcznik został zrzucony.

Zakryłam piersi rękoma i warknęłam - „Max!”

Jedna z rąk Maxa była na moim biodrze, przytwierdzając mnie do jego kolan, a druga wślizgiwała się w moje włosy.

„Chciałem tego spróbować, odkąd powiedziałaś mi pierwszej nocy, że bolała cię zatoki” – wymamrotał, jego dłoń w moich włosach przyciągnęła moją twarz do swojej.

„Co?” – zapytałam szeptem, nagle zafascynowana obserwowaniem, jak jego usta się zbliżają.

„Spróbować i przekonać się, jak mogę być kreatywny, pomagając ci przepracować twoje nastawienie.”

Nawet w saunie dreszcz przebiegł po mojej skórze.

„Max...” - zaczęłam, ale nie powiedziałam więcej.

Pochylił głowę, a jego ręka przechyliła moją w drugą stronę. Potem mnie pocałował.

Potem stał się kreatywny, pomagając mi przepracować moje nastawienie, w którym to przedsięwzięciu odniósł oszałamiający sukces, ponieważ, gdy skończyliśmy, jedynym nastawieniem, jakie miałam, było spokojne i pogodne.

Max i ja kochaliśmy się w saunie, potem zabrał mnie pod prysznic, żeby się splukać, potem wytarł ręcznikiem i zabrał do łóżka.

Nie podobało mu się, kiedy włożyłam majtki pod ręcznik i naciągnęłam na siebie jego koszulkę, zanim go wyciągnęłam, ale kiedy wyjaśniłam, że nigdy nie czułam się komfortowo śpiąc nago, nie powiedział ani słowa.

Potem, gdy leżałam na boku w łóżku, ponownie ukoił maścią moje zadrapania, podczas gdy ja z niewielkim sukcesem próbowałam nie zasnąć.

Kiedy skończył, rzucił maść na stolik nocny, zgasił światło, zarzucił na nas kołdrę i wziął mnie w ramiona.

Gdy sen rozpoczął swoją inwazję, przytuliłam się bliżej i wyszeptalam - „Przykro mi, że twój tata był chory przez tak dużą część twojego życia.”

„Śpiąca Nina” - mruknął dziwnie, jego ręka wspięła się pod koszulkę, a jego palce dryfowały po moich plecach. Gdybym nie była taka śpiąca, z pewnością zarejestrowałabym, jak niesamowicie miła była jego ręka, przesuwająca się spokojnie po moich plecach. Zamiast tego tylko niejasno zarejestrowałam, jak niesamowicie miła była jego ręka, dryfująca spokojnie po moich plecach.

„Co?” - zapytałam.

„Śpiąca Nina to Słodka Nina” - powiedział cicho - „Widzę, że mam Śpiącą Ninę”.

„Nie” - powiedziałam mu - „Jestem Trzy Orgazmy Jeden w Saunie Nina. Taka Nina jest zawsze słodka.”

Jego ręka przestała dryfować, jego ramię owinęło się wokół mnie i ścisnął mnie.

„Na pewno to zapamiętam” - mruknął przy tym, a jego mamrotanie brzmiało, jakby wyszło z uśmiechu.

Sen wciąż wkraczał, a ja nie miałam siły ani woli, by z nim walczyć.

Ale z jakiegoś powodu moje usta wciąż mówiły - „Max?”

„Tak, Słonko?”

„Przerażasz mnie.”

Poczułam, jak jego palce zaciskają się na mojej skórze, zanim powiedział - „Wiem, że tak”.

„Każdego dnia jest lepiej, co jeszcze gorzej.”

Poczułam, że znów mnie ścisną, gdy przycisnęłam się bliżej i owinęłam ramię wokół jego brzucha.

„Przestań z tym walczyć, będzie tylko lepiej” - poradził Max.

Poczułam, jak mój ciężar opada na niego, gdy osuwa się na mnie sen.

Ale mimo to moje usta wciąż się poruszały – „A jeśli nie?”

„Życie nie daje ci obietnic, mała, ja też nie mogę, ale zrobimy, co w naszej mocy”.

„Mm...” - w końcu moje usta też zaczęły zasypiać.

Ale mój umysł nie zasypiał jeszcze przez kilka sekund, podczas gdy jego słowa przenikały. Nie wiedziałam na pewno, ale nie sądziłam, że chcę obietnic, jeśli są puste. Uczciwość czuło się dużo lepiej.

„Śpij, Księżno” – nalegał Max.

„Okej.”

Dostałam kolejny uścisk i mój umysł też to przetworzył, głównie to, jak bardzo mi się podobało.

„Noc, mała” - wyszeptał Max, obracając się w moją stronę i owijając drugą rękę wokół mnie, trzymając mnie blisko, trzymając mocno.

„Noc, Max” - odszepnęłam.

Potem zasnęłam w koszulce Maxa, w łóżku Maxa, w domu Maxa i w ramionach Maxa i zrobiłam to zanim w pełni przeniknęło do mojego mózgu jak się czułam.

Nie przerażona ani trochę.

Rozdział 9

Osiedlenie się

Otworzyłam oczy i zobaczyłam ścianę klatki piersiowej Maxa.

Byłam mocno przytulona do jego boku, z policzkiem na jego ramieniu i ręką obejmującą jego brzuch. Był świt lub chmury zakrywały słońce, bo był ranek i było jasno, ale to nie były słoneczne poranki w Kolorado, do których szybko się przyzwyczaiłam.

Uderzyło mnie to, że czułam się wypoczęta, nie tak, jakbym spędziła najbardziej szalony tydzień w moim życiu, ale jakbym spędziła tydzień na plaży, nie mając nic do roboty poza siedzeniem na słońcu, czytaniem książki i, jeśli duch by mnie poruszył, bawieniem się w wodzie.

I wiedziałam, że to nie były trzy orgazmy (jeden w saunie), które miałam ostatniej nocy.

To było coś innego, albo garść czegoś innego.

I znałam wszystkie powody, co do ostatniego i postanowiłam wykorzystać ten cichy poranny czas ja-obudzona / Maks-śpiący, aby w końcu przesiać je w głowie.

To coś innego obejmowało nazywanie mnie przez Maxa Księżną, nie tak, jakby ochrzcił mnie tym imieniem osiem dni temu, ale tak, jakby nazywał mnie tak od urodzenia.

I obejmowała Maxa trzymającego mnie, gdy byłam ogarnięta gorączką, drżąc z dreszczy.

To Max, który robił mi płatki owsiane i mówił, że nigdy nie dałby mi powodu, żebym zrobiła sobie przerwę, a jeśli i tak bym ją wzięła, zadzwoniłby.

To był Buffalo Burger i to, że zamówił go dla mnie, nie dlatego, że był apodyktyczny (lub nie do końca), ale dlatego, że wiedział, że są pyszne i chciał mi go dać. W połączeniu z tym, że upewnił się, że wypiłam piwo, kiedy dowiedział się, że nie piję lagera.

To Max, który dzielił się swoim pięknym Urwiskiem i robił mi zdjęcie, na którym rzeczywiście wyglądał na szczęśliwego. I ja też.

To Max, który dawał Damon'owi lekcję po tym, jak Damon mnie uderzył.

To on opiekował się Mindy, rozmawiał z Bitsy o wyjeździe na komisariat policji, leżał na plecach pod umywalką mamy, ponieważ musiała ją naprawić.

To Max, który usłyszał, jak mówię Sarah, że podobają mi się jej kolczyki i zamierzał je dla mnie kupić, a po tym, jak dowiedział się, że już je kupiłam, przyniósł do domu pierścionelek.

To był jego głos, kiedy mówił o Charliem, jakby go szanował, a nigdy go nawet nie spotkał.

To dlatego, że stał za moimi plecami jak rozmawiałam z tatą, uważał moją mamę za zabawną i dogadywał się ze Steviem.

To dlatego, że cały czas walczyliśmy i miał rację: podobało mi się to. To było wyzwanie, zmusił mnie do myślenia, trzymał mnie w napięciu. Nie był nudny, stateczny i przewidywalny. Nie pozwolił mi wchodzić sobie na głowę. Był szczery i jeśli o coś mu chodziło, dzielił się tym, nawet jeśli by mnie to złościło lub wywoływało u mnie jeden z moich napadów złości.

Było tak również dlatego, że Max wydawał się nie tylko mieć cierpliwość do tego, ale przez większość czasu uważał, że jest słodkie.

To dlatego, że wiedział, jaką piję kawę, trzymał mnie za rękę, całował mnie w czoło i kładł rękę na tylnej części budki, kiedy siedzieliśmy razem.

To Max, który mówił Mindy, że jest kochana; po prostu nie rozumiała jak bardzo.

To dlatego, że dobrze całował i był dobry w łóżku.

To dlatego, że trzymał mnie, kiedy spaliśmy, jak w tej chwili, ramieniem pod moim ciałem, owijając się wokół mnie, trzymając mnie przy swoim boku, jakby nawet we śnie nie miał zamiaru mnie puścić.

Mimo tego wiedziałam, że nigdy nie będę miłością życia Maxa. Wiedziałam gdzieś głęboko, że już to miał, a w tym głębokim miejscu również bolała mnie świadomość, że nigdy nie będę tym dla niego. Gdyby nam się udało, nigdy nie byłabym miłością czyjegoś życia. Ale nie to mnie niepokoiło. Chodziło o to, że nie byłabym tą osobą dla Maxa. Zwłaszcza Maxa.

Ale wiedziałam też, że dziesięć lat zajęło mu znalezienie kogoś, z kim chciałby ponownie dzielić swoje życie. I dał jasno do zrozumienia, że tym kimś jestem ja.

Więc nigdy nie będę tym, czym była mama dla Steve'a.

Ale bycie drugą szansą Maxa na coś dobrego było lepsze niż cokolwiek innego, czego kiedykolwiek doświadczyłam. Nic innego nawet się do tego nie zbliżyło.

Gdybym dała mu szansę, na pewno bym się osiedliła.

Ale zdecydowałam, przyciśnięta do boku Maxa, w jego łóżku, w jego A-Frame w Górach Kolorado, po przeżyciu najbardziej szalonego tygodnia mojego

życia i przejściu przez to, przez co przeszliśmy wczoraj, i wciąż budząc się wypoczęta i bezpieczna, mogę za to się osiedlić.

Kochanie, nisko się cenisz, ostrzegł mnie Charlie w mojej głowie.

Odejdź, odpowiedziałam i przesunęłam się w górę. Podjęłam decyzję, która może była głupia, szalona i irracjonalna, ale nie miałam już na to wpływu. Przyłożyłam usta do niesamowitej klatki piersiowej Maxa i pociągnęłam w dół do jego sutka. Kiedy już tam byłam, pstryknęłam go językiem.

Palce Maxa wsunęły się w moje włosy i usłyszałam sennie ochryply żwir - „Słonko.”

Zapomniałam o tym, więc dodałam go do mojej listy. To także fakt, że Max nazwał mnie „Słonko”, „Mała” i „kochanie”.

Nie wspominając o jego zachrypniętym głosie.

Nie podniosłam głowy, kiedy usłyszałam, jak mówi, po prostu przesunęłam się nad nim, siadając okrakiem na jego ciele i dodając ręce do mojego odkrywania.

Nie spieszyłam się, a Max mi pozwolił. Przeszłam do jego drugiego sutka, przeturlałam go, a następnie w dół, gdzie przesunęłam czubkiem języka wzdłuż grzbietów jego brzucha. Przez cały czas moje palce przesuwwały się po konturach jego klatki piersiowej, po bokach, a następnie w dół do bioder.

Przesunęłam się w dół również moim ciałem i ustami. Otworzył dla mnie nogi, a ja ustawiłam się między nimi i, zwijając się, owinęłam dłoń wokół jego twardego trzonu i zakręciłam jedwabisty czubek językiem.

„Kurwa, mała” - Max jęknął, jego palce wsunęły się z tyłu w moje włosy i zacisnął pięść.

Zachęcona wirowałam, kręciłam i otaczałam, a potem otworzyłam usta nad nim i wciągnęłam go do środka, ile tylko mogłam znieść i lubiłam każdy kawałek, jaki mogłam dostać.

Pięść Maxa zacisnęła się na moich włosach i warknęła - „*Kurwa*”.

Domyślałam się, że on też to lubił.

Biorąc go głęboko, zdecydowałam, że lubię to bardziej niż jego smak, jego dotyk w ustach. Lubiłam wiedzieć, jak bardzo mu się to podobało, więc wysuwałam go i wciągałam z powrotem, i znowu, i znowu.

Druga ręka Maxa weszła w moje włosy i nagle, kiedy go wysunęłam, jego biodra podskoczyły, wypełniając moje usta tak w pełni, że prawie go wzięłam do gardła. Potem wycofał się i wskakiwał znowu, i znowu, i znowu.

To Max jak zwykle przejmował prowadzenie, Max był dominujący i to było *pyszne*.

Tak pyszne, poczułam napięcie i wilgoć podniecenia zbierającą się między moimi nogami i jęknęłam w jego trzon.

Kiedy to zrobiłam, wysunął mi się z ust, jego ręce opuściły moje włosy, weszły pod moje ramiona i zostałam szarpnięta do góry i nad niego. Nie miałam szansy na przetworzenie tej szybkiej zmiany okoliczności, kiedy podniósł się i usiadł, a potem, zanim się zorientowałam, zniknęła moja koszulka. Potem przewrócił mnie na plecy na łóżku i zniknęła moja bielizna. Potem jakoś tak mną manewrował, że siedziałam okrakiem na jego twarzy, ale byłam zwrócona twarzą do jego bioder.

„Owiń mnie z powrotem ustami, Księżno” – warknął spomiędzy moich nóg, zanim zdążyłam pogodzić się z tą pozycją, która w normalnych okolicznościach na tak wczesnym etapie związku mogła być trochę zniechęcająca. Ale poczułam wibrację jego słów między nogami i bardzo mi się to podobało, wystarczająco, by zapomnieć o zniechęceniu.

Pochyliłam się i zrobiłam to, co mi kazano. W chwili, gdy to zrobiłam, ręce Maxa powędrowały na moje pośladki, przyciągnął mnie do swoich ust, moje kolana rozsunęły się na boki i odwzajemnił przysługę, a sama idea zniechęcenia była już historią.

To było spektakularne, tak spektakularne, że wymagało całej koncentracji, by dalej dawać mu to, co wiedziałam, że lubi, kiedy dawał mi to, co absolutnie uwielbiałam. Jęknął przy moim słodkim miejscu, ja jęknęłam przy jego kutasie. Brał i dawał, i było wzniosłe.

Byłam bliski kulminacji, wiedziałam o tym, chciałam tego i dzięki temu pracowałam z nim szybciej.

Podniósł mnie i na wpół zwinął, na wpół odrzucił na bok. Potem otworzył szufladę szafki nocnej i chwycił prezerwatywę. Kiedy odwrócił się do mnie, owinał dłoń wokół mojej kostki, a ja sapnęłam z zaskoczenia i podekscytowania, gdy ciągnął mnie rozłożoną między kolanami w łóżku.

Usiadłam, gdy wyciągnął prezerwatywę z opakowania i odrzucił paczkę na bok.

„Pospiesz się” – wyszeptałam, moje ręce poruszały się po jego ciele, gdy zaczął je kręcić.

„Dostaniesz mojego fiuta, mała, połóż się” – głos Maxa był ochrypły, a jego oczy nie były skierowane na jego zadanie, były na mnie.

Czekałam i spuściłam głowę, żeby popatrzeć na jego rękę w pracy. *Wszędzie* był naprawdę piękny.

To była tylko sekunda, ale uznałam, że trwa to zbyt długo.

„Max, pospiesz się.”

„Połóż się, Księżno” - warknął Max - „Chcę zobaczyć cię naga, rozłożona na moim łóżku.”

Moje spojrzenie przeniosło się z tego, co robiła jego ręka, na jego twarz. Złapałam jego piękne, ale głodne, szare oczy i wciągnęłam oddech.

Zwykle nie byłam pewna, co czuję do swojego ciała i nie zastanawiałam się nad tym zbyt wiele. Chociaż byłam pewna, że nie lubię obnosić się z nagością. Na przez to głodne spojrzenie w oczach Maxa zapomniałam, że nie lubię się obnosić.

Więc wyszeptalam - „Okej” - i rozłożyłam się.

Oparł się o mnie, jedną ręką na łóżku, jedną ręką owiniętą wokół jego trzonu. Potem wsunął czubek przez wilgoć między moimi nogami, podczas gdy jego oczy wędrowały po mojej twarzy i ciele.

„Podejź bliżej” – ponagliłam.

„Za sekundę.”

Ciągle przesuwiał swojego kutasa we mnie, obracając go po moim ulubionym miejscu i dookoła, sprawiając, że drżałam i przesuwalam się z niecierpliwości, moje ręce wędrowały wszędzie na jego ciele, dokąd mogłam sięgnąć.

„Wejź do środka” – błagałam, zginając kolana i kładąc stopy na łóżku, aby zbliżyć się do niego, jednocześnie chwytając jego biodra i szarpiać je.

„Za chwilę, mała.”

„Teraz Max.”

„Podoba mi się to” – zgrzytnął z pochyloną głową, obserwując, co robi, a potem uniosła się i spojrzał na mnie - „Piękne.”

Mówił prawdę, tak bardzo prawdę. Nadal chciałam, żeby był w środku.

Czubek jego członka ponownie przetoczył się po moim bardzo uwrażliwionym, słodkim miejscu, uczucie tego przeleciało przeze mnie, czułam się świetnie, ale nie był wystarczająco blisko i straciłam cierpliwość - „Max!”

Patrzyłam, jak uśmiechał się powoli i wolniej wślizgiwał się do środka. Moja szyja wygięła się w łuk.

Ciało Maxa przykryło moje, a jego biodra poruszały się w powolnym, słodkim rytmie, podczas gdy on owinał moją dobrą nogę wokół swoich pleców, a ja owinełam chorą nogę wokół jego uda.

Jego usta zbliżyły się do moich, ale mnie nie pocałował, zamiast tego mruknął - „Tak słodko, Nina, Chryste, czuję cię tak cholernie słodko.”

Jedna z moich dłoni powędrowała po jego plecach, moje paznokcie musnęły go, gdy palce mojej drugiej dłoni wsunęły się w jego włosy.

„Potrzebuję, żebyś szedł szybciej, kochanie” - szepnęłam przy jego ustach, ale potrząsnął głową i wyszedł, zatrzymując się z samym czubkiem w środku.

„Max” - wydyszałam, chcąc go odzyskać.

„Lubisz mojego kutasa” - stwierdził nieco arogancko, a po tym, jak zrobił, jego zęby zacisnęły się na mojej dolnej wardze, co było niegodziwe i seksowne, więc postanowiłam mu wybaczyć bycie aroganckim.

„Tak” - odpowiedziałam - „lubię wszystko w tobie, ale w tej chwili to moja ulubiona część i chcę ją z powrotem.”

Koncentrowałam się na tym, co działo się między moimi nogami, więc tęskniłam za napięciem ciała Maxa.

Potem zapytał - „Lubisz we mnie wszystko?”

Byłam w takim stanie, nie pomyślałam, zanim odpowiedziałam - „Tak”.

Wsunął się do środka, moje oczy powoli się zamknęły, a potem wysunął się z powrotem, więc poczułam tylko czubek i powoli otworzyłam oczy.

„Max.”

„Co lubisz najbardziej?”

Moja uwaga była gdzie indziej, więc musiałam zapytać - „Co?”

„Co lubisz najbardziej? We mnie.”

„Max.”

„Chcesz tego, Nina, musisz...”

„Wiesz, jaką piję kawę” - powiedziałam szybko, a kiedy jego ciało się nie poruszyło, rzeczywiście, kiedy patrzył na mnie, jakby mi urosła druga głowa, desperacko kontynuowałam - „I kupiłeś mi Buffalo Burger, nazywasz mnie „kochanie”, całujesz mnie w czoło, zabrałeś mnie na swoje Urwisko, a pierścionek jest piękny i przemyślany, i może być najlepszym prezentem, jaki ktokolwiek mi kiedykolwiek dał, teraz proszę ...”

Nie pozwolił mi skończyć, wjechał do środka i dalej to robił, nie tym razem wolnym, słodki rytmem, ale szybko, twardo, szorstko z ustami przyciśniętymi do moich i zgrzytającymi językami.

Moje nogi zacisnęły się, a paznokcie przestały się drapać i zaczęły kopać w jego skórce, gdy odbudowało się z powrotem, a potem, bez ostrzeżenia, przytłoczyło mnie.

„Jesteś tam, mała” - mruknął przy moich ustach i miał rację, byłam tam, moje usta rozchyliły się w cichym jęku i usłyszałam, jak mówił dalej - „Chryste, Nina, czuję twoją cipkę tak cholernie pięknie, kiedy dochodzisz.”

„Max” - wyszeptałam, gdy punkt kulminacyjny, który mi dał, nadal mnie pochłaniał.

„Właśnie tutaj, Słonko.” - jechał głęboko, mocno i szybko, ale jego oddech był nierówny.

Moje ręce i nogi zablokowały się wokół niego, ponieważ był tam, tak blisko, jak tylko mógł i pragnęłam go tam na zawsze.

Schodziłam powoli, trzymając go blisko, całując go głęboko, gdy pchał dalej, aż wbił się po korzeń, pozostał tam i warknął w moich ustach.

Tak, chciałam tego na zawsze.

Trzymałam Maxa zamkniętego w moich kończynach, gdy zaczął się we mnie przesuwać, pocałował mnie w usta, szczękę, szyję, a następnie przekreślił się na plecy, zabierając mnie ze sobą i utrzymując nas w kontakcie.

Jego dłonie przesunęły się po skórze moich pleców, po pośladkach, bez celu i kojąco, a ja położyłam się na nim z twarzą przyciśniętą do jego szyi. Oddałam mu całą swoją wagę nie dlatego, że moja niedawna decyzja ciążyła na mnie. Nie - to sprawiło, że poczułam się dziwnie wolna. Dałam mu to, ponieważ nie mogłam jej utrzymać, a wiedziałam, że jest wystarczająco silny, by ją wziąć.

To też mi się w nim podobało.

„Księżno?” - wezwał.

„Mm...” - odpowiedziałam, a jego palce zacisnęły się na mojej skórze, a potem znów zaczęły się przesuwać.

„Kiedy byłaś chora, zobaczyłem pigułki antykoncepcyjne w swojej torbie.”

„Tak?”

„Bierzesz pigułki?”

„Tak.”

Jego ręce przestały ślizgać się, a ramiona owinęły się wokół mnie - „Następnym razem, mała, nie chcę niczego między nami. Tak?”

Opuściłam dwie tabletki, kiedy byłam chora, więc podwoiłam je przez dwa dni później.

Nie miałam pojęcia, czy ta strategia zadziałała i nie obchodziło mnie to. Max nie chciał niczego między nami, ja też nie.

„Tak.”

Jego ramiona ścisnęły mnie.

Uniosłam głowę i spojrzałam w dół na jego zadowoloną, niesamowicie przystojną twarz, która, gdyby to zadziałało między nami, mogła być moja.

Ta myśl ogarnęła mnie w sposób tak wspaniały, tak ciepły, że automatycznie uniosłam się dalej i położyłam dłoń na jego twarzy, używając opuszków palców do zapamiętania konturów jednej strony, jego kości policzkowych, jego skroni, linii włosów, jego usta. Nie było tak dobrze, jak wyglądało, ale było blisko.

Kiedy mówił, przesuwałam grzbietami palców po jego zarośniętej szczęce.

„Wszystko w porządku?”

Moje oczy powędrowały do jego i zobaczyłam, że mnie bada.

„Mm hmmm” – odpowiedziałem.

Jego usta drgnęły i wymamrotał - „Mam poranek, ale naga Nina Zombie siedzi na moim kutasie.”

Znowu schowałam twarz w jego szyi.

„Mm” - była moja odpowiedź.

Poczułam, jak jego ciało porusza się w cichym śmiechu, a potem powiedział - „Odsunę cię ode mnie, kochanie. Kiedy mnie nie będzie, a ty wyjdiesz z tego łóżka, ja...”

„Nie ruszę się” – wymamrotałam swoje zapewnienie.

Milczał przez chwilę, zanim jego ramiona ścisnęły mnie i zawołał moje imię - „Nina?”

„Tak?”

„Jesteś pewna, że dobrze się czujesz?”

Przytaknęłam - „Dobrze” - przytuliłam się bliżej - „bardzo dobrze”.

Poczułam, jak jego ciało wciąż rośnie pod moimi, a potem jego ramiona zacisnęły się.

„Jak dobrze?”

Przytuliłam się jeszcze bliżej i odpowiedziałam - „Max, bardzo, *bardzo* dobrze.”

Znowu zamilkł, po czym jego ręka przesunęła się w górę mojego kręgosłupa i przesunęła we włosy, obejmując tył mojej głowy i przytrzymując moją twarz.

„Dzięki, pierzonemu Chrystusowi” – mruknął, trzymając mnie blisko siebie przez chwilę, zanim przewrócił mnie na moją zdrową stronę, jednocześnie wyciągając się. Wstał na łokciu, ale pochylił się, pocałował mnie w skroń i wyszedł z łóżka.

Byłam zwinięta na boku, równoległe do poduszek, wczołgałam się z powrotem pod kołdrę i zwinęłam się ponownie z poduszką przyciśniętą do mnie.

Patrzyłam, jak Max wychodzi nago z łazienki i zdecydowałam, że to też mi się podoba.

Podciągnął trochę kołdrę, wyszarpnął poduszkę z moich ramion, rzucił ją za głowę i zastąpił swoim ciałem.

To było znacznie lepsze.

Wziął mnie w ramiona, wsuwając udo między moje nogi, więc zaczepiłam jedną o jego biodro i przycisnęłam się mocno, z ręką na jego klatce piersiowej.

„Co się stało?” - zapytał.

„Co?” - zapytałam z powrotem.

„Jesteś inna” - zauważył.

Byłam. A może nie polubiłby mnie inaczej. Może, kiedy pogoń zniknie z dreszczykiem emocji, ponieważ pościgu nie było, straci zainteresowanie.

Całe moje zadowolenie zniknęło i poczułam, że moje ciało sztywnieje.

„Cholera, ona nadchodzi” - mruknął.

Wcisnęłam twarz w jego gardło i skłamałam, żeby ukryć mój nagły strach - „Właśnie przypomniałam sobie, co nas czeka dziś rano.”

Milczał przez chwilę, a potem jego ramiona ścisnęły mnie - „Kurwa. Tak. Jezu, zapomniałem o tym.”

Odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć, a on pochylił brodę, by spojrzeć mi w oczy.

„Może udamy się do Meksyku” - zasugerowałam.

Uśmiechnął się do mnie, ale odpowiedział - „Nic mnie nie wygoni z mojej góry, Księżno, nawet twój tata kutas.”

Westchnęłam i ponownie przycisnęłam twarz do jego gardła - „To był tylko pomysł”.

Prześlizgnął palcami po moich włosach, zanim powiedział - „Powiesz, co masz powiedzieć, a wtedy wypierdolimy stamtąd.”

Skłoniłam się - „W porządku.”

Potem odchyliłam głowę i zauważyłam - „Ponieważ to, co mam do powiedzenia, zajmie około pięciu sekund, powinniśmy tu zjeść śniadanie. Wiesz, o której mamy tam być?”

Obrócił się, zabierając mnie ze sobą i przekręcając głowę, żeby spojrzeć na zegar, po czym wstawił nas z powrotem na miejsce i powiedział - „O ósmej”.

Nie zauważyłam wtedy, więc zapytałam - „Która teraz jest teraz?”

„Szósta trzydzieści.”

Poczułam, że oczy mi się rozszerzają, a ciało się szarpnęło - „O nie! Muszę zacząć się przygotowywać!”

Próbowałam wyrwać mu się z ramion, ale to nie tylko nie zadziało, ale przetoczył się ponownie, tym razem we mnie, więc był głównie na mnie.

Potem wepchnął mi twarz w szyję i oznajmił - „Nie dostaną wystrojonej Niny.”

Potem poczułam jego język w miejscu, gdzie właśnie zabrzmiały jego słowa o zwirowym głosie, i na mojej skórze pojawiła się gęsia skórka.

„Max, każdy ma wystrojoną Ninę” – poinformowałam go, ignorując gęsia skórę - „*Jestem* wystrojona Nina.”

Jego ręce zaczęły poruszać się po moim ciele, a jego usta przesunęły się do mojego ucha.

„Dostaną z-mokrymi-włosami bez-makijażu Ninę.”

Sapnęłam, nie zszokowana jego słowami, a czymś innym, gdy jego palce zacisnęły się wokół mojej piersi.

„Max...”

Jego usta zbliżyły się do moich - „Zamknij się, mała, i pocałuj mnie.”

„Max...”

Przesunął kciukiem po moim sutku i powtórzył żądanie - „Pocałuj mnie”.

Jego kciuk przesunął się do tyłu i zrobiłam to, co mi kazano.

„Nina, Jezu, mała, ruszaj się!” - Max krzyknął z dołu.

„Zaraz zejde!” - odkrzyknęłam i spojrzałam na siebie w lustrze nad umywalką.

Przygotowując się, zauważyłam, że wokół zadrapań na mojej nodze pojawiły się siniaki i bolała mnie tępo. To była zła wiadomość.

Ale dobrą wiadomością było to, że nikt nie mógł tego zobaczyć w dzinsach, a siniak na kości policzkowej był w większości wyblakły i codzienny makijaż całkowicie go zakrył. To było dobre, bo nie chciałam, żeby Niles zobaczył siniaka i wyciągnął te same wnioski, co tata.

Chwyciłam pusty kubek po kawie, który Max napełnił mi i przyniósł tutaj. To było po tym, jak Max kochał się ze mną (znowu), tym razem wolniej i bez niczego między nami, co nawet dla mnie było lepsze. Potem Max zszedł na dół, zrobił kawę, wrócił, wzięliśmy prysznic (znowu razem), zszedł na dół, przyniósł dwa pełne kubki i ogolił się, mając na sobie tylko dżinsy, a ja stałam u jego boku wkładając makijaż. Odkryłam, że, chociaż była to pojedyncza umywalka, blat był szeroki, podobnie jak lustro, więc podwójne obłożenie było dość wygodne. Nie wspominając o miłym.

Zwłaszcza kiedy widziałam klatkę piersiową Maxa w lustrze i tuż obok mnie.

Gotowy na długo przede mną, odszedł, by zrobić maxowe rzeczy, które, jak odkryłam, kiedy wyszłam z łazienki po ubrania, nie obejmowały ścielenia łóżka. Ale w drodze powrotnej do łazienki, kiedy wyjrzałam przez okna, zauważyłam, że chodziło o odrzucenie śniegu ze schodów do domu. Pościeliłam więc łóżko, ubrałam się i uczesałam.

Max mógł być dyktatorem albo, powinnam powiedzieć, po prostu być sobą, ale ignorowałam jego edykt z-mokrymi-włosami bez-makijażu Niny. Jak zawsze, tego dnia na śniadaniu była obecna „wystrojona Nina”. To był nawyk, ale też fakt, że konfrontowałam się z tatą i potrzebowałam wystrojonej Niny. Wystrojona Nina nikomu niczego (nigdy) nie darowała. Nigdy nie próbowałam z-mokrymi-włosami bez-makijażu Niny. Nie było wiadomo, co zrobi. Może być mięczakiem, kto wie?

Założyłam więc designerski sweter, który kupiłam w Harvey Nichols. Kiedy miał pełną cenę, kosztował małą fortunę, ale miał drobną wadę, więc został przeceniony, a następnie wystawiony na sprzedaż (a miałam przyjaciółkę, która dobrze radziła sobie z niemi, więc naprawiła to i nawet nie można było zauważyć). Był miękki szarobrazowy z nutą różu, luźnym splotem i trochę przezroczysty. Miał długie, szerokie rękawy, głęboki dekolt w kształcie litery V, który ukazywał poważny dekolt i sporą część klatki piersiowej, więc wymagał podkoszulki. Dlatego nosiłam pod nim dopasowany biały top, który wydawał się tylko podkreślać dekolt. Miałam też na sobie moje dżinsy z Colorado, jasnobrazowe buty na wysokim obcasie oraz srebrne kolczyki i pasujący pierścionek, który kupił mi Max. W rzeczywistości nigdy nie zdjęłam pierścionka Maxa.

Weszłam do sypialni i zobaczyłam, że jest dwie po ósmej. Dotarcie do miasta zajmowało co najmniej piętnaście minut. Mieliśmy się spóźnić.

Normalnie wprowadziłoby mnie to w panikę. Nie lubiłam się spóźniać ani nie lubiłam, gdy inni się spóźniali. Spóźnianie się było najgorsze, niewybaczalnie niegrzeczne. Ale ponieważ to był mój tata i był palantem, nie obchodziło mnie to zbyt. Chociaż, żeby być uczciwym, nie było miło kazać Nilesowi czekać, ale żeby być niesprawiedliwym, zastanawiałam się, czy w ogóle to zauważy.

Pobiegłam do walizki i zebrałam trochę ubrań do prania, jasnych, ale nie miałam ich dość, więc otworzyłam garderobę i znalazłam ogromny stos brudnych ubrań Maxa porozrzucanych po całej podłodze szafy.

Wpatrywałam się w bałagan, uznając, że naprawdę potrzebuje kosza na pranie.

Przeszukałam je, nie znajdując wielu jasnych, więc zrezygnowałam z jasnych, wrzucając je do schludnego stosu w szafie. Złapałam trochę ciemnych, Max miał mnóstwo ciemnych i wróciłam do walizki po swoje.

„Nina!” - krzyknął Max.

„Idę!” - odkrzyknęłam i pobiegłam na schody.

Poszłam prosto na zaplecze, wepchnęłam ubrania do pralki, odmierzyłam proszek, włączyłam pralkę i usłyszałam głosy.

Wyszłam, wciąż niosąc pusty kubek po kawie, i skręciłam za róg, by zobaczyć Maxa, rozmawiającego w kuchni z pulchną, drobną kobietą o mysich włosach, które w jednej chwili uznałam, że mogłyby wyglądać fantastycznie z pasemkami.

Podeszłam do nich, moje obcasy stuknęły o drewniane podłogi, a oczy Maxa skierowały się na mnie, a potem opadły na mój dekolt i tam zostały. Zignorowałam Maxa i spojrzałam w ciepłe, brązowe oczy kobiety, aby zobaczyć, że się do mnie uśmiecha

„Cześć” – powiedziałam.

„Cześć” – odpowiedziała.

„Mała, to jest Caroline, Caroline, prawdopodobnie pamiętasz Ninę” – przedstawił Max.

„Cześć Caroline”.

„Tak fajnie cię poznać!” - wykrzyknęła - „W zeszłym tygodniu byłaś nieprzytomna. Nigdy nie widziałam czegoś takiego, a moje dzieci cały czas chorują. Przespałaś nawet mnie odkurzająca, nie tylko tutaj, ale i dywanik pod łóżkiem.” - Patrzyłam na nią z przerażeniem, kiedy poinformowała mnie o tej ciekawostce, ale ona tylko mówiła. - „Dobrze widzieć, że czujesz się lepiej” - otworzyłam usta, a kiedy to zrobiłam, podniosłam rękę, żeby odgarnąć włosy z twarzy, aby ukryć zakłopotanie, że odkurzyła łóżko, w którym byłam i już miała coś powiedzieć, ale jej oczy skupiły się na mojej dłoni i zawołała - „O mój Boże! Masz pierścionek Jenny!”

Zanim zdążyłam zareagować, podbiegła do przodu i złapała mnie za rękę, ciągnąc ją w dół i przyciągając do siebie.

„Um...” - wymamrotałam, podniosła głowę znad mojego pierścionka i zobaczyłam, że nie miała makijażu i miała najpiękniejszą brzoskwiniowo kremową skórę, jaką widziałam w życiu.

„Jenna robi je tylko wyjątkowo i kosztują fortunę!” - Caroline wykrzyczała tę informację w podnieceniu, oszołomiona - „Mówi, że to ponieważ są *wrzodem na tyłku do zrobienia*, widząc, że są pierścionkami i w ogóle. Kosztują więcej niż kolczyki, które kosztują fortunę. Nie rozumiem, to mniej srebra, ale co ja wiem? Nie jestem projektantką biżuterii” - powiedziała mi Caroline.

„Um...” - wymamrotałam ponownie, nie wiedząc, co powiedzieć o tym, że Max kupił mi pierścionek, który kosztował fortunę. Wiedziałam, ile kosztują kolczyki; jeśli pierścień kosztował więcej, to coś mówiło.

Ale Caroline nie dała mi szansy na powiedzenie czegokolwiek, kontynuowała.

„Od wieków pragnęłam tych kolczyków, miałam je na oku od... zaw... sze... Ciągłe zaczynam oszczędzać, a potem dzieje się gównno. Mimo to mam nadzieję, że pewnego dnia spełnię marzenia” - Przez cały czas, kiedy mówiła, Caroline robiła to z szerokim uśmiechem - „Pierścień, ooo! Nie ma mowy!”

Z jakiegoś szalonego powodu powiedziałam jej - „Max kupił go dla mnie.”

Na te wieści jej oczy wyszły z orbit, a usta się otworzyły.

Potem skrzyła tułów, żeby spojrzeć na Maxa wciąż trzymającego moją rękę i praktycznie wrzasnęła - „Zabójczo! Uwielbiam to!”

Mój umysł ścigał się, aby znaleźć sposób, aby ta wiadomość była trochę mniej „zabójcza”, a tym samym powstrzymać ją przed rozprzestrzenianiem się po mieście, kiedy jej palce zacisnęły się mocno na mojej dłoni, odwróciła się do mnie i potrząsnęła nią z podniecenia.

Wtedy moje nadzieje legły w gruzach i wiedziałam, że za kilka godzin będzie to w całym mieście. Może minut.

„Caro, chcesz pozwolić Ninie odejść? Musimy dostać się do miasta” - powiedział Max, a ja poznałam po jego głosie, że się uśmiecha, a także, że nie miał nic przeciwko temu, że wiadomość o jego pierścionku na moim palcu dotarła do miasta w ciągu kilku minut.

„Och, racja” - mruknęła Caroline i opuściła moją rękę, po czym wyjęła pusty kubek z drugiej - „Wezmę to, wy dwoje jedźcie.”

„Miło było cię poznać” - powiedziałam do niej.

„Ciebie też, siostró” - powiedziała do mnie, odwracając się do zlewu, a ja zdecydowałam, że zdecydowanie polubię Caroline. Miała świetną skórę, ciepłe oczy i każda kobieta, która nazywa inne kobiety „siostrą”, była kobietą, którą lubisz.

Max złapał mnie za rękę, szybko złapałam torebkę z lady i zaprowadził mnie do szafy. Potem ją otworzył, chwycił mój płaszcz i pomógł mi go założyć. Potem znowu ujął mnie za rękę i nie wkładając kurtki zaprowadził mnie do drzwi. Nawiasem mówiąc, miał na sobie dżinsy, buty i ciężką, granatową flanelową koszulę na białym ocieplaczu.

„Później, Caro” – zawołał, otwierając drzwi.

„Później” - odkrzyknęła i usłyszałam, że zlew się włącza.

„Zamknij, kiedy wyjdiesz, dobrze?” – spytał Max z otwartych drzwi, przez które nas przepchnął.

„Jasne” - odpowiedziała machając ręką i Max zamknął drzwi.

Było zimno, zdecydowanie zimniej niż wcześniej, a na drugiej warstwie leżała nowa warstwa śniegu, która nie całkiem zniknęła. Pokryła krajobraz na białą i sprawiła, że widok Maxa znów stał się zupełnie nowy. Nie było dużo śniegu, może pięć centymetrów lub więcej, ale był i efekt był wspaniały.

Były też chmury zasłaniające słońce, a schody zostały oczyszczone, ale żwirowy podjazd był nadal pokryty bielą.

„Będziesz bezpieczna w tych szpilkach?” – spytał Max, puszczając moją rękę i owijając ramię wokół moich ramion, gdy zaczęliśmy schodzić po schodach.

„Tak myślę” - odpowiedziałam, ale nagle, kiedy byłam na najwyższym stopniu, jego ręką zniknęła z moich ramion, a następnie pojawiła się za kolanami, podcinając mi nogi.

Zaczęłam upadać, z moich ust wydobył się mały krzyk, ale on złapał mnie w ramiona, podniósł i zaniósł do Cherokee.

„Max!” – wykrzyknęłam, zastanawiając się, co pomyślała Caroline, gdyby patrzyła, a prawdopodobnie patrzyła.

„Jestem głodny” – stwierdził, przedzierając się przez śnieg do dżipa - „Złamanie karku przez ciebie powstrzyma mnie przed śniadaniem.”

„Nie skreśliłabym karku” – warknęłam.

„Nie ryzykuję.”

„Chodzę na wysokich obcasach, odkąd skończyłam sześć lat i mama kupiła mi plastikowe buty do przebierania się dla małej dziewczynki” – poinformowałam go.

„Wciąż nie ryzykuję.”

Naprawdę nie miałam innego wyjścia, jak pozwolić mu się nieść, niezależnie od tego, co pomyśli Caroline (i powie wszystkim w mieście). Nie

mogłam z nim walczyć na mojej obecnej pozycji, mógłby mnie rzucić, a ja i tak bym nie wygrała.

Dlatego mruknęłam - „Nieważne”, kiedy otworzył drzwi i posadził mnie na siedzeniu.

Zatrzasnął drzwi, okrążył maskę i wsiadł, gdy zapinałam pas. Zapiął pasy, ruszył, wykonał trzypunktowy skręt i pojechał pasem.

„Zabiorę ciebie, Nellie i Steve’a do Znak na śniadanie po tym, jak zrobisz swoje” – zaproponował Max, skręcając w drogę.

„Znak?” - zapytałam.

„Gdzie mieliśmy burgery” – odpowiedział Max.

Podobał mi się pomysł ponownego odwiedzenia Znak, gdzie mieliśmy naszą pierwszą randkę. I odwiedzenie go z mamą i Steviem. Mama, tak jak ja, uwielbiała jedzenie, a Steve był nie-bezsensownym facetem, trzymaj-się-żeberek, więc wiedziałam, że mu się spodoba. Coś, czego można się spodziewać i na co zdecydowanie warto czekać.

„Robią śniadania?” - zapytałam.

„Najlepsze biscuits & gravy⁶, jakie kiedykolwiek próbowałaś” - odpowiedział i poprowadził Cherokee przez kolejny zakręt.

Zmarszczyłam nos - „Um... nie jestem osobą lubiącą ciastka i sosy” – powiedziałam.

Chwycił moją rękę i przyciągnął ją do swojego uda - „Robią też domowej roboty granolę. Nigdy tego nie jadłem, ale w Znak wszystko jest dobre.”

Domowa granola. Nigdy nie jadłam domowej roboty granoli. To brzmiało dobrze.

Przez chwilę jechaliśmy w ciszy, a, kiedy Max musiał wykonać kolejny obrót i zmniejszyć bieg, aby to zrobić, położył moją rękę na swojej nodze i tym razem z własnej woli, odwróciłam ją i zacisnęłam palce na jego solidnym udzie.

W tej akcji był świeży niuans, który bardzo mi się podobał. Dotknęłam jego twardego uda nago w łóżku, w saunie i pod prysznicem i poczułam to między nogami. Lepiej czułam go nago i w tych miejscach, a dotykając go właśnie wtedy przenikliwie i przyjemnie przywoływałam wspomnienie.

Pozwoliłam temu niuansowi przemyć się po mnie i zamknęłam oczy na radosne uczucie tego, a potem otworzyłam je, gdy niechciana, niemile widziana, wysoce natrętna i intensywnie bolesna myśl pojawiła się w mojej głowie. Ta myśl polegała na zastanowieniu się, czy Max trzymał Annę za rękę podczas jazdy i owijał jej palce wokół jego uda, kiedy musiał ją puścić. I ta myśl była tak natrętna i tak bolesna, że odsunęłam rękę. Ukryłam to przed Maxem, używając jej do odciągania włosów z twarzy.

Potem trzasnęłam daszek, podniosłam osłonę lusterka i sięgnęłam do torebki, żeby znaleźć szminkę. Zbliżyliśmy się do głównej drogi i Max zatrzymał się, by poczekać na wolny przejazd, by skrócić w lewo.

„Zdenerwowana, Księżno?” - wymamrotał cicho, kiedy odkręciłam konturówkę do ust i skupiłam się na malowaniu.

Nie byłam, nie bardzo. Zamiast tego myślałam o Maksie, martwej miłości jego życia i starałam się nie pozwolić, by te myśli paliły moją duszę.

„Trochę” – skłamałam i lekko drżąca ręką zakreśliłam usta.

„Kiedy to zrobi się brzydkie, kochanie, wychodzimy stamtąd” – oświadczył Max, znajdując swoją lukę, skręcając i przyspieszając w dół odśnieżonej drogi.

„Okej” - odpowiedziałam, zakrywając moją kredkę, wrzucając ją do mojej mini-torebki do makijażu i znajdując szminkę.

Dokończyłam usta, podniosłam daszek z powrotem i położyłam rękę na torebce, a nie na udzie Maxa, chociaż chciałam to zrobić, po prostu stwierdziłam, że nie mogę.

Max nie zauważył. Zamiast tego wcisnął się tyłkiem w swoje miejsce i wbił rękę w kieszeń dżinsów. Wyciągnął ją i nie odrywając wzroku od drogi, podniósł mój pierścionek zaręczynowy między naszymi siedzeniami, trzymając go między palcem wskazującym a kciukiem.

„Znalazłem go po tym, jak pewnego dnia miałaś swoje rzeczy” - mruknął, gdy wpatrywałam się w pierścień - „Weź to, mała, i zrób z nim to, co musisz zrobić.”

Sięgnęłam i wzięłam go, wciąż wpatrując się w niego, pamiętając, jak się czułam, kiedy Niles mi go dał. Nie upadł na kolano. Nie wsadził mi go na palec. Położył po prostu pudełko na stole w restauracji, w której jedliśmy, przysunął je do mojego pustego talerza i powiedział - „Byłbym zachwycony, gdybyś to przyjęła.”

I byłam zachwycona, że go przyjęłam, zachwycona myślą, że nie będę sama, że należę do kogoś, a pierścionek był wspaniały, diament był ponad karatowy, doskonałej jakości właśnie-tak-zbliżony-do-ostentacyjnego i osadzony w grubej obrączce ciężkiej od złota.

Mój umysł przeniósł się z Nilesa tak jak i do kobiet, które tak niemądrze robią, gdy spotykają kogoś, kogo lubią, przeleciał przez miesiące i miesiące, i zastanawiałam się, jak się oświadczy Max, jeśli wszystko się ułoży.

Nagle zacząłem się zastanawiać, jak oświadczył się Annie.

Potem odsunęłam tę myśl na bok i zaczęłam się zastanawiać, jaki będzie jego pierścionek.

Potem zastanawiałam się nad pierścionkiem, który dał Annie.

Przestań, Nina, i porozmawiaj z nim, rozkazał mi w głowie Charlie.

Przełknęłam, schowałam pierścionek do własnej kieszeni, wyjrzałam przez boczne okno i nie wypowiedziałam ani słowa.

Max nie wziął mnie ponownie za rękę, gdy w milczeniu jechaliśmy do miasta i zaparkował równolegle na ulicy trzy samochody w dół od hotelu. Otworzyłam drzwi, zeskoczyłam, zamknęłam je i okrążyłam maskę, by spotykać Maxa na chodniku.

Spuściłam głowę, ale zatrzymałam się, gdy jego ręka chwyciła moją i nie poruszył się.

Odwrociłam się, spojrzałam na niego i zobaczyłam, że jego twarz jest pusta, ale coś działało za jego oczami, coś, czego nie rozumiałam, ale krążyły po mojej twarzy.

W końcu Max przemówił - „Ostrzegam, Księżno, nie pozwolę, żeby twój tata dał ci gówna.”

Sprzeczne emocje, które miałam w Jeepie, uspokoiły się po jego deklaracji poparcia i zbliżyłam się do niego.

„Dobrze” – powiedziałam.

Jego ręka ścisnęła moją, a potem szarpnęła, przyciągając mnie bliżej, a jego druga ręka powędrowała do mojego biodra.

„Kolejne ostrzeżenie” – mruknął, wpatrując się we mnie.

„Co?” - zapytałam, kiedy nie powiedział nic więcej.

Spojrzał na mnie przez sekundę, a potem zobaczyłam, że jego szczęka jest napięta, jego ręka zacisnęła się na mojej, a jego palce chwyciły moje biodro.

„Max?” - podpowiedziałam, jego widoczna walka o przejęcie kontroli nad czymś, czego nie rozumiałam, zaczęła mnie niepokoić, ponieważ w ogóle nie wyglądał jak Max.

„Właściwą rzeczą do zrobienia byłoby pozwolić ci zrobić to, co musisz zrobić” - stwierdził Max.

Poczułam, że moje brwi ściągają się w zakłopotaniu i powtórzyłam - „Co?”

„Nie zrobię tego, mała.”

„Co?” - zapytałam ponownie.

„Jeśli myślisz, że cofniesz się, zadowolisz się czymś, co sprawi, że uciekniesz, bo pomyślisz, że to bezpieczne, bo to znajome, bo boisz się podjąć ryzyko ze mną, ostrzegam cię teraz, Księżno, nie pozwolę na to.”

O mój Boże.

On się obawiał. Na swój maxowy sposób martwił się, że wejdę, rzucę okiem na Nilesa i wrócę do mojego starego życia. Albo że Niles i mój ojciec namówią mnie na to. Dlatego milczał w samochodzie i dlatego nie wziął mnie za rękę, bo o tym myślał.

„Max...” - wyszeptałam, podchodząc bliżej i kładąc rękę na jego klatce piersiowej.

„Musisz tylko wiedzieć, że jeśli będę musiał walczyć, aby zachować to, co mamy, abyśmy mogli na tym budować, zrobię to. Z nim, twoim tatą, tobą mam to w dupie. W swoim życiu nauczyłem się, kiedy odpuścić, a kiedy walczyć. O to, mała, co mamy, będę walczyć.”

Moja ręka przesunęła się w górę jego klatki piersiowej i owinęła wokół jego szyi, gdy podeszłam bliżej. Poczułam, jak łzy kłują mi tyły oczu, a mój żołądek topniał. Wróciłam do myślenia, że utknięcie z Maxem będzie całkowicie w porządku. Zdecydowanie.

„Max ...”

„Uczciwe ostrzeżenie.”

Moje palce napięły się na jego szyi i ścisnęłam jego dłoń - „Dobrze” - szepnęłam - „...uczciwe ostrzeżenie”.

Pochylił głowę i dotknął ustami moich, puścił mnie, ale jego ręka owinęła się wokół moich ramion, moja owinęła się wokół jego talii, mój kciuk wsunął się w jego szlufkę i poszliśmy do hotelu. Ledwie otworzyliśmy drzwi, gdy to usłyszeliśmy.

Moja matka krzyczała - „*Jak śmiesz!*”

Moja głowa odskoczyła na bok i do góry, i zobaczyłam, że Max już na mnie patrzy, jego twarz jest zarówno zaskoczona, jak i rozbawiona.

„O nie” - szepnęłam.

Przez moje słowa usłyszałam, jak mama krzyczy - „*Pozwól mi do niego!*”

Ramię Maxa opadło, ale złapał mnie za rękę i szedł szybko długimi krokami, a ja musiałam spieszyć się po dwa kroki, aby nadążyć za nim, gdy ciągnął mnie do hotelowej restauracji. Kiedy weszliśmy, zobaczyliśmy, że wszyscy w restauracji odwrócili głowy do narożnego stolika.

To dlatego, że przy narożnym stoliku Steve odpierał moją matkę, a jej ręce wyciągały się w kierunku mojego ojca, a jej palce zwijały się, jakby wyobrażała sobie, że go dusi.

Niles stał, wyglądając na nieco zakłopotanego i niepewnego, co robić, ale tata siedział, wpatrując się w moją matkę z brzydkim uśmieszkiem na twarzy.

Widząc tę scenę, zdałam sobie sprawę z mojego błędu, że się spóźniłam.

Może powinnam była przyjść jako z-mokrymi-włosami, bez-makijażu Nina.

„Widzę, że się nie zmieniłaś, Nell” – usłyszałam, jak tata zauważył cierpko.

O jej.

„Ja... ty... ja... uch!” - mama pisnęła.

Max i ja dotarliśmy do stołu i otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale Max był przede mną - „Co się dzieje?”

Niles patrzył teraz na Maxa; nie na mnie, ale na Maxa, nie wyglądając na nieco zakłopotanego, ale jakby został uderzony w brzuch, co, musiałam przyznać, sprawiło, że poczułam się więcej niż odrobinę winna. Tata nadal się nie ruszał. Steve walczył o kontrolę nad mamą, ale nagle przestała walczyć i zwróciła się do Maxa.

„Nie powiedziałaś wczoraj, co *on* zrobił!” - wrzasnęła, jej ramię wygięło się w łuk, by wskazać na tatę na słowo „on”.

„Nie ma sensu” - Max spokojnie odpowiedział mamie.

„Nie... nie... nie ma sensu!” - krzyknęła, patrząc na niego szeroko otwartymi oczami.

„Mamo, co się u licha dzieje?” – zapytałam, ale zanim mama zdążyła odpowiedzieć, odezwał się tata.

„Nina, dobry Boże, czy nie powiesz ani słowa do swojego narzeczonego?”

Spojrzałam na ojca, a potem spojrzałam na Nilesa i próbowałam zmienić moje rysy w coś mniej gniewne i o wiele bardziej wrażliwe.

„Witaj Niles” – przywitałam się cicho.

Oczy Nilesa przeniosły się z Maxa na dłoń Maxa ściskającą moją i zbladł.

Potem spojrzał na mnie i stwierdził - „Nie rozumiem”.

Zamrugałam, nie rozumiejąc tego, czego nie rozumiał.

„Słucham?” - zapytałam.

„Ja nie...” - jego oczy wróciły do naszych dłoni, a potem pojawiły się na mojej twarzy.

„Co się dzieje?”

Czułam, jak Max sztywnieje obok mnie, ale wciąż mrugałam na Nilesa.

„Co się dzieje?” - powtórzyłam.

„To jest... stoisz tam, trzymając się za ręce z innym mężczyzną” – odpowiedział Niles.

Wzięłam oddech, gdy poczucie winy uderzyło we mnie, tym razem mocniej, szarpnęłam za rękę, ale Max trzymał się mocno, więc przestałam szarpać i powiedziałam cicho - „Wiem, przepraszam, to musi być szokujące, to...”

„Jak twoje wakacje w Górach Skalistych przełożyły tydzień po tym, jak wyjechałaś się, na ciebie stojącą naprzeciwko mnie, trzymając się za rękę z innym mężczyzną?” – zapytał Niles, jego oczy zwięzły się, a kolor zalał mu twarz.

„Nie byłam na wakacjach w górach, Niles” – przypomniałam mu delikatnie - „Mieliśmy przerwę.”

„Przerwa w pracy” - powiedział natychmiast Niles.

„Przerwa od ciebie” - odpowiedziałam - „...od nas. Mówiłam ci to, nie wiem ile razy.”

Głowa Nilesa przechyliła się na bok i odparł - „Nawet nie *rozumiem*, co to znaczy. Nie wiedziałem wtedy i nie rozumiem teraz.”

„Więc powinieneś był mnie zapytać, kiedy ci to wyjaśniałam, powiedz mi, że nie rozumiesz.”

„Nie sądziłem, że warto o tym dyskutować i na pewno nie sądziłem, że to doprowadzi do *tego*.”

Nie sądził, że warto o tym dyskutować?

Teraz to ja, jak podejrzewałam, wyglądałam, jakbym dostała pięścią w brzuch.

Odpuściłam, nie było to łatwe, ale zrobiłam to i zamiast tego zapytałam - „Czy przeczytałeś mój e-mail?”

„Przejrzałem go, nie miałem czasu...”

Max zrobił się jeszcze bardziej spięty u mojego boku, ale skoncentrowałam się na tym, że ja też się spięłam. Byłam bardzo napięta. Ultra napięta.

„Przejrzałeś to?” - zapytałam cicho, ale nie dlatego, że starałam się być delikatna. Byłam cicho, próbując kontrolować swój temperament.

„Nina, w pracy jest tłoczno, wiesz o tym, dlatego nie mogłem jechać z tobą na wakacje” – odpowiedział Niles, brzmiąc, jakby był zirytowany, choć tylko nieznacznie.

„Niles, nie prosiłam cię, żebyś ze mną jechał. Celem przerwy jest bycie osobno, abym mogła pomyśleć o tym, czy chcemy być razem. Wyjaśniłam ci to.”

„To śmieszne” – wrócił Niles i ten niebezpieczny czerwony filtr, który wróżył złe rzeczy, zaczął pokrywać moją wizję.

„Ja pierdolę” - wymamrotał Max, kiedy skoncentrowałam się na próbie oczyszczenia mojej wizji, żebym nie skończyła krzyczeć jak moja matka.

„Ty możesz trzymać się z daleka” - mój ojciec włączył się do rozmowy mówiąc do Maxa.

„Przepraszam, Larry, jestem w tym” – odpalił Max i gdyby sprawy nie potoczyły się tak bardzo, bardzo źle, mogłabym się roześmiać. Tata nienawidził jak ktoś nazywał go Larry.

„A ty kim jesteś?” – zapytał Niles, krzywiąc się na Maxa.

„Jestem Holden Maxwell” - odpowiedział natychmiast Max, innymi słowy, zanim zdążyłam - „Jestem właścicielem domu wynajętego przez Ninę. Doszło do zamieszania, musiałem być w mieście w sprawach osobistych, a Chudy nie powiedział o tym Ninie. Pojawiła się w domu, a ja tam byłem. Miała szczęście. Była chora, miała tak wysoką gorączkę, że majaczyła przez dwa dni i martwiłem się, że będę musiał zabrać ją do szpitala. Gorączka spadła i od tego czasu sprawy między nami potoczyły się naprzód. Poznaliśmy się, oboje lubimy to, co znamy, a ty ostatecznie nie dbałeś o to, co było twoje. Teraz, jak wyjaśniła Nina, straciłeś to, ja to znalazłem i jest moje.”

Jak zwykle Max nie przebierał w słowach, a Niles patrzył teraz na niego gniewnie, ale robił to z otwartymi ustami.

Max zignorował grymas Nilesa i, kiwając głową między mną, mamą i Steviem, zapytał - „Skończyliśmy tutaj?”

Usłyszałam chichot Steve'a.

Jednak mama oświadczyła - „*Ja* nie skończyłam”.

„Tak, kochanie, skończyłaś” – powiedział Steve, odciągając ją do tyłu o kilka kroków.

„Ja też nie skończyłem” – stwierdził tata i w końcu wstał.

„Nie masz nic do powiedzenia. Jak daleko widzę, to nie twoja sprawa” – powiedział mu Max.

„To moja córka” – oświadczył tata.

„Ty ją spłodziłeś, ale to nie czyni jej twoją córką” – odparł Max i twarz taty poczerwieniała.

„O ile widzę, to też nie jest twoja sprawa” – odparł tato.

„W takim razie wydaje mi się, że nie widzisz zbyt dobrze” – odpowiedział Max.

Tata nie kontynuował, ponieważ Niles przemówił.

„Zgubiłem to, a ty to znalazłeś i teraz to jest twoje?” - Niles zapytał Maxa, a Max spojrzał na Nilesa.

„Tak właśnie powiedziałem” – odpowiedział Max.

Postanowiłam wkroczyć - „Niles, proszę, posłuchaj mnie...”

„To niewiarygodne” – warknął Niles, zdecydowanie lekko zirytowany, może nawet bardziej, chociaż to mnie zaskoczyło. Nigdy nie słyszałam, żeby pękł przez te wszystkie lata, kiedy go znałam - „Słyszałem jego głos przez telefon i nie mogłem w to uwierzyć, nawet po tym, jak Lawrence powiedział mi, co się dzieje. Stoję tutaj i patrzę na ciebie teraz i nadal nie mogę w to uwierzyć.”

Czując, że moja cierpliwość maleje, wyjaśniłam - „Nie jestem pewna, w co nie możesz uwierzyć, ponieważ sprawy między nami nie układały się dobrze od jakiegoś czasu, Niles. Mówiłam ci, że zastanawiałam się nad naszym związkiem przez dwa tygodnie. Potem napisałam do ciebie e-mail, którego napisanie zajęło mi, nawiasem mówiąc, dwie godziny, wyjaśniając, że nie wyjdzie nam i wymieniając wszystkie powody. Potem zadzwoniłam do ciebie i powiedziałam, że skończyliśmy.”

„Być może, gdybyś tak się czuła, mogłabyś porozmawiać ze mną twarzą w twarz, a nie przez e-mail lub telefon” - zasugerował Niles protekcyjnie - „I nie zachowywałabyś się jak twoja matka, grając ten dramat, który zmusił mnie do opuszczenia pracy i latania przez pół świata.”

Wrócił ten czerwony filtr, tym razem z osłepiającymi białymi błyskami i czułam złość tak silną, stłumioną tak długo, że musiałam mówić przez zęby, żeby nie krzyknąć.

„Jeśli pamiętasz, Niles, robiłam to. Rozmawiałam z tobą o domu Charliego i o tym, że nie chciałam go opuszczać, a ty nie słuchałeś. Rozmawiałam z tobą o tym, jak się o nas czułam, jak czułam się samotna, nawet gdy byłam z tobą, a ty nie słuchałeś. Rozmawiałam z tobą o tym, że mój ojciec nie był częścią mojego życia i oto on stoi.” - Podobnie jak moja matka, wyciągnęłam rękę, by wskazać ojca, ale nie odrywałam wzroku od Nilesa, gdy kontynuowałam. - „Rozmawiałam z tobą o tym, że nie byliśmy intymni od *wielu miesięcy* i jak to mnie martwi, ale nie wydawało się to ciębie obchodzić.”

Po tych słowach poczułam konwulsyjny ścisk dłoni Maxa w mojej, ale zignorowałam to i dalej mówiłam.

„Rozmawiałam z tobą o tym, jak wiele razy rozmawiałam z tobą o tych wszystkich rzeczach – a wiele razy rozmawiałam z tobą o tych wszystkich rzeczach, Niles – rozmawiałam z tobą o tym, jak bardzo mnie to niepokoiło. I rozmawiałam z tobą o tym, jak mnie to denerwowało, nic nigdy nie wydawało się przedostawać, bez względu na to, co to dla mnie znaczyło, jakie to było ważne. I w końcu wyjaśniłam dokładnie, co oznacza przerwa, mając nadzieję, że może nie zechcesz, żebym pojechała, że może w końcu zrobisz coś, aby nas uratować, pokazać mi, że ci zależy. Ale pojechałam, a ty nawet nie zadzwoniłeś,

żeby sprawdzić, czy dotarłam tu bezpiecznie, co w końcu udało mi się, ale będąc tak chorą, jak byłam, w rzeczywistości nie dotarłam.”

„Wyjaśniłem, kiedy rozmawiałaś ze mną o tych wszystkich rzeczach, takich jak trzymanie się domu Charliego, że musisz pozwolić im odejść i żyć dalej, a ty się zgodziłaś” – odpowiedział Niles.

„Zgodziłam się?” – spytałam, a zamieszanie wróciło, mieszając się ze złością.

„Nosisz mój pierścionek” – oświadczył Niles.

Patrzyłam na niego przez chwilę, wytracona, nie rozumiejąc, jak moje przyjęcie jego pierścionka oznaczało, że zgadzam się z nim we wszystkim. Następnie, aby to zrobić i wydostać się stamtąd, skinęłam głową i włożyłam rękę do kieszeni.

„Cieszę się, że o tym wspomniałaś” – powiedziałam, wyciągając pierścionek, pochylając się do przodu i kładąc go na stole – „Możesz go odzyskać.”

„Mogę go odzyskać?” – zapytał Niles z niedowierzaniem, jego oczy poruszały się tam i z powrotem między mną a pierścionkiem tak szybko, że obawiałam się, że dostanie ataku.

„Niles, po raz ostatni, proszę, wysłuchaj mnie. Nie ułoży nam się. To koniec.”

Niles wpatrywał się we mnie przez sekundę, jego oczy zrobiły się zimne w sposób, którego nigdy wcześniej nie widziałam, w sposób, który sprawił, że moja krew zrobiła się zimna, w sposób, w jaki Shauna chciałaby, żeby mogła ostygnąć, po czym spojrzał na Maxa i stwierdził dziwacznie - „Podwajam jego ofertę.”

Na ten dziwny zwrot w rozmowie wróciłam do mrugania, ale tym razem też lekko potrząsnęłam głową.

Max jednak nie wydawał się zdezorientowany słowami Nilesa. Słowa Nilesa sprawiły, że Max przeszedł od zirygowania do złości. Wiedziałam, bo to czułam.

„Poważnie?” - Max zapytał z niedowierzaniem.

„Jaką ofertę?” - spytałam, ale Niles i Max zignorowali mnie.

„Podwójnie, weź to” - oczy Nilesa przesunęły się po Max'ie od stóp do głów, po czym wróciły do jego twarzy - „Niewątpliwie możesz ich użyć.”

„Jaka oferta?” - powtórzyłam.

„Idź do diabła” - warknął Max.

„Potrajam” - rzucił natychmiast Niles.

„Zawsze cię lubiłam, nie bardzo, ale lubiłam cię” – syknęła mama do Nilesa, również wyraźnie nie zdziwiona tym zwrotem w wymianie - „Teraz, twoje prawdziwe kolory prześwitują, nie lubię cię. *Ani trochę.*”

Niles nie zawracał sobie głowy patrzeniem na mamę, dalej patrzył na Maxa.

„Byłbyś głupcem, gdybyś od tego odszedł” - poradził tata.

„Jaka oferta?” – zapytałam, patrząc na Maxa.

„Twój ojciec zaproponował temu...” - Niles zaczął wyjaśniać i moje oczy powędrowały do niego – „...człowiekowi dwieście pięćdziesiąt tysięcy dolarów, by zniknął z twojego życia. Robię z tego trzy czwarte miliona.”

Sapnęłam na tę wiadomość i cofnęłam się o krok, ale ręka Maxa mocno trzymała moją, zrobił krok do przodu i był silniejszy ode mnie, więc poszłam z nim. Położył knykcie pięści na stole, pochylił się w stronę Nilesa i przemówił cicho, ostro, swoim szorstkim, zachrypniętym głosem.

„Przeleciałem ją wczoraj wieczorem, stary, i dziś rano. Pięciokrotnie. *Pięć* razy. To było tak, jakby nie była dotykana od dekady. Tak cholernie słodko. *Cholera*” – zadrwił, wpatrując się w Nilesa. – „Miałeś ją, musisz wiedzieć, że za mało jest pieniędzy na świecie tyle jest warta.”

Tułów Nilesa szarpnął się do tyłu, a jego twarz znów zbladła, ale odezwał się mój ojciec.

„Szczerze, Nino, co się z tobą dzieje? Wybrałabyś *to* zamiast Nilesa?”

Stałam tam, zszokowana tym, co Max powiedział Nilesowi, zszokowana tym, co widziałam od Nilesa, zszokowana, że cokolwiek z tego w ogóle się dzieje i patrzyłam na mojego ojca w milczeniu. Potem spojrzałam na Nilesa. Potem spojrzałam przez ramię na mamę i Steve'a. Wreszcie spojrzałam na Maxa.

To, co zauważyłam, składało się z tego, że zarówno tata, jak i Niles mieli na sobie sztruksy i ładne swetry. Obaj wyszykowani. Obaj szczupli. Obaj dobrze wyglądający w dopracowanym stylu. Obaj wyglądający na mających pieniądze, klasę, ale nie za dużo ciepła. W rzeczywistości obaj wyglądali na dziwnie oderwanych, mimo że uczestniczyli w tej kłęsce.

Widziałam też atrakcyjne srebrne włosy Steve'a i wiedziałam, że były ciemne, zanim zmieniły kolor. Był ubrany podobnie jak Max bez ocieplacza. Brak zadufania. Żadnego wdzięcia się. Cały mężczyzna. Objął ramieniem talię mamy, a jej plecy były przyciśnięte do jego przodu. Był większy i wyższy od mamy, i wyglądał, jakby mógł zmierzyć się z niedźwiedziem i zrobiłby to, gdyby ten niedźwiedź zagroził jego Nellie.

Widziałam też mamę ubraną w śliczne tweedowe spodnie, dopasowany, czarny golf, dopasowaną, modną, czarną skórzaną kurtkę na swetrze i schludną, stylową czarną torebkę na ramieniu. Miała kolczyki, ładny,

niezwykły naszyjnik połyskujący na jej swetrze, włosy ściągnięte miękko w kucyk, nieskazitelny makijaż. Stała w ramieniu Steve'a ubrana wymyślnie, trochę jak ja, ubrana tak, jak lubiła się ubierać, stała tam, jakby została zbudowana, by stać blisko Steve'a.

I poczułam dużą, ciepłą dłoń Maxa owiniętą wokół mojej, obejmującą ją, stabilną, silną, bezpieczną. Stał przy mnie przez to fiasko i nigdy nie pozwolił mi odejść.

Wpatrywałam się w Nilesa i tatę przez stół i wtedy przeniknęło mnie zrozumienie.

Niles właściwie nie dbał o mnie. Kiedy już mnie miał, czy też myślał, że ma mnie i to było to. Świat kręcił się wokół niego, jego pragnienia, preferencje, przyzwyczajenia i wszystko wokół niego pasowało do tego świata. Nie musiał nad tym pracować, ponieważ zawsze musieli nad tym pracować partnerzy. Nie dbał o to na tyle, żeby nad tym pracować. Do mnie należało dbanie, dopasowanie, obracanie się wokół niego, jego pragnień, jego preferencji, jego nawyków. Nie słuchał mnie, bo to, co powiedziałam, nie miało znaczenia, nie pasowało do jego świata, a więc nic dla niego nie znaczyło.

Nawet teraz, stojąc naprzeciwko mnie, straciwszy mnie, nie próbował *mnie* zdobyć. Próbował przekupić *Maxa*.

„Nie masz nic do powiedzenia?” - Max skłonił Nilesa i moja uwaga przeniosła się z tego, co było teraz krzykliwie oczywiste, z powrotem na niego.

„Jeśli myślisz, że możesz nakłonić mnie do stania się fizycznym, pomyśl jeszcze raz” - odwarknął Niles, jego twarz zmieniła się w inny wygląd, którego nigdy na nim nie widziałam. Pogardliwe, a nawet pogardliwe, a to ohydne spojrzenie wstrząsnęło mną od stóp do głowy.

„Powiedziałem ci, że pieprzyłem tą, którą uważasz za swoją kobietę, pieprzyłem ją pięć razy i nie masz nic?” - spytał Max z niedowierzaniem.

„To nie jest dżentelmeńskie zachowanie” - Do dyskusji włączył się mój ojciec.

Max wyprostował się i odwrócił do taty. - „Nie ma ani jednej pierdolonej, dżentelmeńskiej rzeczy, jeśli chodzi o ochronę tego, co twoje. Jak wygląda na to, że to stracisz, robisz wszystko, aby temu zapobiec.” - Max spojrzał z powrotem na Nilesa - „A ty tego nie zrobiłeś. Gdyby była z dala ode mnie tydzień, weszła do pokoju, trzymając rękę innego mężczyzny, to straciłbym rozum. Nie na nią. Zastanowiłbym się, gdzie się zgubiłem i porozmawiałbym z nią o tym, jak znaleźć drogę powrotną.” - usłyszałam, jak mama hałasuje za nami, ale byłam zbyt zajęta gapieniem się na profil Maxa, pozwalając, by jego słowa zapadły w pamięć i zauważając, kiedy to robiłam, jak dobrze się czułam. Kiedy Niles nie odpowiedział, Max dokończył - „Chryste, stoisz tam, wpatrując się we mnie z góry i nawet nie rozumiesz, że to *ty* na *nią* nie zasługujesz.”

Minęły chwile, a ja nadal wpatrywałam się w profil Maxa, jego słowa kołysały mnie w dobry sposób, ale także zastanawiałam się, jak niegrzecznie by to było, gdybym się z nim obściskała przed Nilesem.

„Nina” - zawołał Niles, a ja zaczęłam z wysiłkiem opuszczać Maxa, by spojrzeć do niego - „Może porozmawiamy sami” - zasugerował późno.

„Za późno, dupku” - mruknął Max, odwrócił się od stołu i wyciągnął mnie z restauracji.

To dlatego, że sprawy zrobiły się brzydkie i dlatego, że tak obiecał Max, zabrał nas stamtąd.

Wyszliśmy z restauracji, mama i Steve depcząc nam po piętach, a ja wciąż starałam się pogodzić ze wszystkim, co zostało powiedziane i wszystkim, co odkryłam w tym czasie.

Max jednak już się z tym pogodził, a wnioski, do których doszedł, były skierowane zirytowaniem *na mnie*.

„Powiedziałem to wczoraj, mała, nie posłuchałaś” - mruknął, ciągnąc mnie po chodniku z drewnianych desek, a mama i Steve podążali za nimi.

„Słucham?” - zapytałam, idąc szybko, żeby nadążyć.

„Powiedziałem, że nie idziesz na tę grę, bo będą pieprzyli ci w głowie. Słuchałaś? Nie. Powiedziałaś, że chcesz iść. Jezu” - wyjaśnił zwięźle Max, a ja pociągnęłam go za rękę, żeby go powstrzymać, co zrobił tuż przed Znakiem.

„Czy sugerujesz, że to moja wina?” - zapytałam.

Max spojrzał na mnie i odpowiedział - „Mała, byliśmy tam wszyscy, ponieważ chciałaś, żebyśmy byli.”

„O mój Boże” - warknęłam i próbowałam wyrwać mu rękę, ale ten wysiłek się nie powiódł, więc poddałam się i ciągnęłam dalej - „Mówisz poważnie?”

„Chciałaś go poślubić, Nina, czy ta scena cię zaskoczyła?” - zapytał Max.

„Tak!” - odpaliłam - „Tak. Nigdy w życiu nie widziałam takiego Nilesa.”

Brwi Maksa uniosły się - „Szczerze wobec Boga?”

„Szczerze wobec Boga!” - zawołałam - „Nigdy bym *takiego* nie poślubiła.” Spojrzałam na mamę, która wpatrywała się we mnie z mieszaniną złości, szoku i niepokoju i kontynuowałam - „Nawet nie mogę... Nawet nie...”

Zatrzymałam się, uderzyła mnie całość tego, co się właśnie wydarzyło, przechyliłam głowę i krzyknęłam - „Prawie *poślubiłam* tego mężczyznę!”

„Słonko...” - mruknął Max, ciągnąc mnie za rękę, ale cofnęłam ją, tym razem z powodzeniem, i cofnęłam się o krok.

„Prawie poślubiłam *mojego ojca*” – wyszeptalam przerażona, kiedy w pełni przetwarzałam to potworne spostrzeżenie.

„Księżno, mała...”

„Zaoferował ci pieniądze” – powiedziałam Max’owi.

„Twój ojciec też” – wtrąciła informująco mama.

„Nellie” – powiedział cicho Steve.

„To znaczy, kto się tak zachowuje?” – wrzasnęłam.

„To nie ma znaczenia, to koniec. Zwróciłaś pierścionek. Zrobione” – stwierdził Max, już nie zirytowany, a, najwyraźniej, teraz w trybie kontroli-kolejnego-wyskoku-Niny. Znał mnie na tyle, by wiedzieć, gdyby nie kontrolował mnie, pomaszerowałabym z powrotem do tej restauracji i skręciłabym kark Nilesowi i mojemu ojcu, jeśli o to chodzi.

Ale Niny nie dało się kontrolować.

„Zmarnowałam na niego dwa lata, dwa lata. O. Mój. Boże.” - wyrzuciłam ręce - „Co za głupiec ze mnie! Nigdy nie odzyskam tego czasu!”

Max spojrział przez moje ramię, a potem na mnie i powiedział cicho - „Kochanie uspokój się, wejdźmy po jedzenie...”

Przerwałam mu, wciąż grzmiać - „Przez cały ten czas myślałam i myślałam, czy robiłam dobrze? Czy zraniłam go? Jak mogłam go zranić? To dobry człowiek. Zastanawiałam się, zamartwiałam, moja głowa wypełniona była śmieciami. Przysięgam, zrobiło mi się niedobrze. Zrobiłam to!” - krzyknęłam - „Byłeś tam! Właściwie zrobiło mi się niedobrze!”

Max złapał mnie za biodra i przyciągnął bliżej do siebie – „Nino, zrobione.”

„Spędziłam dwie godziny, pisząc do niego e-maila, Max, upewniając się, że nie zaboli zbyt, a on *nawet go nie przeczytał.*”

Dłonie Maxa chwyciły moje biodra mocniej i powiedział miękko - „To nie jest powód do złości”.

Moje oczy rozszerzyły się i krzyknęłam - „Ty nie zmarnowałeś na niego dwóch lat swojego życia.”

„A ty zdałaś sobie sprawę, że to pomyłka. Zrobiłaś właściwą rzecz, mądrą rzecz. Podjęłaś właściwą decyzję i teraz możesz żyć dalej.”

Spojrzałam na Maxa, ponieważ miał rację, a chciałam być głośna i zła przynajmniej przez chwilę dłużej.

Myślałam: mój Boże, prawie poślubiłam *ojca*. A nienawidzę *mojego ojca*!

„Wiesz, co jest denerwujące?” - zapytałam Maxa, a jego ręce przesunęły się wokół *mojego biodra* do krzyża, przyciągając mnie bliżej.

„Co jest denerwujące?” - zapytał z powrotem, ale widziałam, że nie był już w Trybie Kontroli Niny, teraz wyglądał na rozbawionego.

„Kiedy masz rację, a ja chcę się gniewać, a ty masz rację, co oznacza, że nie mogę się już dłużej gniewać” – poinformowałam go.

„Mała” – mruknął przez swój uśmiech.

Tak, rozbawiony. Moje oczy zwięziły się na jego uśmiech, a mój żołądek zaburczał. Zdecydowałam, że podczas jedzenia mogę się denerwować na Maxa.

Dlatego zażądałam - „Nakarm mnie.”

„Domyślałam się, że teraz, jeśli powiem ci, że jesteś słodka, wkurzysz się.”

„Absolutnie” – warknęłam.

„W takim razie nie powiem ci, że jesteś słodka.”

Położyłam rękę na jego klatce piersiowej, bezskutecznie pchnęłam i ponownie zażądałam - „Nakarm mnie Max. Potrzebuję domowej roboty granoli i lepiej miej nadzieję, że mają jogurt, albo rozpęta się piekło.”

Jego uśmieszek zamienił się w uśmiech, zgiął szyję, pocałował mnie w czoło, a usta wciąż tam, mruknął - „Granola”.

Potem opuścił ręce, ale złapał mnie za rękę i spoglądając na uśmiechniętą mamę i Steve’a, poprowadził nas do Znak.

Wyraźnie minęło już normalna pora śniadania dla górali, ponieważ restauracja była pełna tylko w jednej czwartej.

Nie było Sary, więc to Trudy zaprowadziła nas do budki na rogu, którą mieliśmy tej pierwszej nocy i zrobiła to, rozmawiając z nami, zwłaszcza ze mną, jakby znała mnie przez całe życie.

Siedzieliśmy: Max i ja, oparci plecami o ścianę i ledwo co się usadowiliśmy, kiedy Arlene przymaszerowała do naszego stolika, przedstawiła się mojej matce i Steve’owi, a następnie rozpoczęła tyradę na temat proponowanych nowych planów jakiegoś centrum handlowego. Ta tyrada była skierowana głównie do mnie w sposób, który sprawiał wrażenie, że Arlene i ja byliśmy w zмовie podczas różnych wybryków i dlatego Arlene pomyślała, że całym sercem się z nią zgadzam i razem zaczniemy organizować spotkania, na których będziemy tworzyć znaki i transparenty oraz organizować mieszkańców do pikietowania placu budowy. Potem oświadczyła, że musi się „rozbić” i mieliśmy się z nią spotkać w Psie o ósmej wieczorem. Potem, nie czekając, aż przyjmie lub odrzuci to zaproszenie, odmaszerowała.

Trudy wróciła, wzięła nasze zamówienia (na szczęście dla Maxa, mieli jogurt, ale bez jagód) i odeszła, ale kiedy to zrobiła, podeszła kobieta.

Pamiętałam ją z nocy, kiedy Max dawał Damon'owi lekcję. To ona pobiegła po torebki Mindy i moją. Odkryłam, że była również projektantką, która wykonała moje kolczyki i pierścionek, i, chociaż dotąd wymieniliśmy mniej kilkanaście słów, rozmawiała z ożywieniem ze mną, mamą, Maxem i Steviem, jakbyśmy wszyscy byli obecni, kiedy zdejmowali koła treningowe z jej roweru. Potem człowiek z gór po drugiej stronie sali wykrzyknął jej imię tym samym niecierpliwym tonem, którym mówił do mnie Max, zanim opuściliśmy jego dom. Uśmiechnęła się do nas, pomachała nam palcem i powiedziała, że zobaczy mnie w Psie, jakbyśmy często się tam spotykały na Dziewczyńskiej Nocy Wyjścia, a potem poszła.

Wszyscy oprócz Maxa obserwowali ją.

Wtedy Steve zwrócił się do mnie i powiedział - „Zapytam znowu, jak długo tu jesteś? Myślałem, że to tydzień.” - Max przesunął rękę wzdłuż tylnej części budki i wybuchnął śmiechem.

Zignorowałam śmiech Maxa i wyjaśniłam - „Ludzie tutaj są przyjaźni”.

„To widzę” - mruknęła mama i usłyszałam dzwonek telefonu Maxa.

Pochylił się, wyciągnął go z tylnej kieszeni i spojrzał na wyświetlacz. Ja też to zrobiłam, było napisane „Bitsy dzwoni”.

„Przepraszam, muszę to odebrać” - mruknął Max i wyslizgnął się z kabiny, odbierając.

Siedziałam w budce, obserwując, jak idzie do wejścia, jak przykłada telefon do ucha i decydując, że podoba mi się sposób, w jaki chodzi. Był wysoki, duży, miał muskularne ciało, ale jego chód nie był niezdarny. Był zwinny, płynny, niemal pełen gracji w męski sposób.

„Mogę tylko powiedzieć...” - zaczęła mama i spojrzałam na nią, aby zobaczyć, że również obserwuje Maxa, - „...że go nie lubię...” - Spojrzała na mnie, pochyliła się, jej oczy zabłysły i dokończyła - „...*Kocham go*”.

„Mamo ...”

„Nie, *uwielbiam go*” - poprawiła.

„Mamo ...”

„Nie, chcę go adoptować. Ale gdybym to zrobiła, mogłoby to być dziwne, biorąc pod uwagę, że w pewnym sensie byłibyście bratem i siostrą, więc poczekam, aż zostanie moim zięciem.”

„Nellie” - powiedział Steve z uśmiechem - „wystarczy.”

„Przeprowadzam się do Kolorado” - wypaliłam, a Steve i mama wpatrywali się we mnie.

„Powtórzyć?” - zapytał Steve.

„Przeprowadzam się do Kolorado.”

Mama głośno klaskała i płakała - „Jej!” - jeszcze głośniej.

Pochyliłam się do przodu i syknęłam - „Mamo, bądź cicho! Max zapytał, w pewnym sensie, na swój maxowy sposób, co oznacza, że powiedział mi, że się tu przeprowadzam, ale jeszcze się nie zgodziłam. Nie wie, że zdecydowałam. Chcę mu powiedzieć, szczególnie jeśli mogę.”

Mama też się pochylila i szepnęła - „Jej”.

Uśmiechnęłam się do niej, potrząsnęłam głową na Steve'a i usiadłam.

„To jest cudowne” - mama wciąż szeptała - „Cudownie, kochanie. Perfekcyjne wyczucie czasu. Nie mieliśmy okazji ci o tym powiedzieć, ze wszystkimi rzeczami, które się dzieją, ale Steve i ja kupiliśmy kampera.”

Moje serce podskoczyło i wpatrywałam się w nią, wiedząc, dokąd to zmierza, ale nie miałam szansy, by coś powiedzieć, zanim mama kontynuowała.

„Jeszcze go nie mamy, dostosujemy go, więc zajmie to trochę czasu, ale widzisz, teraz możemy przyjechać tutaj na lato!” - płakała.

„Nellie...” - zaczął Steve.

„Mamo...” - powiedziałam.

„Mam tylko nadzieję, że Steve zdoła go wciągnąć na tę górę, ale jeśli mu się uda, podepnimy go z boku domu Maxa. Będzie idealnie.

„Nellie...” - zaczął znowu Steve.

„Mamo...” - powtórzyłam.

Mama machała ręką przed twarzą i mówiła dalej - „Znowu będziesz blisko. Po prostu to uwielbiam. Jest idealnie.”

„Mamo...” - powtórzyłam.

„Nellie” - powiedział Steve nade mną - „...oni dopiero zaczynają”.

„Ta-ta-ta. Zaczyna się. Zachowują się, jakby byli małżeństwem od lat, a poza tym Max mnie kocha” - oświadczyła - „I jest mężczyzną, takim jak ty. Możesz mu pomóc rąbać drewno na zimę i, nie wiem, inne rzeczy mężczyzny.”

Steve wpatrywał się w mamę przez kilka sekund, po czym spojrzał na mnie - „Nie martw się, lalczko. Widziałem w tym hotelu broszurę dotyczącą parku dla kamperów. Zabierzemy ze sobą samochód i tam się podłączymy.”

„Nie, nie zrobimy tego” - powiedziała mama Steve'owi.

„Tak, Nellie, zrobimy” - powiedział Steve mamie.

„Nie, kochanie, nie zrobimy. Chcę być blisko mojej Ninusi” – odparła mama.

Jezu, zapomniałem, jak bardzo lubię twoją mamę – powiedział mi w głowie Charlie, brzmiąc na rozbawionego, i przewróciłam oczami.

„Mamo...” – zaczęłam, ale Steve znów mnie przemówił.

„Nie zrobimy, kochanie. Przyjedziemy, zostaniemy kilka tygodni, ale zatrzymamy się w parku, damy im prywatność.”

„Będą mieli wystarczająco dużo prywatności, jak zamieszkamy w kamperze przed domem Maxa” – odparła mama, po czym spojrzała na mnie - „Chociaż prawdopodobnie byśmy używali twojej łazienki i może kuchni.”

Westchnęłam.

Steve przemówił - „Nellie, to się nie stanie.”

„Tak.”

„Nie” - powiedział Steve stanowczym tonem, któremu nie mogła zaprzeczyć nawet moja mama - „nie będzie”.

Mama spojrzała gniewnie na Steve’a, wiedząc, sądząc po jego tonie, że nie ma mowy, żeby postawiła na swoim. Steve spokojnie przyjął jej spojrzenie. Przyszła Trudy z czterema kawami.

„Dziękuję” – powiedziałam do Trudy i starałam się nie uśmiechać na myśl, że mama ma swojego Maxa. Byłam szczęśliwa z jej powodu, kiedy znalazła Steve’a. Teraz, rozumiejąc to, byłam zachwycona.

Max wrócił i wsunął się do budki obok mnie, podczas gdy nalewałam mleka do kawy.

„Dzisiejsze plany się zmieniły, mała” – oznajmił, po czym wziął łyk swojej i spojrzałam na niego.

„Plany?” – zapytałam, nie wiedząc, że rzeczywiście mamy plany.

„Tak, muszę być u George’a za godzinę.”

„George’a?” - zapytałam.

„Chociaż, pomyślałem, że to jest dobre, możesz go poznać, wyczuć.”

„Spotkać go? Wyczuć?” - papugowałam.

Max odwrócił się do mnie całkowicie i położył rękę z tyłu budki.

„Tak, jest prawnikiem, o którym ci mówiłem” – przypomniał mi, a ja patrzyłam, bo telefon nie pochodził od George’a, tylko od Bitsy.

„Dlaczego musisz tam iść?”

Swobodna natura Maxa zniknęła, a jego szczęka zacisnęła się, zanim odpowiedział - „Będą czytać testament Curt’a i najwyraźniej o mnie wspomniał.”

Oparłam się o niego i położyłam rękę na jego udzie, zanim odetchnęłam - „*Naprawdę?*”

„Tak” - odpowiedział Max, nie wyglądając na szczęśliwego.

„Co jest?” - zapytał Steve.

Spojrzałam na Steve’a, a potem na mamę - „Curt to ten człowiek, który został zamordowany.”

Oczy mamy rozszerzyły się, ponownie pochyliła się do przodu i odetchnęła - „*Naprawdę?*”

„Jezu, to jest niesamowite, jak dwa groszki w strąku” - mruknął Max, jego oczy poruszały się między mamą a mną.

Postanowiłam to zignorować i powiedziałam Max’owi - „To zła forma, Max, informować cię, że musisz być na czytaniu godzinę przed właściwym czytaniem.”

„Tak jak powiedziałem.” - powiedział mi Max - „George jest zajęty. Bitsy powiedziała, że jest zajmuje się też ubezpieczeniem. Zaaranżował czytanie, powiedział jej, kiedy i zadzwonił do niej jakiś czas temu, aby uzyskać jej pomoc w zebraniu wszystkich.”

Nie powtórzyłam tego, ale to była zła forma. Być może ten George naprawdę potrzebował pomocy. To było dobre, biorąc pod uwagę, że ja potrzebowałam pracy.

„A więc nasze plany?” - wróciłam do wcześniejszego tematu.

„Ty i ja idziemy na odczyt, wcześniej dowiadujemy się, kiedy ludzie z ubezpieczenia przyjdą obejrzeć twój samochód, a potem pójdziemy zobaczyć się z Mindy.”

Nie zapomniałam o Mindy, ale też nie do końca rozgryzłam moją strategię „Uratuj Mindy”. *Zapomniałam* o samochodzie.

„Czy możemy iść na czytanie?” - zapytała mama - „Nigdy nie byłam na odczytywaniu testamentu zamordowanego mężczyzny” - Jej oczy przeszukiwały sufit, nie podnosząc głowy, po czym spojrzała na nas ponownie i dokończyła - „Albo z jakiegokolwiek mężczyzny, jeśli o to chodzi.”

Max i ja spojrzeliśmy na mamę, ale przemówił Steve - „Nellie, nie możesz po prostu siedzieć przy jednej z tych rzeczy, jakbyś oglądała sztukę.”

„Dlaczego nie?” - zapytała mama Steve’a - „Będę cicho.”

„Jakby tak się stało” - mruknął Steve, a mama sapnęła z urazą.

Max zachichotał.

„Pojedziemy...” – powiedział Steve do Maxa „...sprawdzić ten park dla kamperów i zrobimy rezerwację na kolację w tym miejscu z Kogutem, o którym mi opowiadałeś...” - przerwał i spojrzał na mnie - „...tylko dla mnie i Nellie, zostawimy was na trochę.”

„Park dla kamperów?” – zapytał Max.

„Wyjaśnię później” – powiedziałam mu szybko.

Mama przemówiła do mnie - „Chcę wiedzieć, co stanie się podczas czytania, gdy tylko będziesz wiedziała.”

„Mamo, to nie do końca twoja sprawa” – poinformowałam ją.

„Kochanie, wszystko, co ma z tobą coś wspólnego, to moja sprawa” – poinformowała mnie mama.

„W porządku, zgadzam się, ale to ma związek z Maxem.”

„A Max jest z tobą, więc ma to coś wspólnego z tobą, więc chcę wiedzieć wszystko, natychmiast.”

„Ma cię” - mruknął Max i miała, co było nieznośne.

„Gdzie jest moja granola?” – zapytałam, wyciągając szyję i szukając śladów Trudy.

„Max, kochanie” - zawołała mama, ale jej głowa była pochylona, grzebała w torebce - „...daj mi swój numer telefonu. Dzwonienie do Niny jest jak dzwonienie do Anglii, nawet gdy jest tu. Zadzwoń do ciebie.”

„Nie rób tego Max” – ostrzegłam.

Max spojrzał na mnie, zaciskając usta, a kiedy mama wyjęła telefon, dał jej swój numer.

A jeśli jeszcze nie rozumiesz, jego też lubię powiedział mi w myślach Charlie.

Usiadłam z powrotem w budce pokonana, a ramię Maxa owinęło się wokół moich ramion, co sprawiło, że nie czułam się tak pokonana.

„Nina” - zawołał Steve, moje oczy skierowały się na jego, a jego oczy były ciepłe, ale jedyną rzeczą, którą powiedział i powiedział to cicho, było - „Laleczko”, a to jedno słowo sprawiło, że poczułam się jeszcze lepiej, ponieważ wiedziałam, że wszystko w porządku, nawet z mamą.

Cicho z powrotem odpowiedziałam - „Kocham cię, Steve”.

Ramię Maxa przytuliło mnie do jego boku, ale wpatrywałam się tylko w Steve'a.

„Ja ciebie też, kochanie” – odpowiedział Steve.

Mama wzięła słyszalny drżący oddech i Trudy przyszła z naszym śniadaniem.

„Dzięki *Bogu*, że tu jesteś!” – wykrzyknęła Bitsy szeptem, kiedy weszliśmy z Maxem do biura adwokata George’a Nielsona, jak głosiła mosiężna tabliczka za drzwiami.

Ustawiała się przy drzwiach, wyglądając, jakby na nas czekała, i obróciła się, zanim drzwi całkowicie się za nami zamknęły.

Patrzyła tylko na mnie i od razu wiedziałam dlaczego.

Shauna Fontaine siedziała po drugiej stronie recepcji, uśmiechając się jak kot, który dostał śmietankę.

„O nie” – szepnęłam.

„Co do cholery?” – zapytał Max, nie szeptem, jego oczy były zwrócone na Shaunę, a jego twarz była twarda.

„George mówi, że jest wymieniona w testamencie” - powiedziała nam Bitsy, wciąż szepcząc pilnie i wyglądała, jakby walczyła ze łzami, złością lub z jednym i drugim - „Nie powiedział mi, dopóki tu nie przyjechałam, nie chciał, żebym się martwiła.”

„Pierdolony Curt” - wymamrotał Max pod nosem, a ja oderwałam wzrok od Shauny i spojrzałam na Bitsy.

„Po prostu oddychaj głęboko” – zasugerowałam, ponieważ nie wiedziałam, co jeszcze powiedzieć.

„Chciałabym ziać ogniem” – odpowiedziała Bitsy – „Co myślał Curtis?”

„Curt nie myślał dużo, a kiedy zrobił to o sobie” - Max powiedział jej bez ogródek, a ja szturchnęłam go łokciem, co moim zdaniem miało większy wpływ na mój łokieć niż na niego, ponieważ nie drgnął i jego oczy pozostały w nieszczęśliwym grymasie, który kierował do Bitsy.

Bitsy zacisnęła usta, nie wiedziałam, czy to po to, żeby odgryźć ripostę, czy powstrzymać łzy. Potem spojrzała na mnie.

„Po prostu ciesz się, że tu jesteś. Możesz siedzieć, słuchać testamentu. Sprawię, że George pozwoli ci później się tym zająć. Jeśli da Shaunie cokolwiek lub... wszystko...” – przełknęła, po czym kontynuowała – „...możesz mi pomóc z tym walczyć.”

„Bitsy...”

„Po prostu słuchaj, dobrze? Powiedziałam już George’owi, że tu będziesz. Mówi, że nie ma powodu się martwić, ale chcę, żebyś tam była, dobrze?”

Spojrzałam na Maxa, który patrzył na mnie. Skinął głową, więc wzięłam głęboki oddech i spojrzałam z powrotem na Bitsy.

„Dobrze” - powiedziałam jej.

„Dzięki, Nina” – wyszeptła Bitsy, po czym wzięła głęboki oddech, obróciła fotel i wjechała do pokoju.

Max i ja poszliśmy za nią.

„Max” - przywitała go Shauna, jej głos był zadowolonym mručeniem, potem spojrzała na mnie i jej oczy zrobiły się zimne - „Nina”.

„Ona jest suką z piekła rodem” - odpowiedziałam, głowa Bitsy odwróciła się i spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami, jej strach zniknął, na jego miejscu pojawiło się zachwycone zdziwienie, podczas gdy Max chrząknął rozbawieniem. Usłyszałam kilka ćwierkań od innych zajmujących pokój, ale Shauna spojrzała na mnie lodowymi sztyletami.

Wysoki Człowiek z Gór, „esque”⁷, ponieważ miał na sobie garnitur, ale ledwo ukrywał Człowieka z Gór w środku, z czarnymi włosami przyciętymi bardzo krótko, chociaż nie było ich zbyt wiele do zakrycia głowy, wyszedł z biura.

„Bitsy” - powiedział patrząc na nią, a potem spojrzał na Maxa - „Max.” Jego oczy przeskanowały pokój, kiwając głową pozostałym zgromadzonym, których było niewielu, innym góralom, starszej damie, dżentelmenowi i mnie.

Jednak jego wzrok przesunął się tuż obok Shauny, nie potwierdzając jej, a potem ogłosił - „Zróbmy to, abyście wszyscy mogli kontynuować swoje dni”.

Potem odwrócił się i wrócił do biura.

Wszyscy poszliśmy za nim.

„Moje następne wakacje spędzę w klasztorze w głębi wyżyn Szkocji. Może na wyspie” - mruknęłam do Maxa, a on złapał mnie za rękę i ścisnął, ale spojrzałam na niego i zobaczyłam, że wszedł do pokoju uśmiechnięty.

Ktoś przysunął kilka krzeseł i wszyscy usiedliśmy, Max i ja na kanapie z tyłu pokoju. Bitsy była blisko i odwróciła się, by na nas spojrzeć, skinęłam jej głową, skinęła głową i spojrzała z powrotem na George’a.

George usiadł za swoim wielkim biurkiem prawnika, za biurkiem jakie chyba mieli prawie wszyscy prawnicy, z wyjątkiem tych, którzy nie byli partnerami w wielkich firmach prawniczych. Górski człowiek pod garniturem czy nie, George poważnie traktował swój biznes i chciał, aby ci, którzy siedzą naprzeciwko niego, traktowali go poważnie.

Zastanawiałam się, ile kosztowało takie biurko, kiedy zaczął.

„Co dziwne, Curtis zmienił testament na tydzień przed śmiercią” – ogłosił George, a ja patrzyłam, jak Bitsy sztywnieje, a Shauna się uśmiecha.

W tym powiedziała mu, że czasie jest w ciąży, zdecydowałam, i poczułam się spięta razem z Bitsy i Maxem, który przesunął się po moim boku, by położyć rękę na oparciu kanapy.

Opuściłam rękę na jego kolano i ścisnęłam.

„Po prostu zaczniemy” - powiedział George, a potem zaczął, a kiedy to zrobił, uważnie słuchałam.

Słuchając, zrozumiałam, że Bitsy nie musiała się o nic martwić. Curtis przekazał jej swoją firmę, pieniądze, ziemię, którą posiadał, z wyjątkiem kilku hojnych zapisów, które zostawił matce i ojcu (starszej pani i panu w recepcji) oraz kawałek ziemi, który podarował Trevorowi, koledze z pracy, którego imię znałam, ponieważ Kami często o nim wspominała. Było kilka rzeczy osobistych, które dał również mamie i tacie. Testament nie był długi, ale był prosty.

„Holdenowi Maxwellowi...” - przeczytał George, a ja usiadłam prosto, gdy ramię Maxa przesunęło się z oparcia kanapy na moje ramiona - „...zostawiam teren...” - George kontynuował, ale Max znieruchomiał przy moim boku i wszyscy sapnęli i odwrócili się, by spojrzeć na Maxa, gdy George odczytywał usytuowanie obszaru, który zostawił Max’owi, w sumie piętnaście akrów.

Kiedy skończył podawać opis posiadłości, oczy George'a pozostawiły papiery w jego dłoni i zatrzymały się na Max'ie, gdy powiedział prosto do Maxa, zamiast czytać słowa ze strony - „Max, wygrywasz, kolego”.

Bitsy wydała z siebie trochę, zdławiony szloch, a matka Curtisa przygryzła wargę, ale przeniosłam wzrok przez nie, by spojrzeć na profil Maxa, widząc jego twarz wciąż twardą, zaciśniętą szczękę, jego spojrzenie przykute do George'a.

Oczy George'a wróciły do papierów i szybko, ale jego usta drgnęły, kiedy to robił, dokończył - „I wreszcie, Shaunie Fontaine, zostawiam wiedzę, że kiedy zacząłem to z nią, zrobiłem sobie wazektomię”.

Poczułam, że moje oczy rozszerzają się tak bardzo, że bałam się, że wyskoczą mi z głowy. Próbowałam też, i nie udało mi się, powstrzymać zaskoczonych chichotu przed ucieczką z moich ust, a mój wzrok powędrował do Shauny, która zbladła, ale to nie powstrzymało jej od wyglądania morderczo.

Spojrzałam na Bitsy, kiedy zauważyłam, że odwraca się na fotelu i w chwili, gdy wpadła mi w oko, zobaczyłam, że walczy z wesołością.

„No cóż, to wszystko...” - stwierdził George - „...tylko że zostawił dwa osobiste listy, jeden do ciebie, Bitsy.” - Jego oczy przeniosły się na nas z tyłu sali i zawołał - „I jeden do ciebie, Max”.

„Cholera” - mruknął Max, a ja spojrzałam na niego.

Nie sprawdziłam, czy uważał, że wzmianka Curtisa o Shaunie była tak zabawna jak dla mnie i Bitsy. Ale patrząc na niego, zauważyłam, że nie wydawało się, aby chociaż jedna rzecz była śmieszna.

Max wstał, a ja zrobiłam to z nim, podczas gdy inni też się podnieśli.

Nie patrząc na nikogo ani nie mówiąc ani słowa, Shauna opuściła pokój, podczas gdy reszta kręciła się, mrucząc do siebie.

Trevor podszedł do Maxa po tym, jak ścisnął rękę Bitsy.

„Nie zaczynaj” – ostrzegł Max, gdy Trevor otworzył usta, żeby coś powiedzieć.

„Max, daj spokój, wiesz, teraz szczególnie moglibyśmy cię wykorzystać.”

Max nie odpowiedział, a Trevor spojrzał na mnie.

„Ty jesteś Nina?” - zapytał.

„Tak” - odpowiedziałam.

„Jestem Trevor” - powiedział.

„Tak” - uśmiechnęłam się do niego - „słyszałam, jak wyczytano twoje imię w testamencie.”

Odwzajemnił uśmiech, ale mój uśmiech zgasł, gdy przemówił. - „Plotka głosi, że złapałeś nieuchwytnego.” - Skinął głową w stronę Maxa, byłam zaskoczona jego słowami i nie miałam szansy dojść do siebie, kiedy kontynuował - „Porozmawiaj z jego upartym tyłkiem. Niech zobaczy sens.”

„Um...” - zaczęłam, moje mięśnie napięły się.

„Trevor, skończ to” - warknął Max.

„Curt odszedł, Max, ktoś musi wejść na jego miejsce” - powiedział mu Trevor.

„To byłbyś ty” - odpowiedział Max.

„To nie ja i obaj o tym wiemy” — odparł Trevor, pochylił się bliżej i powiedział cicho - „Teraz zrobisz to dla Bitsy.” Max nie odpowiedział, jego twarz była kamienna i Trevor przyglądał mu się przez kilka sekund, zanim skończył.

„Dobra, pomyśl o tym chwilę, do zobaczenia w biurze.” - Skinął mi głową, wymamrotał - „Miło cię było poznać” - i odszedł.

Odwrociłam się do Maxa i zapytałam - „Kochanie, wszystko w porządku?”

Max spojrzał na mnie i powiedział - „Dał mi areał wokół mojej ziemi”.

„Słucham?”

„Te piętnaście akrów? To akry, które kupił pod to, co planował dla mojej ziemi. To właśnie mi dał.”

Oparłam się o niego i położyłam rękę na jego bicepsie, szepcząc - „O mój”.

Mięsień podskoczył w szczęce Maxa, pochylił się bliżej mnie i odszepnął - „Nie tak jak myślisz, kochanie, podatek od spadku z tej ziemi będzie paraliżujący.”

Moja ręka zgięła się na jego bicepsie, gdy moje serce ścisnęło się i odetchnęłam - „Max”.

„Jak zapłacę, to mnie utnie głęboko i trudno mi będzie to wszystko zatrzymać. To znaczy, że będę musiał to sprzedać. Pójdę na to, ale komukolwiek go sprzedam, nie utrzyma go w czystości. Będą budować. To znaczy, że będę miał mieszkania, domy albo coś innego na skraju mojej ziemi. Ziemia, która nie została zepsuta od... kurewsko... od nigdy.”

„Kochanie” – szepnęłam.

„I to ziemia, która styka się z krawędzią Urwiska.”

Moje palce zacisnęły się na jego bicepsie, mój żołądek nieprzyjemnie opadł i wpatrywałam się w niego.

Potem podeszłam bliżej i powiedziałam - „Max, nie możesz tego sprzedać.”

„Wypieprzył mnie, kochanie. Powiedział, że wygrałem, ale to był jego chory żart. Wypieprzył mnie. Zamiast oddać tę ziemię Trev’owi lub Bitsy, którzy sami musieliby coś z nią zrobić, co nie byłoby na mnie, dał mi ją, wiedząc, że będę musiał sprzedać, wiedząc, że to sprawi, że ja sam zrujnuję moją górę, zniszczę moje Urwisko. Gdybym został z nim lata temu, miałbym swoją ziemię, tę ziemię i byłbym w stanie pozwolić sobie na utrzymanie obu takich, jakie są.”

Poczułam, jak moje serce zaczyna bić szybciej, gdy ta czerwień zaczęła przesączać się przez moje oczy. Nawet go nie znałam, ale nienawidziłam Curtisa Dodd’a.

„Nie możesz sprzedawać” – oświadczyłam.

„Nie mam wyboru, Księżno.”

„Pomogę ci.”

Kamienna twarz Maxa zamieniła się w granit.

Potem warknął - „Nie ma mowy.”

„Max...”

Jego oczy przesunęły się nad moim ramieniem i dodał - „Później”.

„Max” - powiedziała Bitsy, podjeżdżając do nas z George’em u boku, promieniała - „Curt wreszcie to zrobił. Uzdrowił wyłom.” - Najwyraźniej nie zdawała sobie sprawy z katastrofy, która miała miejsce w tym pokoju. - „To jest do bani, że zrobił to po śmierci, ale przynajmniej to zrobił.”

„Tak” - Max chrząknął, a Bitsy odwróciła się do mnie.

„To długa historia, ale przynajmniej dobrze się kończy” - powiedziała mi.

„Mm hmmm” - wymamrotałam, moja ręka przesuwająca się w dół ramienia Maxa, by chwycić jego, a jego palce owinięły się wokół moich w śmiertelnym uścisku.

„Musisz być Nina” - powiedział George, a ja skinęłam głową, starając się nie skrzywić.

„Bitsy mówi mi, że jesteś jej nowym adwokatem” - ciągnął, a moje oczy przeniosły się na Bitsy, która wciąż uśmiechała się od ucha do ucha, a potem z powrotem na George'a, gdy mówił dalej. - „A zważywszy, że nie chcę stracić jej jako klientki, pomyślałem, że możemy porozmawiać, podczas gdy ci dwoje będą czytać listy od Curtisa.”

„Nina przeprowadza się do miasta, George” - oznajmił Max, a oczy George'a, wciąż na mnie, stały się bystre - „Tak, widziałem ją w akcji, zdecydowanie zechcesz wyczyścić dla niej biuro.”

„Przeprowadzasz się tutaj?” - zapytał Bitsy, jeszcze bardziej zachwycona tą wiadomością.

„Cóż...” - zaczęłam.

„Tak” - stwierdził Max.

„To wspaniale!” - zadeklarowała Bitsy.

„Um...” - wymamrotałam.

„Listy są na biurku, są zaadresowane na kopertach, nie wiem, co w nich jest. To dziwny czas, ale Curt dał mi je, żebym dał wam dopiero parę tygodni temu” - powiedział im George i podszedł do mnie, łapiąc mnie za łokieć, a Max opuścił moją rękę, gdy George skończył - „Damy wam minutę.”

Wyprowadził mnie, gdy spojrzałam przez ramię na Maxa, który wskazał głową na George'a, a potem podążył za Bitsy, która jechała w kierunku biurka. Straciłam ich z oczu, kiedy George zamknął drzwi. Potem odprowadził mnie kilka kroków dalej i zatrzymał.

„Naprawdę się tu przeprowadzasz?” - zapytał.

„Um...” - odpowiedziałam.

„Potrzebuję pomocy, poważnie, rozwody, adopcje, testamenty, banda zasmarkanych, bogatych dzieciaków, które robią gówna, drobne przestępstwa, a ich rodzice zawsze chcą, aby ich dzieci miały swój dzień w sądzie, zamiast brać pracę społeczną lub płacić, zamiast, jak powinni, uczyć dzieciaków lekcji. Jestem, kurwa, zagrzebany po uszy.”

Wpatrywałam się w niego, a potem powiedziałam - „Cóż...”

„Nie chcę też stracić Elizabeth Dodd jako klientki. Jeśli utrzyma interes Curtisa przy życiu, jest cholerną dojną krową.” - Moje oczy zwały się i George powiedział szybko – „Oczywiście w dobry sposób.”

„Tak, jest wiele dobrych sposobów, w jakie ktoś mógłby użyć terminu „dojna krowa” w odniesieniu do istoty ludzkiej” – odparłam.

„Ale widzisz, o czym mówię” - powiedział mi.

„Rzeczywiście” - odpowiedziałam.

„Wyślij mi swoje CV, przyjrzę je” – zaprosił.

„Dlaczego nie wyślesz mi swojego, a zobaczę, czy chcę mieć tu biuro, czy też chcę otworzyć własne” – odpowiedziałam.

Uniósł brwi i zapytał - „Konkurencja?”

„Wiem, że to będzie dla ciebie nowa rzecz, ponieważ Max powiedział mi, że jesteś jedyną firmą w mieście, ale postanawiam iść na swój sposób, jestem pewna, że zrozumiesz ducha rzeczy.”

Jego ręce uniosły się w uspokajającym geście – „Nie widzę powodu, żeby wszystko roztrząsać, Nina. Masz doświadczenie, możemy razem pracować.”

„Być może bylibyśmy w stanie współpracować, jeśli nigdy nie usłyszałam, że mówisz o Bitsy lub kimkolwiek innym jako o dojnej krowie. To klienci z problemami, którym musimy pomóc. Nie bankomaty. A przynajmniej ja tak pracuję. Czy zostałam zrozumiana?”

Uśmiechnął – „Więc jesteś jedną z nich?”

„Jedną z czego?”

„Liberałów.”

Przewróciłam oczami, ale odpowiedziałam - „Tak”.

„Uczyń rzeczy interesującymi.”

„Żyję po to, by robić rzeczy interesującymi.”

„Tak, słyszałem o Kogucie” - Uniósł brwi, a on wyjaśnił - „Brody wpadł wczoraj rano. Słyszałem, że rozdarłaś na nowo Shaunę.”

„Racja ...”

„I Kami.”

„Um...”

„Chciałbym tam być, cholera, tylko ta sprawa z Kami, nie postawiłbym na to pieniędzy. Ona jest kimś innym i nie mam tego na myśli w dobry sposób. Cholera, dorastałem z nią i Maxem, i wszyscy zastanawiali się, jak mogą być w ogóle spokrewnieni. Ale sprzedałbym moje dziecko, żeby zobaczyć, jak ktoś

rozdiera Shaunę, nowa. Ta kobieta, zimna jak lód, czysty mróz.” - Uśmiechnął się szerzej i stwierdził - „Nigdy w życiu nie byłem bardziej podekscytowany zmianą testamentu. Sam napisałem to cholerstwo, kiedy Curt dał mi resztę.”

Zdecydowałam, że może go polubię.

„Nie musiałbyś sprzedawać swoich dzieci, cieszę się, że mogę to zrobić za darmo za każdym razem, gdy wyciąga sztylety do lodu i celuje.”

Poklepał mnie po ramieniu i powiedział przerażająco - „Ona ma oko na Maxa; zarówno na Maxa, jak i Curt’a od lat ciełych. Podejrzewam, że kiedy Curt odszedł i tak po królewsku ją wypieprzył, będziesz miała wiele okazji. Poproszę Maxa, żeby ustawił mnie na szybkim wybieraniu.”

Zanim zdążyłam odpowiedzieć na tę przerażającą wiadomość, drzwi do jego biura otworzyły się i oboje odwróciliśmy się, by zobaczyć Bitsy wyjeżdżającą z zaczerwienionymi oczami i wciąż mokrą twarzą, a Max wyszedł za nią z wyrazem twarzy jak grzmot.

Poczułam ucisk w okolicy serca; Zaczęłam iść w ich kierunku, ale zatrzymałam się, gdy Max przemówił.

„Kolejna zmiana planów, mała” – powiedział ze złowieszczym tonem – „musimy iść zobaczyć się z Mickiem.”

Patrzyłam na nich oboje w milczeniu.

Ale George wymamrotał - „Ocho”.

Stałam na werandzie Maxa A-Frame, obserwując wielką lawetę z wypożyczonym samochodem na platformie manewrującej w dół drogi. Max, w swoim Cherokee, widział, jak nadjeżdża, kiedy przyjechał, minął zakręt na drodze i zatrzymał się, zrobił trzy punkty i stał tam na biegu jałowym, czekając, aż platforma pojedzie w drugą stronę i da mu pełny przejazd na drogę. Kiedy ciężarówka zawróciła i odjechała, Max wjechał.

Poszłam z Maxem i Bitsy na posterunek policji, który znajdował się półtorej przecznicy od biura George’a. Max ani Bitsy nic nie powiedzieli, kiedy szliśmy i jechaliśmy tam. Bitsy wciąż walczyła ze łzami. Max wciąż był zachmurzony.

Max podszedł prosto do recepcji, a ja stałam obok Bitsy, która wzięła mnie za rękę.

„Co się dzieje, Bitsy?” - zapytałam, ale ona potrząsnęła głową i stłumiła szloch, więc tylko ścisnęłam jej rękę i spojrzałam na Maxa.

Wrócił do nas z oczami utkwionymi we mnie, jego twarz nie straciła tego burzliwego wyrazu wściekłości i powiedział - „Musisz dostać się do domu,

mała. Ludzie od wypożyczonego samochodu będą tam za pół godziny.” Kiwnęłam głową i kontynuował - „Zadzwoń”.

Zadzwoił do Brody’ego, który po tym, jak Bitsy i Max zniknęli w głębi komisariatu z Jeffem, przyszedł po mnie i zabrał mnie do Maxa swoim Subaru. Pozwolił nam użyć swojego klucza do mieszkania Maxa i został ze mną, podczas gdy facet z wypożyczalni robił zdjęcia samochodu i rozmawiał ze mną. Potem został trochę dłużej, kiedy robiłam kawę i powędrowałam do pomieszczenia gospodarczego, by odkryć, że Caroline zajęła się praniem. Wypiliśmy kawę, zadzwoniłam do mamy i poprosiłam Brody’ego o numer Bitsy, którego użyłam, by zostawić trzy wiadomości, ponieważ zajęło mi tak dużo czasu, aby powiedzieć jej, co mam do powiedzenia, czyli zasadniczo, że potrzebuję jej, aby przyszła do domu mamy Mindy, że musiała mi ufać i robić to wszystko, starając się być wrażliwa na jakiegokolwiek nieszczęścia, z którymi by się spotkała. Potem, gdy nadjechał holownik, z powodzeniem cofając się na drogę Maxa i podchodząc do samochodu z trudem, który powodował żenienie się włosów tylko po to, by zobaczyć, jak wszystko wydawało się być w porządku, Brody powiedział mi, że chce wrócić do Mindy i do zobaczenia później.

Nie był w nastroju Brody’ego, nie żebym naprawdę wiedziała, jaki jest nastrój Brody’ego, ale wiedziałam, że ciążyły mu wydarzenia poprzedniego dnia. Wiedziałam o tym głównie dlatego, że jak by mogły nie? Pozwoliłam im, nie żebym chciała, ale dlatego, że był góralem i pomyślałam, że chciałby być pozostawiony swoim własnym myślom.

Wszedł i pięć minut później, kiedy holownik wyjeżdżał, zobaczyłam, jak wjeżdża Max.

Patrzyłam, jak parkuje, wysiada z samochodu i przedziera się przez śnieg do schodów. Słońce nie przebiło się przez chmury, wciąż było chłodno i owinęłam szalem szyję, włożyłam płaszcz, byłam gotowa do drogi.

„Cześć” - powiedziałam, kiedy Max wszedł na dwa stopnie.

„Mała” - powiedział Max.

„Wszystko w porządku?” - zapytałam, kiedy dotarł na ganek.

„Nie” - odpowiedział, kiedy do mnie dotarł.

To mnie zabijało; mogłam powiedzieć, że jego myśli też były ciężkie, ale działały się inne rzeczy, zbyt wiele z nich i były zbyt ważne, aby je odkładać.

„Przepraszam, ale czy możemy porozmawiać w Cherokee? Musimy zjechać na dół, dostać się do Mindy.” - skinął głową, ale mnie nie dotknął, co było dziwne i, jak pomyślałam, nieco niepokojące - „Musisz zamknąć. Wyłączyłam kawę, dom jest zabezpieczony.”

„Dobrze” - powiedział, podchodząc do drzwi, z kluczami dzwoniącymi w dłoni.

Oblizalam usta.

Coś było nie tak, bardzo nie tak. Nie można powiedzieć, że Max znał mnie na wskroś, ale ja nie znałam go w ten sam sposób, nawet nie trochę. Ale był czuły, troskliwy, prawie cały czas był blisko. Zwłaszcza, gdy coś mu chodziło po głowie albo myślał, że coś mi chodzi.

Ten dystans był dziwny i nie podobał mi się.

Aby to ukryć, zesłam po schodach do Jeepa, przebiłam się przez śnieg w butach na wysokich obcasach i wsiadłam. Odwróciłam się, aby spojrzeć przez okno po stronie kierowcy, spodziewając się zobaczyć Maxa zbliżającego się do SUV-a lub przynajmniej idącego w jego kierunku, ale nic nie widziałam.

Spojrzałam na dom i nie było Maxa, zamykającego drzwi. Obróciłam się na siedzeniu, rozglądając się dookoła.

Brak Max'a.

Spojrzałam z powrotem na dom i zobaczyłam, jak wychodzi. Zamknął drzwi i zbiegł po schodach do samochodu. Zapięłam pasy, gdy się wsunął. Usłyszałam brzęk i odwróciłam się, by zobaczyć, że trzyma zestaw kluczy.

„Klucze” – mruknął, potrząsając nimi między nami.

„Słucham?” - zapytałam.

„Do domu, weź je” - rozkazał, znów nimi pobrzękując.

Automatycznie moja ręka uniosła się i zacisnęłam palce na kluczach. Bez zbędnych ceregieli puścił ich, uruchomił zapłon i zrobił zwrot trzypunktowy. Trzymałam klucze w dłoni myśląc, że to powinna być większa chwila, skoro Max dał mi klucze do swojego domu.

Odczekałam chwilę, aż coś powie. Nie powiedział.

„Max ...”

Przerwał mi - „Nina, po prostu... nie rób tego.”

Nie? Czego?

„Max...” - zaczęłam od nowa.

„Nina, poważnie.”

Poważnie co?

Nie pytałam. Przełknęłam, wrzuciłam kluczyki do torebki i wyjrzałam przez okno pasażera.

Max jechał w milczeniu. Nie wziął mnie za rękę, nie włączył radia, po prostu prowadził. Coś było bardzo nie tak i, logicznie wiedziałam, że miało to związek z tym, co było w tych listach. Nielogicznie, mój wypełniony śmieciami mózg powiedział mi, że ma to związek ze mną.

Pomyślałam, że, logicznie rzecz biorąc, Curtis Dodd miał coś wspólnego z sparaliżowaniem Elizabeth Dodd i śmiercią Anny Maxwell. Teraz Curtis nie żył i nie tylko wypieprzył Maxa w testamencie, ale także zostawił mu list, który wymagał wyjazdu na posterunek policji. To mogło sprawić, że każdy miałby humor.

Nielogicznie wiedziałam, że Max nie miał problemu z dzieleniem się praktycznie wszystkim poza historiami o swojej ukochanej, zmarłej żonie. Dlatego to, że nie dzielił się ze mną teraz, jak powiedział mi mój napędzany śmieciami mózg, miało do czynienia ze mną.

A mój napędzany śmieciami umysł przypominał mi, że głupio zaoferowałam pomoc Człowiekowi Macho z Gór Max'owi w opłaceniu jego nowej ziemi. Powiedział, że nie ma nic przeciwko temu, że zarobiłam więcej pieniędzy niż on, ale mój ojciec i mój narzeczony próbowali mu zapłacić, żeby zostawił mnie w spokoju, a niecałe dwie godziny później oferowałam mu pieniądze. Mężczyźni byli dumni, zwłaszcza, jak sądziłam, macho górale.

Byłam taka idiotką.

Dojechaliśmy do miasta i jakieś dwie przecznice dalej Max skręcił w prawo. Wjechał do dzielnicy mieszkalnej i zaparkował na podjeździe domu, który wyglądał, jakby został zbudowany w latach siedemdziesiątych i mieszkał tam Brady Bunch. Max wyszedł i ja też. Nie czekał, aż podejść do niego, zanim skierował się do drzwi frontowych.

Mój żołądek zacisnął się boleśnie.

Drzwi się otworzyły i stanęła w nich Barb.

„Max” - przywitała się, a potem jej oczy skierowały się na mnie, wciąż podążającą ścieżką, i powiedziała - „Nina”.

„Barb, jak ona się miewa?” - zapytał Max, kiedy Barb wyszła z drzwi, a Max wszedł.

Barb przytrzymała dla mnie drzwi burzowe, gdy podeszłam jako ostatnia, a odpowiedziała - „Jako tako”

Zamknęła za mną drzwi i odwróciła się do nas, patrząc na mnie. - „Dobrze, że tu jesteś. Trochę mów, a to, co mów, dotyczy głównie ciebie.”

Kiwnęłam głową, niepewna, czy to dobrze, czy źle, postanowiłam trzymać się dobra i szepnęłam - „Gdzie ona jest?”

„Na górze” - odpowiedział Barb, zamykając frontowe drzwi na drzwiach burzowych.

„Ja... coś zaplanowałam. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko” - powiedziałam jej, unikając wzroku Maxa.

Barb przyjrzała mi się, a potem jej oczy wypełniły się łzami, których nie puściła, i odszepnęła - „Cieszę się, że ktoś ma plan. Nie mam pojęcia, co robić.”

Wyciągnęłam rękę i chwyciłam jej przedramię, ściskając je uspokajająco.

„A może zrobię kawę, kiedy sprowadzisz ją na dół?” - zasugerowałam, Barb skinęła głową, a ja kontynuowałam - „Czy Bitsy Dodd może dostać się do twojego domu?”

Poczułam, że coś pochodzi od Maxa i obserwowałam, jak ciało Barb się trzęsie.

„Bitsy?” - zapytała Barb.

Znowu skinęłam głową - „Tak.”

„Jasne, Brody jest tutaj, on lub Max mogą przywieźć ją do domu” - powiedziała - „Robili to wiele razy.”

„To dobrze” - powiedziałam jej i zwróciłam się do Maxa, który przyglądał mi się, jego oczy były intensywne, ale jego wyraz twarzy był pusty - „Czy możesz zająć się Bitsy?”

„Tak” - odpowiedział, a jego oczy powędrowały do drzwi przed pójściem do Barb.

„Ktoś tu jest.”

Barb odwróciła się do drzwi, a ja zdjęłam płaszcz. Weszłam do domu, rzuciłam go na kanapę i udałam się, jak miałam nadzieję, w kierunku kuchni. Na szczęście moje nadzieje się spełniły.

Max przyszedł za mną kilka chwil później.

„To twoja mama i Steve” - powiedział mi, gdy przeszukiwałam szafki w poszukiwaniu kawy.

„Dobrze.”

„Nina, wiesz, co robisz?”

Znalazłam kawę, zdjęłam pojemnik i wyszarpnęłam dzbanek z ekspresu.

„Nie bardzo” - odpowiedziałam.

Max zbliżył się, gdy napełniałam pojemnik - „Nie wiem o tym gównie, ale zgaduję, że teraz jest wrażliwy czas.”

Zacisnęłam usta i zakręciłam kran.

Wczoraj, według Maxa, ogarniałam to. Wczoraj ufał wszystkiemu, co robiłam z Mindy. Wczoraj pozwolił mi się wszystkim zająć.

Dzisiaj, a właściwie *teraz*, po tym, co się wydarzyło, nie był tego taki pewien.

„Myślę, że to, co zaplanowałam, może nie pomóc, ale nie zaszkodzi” – powiedziałam ekspresowi, nalewając wodę.

„Nina, spójrz na ...” - zaczął Max, *nie* nazywając mnie „kochanie”, „Słonko”, „mała” lub „księżna”, ale „Nina”.

Nie skończył, bo była weszła moja mama.

„Max, kochanie, na zewnątrz jest kobieta na wózku inwalidzkim, która potrzebuje twojej pomocy.”

Odmierzałam kawę do filtra, ale poczułam wahanie Maxa, jakby było fizyczne, a potem poczułam, że odchodzi tą samą drogą.

Mama zbliżyła się - „Czy dowiedziałaś się, co się dzieje?”

Opowiedziałam jej przez telefon mój plan dotyczący Mindy, a także przekazałam jej trochę o czytaniu. Nie wyjaśniłam, że Max nie mógł sobie pozwolić na utrzymanie ziemi, którą otrzymał, tylko to, że ją otrzymał. Powiedziałam jej o listach, ale ponieważ nie wiedziałam, co w nich jest, nie mogłam jej tej wiedzy przekazać.

„Nie” - odpowiedziałam.

„On nie jest sobą” – zauważyła mama z przenikliwym rozsądkiem matki, ponieważ była w jego obecności około dwudziestu sekund, a знаła go niecałe dwa dni.

Mimo to zgadzałyśmy się całkowicie.

„Hej” - obie usłyszałyśmy, kiedy przestawiłam przełącznik na kawę i odwróciłyśmy się, by zobaczyć Mindy w drzwiach.

Wyglądała trochę blado, zdecydowanie apatycznie, ale poza tym wyglądała jak Mindy.

„Cześć, kochanie” - powiedziałam do niej, przeszłam przez kuchnię, wzięłam ją w ramiona, mocno ją uścisnęłam i, z przyjemnością zauważyłam, odwzajemniła uścisk.

Odsunęłam się lekko, posłałam jej uśmiech i powiedziałam - „Jest już popołudnie i nie byłam świadkiem żadnych bójek. Spokojny dzień.”

Jej głowa przechyliła się na bok, a jej usta drgnęły, zanim powiedziała - „Cóż, muszę być z tobą. Też nie widuję żadnych bójek, chyba że ty tam jesteś.”

Moje dłonie ścisnęły jej ramiona, gdy moje serce z nadzieją przetwarzało jej wargi - „Tak, zapomniałam o tym.”

„Max miał dziś rano ostateczną rozgrywkę z byłym narzeczoną Niny w hotelowej restauracji, ale, niestety, nie rzucili się na siebie z piętami” – mama poinformowała Mindy, wpychając się w moją przestrzeń, przytulając ją i całując ją w policzek, zanim się cofnęła.

Mindy spojrzała z mamy na mnie i zapytała - „Nie żartujesz? Jest tutaj twój narzeczony?”

„Niestety tak” – odpowiedziałam.

„Były...” – wtrąciła stanowczo mama – „...były narzeczony.”

Usta Mindy jeszcze raz drgnęły, po czym spojrzała na mnie i zapytała - „Dlaczego on tu jest?”

„Bo jest palantem, jak mój tata, który też jest palantem.”

„Myślałam, że powiedziałaś, że on...” - zaczęła Mindy.

„Myliłam się” - powiedziała jej - „Podczas tych rozgrywek ujawnił swoje prawdziwe ja i powiedzmy, że nie będę płakać nad pizzą następnym razem, gdy wyjdziemy.” - Wytłumaczyłam.

„Bitsy jest tutaj” – zawołała Barb od progu, zanim Mindy zdążyła odpowiedzieć, a ja spojrzałam na mamę, a potem na Mindy.

„Bitsy?” – zapytała Mindy, wyglądając teraz na zdezorientowaną.

„Mindy, możesz mi zaufać przez jakieś piętnaście minut?” - zapytałam i obserwowałam, jak jej ciało się zamyka, panika wypełniła jej twarz i przez sekundę myślałam, że ucieknie.

Potem, jakby starając się to odepchnąć, skinęła głową i szepnęła - „Cały czas ci ufam, Nins.”

Zacisnęłam usta i przełknęłam gulę, która uformowała się w moim gardle, gdy moje oczy przesunęły się na moją mamę, która uśmiechała się do mnie łagodnym uśmiechem. Ten uśmiech mamy, jak zawsze przez całe moje życie, dodał mi sił.

To było dobre. Potrzebowałam tego, bo śmiertelnie się bałam, że mój plan nie wypali.

Potem wzięłam rękę Mindy i ścisnęłam ją - „Chodźmy do salonu”.

Poprowadziłam ją za rękę do salonu, a mama i Barb szły za nami. Bitsy siedziała na fotelu przy kanapie i wyglądała na oddychającą z trudem, ale kiedy jej oczy trafiły Mindy, jej tors wyprostował się, a jej spojrzenie stało się czujne.

„Co tam?” - zapytała mnie, ale nie odwróciła wzroku od Mindy. „Powiedziałaś w wiadomości, że mnie tutaj potrzebujesz, ale nie powiedziałaś dlaczego. Wszystko w porządku?”

„Nie” - odpowiedziałam szczerze, oczy Bitsy rozszerzyły się i natychmiast poleciały do Maxa, który stał w pokoju obok Steve'a, Brody'ego i jakiejś innej osoby, mężczyzny, którego nie znałam.

Myślałam, że Bitsy patrząca na Maxa coś mówi. Odepchnęłam to od siebie, skupiłam się i poprowadziłam Mindy do kanapy, na której usiadłyśmy, ja po jej lewej stronie.

„Bitsy, czy możesz podejść blisko, proszę, właśnie tutaj, przed Mindy?” – zawołałam, gdy mama usiadła po prawej stronie Mindy.

Bitsy odwróciła się i zbliżyła do przodu Mindy, gdy Mindy spojrzała między nami.

Spojrzałam na Bitsy i stwierdziłam cicho - „Wiem, że miałaś ciężki dzień, ciężki tydzień i żałuję, że nie miałam czasu, aby wyjaśnić, co się tutaj dzieje, żebyś nie była przez w niewiedzy. Ale nie zrobiłam tego, a teraz potrzebuję cię. To będzie trudne, ale czy mi zaufasz?”

Jej oczy poruszały się pomiędzy Mindy, mamą i mną, a potem spojrzała na mnie i skinęła głową.

„Czy możesz wziąć na siebie trochę więcej?” - zapytałam, gdy Bitsy nie odpowiedziała.

„Ja... tak myślę” - odpowiedziała Bitsy.

„Nins, co to...” – zaczęła Mindy, ale przemówiłam, nie odrywając wzroku od Bitsy.

„Bitsy, wczoraj Mindy próbowała popełnić samobójstwo” – oznajmiłam.

Bitsy sapnęła i podskoczyła na fotelu. Mindy spięła się i zaczęła wstawać, ale ja złapałam ją za rękę z jednej strony, a mama z drugiej strony, przytrzymując ją.

Odwróciłam się do Mindy i położyłam rękę na jej kolanie – „Wczoraj kochanie, wczoraj powiedziałaś, że nie chcesz, żeby ktokolwiek wiedział. I obiecuję ci, że we *wszystkim*, cokolwiek innego, uszanuję twoje życzenia.” - podniosłam rękę z jej uda, chwyciłam jej policzek i wyszeptałam - „Nie to. To jest zbyt ważne.”

„Nins, nie mogę tego zrobić” – odszepnęła Mindy, łzy napłynęły jej do oczu, strach na jej twarzy, a moja odwaga została osłabiona, ale ruszyłam dalej.

„O tak, możesz, kochanie, możesz, ponieważ masz wokół siebie silne kobiety, a my pomożemy ci to zrobić” – powiedziałam jej, a łzy popłynęły jej po policzkach - „Wiesz, że zostałam pobita przez mojego chłopaka. Wiesz, że Bitsy odebrano nogi i wszystko, co się jej ostatnio przydarzyło. Nie wiesz, że mój tata zdradził moją mamę, kiedy była w ciąży ze mną i zostawił ją bez oglądania się na żadną z nas przez siedem lat. Teraz poślubiła miłość swojego życia i jest szczęśliwa.”

„Nins...” – szepnęła Mindy z urywanym oddechem.

„Chodzi mi o to, że życie daje nam to, a my przeżywamy.”

„Nins...”

„Walczymy.”

Potrząsnęła głową, a łzy nadal płynęły.

„A kiedy nie możemy walczyć, uczymy się zwracać do innych, którzy nauczyli się lekcji życia, którzy przeżyli, którzy zbliżą się i pomogą nam przez to przejść.”

Ciągle kręciła głową i próbowała się odsunąć, ale opuściłam jej rękę i chwyciłam ją za twarz swoimi.

Mój głos był ostry, kiedy powiedziałam - „Mins, nie poddajemy się”.

Słyszałam płacz, Mindy i innych, może Barb, ale nie odrywałam oczu od Mindy.

„Nigdy się nie poddamy.”

„Nins...”

Znowu przerwałam i powiedziałam - „Jesteś kochana”.

„Wiem” – szepnęła, jej twarz pobladła, a jednocześnie wzdrygnęła się. To, co zrobiła tym, którzy troszczyli się o nią dzień wcześniej, wpisało się w jej rysy.

„Nikt nie jest na ciebie zły” – zapewniłam ją - „Wszyscy rozumiemy.”

Potrząsnęła głową - „Nie, nie rozumiecie.”

„O tak, kochanie, rozumiemy. Boli nas to za ciebie i to jest piękna rzecz.”

„Nie jest.”

„Jest. Być tak kochaną, Mindy, to piękne.”

Zamknęła mocno oczy, a potem je otworzyła.

„Jesteś silna.” - To było oskarżenie.

„Nie jestem. Jestem kimś, kto ma wspaniałą mamę, miałam wspaniałego brata i wielu dobrych przyjaciół, którzy mi pomogli. Po drodze nauczyli mnie różnych rzeczy, napelnili mnie czymś, co mogłam przy sobie zatrzymać i nie wiedziałam, co to jest, dopiero teraz. Nie wiedziałam, że napelniają mnie czymś, co mogę oddać, gdy nadejdzie mój czas, aby dać. Coś, co teraz ci daję.”

Przygryzła wargę i przełknęła, zanim wyszeptała - „Nie mogę przestać o tym myśleć”.

„Oczywiście, że nie, zostałam zgwałcona” - odszepnęłam - „To, co ci się przydarzyło, było ohydne.”

„Jestem słaba.”

Przyciągnęłam jej twarz do swojej, gdy pochyliłam się i oparłam czoło na jej - „W takim razie obiecaj, że znajdziesz pomoc, aby stać się silną.”

„Nie mogę się oczyścić.”

„To dlatego, że polerujesz diament. O ileż bardziej genialnie chcesz, żeby świecił, kochanie?”

Jej ciało szarpnęło się tak gwałtownie, że jej głowa oderwała się od moich rąk.

„Mindy” – zawołała Bitsy. Opuściłam ręce, a Mindy walczyła, ale spojrzała na Bitsy, która podniosła ręce w kierunku młodszej dziewczyny - „Chodź tutaj, kochanie, musisz mnie teraz wysłuchać.” - Mindy potrząsnęła głową, Bitsy pochyliła się do przodu i ponagliła - „Proszę, podaj mi ręce”.

„Nie mogę” – zaszlochała Mindy.

Bitsy pochylił się dalej i ujął ręce Mindy. Unosząc je między nimi, mocno nimi potrząsała.

„Po tym, jak mi się to przydarzyło, myślałam o samobójstwie” - podzieliła się Bitsy, a Mindy zakrztusił głośny szloch i próbowała się odsunąć, ale Bitsy trzymała się mocno - „Tak wiele razy, Boże, tak wiele.”

„Nie mogę tego zrobić” - jęknęła Mindy.

„Chciałabym, żeby ktoś taki jak Nina wiedział o tym” – przemówiła do niej Bitsy - „Chciałabym mieć wokół siebie takie wsparcie. Musiałam sama zwalczyć tę potrzebę” - powiedziała Bitsy - „Nigdy nikomu nie powiedziałam, dopóki nie powiedziałam Ninie. Nie wiem, jak to zrobiłam.”

„Ty... ty...” - Mindy jękała się.

„Walczyłam z tym. Czasami nie wiedziałam dlaczego, po co? Ale zrobiłam to i cieszę się, że to zrobiłam.”

„C... dlaczego?” - zapytała Mindy.

„Ponieważ mam teraz siostrzenice i one są miłościami mojego życia. Bo bez względu na to, co ludzie myślą, miałam więcej czasu z Curt'em i był dla mnie dobry, rozśmieszał mnie. Ponieważ mogłam patrzeć, jak dorastasz i stajesz się piękna.” - Mindy potrząsnęła głową i ponownie próbowała cofnąć ręce, ale Bitsy trzymała mocno - „Jak takie rzeczy przytrafiają się tobie, nauczyłam się, że musisz oddać trochę bólu. Nie możesz tego wszystkiego nosić ze sobą.”

„Ja... próbowałam z Beccą, nie wiem, jak odpuścić” – powiedziała Mindy Bitsy.

„To proste, po prostu to oddajesz” – wyjaśniła Bitsy.

„Ja...”

„Daj mi swój ból, Mins” - rozkazała delikatnie Bitsy.

Mindy potrząsnęła głową i ponownie pociągnęła za rękę.

„Daj mi to” - nalegała Bitsy i łzy wciąż płynęły, ale Mindy tylko wpatrywała się w Bitsy, dopóki Bitsy nie pochyliła się jeszcze bliżej i wyszeptała - „Daj mi to, kochanie”.

Bitsy i Mindy przez dłuższą chwilę patrzyły sobie w oczy, podczas gdy ja wstrzymywałam oddech. Nagle Mindy opadła na kolana przed fotelem Bitsy, przycisnęła policzek do jej brzucha, owinęła ramiona wokół talii i wybuchnęła głośnymi, kołyszącymi ciałem łzami.

Bitsy jedną ręką pogłaskała włosy Mindy, drugą plecy i, robiąc to, owinęła się ochronnie wokół Mindy.

Poczułam, jak palce mamy chwytają moje.

„To jest to, piękna, wypuść to” - Bitsy gruchała, a Mindy płakała głośniej.

„Kawa teraz” - mruknęła mama, wstając i ciągnąc mnie za sobą.

„Mamo, nie możemy...”

Dłoń mamy zacisnęła się w mojej i spojrzałam na nią - „Kawa.”

Kiwnęłam głową, puściła moją rękę i obeszła fotel Bitsy, obejmując mnie w pasie, prowadząc mnie do kuchni. Widziałam Brody’ego trzymającego płaczącą mamę, Steve szedł w naszym kierunku, druga osoba zniknęła, ale Max obserwował Bitsy i Mindy.

„Potrzebują trochę czasu” - powiedziała do zgromadzonych mama i dalej prowadziła mnie do kuchni.

Steve podążał za nim, Barb i Brody dotarli po tym, jak Steve wciągnął mnie w jeden ze swoich uścisków, kiedy przybył Max.

Mama przeszukiwała szafki w poszukiwaniu kubków. Przycisnęłam policzek do klatki piersiowej Steve’a i unikałam wzroku Maxa.

„Steve i ja trochę szukaliśmy” - powiedziała cicho mama do Barb i Brody’ego.

„Kilka miast dalej znajduje się centrum kryzysowe związane z gwałtami. Skontaktowaliśmy się z nimi, powiedzieli, że robią wezwania i czekają, aż zadzwonisz.” - Kiedy Barb i Brody nic nie powiedzieli, mama ciągnęła dalej - „Nadszedł czas, aby zadzwonić i poprosić ich o pomoc. Wiem, że popychanie jej po wczorajszym dniu jest sprzeczne z naturą, ale to słuszna rzecz.”

„Nie zadzwoniła, kiedy wcześniej ją poprosiliśmy, żeby do nich zadzwoniła” - szepnęła Barb.

Mama postawiła ostatni kubek na blacie, zbliżyła się do Barb i wzięła ją za rękę.

„W takim razie zmusz ją...” – szepnęła – „...albo jeszcze lepiej, zrób to za nią.”

Barb spojrzała mamie w oczy, mając niepokój, niepewność i strach we własnych, a potem powoli skinęła głową.

Mama spojrzała na Steve'a - „Kochanie, czy dasz mi ten numer, który zapisaliśmy?” - Steve wyciągnął go z kieszeni, dał mamie, a mama zapytała Steve'a, gdy podawała go Barb - „Możesz skończyć kawę?”

Steve skinął głową, puścił mnie i podszedł do dzbanka.

Stałam kołysząc się, mając nadzieję, że mój hazard się opłaci, a także mając nadzieję, że Max przejmie Steve'a.

Nie przejął. Zamiast tego, ku mojemu zaskoczeniu, Brody podszedł bliżej, złapał mnie za rękę i zaprowadził do kuchennego stołu. Usiadł na krześle, a ja stałam niepewnie przed nim z moją ręką w jego. Potem szarpnął mnie za rękę tak mocno, że ramię szarpnęło mi w stawie i z cichym westchnieniem opadłam na jego kolana, gdzie oba jego ramiona otoczyły mnie w uścisku tak mocno, że wymusił ze mnie wydech. Jego twarz weszła w moją szyję, moje ciało zeszywniało w jego ramionach, a moje oczy powędrowały do Maxa, który wpatrywał się w nas z mięśniami szarpiącymi szczęki.

Co teraz miałam zrobić?

Wzięłam oddech, odwróciłam głowę i przyłożyłam usta do ucha Brody'ego.

„Brody” - zawołałam.

Nie odpowiedział.

Z wahaniem przyłożyłam dłoń do jego włosów - „Brody, kochanie, spójrz na mnie.”

Zrobił to, wyciągając twarz z mojej szyi i odchylając ją do tyłu, spojrzał na mnie i przemówił.

„Jestem ci winien świat” - wyszeptał.

Zapomniałam o swoim rozczarowaniu, usadowiłam się w nim i położyłam rękę na jego szyi.

„Brody ...”

„Ona jest moim światem, moja mała siostrzyczka” – powiedział – „Nie byłoby jej tutaj, gdyby nie ty. Jesteśmy ci winni świat.”

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, bo w zasadzie to była prawda.

Postanowiłam więc zmienić temat - „Obiecuj mi, że będziemy mieć ten moment i pozwolisz temu odejść.”

„Nigdy nie zapomnę” – obiecał Brody.

Kiwnęłam głową i powiedziałam - „Tak, wiem, nigdy nie zapomnisz, ja nigdy nie zapomnę, Max nigdy nie zapomni, ale po tym obiecasz, że odpuścisz?”

Jego oczy trzymały moje przez kilka długich chwil, zanim zapaliły się i zapytał - „Jeśli nie, czy zorganizujesz dla mnie interwencję?”

Poczułam, jak moje usta wyginają się w mini uśmiech - „Prawdopodobnie.”

„Nie będę musiał przytulać Maxa, prawda?” - przeszedł dalej.

„Może, jeśli tego nie odpuścisz” - zagroziłam - „Cotton’a, Micka, Jeffa i Pete’a też, ponieważ są one jedynymi mężczyznami jakich znam w mieście. Och, czekaj, dzisiaj poznałam George’a Nielsona, będę musiała go zaprosić.”

Brody uśmiechnął się do mnie, zanim zgasł, ale światło w jego oczach stało się bardziej intensywne i wyszeptał - „Więc odpuszczę”.

„Dobrze” - odszepnęłam.

„Kawa” - Max chrząknął z bliska.

Spojrzałam na niego i zobaczyłam, że rzeczywiście jest blisko i trzymał dla mnie kubek. Zdałam sobie również sprawę, że wciąż jestem na kolanach Brody’ego, a głównie zdałam sobie z tego sprawę, ponieważ Max patrzył na moje pośladki w sposób, który wyrażał spory stopień niezadowolenia.

Zeskoczyłam z kolan Brody’ego, wzięłam z mruczącym podziękowaniem kubek kawy, który Max mi oferował i skierowałam się do bezpiecznej przystani Steve’a. Nikt się nie odezwał, nawet gdy wróciły mama i Barb. Max nie zbliżył się. Zamiast tego wydawał się pogrążony w myślach, gdy patrzył przez kuchenne okno na podwórkę.

Próbowałam nie patrzeć, jak to robi, ale nie mogłam powstrzymać wzroku od pójścia do niego, gdy popijałam kawę, czując się, po raz pierwszy odkąd weszłam po schodach do jego A-Frame, zagubiona i samotna.

Czułam się w ten sposób, dopóki Steve nie zbliżył się, przesunął rękę wzdłuż mojej talii i przyłożył usta do boku mojej głowy.

„To nie mogło być łatwe, z Charliem i w ogóle” - mruknął do mnie - „Dumny z ciebie, lalczko.”

„Dzięki” - odmruknęłam i Max musiał usłyszeć, bo jego oczy skierowały się na nas, ten mięsień na jego szczęce znów zadrżał, zanim wrócił do intensywnego przeglądania podwórka.

Na prośbę Bitsy stałam w przesuwanych drzwiach furgonetki, która przywiozła ją do domu Barb i Darren’a. Mężczyzna, którego dotąd nie

spotkałam, którego widziałam w domu (jak się dowiedziałam, nazywał się Burt) był jej kierowcą.

„Wszystko w porządku?” - zapytałam.

„Dzięki, Nina” – odpowiedziała, a moja głowa drgnęła na jej słowa.

„Myślałam, że będziesz na mnie zła, za umieszczenie cię w tej sytuacji, umm...”

„Nie” – odparła Bitsy, uśmiechając się, ale było w tym coś smutnego - „Wiesz, przez te wszystkie lata na tym fotelu ludzie wciąż traktują mnie, jakbym była ze szkła. To jest do bani. Wszyscy zawsze się o mnie troszczą. To też jest do bani. Nie było ani razu, ani razu, który bym pamiętała przez dziesięć lat, żeby ktoś mnie potrzebował, sprawił, że poczułam, że wciąż mam coś do zaoferowania.” - Wyciągnęła do mnie rękę i wzięłam ją, zanim skończyła - „Tam miałam coś do zaoferowania. Wiedziałaś, że mój dzień był gówniany, ale ufałaś, że to zrobię, ufałaś, że będę wystarczająco silna, wiedziałaś, że problemy Mindy były większe niż moje i traktowałaś mnie jak normalną osobę, a nie kogoś ze szkła. Więc dziękuję.”

„Um... nie ma za co?” - powiedziałam na pytanie, zaśmiała się cicho i nawet jej śmiech nie złagodził smutku w jej rysach.

Śmiech ucichł, jej oczy zrobiły się dziwne i wyszeptowała - „Chciałabym, żebyś tu przyjechała wieki temu”.

Przyjrzałam się jej, a potem cicho zapytałam - „W porządku?”

Wciągnęła powietrze przez nos, jakby otrząsnęła się z tego, co ją trzymało, i skinęła głową. Potem jej oczy przesunęły się nad moim ramieniem, zanim szybko wróciły do mnie.

Potem z jakiegoś powodu szepnęła natarczywie - „Opiekuj się Maxem”.

Jej nastrój znów się zmienił i, zaskoczona jej tonem, jej słowami, i ich żarliwością, zacząłem się odwracać, ale usłyszałam głęboki głos Maxa pytający - „Gotowa?”

Skinęłam mu głową, a potem spojrzałam na Bitsy, pochyliłam się, pocałowałam ją w policzek i odeszłam. Max wsadził ją do środka, zamknął drzwi, po czym dwukrotnie uderzył w dach otwartą dłonią.

Kiedy przybył doradca z centrum kryzysowego gwałtów, mama i Steve wyszli (było to również po to, by mama mogła przygotować się na Koguta). Krótco po tym Max i ja pożegnaliśmy się z Mindy, Brody'm i Barb, i poszliśmy z Bitsy i Burtem do furgonetki.

Teraz nadszedł czas, aby wrócić do A-Frame.

Max stał obok mnie i patrzył, jak furgonetka Bitsy odjeżdża, a ona i ja pomachaliśmy sobie, kiedy to zrobiła. Max się nie ruszał, tylko patrzył w

milczeniu. Potem, nie patrząc na mnie, poszedł do Cherokee. Podążałam za nim.

Nie otworzył moich drzwi, po prostu otworzył zamki i wsiadłam, zapięłam pasy, a Max wyprowadził SUV-a z podjazdu, zanim usadowiłam się na swoim miejscu.

Byliśmy w mieście, kiedy zaryzykowałam słowa.

„Wszystko w porządku?”

„Porozmawiamy, kiedy wrócimy do domu” – brzmiała niepokojąca odpowiedź Maxa.

Chciałam go popchnąć, właściwie swędziały mnie dłonie, a słowa były na końcu języka, tak bardzo chciałam to popchnąć. Coś było nie tak i nie wiedziałam, co. Nawet nie wiedziałam, czy chcę wiedzieć, co to jest. Po prostu wiedziałam, że muszę wiedzieć. Z wysiłkiem milczałam przez całą drogę do domu.

Śnieg zaczął delikatnie padać, kiedy skręciliśmy w drogę, która miała skręcić w drugą drogę prowadzącą do jego domu.

Max zaparkował i zeskoczył. Ja też.

Dotarł do drzwi znacznie szybciej niż ja, głównie dlatego, że nie miał na sobie butów na wysokim obcasie, ale można to również przypisać faktowi, że jego nogi były o wiele dłuższe niż moje.

Przeszłam przez otwarte drzwi, których Max nie zamknął. Zamknęłam je i moje oczy powędrowały do niego, gdy zdjęłam płaszcz. Był w kuchni, kierując się do lodówki. Zaczepiłam płaszcz na krzesło w jadalni i usłyszałam syk kapsla z piwa. Odwróciłam się do kuchni i zobaczyłam go z odchyłoną głową, pijącego z butelki.

Zatrzymałam się na skraju kontuaru i obserwowałam, jak upuszcza rękę z piwem i oparł się o drugą rękę na blacie.

Zebrałam odwagę, by zacząć - „Max...”

Ale Max przemówił przede mną - „Wiem, że sytuacja była ekstremalna, ale czy to za dużo, żeby prosić cię, abyś nie siadała na kolanach innego mężczyzny, kiedy ja stoję w pokoju? Zastanów się. Czy to za dużo, żeby o to prosić, nawet jeśli jestem w innym pieprzonym *stanie*?”

Poczułam, że moje usta opadają, a żołądek podskakuje.

„Przepraszam?” - wyszeptalam.

„Za co?” – zapytał Max.

Zdenerwowana nie wiedziałam, co powiedzieć, więc wyjąkałam - „Ja... ale... ale to był Brody.”

„Nie obchodzi mnie, kto to był.”

„Ale ...”

„Nie obchodzi mnie, dlaczego to zrobiłaś, Nina, po prostu nie rób tego ponownie. Tak?”

„On... Max, pociągnął mnie na kolana” - przypomniałam mu - „W tych okolicznościach nie mogłam się odsunąć.”

„Żadne okoliczności nie są odpowiednimi okolicznościami, abyś miała swój tyłek na kolanach innego mężczyzny.”

Potrząsnęłam głową, znowu te krótkie, szybkie potrząsanie.

„Czy my... czy naprawdę o tym mówimy?” – zapytałam z niedowierzaniem.

„Gdybyśmy odwrócili role, Nina, ty byłabyś w pokoju, a ja bym miał kobietę na kolanach, czy tego byś chciała?”

Mój żołądek znów się skrzył na myśl, którą włożył mi do głowy i na to, że wciąż nazywał mnie Niną.

„Nie, oczywiście, że nie” - odparłam.

„Dotarło” - odparł krótko.

„Chyba że to była Mindy albo coś” - dodałam.

„Karmiłem Mindy jedzeniem dla niemowląt. Znasz Brody’ego od paru dni. To nie jest pierdolenie to samo.”

„W pewnym sensie tak.”

„Chodzi o to, że znam cię od tygodnia i pieprzysz się ze mną. Znasz Brody’ego...”

Przestałam być pełna niedowierzania po naszej rozmowie i zniknęło lekkie zmieszanie i strach, które czułam, gdy był na mnie zły, a czerwony filtr ponownie zasłaniał mi oczy.

„Nie kończ tego!” - ostrzegałam.

„Ponownie, dotarło” – odpalił Max.

Pochyliłam się i warknęłam - „Jesteś niemożliwy!”

„Tak, wspomniałaś o tym.”

Spojrzałam na niego, a on wytrzymał moje spojrzenie. Żadne z nas się nie odezwało, żadne z nas się nie poruszyło. Chciałam czymś w niego rzucić, ale nic nie było w zasięgu i gdybym miała sięgnąć po coś, mogłabym przysiąc, że w tym momencie całe moje ciało by się roztrzaskało.

Niestety nie byłam w stanie wytrzymać jego jasnych, gniewnych szarych oczu, więc odwróciłam głowę, spojrzałam po domu i zdałam sobie sprawę, że

naprawdę nie mam dokąd uciec. Z wyjątkiem jednego miejsca. Więc poszłam tam.

Przeszłam przez pokój, moje buty głośno uderzały o drewnianą podłogę. Potem weszłam po schodach. Potem podeszłam do fotela, żeby zobaczyć, że moja torba zniknęła, i zatrzymałam się, wpatrując się w niego. Potem podeszłam do szafy, otworzyłam drzwi i zapaliłam światło w środku. Widziałam, że obok Maxa wisi moja ograniczona ilość ubrań, swetry schludnie poskładane na półkach znowu obok Maxa i moje buty ustawione na przechylnych prętach także obok Maxa. Moja walizka była złożona i wsunięta w róg. Wszystkie moje ubrania zostały wyprane, a te, które tego potrzebowały, wyprasowane, tak samo jak Max'a.

Caroline była dobra w swojej pracy.

Zgasila światło, zatrzasnęłam drzwi i ruszyłam do łazienki. Otworzyłam apteczkę i zobaczyłam, że moje przybory toaletowe są schludnie schowane.

Potem otworzyłam szufladę pod umywalką i zobaczyłam swoje przybory do makijażu. Wróciłam więc do drzwi, zobaczyłam, że mój szlafrok jest na haczyku z tyłu i miałam ochotę krzyknąć z radości, kiedy to zobaczyłam. Potem zatrzasnęłam drzwi i zamknęłam je na zamek.

Potem wzięłam kąpiel i rozpoczęłam długą, skomplikowaną procedurę robienia sobie maseczki na twarz.

To, co chciałam zrobić, to zostawić obecność Maxa, jego dom i stan, w którym obecnie mieszkał.

Coś innego, co chciałam zrobić, to zejść na dół i krzyknąć mu w twarz.

Ponieważ nie miałam samochodu i byłam taka zła, nie mogłam ufać własnym ustom, a ponieważ moja mama i Steve czcili ziemię, po której Max chodził i zaplanowali romantyczną kolację we dwoje w Kogucie, więc nie mogłam wezwać ich, żeby przyjechali po mnie, utknęłam.

Więc zrobiłam sobie najdłuższy zabieg na twarz w mojej historii, robienia sobie maseczki.

Woda w wannie była chłodna, ale nawet po maseczce nie ostygłam, kiedy wyszłam i wytarłam się ręcznikiem. Nasmarowałam swoje ciało, jakbym miała być oceniana za to przedsięwzięcie, a potem owinęłam się szlafrokiem, złapałam ubrania, buty i wyszłam.

Dom był oświetlony na dole i na górze, oświetlony obydwojema lampkami na obu stolikach nocnych, ale nie widziałam ani nie słyszałam Maxa.

Wrzuciłam ubrania i buty do szafy, i poszłam szukać bielizny, którą znalazłam w jednej z szuflad (tak, u Maxa). Złapałam parę i założyłam je, założyłam ostatnią parę spodni od pizamy i stanik. Spodnie były bawełniane w małe, retro stokrotki w sorbetowych kolorach na malinowym tle, a stanik

był limonkowy. Z powrotem narzuciłam szlafrok i skonfiskowałam parę skarpet Maxa, najlepsze, jakie mogłam znaleźć, decydując, że ukradnę je tylko po to, żeby go wkurzyć. Wciągnęłam je, skacząc z nogi na nogę.

Potem przeszłam przez pokój, otworzyłam drzwi do telewizora, wybrałam najbardziej makabryczny horror, jaki udało mi się znaleźć, mimo że normalnie nie oglądałam horrorów, ponieważ były horrorami i w ten sposób nawet głupie i złe przerażały mnie, co zawsze rozśmieszało Charliego, kiedy zmuszał mnie do oglądania ich z nim. Potem zwinęłam się w kłębek na łóżku, wsuwając za siebie większość poduszek, jedną chowając z przodu i przyklejając oczy do telewizora.

Mój żołądek przypomniał mi, że nie jadłam lunchu i cicho powiedziałam mu, żeby się zamknął.

Film ledwie się zaczął i młoda kobieta była ścigana przez las, a krew jej poćwiartowanego chłopaka pokrywała jej ledwo odziane ciało, kiedy poczułam obecność Maxa wchodzącego na strych. Chociaż część mnie, której nie słuchałam, cieszyła się, że tam jest (po prostu dlatego, że film mnie przerażał jak diabli), nie patrzyłam na niego. Nie odrywałam oczu od telewizora, nawet gdy poczułam, jak łóżko się porusza, gdy na nim usiadł i usłyszałam, jak jeden but, a potem drugi uderza o podłogę. Łóżko znów się ugięło, a ja zostałam całkowicie nieruchoma i skupiona na telewizorze.

Max wsunął się za mnie, jego ramię objęło mnie w pasie i wciągnął mnie w swoje twarde ciało. Mocnym szarpnięciem podciągnęłam się do przodu i równie silnym szarpnięciem odciągnął mnie z powrotem. Podałam się i trzymałam się całkowicie nieruchomo.

„Wyłącz film, Księżno.”

Och, więc teraz byłam Księżną. Teraz, po tym, jak udowodnił, jak większość – nie, *wszyscy* mężczyźni (oprócz Charliego i Steve’a) – że jest palantem światowej klasy.

Nie ruszałam się ani nie mówiłam.

„Mała, wyłącz to.”

Teraz byłam mała. Miło.

Westchnął, a potem przycisnął się bliżej do moich pleców.

„To był gówniany dzień.”

Milczałam i obserwowałam, jak młoda, ledwie odziana dama, krwawo kończy w lesie.

„Curtis wiedział, że ktoś chciał go zabić.”

Moje ciało lekko drgnęło na tę wiadomość, ale milczałam.

„Dostawał groźby śmierci.”

Obejrzałam scenę jakoś, wkrótce po tym, jak dojrzała młoda dama spotkała swój nikczemny koniec, dwoje innych młodych, przystojnych ludzi uprawiało nieco sprośny seks w domku.

To, co wiedziałam z moich doświadczeń oglądania horroru z Charliem, nie wróżyło dobrze. Seks był zwykle ostatnią rzeczą, jaką ktokolwiek robił w horrorze, zanim jego życie zostało zgaszone siekierą, toporem, rękawicą wykonaną z długich, ostrych jak brzytwa ostrzy lub zwykłym kuchennym nożem.

„Życie Bitsy też jest zagrożone.”

Myśli o rękawiczkach zrobionych z ostrych jak brzytwa ostrzy wyleciały z mojej głowy, moje ciało drgnęło, a moja głowa obróciła się, żeby na niego spojrzeć.

„Curt nikomu nie powiedział, zatrudnił detektywa” – kontynuował Max.

Przerwałam milczenie i zapytałam - „Czy będzie z nią dobrze?”

„Mick coś zorganizował.”

Pomyślałam o Bitsy samotnej w tym wielkim domu, niezdolnej do poruszania się poza wózkiem inwalidzkim.

„Powinam z nią zostać” - oświadczyłem Max’owi i zmarszczył brwi.

„Co?”

Wyrwałam mu się z ramienia, zsunęłam się z łóżka i rzuciłam poduszkę, mówiąc - „Musisz mnie tam wziąć”.

„Nie zabiorę cię do Bitsy.”

„W takim razie zadzwonię do Arlene” – stwierdziłam, otwierając drzwi do szafy i zapalając światło.

„Nina, chodź tutaj.”

Zignorowałam go i podeszłam do swetra ze sznurków w kolorze czekolady na wieszaku, ściągając go.

„Nina” - zawołał Max, a kiedy nadal go ignorowałam i sprawdzałam mój wybór swetrów na półkach, usłyszałam, jak mruczy - „Jezu”.

Wybrałam sztruksy i kremową dzianinę warkoczową, ale ledwo wyciągnęłam ją z półki, zanim Max wyrwał mi ją z ręki. Potem rzucił to na półkę (teraz nie złożoną, co było wstydem, bo Caroline była dobra w składaniu swetrów). Potem, gdy wciąż wpatrywałam się w niechlujny sweter, moje sztruksy zostały wyrwane z drugiej ręki i rzucone na podłogę.

Poniewczasie odwróciłam się, by spojrzeć na Maxa i wykrzyknęłam - „Hej!”

Chwycił mnie za rękę, przestawił włącznik na światło w szafie, gdy mnie wyciągnął, a potem zamknął drzwi.

Wykręciłam dłoń w jego i przekrzyknęłam umierające krzyki (niewątpliwie) młodych kochanków w telewizji - „Puszczaj”.

„Nie, porozmawiamy.”

„Myślę, że powiedziałaś wystarczająco dużo wcześniej.”

„Mała, byłem wkurzony i przyznam, że nie poradziłem sobie z tym zbyt dobrze”.

Poczułam, że moje oczy się zwężają, gdy powtarzam - „Nie poradziłeś sobie z tym zbyt dobrze?”

Max zignorował to i poszedł dalej – „Ty też nie rozumiałaś, co mam na myśli.”

„O nie, mylisz się. Dobrze to rozumiałam.”

„Nie, nie sądzę, że tak.”

„Zaufaj mi Max, tak było.”

„Nie jestem Nilesem.”

To mnie zabrało i jedyne, co mogłam zrobić, to gapić się.

Wtedy syknęłam - „Co?”

„To gównu mnie obchodzi” – stwierdził Max.

„Jakie gównu cię obchodzi?”

„Wszystko”

„Być może zechciałbyś podać mi więcej szczegółów” - zasugerowałam i spróbowałam ponownie wykręcić moją rękę z jego, ale użył jej tylko do przyciągnięcia mnie bliżej, a potem jego druga ręka uniosła się, a jego palce zacisnęły się z boku mojej szyi w sposób, którego nie mogłam pomylić. To nie było bolesne, w najmniejszym stopniu, ale było mocne i wysyłało wiadomość.

Znieruchomiałam.

„W porządku, Księżno, chcesz szczegółów, oto są. Brody jest moim najlepszym przyjacielem i wiem, że by mnie nie pieprzył, a ja zgaduję po tym, ile razy byłaś pieprzona, ty też nie. To nie był on, nie chodziło o to, nawet o to, że siedziałaś mu na kolanach, chociaż, powtórzę, nie podobał mi się ten pieprzony kawałek.”

„To nie są szczegóły, Max” – zauważyłam - „Powtarzasz się.”

„A ty nazwałaś go *kochanie*.”

Raz zamrugałam i energicznie potrząsnęłam głową.

„Słucham?”

„Siedziałaś na jego kolanach z rękami na nim i nazwałaś go *kochanie*”.

Moja krew zaczęła się nagrzewać i głośno krzyknęłam - „Był zdenerwowany swoją siostrą!”

„Tak? Cóż, ja też.”

„Tak, i jeśli dobrze pamiętam, ciebie też nazywam *kochanie*”.

„Tak, ale sypiasz ze mną.”

Przyciągnęłam się do jego dłoni, bełkocząc - „Ja... ty... ja nie rozumiem...”

„To jest moje” – oświadczył Max, a ja uspokoiłam swoje zmagania i wpatrywałam się w niego.

Potem poinformowałam go - „Nazywasz inne kobiety *„kochanie*” i *„mała*” i...”

„Jesteś moją jedyną Księżną.”

Miał mnie.

„To nic nie znaczy” – powiedziałam mu, a jego brwi ściągnęły się niebezpiecznie.

„*Księżna* nic dla ciebie nie znaczy?”

„Nie, jak mówię *kochanie*.”

„To coś dla mnie znaczy.”

„Cóż, nie wiedziałam o tym” – broniłam się.

„Tak, więc teraz ci mówię.”

„Cóż, może powinieneś mi powiedzieć, *zanim* się na mnie zezłościś za zrobienie czegoś, o czym nie wiedziałam, że nie chcesz, żebym zrobiła. A może kiedy się zezłościś, znajdziesz sposób, by dać mi znać, że jesteś zły bez bycia totalnym *palantem*.”

„A może dasz mi trochę luzu, kiedy będę miał przyjaciółkę z zamordowanym mężem, martwego mężczyznę piszącego mi listy, siostrę, która została zgwałcona i znaleźliśmy ją twarzą w dół w rzece, nową dziewczynę, której tata jest kutasem i której narzeczony jest dupkiem, a obaj są w mieście i mają przyszłość, która oznacza koniec mojej góry, jaką znam.”

„A ty może dasz *mi* trochę luzu, kiedy zerwałam z moim narzeczonym i właśnie dowiedziałam się, że jest dupkiem i jest w mieście, podobnie jak mój kutas tata. Nie wspominając już o tym, że dziewczyna, na której mi zależy, próbuje popełnić samobójstwo, tak jak zrobił to mój brat. *I* do tego wszystkiego, postanowiłam *ponownie* podjąć hazard i przenieść się do innego kraju i *ponownie* postawić na człowieka, którego ledwo znam, ale który jest

denerwujący, niemożliwy i może być *palantem*. Muszę znaleźć pracę i kupić duże biurko prawnika, żeby ludzie traktowali mnie poważnie, a moja mama i Steve są tak podekscytowani tym wszystkim, że już planują zaparkować swój nowy kamper obok twojego domu i skorzystać z twojej *łazienki i kuchni!*”

Zakończyłam to krzykiem, tak pochłonięta moją tyradą, że nie zauważyłam zmiany wyrazu jego twarzy. Kiedy zauważyłam, że jego oczy zrobiły się ciepłe, a twarz złagodniała, od razu dostrzegłam swój błąd, ale nie miałam czasu, by się cofnąć. Max opuścił moją rękę, ale objął mnie ramieniem w pasie i zaczął popychać mnie tyłem w kierunku łóżka.

„Max ...”

„Wiedziałem, że dziś rano coś się zmieniło.”

„Max...”

„Przeprowadzasz się tutaj.”

„Max ...”

„Kupujesz biurko prawnika.”

„Max ...” - tym razem przestałam mówić, ponieważ opadłam z powrotem na łóżko i Max spadł na mnie.

Potem jego usta powędrowały do mojej szyi.

„Spadaj!” - warknęłam.

„Nie” - powiedział przy mojej szyi, po czym jego usta wysunęły się w górę, a zęby zagryzły moje ucho.

Zadrżałam.

Potem krzyknęłam - „Złaź! Jeszcze nie skończyliśmy się kłócić.”

„Możemy wrócić do tego po świętowaniu” - Max powiedział mi do ucha i znów zadrżałam.

Potem pchnęłam jego ramiona i szarpnęłam się, bez skutku.

„Nie będziemy świętować. Zmieniam zdanie. Przyjadę tylko po to, żeby zajrzeć do Mindy, napić się piwa z Arlene w Psie, wpaść do Bitsy, napić się latte i zrobić małe zakupy. Potem wracam do Anglii.”

Usta Maxa zbliżyły się do moich i powiedział - „Cotton będzie wkurzony, nie robisz mu zapiekanki rybnej.”

„W takim razie znajdę trochę czasu dla Cotton’a, a teraz wynoś się.”

Nie zszedł. Pochylił głowę i pocałował mnie. Próbowałam odwrócić głowę, ale obie jego dłonie otoczyły moją twarz i utrzymywały mnie nieruchomo. To nie działało dla niego tak dobrze, ponieważ trzymałam usta zamknięte.

Max podniósł głowę i zażądał - „Przestań się wkurzać, Księżno, i otwórz dla mnie usta.”

Spojrzałam na niego. Uśmiechnął się.

Potem nagle uśmiech zgasł, a jego oczy przesunęły się po mojej twarzy, gdy jego kciuk pogładził moją kość policzkową.

Po tym, jak robił to przez chwilę, wymamrotał swoje wyznanie - „Byłem kutasem”.

Wzięłam oddech, zszokowana nie tylko tym, że się do tego przyznał, ale także, że zrozumiał, że był.

„Gówno spadło z Curt'em, naszą historią, dla mnie, dla Bitsy” – ciągnął Max, a moje ciało napięło się pod jego, bo znałam trochę tej historii i odgadłam resztę i zastanawiałam się, czy teraz będzie o tym mówił - „Normalnie mogę sobie odpuścić. Dzisiaj to mnie dopadło i nie radziłem sobie z tym zbyt dobrze.”

Czekałam, aż powie więcej, a przez chwilę tego nie robił, po prostu patrzył mi w oczy. Wtedy to zrobił - „Minęło dużo czasu, odkąd miałem kogoś, z kim miałem do czynienia na tyle, że chciałem się czymkolwiek podzielić i wyszedłem z praktyki.”

To było coś, podpowiedź i czekałam na więcej. Tym razem nie dostałam tego. Zamiast tego jego kciuk przesunął się po mojej dolnej wardze, podczas gdy jego oczy obserwowały ją, po czym pochylił głowę i dotknął ust moimi, zanim ponownie uniósł głowę.

Trzymając dłoń na mojej szczęce, wyszeptał - „Spieprzyłem to, mała.”

Zamknęłam oczy i odwróciłam głowę, rozczarowana, nie, *bardzo* rozczarowana.

Ale przynajmniej zdołał przyznać, że się mylił. To było coś.

Otworzyłam oczy, spojrzałam na niego i poddałam się - „Nie martw się, Max. To było...” - szukałam słowa i zdecydowałam się na - „szalone.”

Ponownie dotknął ustami moich, zanim lekko się odsunął.

„Obiecuj mi, że nie usiądziesz na kolanach innego mężczyzny.” - Jego głos był delikatny, ale poważny i skinęłam głową.

„Myślę, że to rozumiem.”

„I nie nazywaj nikogo *kochanie*. To moje.”

Przelknęłam ślinę, ciesząc się, że tak twierdził, i ponownie kiwnęłam głową.

Jego czoło podeszło do mojego i wyszeptał - „Uwielbiam, kiedy nazywasz mnie tak z akcentem, Słonko.”

Moje ciało rozluźniło się pod jego, a ręce powędrowały do jego pasa, ale przypomniałam mu - „Nie mam akcentu.”

Patrzyłam z bliska, jak się uśmiechał.

„A teraz, Księżno, czym właściwie jest biurko prawnika?”

Nie mogłam się powstrzymać, odwzajemniłam uśmiech - „Czy mogę ci powiedzieć, kiedy będę robiła coś dla nas na kolację?”

Max podniósł głowę - „Tak, kolacja byłaby dobra. Potem będziemy świętować.”

„Nie, potem dokończymy mój film.”

„Mała, ten film jest gówniany.”

„Wiem, ale trochę mi się to podobał.”

Uśmiechnął się ponownie, a potem jego oczy opadły na moje usta - „Chcę najpierw pocałunek.”

Moje ciało rozluźniło się jeszcze bardziej pod nim i wyszeptałam - „Okej.”

„Tym razem chcę, żebyś otworzyła usta.”

Poczułam dreszcz na mojej skórze (i gdzie indziej), gdy powtórzyłam - „Okej.”

„Daj mi to mała.”

Uniosłam głowę, przyłożyłam usta do jego i powtórzyłam jeszcze raz - „Okej.”

Potem otworzyłam usta i pocałowałam go.

Byliśmy w kuchni, gotowała się woda, a ja wyciągnęłam arkusz z ciastkami i wszystkie produkty do obiadu.

Max zapytał mnie, co chcę wypić, poprosiłam o kieliszek wina z butelki, którą otworzył wczoraj wieczorem (tym razem Chardonnay) i mi ją nalał.

Teraz stał biodrami przy zlewie, pijąc piwo i obserwując mnie. Otworzyłam paczkę kielbasek na hot dogi, a on wybuchnął śmiechem.

Moje oczy powędrowały do niego - „Co?”

Wskazał głową blat - „To jedzenie księżnej?”

„Co?” - powtórzyłam, a on podszedł do mnie, stawiając piwo na ladzie i podnosząc tubkę biszkoptów.

„Mac, ser i świnie w kocu z białym pieprzonym winem” - stwierdził przez swój uśmiech - „Czy to jest jedzenie księżnej?”

„Nie, to jedzenie Niny W Domu W Ameryce. W Anglii nie mają makaronu i sera w pudełku ani biszkoptów w tubie, a kiedy jestem w domu, jem jedzenie, które lubię, a którego nie dostaję w Anglii.”

Uśmiechał się do mnie, gdy wyciągnął opakowanie z tuby, a następnie stukał nim o krawędź blatu, tak że wydał miękkie „puch”, gdy eksplodował. „Max!” - zapłakałam - „Ukradłeś część zabawy!”

Wyciągnął rękę, złapał mnie za szyję, szarpnął do siebie, żeby mógł pocałować mnie w czubek głowy, a potem puścił, mamrocząc - „Przepraszam, Słonko” i otworzył tubę.

Wyciągnęłam kilka hot dogów, myśląc, że moje powiedzenie mu, że przeprowadzam się do Kolorado, nie było między nami szczególnym momentem. Myślałam też, że miałam Maxa, którego znałam, po Max'ie, którego nie znałam, a który przestraszył mnie po południu i nie chciałam wracać do drugiego Maxa. Pomyślałam też, że naprawdę chciałam wiedzieć, co się było w listach Curtisa Dodd'a i pomyślałam, że to listy Curtisa Dodd'a przyniosły drugiego Maxa.

Ale naprawdę chciałam wiedzieć, co było w tych listach.

„Co było w listach Curtisa?” – wypaliłam, a potem napięłam się.

Max wziął ode mnie hot doga i zaczął owijać go biszkoptem.

„List Bitsy, kupa gówna o Shaunie, więcej gówna o tym, jak kochał Bitsy i tylko Bitsy, mimo że przygwoździł Shaunę i fakt, że otrzymał groźby śmierci” – odpowiedział Max, nie brzmiąc na złego, nie wyglądając na zamyślonego, po prostu będąc Maxem.

„A twój?” – podpowiedziałam, owijając biszkopt wokół hot doga.

„Gówno o tym, jak muszę opiekować się Bitsy i zająć się biznesem dla Bitsy i że Bitsy też dostawała groźby śmierci i, po tym, jak czytałem jego przeklęty list, że musiałem się tym zająć, i co z tym zrobił z detektyw, i jak nie mogłem powiedzieć Bitsy, że jej życie jest zagrożone.” - Położył na blachę hot doga w biszkoptach i sięgnął po kolejnego – „Och, i jeszcze więcej gówna o tym, jak kochał tylko Bitsy, kiedy pieprzył Shaunę.”

Staralam się, aby ton był lekki - „To dużo, twój list miał dziesięć stron?”

Oczy Maxa zwróciły się do mnie - „Curt miał naturalny talent do tego, że potrafił być poważnym pieprzonym wrzodem na tyłku w dwudziestu słowach lub mniej, więc nie.”

Uśmiechnęłam się do niego, położyłam hot doga na blachę i zaczęłam kolejnego, pytając - „Więc wiedział, że ktoś chce go zabić”.

„Najwyraźniej tak.”

„Dlaczego nie poszedł na policję?”

„Pytanie na wieki, mała, dlaczego Curt zrobił większość tego, co zrobił?”

Nie miałam na to odpowiedzi.

„Czy Bitsy wie, że jest zagrożona?” - zdecydowałam zapytać.

„Mick i ja rozmawialiśmy, pomyśleliśmy, że powinna wiedzieć, powiedzieliśmy jej.”

„Och jej” - mruknęłam, myśląc, że to prawdopodobnie wcale nie było zabawne.

„Tak, nie wiedziała, czy ma się bać, czy wkurzać.”

Spojrzałam z mojego hot doga na Maxa - „Na co się zdecydowała?”

Max uśmiechnął się do mnie i odpowiedział - „Wkurzenie.”

Przestałam owijać hot dogi lepkiem ciastem biszkoptowym i oparłam się o Maxa - „Czy naprawdę będzie bezpieczna?”

Max przestał nakładać koce na świnię i patrzył mi w oczy - „Tak, byłaby tutaj albo my bylibyśmy tam, gdybym nie ufał Mickowi. Ma mężczyznę pilnującego jej domu. Powiedziano Burtowi, który zawozi ją wszędzie, gdzie musi jechać, kiedy nie ma jej rodziny lub przyjaciół. Powiedziano jej rodzicom i siostrze. Rozmawiałem z nim i jej szwagier spędza dziś noc. Mają zainstalowany ogromny system bezpieczeństwa w domu, nigdy go nie używali, ale Bitsy obiecała, że będzie go aktywować, gdy będzie w domu lub poza nim.”

Zaczynałam zdawać sobie sprawę, dlaczego humorzasty Max był obecny tego popołudnia, kiedy wróciłam do hot dogów - „To sprawia, że czuję się trochę lepiej.”

„Będę czuł się lepiej, kiedy złapią tego popierdolca” - mruknął Max.

„Ja też” - zgodziłam się, a potem zauważyłam jego hot dogi i poinformowałam go - „Max, nie nakładasz na hot doga dwóch biszkoptów, tylko jeden.”

„Nie pokrywają tego, Księżno” - poinformował mnie Max i spojrzałam na niego.

„Tak, no cóż, to prawda, ale nie mam do zasilenia 90 kilogramów czystych mięśni. Mam zadek, który lubi biszkopty i prosi je, aby zostały przez chwilę w postaci tłuszczu. Ergo, tylko jedno ciastko.”

Uśmiechnął się do mnie i oznajmił - „Masz świetny tyłek, mała.”

„Mam gruby tyłek, Max.”

Bez ostrzeżenia obie jego ręce były na moim tyłku, a przód mojego ciała był przyklejony do jego. Zaskoczona moją nową pozycją i szybkością, z jaką się w niej znalazłam, położyłam ręce na jego klatce piersiowej i odchyliłam głowę do tyłu.

Nie uśmiechał się już, kiedy powtórzył - „Masz świetny tyłek, Nina.”

„Max...”

„Nie jesteś gruba.”

„Max...”

„Całe twoje ciało jest kurewsko ładne.”

Moje serce podskoczyło, a mój żołądek stopił się, podobnie jak moje ciało, i to zrobiło to w nim, i powtórzyłam - „Max...”

„Nie jestem wielkim fanem słuchania mojej kobiety, która sama się oczernia, nawet jeśli robi to dla żartu. Masz niewiarygodnie ładną twarz, fantastyczne pieprzone oczy i spektakularne ciało.”

„Max, ja...”

Jego dłonie ścisnęły mój tyłek i przerwał mi - „I jak usłyszę, że znowu mówisz coś innego, Księżno, nie spodoba mi się to.”

Przyjrzałam mu się i zdałam sobie sprawę, że jest całkowicie poważny w tym wszystkim i nie miałam pojęcia, jak na to odpowiedzieć.

„Tak?” - spytał, kiedy wydawało mi się, że nie potrafię sformułować słów, ponieważ byłam zbyt zajęta wzruszaniem się tym, co powiedział i faktem, że naprawdę tak myślał.

Wtedy z jakiegoś głupiego, szalonego, irracjonalnego powodu z moich ust wyszły trzy głupie, szalone i irracjonalne słowa - „Dlaczego mnie lubisz?”

Jego ręce przesunęły się z mojego pośladka na plecy, gdy jego głowa przechyliła się na bok i zapytał - „Co?”

„Dlaczego mnie lubisz?” - wyciągnęłam rękę i kontynuowałam - „Dlaczego jesteś tego taki pewien?”

Jego uśmiech powrócił i stwierdził - „To nie dlatego, że wiesz, jak piję kawę.”

Mój żołądek roztopił się do nieistnienia, gdy przekazał mu wiedzę, że pamięta to, co powiedziałam tego ranka, a moje ręce zsunęły się na jego szyję.

„Pijesz czarną kawę, Max, to nie jest trudne do zapamiętania” - powiedziałam i moje dłonie ścisnęły jego szyję - „A także nie odpowiada na moje pytanie.”

„Myślę, że właśnie wspomniałem o twojej ładnej twarzy, twoich pięknych oczach i spektakularnym ciele” - przypomniał mi.

„To wszystko?”

Jego oczy wędrowały po mojej głowie, zanim trafiły do mnie i dodał - „Masz wspaniałe włosy.”

„Max.”

Trzymał mój wzrok przez dłuższą chwilę, po czym jego brwi się złączyły i zapytał - „Jesteś poważna?”

Odchyliłam się nieco w jego ramionach i odpowiedziałam - „Oczywiście”.

Obserwował mnie przez chwilę, po czym mruknął z niedowierzaniem - „Kurwa.”

„Co: kurwa?”

„Nie możesz mówić poważnie” - powiedział mi.

„Mówię” - odpowiedziałam.

„Mała” - powiedział.

I to było wszystko. Czekałam na więcej, ale najwyraźniej to było wszystko.

„Otóż to? Mała?”

„Nina, na litość boską.” - Teraz brzmiał na niecierpliwego i zaczęłam się bać.

Cofnęłam się dalej, ale jego ramiona zacisnęły się.

„Max, zadałam ci pytanie” - ponagliłam, strach się wypełnił, gdy zniecierpliwienie uderzyło w jego rysy.

„Myślę, że byłaś tam, kiedy rzuciłaś mi w twarz, że wynajęłaś ten dom” - powiedział mi.

„Tak ale ...”

„I tupiałaś w swoich butach na wysokim obcasie w swoim słodkim, małym napadzie złości, kiedy wyszłaś tej pierwszej nocy i zabrałaś mnie ponownie na zewnątrz podczas pieprzonej śnieżycy.”

Mój napad złości nie był słodki. To nie był nawet napad złości. Byłam zła.

Odpuściłam to i zaczęłam - „Oczywiście, ale...”

„A rano jesteś zombie i to jest cholernie urocze.”

Strach zaczął znikać, a ja zaczęłam wtapiać się w niego.

„Max...”

„Byłaś tam również, kiedy powiedziałaś mi, że kochasz mój dom. I kiedy mi powiedziałaś, że piwo zostało wynalezione w Niemczech. I kiedy powiedziałaś Cotton’owi, jak się czujesz po jego zdjęciach. I, jeśli pamiętam, byłaś tam, kiedy patrzyłaś na Urwisko, jakbyś weszła do nieba. I kiedy mówiłaś o szmince jakiejś telewizyjnej postaci. I byłaś też tam, kiedy wzięłaś Damona za Mindy. I kiedy praktycznie rzuciłaś Mindy w ramiona Jeffa. I kiedy rzuciłaś się do boju z Kami i Shauną, obiema w ciągu jednej nocy. I na pewno byłaś

tam, kiedy wczoraj uratowałaś życie Mindy, a także byłaś tam, kurwa, kiedy zrobiłaś to, co dzisiaj zrobiłaś dla Mindy.”

Nie mogłam uwierzyć, że to wszystko pamiętał. Do diabła, do tego czasu ja nie pamiętałam wszystkiego. Część z tego, ale nie wszystko, a część starałam się zapamiętać, ponieważ nie było to aż tak zabawne.

„Max...”

„Ludzie w tym mieście są przyjaźnie nastawieni do obcych, Księżno, ale tylko na tyle, na ile muszą. Są z tobą przyjaźni, ponieważ cię lubią, a lubią cię, ponieważ, tak jak ja, widzą to wszystko, to jest cholernie dużo do lubienia i wiedzą, że to tylko drapanie powierzchni.”

Nie mogłam już dłużej znieść, chciałam, ale nie mogłam.

„Przestań teraz mówić” – wyszeptałam, bo gdyby nie to, zaczęłabym płakać.

„Zapytałaś.”

„Okej, tak, ale musisz teraz przestać mówić.”

„Mała ...”

Spojrzałam na arkusz ciasteczek - „I nie bądź już miły, wolę cię denerwować.”

Jego ciało zaczęło się trząść ze śmiechu i zawołał - „Nina, kochanie, spójrz na mnie.”

Odwrociłam twarz - „Nie, muszę wrzucić makaron do wody.”

„Słonko ...”

Naparłam na jego ramiona - „Pozwól mi odejść, Max.”

Poczułam jego twarz na mojej szyi - „Pokazujesz teraz kolejny powód, dla którego cię lubię, kiedy zachowujesz się szalenie i słodko.”

Tylko Holden Maxwell pomyślałby, że moje neurotyczne szaleństwo jest urocze.

Ciągle pchałam jego ramiona i żądałam - „Przestań, Max”.

Jego ręka przesunęła się po moim kręgosłupie, jego palce wsunęły się we włosy, a jego usta powędrowały do mojego ucha - „To wszystko, a jest tego dużo, Księżno, mogę trzymać w ramionach. Chciałaś wiedzieć, dlaczego jestem taki pewien, właśnie dlatego.”

Stłumiłam łzy, a to wydało dziewczęcy dźwięk, więc wsunęłam twarz w jego klatkę piersiową.

Trzymał tam moją twarz z ręką w moich włosach i trzymał mnie blisko, obejmując ramieniem moją talię. Powstrzymałam łzy i zrobiłam to poprzez głośny głęboki oddech.

Kiedy mi się to udało, Max ponownie pocałował czubek mojej głowy i zaproponował - „Włóż makaron do wody.”

Potem pozwolił mi odejść, a ja wróciłam do biszkoptów i hot dogów, zamiast wypić cały kieliszek wina, co było tym, co chciałam zrobić lub, lepiej, wrócić w ramiona Maxa.

Usiedliśmy na stołkach, żeby zjeść makaron, ser i świnie w kocu.

Zabraliśmy nasze kawałki ciasta na strych i zjedliśmy je w łóżku podczas oglądania horroru.

Brudne talerze były na szafce nocnej, kieliszek miałam w ręku.

Poduszki były ułożone w stos, a ja byłam w krzywiźnie ciała Maxa, a także jego ramienia.

Pomyślałam, że horrory były trochę mniej przerażające, gdy oglądałam je zwinięta w Maxa, choć nie aż tak mniej przerażające.

Dochodziliśmy do punktu kulminacyjnego i myślałam, że jesteśmy w domu. Bohaterka musiała oczywiście przeżyć, bo miała być kontynuacja. Była jedyną osobą z oryginalnej załogi, ktoś musiał przeżyć.

Chociaż nie wyglądało to dla niej dobrze.

Wpadła do opuszczonej, zniszczonej chaty, co było błędem, biorąc pod uwagę, że mieszkał tam psychopata, zanim posiekał całą swoją rodzinę siekierą i to było jego ulubione miejsce. Skręciła za róg pokoju i był tam on i jego topór, gotowy do uderzenia.

Tak też zrobił.

W tym samym czasie zadzwonił telefon Maxa.

Podskoczyłam na łóżku pod sufit i wydałam z siebie przerażony krzyk, prawie rozlewając wino.

Max zaczął się śmiać.

Potem nacisnął pauzę na pilocie i pochylił się do mnie, chwytając telefon ze stolika nocnego i włączając go.

Wzięłam na łokciu uspokajający łyk wina i przekreśliłam głowę, żeby na niego spojrzeć, gdy powiedział do telefonu - „Tak?”

Mój wzrok przykuł jego wzrok i powiedział - „Tak, jasne, ona tu jest.”
Potem zaoferował mi telefon.

Poczułam, że unoszą mi się brwi.

„Ja?” - zapytałam.

„Arlene” – odpowiedział.

„Co?” - zapytałam.

Potrząsnął telefonem na mnie. Usiadłam i wzięłam go.

„Cześć?” - powiedziałam do niego, kiedy przyłożyłam go do ucha.

Gdzie jesteś?” – zapytała Arlene.

„Um... oglądam filmu z Maxem.”

„Oglądasz film z Maxem?” – zapytała Arlene, jakbym powiedziała, że wybieram się na przejażdżkę z Evelem Knievelem.

„Tak” - odpowiedziałam.

„Powinnaś być w Psie, a ja się marnuję.”

O jej. Zapomniałam o tym.

„Och, Arlene, tak mi przykro, ja... ten dzień mi uciekł.”

„Tak, słyszałam, że dwóch blond Anglików jest w hotelu nadętych i zachowujących się, jakby ich gówno nie śmierdziało. Z dwoma blond Anglikami, jak krążą plotki po ulicach ty, twoja mama i Max zmierzyliście się tego poranka. To sprawia, że masz na koncie Damona, Kami, Shaunę i dwóch nadętych blond Anglików. Dziewczyno, co z tobą jest?”

„Um...” - odpowiedziałam, bo nie było odpowiedzi, nie wiedziałam, co jest ze mną.

„Jak walczysz z dwoma Anglikami i rano wpadasz w szal na chodniku przed Znakiem, to kiedy nadejdzie noc, jesteś zalana w trupa w Psie.”

Łał, ludzie w Gnaw Bone nie opierdzielali się z plotkami.

„Czy to zasada?” - zapytałam.

„Tak, to zasada” – odpowiedziała Arlene.

„Pomyślałam, że lepiej zrobić sobie maseczkę i zrelaksować się przy filmie” – powiedziałam jej.

„Myślałaś źle” - odpowiedziała, a następnie zażądała - „Daj telefon Max’owi”.

„Przepraszam?”

„Daj... telefon... Max’owi” – powtórzyła.

„Okej” - zgodziłem się, szczęśliwy, że mogę oddać nieszczęśliwą Arlene Max’owi, podałam mu telefon i powiedziałam - „Ona chce z tobą porozmawiać”.

Jego usta drżały, wziął ode mnie telefon i przyłożył go do ucha.

„Arlene” - powiedział, przerwał, by posłuchać, a potem powiedział - „Dobrze” - Potem wyłączył telefon i włożył go z powrotem do ładowarki.

Wpatrywałam się w telefon. Potem spojrzałam na niego.

Potem zauważyłam - „To było szybkie”.

„Tak” - odpowiedział.

„Co powiedziała?”

„Ty i twoja mama spotykacie się z nią jutro wieczorem na drinka.”

„Spotykamy?”

„Mówi, że organizuje Wieczór Wyjścia Dziewczyn.”

„Um...”

„Jenna też tam jest, Arlene mówi, że wróci jutro wieczorem. Mówi, że Jenna mówi, że chce cię poznać.”

„Um...”

„Pójdę z tobą” - zaproponował Max, a ja wpatrywałam się w niego.

Potem powiedziałam - „Wieczór Wyjścia Dziewczyn z Arlene, jak sądzę, nie obejmuje twojej obecności.”

„Wezmę Brody’ego i Steve’a, damy ci zrobić to, co musisz zrobić, a sobie urządzimy Wieczór Wyjścia Facetów.”

„Nie wydaje mi się, żeby Wieczór Wyjścia Dziewczyn działał, gdy odbywa się w tym samym miejscu i o tej samej porze co Wieczór Wyjścia Facetów.” - dostarczyłam pomocnie.

„Mała” - odpowiedział, uśmiechając się i nie powiedział nic więcej.

Wciąż będąc pomocną, wyjaśniłam - „Wiem, że myślisz, że to słowo mówi wiele, ale muszę ci powiedzieć, że w rzeczywistości tak nie jest.”

Jego uśmiech stał się większy, potem się zmienił, a mój kieliszek nie był już w mojej dłoni, stał na nocnym stoliku. Miałam jedną sekundę, żeby na niego patrzeć, siedząc tam, a potem byłam w ramionach Maxa i na nim.

„Max...” - zaczęłam, jego ręka wsunęła się w moje włosy, a on przetoczył się, zabierając mnie ze sobą tak, że był na górze - „Max! Film!”

Jego usta były na mojej szyi, gdy poinformował mnie - „Facet z policji ratuje ją w ostatniej chwili, a następnie zostaje zlikwidowany w ciągu pierwszych pięciu minut sequela.”

„Zniszczyłeś to!” - płakałam, gdy ściągnął szlafrok z mojego ramienia, a jego usta śledziły postęp.

„Zaufaj mi, niewiele przegapiłaś” – powiedział tam.

„Chciałabym, żeby to się rozegrało.”

Jego usta przesunęły się z powrotem w górę mojego ramienia i klatki piersiowej, gdy zmienił temat, kiedy wymamrotał - „Lubię leżeć z tobą na moim łóżku i oglądać film.”

To mi też bardzo się podobało.

Mimo to powiedziałam - „Tak, więc powinniśmy byli skończyć film.”

Przywiązywałam tyle uwagi do jego ust, że nie zauważyłam, jak jego ręka przesunęła się po moim boku, moich żebrach, aż jego palce zacisnęły się na krawędzi mojej koszulki na mojej piersi.

„Wolę to, co teraz zrobimy” - wymamrotał przy moim dekolcie i zanim zdążyłam odpowiedzieć, jego palce ściągnęły w dół koszulkę odsłaniając moją pierś, a potem owinęły się wokół niej, podnosząc ją do góry, a usta Maxa zamknęły się wokół mojego sutka i ssały głęboko.

Moje plecy wygięły się w łuk, gdy mocne doznania wystrzeliły prosto z sutka między nogi.

Wsunęłam palce w jego gęste, fantastyczne włosy, zapomniałam o filmie i wyszeptałam - „Tak”.

Jego usta wciągnęły głębiej mój sutek, a potem zawirował językiem. Zamknęłam oczy i po prostu pozwoliłam mojemu ciału doświadczyć tego piękna. Puścił mój sutek, podniósł się i jego usta dotknęły moich.

„Założę się, że już jesteś mokra” - wyszeptał tam, po czym jego palce pociągnął za sznurek moich spodni od piżamy, jego ręka wsunęła się, sapnęłam na jego dotyk, a jego oczy pociemniały z pożądania, kiedy okazało się, że ma rację.

„Kurwa, uwielbiam to” - warknął i pocałował mnie, wsunął język w moje usta, a palec wsunął we mnie i jęknęłam, nie tylko już mokra, ale także gotowa na niego.

Jego palec wysunął się, ale potem trafił w moje ulubione miejsce i przetoczył się, a moje plecy wygięły się w łuk, żeby zbliżyć się do niego, ale także pokazać mu, jak bardzo, bardzo podobało mi się to, co robił.

„Szalony...” - Max mruknął w moje usta.

„Co?” – wyszeptałam, moje dłonie uwolniły jego koszulkę i sunęły po skórze jego pleców.

„Ten dupek cię miał, miał to...” - jego palec wsunął się, a potem wysunął i znów zaczął toczyć się po moim ulubionym miejscu - „...i nie dbał o ciebie” ciągnął Max - „...nie dotknął cię od miesięcy. Pozwolił ci wyjść z tej restauracji bez wszczynania walki. Kurewsko szalony.”

„Max” - odetchnęłam i znów mnie pocałował, wciąż poruszając palcem.

Kiedy przestał mnie całować, powiedział - „Chcę, żebyś dziś wieczorem ujeżdżała mojego fiuta, Nina. Chcę cię zobaczyć cała, chcę patrzeć, jak mnie pieprzysz, patrzeć, jak zmuszasz się do dojścia.”

„Okej” - wyszeptałam, chociaż nie wiedziałam, jak udało mi się mówić, ponieważ całe moje ciało wpadało w spazmy na jego słowa.

Pocałował mnie ponownie, głęboko, mocno, pięknie, potem zatrzymał się i rozkazał - „Chociaż najpierw mnie będziesz ssala, chcę, żeby twoje usta znów były na mnie”.

„Okej” - powtórzyłam szeptem.

„Twoje usta” - warknął Max - „Chryste, są prawie tak słodkie jak twoja cipka.”

Poruszałam się pod nim z podnieceniem. Zamierzał doprowadzić mnie do szczytu, mówiąc do mnie.

„To też” - powiedział, ale nic więcej nie powiedział.

„Słucham?” - próbowałam się skoncentrować, ale było to trudne.

„To” - jego ciało wcisnęło się w moje, jego twarde krocze ocierało się o moje udo, jego palec wsunął się do środka, a potem zaczął się poruszać, a jego język przesunął się po mojej dolnej wardze, kombinacja, która była mieszajaca w głowie.

„To też jest powód, dla którego jestem tak cholernie pewien co do nas.”

Moja ręka opuściła jego plecy i powędrowała do jego twarzy - „Max...”

Max przerwał mi, nie żebym wiedziała, co powiem - „Zdejmij ubranie, mała, chcę, żebyś była naga, kiedy na mnie pracujesz”.

„Dobrze” - wydyszałam.

Potem zdjęłam ubranie, a Max zrobił to samo.

Potem zwinęłam się między jego nogami i ssalam jego kutasa, aż szarpnął mnie na siebie. Potem jeździłam na nim, pieprząc go, podczas gdy jego oczy mnie nie opuszczały ani na chwilę, moje nie opuszczały jego, a jego ręce poruszały się po mnie. Jeździłam na nim, aż zmusiłam się do dojścia i jechałam dalej, aż on też doszedł.

Rozdział 10

Podążaj za mną do światła

Max obudził mnie z jedną ręką między nogami, drugą przy piersi i ustami przy szyi. Kiedy się przebudziłam, moja szyja wygięła się w łuk, a potem wyszeptałam - „Kochanie”.

Jego ręce odeszły, odwrócił mnie i pocałował. Potem zrobił mi inne rzeczy. Potem wziął mnie, wszedł na wierzch, ze mną z ugiętymi kolanami, z udami przyciśniętymi do jego boków.

Kiedy byłam już prawie na miejscu, chwiejąc się blisko krawędzi, wyciągnął się, przewrócił mnie na brzuch, podciągnął moje biodra i wbił się we mnie od tyłu, mocno i szorstko, raz za razem.

Pyszne.

„Dotykaj się, mała” - warknął za mną swoje zamówienie i zrobiłam tak, jak mi kazano, z twarzą w poduszce, zaciskając palce na moim słodkim miejscu. Przez około trzydzieści sekund. Potem doszłam długo i luksusowo, a moje jęki zostały stłumione przez poduszkę.

Po tym jak to zrobiłam, odsunęłam rękę, ale ramię Maxa owinęło się wokół mojej klatki piersiowej i podniósł mój tors, wbijając się we mnie i teraz jego palec poruszał się między moimi nogami, tocząc się w moim ulubionym miejscu.

Wcisnęłam się tyłem w jego ciało, owinęłam rękę wokół jego nadgarstka i jęknęłam - „Max, nie mogę... za dużo”.

Nie słuchał, jego palec wciąż się kołysał, jego kutas wciąż pchał, jego ochryply, chrapliwy głos domagał się - „Znowu, Księżno”.

„Nie mogę.”

„Chcę tego ponownie.”

„Max” – szepnęłam.

Jego druga ręka chwyciła moją pierś, jego palec i kciuk również toczyły się po moim sutku, a jego dotyk przeszył mnie jak strzała.

Miałam rację, to było za dużo. Miałam się rozpaść.

„Daj mi to” – warknął - „Pospiesz się, mała, jestem blisko.”

Moje ciało podskoczyło, gdy to mnie uderzyło, tym razem dłuższe, przeszło od luksusowego do wystawnego. Tak piękne, że krzyknęłam, drugą ręką zakrywając Maxa na mojej piersi, zaciskając mocno palce.

„Chryste” – mruknął Max – „tak cholernie słodko”

Potem wjechał głęboko z aksamitną brutalnością, raz, dwa, trzy razy, jęcząc, przechodząc przez pchnięcia.

Zatrzymał się i pochylił w pasie, popychając mój tors na łóżko, puścił mnie i opadłam z powrotem na poduszki. Max pozostał tam, gdzie był, jego palce poruszały się po moim pośladku, krzyżu, gdy jego trzon delikatnie wsuwał się i wysuwał ze mnie.

Pozwoliłam mu, kochając każde zanurzenie, jego lekki, intymny dotyk, myśląc, że to nie jest tak naprawdę uspokojenie, to było jak posiadanie wszystkiego.

Wyślizgnął się i upadł na mój bok, po czym naciągnął kołdrę na nasze ciała i wziął mnie w ramiona. Przycisnęłam twarz do jego gardła, otaczając go ramieniem, kładąc drugą rękę na jego klatce piersiowej.

„Wszystko w porządku?” - zapytał.

„Mm hmmm” – odpowiedziałam, lekko kiwając głową.

Jego ręka wsunęła się w moje plecy, a jego głos brzmiał, jakby się uśmiechał, kiedy zadał pytanie, na które już znał odpowiedź - „Czy to za dużo?”

„Mm-mm” – odpowiedziałam, lekko kręcąc głową.

Jego ciało też zatrzęsło się ze śmiechu. Przytuliłam się bliżej.

Potem zapytał - „Jak to zrobiłaś?”

Odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć - „Co zrobiłam?”

„Bez tego przez miesiące?”

Moja głowa wcisnęła się w poduszkę, gdy przechyliłam ją na bok - „Słucham?”

„Jesteś gorącym małym kawałkiem, Księżno, nie wyobrażam sobie kobiety takiej jak ty, która mogłaby wytrzymać bez tego przez bardzo długi czas.”

Wsunęłam twarz z powrotem w jego gardło i nie odpowiedziałam.

„Nina?” - wezwał.

„Czy właśnie nazwałeś mnie gorącym kawałkiem?” - zapytałam jego gardło.

Wiedziałam, że znowu się uśmiechał, kiedy odpowiedział - „Tak”, jedna z jego rąk przesunęła się po moim pośladku, a druga ręka wsunęła się we włosy - „...bo jesteś”.

„Mm” - wymamrotałam zamiast się złościć, decydując się w moim obecnym stanie przyjąć to jako komplement w stylu Maxa.

„Widzę, że Nina Zombie pokonuje Wkurzoną Ninę” – zauważył.

Znowu postanowiłam nie odpowiadać.

Max przewrócił mnie na plecy, wtaczając się we mnie i wstał na łokciu, opierając drugą rękę na moim brzuchu, a przód jego ciała oparł się wzdłuż mojego boku.

„Więc?” – podpowiedział.

„Więc co?”

„Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.”

Spojrzałam na jego obojczyk i wzruszyłam ramionami.

„Musiało być ciężko” – zauważył.

Moje oczy powędrowały do niego i chociaż wolałabym rozkoszować się poświatą podwójnego orgazmu i poranku bez jednego z moich krewnych przy drzwiach, spoważniałam i spojrzałam mu w oczy.

„Wiesz, jeśli miałabym wybór, wrócić do Brent’a, który był tym, który mnie pobił, lub cofnąć się do czasów sprzed i po śmierci Charliego, być tak samotną, tak zagubioną, tak potrzebującą, że pozwoliłam sobie być przywiązaną do Nilesa, wybrałabym Brent’a.”

Jego ręka opuściła mój brzuch, by objąć moją szczękę, a jego twarz była łagodna, gdy szepnął - „Mała”.

„Nie żartuję.”

„Wiem, to dlatego, że jest świeże. Kilka tygodni, a poczujesz się inaczej.”

Westchnęłam i zamknęłam oczy, mówiąc - „Nie wiem”.

Otworzyłam oczy, kiedy poczułam, że jego usta dotykają moich.

„Tak” – powiedział, podnosząc głowę.

„Tak?”

„Zagubiłaś się, przywiązałaś się do tego dupka i to doprowadziło cię do mnie” - uśmiechnął się, a jego uśmiech był arogancki - „Więc tak, kilka tygodni, a poczujesz się inaczej.”

Moje oczy zwięzły się na jego uśmiech, zanim wróciły do jego - „Wiesz, jesteś nie tylko denerwujący i władczy, ale także arogancki.”

Jego usta wróciły do moich i zobaczyłam, że jego oczy wciąż się uśmiechają, kiedy poinformował mnie - „Tak, i kochasz to”.

„Zapomniałam, że jesteś też niemożliwy.”

Jego oczy zaczęły tańczyć na ułamek sekundy, zanim mnie pocałował, nie dotykając ust, ale głęboko i długo, i był głównie na mnie, kiedy skończył z moimi ustami. Moje ramiona również obejmowały go z jedną ręką owiniętą wokół jego szyi, a jego pocałunek był tak dobry, jego ciężar był tak miły, że zapomniałam być zirytowana.

„To miłe” – szepnęłam.

„Tak” – odszepnął i pochylił głowę, przesuwając nosem wzdłuż mojej szczęki.

Nie powiedziałam mu tego, ale to zrobił jeszcze przyjemniej.

„Max?” - zawołałam i podniósł głowę.

„Jestem tutaj, mała.”

„Dlaczego Shauna?”

W chwili, gdy wypowiedziałam te słowa, żałowałam, że nie mogę ich wepchnąć z powrotem do ust. Nawet nie wiedziałam, dlaczego je powiedziałam. Po prostu wyszły. „Prowadziliśmy potyczki”, jak to określił Max, byliśmy w tym dobrzy, to stało się nami, a po tym, jak był taki słodki, pytając, czułam się bezpieczna.

Wiedziałam, gdy ciemność ogarnęła jego twarz, że nie powinnam była pytać.

„Przepraszam, nie powinnam była pytać” – mruknęłam, strach przeszył mi brzuch, ponieważ wiedziałam, że zrobiłam coś złego i nie chciałam, żeby wrócił do tego drugiego Maxa z wczorajszego popołudnia. Postanowiłam zmienić temat i spróbowałam wyslizgnąć się spod niego, proponując - „Pójdę zrobić kawę”.

Jego waga się nie zmieniła, w rzeczywistości dał mi jej więcej, trzymając mnie w miejscu, a moje oczy powędrowały do jego.

„Dlaczego nie miałbyś zapytać?” - zapytał.

„Najwyraźniej nie chcesz o tym rozmawiać” – zauważyłam ostrożnie.

„Może nie, ale to nie znaczy, że nie powinnaś pytać.”

„Cóż...”

„Jesteś naga w moim łóżku, mała, gotujesz w mojej kuchni, przeprowadzasz się do miasta, kupujesz biurko prawnika, wszystko po to, by postawić na mnie. Nie sądzisz, że masz prawo wiedzieć?”

Myślałam, że mam prawo wiedzieć o wielu rzeczach, o *wszystkim*. Nie powiedziałam mu tego. Po prostu trzymałam się odwagi i jego spojrzenia. Max podniósł się na przedramieniu, ale nie przeniósł reszty swojego ciężaru, gdy jego oczy skierowały się na moją skroń, a palce jego drugiej ręki też tam trafiły, przesiewając moje włosy. Zsunął je w dół, przez loki, a potem zaczął kręcić kosmykiem wokół palca. Czułam jego dotyk i było to cudowne, ale obserwowałam też jego rysy, emocje płynęły po nich otwarcie, zbyt szybko, by je przeczytać, ale większość z nich nie była dobra. Potem jego oczy opuściły kosmyk włosów, mimo że jego palec wciąż go skręcał i spojrzał mi w oczy.

„Dawno temu, w piątej, szóstej klasie, byliśmy ekipą. Bitsy, Brody, Shauna, Kami, Harry i ja.”

„Harry?” – zapytałam zaskoczona.

„Tak.”

„Kami?”

„Tak, w pewnym sensie, ona głównie się dołączyła, nie miała wielu własnych przyjaciół.”

Nie było to dla mnie zaskakujące, jeśli to, co powiedział Max o Kami, że jest suką od zawsze, było prawdą.

„Nie Curtis?” - zapytałam.

„Nie.”

A nie Anna? pomyślałam, ale nie powiedziałam głośno pytania.

„Byliśmy blisko” – kontynuował – „...wszystko robiliśmy razem przez lata, aż do liceum. Trzymaliśmy się mocno, od szkoły do szkoły, chociaż Bitsy i Shauna były o rok młodsze, Kami, dwa lata.”

Kiwnęłam głową, zachęcając go do kontynuowania, gdy moja ręka przesunęła się wokół jego klatki piersiowej.

„Kami zerwała, znajdując własnych przyjaciół, ale zawsze trzymała się blisko Shauny. Brody i ja weszliśmy razem na nasz pierwszy rok na uniwersytet, Harry nie. Wtedy Brody i ja sprzymierzyliśmy się z Curt'em, który był o rok starszy, ale straciliśmy bliski kontakt z Harrym. Był w pobliżu, spędzaliśmy czas, ale nie byliśmy już blisko.”

„Czy Shauna była blisko?”

„Tak.”

„Więc była twoją przyjaciółką?”

Uśmiechnął - „Byłem w liceum. Licealiści robią głupie gówno wokół pięknych dziewczyn i chociaż przez większość czasu była zarozumiałym wrzodem na tyłku, zawsze była piękna, nawet wtedy.”

Staralam się nie dopuścić, by ostrze jego słów wbiło się w moje ciało, ale nie udało mi się.

Poprzedniego wieczoru powiedział mi, że jestem *ładna*, nie piękna i, jak wszystkie kobiety wiedziałam, jest duża, cholerna różnica.

„Książno...” – powiedział cicho, najwyraźniej odczytując moją minę – „...ona się nie umywa.”

Zmusiłam się do uśmiechu i próbowałam wrócić do naszego wcześniejszego tematu - „Idź dalej.”

Max pozostał przy aktualnym temacie – „Mała, poważnie.”

„Więc” – stanowczo go zignorowałam – „...wszyscy byliście przyjaciółmi.”

Jak zwykle Max wytrwale trzymał się celu - „Jest piękna, ale jest zimna. Świetnie pracuje ustami, gdy jest na twoim kutasie. Kiedy używa go do czegokolwiek innego, do całowania, mówienia lub marszczenia się, czego używa w większości, nie za dobrze.”

„Max...”

„I nie odpuszcza, kiedy ją pieprzysz, chce mieć kontrolę nad tobą, nad sobą, nad wszystkim. Cała ta sprawa była ćwiczeniem manipulacji, próbowała owinać mnie wokół palca, złapać w pułapkę na miód. Ale nigdy nie rozumiała tego, że była tak ciasno związana, tak pochłonięta swoim planem, że nigdy nie pozwoliła sobie cieszyć się tym, a jeśli ona nie pozwalała, to ja nie mogłem.”

Spojrzałam mu w oczy i powiedziałam mu szczerze - „Nie jestem pewna, czy potrzebuję tych informacji.”

„Nigdy” - powiedział Max, znowu mnie ignorując - „Nigdy nie zdarzyło się, abym wszedł do pokoju, zobaczył ją ubraną do wyjścia i zapomniał, jak oddychać, tak jak wtedy, gdy widziałem cię, zanim poszliśmy do Koguta.”

Poczułam, że moje oczy rozszerzyły się na to wyznanie i to ja właśnie zapomniałam, jak oddychać.

Kiedy sobie przypominałam, szepnęłam - „Max ...”

Jego kciuk uniósł się i przesunął w tę i z powrotem wzdłuż mojej skroni - „Techniczne punkty za obciążanie, Shauna to dziesiątka. Zasługi artystyczne zero.” - Jego usta zbliżyły się do moich i wymamrotał - „Ty, kochanie, jak się w to zagłębisz i pieprzyć...” - jego nos zsunął się wzdłuż mojego i patrzyłam, jak jego oczy ciemnieją od dobrych wspomnień, gdy mówił dalej - „Oglądanie, jak ssiesz mojego fiuta, mógłbym przysiąc, że lubisz to bardziej niż ja. Idealne pieprzone wyniki.” - Pocałował mnie lekko i kontynuował - „Pieprzyć ją, ona nawet nie ma rangi w porównaniu z tobą. Inna liga.”

O ile nie chciałam tego przyznać, bardzo mnie to ucieszyło.

„I nigdy, ani razu, od piątej klasy, nie rozśmieszyła mnie” – zakończył Max.

Tym bardziej mnie to ucieszyło.

„W porządku, jestem lepsza niż Shauna” - wymamrotałam, czując się nieco nieśmiała i jednocześnie skrępowana (choć nadal byłam bardzo zadowolona) - „idź dalej”.

„Tak, pójdziemy dalej, kiedy obiecasz, że nigdy więcej nie będziesz mieć tego wyrazu na twarzy, kiedy będę wobec ciebie szczery.”

„Co za wyraz?” - zapytałam, chociaż tego nie widziałam, ale pomyślałam, że wiem.

„Wyglądałaś jakbym cię zaskoczył i wbił ci nóż w brzuch.”

O jej. Czy naprawdę mógł mnie tak dobrze czytać?

„Tak, właśnie tak wyglądałaś” – powiedział, jakbym wypowiedziała moje niewypowiedziane pytanie na głos i poczułam, że moje oczy się rozszerzają.

„To niesamowite” – wypaliłam.

„Mała, nie graj w pokera” - poradził, a potem uśmiechnął się, zanim skończył - „...nigdy”.

„Dobra rada” – szepnęłam.

Jego twarz zrobiła się ciepła, pochylił głowę, pocałował mnie w nos i odszepnął - „Słodka”. Potem obrócił się, owijając ramiona wokół siebie i zabierając mnie ze sobą, więc byłam głównie na górze.

Podniosłam się z ramieniem na jego klatce piersiowej i łokciem na łóżku i zapytałam - „Zamierzasz dokończyć swoją historię?”

„Tak” – powiedział z westchnieniem – „...choć nie bardzo. Skończyliśmy szkołę, a Shauna poszła do CSU⁸. Zniknęła później na kilka lat, wyszła za mąż za jakiegoś bogatego, starego faceta z Aspen, rozwiodła się z jego tyłkiem i oskubała go, na ile tylko mogła, ale nie tak bardzo, jak chciała. Mogła być piękna, a on mógł być stary, ale nie był głupi. Wróciła i żyje z tego, od tamtej pory szuka następnego.”

„Wygląda na to, że jego wypłata maleje.”

„Tak, jest wypieprzona. Ciężko pracowała nad Curt'em. Jedną dobrą rzeczą w tym testamencie i listach jest to, że o tym wiedział. Myślała, że go rucha, ale w końcu wziął to, czego chciał i ją przeleciał.”

„Dosłownie i w przenośni” – zauważyłam.

„Tak.”

„A ty?”

Pochylił głowę na mojej poduszce i stwierdził bez ogródek - „Jest prześliczna, ma dobre usta, chciała mnie w łóżku, pracowała nad tym, wpuściłem ją. Grała ze mną w grę, ukrywała wiele z tego, kim była, a ja to kupiłem. Od samego początku nie było tak dobrze, jak się wydawało. Potem było jeszcze gorzej. Kiedy wysiadanie nie było warte znoszenia jej, skończyłem to.”

„Nie wiedziałeś, że ona sypia też z Curtisem?”

„To była część tego, że nie warto było się z nią znosić, kiedy dowiedziałem się, że pogrywała ze mną i Curt'em w tym samym czasie.”

„Więc nie lubisz o sobie mówić?” – spytałam, a jego ramiona, które lekko mnie otaczały, zacisnęły się.

„Zależy.”

„Od czego?”

„W przypadku Shauny, miałem to w dupie. Nawet kiedy byliśmy razem, to było swobodne. Jak jest swobodne, nie obchodzi mnie to.” - Jego ręka przesunęła się po moich plecach, zbliżając mój tors do jego i patrzyłam, jak jego oczy stają się intensywne, gdy powiedział - „To nie jest swobodne, Księżno, tak jak my, nie, absolutnie nie lubię mówić.”

Przygryzłam wargę, bo podobała mi się jego odpowiedź, a potem zapytałam - „Więc, jeśli masz coś przeciwko...?”

Max przerwał mi, wyjaśniając - „To był Curt.”

„A ty nie lubiłeś Curt'a.”

„Nie, nie lubiłem go, nie lubiłem kobiety dzielącej jego łóżko i moje, i nie podobało mi się, dlaczego to robi.”

„Jak długo z nią byłeś?”

„Pracuję przez większość czasu poza miastem, więc trwało to rok. Prawdopodobnie rozgryzłbym to dużo wcześniej, gdybym był w pobliżu. Nie wiem dokładnie, ale czas, kiedy byłem w mieście i z nią, prawdopodobnie wynosił około kilku miesięcy.”

„Kiedy Harry pojawił się na tapecie?”

„Jakiś czas temu, jakiś czas po tym, jak ją zdrapałem, a ona zorientowała się, że nie wróci. Rok temu, trochę więcej.”

„Jak się połączyli?” - zapytałam i twarz Maxa się zmieniła, jego oczy oddaliły się.

„To jest popieprzone” – mruknął.

„Przepraszam?”

Jego oczy skupiły się i spojrzał na mnie - „Harry zawsze miał słabość do Bitsy, zawsze. Nigdy nie czuł nic do Shauny. Zaskoczył wszystkich, kiedy się zesłi.”

To była wiadomość, ciekawa wiadomość.

„Bitsy?”

„Tak. W dniu, w którym wyszła za Curt’a, był tak nawalony, że omalże rozerwał Psa. Mick musiał wsadzić go do celi, żeby mieć na niego oko i wysuszyć.”

„Łał” – wydyszałam.

„Tak” – powiedział Max - „Po tym, jak był Curt, Bitsy i Harry rozeszli się, po tym, jak straciła nogi, ponownie się zaprzyjaźnili, zbliżyli się. Ciągłe są blisko.”

Moja matka miała rację, to było Peyton Place Gór Skalistych.

„Więc Kami była z Curt’em, zanim był z Bitsy, a Harry zawsze podkochiwał się w Bitsy...”

„Nie, kochanie, Kami była z Curt’em, dopóki Bitsy nie zerwała z Harrym. Brody i ja przestaliśmy się z nim spotykać w liceum, ale to nie znaczyło, że nie byliśmy jeszcze przyjaciółmi. Byliśmy. A Bitsy umawiała się z nim przez liceum, a potem, dopóki coś się nie stało, zerwała i Curt nie marnował czasu. Skończył z Kami i poszedł za Bitsy.”

Zamrugałam na niego – „Więc Harry i Bitsy byli razem?”

„Tak, przynajmniej sześć, siedem lat.”

„O mój Boże.”

„Dawno temu.”

„Motyw morderstwa?”

Max wybuchnął śmiechem i znów przewrócił się, więc leżeliśmy na bokach, ale podniósł się na łokciu z głową w dłoni, a ja przesunęłam się na plecy, żebym mogła na niego spojrzeć.

„Harry nie skrzywdziłby muchy, nie ma tego w sobie. On nigdy nawet nie polował, nie ma broni, o ile wiem” – powiedział mi Max - „Jego starzy zostawili mu fundusz powierniczy, ale wciąż otworzył swój własny sklep z drewnem i radzi sobie dobrze na tym zapasie. A nawet gdyby poszedł za Curt’em, nigdy nie poszedłby za Bitsy, nawet by jej nie groził.”

„O.”

Uśmiechnął - „Chociaż za kilka miesięcy nie zdziwiłbym się, gdybym zobaczył go stojącego na jej schodach i niosącego kwiaty.”

Podobał mi się ten pomysł, więc się uśmiechnęłam.

Oczy Maxa przesunęły się po mojej twarzy, a potem jego głowa pochyliła się blisko.

„To odpowiedź na twoje pytanie?” - zapytał cicho, skinęłam głową i Max przeszedł do innego tematu - „Więc co dzisiaj zrobimy?”

Myślałam, że pozostanie w łóżku oglądając filmy (lub robiąc inne rzeczy) ma sens, ale nie sugerowałam tego.

Zamiast tego powiedziałam - „Nie głosuję na bójki”.

Uśmiechnął się, zanim zasugerował - „Pomyślałem, że zabiorę cię na strzelanie.”

„Strzelanie?”

„Nauczę cię posługiwać się bronią.”

Zamknęłam oczy, uniosłam brwi i powoli je otworzyłam - „Pistolet?”

„Tak, mam w domu, powinnaś wiedzieć, jak go używać.”

„A może po prostu zignoruję jego istnienie?”

„Może ubierz się ciepło, a ja cię zabiorę i nauczę strzelać?”

„Um...”

Jego twarz pochyliła się jeszcze bliżej - „Mała, broń jest niebezpieczna w rękach ludzi, którzy nie wiedzą, jak jej używać i ludzi, którzy wiedzą, że jest niebezpieczna.”

„Ale ...”

„Kiedy będę w pracy, a ty tu sama, poczuje się lepiej, gdy będziesz wiedziała, gdzie jest broń, jak się do niej dostać i jak jej użyć.”

„W pracy?”

„Tak?”

„Co masz na myśli mówiąc, że będziesz w pracy?”

„Pracuję na umowę, biorę trzy- czasem sześciomiesięczne prace. Czasami biorę pracę i pracuję po czternaście godzin dziennie, sześć dni w tygodniu, trzy miesiące dalej, miesiąc przerwy. Na budowach. Przeważnie w stanie, czasem poza domem. Myślałem, że to wiesz.”

„Cóż, trochę, ale...”

„Więc jak wyjadę, a ty będziesz tutaj, ja...”

Przerwałam mu - „Czternaście godzin dziennie?”

„Tak.”

„Czy to w ogóle legalne?”

„Kiedy ci za to zapłacą kupę forsy, tak.”

Zwróciłam uwagę na to, co uważałam za oczywiste - „Ale to szaleństwo”.

„Przyzwyczajasz się do tego.”

Nie podobało mi się, że pracował czternaście godzin dziennie, co było brutalnym harmonogramem.

Nie podobał mi się też pomysł, że nie będzie go przez trzy miesiące, czasem sześć. To byłoby *dla mnie* brutalne.

Jednak obecny temat był świetną okazją i pomyślałam, że jeśli będę ostrożna, mogę go wykorzystać, aby zasugerować pomoc finansową.

Więc będąc ostrożnym, zaczęłam - „Um, Max, po jakimś czasie, jeśli się wprowadzę...”

Potem przestałam mówić, kiedy zdałam sobie sprawę, że nie byłam wystarczająco ostrożna i nawet nie dotarłam do sedna sprawy.

Wiedziałem o tym, ponieważ jego oczy zwężyły się niebezpiecznie i odciął mi się - „Po jakimś czasie?”

„Cóż, tak, myślałam, że kiedy się tu przeprowadzę, znajdę mieszkanie w mieście, może apartament...”

„Te są dzierżawione na rok” – poinformował mnie.

„No dobrze.”

„Nie zostajesz w mieście przez rok.”

„Nie?”

„Kurwa, nie”.

„Gdzie się zatrzymam?”

„Tutaj.”

Moje oczy znów się rozszerzyły i wpatrywałam się w niego.

Potem zapytałam - „Tutaj?”

„Tak.”

„Ale nie mogę się tutaj wprowadzić”.

„A czemu do licha nie?”

Zamrugałam, niepewna, jak odpowiedzieć, bo odpowiedź powinna być oczywista. A ta odpowiedź brzmiała: nie mogłam się tu wprowadzić, ponieważ znaliśmy się od tygodnia.

Max mówił dalej - „Jak jestem poza miastem, mała, wracam, chcę cię w moim łóżku, a nie w łóżku w mieszkaniu w mieście.”

„Max...”

„I rozstając się na miesiące, nie stracę więcej czasu na czekanie, aż pojedziesz pod górę lub ja zmarnuję benzynę, jadąc do ciebie, kiedy powinnaś być tu.”

„Max...”

„Albo pieprzyć się w twoim łóżku jednej nocy, moim drugiej.”

„Max...”

„Wszędzie ciągnąć ubrania”.

„Max!” - powiedziałam głośno, aby zwrócić jego uwagę.

„Co?”

„A co z twoimi wynajmem?”

„Kiedy zamieszkaż tutaj, Księżno, wycofam się z rynku wynajmu.”

Znowu zamrugałam, a potem zaczęłam pytać - „Ale co z...?”

„To jest powód, dla którego nie mogę zatrzymać ziemi, którą dał mi Curt, ponieważ utrata dochodu z czynszu utrudnia życie, a standard życia się zmienia.”

Na tę wiadomość przestałam oddychać.

Potem zapytałam - „Czy mógłbyś ją zatrzymać, jeśli nie straciłbyś dochodu z wynajmu?”

„Tak, ale przeprowadzasz się tutaj, więc tracę dochód z wynajmu.”

Nagle mój dzień się rozjaśnił i aby rozjaśnić Maxa, podzieliłam się - „Więc mogę pomóc”.

Było oczywiste, że dzień Maxa się nie rozjaśnił; Wiedziałam o tym, ponieważ jego twarz pociemniała - „Nie, nie możesz.”

Położyłam dłoń na jego szczęce, moje serce stało się lżejsze - „Jeśli się wprowadzę, nie mogę tu mieszkać i nie wnosić wkładu.”

„Tak, mała, możesz.”

Znowu zamrugałam, moje serce ponownie stało się ciężkie, gdy stałam się zdezorientowana i zapytałam - „Co?”

„Rzeczy tu nie są ciasne, są dobre, więcej niż wygodne, solidne. I mogą pozostać dobre, możemy żyć przyjemnie, a ograniczymy areał. Ten dochód z wynajmu oznacza, że już spłaciłem budowę tego miejsca, nie mam hipoteki, tylko podatki, media i je płacę.”

„Ale ...”

„Nie poddaję tego dyskusji.”

„Ale ...”

„Wydajesz swoje pieniądze na fantazyjne ubrania, możesz sadzić kwiaty i kupować gówno do kuchni.”

Patrzyłam na niego w szoku. Czy powiedział sadzić kwiaty i kupować gówno do kuchni?

Pomocnie przypomniałam mu - „Max, kilka lat temu świętowaliśmy nowe tysiąclecie.”

„Więc?”

„Więc będę zarabiała pieniądze, mogę pomóc.”

„Nie” – stwierdził krótko, stanowczo i zdecydowanie.

Spojrzałam na niego ponownie.

Potem zapytałam - „To wszystko? Nie?”

„Właśnie tak. Nie.”

„Myślałam, że nie masz problemu z tym, że zarabiam więcej niż ty?”

„Nie mam.”

Nie byłam już zszokowana, teraz znów byłam zdezorientowana.

„Nie rozumiem.”

„Nie mam problemu z tym, że zarabiasz więcej niż ja. Mam problem z płaceniem przez ciebie moich rachunków.”

To było. Macho Górski Człowiek Max. Wiedziałam, że jest jakiś problem.

„Gdybym tu mieszkała, byłyby to *nasze* rachunki” – zauważyłam.

„Kiedy tu będziesz mieszkała, będziesz moją kobietą, a ja dbam o moją kobietę, więc to *moje* rachunki.”

Tracąc cierpliwość, zawołałam - „Halo? Max? Wzywam cię w XXI wiek. Podążaj za mną do światła świata z telefonami komórkowymi, nawigacjami satelitarnymi i komputerami, które możesz nosić w teczce, zamiast zajmować całe pokoje. Aha, i gdzie kobiety od dziesięcioleci wspierają finansowo gospodarstwo domowe.”

Jego twarz pozostała ciemna, a jego głos był niski i zabójczy, kiedy powiedział mi - „Nie uważam cię za zabawną, mała.”

Moje ciało napięło się, ale poczułam, że moje oczy stają się duże.

„Mówisz poważnie?” - zapytałam.

„Śmiertelnie” – odpowiedział.

Patrzyliśmy na siebie w milczeniu, gdy uderzyło mnie to jak seria ciosów w brzuch. Leżałam na plecach, ale wciąż czułam się zdyszana.

Miałam sprzeczne informacje na temat stanu konta bankowego Maxa, ale do tej pory tego z nich nie pochodziło od Maxa. Wzięłam to, co wiedziałam i poskładałam obraz.

Wiedziałam ile kosztuje wynajęcie jego domu na tydzień, to była mała fortuna. A to, co zapłaciłam, nie było nawet najwyższym poziomem czynszu w godzinach szczytu. W miesiącach zimowych czynsz był prawie dwukrotnie wyższy niż zapłaciłam. Gdyby był w domu tylko przez dwa miesiące w roku, a czynsze były takie same, jak twierdził, zwłaszcza zimą, zbiłby fortunę.

I nie miał kredytu hipotecznego.

I miał dwa quady, skuter śnieżny, motocykl, samochód, który trzeba było chować pod plandeką, Cherokee, który nie był nowy, ale był daleki od starego i sprzątaczkę w domu.

Może nie był dziany, ale z pewnością nie radził sobie zbyt źle.

Nie chciał pozwolić małej kobiecie dokładać się do domowych finansów. Był takim macho górą, że pozwolił, by jego duma góralska stanęła na drodze do utrzymania jego góry w czystości.

Tak, tu był haczyk. To było wtedy, gdy dobra część rozpoczynania z kimś przeradzała się w złą. Poczułam, jak strach kłuje moją skórę, ale byłam zbyt zajęta kontrolowaniem wściekłości, która prawie mnie oślepiła.

„Dumny i uparty” – wyszeptałam, a moje spojrzenie zmieniło się w blask.

„Co?” – zapytał, jego spojrzenie zmieniło się w grymas.

Szybko zsunęłam się z łóżka i gorączkowo przeszukiwałam ubrania, które rzuciliśmy na podłogę poprzedniego wieczoru. Złapałam jego termo aktywną koszulkę, wyprostowałam się i z trudem włożyłam ją, wpadając w obszerne fałdy.

„Dumny i uparty” – mruknęłam spod koszuli, walcząc z rękawami.

„Nina, wracaj do łóżka”.

Udało mi się wciągnąć koszulkę i spojrzałam na niego.

„Tak jak twoja mama!” – oskarżyłam, mój głos stał się głośniejszy.

Jego już ciemna twarz stała się przerażająco ciemna, a jego głos zamienił się w ostrzeżenie, kiedy powtórzył - „Nina, wracaj do łóżka.”

„Nie!” – warknęłam - „Poradzisz sobie ze mną w tym łóżku, Max, a kiedy to zrobisz, przyznam, że to uwielbiam. Ale kiedy mnie nie pieprzysz, nie możesz ze mną poradzić.”

Jego brwi zmarszczyły się, a jego głos był niskim, gniewnym pomrukiem, kiedy zapytał - „Co do cholery?”

Podwinęłam długi rękaw z jednej strony w górę nadgarstka, a kiedy to zrobiłam, pochyliłam się do przodu i ucziwie krzyknęłam - „Ty! Macho Mężczyzna z Gór Max! Nie możesz sobie ze mną *poradzić*, powiedz mi, jak to będzie! Nie pozwolisz mi uczestniczyć w rozmowie! Nie pozwolisz mi uczestniczyć w naszym *życiu!*” - skończyłam podwijając rękaw i wyrzuciłam rękę - „Myślisz, że gdybym *ja* tu mieszkała, *ja* chciałabym, żeby to Urwisko zostało zbeczeszczone? Myślisz, że *ja* chciałabym na nim mieszkanie, dom lub hotel? Czy myślisz, że *ja* chciałabym, aby na drodze było więcej ruchu, a cisza i spokój tego miejsca były zrujnowane? Czy myślisz, że *ja* chciałabym erozji góry, którą spowodowałoby ludzie i budynki?” - zaczęłam podwijając drugi rękaw i skończyłam krzycząc - „Nie! Nie chcę tego! Ale czy *ty* dasz mi wybór? Czy *ty* pozwolisz mi pomóc? Znowu nie!”

Odrzucił kołdrę, a ja odwróciłam się i pochyliłam, przekopując się przez ubrania, by znaleźć bieliznę. Kiedy to zrobiłam, zobaczyłam, że nogawka jego dżinsów zsuwa się i wiedziałem, że nie ma go w łóżku. Znalazłam swoje majtki, złapałam je i obróciłam się, cofając się o krok, gdy zobaczyłam, że jest blisko i zapina dżinsy.

Pochyliłam się i naciągnęłam majtki, podciągając je, obcierając sobie podrapaną nogę, ale ignorując ból.

„Mogę sadzić kwiaty i kupować rzeczy do kuchni. Jesteś szalony!” - krzyknęłam, gdy wciągnęłam majtki.

„To mój dom, kochanie, moja ziemia, moja odpowiedzialność. Ta ziemia była w mojej rodzinie od ponad stu pieprzonych lat.”

Wyprostowałam się i zmierzyłam się z nim, wciąż krzycząc - „Tak, powiedziałaś mi o tym, a jeśli to zadziała, jak jesteś cholernie pewien, że tak się stanie, to czy nie będę twoją *rodziną?*”

Jego górna część ciała szarpnęła się i wiedziałam, że zdobyłam swój punkt, ale jechałam dalej.

„Jesteś absolutnie w porządku, jeśli chodzi o pieniądze, ale przyjmiesz to uderzenie, aby mieć mnie tak, jak chcesz. *Nie* w taki sposób, w jaki *ja* nas pragnę, a to dlatego, że jestem *twoją partnerką*, a nie twoją małą kobietą!” - krzyknęłam.

„Nina, to bzdury” - uciał.

„Doprawdy?”

„Skończyliśmy o tym rozmawiać” - oświadczył.

„Och, więc teraz, kiedy *ja* mam rację, a *ty* się mylisz, skończyliśmy o tym rozmawiać?”

„Nina ...”

Potrząsnęłam głową i podniosłam rękę, wciąż krzyząc - „Nie, nie ma mowy. Dumny i uparty. To ty. Przychodzę tutaj, wchodzę w *twoje* życie. Nie budujemy *razem*.”

Zrobił krok w moją stronę, a ja szybko cofnęłam się o dwa, gdy przyciął - „Cholera, Nina”.

„Cieszę się, że teraz to wiem, Max, dobrze to wiedzieć” - warknęłam, a potem usłyszałam pukanie do drzwi i moja głowa przekręciła się w tym kierunku. Ze swojej pozycji na strychu nie widziałam, kto to był, ale podejrzewałam, że to moja matka, a jeśli kolej na poranne szczęście to mój ojciec i Niles, więc od razu pomaszerowałam w kierunku schodów ogłaszając - „Otworzę.”

„Zostaw to, Księżno” - warknął Max, łapiąc mój nadgarstek, ale wykręciłam go, nie patrząc na niego.

„Idź do diabła, Max” - odgryzłam i pomaszerowałam do schodów i szybko zeszłam w dół, mój umysł był w zamęcie, moje serce biło zbyt szybko, grożące łzami nad umierającą nadzieją i to było najgorsze. Zawsze było najgorzej, gdy umierała nadzieja.

Dotarłam na sam dół schodów i wiedziałam, że Max jest tuż za mną. Zrobiłam dwa kroki do drzwi, z opóźnieniem skupiłam się na nich i zatrzymałam się jak wryta.

Przed drzwiami, w promieniach słońca oświetlających nowy biały koc pokrywający frontowe schody, stały Kami, Shauna i starsza kobieta, która wyglądała jak Kami. Jej włosy były piękne, srebrzystobiałe z pasemkami prawie czarnego koloru Maxa i Kami i ściągnięte w kucyk. Ona, podobnie jak Kami, trzymała dodatkową wagę, ale nie tak bardzo jak Kami i już na pierwszy rzut oka mogłam powiedzieć, że nie czuła się z tym niekomfortowo. Była atrakcyjna i miała na sobie mundur góralki składający się z dzinsów, puszystej kamizelki, koszuli z długimi rękawami i butów.

Matka Maxa.

Wspaniale.

Wzięłam też pod uwagę fakt, że zarówno Kami, jak i Shauna uśmiechały się złośliwie, chociaż matka Maxa przyglądała mi się przez szybę, jej twarz była nieczytelna.

Słyszały.

Podwójne cudownie. Do diabła z tym wszystkim.

Max podszedł minął mnie prosto do drzwi, które otworzył szarpnięciem.

„Teraz nie jest odpowiednia pora” - oznajmił z gniewnym warknięciem, uniemożliwiając wejście swoim wielkim ciałem.

„Tak, słyśmy” – powiedziała radośnie Kami.

Tak, radośnie. Była taką suką.

Potem wdarła się do środka, wciskając się między Maxa a framugę drzwi.

„Jest zimno Max, a potrzebujemy kawy.”

Z Kami już w środku i nie mając innego wyjścia, jak wyrzucić ją fizycznie, co w moim stanie umysłu było realną opcją, Max odsunął się na bok, aby jego matka mogła wejść, a Shauna obdarzyła go słodkim, usatysfakcjonowanym uśmiechem, wymachując tym samym uśmiechem do mnie, gdy ona też weszła.

Shauna. W domu Maxa.

Widząc jej uśmiech przypięty do mnie, gdy stała w drzwiach Maxa, poczułam narastające ciśnienie i zostałam całkowicie nieruchoma, żeby nie eksplodować.

„Ty jesteś Nina” - powiedziała mama Maxa, a ja drgnęłam i spojrzałam na nią.

Potem zmusiłam się, by iść sztywno w jej stronę (tak, poznałam mamę Maxa, ubrana tylko w koszulkę Maxa i parę majtek po tym, jak właśnie usłyszała klótnię).

Próbowałam też zmusić swój głos do uprzejmości, ale udało mi się tylko neutralnie – „Tak, a ty jesteś mamą Maxa.”

„Linda” – powiedziała kiwając głową i podniosła rękę.

Wzięłam ją. W przeciwieństwie do swojej córki, jej palce owinęły się wokół moich w ciepłym uścisku, zanim puściła.

„Miło cię poznać” – mruknęłam.

Obserwowała mnie i zobaczyłam, że coś błysnęło w jej ciemnobrązowych oczach, błysk, a potem ukryła to tak szybko, że nie byłam pewna, czy kiedykolwiek tam było.

Spojrzała na Maxa i zasugerowała - „Dlaczego się nie ubierzecie? Zrobię kawę.”

„Tak jak powiedziałem, mam, to nie jest dobry czas” – powiedział jej Max.

„Ubranie Max” – rozkazała Linda i poszła w kierunku kuchni.

Wciąż uśmiechając się, Shauna i Kami podały za nią.

Postanowiłam skorzystać z okazji, aby uciec, co zrobiłam bez patrzenia na Maxa. Wbiegłam po schodach i nie obchodziło mnie, jak to wygląda.

Byłam w szafie ze sztruksami w rękach, mój umysł skakał od strasznej myśli (spotkanie mamy Maxa podczas kłótni) przez okropną (Shauna i Kami tam były) do przerażającej myśli (już koniec Max'a i mnie), kiedy wszedł Max.

Moim zamiarem było zignorowanie go, niemożliwe zadanie, kiedy złapał moje sztruksy, rzucił je na podłogę, a potem jego palce zacisnęły się na moich biodrach.

Odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć i próbowałam wyrwać biodra z jego rąk, ale nie udało mi się to, gdy jego ramiona zablokowały się wokół mnie. Jedna ręka wsunęła się we włosy i chwyciła tył mojej głowy.

„Zdejmij ze mnie ręce, Max” - syknęłam cicho.

„Zamknij się, Księżno” - odszepnął Max i wtedy jego usta znalazły się na moich.

Pocałunek był mocny, długi i z zamkniętymi ustami, przekazujący mi coś, czego nie rozumiałam. Przycisnęłam się do jego uścisku i ramion, kiedy mnie całował, ale nie udało mi się uciec ani oderwać moich ust od jego.

Unióśł głowę, a ja przestałam się szamotać, żeby na niego spojrzeć. Jego oczy przesunęły się po mojej twarzy. Potem jego ramię przy mojej talii opadło w dół, by stać się dłonią na moim pośladku, a potem zsunęło się w górę, zabierając ze sobą termo.

Zanim zdążyłam zaprotestować, co robi jego ręka, wyszeptał - „Miałaś rację, Słonko.”

Z moją historią z mężczyznami, a konkretnie z Nilesem, który nigdy mnie nie słuchał, odkryłam, że nie jestem w stanie przetworzyć jego słów.

„Słucham?”

Jego palce wysunęły się z moich włosów, a jego ręka zeszła w dół, również pod koszulkę, a obie jego dłonie poruszały się teraz kojąco wzdłuż moich pleców.

„Miałaś rację, ja się myliłem.”

Szczęka mi opadła.

Czy on właśnie to powiedział? Czy Macho Mężczyzna z Gór Max wprost przyznał, że się mylił?

Poczułam, jak wylewa się ze mnie złość, gdy nadzieja wróciła, a moje ciało rozluźniło się w jego ramionach.

„Przepraszam?” - wyszeptałam.

Pochylił głowę i jego usta dotknęły mojego czoła, gdzie mruknął - „Porozmawiamy o tym później.”

Pocałował mnie słodko, a potem nagle koszulka została podciągnięta, moje ramiona uniosły się wraz z nią i były nad moją głową.

Stałam w samych majtkach i patrzyłam, jak Max odchodzi, wciągając przez głowę termo-aktywną koszulkę, którą przed chwilą miałam na sobie. Potem zniknął. A ja nadal tam stałam, wpatrując się w miejsce, w którym go ostatnio widziałam.

Właśnie przyznał, że się mylił. Wziął mnie w ramiona, mocno pocałował jako przeprosiny w stylu Maxa i przyznał, że się mylił. I zrobił to też zeszłej nocy, przyznał, że się mylił, powiedział mi wprost, że „spieprzył”.

Wciąż wpatrywałam się w to, gdzie go ostatnio widziałam, pozwalając temu przeniknąć i myśląc, że najbardziej macho rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobił, było mieć odwagę spojrzeć mi w oczy i przyznać, że się mylił.

Wtedy stałam tam, wpatrując się w miejsce, w którym go ostatnio widziałam, ale robiłam to z uśmiechem.

Potem wdarły się pomruki głosów i mój umysł poszybował w myślach, że mama Maxa była na dole, słysząc, jak walczymy oraz, z jakiegoś szalonego powodu, były tam przerażające Kami i Shauna.

Zdjęłam z wieszaka jedną z koszul Maxa, nawet na nią nie patrząc, założyłam ją na ramiona i złapałam za sztruksy. Potem wpadłam do sypialni, wyciągnęłam bieliznę z szuflady i widząc kraciastą flanelę Maxa, którą miałam na sobie (była w kratkę w kolorze złotym, brązowym i granatowym, idealna do moich sztruksów) złapałam kremową podkoszulkę i pobiegłam do łazienki.

Po wykonaniu swojej rutyny ubrałam się (w tym w flanelową koszulę Maxa, która była ogromna, ale też ciepła, stara i miękka po milionie prań) i ściągnęłam włosy w kucyk z tyłu czubka głowy. Nie mając innego wyjścia, jak tylko zejść bez makijażu, wybiegłam z łazienki i pobiegłam przez poddasze.

Zwolniłam swoje kroki na schodach, głęboko oddychałam, żeby się uspokoić i powtarzałam w głowie, *nie próbuj walczyć z Kami ani Shauną przed mamą Maxa*.

Kontrolowałam moje zdolności i miałam nadzieję, że panowałam nad ustami, kiedy dotarłam na dół i skręciłam w stronę kuchni.

Linda była w niej i krzątała się w czymś, co wyglądało na tryb mamy. Kami i Shauna siedziały na stołkach. Wszyscy spojrzeli na mnie, kiedy się zbliżyłam.

Nie widziałam Maxa, dopóki nie podeszłam bliżej, ponieważ stał we wnęce, biodrami oparty o zlew.

„Kawa jest nalana, Księżno” - powiedział mi Max, kiedy weszłam we wylot kuchni i zobaczyłam, jak jego głowa pochyla się do kubka, który paruje na blacie obok niego.

„Dzięki” - mruknęłam, podeszłam do kawy i podniosłam ją, czując na sobie wszystkie oczy i to uczucie, nie trzeba dodawać, było nieprzyjemne.

„Pamiętam tę koszulę” – oznajmiła Shauna i moje oczy powędrowały do niej znad krawędzi mojego kubka, a potem prawie zakrztusiłam się łykiem, kiedy ciągnęła – „...to była też moja ulubiona”.

Kątem oka zauważyłam, że Linda szarpnęła głową, a tuż przede mną zobaczyłam, że zarówno Shauna, jak i Kami uśmiechają się zachwycone.

„Dobrze ci z tym kolorem” - usłyszałam, jak mówi Linda, na szczęście, zanim zdążyłam wypowiedzieć słowo lub którekolwiek z dwudziestu pięciu z nich w mojej głowie, i spojrzałam na nią.

„Przepraszam?” - zapytałam, zauważając niejasno, że miała miskę i mąkę, mleko, jajka, syrop klonowy i miarki.

„Twoja kolorystyka. Ta koszula. Wygląda dobrze na tobie” – powiedziała, a mój umysł skupił się, przechodząc od złośliwego komentarza Shauny do wyrazu twarzy Lindy.

Miała rację, cichą, ale mimo to była kwestia gustu. Chwilę wcześniej miałam irracjonalne pragnienie zrzucenia koszuli Maxa, wyniesienia jej na zewnątrz i spalenia. W tej chwili przypomniałam sobie, że należała do Maxa, była stara, ciepła i miękka i należała do mnie, kiedy chciałam, a nie Shauny, nigdy więcej do Shauny. I o to właśnie chodziło Lindzie, to było skierowane nie tylko mnie, ale i do Shauny.

„Dzięki” - wyszeptałam, moje znaczenie było głębsze niż wyszeptane słowo

„Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, robię naleśniki. Czy to ci odpowiada?” - zapytała Linda, a ja zamrugałam.

Dlaczego mnie pytała?

„Um... tak?” - odpowiedziałam.

Skinęła głową i wróciła do miski.

„Mama robi świetne naleśniki, mała” - powiedział mi Max, wsuwając palec w szlufkę z tyłu moich sztruksów i przyciągając mnie bliżej – „Pokochasz je.”

Spojrzałam na niego i powiedziałam - „Okej.”

Uśmiechnął się do mnie i mrugnął. To, co mnie załatwiło, to było to mrugnięcie. Max nigdy do mnie nie mrugnął. Nie sądziłam, że był typem człowieka, który by *mrugał*. Ale, jak wszystkie rzeczy Cudownego Max'a, robił to świetnie.

Za pomocą szlufki umieścił moje wciąż radzące sobie z mruganiem ciało blisko siebie, przy zlewie.

„Max, podoba mi się ta cukiernica i dzbanek do śmietanki, widziałam je w mieście, prawie je sobie kupiłam.” – zauważyła Linda.

„Nina je kupiła” - powiedział jej Max nad swoim kubkiem, po czym pociągnął łyk.

„Dobry gust” - wymamrotała Linda, spojrzała na mnie i powiedziała stanowczo - „Udomowienie.”

„Przepraszam?” - zapytałam.

„Szafki pełne. Śmietanka i cukiernica. Oswajasz Maxa.” - Ten błysk ponownie pojawił się w jej oczach, ponownie go złapałam, ale zgasiła go, zanim skończyła - „To będzie zabawne.”

O mój Boże. Lubiała mnie!

Nie mogłam się powstrzymać, uśmiechnęłam się do siebie i rozluźniłam u boku Maxa. Kiedy to zrobiłam, jego ramię przesunęło się wzdłuż moich ramion i jego ręka zwisała swobodnie nad lewym.

„Chcesz mi powiedzieć, dlaczego tu jesteś, a nie w pracy?” – zapytał Max, a ja odchyliłam głowę do tyłu, by na niego spojrzeć, podążając za jego wzrokiem, by zobaczyć, jak jego oczy są skierowane na Kami.

„Dzień wolny, pogrzeb Curt’a” – odparła Kami.

„Musiałaś wziąć cały dzień wolnego na pogrzeb Curt’a?” – zapytał Max.

„Rozpaczam” – odpowiedziała Kami.

„Jezu, Kami, mam nadzieję, że nie dowiedzą się, że jesteś gówniana, tak jak w twojej ostatniej pracy. Trudno utrzymać tego Lexusa, kiedy nie masz wypłaty.” – zauważył Max.

„Nie martw się o mnie, mam swojego Lexusa i to wszystko. Nie mam stodoły pełnej głupich chłopięcych zabawek, którą chcę zapełnić jeszcze większą liczbą chłopięcych zabawek” – odcięła się Kami, dodając złośliwie – „może dorośniesz w tym stuleciu.”

Zazdrosna, pomyślałam, ale trzymałam buzię na kłódkę.

„Kami” – powiedziała cicho Linda, mieszając ciasto.

„Co?” - Kami warknęła, ale zanim Linda zdążyła powiedzieć coś więcej, Max odezwał się ponownie.

„Teraz chcesz mi powiedzieć, dlaczego ty w ogóle tu jesteś?”

Spojrzałam na niego i zobaczyłam jego oczy, zimne i wściekłe, spoczywające na Shaunie. Nigdy nie widziałam Maxa zimnego. Widziałam go wściekłego, ale nie zimnego, a to zimno było lodowate. Wzięłam łyk mojej kawy i spojrzałam na Shaunę, aby zobaczyć, jak sobie z tym radzi, i zauważyłam, że ma podniesione tarcze i wydaje się doskonale spokojna.

„Spędzam dzień z Kami, idziemy razem na pogrzeb” – odpowiedziała Shauna.

Poczułam, że moje oczy stają się duże, a także poczułam, jak ciało Maxa zamienia się w kamień przy moim boku. Co więcej, znowu kątem oka zobaczyłam, że głowa Lindy odwraca się, by spojrzeć na Shaunę.

„Z oczywistych powodów Shauna też jest w żałobie” – wtrąciła Kami.

„Musisz sobie kurewsko kpić” - warknął Max.

„Co?” - zapytała Kami, ale Max ją zignorował, a jego oczy skierowały się na Shaunę.

„Nie idziesz na ten pogrzeb, Shauna.”

„Dlaczego nie?” - Shauna zapytała z czymś, co wyglądało na prawdziwą ciekawość i poczułam, jak moje usta rozchylają się w zdumieniu, niepewna, czy kiedykolwiek widziałam kogoś tak niestosownie nonszalanckiego.

„Nie wiem” - sarkastycznie uciał Max - „...może dlatego, że pieprzyłaś żonatego mężczyznę, a jego żona, matka i ojciec tam będą?”

„Ja też straciłam Curt’a, tak jak Bitsy” – odparła Shauna.

„Tak, ale kochał ją i był z nią żonaty przez piętnaście lat. Byłaś po prostu wygodną cipką” – odpalił Max.

Sapnęłam, Linda też. Kami i Shauna spojrzały na Maxa.

„Max” - teraz Linda cicho wypowiedziała imię Maxa.

„Nie, mamo, ona nie idzie na ten pogrzeb.” - Oczy Maxa powędrowały na jego siostrę.

„A ty w ciągu ostatniej dekady wymieniłaś z Bitsy tylko tuzin służbowych słów, więc ty też nie powinnaś.”

„Nie mam sześciu lat, Max, nie możesz mi mówić, co mam robić” – odpowiedziała Kami.

„Nie, nie masz, często tak się zachowujesz, ale tak nie jest. To, kim jesteś, jest wystarczająco dorosłe, żeby wiedzieć lepiej” – odpalił Max.

„Idziemy” – oświadczyła Kami.

„Pierdolone piekło” - mruknął Max.

„Byłam pod wrażeniem...” - Linda weszła do rozmowy i spojrzałam na nią, aby zobaczyć, że patrzy na Kami - „...po tej całej rozmowie, o której słyszałam w mieście, co się z wami stało przy stole Maxa i Brody’ego w Kogucie, że przyjdziemy tutaj, abyście obie mogły porozmawiać z Maxem i Niną o swoim zachowaniu tamtej nocy.” - Kami otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale

Linda mówiła dalej – „Nie” – przerwała jej ostro i z wyraźną praktyką – „A wy dwie przyjechałyście wprowadzić tę postawę do domu Maxa.”

„Przepraszam, Linda” - powiedziała szybko Shauna i spojrzała na mnie. – „Wiesz, że Max i ja mamy historię, Nina.” – przypomniała mi niepotrzebnie. „Wydaje mi się, że natykamy się nawzajem w niewłaściwy sposób. Chciałam po prostu spędzić dzisiaj trochę czasu z Kami, ponieważ będzie to dla mnie ciężki dzień, ale prawdopodobnie nie powinnam była przychodzić.”

Patrzyłam na nią, zszokowana tym, jak dobra była przed mamą Maxa. Nawet ja prawie jej uwierzyłam.

„Jeśli masz ochotę ponownie odwiedzić, Shauna, możesz przyjąć, że nie jesteś mile widziana” – powiedział jej Max.

„Tylko dlatego, że zerwaliście, nie znaczy, że możesz być dupkiem, Max” - Kami broniła swojej przyjaciółki.

„Obawiam się, że tak, Kami” – odparł Max.

Byłam teraz oszołomiona. Te wybryki sprawiły, że moja matka i ja, nawet mój ojciec i ja, wydaliśmy się oswojonymi. Chociaż mój ojciec, matka, Niles i ja nadal byliśmy najgorsi, jeśli nie liczyć mnie, oczywiście, gdy oklepałam mojego tatę podczas fiaska taty i mojego.

„Wiesz, Nina” – powiedziała Linda rzeczowo, wlewając ciasto do roztopionego masła na patelni – „matka dochodzi do takiego punktu, w którym jej dzieci są dziećmi, że nie może się doczekać, kiedy będą dorosłe.” - Jej oczy spoczęły na moich, gdy odstawiła miskę - „Jeszcze nie dotarłam do tej części macierzyństwa”.

Nie chciałam mówić, że Max nie zachowywał się dokładnie jak dziecko, a raczej jak wkurzony góral, któremu suka siostra przywiozła do domu jego była dziewczynę. Więc zamiast tego po prostu się uśmiechnąłem.

„A przynajmniej nie z Kami” - ciągnęła mama Maxa, błysk powrócił do jej oczu, pozostał tam na dłużej, a mój uśmiech się poszerzył.

„Mamo!” - Kami warknęła, a Linda odwróciła się do niej, pochyliła do przodu i przemieniła się w zupełnie inną kobietę.

„Co ja powiedziałam o tym gównie?” - syknęła - „Wy dwoje zawsze się z sobą kłócicie, a ty zawsze zaczynasz. Działa mi to na nerwy. Max jest tutaj, ile? Praktycznie nigdy. I zamiast cieszyć się czasem, który masz, naskakujesz na niego. Mam już dość, Kami.” - Podniosła rękę do szyi i kontynuowała - „I mam już dość rozmawiania z tobą, jakbyś miała pięć lat, kiedy masz trzydzieści pięć, do cholery.”

„Widzę, jak zawsze, idealnego pieprzonego Maxa” – odpaliła Kami.

„Tak, kochanie, idealny pieprzony Max.” - Linda odparła - „Max przychodzi, naprawia mój zlew i nie jęczy na mnie przez pięć godzin. To jest cholernie idealne.”

Kami wzdrygnęła się, a potem jej twarz się zamknęła.

„To samo stare gówno” - burknęła.

„To samo stare gówno, że Max ma nową dziewczynę, a ty przyprowadzasz starą do jego domu, okłamujesz mnie dlaczego i sprawiasz, że wyglądamy źle przed Niną. To to samo stare gówno, Kami, i mam tego dość.” - Wtedy Linda spojrzała na mnie i wymamrotała - „Przepraszam Nina”.

„Um... w porządku” - powiedziałam jej.

„Nie jest” - odparła Linda.

„Och, więc teraz będzie idealna pieprzona Nina” - wycodziła Kami.

Linda odwróciła się do córki, ale szybko się wtrąciłam z nadzieją na poprawę nastroju - „Przepraszam Linda, ale nie wiem, jak naprawić zlew.”

Linda spojrzała na mnie, spojrzała mi w oczy i odpowiedziała - „W porządku, Nina. Rozmawiałam z Barb. To, co wiesz, jak naprawić, jest o wiele ważniejsze niż zlew.”

Patrzyłam na nią, teraz rozumiejąc, dlaczego mnie lubiła, a ramię Maxa zacisnęło się mocniej wokół mojej szyi.

„Co to jest?” - zapytała Kami.

„To nie twoja sprawa” - powiedziała Linda, jej oczy skierowały się na córkę, potem na Shaunę, a potem powiedziała - „Wy dwie jesteście dorosłe, więc musicie robić to, co myślicie, że powinniście zrobić, ale powiem wam, jeśli pojawicie się na pogrzebie Curtisa Dodd'a sprawicie, że będę gorzej o was myślała.” - Jej spojrzenie stwardniało na Shaunę i dokończyła - „To sprawi, że będę gorzej o was obu myślała.”

Oczy Shauny szybko się oddaliły, ale Kami spojrzała na matkę.

„Może powinniśmy wyjść” - zasugerowała Kami.

„Skoro jesteście moim transportem na górę, utrudniłoby mi to zejście stąd.” - odpowiedziała Linda.

„Zwiozę cię, mamó” - wtrącił gładko Max.

„Idealny pieprzony Max” - rzuciła do niego Kami.

„Co się z tobą dzieje?” - Max strzelił z powrotem - „Poważnie, Kami, chcę wiedzieć. Dlaczego cały czas jesteś taką suką?”

„Nie wiem Max, może to dlatego, że byłeś ulubieńcem taty i jesteś ulubieńcem mamy i poradziłabym sobie z tym, gdybym nie miała *tego całego czasu wcieranego w nos*” – odpowiedziała Kami.

Zazdrosna i dziecinna, pomyślałam, wpatrując się w nią, zdumiona jej słowami i jej zachowaniem, które było normą, o ile wiedziałam.

„Szczerze wobec Boga?” – zapytał Max.

„Jestem pewna, że trudno ci w to uwierzyć, skoro nie masz pojęcia, jak to jest” – odpowiedział Kami.

„Chryste, czuję się, jakbym znowu miał piętnaście lat” - mruknął Max, „...rozmawialiśmy o tym, kiedy miałem piętnaście lat, a potem, kurwa, dwadzieścia pięć.”

„Nieważne” – mruknęła Kami.

„Inna sprawa, Nina...” – powiedziała Linda, przewracając naleśniki – „...to to, że wszystkie dzieci myślą, że rodzic ma ulubionego. Nie. To niemożliwe. Kochasz swoje dzieci, może nie tak samo, ale zawsze tak samo.”

„Racja” – powiedziała Kami do pleców matki.

„Chociaż...” - powiedziała mi Linda - „...możesz im to mówić i mówić, ale nigdy ci nie uwierzą.”

„Jestem jedynaczką” – poinformowałam Lindę, a przynajmniej byłam teraz.

„Szkoda” – odparła Linda, sięgając do szafki po talerze - „Mam siostrę i brata, kocham ich oboje po trochu. Chciałabym, żeby moje dzieci to miały.”

„Jeśli Max zabierze cię z góry, pominiemy naleśniki.” - Kami ponownie przemówiła do pleców matki, najwyraźniej nie pozwalając, by ani jedno słowo, które powiedziała jej matka, przeniknęło jej wściekle pragnienie bycia męczennicą.

„W porządku, Kami” - odpowiedziała Linda, nie odwracając się, a Kami i Shauna zsunęły się ze stołków.

Potem Linda kontynuowała swoje naleśniki, a Max pozostał nieruchomo przy mnie, obejmując mnie ramieniem, gdy Kami i Shauna szły do drzwi.

„Same trafimy do drzwi!” – zawołała złośliwie Kami.

„W porządku, kochanie” – odkrzyknęła Linda i wręczyła mi talerz naleśników. Drzwi się zamknęły i poczęstowałam Maxa naleśnikami.

„Jedz, mała, poczekam na następną kolejkę” – powiedział cicho Max.

„A ja przeproszę za Kami” – powiedziała Linda, wkładając masło na patelnię - „Szczerze, nie jest taka przez cały czas. Śmierć Curtisa była dla niej trudna.”

„Więc może nie powinna przyjaźnić się z suką Curt’a” - wymamrotał Max, gdy wyslizgnęłam się spod ramienia Maxa i podeszłam do masła.

„Max” – powiedziała cicho Linda.

„Nie mogę sobie wyobrazić, dlaczego przyprowadziłaś je tu obie, mamo, zwłaszcza Shaunę” – powiedział Max, a Linda spojrzała na niego.

„Zrobiłam to, ponieważ matka zawsze chce wierzyć w to, co najlepsze ze swoich dzieci. Zamieniłam słowo z Kami o bzdurach, które słyszałam w mieście, przyszły z Shauną i zapytały, czy ułatwię im drogę. Nie miałam pojęcia, że tak się stanie.”

„Zagrały to, żeby tak się zachowywać, zająć za skórę Ninie i ją zdenerwować. Nina jest istną diabolicą, kiedy jest zdenerwowana, a one chciały, żeby wyglądała źle przy tobie” – powiedział Max swojej matce, a ja patrzyłam na niego, zastanawiając się, czy to prawda, i domyślając się, niestety, że tak było.

„Kami by tego nie zrobiła” – odparła Linda.

„Być może, ale Shauna?” – zapytał Max.

„Znam ją odkąd skończyła dziesięć lat, Max, ona też jest jak jedno z moich dzieci” - Linda odpowiedziała.

„A odkąd skończyła dziesięć lat, też była na twoim tyłku” – odpowiedział Max – „Chryste, idzie na pogrzeb Curt’a? Jezu.”

Linda westchnęła. Wylałam syrop klonowy na moje naleśniki i milczałam.

Linda kontynuowała - „W każdym razie wczoraj wyjrzałam przez okno i co zobaczyłam? Ty i Nina u Barb i Darren’a. Widziałam też, że nie przyprowadziłaś jej do mnie. Jesteś u Barb i Darren’a, nie przyszedłeś do mnie?” - Potrząsnęła głową i dołała więcej ciasta naleśnikowego. – „Chodźcie w całym mieście, spędzasz czas z rodziną Niny i nie przyprowadziłaś jej do mnie. Więc będziesz musiała wybaczyć mi, kochanie, potrzebowałam wymówki, żeby poznać nową dziewczynę mojego syna, więc przyprowadziłam je tutaj.”

„Prawda wychodzi na jaw” - mruknął Max.

Linda zwróciła się do niego - „Tak jest, Max. Dowiedziałam się od Barb, dlaczego wszyscy tam byliście, więc rozumiem, ale nadal nie rozumiem, dlaczego nie podeszedłeś do mojego domu i nie przedstawiłaś mnie Ninie.”

Rozdrabniałam swoje naleśniki, unikając patrzenia na któreś z nich, wpychałam naleśnika do ust (nawiasem mówiąc, Max miał rację, były pyszne) i milczałam.

„Byliśmy zajęci” – powiedział Max swojej matce.

„Tak, jedząc lunch z Mindy i Beccą, z Bitsy, kolację w Kogucie z Brody'm i śniadanie z jej rodziną, słyszałam o tym wszystkim. Jezu, Max, Nina zrobiła zapiekankę rybna, którą jadła Arlene.”

Poważnie, drzewo plotek w Gnaw Bone nie miało sobie równych.

„Bo pojawiła się w domu i została. Jezu, mamó, znasz Arlene” – wyjaśnił Max.

„To, co wiem o Arlene, to to, że jadła zapiekankę rybna Niny.”

Postanowiłam wejść do środka – „Linda, myślę o upieczeniu dzisiaj makaronu. Dlaczego po to nie przyjdiesz?”

„Widzisz?” - Linda wyciągnęła do mnie rękę, ale nie oderwała wzroku od Maxa - „Nawet Nina jest na tyle uprzejma, że zaprosiła twoją matkę na kolację.” - Odwróciła się do mnie i zapytała - „Czy twoi rodzice przyjdą?”

Zastanawiałam się przez chwilę, czy mama plus Linda równałyby się nocnym doświadczeniom i domyślałam się, że prawdopodobnie by były zadowolone, ale Max i ja na pewno nie będziemy.

Wtedy, nie mając wyboru, odpowiedziałam - „Um... jasne”.

Linda odwróciła się do patelni i przewróciła naleśniki. – „W takim razie z przyjemnością przyjdę.”

Zaryzykowałam zerknięcie na Maxa i zobaczyłam, że się na mnie gapi i wiedziałam bez niego, że obliczył to samo równanie i ma tę samą odpowiedź.

Przechyliłam głowę na bok i wzruszyłam ramionami. Max potrząsnął głową.

Zjadłam swoje naleśniki.

Jak nauczył mnie Max, spojrzałam w dół przez celownik, ale tak naprawdę nie musiałam wiele robić, ponieważ stał za mną z ciałem przyciśniętym do mnie, obejmując mnie ramionami, trzymając ręce wokół moich, celując pistoletem.

„Strzał, kochanie” - powiedział mi do ucha, nacisnęłam spust, nastąpił głośny huk, nasze ręce odskoczyły do tyłu z odrzutem i puszka, martwy punkt w trójkącie Max'a ułożony na zwalonej kłodzie, odleciał do tyłu powodując wszystkie się zawaliły.

„Tak!” – krzyknęła mama, odrywając ręce od uszu i klaszcząc, a hałas tłumili rękawiczki. Siedziała na pniu drzewa, który Max odsnieżył, a ja narzuciłam na niego wełniany koc. – „Ninuś” – zawołała, przenosząc wzrok z puszek na mnie – „...robisz się w tym naprawdę dobra.”

„Świetnie” - mruknęłam, Max zachichotał, a Steve przemówił.

„Towarzystwo.”

Ramiona Maxa opuściły mnie i oboje odwróciliśmy się w stronę podjazdu, widząc policyjnego SUV-a parkującego za samochodem mamy i Steve'a.

Byliśmy na zewnątrz i było po naleśnikach; po tym, jak Max zabrał Lindę do miasta, kiedy ja wzięłam prysznic; po tym, jak wyszykowałam się; po przybyciu mamy i Steve'a; po tym, jak Steve odgarnął śnieg ze schodów do domu; i po tym, jak Max wrócił na czas, żeby mama zrobiła na lunch kanapki z grillowanym serem.

I, zgadywałam, obserwując, jak Mick wyskakuje z kabiny SUV-a, po mojej lekcji strzelania.

„Co teraz?” - Max wymamrotał, biorąc pistolet z mojej ręki, wsuwając go za pasek swoich dżinsów, obserwując, jak Mick podchodzi do nas.

„Hej, Max, Nina” - zawołał Mick, gdy był blisko.

„Cześć Mick” - odkrzyknęłam, oczy Micka powędrowały do mamy i Steve'a - „...to są moi rodzice, Nell i Steve Locke”.

„Dzień dobry?” - przywitał się Mick, przybywając do naszej grupy.

Przyjrzałam się dobrze jego twarzy i spięłam się.

Mama i Steve nie odpowiedzieli, ponieważ Max zagaił pierwszy.

„Co tam?” - zapytał Max, a po jego tonie wiedziałam, że też dobrze przyjrzał się twarzy Micka.

Mick spojrzał na Maxa - „Myślisz, że możemy porozmawiać na osobności?”

„Cholera” - mruknął Max.

„Steve i ja wejdziemy, zrobimy kawę, tak?” - zapytała mama, a ja spojrzałam na nią. Owinęła obie dłonie wokół bicepsa Steve'a i też odczytywała wyraz twarzy Micka.

„Dzięki, pani Locke” - odpowiedział Mick, mama skinęła głową, a mama i Steve spojrzeli na mnie i na Maxa, zanim ruszyli w stronę domu.

„Nellie, proszę, nikt nie nazywa mnie panią Locke” - zaprosiła mama znad ramienia, wciąż odchodząc.

Mick skinął mamie, odczekał kilka chwil, kiedy ona i Steve udali się do domu, a potem zwrócił się do Maxa i do mnie.

„Po prostu... umm... pójdę z nimi” - zaproponowałam, zaczynając się oddalać.

„Nina, przypuszczam, że powinnaś zostać” - powiedział Mick. Zaparło mi dech w piersiach i zeszywniałam.

„Co tam?” - Max powtórzył, Mick spojrział na niego, a ja przesunęłam kciukiem przez szlufkę z tyłu dżinsów Maxa.

„Wiesz, że Dodd zatrudnił detektywa?” - Mick zapytał Maxa.

„Tak” - odpowiedział Max.

„Cóż, znaleźliśmy go martwego” - Mick poinformował Maxa.

„Co?” - odetchnęłam, zbliżając się do Maxa.

„Znaleźliśmy go martwego” - powtórzył Mick, jego oczy skierowały się na mnie w odpowiedzi, a następnie wróciły do Maxa - „Nie żył od jakiegoś czasu. Kilku chłopców znalazło go na jednym z placów budowy Dodd'a.”

„Kiedy?” - zapytał Max.

„Koroner domyśla się, że tej samej nocy, kiedy Curt” - odparł Mick.

„Jak umarł?” - zapytał Max.

„Brudno” - odpowiedział Mick - „Nie czysto, nie profesjonalnie. Został związany, zabrany tam, zabity. Cztery strzały. Dwa w głowę, dwa w klatkę piersiową. Ktokolwiek to zrobił, chciał się upewnić, że nie żyje.”

Max wpatrywał się w Micka, a ja przysunęłam się bliżej, tak bardzo, że Max był zmuszony przesunąć rękę wzdłuż moich ramion.

„Czy mogę zapytać, dlaczego jesteś tu na górze i mówisz mi o tym?” - zapytał Max.

Mick szurał nogami, skrzył niewygodnie szyję, po czym spojrział Max'owi w oczy - „Czy wiedziałaś, że twoja siostra, Kami, kupiła 0.38 około miesiąc temu?”

Poczułam, że Max nieruchomieje przy moim boku. Potem odpowiedział - „Nie.”

„Wtedy złożono papiery,...” - ciągnął Mick - „...dostała ją w Emporium Broni Zipa w Denver”.

„Mówisz mi to, bo...?” - zapytał Max.

„Bo detektyw został zabity z 0.38.”

„Jezu Chryste, Mick!” - Max eksplodował, odczepiając się ode mnie, pochylił się do Micka - „Mówisz mi, że myślisz, że Kami zamordowała tego detektywa?”

Ręce Micka podniosły się, ale nadal przekazywał straszne informacje - „Pożyczyła na swój dom, Max. Dwadzieścia pięć tysięcy.”

„Kurwa” - uciał Max.

„Wiesz o tym?” - zapytał Mick.

„Nie” – wycedził Max.

„Jeff i Pete sprowadzają ją teraz” – Mick powiedział Max’owi.

„Moja siostra nie zabiła żadnego detektywa, Mick” – odparł Max. – „A na pewno nie zatrudniła nikogo, żeby zabił Curt’a.”

„To nie wygląda dla niej dobrze, Max” – odparł Mick.

Wtrąciłam się, pytając - „Dlaczego mówisz to Max’owi, Mick?”

„Nie mówię Max’owi, Nina” – powiedział do mnie Mick - „Mówię tobie.”

Zamrugałam. Potem zapytałam - „Mnie?”

„Słyszałem, że jesteś adwokatem” – wyjaśnił Mick - „Utworzyliśmy akta dla Kami, sprawdzamy ją. Ona nie ma zbyt wiele, wyciągi bankowe pokazują, że jest prawie spłukana, żyje od wypłaty do wypłaty, ponad jej możliwości, lata rozrzutnie w swoim Lexusie, wożąc te wymyślne portmonetki na kredyt. Wyobrażam sobie, że będzie potrzebowała pomocy w okolicy, a George jest nie tylko zajęty pracą, ale jest drogi.”

„Przyjeżdżasz tutaj, bo chcesz, żeby była jej adwokatem?” – zapytałam z niedowierzaniem.

„Jestem tutaj, ponieważ widziałem, jak Kami Maxwell dorasta i robi to, co widziałem, jak staje się zgorzkniała” - jego oczy powędrowały do Maxa - „Tak jak jej mama, chce mężczyzny, którego miała, ale pozwoliła mu uciec.”

„Nie oznacza to, że zabiła człowieka, Mick” – odparł Max.

„Jeśli zrobiła to, cokolwiek ją do tego popchnęło, nadal jest jedną z nas i teraz potrzebuje pomocy” – powiedział mu Mick.

„To jest popieprzone” – dokończył Max.

„Miała motyw, miała dwadzieścia pięć dużych, które wchodziły i zniknęły z jej konta w ciągu około trzech dni. Jak porozmawiamy z nią, a ona nie ma alibi, może się okazać, że miała okazję” – powiedział Mick do Maxa.

„Kami nie jest mała, nie ma też siły, by ujarzmić człowieka, związać go, zabrać na plac budowy i wywiercić w niego cztery naboje” – odparł Max.

„Toksykologia pokazuje, że był oszołomiony” – stwierdził Mick.

„To nie jest dobre” - wymamrotałam, a oczy Maxa przecięły się na mnie.

„Oszołomiony?” – zapytał Max.

„Pigułka gwałtu” – odpowiedziałam.

„Chryste” – odgryzł się Max i spojrzał na Micka - „Kami nie ma w sobie siły, by zastrzelić człowieka cztery razy, czy jest odurzony czy nie.”

„Mam nadzieję, że właśnie tak, Max, musisz to wiedzieć. Ale muszę też wykonywać swoją pracę i dlatego właśnie tu jestem. Nie ma alibi i dobrego powodu, żeby kupić broń, wziąć pożyczkę pod zastaw swojego domu i rozwalić wszystko w trzy dni, cóż mogę powiedzieć? Jakkolwiek na to spojrzysz, z jej historią z Curt'em i Bitsy, z dowodami, które mamy, nie wygląda to dobrze.”

„Czy masz badanie balistyczne jej broni?” - zapytałam.

„Mam nakaz przeszukania jej domu. Jeff i Pete ją przyprowadzają, inni chłopcy przechodzą przez jej dom. Znajdziemy broń, przeprowadzimy testy” - odpowiedział Mick.

„Mówiłeś, że ją sprowadzają?” - zapytałam.

„Tak” - powiedział do mnie Mick - „Schodzisz z góry?”

„Kurwa, tak” - odpowiedział Max.

Puściłam szlufkę Maxa i mruknęłam - „Pójdę po torebkę.”

„Powinnam cię pozwać za bezprawne aresztowanie!” - krzyknęła Kami ze swojego miejsca przy stole obok mnie.

Wzięłam uspokajający oddech, a Mick, stojący naprzeciwko nas, spojrzał na mnie.

„Kami” - powiedziałam cicho.

„To jest szalone!” - krzyknęła.

„Oni tylko zadają pytania, Kami” - przypomniałam jej - „Nie jesteś aresztowana.”

Obróciła się na siedzeniu i spojrzała na mnie - „Więc mogę odejść?”

„Um...” - wymamrotałam - „...technicznie rzecz biorąc tak.”

Zaczęła wstawać, deklarując - „W takim razie idę.”

Wyciągnęłam rękę i złapałam ją - „Jak ci wyjaśniłam, zanim tu weszłyśmy, możesz iść, ale jeśli to zrobisz, będzie to oznaczało, że nie będziesz współpracować, a tego nie chcesz.”

Spojrzała na mnie i zauważyłam, kiedy to robiła, że jej dłoń drżała w mojej, więc ją ścisnęłam.

Potem kontynuowałam - „Albo jeśli spróbujesz odejść, możesz zmusić Micka do aresztowania cię za to, co według niego ma.”

Jej ręka drgnęła spazmatycznie w mojej.

„Nie masz nic do ukrycia, Kami, usiądź i weź głęboki oddech” - poradziłam, lekko szarpiąc ją za rękę.

Spojrzała mi w oczy, spojrzała na Micka, usiadła i puściłam jej rękę.

Mój wzrok powędrował do Micka - „Mick, możesz zacząć.”

Skinał głową i spojrzał na Kami - „Dobrze, Kami, zaczniemy od początku. Co robiłaś między pierwszą a czwartą w ostatni środowy poranek?”

„Nie zabiłam Curt’a” – warknęła Kami.

„Co robiłaś?” – naciskał Mick.

„Nigdy nie skrzywdziłabym Curt’a” – warknęła Kami.

„Odpowiedz na jego pytanie, Kami” - nalegałam cicho, westchnęła w znękany sposób i odpowiedziała.

„Między pierwszą a czwartą rano spałam. Co innego miałabym robić?”

„Byłaś sama?” – zapytał Mick, a twarz Kami wykrzywiła się gorzko.

„Tak, Mick, byłam sama.”

Mick skinął głową, po czym kontynuował - „Czy kupiłaś broń w Denver około miesiąc temu?”

Mimo że powiedziałam jej, że Mick wiedział o tym, ciało Kami drgnęło, zanim odpowiedziała wojowniczo - „Tak. Więc?”

„Dlaczego?” – zapytał Mick.

„Nie wiem. Shauna i ja byliśmy w Denver na dziewczęcym weekendzie. Przejechałyśmy obok tego sklepu, zobaczyłyśmy, że mają strzelnicę, Shauna miała zwariowany pomysł i weszłyśmy do środka. Tata nauczył mnie i Maxa strzelać, chodziliśmy na strzelnicę i robiliśmy to cały czas. Zapomniałam, że jestem w tym dobra i dobrze się bawiłyśmy. Po tym, jak zmieniałyśmy się na strzelnicy, Shauna wspomniała, że zauważyła, że też jestem w tym dobra i przekonała mnie, żebym kupiła broń.”

Moje oczy, na Kami, przesunęły się na Micka i zobaczyłam, że kiwa głową. Ale zastanawiałam się, po co, u licha, Shauna miałaby po pierwsze wpaść na pomysł, żeby pójść na strzelnicę, a po drugie, po tym, jak to zrobiła, po co przekonała przyjaciółkę, żeby kupiła broń. Nie byłam kobietą górską, więc nie wiedziałam, na co spędzają czas zabawy, ale wydawało mi się to dziwne.

Miałam tylko nadzieję, że Mick zastanawiał się nad tym samym.

„Niedawno wzięłaś pożyczkę na swój dom” – poinformował Kami Mick.

Skinęła głową i zapytała krótko - „I co z tego?”

„Dwadzieścia pięć tysięcy dolarów” – kontynuował Mick.

„Tak, pamiętam, ile pożyczyłam, Mickey” – warknęła Kami.

„Zniknęło z twojego konta w ciągu kilku dni” – powiedział jej Mick, a Kami zmrużyła oczy.

„Więc zaglądasz też do moich kont?”

„Kami, jesteś podejrzana o podwójne zabójstwo” – powiedział cicho Mick.

Wciągnęła powietrze, jej zmrużone oczy rozszerzyły się, usiadła na krześle, a ja przygryzłam wargę. Mick poprosił mnie, żebym jej o tym nie wspominała, i jako przysługę nie zrobiłam tego.

„Podwójnie?” - Kami odetchnęła, wyraźnie zdumiona tą wiadomością, czymś, czego Mick nie mógł przegapić, co mam nadzieję, że moja przysługa dla Micka opłaci się Kami.

„Curtis Dodd i Marco Fitzgibbon” – stwierdził Mick.

„Kim jest Marco Fitzgibbon?” zapytał Kami.

„Wynajęty przez Curt’a detektyw, żeby dowiedzieć się, kto zagraża życiu jego i Bitsy” – odpowiedział Mick.

Kami znieruchomiała, a potem zapytała cicho - „Curt’owi grożono śmiercią?”

Mick skinął głową, a Kami kontynuowała - „Bitsy też?”

„Tak, Kami” – powiedział jej Mick.

„Cholera” – szepnęła Kami.

„Pieniądze, Kami” – podpowiedział Mick.

Pokręciła głową i spojrzała na mnie - „Czy to poufne?”

„Słucham?”

„Ten wywiad zostanie upubliczniony czy cokolwiek?” - zapytała.

„Dlaczego?” - wtrącił się Mick.

„Ponieważ obiecałam, że nic nie powiem” – powiedziała mu Kami.

„O czym?” – zapytał Mick.

„O pieniądzach, obiecałam, że nic nie powiem” – odpowiedziała Kami.

Pochyliłam się w jej stronę. Nie podzieliła się ze mną tą częścią w pełni, nie miałyśmy czasu, ale powiedziała, że to wszystko było niewinne.

„Kami” – zwróciłam jej uwagę - „...jeśli miałaś powód, żeby pożyczyć te pieniądze, musisz powiedzieć Mickowi, co to było. Próbuje usunąć cię z listy podejrzanych. Musisz przekazać mu wszystkie informacje, których potrzebuje, aby mu w tym pomóc.”

Kami spojrzała na mnie i po raz pierwszy zobaczyłam, że jest niepewna.
– „Ale obiecałam.”

Pochyliłam się bliżej i dotknęłam jej ramienia - „Jesteś przesłuchiwana za podwójne zabójstwo. Myślę, że ktokolwiek, komu obiecałaś, zrozumie. Jeśli dzieje się tu coś innego, musimy poprosić Micka, żeby wyszedł, abyśmy mogli się naradzić.”

Jej oczy trzymały mnie przez dłuższą chwilę, po czym spojrzała na Micka.
– „To było dla Shauny.”

To mnie zaskoczyło. Znowu Shauna.

Mój wzrok również powędrował do Micka.

„Shauna?” - zapytał.

„Tak, ona jest...” - Kami przerwała, przeczesując dłonią włosy, jej oczy przesunęły się na mnie, potem na bok, a potem z powrotem na Micka - „Ma kłopoty. Kłopoty z pieniędzmi. Zamierzali wyłączyć jej elektryczność, wodę, gaz. Już wyłączyli jej kablówkę. Jej karty debetowe są zmaksymalizowane. I nie ma żadnego ubezpieczenia, a jest w ciąży.”

„Dałaś pieniądze Shaunie?” - zapytał Mick.

„Tak” - odparła Kami.

Mick odwrócił się lekko na krześle tak, że jego profil był skierowany w stronę lustra za nim i pochylił głowę, komunikując każdemu, kto obserwował, że mają coś zrobić.

„Dostałam pozwolenie i dostałam broń” - kontynuowała Kami, nie zauważając ruchów Micka - „Nigdy nie została użyta. Nigdy nawet nie została załadowana. Jest w pudełku po butach w mojej szafie.” - Potem pochyliła się do przodu i powtórzyła - „Mickey, musisz wiedzieć, bez względu na to, co się stało, nigdy nie skrzywdziłabym Curt’a, nigdy nie groziłabym mu śmiercią i nigdy, przenigdy nie skrzywdziłabym Bitsy.” - Zagryzła wargę, gdy jej oczy rozjaśniły się, i skończyła, powtarzając - „Musisz wiedzieć. Znasz mnie i musisz wiedzieć.”

„W porządku, Kami” - powiedział łagodnie Mick. - „Sprawdźmy to, tak?”

Kami oparła się i odwróciła twarz, kiwając głową. Mick spojrzał na mnie, wstał i wyszedł z pokoju.

Zwróciłam się do Kami - „Wszystko w porządku?”

Jej oczy zwróciły się na mnie i zauważyłam, że Wrażliwa Kami zniknęła, Suka Kami wróciła.

„Nie, nie jest w porządku” - warknęła - „Siedzę na posterunku policji i jestem przesłuchiwana jako podejrzana o podwójne zabójstwo!”

„Mick po prostu wykonuje swoją pracę” – powiedziałam jej - „Sprawdzi twoją historię i nic ci nie będzie.”

„Wiem, że będzie dobrze. Nie zastrzeliłam Curt’a, nie straszylam Bitsy, do diabła, nie zrobiłabym tego nikomu. Ale ludzie będą wiedzieć, że byłam przesłuchiwana.”

„W moim rozumieniu wiele osób było podejrzanych. Mick poprosił nawet Maxa o jego alibi.”

Suka Kami eskalowała do Super Suki Kami i syknęła - „Co?”

„Rano po morderstwie Mick przyszedł do domu Maxa i zapytał o jego alibi”.

„To nawet nie jest zabawne.”

„Nie, nie było” – zgodziłam się – „Ale skoro je miał, to nie ma znaczenia.”

Odwróciła wzrok, jej twarz była ściągnięta, jej usta mamrotały - „To jest po prostu walnięte, totalnie walnięte i Mick o tym wie.”

Byłam zaskoczona jej obroną brata, ale nie zdziwiła mnie jej reakcja na jego wiadomość. Wszyscy czuli się tak samo. Więcej dowodów na to, że Curt był w jakiś sposób odpowiedzialny za śmierć Anny Maxwell, a tym samym fakt, że Macho Mężczyzna z Gór Max nie wymierzył kary, oznaczało, że jest mało prawdopodobne, aby zrobił to teraz. Zanim zdążyłam odpowiedzieć, drzwi się otworzyły i weszli Max i Linda.

„Dam za to Mickowi Shaughnessy trochę do wiwatu, nie popełnij błędu” – oświadczyła Linda po wejściu.

„Co się stało?” - zapytał mnie Max.

„Ponieważ Kami wyjaśniła mi rzeczy, zanim pozwoliliśmy Mickowi przeprowadzić z nią wywiad, oczywiście wyjaśniła wszystko Mickowi i odpowiedziała na wszystkie jego pytania. Musi tylko sprawdzić ich ważność i możemy iść dalej” – powiedziałam mu.

„Dzięki, Nina, za pomoc” - Linda wyraziła wdzięczność Kami, co nie było zaskakujące.

„Nie ma problemu” - wymamrotałam, po czym zaoferowałam - „Może Max i ja możemy iść na kawę? Chcielibyście wszyscy na kawę, kiedy czekamy?”

„Byłoby miło, dzięki” – odpowiedziała Linda.

„Walnij się” - mruknęła Kami.

Max otworzył usta, być może, żeby zaprotestować, że zostawił swoją siostrę, albo żeby dać Kami trochę dobrych słów za jej postawę, ale spojrzałam na niego, wstałam, wzruszyłam ramionami, chwyciłam torebkę i ruszyłam do drzwi. Max przeczytał moje spojrzenie i poszedł za mną.

Poczekalam, az wyjdziemy z komisariatu i na chodnik z deskami, zanim sie odezwalam.

„Powinieneś coś wiedzieć” – wyszeptalam, ściskając jego dłoń, gdy wziął moja, kiedy opuściliśmy komisariat.

„Zgaduję, że to jest coś, o czym powinienem wiedzieć, że mi się nie spodoba” – zauważył Max, a ja zatrzymałam się i spojrzałam na niego.

Decydując się to wyrzucić, zrobiłam - „To Shauna namówiła Kami na zakup tej broni i to Shauna potrzebowała pieniędzy, które Kami pożyczyła na dom”.

Patrzył na mnie przez chwilę, jego szczęka była napięta, jego oczy były twarde, po czym odwrócił wzrok i mruknął - „Kurwa”.

Pociągnęłam go za rękę, dopóki nie spojrzał na mnie, a potem powiedziałam - „Dobra, teraz wdaję się w możliwe oszczerstwa, ale... co by było, gdyby Shauna wiedziała, że Curt dokonał zmian w swoim testamencie, kiedy powiedziała mu, że jest w ciąży?”

„Co?”

„Nie wiedziała, że Curt wiedział, że nie spłodził jej dziecka. Wiedziała tylko, że istnieje możliwość, że tego nie zrobił, ponieważ nie była mu do końca wierna. Kami powiedziała, że wyłączyli jej kablówkę i była bliska zatrzymania mediów w jej domu. Max, bardzo potrzebowała pieniędzy, zwłaszcza bez ubezpieczenia i z dzieckiem w drodze. Gdyby wiedziała, że zmienił testament, mogłaby spekulować, że zmienił to na jej korzyść. Była zadowolona z siebie przed czytaniem, myślała, że wyjdzie na dobre. Ale wiedziała też, że gdyby urodziła dziecko, a on zażądał badania DNA, straciłaby wszystko, na co pracowała. Co by oznaczało, że potrzebowałaby jego śmierci, zanim wyjdzie na jaw prawda.”

„Ona nie ma pieniędzy, Księżno, jak miała zapłacić kontraktowemu zabójcy?”

„Miała dwadzieścia pięć tysięcy dolarów z pieniędzy Kami, Max” – przypomniałam mu - „A poza tym mężczyźni robią głupie rzeczy dla kobiet, które mają dobre usta. Nie mamy pojęcia, z kim się spotykała.”

Max, będąc mężczyzną, skinął krótko głową na prawdziwość tego oświadczenia, po czym wskazał - „Była w domu, kiedy Curt został zabity.”

„Zadzwoiła *po tym*, jak Curt został zabity, mówiąc, że była w domu, kiedy został zabity, a czas między zabójstwem a telefonem upłynął, nawet to przyznała” - Max tylko się na mnie gapił, więc kontynuowałam - „Jest włamanie, słyszysz coś, nawet jeśli jesteś z mężczyzną, a on idzie to sprawdzić, czy nie zadzwoniłabyś na policję?”

„Nie, jeśli nie chcesz, żeby ktokolwiek wiedział, że tam jesteś” – zauważył Max.

Kiwnęłam głową, bo to prawda, ale zasugerowałam - „Mogła zrobić to, co musiała zrobić z tym facetem detektywem, a potem wróciła do Curt’a, wiedząc, co się tam wydarzy, zadzwoniła i powiedziała, że była tam, kiedy jej nie było. Albo mogła wszystko zaaranżować, kiedy była w domu, wiedząc, co się dzieje z detektywem. Tak czy inaczej, dała sobie alibi.”

„Więc kto zabił detektywa?” – zapytał Max.

„Ktoś, kogo oszukała?” - oświadczyłam - „Albo kogoś, kto się tym zajmuje, ma partnera.”

„Więc mówisz, że wrobiła Kami?”

„Jak blisko są?”

„Dla Kami blisko. Dla Shauny, kto wie? Nigdy nie pokazała, że czuje prawdziwe emocje, odkąd ją znam.”

„Więc tak, myślę, że to nie przypadek, że w weekend dziewczyn w Denver Shauna namówiła Kami na zakup broni, a następnie pożyczyła od niej niezwykle sumę pieniędzy. Aby zaopatrzyć się w media i karty kredytowe, komu potrzeba dwudziestu pięciu tysięcy dolarów?”

„Shauna, podobnie jak Kami, żyje na dużą skalę.”

„Z tego, co Harry dał do zrozumienia w Kogucie, pomogło jej również życie z dużym, owłosionym Harrym, a może nawet Curtisem i, kto wie, może nawet tym Robertem, z którym była w restauracji.”

Max spojrzał na mnie ponownie, po czym mruknął - „Jezu Chryste”.

„Max...”

Max przerwał mi – „Jak myślisz, co powinniśmy zrobić z tym gównem?”

„Myślę, że musisz uważać na swoją siostrę i pozwolić Mickowi znaleźć ślad okruszków chleba.”

„Ten ślad prowadzi go do mojej siostry”.

Zbliżyłam się do niego i poradziłam - „Musisz ufać, że prawda wyjdzie na jaw. Jeśli nie, musisz zaufać, że zrobię, co w mojej mocy, aby pomóc twojej siostrze.”

„Mała ...”

„Uważaj na Kami, to wszystko. Po prostu uważaj na nią, ja zajmę się resztą.”

Wiedziałam, że wymagałam wiele od człowieka akcji, aby stał z boku i nie robił, mogłam to stwierdzić po wewnętrznej walce, którą widziałam, jak miota się za jego oczami.

W końcu powiedział - „Weźmy kawę mojej siostrze.”

Podniosłam się i pocałowałam jego szczękę, zanim się zgodziłam - „W porządku.”

Po wypiciu kawy Kami pisała do Shauny po raz pięćdziesiąty na swoim telefonie.

Shauna, która według jej własnego raportu miała mieć ciężki dzień, ponieważ jej ukochany Curtis miał być pochowany w ziemi i dlatego potrzebowała swojej przyjaciółki u boku, jakoś zniknęła w godzinie potrzeby Kami, jeśli nieudane próby skontaktowania się z nią przez Kami przez pięćdziesiąt SMS-ów (może lekka przesada) i pięć telefonów (nie przesada) w ciągu ostatniej godziny.

Wiedziałam, że nacisnęła przycisk „Wyślij”, kiedy usłyszałam sygnał dźwiękowy, zamknęła telefon i Max zaczął - „Kami ...”

„Nie, Max, po prostu... nie” - mruknęła Kami, wpatrując się w ścianę.

Drzwi się otworzyły, wszedł Mick, zamykając je za sobą i wszyscy spojrzeliśmy na niego.

„Znalazłem twój pistolet, Kami, dokładnie tam, gdzie powiedziałaś, że będzie, nigdy nie strzelał, nie był naładowany” – stwierdził Mick.

„Czy to zaskakujące?” – warknęła Linda, jej wzrok wpatrywał się w twarz Micka, a jej postawa potwierdziła to, co powiedziała tego ranka, matka kocha swoje dzieci, może nie w ten sam sposób, ale w takim samym stopniu. Była głęboko w Trybie Lwicy.

„Nie, Lins, to nic dziwnego” – powiedział do niej Mick, po czym spojrzął z powrotem na Kami - „Chociaż Shauna nie ma na swoim koncie depozytu w wysokości dwudziestu pięciu tysięcy.”

Wyprostowaliśmy się wszyscy, a Linda i Kami zbladły.

„Co?” - zapytała Kami.

Mick zacisnął usta, a potem kontynuował – „Twój bank donosi, że wystawił czek na dwadzieścia pięć tysięcy dolarów na rzecz Roberta Winstona, czek został zrealizowany w dniu, w którym go napisałaś, ale nie został zdeponowany na koncie Shauny. U niej tego dnia lub później nie znalazło się nic, z wyjątkiem miesięcznego depozytu, który wysledziliśmy z konta firmowego Dodd’a.”

„Jasna cholera” – mruknęła Linda.

„C... co?” - jąkała się Kami, z ręką płasko na stole, z pobielającą twarzą.

Milczałam, kiedy przetwarzałam wiadomość, że Curtis dawał Shaunie pieniądze za pośrednictwem swojego konta firmowego. Niedobrze.

„Znasz Roberta Winstona?” – zapytał Mick.

„On... on jest... przyjacielem Shauny” – odpowiedziała natychmiast Kami, chociaż trochę sztywno - „Mieszka w Chantelle, przeprowadził się tam, nie wiem, niedawno. Ma dom w jednej z inwestycji Curt'a. Myślę, że już jakieś trzy miesiące, może cztery. Shauna знаła go z Aspen. Nie chciała, żeby ktokolwiek wiedział o pieniądzach, wiesz, nawet kasjerzy rozmawiają, więc poprosiła mnie, żebym mu to wyjaśniła, miał jej to przekazać.”

„O ile nie trzyma lub nie przepuściła tego jako gotówki, nigdy jej nie dostała” - powiedział jej Mick - „... przynajmniej nie w sposób, który zostawia ślad.”

Kami potrząsnęła głową, wyraźnie oszołomiona tą wiadomością, po czym zapytała - „A co z jej rachunkami?”

„To nie moje miejsce, by ci o tym mówić, ale i tak to zrobię” – powiedział Mick do Kami - „Shauna jest w pełni na bieżąco ze wszystkimi swoimi rachunkami, nigdy nie zalegała z płatnościami. O ile wiemy, od co najmniej siedmiu miesięcy Harry za nie płaci.”

„O jasna cholera” - warknęła Linda niemal okrzykiem.

„Płacił też rachunki za jej lekarza” – ciągnął Mick.

Curt dawał jej pieniądze, a Harry płacił rachunki. Była utrzymywana przez dwóch mężczyzn. Teraz nie miała żadnego, z wyjątkiem być może tej postaci Roberta. Spojrzałam na Maxa i oparłam się pokusie, by do niego podbiec, powalić go na ziemię i usiąść na nim. Wyglądał na gotowego do wybuchu.

„Jest gorzej” – oznajmił Mick i pokój, już napięty, zaczął dusić.

„Co?” - szepnęła Kami.

„Nie tak dawno temu Shauna sprzedała swój dom. Zamknęła to około miesiąc temu, zapłaciła czynsz nowym właścicielom, aby mogła zostać.”

„Nie wierzę” – wciąż szeptała Kami.

„Zamknęła swoje konta” – dokończył Mick – „Wczoraj je zamknęli. Wydała też rozkazy, by od pierwszego maja odciąć gaz, wodę, prąd, telefon i kablówkę.”

Kami nie pozwoliła, by ta informacja dotarła do nas - „Ale gdyby sprzedała swój dom, miałyby setki tysięcy dolarów. Była wprost jej właścicielką. Dlaczego miałyby prosić mnie o pieniądze?”

„Może dlatego, że wynajęła zabójcę?” - Linda wrzasnęła, a ja zmieniłam zdanie i zdecydowałam, że powinnam najpierw zająć się Lindą, kiedy kontynuowała - „Za pieniądze mojej córki!”

„To... to szaleństwo, mamol!” - Kami odpała, głęboko w otchłani zaprzeczenia - „Nigdy by nie skrzywdziła Curt’a. Powiedział jej, że ją kocha, że chce się z nią ożenić, że zostawi dla niej Bitsy.”

„Tak, powiedziała ci to tak, jak powiedziała ci, że wziąłem ją na zakupy pierścionka” - uciał Max.

„Ale...” - powiedziała Kami.

„Nigdy jej nie zabrałem na zakup pierścionka, Kami” - ciągnął Max.

„Ale...” - powtórzyła Kami.

„Nigdy, kurwa, nie przyszło mi do głowy” - ciągnął Max.

„Powiedziała ...”

„Kłamała, Kami, Jezu!” - Max eksplodował - „Nie byliśmy nawet na wyłączność, wyjaśniłem, że może iść własną drogą, kiedy mnie nie będzie, a ja pójdę własną. Miałem w pracy kobietę i ona o tym wiedziała.”

Moje oczy się rozszerzyły, a ciało znieruchomiało. To była nowość. Spojrzenie Lindy przesunęło się na mnie i próbowałam zachowywać się swobodnie, ale okazało się to niezwykle trudne.

Kami kręciła głową, a do rozmowy włączył się Mick - „Przepraszam, Kami, ale pomyślałem, że powinnaś wiedzieć.”

Kami tylko odchyliła głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć, a moje serce wyszło do niej. Wyglądała na pokonaną zdradą. Często zachowywała się jak suka, ale ostatecznie była dobrą przyjaciółką.

Mick kontynuował - „Możesz iść, ale być może będę musiał zadać ci więcej pytań, więc chcę, żebyś trzymała się blisko miasta.”

„Dlaczego?” - Linda wróciła do warczenia na Micka.

„Ponieważ musimy porozmawiać z tym facetem Robertem Winstonem i zadać Shaunie kilka pytań, a nie możemy jej znaleźć. A skoro to wszystko wyszło na jaw, możemy mieć jeszcze kilka rzeczy do wyjaśnienia z Kami.” - odpowiedział Mick.

„Jakie rzeczy?” - zapytałam.

„Jeszcze nie wiem, po prostu nie chcę, żeby opuszczała miasto” - powiedział mi Mick.

„Widać, że Kami nie miała z tym nic wspólnego, jej zeznanie się sprawdza” - powiedziałam do Micka.

„Tak ale ...”

„Znalazłeś coś, co mogłoby ją umieścić na placu budowy? Brud na jej butach? Skały?” - pchnęłam.

„Nie ale ...”

„Znalazłeś pigułki gwałtu w jej domu?”

„Nie...”

„Czy macie jakichś znanych dilerów, którzy przyznali się do dostarczania tego Kami?”

„Nina ...”

„Tak czy nie?”

„Nie.”

„Masz w swoim posiadaniu jej broń, która nie została załadowana ani z niej nie strzelano; nakaz przeszukania jej domu, który niczego nie dał, w przeciwnym razie nie byłaby wolna; zrealizowany czek, który potwierdza to, co Kami powiedziała ci, że zrobiła z tymi pieniędzmi, jest prawdą, niezależnie od tego, czy był to znany znajomy Shauny, czy Shauna, to nie zmienia faktu, że pieniądze były przeznaczone dla Shauny. Nie masz żadnych fizycznych dowodów na umieszczenie Kami na placu budowy i żadnych innych dowodów łączących Kami z którymkolwiek z morderstw. Jedyne, co masz, o ile widzę, to fakt, że Kami Maxwell spała między pierwszą a czwartą rano w dniu morderstw, tak jak nawiasem mówiąc, tak samo było z ogromną większością mieszkańców Gnaw Bone i całej Centralnej Strefy czasowej górskiej i pacyficznej.”

„Poza tym, że dowiedzieliśmy się, że Shauna Fontaine jest na naszej liście podejrzanych, Robert Winston jest teraz osobą zainteresowaną, a Kami dała mu dwadzieścia pięć tysięcy dolarów.”

„A ława przysięgłych będzie się składać z jej rówieśników i wszyscy wiedzą, że Kami i Shauna są ze sobą blisko od szkoły podstawowej, a przyjaciele pomagają przyjaciółom w trudnej sytuacji. Sprowadza się to do tego, wezwę do Maxa, Brody'ego i Mindy, aby zeznali, że słyszeli, jak Shauna oznajmiła Max'owi, że jest w ciąży i potrzebuje pieniędzy, potwierdzając w ten sposób historię Kami, jeśli nie kłamstwo Shauny. Wszyscy będą również świadczyc o tym, że Shauna była z dżentelmenem o imieniu Robert, który ją chronił, jak nadopiekuńczy biorąc pod uwagę, że zaangażował się w fizyczną walkę z Harrym w Kogucie na oczach dziesiątek świadków w obronie Shauny.”

Mick próbował przerwać - „Nina ...”

Przerwałam mu - „Kami myślała, że jej koleżanka jest zadłużona, nie ma ubezpieczenia, a dziecko jest w drodze. Shauna poprosiła, aby transakcja była prywatna, dla jej własnych celów, ale powiedziała Kami, że to dla zachowania

twarży. Wszyscy byliśmy wcześniej w takiej sytuacji, chcąc zachować twarz lub pomóc przyjacielowi, który tego potrzebuje. Każdy członek jury zmierzy się w swoim życiu z tym samym scenariuszem. Ale przyjaciele robią, co mogą, co zrobiła Kami, a ława przysięgłych też w to uwierzy i ty o tym wiesz.”

„Cholera Nina, próbujesz rozwiązać sprawę w tym pokoju” – wymamrotał Mick.

„Chciałeś, żeby była z adwokatem, Mick, to jest z adwokatem. Nie chcesz, żeby wyjechała z miasta, okej, gdzie ona pojedzie? Ale nie wyjdzie z tego pokoju, myśląc, że ten koszmar jeszcze się dla niej nie skończył. Ma życie do życia, Curtis Dodd coś dla niej znaczył, jego śmierć już zbiera swoje żniwo i nie potrzebuje tego wiszącego nad jej głową.”

„Proszę ją tylko, żeby nie opuszczała miasta” - zauważył Mick.

„Okej, ona nie wyjdzie z miasta.” – zapewniłam go - „Ale przypomnę ci, na dodatek, istnieje duże prawdopodobieństwo, że właśnie się dowiedziała, że jej przyjaciółka ją wykorzystała, więc ma już dość. Musisz ją przesłuchać, zadzwoń do mnie, a ja to ustawię. Tak?”

Mick zwrócił zmaltretowane oczy na Maxa, ale czekał na niewłaściwe drzewo. Spojrzałam na Maxa i zobaczyłam, że opiera się ramionami o ścianę, ręce skrzyżowane na piersi, oczy na mnie i ogromny uśmiech na twarzy.

„Przypomnij mi, żebym nigdy więcej nie robił przysługi, nawet jeśli jest to dla kogoś z nas” - Mick nie mruknął do nikogo.

„Skończyliśmy tutaj?” – zapytałam, wstając i chwytając mój płaszcz.

„Przeprowadzasz się do miasta?” – zapytał Mick, a moja głowa przekrzywiła się ze zmieszania na nieco wścibską zmianę tematu.

Mimo to odpowiedziałam - „Prawdopodobnie, tak”.

„Będiesz praktykować?” - Mick kontynuował.

„Oczywiście” - odpowiedziałam.

„Świetnie” - mruknął Mick, brzmiąc na rozdrażnionego, a ja zrozumiałam, więc się uśmiechnęłam.

„Nie martw się, Mick, jeśli nie jest to członek rodziny Maxa lub przyjaciel, to jestem mruczącym kociakiem” - zapewniłam go.

„Dlaczego ci nie wierzę?” – zapytał Mick.

„Nie rób tego, ona jest ryczącym tygrysem” - wtrącił Max. Odepchnął się od ściany i położył rękę na ramieniu Lindy, pomagając jej wstać.

„Tak” - wymamrotał Mick.

Ruszyłam w stronę drzwi - „Przy okazji, byłoby miło, żebyś powiedział, każdemu, kto zapyta, że Kami asystowała w śledztwie i możesz zechcieć wspomnieć, jak bardzo była chętna do współpracy”.

Mick spojrzał na mnie wyraźnie zszokowany - „Teraz prosisz o przysługę?”

„Zrobiłam ci jedną, wywołuje rewanz. W każdym razie może być dobrze, kiedy przeprowadzę się do miasta i założę biuro, więc zacznij je zbierać” – poradziłam, chwytając torebkę, a oczy Micka ponownie powędrowały do Maxa.

I znowu czekał na niewłaściwe drzewo. Max otworzył drzwi przed matką i siostrą i wybuchnął śmiechem, kiedy zauważył wzrok Micka. Potem objął mnie ramieniem i wyprowadził do drzwi.

Gdy zbliżyliśmy się do zewnętrznych drzwi, nie odrywając ode mnie ramienia, Max pochylił się, żeby przyłożyć usta do mojego ucha.

„Na wypadek, gdybym o tym nie wspomniał, Księżno, nie jestem pewien, czy prawda wyjdzie na jaw, jestem pewien, że mogę ci zaufać, że zaopiekujesz się moją siostrą.” - Odchyliłam głowę do tyłu, wykręcając szyję, żeby na niego spojrzeć, ale nie miałam szansy się odezwać, ponieważ zatrzymał mnie i skończył słowami - „Dziękuję, mała.”

Potem znowu, zanim mogłam odpowiedzieć, pocałował mnie głęboko, z pewnym ruchem języka, ale chociaż głęboki, pocałunek nie był długi.

„Max” - Kami warknęła, kiedy podniósł głowę - „Muszę się napić.”

Spojrzałam w ich kierunku i zobaczyłam, że Linda patrzy na mnie - „Wydaje mi się, że nie zrobisz makaronu. Czy mogę poczęstować ciebie i twoich rodziców Buffalo Burger w Znak?”

Spojrzałam na Maxa, a potem z powrotem na Lindę.

Potem powiedziałam - „Byliby tym zachwyceni.”

Siedziałam na stołku przy wysokim, okrągłym stole w Psie z pijaną mamą, Linda, Kami, Arlene i Jenną. Becca była naszą kelnerką.

Zgodnie z edyktem Arlene, z poparciem mamy i Lindy, Max został poddany kwarantannie po drugiej stronie sali zgodnie z dekretem (ponownie przez Arlene) Sekcji Psa jako Wieczór Wyjścia Facetów. Grał w bilard z Brody'm i Steviem i nie mógł podejść pod groźbą gniewu Arlene.

Niezależnie od mojego dnia na rollercoasterze i mojej obecnej wymuszonej separacji z Maxem, biorąc pod uwagę, że ja też byłam lekko nietrzeźwa, byłam pełna przygód, a w The Mark, zażądałam menu i zamówiłam smażony stek z kurczaka, który był zrobiony jak prawdziwy stek i dlatego był niesamowity; Po tym zjadłam ciasto Mile Hi Mud, które składało się z pięciu warstw ciasta czekoladowego, oddzielonych marzycielskim musiem czekoladowym i było

pokryte czekoladowym ganache; Becca poinformowała, że Mindy nie tylko wczoraj spotkała się z psycholog z ośrodka gwałtów, ale pojechała tam odwiedzić ją ponownie tego dnia, prosząc Bitsy, żeby z nią pojechała (a Bitsy to zrobiła, nawet po pogrzebie, wyznaczyła sobie czas); i dowiedziałam się, że Kami była o wiele bardziej zabawna, kiedy nakarmiono ją Buffalo Burgerem, a też była pijana, dlatego czułam się całkiem szczęśliwa.

„Nie. Możesz. Być. Poważna!” - Arlene krzyknęła, a ja spojrzałam na nią, bo, myśląc o moim wieczorze, nie zwracałam uwagi i nie wiedziałam, o czym krzyczy. Potem znowu Arlene, mama i Linda wykrzykiwały wszystko, co mówiły, w ciągu ostatniej około pół godziny, głównie podczas gdy Kami, Jenna i ja chichotałyśmy, nie mogąc wydobyć z siebie słowa, więc to nie był pierwszy raz, kiedy straciłam orientację.

„Ja. *Nie*. Jestem!” - mama odkrzyknęła i poczułam coś, coś ciepłego i słodkiego i instynktownie spojrzałam na stoły bilardowe i zobaczyłam Maxa, Brody'ego i Steve'a, patrzących na nas.

Widząc, jak Max wygląda tak przystojnie, stojącego naprzeciwko mnie, trzymającego kij bilardowy, jego rączkę do ziemi, miałam ogromną potrzebę i nie próbowałam z tym walczyć.

„Wróć” - mruknęłam do Lindy, która siedziała obok mnie, zsunęłam się ze stołka i przemknęłam przez bar do Maxa. Kiedy do niego dotarłam, owinęłam obie ręce wokół jego pasa, przycisnęłam przód do jego boku i odchyliłam głowę do tyłu, aby na niego spojrzeć, gdy jego ręka owinęła się wokół moich ramion.

„Cześć” - powiedziałam cicho.

Uśmiechnął się do mnie i powiedział - „Mała, przekroczyłaś niewidzialną granicę między wieczornymi wyjściami dziewczyn a chłopaków”.

„Myślę, że mama, Arlene i Linda już nie egzekwują zasad.”

Rozejrzałam się po sali i zobaczyłam mamę wiszącą za palce ze stołu, z torsem i głową odchylną do tyłu, śmiejącą się. Arlene ze śmiechem uderzała w stół dłonią. Linda była pochylona do końca, z czołem przy stole, śmiejąc się. A Kami i Jenna wpatrywały się w siebie, również się śmiejąc.

Spojrzałam z powrotem na Maxa i zwróciłam uwagę na oczywiste - „Nie sądzę, żeby nawet wiedziały, że odeszłam.”

Max spojrzał na dziewczyny, po czym jego oczy zwróciły się na mnie. - „Nie wygląda na to.”

„Grasz w bilard?” - spytał Brody, stając po mojej stronie i spojrzałam na niego nie pozwalając Max'owi odejść.

„Nie” - odpowiedziałam.

„Chcesz się nauczyć?” - Brody zapytał z uśmiechem.

„Jestem poza możliwością utrzymania nowych umiejętności” - powiedziałam mu, a ramię Maxa wokół moich ramion ścisnęło mnie, więc spojrzałam na niego.

„Nawaliłaś się?”

„Nie” - i to nie było kłamstwo, dlatego wyjaśniłem, przyciskając się bliżej, „po prostu mam dobrą noc.”

„Wchodzisz, Brody” - zawołał Steve, po czym jego oczy zwróciły się na mnie. - „Skoro granica została zerwana, sprawdzę, co u Nellie, żeby nie spadła ze stołka.”

„Myślę, że to dobry pomysł” - poradziłam i usłyszałam chichot Maxa, gdy zobaczyłam, jak Steve się uśmiecha i odchodzi.

„Zechcesz nam załatwić kolejną kolejkę?” - zasugerował Brody, spoglądając na stół bilardowy, aby ustawić następny strzał.

„Tak” - odpowiedział Max i poruszył się.

Zostałam zmuszona do opuszczenia ramienia, żeby się z nim poruszyć i szliśmy z ramionami wokół siebie do baru. Max wszedł, zabierając mnie ze sobą, a następnie podniósł brodę do barmana i wtedy zobaczyłam Harry'ego siedzącego samotnie na przeciwległym końcu baru, wyglądającego na bardziej niż trochę nieszczęśliwego i wpatrującego się w bursztynowy napój, który wydawał się być czysty.

„Harry pije Bourbon, kiedy pielęgnuje zły nastrój” - mruknął Max, prawdopodobnie czytając moją minę.

Barman przyszedł do nas i Max zamówił cztery piwa.

Przyjrzałam się Harry'emu, po czym wtuliłam się w ciało Maxa i owinęłam drugą rękę wokół niego - „Pójdę i dotrzymam mu towarzystwa.”

Max spojrzał na mnie - „Myślałem, że mi dotrzymujesz towarzystwa.”

„Masz towarzystwo” - wskazałam głowę Brody'emu przy stole bilardowym. - „Harry nie ma.”

Max zgiął szyję, żeby jego twarz była bliżej mojej, zanim powiedział do mnie - „Brody był moim najlepszym przyjacielem od dawna, Słonko, i dobrze, że jest w domu. Mimo to wolę twoje towarzystwo.”

To sprawiło, że poczułam się miło, *bardzo* miło i ponownie przycisnęłam się bliżej, ale wskazałam - „Nie mogę plotkować jak faceci.”

„Nie żebym kiedykolwiek plotkował jak faceci, ale gdybym to zrobił, nie zrobiłbym tego z twoim ojczymem.”

Kiwnęłam głową na znak, że uważam to za mądre - „W takim razie to chyba nie jest dobrze, że jestem w pobliżu, ponieważ nie będziesz mógł narzekać na moje słabostki, podobnie jak Steve na mamę.”

„Słabostki?”

„Wady, złe nawyki.”

„Zdradzę ci sekret mężczyzn, mała, mężczyźni nie są jak kobiety. Kiedy spotykamy się, nie zrzedzimy. Po prostu pijemy i, jeśli w ogóle rozmawiamy, rozmawiamy o grze.” - uśmiechnęłam się do niego, a on kontynuował - „Chociaż gdybyśmy znowu coś obgadywali, nie jestem pewien, czy podzieliłbym się swoimi przemyśleniami na temat twoich wad ze Steviem.”

Mój szczęśliwy nastrój ulotnił się, moje ciało napięło się, a oczy się zweziły - „Więc myślisz, że je mam?”

Uśmiechnął - „Kochanie, przygotowałaś się na to.”

„Dobrze, więc czym one są?”

Nie zawahał się - „Twój tyłek wygląda zbyt dobrze w tych sztruksach.”

Zamrugłam, bo nie tego oczekiwałam w odpowiedzi.

Mój „charakter”, tak. Mój zwyczaj próbowania przerywania dyskusji, kiedy przegrywałam kłótnię, zdecydowanie. Pewnie nie potrafię odmówić deserowi.

Mój tyłek w sztruksach, nie.

Więc zapytałam - „Słucham?”

„Przeszłaś przez salę i praktycznie każdy facet, którego mijalaś, patrzył na twój tyłek. Do diabła, stoisz tu przyciśnięta do mnie, a mimo to każdy facet, który przechodzi, patrzy na twój tyłek.”

Obejrzałam się przez ramię, żeby sprawdzić, czy to twierdzenie jest prawdziwe. Ciało Maxa zaczęło się trząść ze śmiechu, po czym odsunął się lekko, by wyciągnąć portfel.

„Kłamiesz” - oskarżyłam.

„Nie” - powiedział, otwierając portfel i zdejmując rękę z moich ramion, żeby wyciągnąć kilka banknotów, więc opuściłam rękę.

„Cóż, jeśli to prawda, to nie moja wina.”

„Muszę ci dołożyć trochę mięsa, Księżno. Nikt nie patrzy na tyłek Kami.”

Max podniósł brodę do barmana, żeby zatrzymał resztę, zamknął portfel i wsunął go do kieszeni.

„Ona siedzi.”

„Sprawdzali cię też, kiedy siedziałaś.”

„Mój tyłek?”

Spojrzał na mnie i stwierdził - „Nie, twoje włosy, twarz i czasami cycki.”

Sapnęłam, a potem odetchnęłam - „*Nie* robili tego.”

Uśmiechnął - „Kochanie, robili.”

„Żartujesz z tego.”

Potrząsnął głową i spojrzał ponad moim ramieniem, po czym chwycił dwie butelki piwa z baru i wręczył je przechodzącemu Steve’owi, który wracał do stołu bilardowego. Steve uśmiechnął się do mnie, ale nic więcej nie powiedział, zanim odszedł, by dołączyć do Brody’ego.

Max podał mi piwo i wziął drugie. Potem jego ramię objęło moją talię i przyciągnął mnie do siebie.

„Dlaczego trudno ci w to uwierzyć?”

Wyjaśniłam mu to - „Patrzą na mnie tylko dlatego, że są ciekawi, ponieważ jestem z tobą.”

„Może dlatego niektóre kobiety na ciebie patrzą. Mężczyźni patrzą na ciebie, bo masz ładną buzię, świetne włosy i ładne cycki.”

„Max!” – warknęłam.

„To prawda.”

„Po prostu mnie lubisz.”

Potrząsnął głową, a jego ramię zacisnęło się - „Szokujące, Nina Sheridan szuka komplementów.”

Jego komentarz zirytował mnie, ponieważ był ewidentnie nieprawdziwy, dlatego odsunąłem się od jego ramienia, ale tylko się zacisnął, więc poddałam się i warknęłam - „Nie robię tego”.

Znowu się uśmiechnął, zanim powiedział - „Chryste, przechodzisz od słodkiej do wkurzonej szybciej niż błyskawica”.

„Tylko dlatego, że pięć minut temu byłam w nastroju, by być słodką, a ty mnie zdenerwowałaś.”

Uniósł brwi - „Mówienie ci, że jesteś gorąca, jest denerwujące?”

„Mówienie mi, że wszyscy faceci sprawdzają mnie, kiedy nie robią tego, jest denerwujące”.

„Mała.”

„Max.”

Wydawało się, że znaleźliśmy się w sytuacji patowej, po czym westchnął.

Potem powiedział - „Powiem ci coś, niezależnie od tego, czy wierzysz, że patrzy, czy nie, musisz wiedzieć, nie obchodzi mnie, że oglądają. Mogą tylko zgadywać, co obiecuje ten tyłek, cycki i włosy, ale ja *wiem*.”

Przewróciłam oczami, chociaż mój żołądek podskoczył w dobry sposób. Max zaczął się śmiać i miałam nadzieję, skoro teraz wiedziałam, że potrafi czytać z mojej twarzy, że to, co robił mój żołądek, nie było na niej wypisane.

„Pójdę teraz porozmawiać z Harrym” – poinformowałam go, kiedy kontrolował swoje rozbawienie.

„Tak, możesz to zrobić po tym, jak mnie pocałujesz.”

Zdecydowałam się poddać i uniknąć nieuniknionej kłótni, więc pochyliłam się, położyłam rękę na jego bicepsie i dotknęłam ustami jego. Potem cofnęłam się odrobinę, ale Max znów szarpnął mnie do przodu, więc byłam do niego przyklejona.

„To ma być pocałunek?” - zapytał.

„Um... tak” – odpowiedziałam zaskoczona, że znalazłam się przyklejona do niego.

„Słonko, nawet nie blisko”.

Moje oczy rozszerzyły się, kiedy zrozumiałam jego znaczenie – „Nie będę obściskiwala się z tobą w barze.”

„Dlaczego nie?”

„Dlaczego?”

Jego twarz znów się zbliżyła – „Bo po pierwsze, chcę, żebyś to zrobiła. A po drugie, czy w to wierzysz, czy nie, faceci cię sprawdzają i ja postawię moje roszczenie.”

„Postawisz swoje roszczenie?”

„To rzecz faceta”.

„To sprawa Macho Mężczyzny z Gór.”

„To to samo.”

„Jesteś niemożliwy.”

„Pocałujesz mnie czy co?”

„Jeśli tego nie zrobię, i tak mnie pocałujesz, prawda?”

Znowu uśmiechnął się do mnie – „W końcu to zrozumiałaś?”

„Niemożliwy” – mruknęłam.

„Pocałuj mnie, Księżno.”

Nie mając nic na obronę, zrobiłam z (prawdopodobnie) moją matką obserwującą nas, jego matką i moim ojczymem. Nie wspominając o jego siostrze, najlepszej przyjaciółce, Arlene, i połowie Gnaw Bone. Jednak kiedy puścił moje usta, nie miałam tego w sobie, żeby się tym przejmować.

„Widzę, że wróciłaś do słodczy” - mruknął, przesuając wzrokiem po mojej twarzy.

„Dobrze całujesz” - mruknęłam w odpowiedzi.

Jego czoło dotknęło mojego, zanim wypowiedział słowa, które zmieniły mój świat.

„Jesteś lepsza” - wyszeptał, wtopiłam się w niego głębiej i skończył - „Najlepsza, jaką kiedykolwiek miałam i mam na myśli to, co robisz z ustami, nawet gdy używasz ich, by powiedzieć mi, że jestem denerwujący.”

Moje ramiona, które owinęły się wokół niego podczas naszego pocałunku, zacisnęły się w spazmie.

„Naprawdę?” - oddychałam.

„Absolutnie.” - nadal szeptał.

Nagle chciało mi się płakać i aby to ukryć opuściłam brodę i spróbowałam się odsunąć. Niestety podczas naszego pocałunku, ramiona Maxa też mnie owinęły, więc ten wysiłek był dyskusyjny.

„Księżno?” - zawołał, a kiedy nadal unikałam jego wzroku, jedno z jego ramion trzymało mnie przyciśniętą do siebie, podczas gdy jego druga ręka dotknęła mojego podbródka i zmusiła mnie, bym spojrzała mu w oczy. Kiedy jego złapał mój, mruknął - „Co jest, mała?”

To było bardzo dużo, łącznie z faktem, że może, tylko może, ja też będę dla niego w jakiś sposób wyjątkowa.

A to oznaczało dla mnie cały świat.

Nie powiedziałam mu tego, zamiast tego powiedziałam - „To była po prostu miła rzecz do powiedzenia.”

„Podoba mi się” - odpowiedział, gdy jego dłoń opuściła mój podbródek i zacisnęła się wokół mojej szyi.

Zamrugłam zdezorientowana, a potem zapytałam - „Co ci się podoba?”

„Podoba mi się, że nie wierzysz, że faceci cię sprawdzają, nie przyjmiesz tego komplementu, ale mięknie, gdy mówię ci, że lubię coś, co dla mnie robisz.”

Zagryzłam wargę i próbowałam odwrócić wzrok, ale ręka Maxa na mojej szyi napięła się, więc nie odrywałam wzroku od jego i zażądałam - „Przestań być miły.”

Uśmiechnął się ponownie i jego palce ścisnęły mnie - „Księżno, najlepiej przywyknij do tego. Wiem, że nie miałaś z tym dużego doświadczenia, ale powinnaś wiedzieć, zamierzam być dla ciebie miły na co dzień.”

„Teraz jesteś miłszy” – poinformowałam go i wyszło to jako zarzut.

„Tak, mała, jak powiedziałem, lepiej się do tego przyzwyczaj.”

Nie byłam pewna, czy to możliwe. Byłam jednak pewna, że nie miałabym nic przeciwko spróbowaniu.

Postanowiłam zmienić temat - „Czy mogę teraz porozmawiać z Harrym?”

Spojrzał na Harry’ego i odpowiedział - „Tak”.

„Max?” - zawołałam, a kiedy spojrzał na mnie, wstałam na palcach, żeby się zbliżyć i wyszeptalam - „Też jesteś najlepszy, jakiego kiedykolwiek miałam, nie tylko z ustami, ze wszystkim. A kiedy to mówię, mam na myśli *wszystko*.”

Wtedy, zanim mogłam być świadkiem jego pełnej reakcji na to, co zobaczyłam, z jego łagodną twarzą, ale jego oczy stały się ciemne i intensywne, było dość, wyrwałam się z jego ramion i pospieszyłam do Harry’ego.

Powiedziałem ci, że zbyt nisko się cenisz, powiedział mi w myślach Charlie.

Och, bądź cicho, powiedziałam do niego.

Szłam wzdłuż baru w kierunku Harry’ego, nie odwracając się do Maxa i poczułam, że moje usta lekko się uśmiechają, ale w środku uśmiechałam się o wiele szerzej.

Zauważyłam, że Harry był omijany szerokim łukiem. Oba stołki obok niego były puste i nikt nie stał w pobliżu.

Wślizgnęłam się na stół obok niego, skrzyłszy się, żeby na mnie spojrzeć i zdałam sobie sprawę, dlaczego go unikano. Jego oczy były zaczerwienione od alkoholu i, być może, bezsennych nocy, ponieważ jego twarz była wychudzona, a z bliska wyglądał jeszcze mniej szczęśliwie.

„Cześć, Harry” – powiedziałam cicho.

„Nina” – mruknął i spojrzał z powrotem na swojego drinka.

„Dobrze sobie radzisz?”

„Nie” – odpowiedział natychmiast, po czym przyłożył szklanekę do ust i jednym haustem wyrzucił zawartość.

Kiedy opuścił rękę, dno szklanki uderzyło o bar i podskoczyłam.

Nagle i głośno krzyknął - „Jake!”

Oczy barmana powędrowały do Harry'ego i Harry zastukał szklanką o bar, wskazując, że chce jeszcze jednego. Jake skinął głową i odwrócił się do butelek alkoholu za nim.

„Harry...” - zaczęłam.

Przerwał mi - „Słyszałem, że przeprowadzasz się do miasta.”

„Um... tak” - potwierdziłam.

„...sądziłem...” - mruknął dziwnie i dotarł Jake.

Patrzyłam, jak wlewa Bourbon do szklanki Harry'ego, ręka Harry'ego wciąż owinięta była wokół niej i spojrzałam na Jake'a, by zobaczyć, jak jego oczy przychodzą do mnie. Lekko potrząsnęłam głową. Skinął głową na znak, że rozumie.

„Stary, chcesz jeszcze jeden po tym, musisz dać mi swoje klucze” - powiedział Harry'emu Jake.

Bez wahania Harry sięgnął do kieszeni dżinsów, wyszarpnął klucze i rzucił je o bar. Jake chwycił je i odszedł.

Harry pociągnął łyk Burbona.

„Max i ja zabierzemy cię do domu.” - zaferowałam i przekrwione oczy Harry'ego zwróciły się do mnie.

„Wiesz, nie rozumiem” - stwierdził.

„Czego?” - zapytałam.

Spojrzał z mojej twarzy na moje kolana, a potem znowu w górę. „Mieszkasz w pieprzonej Anglii. *Anglia*” - wypluł swoje ostatnie słowo, a ja znów podskoczyłam, a jad w jego tonie mnie zaskoczył - „Przyjeżdżasz do miasta, jedziesz prosto, kurwa, prosto do Maxa. Teraz siedzisz z jego mamą i jego siostrą w Psie, śmiejesz się i jesteś głośna. Potem wtulasz się mocno w Maxa i obcałowujesz się z nim. Mam na myśli, co to jest?”

Nie wiedziałam, dokąd z tym zmierza, ani dlaczego w ogóle o tym mówi, a przede wszystkim, dlaczego wydawał się taki zły z tego powodu, więc tak delikatnie powiedziałam - „Harry, nie rozumiem.”

„To właśnie on.” - powiedział mi Harry - „Zawsze tak było, odkąd pamiętam” - oczy Harry'ego powędrowały przez bar do Maxa, a jego nieszczęśliwa twarz zrobiła się ściągnięta - „zawsze”.

Czułam się nieswojo z rozmową i nie wiedząc, co powiedzieć, patrzyłam, jak popija kolejny łyk.

„Harry, może...” - zaczęłam, ale Harry spojrzał na mnie i to, co powiedział, uciszyło mnie.

„Znałem Annę” – poinformował mnie – „znałem ją od zawsze. Była słodka maleńką istotą. Jednak nie była ładna. Słodka jak diabli, zawsze. Zabawna, Jezu, tak kurewsko zabawna. Ale nie ładna.”

Patrzyłam na niego, a po obejrzeniu zdjęć Anny nie mogłam uwierzyć, że uważał ją za nieładną. Była piękna.

Harry kontynuował - „A potem stała się ładna. Jak w historii o brzydkim kaczątku, w liceum zamieniła się w łabędzia. Podkochiwała się w Max’ie przez pieprzone lata. Lata. Nie zauważył jej, nie wiedział, że istnieje, dopóki nie stała się ładna. Potem zauważył ją, w porządku. Wszyscy to zrobili.”

Nie chciałam tego słyszeć, nie od Harry’ego.

„Harry, Max i ja nie...” - zaczęłam, ale on mówił dalej.

„Zaprosił ją na randkę i to było to, była jego. Całe miasto uważało, że bycie razem było takie słodkie, takie kurewsko słodkie. Wszyscy myśleli, że to jak Kopciuszek. Anna tak długo go chciała, obserwowała go z daleka, nigdy nie miała chłopaka, nikogo oprócz Maxa. Max będąc Maxem to miał, każda dziewczyna chciała kawałek jego. Niemożliwe marzenie Anny stało się możliwe i oni się podrywają, stają się tak bliscy, zakochują się.” - Potrząsnął głową i wypił kolejny zdrowy łyk, po czym kontynuował - „Nawet kiedy wyjechał na CU, dostał stypendium na grę w piłkę, ale zaszła w ciążę, jak był na drugim roku. Rzucił szkołę, wrócił do domu i poślubił ją. Wszyscy myśleli, że to takie romantyczne. Był takim dobrym jebanym facetem, porzucił swoje marzenie bycia architektem, robiąc właściwą rzecz przez Annę. Jezu.”

Gdy ta informacja mnie uderzyła, zaczęłam ciężko oddychać, a serce podskakiwało mi w piersi. Chciałam uciec, zsunąć się ze stołka i biec z powrotem w bezpieczne ramiona Maxa; wrócić do czasu, kiedy o tym nie wiedziałam. Zdałam sobie sprawę, że, po tak długim czasie, kiedy myślałam, że chcę wiedzieć, właściwie nie chciałam wiedzieć.

„Proszę, Harry, posłuchaj mnie przez chwilę...” – błagałam, ale on mówił dalej.

„I wiesz co? Nigdy nie był tym wkurzony. Nigdy nie myślał o tym, co mogłoby być. Nigdy nie zły, że wykoleiła mu życie, wpadając. Był cholernie *szczęśliwy* z powodu tego dziecka, podekscytowany włożeniem pierścionka na jej palec. W siódmym pieprzonym *niebie*. Ona też była *szczęśliwa*. Byli tak cholernie *szczęśliwi*. Nawet kiedy straciła dziecko. I następne. I potem następne.”

Nie oddychałam już ciężko, w ogóle nie oddychałam.

„Przestali próbować, ale hej...” - wyrzucił rękę - „...w porządku. Mieli siebie i dla Wielkiego Maksa i Pięknej Łabędziej Anny to wystarczyło. To było wszystko. Kurwa” – mruknął i pociągnął kolejny łyk.

Wcisnęłam powietrze do płuc, ale nie odezwałam się, zanim Harry znów się odezwał.

„A wtedy Curt ją zabił.”

Oddech, który wciągnęłam, został wyparty, gdy moja klatka piersiowa zamarła, ale Harry szedł dalej.

„Jezu, rozerwało to całe miasto. Myślałem, że zapoleją na Curt'a, do diabła, myślałem, że Max to zrobi. Max był nie...kurwa...*skończony*. Nigdy nie widziałem takiego mężczyzny. Nigdy. Kurwa, gówno, był dziki. Wszystko, o czym ktokolwiek mógł myśleć, to to, że Anna była martwa, Max ją stracił, a w końcu Max wydorósł i nie szukał zemsty. I czy Max nie był tak wspaniały, że nie stracił tego i nie szukał pomsty na Curcie? Czy nie był tak cholernie cudowny, że kiedy jego świat się zawalił, w końcu trzymał swoje gówno razem? Nikt nie myślał o tym, że Curt zabrał Bitsy nogi, zostawił ją na tym fotelu, a on wyszedł bez szwanku. Wszystko, o czym ktokolwiek mógł myśleć, to koniec Maxa i Anny, śmierć przekłętej bajki.”

„Może powinnam...” – wyszeptalam, chcąc uciec, desperacko próbując uciec, ale jakoś przyklejona do mojego stołka.

Harry mówił dalej - „Wtedy wszyscy rozmawiają, widzą go pogrywającego ze wszystkimi babami, wiedzą, że nie traktuje nikogo poważnie. Nigdy więcej. Anna była dla niego wszystkim. Jakie to *smutne*” – syknął Harry - „Jakie *tragiczne*” - Harry potrząsnął głową i wziął kolejny łyk, zanim kontynuował swoją diatribę - „Taki dobry człowiek, tracący wszystko w wieku dwudziestu pieprzonych siedmiu lat, łamiący serce. Max jest nietykalny, jego serce jest tak złamane, mówili, że nikt już nigdy się nie dostanie. Nikt nie zauważył, że pieprzył wszystko, co się ruszało, zostawiając je, nigdy nie pozwalając im dostać kawałka siebie. Wszyscy wiedzieli, że robił to wszędzie, biorąc prace poza miastem, miał kobiety tutaj, miał kobiety w swoich pracach, miał pieprzone kobiety *wszędzie*.”

„Powinnam...” - zaczęłam zsuwać się ze stołka, ale oczy Harry'ego przykuły mnie do miejsca.

„Wtedy wpadasz do miasta, *ty*” - Jego głos stał się niski, jego oczy znów mnie ominęły i kontynuował - „Sposób, w jaki wyglądasz, sposób, w jaki mówisz, sposób, w jaki się ubierasz, czysta pieprzona klasa. Nikt nie wie, kim jesteś, pochodzisz z jebanej *Anglii* i nagle całujesz się z nim w Psie, przyciśnięta do niego, jakby był jakimś Bogiem czy czymś. Jesteś gorąca, mogłabyś mieć każdego, wystarczy wskazać palcem każdego w tym barze, miałabyś go” – poinformował mnie – „Więc oczywiście, że cię przygwoździł.”

„To nie tak” – szepnęłam.

Uniósł brwi - „Nie? Więc on ciebie wpuścił? Wszystkie były przed tobą, a on ciebie wpuścił? Jesteś gorąca, Nina, cholera, zrobiłbym ci to w sekundę, policzył moje szczęśliwe gwiazdy, ktoś taki jak ty dał mi szansę, zwinął się w

węzły, żeby położyć świat u twoich stóp, więc może to zrobił. Co ja wiem? Prawdopodobnie możesz dać mu dziecko, Anna nie mogła tego zrobić. Ale powinnaś wiedzieć, dziewczyno, i nikt ci tego nie powie, oprócz mnie, wszyscy mają nadzieję, że jesteś tą jedyną, która uleczy wszystkie jego pieprzone rany. Jesteś gorąca, słodka, nawet zabawna. Ale powinnaś wiedzieć, czym nie jesteś to Anna.”

To był cud, że nie spadłam ze stołka prosto na podłogę, jego werbalny cios był tak okrutny.

Zamiast tego przełknęłam ślinę i zasugerowałam - „Może powinnam cię z tym zostawić”.

Podniósł drinka, ale zaoferował - „Masz ochotę uleczyć moje rany, ślicznotko, po prostu powiedz jedno pierdolone słowo.”

Wciągnęłam powietrze, decydując, że to nie Harry, to był alkohol i gniew, Shauna była taką suką, a on opiekował się nią tak długo, to było całe to gadanie. Dlatego pomyślałam, że powinnam trochę postarać się pomóc.

Pochyliłam się do przodu, mówiąc mu - „Ona nie jest tego warta, Harry.”

Harry odwrócił wzrok i pociągnął łyk, zanim zapytał - „Tak?”

„Wiem, że Max jest przyjacielem. Był twoim przyjacielem od dawna. Mówisz to, bo jesteś zły na Shaunę i Harry” – kładę dłoń na jego przedramieniu – „ona nie jest tego warta.”

Oczy Harry’ego powędrowały przez bar do Maxa, jego usta stwardniały i wypił resztkę swojego drinka.

Potem spojrzał na mnie - „Tak, Nina, masz rację. Domyślam się. Dostałem niechlujne resztki od Maxa z Shauną. Po trzecie, zaliczyła Curt’a. Więc masz rację, ona nie jest tego warta.”

„Jesteś dobrym facetem, Harry” – powiedziałam delikatnie, a twarz Harry’ego wykrzywiła się w sposób, który był tak wrogi, tak przerażający, że trudno było być tego świadkiem i poczułam, że moje ciało znieruchomiało.

„Tak” - powtórzył - „dobry facet.” - Pochylił się do mnie i szepnął - „Tak dobrze, powtórzę się, ponieważ uważam, że jesteś dobrą kobietą i zasługujesz na to, a teraz możesz być nim pochłonięta, ale pewnego dnia dowiesz się, że możesz mieć lepiej. Kochał ją, Nina, była jego światem. Kiedy kobieta jest światem mężczyzny i on ją traci, nic tego nie zastąpi i musisz to wiedzieć. To jest coś, czego chce, Max dobrze ci robi, ale będzie wiedział i całe miasto będzie wiedziało, nie jesteś dla niego tym, kim była Anna, nigdy nie będziesz. Więc myślę, że będąc dobrym facetem i tak dalej, sadzę, że ty też powinnaś to wiedzieć.”

Siedziałam w ciszy oszołomiona, moje serce biło szaleńczo, moje płuca bolały, łzy paliły tył moich oczu, wszystkie moje najgorsze wyobrażenia spełniły się w brutalnie szczerzej pijackiej paplaninie Harry'ego.

Harry spojrzał mi w oczy, a potem jego dłoń zakryła moją rękę, jego twarz była delikatna i ciągle szeptał - „Cholera, Nina, jestem kutasem.”

Odchyliłam się i wysunęłam dłoń spod jego, mówiąc szybko - „W porządku”.

„Jestem po prostu wkurzony. Shauna sprawiła, że wyszedłem na głupca.”

„Rozumiem.”

Pochylił się w miejsce, które zwolniłam, wyglądając, jakby chwiał się ze swojego stołka - „Nina, poważnie, nie słuchaj mojego gówna. Max to dobry facet. Po prostu jestem dupkiem.”

„Racja” - szepnęłam - „Ja... potrzebuję trochę świeżego powietrza. Um... czy... czy ty chcesz, żeby cię podwieźć do domu? Mógłbym zapytać Brody'ego, mojego ojczyrna, Steve'a...”

Potrząsnął głową - „Poproszę Jake'a, żeby zadzwonił do Thrifty i zamówił mi taksówkę.”

Kiwnęłam głową - „Po prostu wyjdę na chwilę.”

„Nina ...” - zaczął, ale ruszyłam tak szybko, jak mogłam, żeby uciec.

Zostawiłam nietknięte piwo na barze i ruszyłam w stronę drzwi, podnosząc rękę, żeby odgarnąć włosy z twarzy. Trzymając je z tyłu głowy w garści, spojrzałam na stoły bilardowe. Max stał do mnie plecami i patrzyłam, jak się pochyła, ustawiając strzał.

Spojrzałam na stół mamy i zobaczyłam, że Arlene, Linda i Jenna pochyliły się nad mamą, słuchając z uwagą, jak prawdopodobnie mama opowiada jakąś szaloną, ale prawdziwą historię.

Ale oczy Kami były na mnie.

To było w porządku. W ciemności baru byłam pewna, że nie widziała, jak wygląda moja twarz, a nawet jeśli mogła, to była Kami. Nie obchodziłoby jej to.

Wyszłam za drzwi bez płaszcza, chłodne nocne powietrze natychmiast wgrzyzło się w moją skórę i przyjąłam to z zadowoleniem. Coś, na czym można było się skupić, coś, co nie było płataniną myśli przesywających mój mózg. Spojrzałam w prawo, potem w lewo, a potem skierowałam się w prawo do końca budynku, gdzie nie było górnego światła oświetlającego parking. Ciemność, samotność, gdzieś po to, żeby zebrać myśli, a jeszcze lepiej wyrzucić je z głowy.

Oparłam się o budynek, biorąc głęboki oddech, czując łzy unoszące się na kącikach oczu, jedna uciekła i poczułam, jak spływa mi po policzku.

Jak jedna minuta, nadzieja mogła być tak cenna w moim sercu, że byłabym kimś dla Maxa, kimś wyjątkowym, najlepszą, jaką kiedykolwiek miał. A potem w następnej... nic.

Nieważna.

Pusta.

Była jego światem, Harry powiedział o Annie.

Była jego światem.

Była jego światem.

Kochanie, powiedział mi do głowy Charlie, *był pijany, zachowując się jak osioł. Gadał bzdury.*

„Odejdź” – szepnęłam w ciemność.

„Nie, dopóki nie powiesz mi, gdzie jest Mindy.”

Moja głowa uniosła się i obróciła, a ja w szoku i niemalym strachu patrzyłam na Damona Matthews'a stojącego trzy kroki przede mną.

Tylko to, czego *cholernie* nie potrzebowałam.

Wyprostowałam się od oparcia o budynek i spojrzałam przez ramię na wejście. Damon wypełnił moją wizję, przenosząc się, aby odciąć moją drogę ucieczki.

„Mówię do ciebie, Angielko. Gdzie jest Mindy?”

Moje oczy powędrowały do niego - „Mindy?”

„Tak, Mindy” - uciał z szyderczym wyrazem twarzy - „Pamiętasz ją?”

„Damon, ona ...”

„Nie odbiera jej pieprzonego telefonu, to właśnie robi.”

„Mindy zajmuje się teraz kilkoma sprawami” - wyjaśniłam.

„Tak, a kto się nie zajmuje?” - zrobił krok do przodu, ja cofnęłam się i się zatrzymałam - „Widzisz, nie ma jej w domu, nie ma jej u Becci, nie przychodzi do pracy, nie odbiera telefonu” - Zrobił kolejny krok do przodu, a ja zrobiłam krok do tyłu, moje nogi uderzyły w zderzak zaparkowanego samochodu i zatrzymałam się, ale on się zbliżył - „Brody zostaje u nas, zamki zostały wymienione, nie mogę się dostać do mojego gówna. Właściciel mówi, że Maxwell przeniósł moje gówno do magazynu i muszę zapłacić za nie czynsz, zanim będę mógł dostać własne... *pieprzone*... gówno.” - Przy ostatnich trzech słowach pochylił się do mnie tak blisko, że byłam przyszpilona do samochodu, a ja cofnęłam się tak daleko, jak tylko mogłam, kładąc rękę na masce, żeby się nie przewrócić.

„Masz problem, Damon?” - usłyszałam i przechyliłam się w bok, aby zobaczyć Kami stojącą za Damonem.

Damon wyprostował się i odwrócił do Kami - „Odwal się, Kams.”

„Nie mam zamiaru mówić ci o twoich sprawach, Damonie, ale jak Max zobaczy, że tu nastajesz na Ninę, nie będzie zadowolony” - powiedziała Kami.

„Pieprzyć Maxa.”

„Po prostu staram się być miła” - powiedziała Kami i normalnie śmiała się z konceptu, że Kami jest miła, ale byłam zbyt przerażona, by nawet się uśmiechnąć.

„Wiesz, gdzie jest Mindy?” - Damon wrócił do swojego wcześniejszego tematu.

„Wiem, że gdziekolwiek zbliżysz się do niej, odetnę ci jądra i przybiję je do drzwi Ratusza” - odpowiedziała od niechcienia Kami, a moje oczy zrobiły się wielkie na jej słowa i chłód, z jakim je przekazała, zwłaszcza że Damon prawdopodobnie mógłby skrócić ją w precla.

„Kami” - szepnęłam.

„Tak?” - Damon zadrwił, gdy wymówiłam jej imię, pochylając się groźnie w stronę Kami.

Kami też się pochyliła i odwzajemniła szyderczym uśmiechem - „Tak”.

Mieli zawody wpatrywania się, podczas gdy ja wstrzymałam oddech, a potem, co zaskakujące, Damon odwrócił wzrok, mruczając - „Pierdolona suka”.

„Jedna rada, Damon, trzymaj się z dala od Niny, tak? Mindy i Nina, chłopcze, obie są dla ciebie niedostępne. Słyszysz mnie?”

„Odpieprz się.”

Kami spojrzała na mnie i stwierdziła - „Usłyszał mnie.”

Damon posłał mi spojrzenie, które pokryłoby ściany farbą, ale ja tylko trzymałam jego oczy, dopóki nie odwrócił się i odszedł.

Odeszłam od samochodu i spojrzałam na Kami - „Dzięki.”

Jej oczy zwęziły się, gdy spojrzała na mnie, zignorowała moją wdzięczność i zapytała - „Co Harry ci powiedział?”

Moje ciało szarpnęło się, a potem ogarnęłam się, moje oczy ześlizgnęły się z jej - „Nic” - mruknęłam, a potem wpadłam na pomysł, prawdopodobnie był to pomysł beznadziejny, skoro to była Kami, ale musiałam spróbować. Spojrzałam na nią i zapytałam - „Słuchaj, jesteś trzeźwa? Myślisz, że mogłabyś mnie podwieźć...?”

Kami przerwała mi deklarując - „Max zabiera cię do domu”.

Spróbowałam ponownie - „Ale widzisz, nagle czuję...”

Znowu mnie przerwała - „Więc pójdziemy po Maxa.”

Wciąż wiedząc, że to beznadziejne, ponieważ to była Kami, ale Kami, czy nie, nadal była kobietą, a kobiety znały kobiety, a przynajmniej te, o których wiedziałam, że tak, próbowałam się z nią porozumieć, nie mówiąc nic i wyszeptalam - „Kami”.

„Tutaj są!” – krzyknęła moja mama, a ja rozejrzałam się wokół Kami i zobaczyłam całą grupę, bez Arlene i Jenny, wylewającą się przez drzwi.

„Cholera” - mruknęłam, a Kami obróciła się tak, że była przodem do imprezy zmierzającej do nas, a Max i Brody szli z tyłu.

„Steve mówi, że muszę jechać do domu!” - mama poskarżyła się - „Mówi, że Max mówi, że nadmierne picie na wysokości może być niebezpieczne.”

Unikałam patrzenia na kogokolwiek poza mamą i powiedziałam jej - „Słyszałam, że to prawda, jeśli nie jesteś do tego przyzwyczajona, mamo”.

„Och, ta-ta-ta” - oświadczyła, machając ręką przed twarzą, ten ruch wytracił ją z równowagi, więc upadła na bok, a Kami, Steve i ja rzuciliśmy się do przodu, by ją złapać - „Jestem w porządku!” - krzyknęła, kiedy znów stała stabilnie na nogach i wszyscy się cofnęliśmy.

„Jesteś napruta” - powiedziałam jej.

„Nieważne” - wymamrotała, po czym odwróciła się do Lindy i oznajmiła z niczego - „Kocham twojego syna i kocham ciebie, i kocham twoją córkę” – spojrzała na Kami - „Masz najpiękniejsze włosy, jakie kiedykolwiek widziałam”.

„Dzięki, Nellie” - mruknęła Kami, wiercąc się na nogach, zawstydzona pochwałą i wpatrywałam się w nią przez sekundę, zanim usłyszałam, jak Steve mówi - „Zabierzmy cię do domu, kochanie.”

Mama pochyliła się i mruknęła do Kami i mnie - „On zawsze psuje mi zabawę”.

Kami spojrzała na mnie, a ja wzruszyłam ramionami, bo to chyba prawda, ale czasem trzeba było zepsuć zabawę mamy, zanim komuś stanie się krzywda.

Potem mama przytuliła zaskoczoną i sztywną Kami, po czym ją puściła, a Linda odwzajemniła jej uścisk i na końcu go dała mi. Kiedy mama skończyła obejmować żeński zbór, Steve pocałował mnie w policzek i pożegnał się, po czym przenieśli się do wynajętego samochodu.

„Jutro pracuję” – oznajmiła Kami, rzuciła mi spojrzenie, którego nie mogłam wtedy odczytać, na szczęście powiedziała - „Później” - i odeszła nie

dając nikomu uścisków, ale pomachała bez przekonania, co myślałam było całkiem miłe, biorąc pod uwagę, że pochodziło od Kami.

Byłam po prostu wdzięczna, że nie podzieliła się Incydem Damona ani jej przenikliwym wglądem w fakt, że Harry zdenerwował mnie, zanim odeszła.

„Jadę z nią” - mruknęła Linda, patrząc na mnie i mrugała, co innego mogła zrobić? Uczylam się, że Kami to Kami.

Linda pocałowała Maxa w policzek, a potem w Brody'ego. Przyniosła mój płaszcz i torebkę, dała mi je, przytuliła, a kiedy to zrobiła, powiedziała mi do ucha - „Lubię cię, Nina. Jesteś dobrym dzieckiem.”

Zacisnęłam zęby i przełknęłam łzy, gdy podniosła głowę. Uśmiechnęłam się do niej słabo i skinęłam głową.

„Wychodzę” - oznajmił Brody, kiedy Linda odeszła, a ja nałożyłam płaszcz - „Widząc, jak to gówno poszło z Mins, praca dała mi weekend, więc spotkamy się ponownie, zanim wyjdę, tak?” - zapytał mnie.

„Jasne” - powiedziałam, chociaż nie byłam pewna.

Uściskał mnie jak góral, innymi słowy byłam otoczona jego ramionami, a uścisk był tak mocny, że ledwo mogłam oddychać. Potem klepnął Maxa po ramieniu i wystartował.

Nadal unikałam oczu Maxa, a robiłam to, obserwując Brody'ego, dopóki nie zniknął z pola widzenia.

„Więc co to będzie, Księżno? Chcesz, żebym nauczył cię grać w bilard, czy chcesz wrócić do domu?”

Spojrzałam na jego obojczyk i powiedziałam - „Jedźmy do twojego domu”.

Raczej poczułam niż zobaczyłam zmianę w jego nastroju, zanim zapytał - „Mojego domu?”

Moje oczy skierowały się w jego stronę i zobaczyłam, że przygląda mi się uważnie.

„Um... nagle jestem wykończona” - wyjaśniłam.

Max nie wyglądał, jakby kupił moje wyjaśnienia. Przez kilka chwil przyglądał się mojej twarzy, zanim spojrzał przez ramię na parking, a potem z powrotem na mnie.

„Co robiłaś tutaj z Kami?”

Potrząsnęłam głową i stwierdziłam - „Nie byłam z Kami. Po prostu trochę się zmęczyłam i pomyślałam, że świeże powietrze mnie trochę obudzi” - Oblizalam usta, zanim dalej kłamałam - „Nie udało się”.

„Kami była z tobą, kiedy tu wyszliśmy” - zauważył Max.

„Um... wyszła za mną. Nie wiem dlaczego. Była tu tylko minutę, zanim wszyscy do nas dołączyliście.” - Przynajmniej część z tego była prawdą.

„O czym mówiłyście?” - zapytał.

„O niczym. Wszyscy wyszliście, zanim my...”

Przerwał mi, pytając sprytnie - „O czym rozmawialiście z Harrym?”

Zdecydowałam, że muszę poćwiczyć pokerową twarz i musiałam to zrobić bardzo, bardzo szybko.

„Niewiele, był trochę pijany” - znowu skłamałam - „Jest w porządku” - zapewniłam go - „Jake zabrał mu klucze. Harry powiedział, że wezwie taksówkę.”

„Więc o co chodzi?” - zapytał Max.

„Mówiłam ci” - odpowiedziałam - „...jestem zmęczona.”

„W jednej sekundzie jesteś słodka i uśmiechnięta, a w następnej twoje oczy są martwe i mówisz, że jesteś zmęczona.”

„Moje oczy nie są martwe” - Ale wiedziałam, że prawdopodobnie były.

„Co powiedział Harry?” - Max pchnął.

Westchnęłam, nie chcąc walczyć, nawet nie chcąc rozmawiać, nawet nie chcąc stać.

W rzeczywistości chciałam wczłogać się do łóżka, naciągnąć na siebie kołdrę, odciąć się od świata i każdego, kto mógłby wejść i mnie skrzywdzić, i chciałam spać. Spać przez dziesiątki lat i budzić się starą panną, iść do najbliższego schroniska, adoptować dwa tuziny kotów, a potem żyć, czyszcząc kulki włosów i oglądając *Koło Fortuny*. Wydawało mi się to szczęśliwym życiem.

Nie powiedziałam o tym Max'owi, zamiast tego zapytałam - „Max, czy możemy po prostu jechać do A-Frame?”

Jego oczy zwęziły się i nawet w przyćmionym świetle obserwowałam, jak jego twarz ciemnieje. - „A-Frame?”

„Tak.”

Zrobił krok bliżej. Cofnęłam się.

Zatrzymał się i szepnął - „Co do cholery?”

Chociaż wycofałam się, aby pozostać mądrą, zdrową na umyśle i racjonalną, zamiast pozwolić mu się dotykać, przytulać, całować i czynić odwrotnie, pochyliłam się nieco do przodu, spojrzałam mu w oczy i delikatnie błagałam - „Proszę? Czy możemy jechać na górę?”

Długo nie odpowiadał, tak długo, skoro wstrzymywałam oddech, wydawało mi się, że to wieczność.

Potem powiedział cicho - „Tak, Księżno, możemy jechać na górę.”

„Dziękuję” – szepnęłam.

Staralam się zachować dystans między nami, gdy szliśmy do jeepa i trzymałam się z dala i nie byłam w zasięgu ręki, kiedy otworzył mi drzwi. Wspięłam się, zapięłam pasy, wsiadł, uruchomił samochód, zapiął pasy i ruszyliśmy.

Milczałam i unikałam, żeby wziął mnie za rękę, przetrząsając torebkę, udając, że szukam miętówki, której nie miałam. Potem westchnęłam, że zmarnowałam swój wysiłek, i wyrzuciłam przez boczne okno, ściskając torebkę, jakby była siłą życiową.

Max zrozumiał aluzję i nie tylko nie próbował wziąć mnie za rękę, ale też się nie odzywał. A kiedy dotarliśmy do jego domu i wysiedliśmy z samochodu, zatrzymał się z tyłu Cherokee, żeby poczekać, aż go okrążę, ale znowu nie ujął mnie za rękę, gdy wchodziliśmy po schodach. Wpuścił nas, podeszłam do szafy, zaczepiłam do środka torebkę i płaszcz i ruszyłam po schodach.

Chwytając piżamę, poszłam prosto do łazienki, umyłam twarz, nawilżyłam się i spojrzałam w lustro.

„Jutro” - powiedziałam do odbicia ledwie słyszalnym szeptem - „to się skończy. Po prostu muszę przebrnąć dziś wieczorem.”

To zły pomysł, Okruszku. Głos Charliego był w mojej głowie nagłący. Pożałujesz tego. Będziesz tego żałować, kochanie, aż do dnia, w którym umrzesz.

„Jeśli zostanę, będę tego żałować za sześć miesięcy, rok, dziesięć lat, ilekroć to upadnie, zmieni się w złe i kwaśne, wiedząc, że jestem druga najlepsza” - nadal szeptałam.

Nina, posłuchaj mnie ...

„Ona była jego światem. Czy nie zasługuję na to, żeby być kimś, Charlie?” - szepnęłam i zanim Charlie zdążył powiedzieć coś więcej, odwróciłam się do drzwi i otworzyłam je.

Nie patrzyłam na Maxa, ale kątem oka zobaczyłam, że, jak wyszłam, zmierzał w stronę łazienki. Szybko podeszłam do łóżka, usiadłam na boku, zgasłam lampkę nocną, którą włączył Max, pozostawiając jego świecąca. Skuliłam się plecami do łazienki i wzięłam dwa bardzo głębokie oddechy.

Usłyszałam, jak Max wychodzi i poczułam, jak łóżko się porusza, kiedy wszedł na nie. I chociaż miałam zamknięte oczy, zobaczyłam, że światło zgasło.

Nie zwlekał. Wtulił we mnie, jego ramię owinęło się wokół mojego brzucha i przyciągnął moje plecy do siebie.

Nie walczyłam, zamiast tego moje zamknięte oczy zacisnęły się mocniej, gdy poczułam jego ciepło, jego siłę.

Ostatnia noc.

„Co on ci powiedział, mała?” - zapytał cicho w tył moich włosów.

„Max, jestem naprawdę zmęczona.”

„Co on powiedział?”

Milczałam. Jego ramię zacisnęło się mocniej, gdy przyciągnął mnie jeszcze bliżej.

„Wiesz o Shaunie, mała, musisz wiedzieć, że przed tobą były inne” – wyszeptał w moje włosy.

Tak, twoja żona! Piękny Łabędź, Anna! - krzyknęłam w mojej głowie.

„Widziałem twoją twarz na komisariacie policji, kochanie, kiedy mówiłem o tej kobiecie w pracy, kiedy byłem z Shauną.”

„Max...”

„Mówiłem ci dziś rano, to swobodne...”

„Proszę Max.”

„Nazywała się Shelly”.

„Proszę.”

„Kiedy wróciłem do domu, aby opiekować się Mins, zaproszenie na jej ślub było w mojej poczcie”.

Wzięłam głęboki oddech. Jego ramię ścisnęło mnie.

„Było fajnie, oboje dobrze się bawiliśmy, a potem było po wszystkim. Nie przeszkadzało jej to, znała wynik. Skończyło się dobrze i pozostaliśmy przyjaciółmi. Znam faceta, z którym związała się po mnie. To dobry facet. Będą szczęśliwi, a ja cieszę się z ich powodu.”

„Czy mogę iść spać?”

„Ty jesteś inna.”

Zacisnęłam zęby i spróbowałam - „Max ...”

„Nie chodzi nam o dobrą zabawę, jesteśmy tacy i jesteśmy o wiele pieprzone więcej.”

To była tortura.

„Porozmawiamy rano” - obiecałam, bo porozmawiamy, po prostu nie wiedział, co powiem.

„Mała” - wyszeptał swoją radę - „nie śpij z tym, co cię rozdziera od środka.”

„Nic mnie nie rozdziera od środka” – skłamałam po raz kolejny.

„Księżno...”

„Max, proszę, jest późno, za dużo wypiałam, to był szalony dzień, szalony *tydzień* i po prostu jestem zmęczona. Nie możesz mnie po prostu przytulić i pozwolić mi spać?”

Na moją prośbę, aby mnie przytulił, poczułam, jak jego ciało rozluźnia się w moim, ale zapytał - „Porozmawiamy rano?”

„Tak.”

„Naprawdę porozmawiasz ze mną rano?”

„Powiedziałam, że tak.”

„Żadne z tego gówna o nie zadawanie pytań, kiedy myślisz, że nie chcę odpowiadać. Właściwie porozmawiamy.”

Przelknęłam ślinę, zastanawiając się, dlaczego pamiętał wszystko, a potem obiecałam - „Tak, Max, porozmawiamy”.

Max zamilkł. Zmusiłam moje ciało do relaksu. Po chwili zawołał moje imię szeptem.

„Nina”.

„Tak.”

Jego ramię zacisnęło się i przycisnął swoje ciało do mojego.

„Mała, ta ścieżka, na której byłaś...?” - zapytał, ale nic więcej nie powiedział.

„Tak?” – odpowiedziałem.

„Dopóki nie pokazałaś się w tej śnieżycy, ja też na niej byłem.”

O mój *Boże*. Tortury.

„Śpij, Max” - nalegałam, ale słyszałam, że mój głos jest zatkany łzami, których nie mogłam wypuścić.

„Zapomniałem o tym” – mruknął w moje włosy.

„Słucham?”

„Zapomniałem” – powtórzył.

„Zapomniałeś?”

„Zapomniałem o trosce o kogoś tak bardzo, że zrobiłbyś wszystko, co w twojej mocy, aby powstrzymać go przed bólem.”

Nie. Nie tortury. *Czysta cholerna tortura.*

„Max...”

„I jak cholernie gównianie to jest, kiedy nie możesz nic zrobić, aby to powstrzymać.”

„Nic mi nie będzie” – wyszeptałam kolejne kłamstwo, bo nigdy, nigdy więcej, a przynajmniej, dopóki nie znajdę kogoś, kto będzie myślał, że jestem jego światem.

Jeśli tak się stanie.

„Tak?”

„Tak, Max. I tobie też.”

Znowu zamilkł. Czekałam. Potem czekałam dłużej.

Potem poruszyłam ręką, żeby położyć go na jego, splotłam palce z jego palcami i wyszeptałam - „Noc, Max”.

Wepchnął twarz w moje włosy, zacisnął palce w moich i mruknął - „Noc, Księżno”.

Przez długi czas nie spałam i wiedziałam, że Max też nie.

Potem powoli stało się niemożliwe i sen mnie pochłonął.

Rozdział 11

Nie, jeśli walczysz tylko ty

Obudziłam się w jasnym słońcu Kolorado, pełna wspomnienia mojej rozdierającej serce nocy i w pustym łóżku. Podparłam się na rękę, odgarniając włosy z twarzy i słuchałam odgłosów domu.

Nic.

Zaczęłam spoglądać w dół na poduszkę Maxa, ale zauważyłam notatkę na jego nocnej szafce zakrywającą zegar.

Przeskoczyłam przez łóżko i złapałam notatkę.

Księżno,

Musiąłem jechać do miasta,

wrócę jak najszybciej.

Kawa jest gotowa, po prostu przestaw przełącznik.

Kiedy wrócę do domu, porozmawiamy.

Max.

Spojrzałam na zegar i zobaczyłam, że jest prawie dziewiąta. Zasnęłam i, jak zwykle, spałam głęboko. Nie czułam, że mnie zostawił.

Wstałam z łóżka, poszłam do łazienki, załatwiłam poranne sprawy i zeszłam na dół, żeby włączyć kawę. Wróciłam na górę i wzięłam prysznic. Potem zawiniłam się w szlafrok i zeszłam na dół po kubek kawy. Wzięłam go na górę i poszłam do szafy, złapałam moje ubrania, poszłam do komody, chwyciłam majtki i wróciłam do łazienki. Zrobiłam makijaż, a potem się ubrałam, wieszając szlafrok z tyłu drzwi. Potem zrobiłam włosy.

To, czego nie zrobiłam, to myślenie. Będę musiała to zrobić wystarczająco szybko.

Kiedy skończyłam z włosami, wyłączyłam suszarkę i ręka mi zamarła w opadaniu, aby ustawić suszarkę na umywalce, ponieważ usłyszałam swój nagrany głos.

„Och, kochanie”.

„I rozumiesz też, jak to jest, gdy Shauna jest zaangażowana, skoro ona ściagała mojego mężczyznę, a ona też ściga twój”.

„Nie jestem pewien, czy Max jest moim mężczyzną.”

Postawiłam suszarkę na blacie w milczeniu, gdy kolejne słowa w Bitsy i moja nagrana rozmowa telefoniczna sprzed kilku dni dotarły do mnie.

„Och, jest. Nigdy nie widziałam go takiego z nikim oprócz Anny. Całe miasto o tym mówi. Wszyscy się cieszymy. Myślałam, że Max nigdy nikogo nie znajdzie po śmierci Anny. Minęło dziesięć lat, to długo. Pan wie, ja to wiem.”

„Bitsy...”

„Brody powiedział mi wszystko, co zrobiłaś z Mindy i muszę powiedzieć, że cię się, że jesteś miła. Anna była moją najlepszą przyjaciółką i kochałam ją. Chciałaby, żeby Max skończył z kimś miłym.”

„Nie wiem, co powiedzieć. Um... dziękuję.”

„Dziękujesz za to, że jestem miła?”

„Tak, tak myślę i dziękuję za zaufanie, że chcesz rozmawiać”

Wyszłam zdrewniałym krokiem z łazienki i przeszłam przez pokój, podczas gdy głosy naszej rozmowy bezlitośnie płynęły.

Poszłam na schody i zeszłam w dół, poruszając głową, skręcając szyję, aby móc zobaczyć, jak Max stoi nieruchomo jak posąg wpatrujący się w automatyczną sekretarkę.

„Bitsy, kochanie, powinieneś czuć się tak, jak chcesz i nie myśleć o tym, co myślą ludzie”.

„I tak nikt go nie lubił, zmarł, a jego kochanka zadzwoniła na policję. Trudno nie myśleć o tym, co myślą ludzie, ponieważ wszyscy o czymś myślą”.

„Spróbuj. Każdy, komu naprawdę zależy na tobie, pozwoli ci mieć swoje uczucia, jakiegokolwiek by one nie były.”

Przestałam się ruszać, kiedy jego głowa odchyliła się do tyłu, żeby na mnie spojrzeć. Stałam na zakręcie schodów w połowie drogi, uwięziona przez gniew w jego oczach, a rozmowa toczyła się dalej, ale jej nie słyszałam. Stałam nieruchomo, jego oczy na mnie, jego twarz wyrzeźbiona z kamienia.

Potem usłyszałam odległy, bezcielesny krzyk mojej mamy z nagrania z automatycznej sekretarki. *„Okruszkę, chodźmy na wędrownkę!”*

„Zaraz zejść!”

„Wiesz o Annie?” - zapytał jednocześnie Max.

Mój żołądek zacisnął się, strach podstępnie pełzał po mojej skórze.

„Max...”

„Wiesz o Annie?” – powtórzył śmiertelnym głosem.

„Ja ...”

„Zejdź tutaj.”

„Max...”

„Zejdź tutaj, Nina.”

Wiadomość z automatycznej sekretarki odtwarzała się, gdy zesłam na dół po schodach i podeszłam do niego na odległość czterech kroków. Obserwował mnie cały czas.

„Nie, Bitsy. Nie wiesz, ile razy próbowałam nakłonić Charliego, żeby się przede mną otworzył. Więc jeszcze raz dziękuję, że mi zaufałaś.”

„Och kochanie, moja przyjemność. Złożę na ciebie wszystkie moje kłopoty, tak ci się to podoba.”

„Dbaj o siebie.”

„Tak, Ty też. Mam nadzieję, że zobaczymy się wkrótce.”

„Pa.”

„Później, kochanie”.

Automatyczna sekretarka zasygnalizowała koniec wiadomości.

„Max...”

Przerwał mi - „Od jak dawna wiesz?”

„Um...”

Nagle pochylił się do przodu i ryknął - „Od jak dawna wiesz!”

Serce ścisnęło mi się w gardle, podskoczyłam i cofnęłam się o dwa kroki, przerażona cicho.

„Kurwa, odpowiedz mi” – warknął.

To było to. To było to.

O Boże, wiedziałam o tym. Zawsze kończyło się źle.

Nie mógł nawet znieść, że wiedziałam, że istniała.

Nie mogłam tego zrobić; Nie mogłam uczestniczyć w tym zakończeniu. Po prostu musiałam się *wydostać*.

Odwróciłam się i pobiegłam do schodów, ale nie dotarłam. Dłoń Maxa owinęła się mocno wokół mojego nadgarstka, zatrzymałam się gwałtownie, a potem szarpnął moją rękę, owijając ją wokół moich pleców, skutecznie kręcąc mną tak, że mój przód uderzył w jego. Potem puścił moją rękę, ale jego ramiona otoczyły mnie jak przywary.

„Nie uciekaj ode mnie, Nina” – uciał.

„Puść mnie” - szepnęłam.

„Odpowiedz na *pieprzone* pytanie.”

Potrząsnęłam głową, ale odpowiedziałam - „Arlene powiedziała mi w Psie tej nocy, kiedy Damon mnie uderzył”.

„Chryste, wiesz od tygodnia” – odgryził się, jakby to go jeszcze bardziej rozwścieczyło.

„Tak” – wyszeptałam - „Proszę pozwól mi odejść.”

„Wiesz od tygodnia” – powtórzył.

„Tak, Max. Teraz proszę, puść mnie.”

„Nie powiedziałaś ani słowa.”

Zamrugałam i próbowałam skupić się poprzez strach na jego rozwścieczonej twarzy - „Słucham?”

„Nie powiedziałaś ani *pieprzonego* słowa” – powtórzył, ściskając mnie rękami na słowie „*pieprzonego*”.

Nie miał sensu i postanowiłam spróbować go uspokoić, żebym mógł uporządkować sobie głowę, zaplanować kroki, aby go zostawić, wziąć to pojedynczo, a potem wydostać się stamtąd, z Kolorado, wrócić do domu i znaleźć sposób na pozbycie się postrzępionych wątków mojego życia.

„Wiem, że cię to denerwuje” – powiedziałam cicho.

„Tak, prawda?” - odciął się sarkastycznie.

„Przepraszam.”

„Za co?”

„Że wiem.”

Jego brwi zmarszczyły się nad zmrużonymi oczami – „Przykro ci, że wiesz o Annie?”

„Wiem, że tego nie chciałeś.”

Jego ciało szarpnęło się, a potem warknął mi w twarz - „Co do cholery?”

„Wiem, że byłeś bardzo...”

Jego twarz wciąż była w mojej, kiedy warknął - „Gównu wiesz”.

Zacisnęłam usta i przelknęłam. Uspokajanie go nie działało, a jego intensywna wściekłość cholernie mnie przerażała. Czułam bicie serca na mojej szyi, w nadgarstkach, a nawet na jego klatce piersiowej.

W końcu zebrałam się na odwagę, by wyszeptać - „Max, pozwól mi odejść”.

„Wyjaśnij” – zażądał, zamiast mnie puścić.

Potrząsałem głową krótkimi, zmieszanymi wstrząsami - „Przepraszam?”

„Wyjaśnij, skąd wiesz, że nie chciałem, żebyś wiedziała o Annie” – rozkazał.

„Ja ...”

Przerwał mi - „Kiedy łamałem sobie głowę, odkąd skuliłaś się do mnie, żeby dać nauczkę Shaunie, bo myślałaś, że mnie upokorzyła i chciałaś bronić dla mnie, i wiedziałem, wiedziałem, że kobieta, która by za mnie walczyła, była przy mnie, zwłaszcza z taka, którą ledwo znałem, a by to dla mnie zrobiła, myśląc o tym, co mogłaś myśleć po tym, jak Shauna zaczęła swoją pieprzoną gadkę, wiedziałem, co ta kobieta będzie dla mnie znaczyła, więc kiedy stało się jasne, jak jesteś szalona, jak twoja popieprzona głowa pracuje, łamałem sobie głowę, jak miałbym ci opowiedzieć o mojej zmarłej żonie.”

Zamrugalam, a potem odetchnęłam - „Co?”

„Jak dostaniesz zadziorek, Nina, użyjesz go, żeby wbić między nas klin.”

„Ja ...”

„Nie zaprzeczaj.”

„Ale ...”

„I przez cały ten czas wiedziałaś.”

„Max...” - nagle puścił mnie i odsunął się, patrząc na mnie gniewnie, a ja przestałam mówić.

„Więc wiedziałaś, że gówno działo się w mojej głowie przez ostatni tydzień.”

Znowu potrząsnęłam głową, te krótkie, ostre, zdezorientowane potrząsania - „Nie.”

„Wiesz, jak umarła?”

„Ja... wiem, że Curt ją zabił.”

„Więc wiedziałeś, że gówno kręciło mi się w głowie przez ostatni tydzień.”

„Max...”

„Curt ją zabił, a tydzień, w którym on umarł, tydzień, w którym to gówno powraca po latach pochowania, to tydzień, w którym zakochuję się w innej kobiecie.”

Przeszył mnie prąd elektryczny i jedyne, co mogłam zrobić, to gapić się.

Max wydawał się tego nie zauważać - „Kiedy Mick przyszedł tej nocy do moich drzwi, żeby opowiedzieć mi o wypadku, powiedzieć, że Bitsy musiała zostać zabrana do szpitala i prawdopodobnie nigdy więcej nie wstanie, żeby mi powiedzieć, że Curt wyszedł bez nawet pieprzonego zadrapania, żeby mi

powiedzieć, że Anna była martwa na miejscu zbrodni, wiedziałem, że nigdy więcej nie pozwoliłbym, żeby to mi się przydarzyło. Potem pojechałaś do mojego domu w cholernej śnieżycy.”

„Max...” - wyszeptałam, mój oddech przyspieszył, prawie dyszałam, ale on przemówił nade mną.

„I Curt zostaje zamordowany wtedy, kiedy się w tobie zakochuję, a w tym tygodniu było tak, jakbym znowu ją odpuszczał, ale mógłbym sobie z tym poradzić, kiedy cię miałem, twoje ciało w moim łóżku, cały czas byłaś taka słodka, walczyłaś ze mną, wszystko to przypominało mi, że życie może być dobre. I miałem twoje gówna, by zająć mój umysł, uporządkować cię, sprawić żebyś zaryzykowała dla mnie, a ty, kurwa wiedziałaś, i pozwoliłaś mi uporać się z twoim gównem i nie zadałaś tego jednego pieprzonego pytania. Nie pomyślałaś ani razu, przez co ja mogę przechodzić.”

Miał rację, więc miał rację i nienawidziłam, kiedy miał rację.

Szczególnie tym razem.

Nie myślałam, nawet się domyśliłam, ale nigdy o nim nie myślałam. Byłam tak pochłonięta własnym dramatem, moimi nerwicami, że nie poświęciłam temu ani jednej myśli. Ani razu, nawet kiedy Curt napisał to, co napisał w liście do mężczyzny, którego żonę zabił najwyraźniej we wraku samochodu, a Max wyszedł taki dziwny. Bitsy nawet kazała mi zaopiekować się Maxem, ale czy ja to zrobiłam?

Nie. Myślałam tylko o sobie.

Zrobiłam krok do przodu, ale tym razem Max cofnął się i zatrzymałam się, czując, jak krew odpływa mi z twarzy.

„Max, kochanie...”

„Nie, Nino, nie ma mowy. Nie wciskaj mi teraz tego pieprzonego „kochanie” gówna.” - Potrząsnął głową - „Byłaś tak zajęta martwieniem się o siebie, że nie myślałaś, by martwić się o mnie. Więc to gówno z Shauną tej pierwszej nocy w Znak, przytulasz się do mnie, broniąc mnie... kurwa.” - Skończył na warczeniu, więc ogarnięty wściekłością i zdradą góralskiego człowieka nie mógł kontynuować.

„Max, pozwól mi...”

Znowu mi przerwał. - „Wiesz, gdzie byłem dziś rano, mała?”

„Ja...” - potrząsnęłam głową - „nie, ja... gdzie byłeś?”

„Rozmawiałem z Bitsy” - odparł zwięźle - „Widzisz wczoraj, podczas naszej rozmowy zdałem sobie sprawę, że prosiłem cię, abyś zrezygnowała ze wszystkiego dla mnie, wkroczyła w moje życie. I pomyślałem, że jedziesz aż tutaj tylko po to, żeby mnie nie było, będziemy widywać się w weekendy czy nie widywać się przez miesiące, więc robisz swoje poświęcenie i co? To

dostajesz? Więc powiedziałem Bitsy, że przyjmę tę pracę, przejmę interesy Curt'a, zostanę w mieście, zrobię to dla ciebie."

Poczułam, że moja klatka piersiowa szybko się porusza, łzy napływają mi do oczu, nie mogłam w to uwierzyć. Max nie chciał mieć nic wspólnego z tą pracą. Nienawidził interesów Curt'a. Nienawidził Curt'a. Curt zabił jego żonę.

„Proszę Max, pozwól mi wyjaśnić.”

Pokręcił głową i ruszył do drzwi - „Myśl, że to by było dobre, mała, ale za późno.”

Poszłam za nim, wołając - „Max”.

Odwrócił się do mnie z ręką na klamce drzwi, a ja zatrzymałam się na chłód, który widziałam w jego oczach, chłód, który widziałam wcześniej tylko raz.

Chłód, który wycelował w Shaunę.

„Mówiłem ci, że jak coś jest dobre, to warto o to walczyć, ale nie, jeśli tylko ty walczysz”.

Potem otworzył drzwi i wyszedł, zatrzasnął je za sobą.

Miałam bose stopy, więc wbiegłam po schodach, włożyłam buty, potem zbiegłam, otworzyłam drzwi, zeskoczyłam ze schodów, ale kiedy dotarłam na podjazd, zobaczyłam, że jego Cherokee znika za zieloną sosną i białą osiką jego góry.

Rozdział 12

Norm i Gladys

Kiedy zaczęło się ściemniać, byłam prawie zeszywniała, ale nadal siedziałam obserwując i słuchając rwącej rzeki obok mojego domku.

Po tym, jak Max wyszedł tego ranka, jego pożegnalny strzał był tak ostateczny, że wiedziałam, że mam tylko jeden wybór i mając tylko ten wybór, w mojej głowie rozwiązałam problemy, które stały przede mną, a następnie rozwiązałam je jeden po drugim.

Zadzwoiłam do Thrifty i na szczęście odebrał telefon ktoś inny niż Arlene. Ta osoba najwyraźniej nie została poinformowana o zakazie taksówek do domu Maxa, więc, kiedy zamówiłam taksówkę, powiedział mi, że przyślą ją i będzie za pół godziny.

Czekając na taksówkę, pościeliłam łóżko i spakowałam się. Potem zeszałam na dół, uruchomiłam komputer Maxa i zmieniłam hasło.

Potem napisałam notatkę do Maxa. Napisałam to odręcznie na kartce papieru wyjętej z jego drukarki. Nie przeredagowałam jej ani nie poprawiłam, po prostu napisałam i zostawiłam na blacie kuchennym. I tak nie było w niej wiele.

Napisałam tylko:

Max,

Masz rację. Zaslugujesz na więcej.

Dziękuję za wszystko, co zrobiłeś i za bycie sobą.

Nina

PS: Twoje hasło do komputera to Piekneurwisko

Potem wsiadłam do taksówki i zapłaciłam fortunę, aby zabrał mnie do najbliższej wypożyczalni samochodów, która znajdowała się trzy miasta dalej. Wynajęłam samochód, pytając urzędnika, gdzie mogę zarezerwować kilka nocy w cichym, ustronnym miejscu. Powiedział mi, że zna tylko to miejsce, zadzwonił, napisał wskazówki, pojechałam według nich i zameldowałam się we własnym domku wśród kilku innych małych domków w małym lesie nad rzeką.

Potem napisałam do mamy, żeby powiedzieć jej, że wszystko w porządku, żeby się o mnie nie martwili, wyjaśnię później, ignorując fakt, że miałam dwanaście nieodebranych połączeń i nawet nie patrząc, od kogo są. Potem wyciszyłam dzwonek telefonu i położyłam go na szafce nocnej.

Potem pojechałam na targ, który zobaczyłam w drodze do domków i kupiłam sobie jedzenie na kilka dni, zawiozłam je z powrotem do mojego domku i rozpakowałam.

Zrobiłam sobie lunch, zjadłam, ale nie czułam smaku.

Potem wzięłam krzesło, które stało na maleńkim tylnym ganku domku, przeniosłam je nad rzekę i usiadłam wpatrując się w przepływającą wodę, mój umysł był dziwnie pusty, moje ciało było całkowicie zdrętwiałe.

Mogło być kilka minut lub godzin później, kiedy usłyszałam - „Ładny widok”.

Spojrzałam i zobaczyłam starszego mężczyznę z laską idącego do mnie przez śnieg, sporadycznie odsłonięte skały i martwe kępy trawy.

Zdusiłam chęć wstania i pomocy w jego podróży, przygryzając wargę, obserwując jego ostrożne podejście, opieranie się na lasce, myśląc (co wiedziałam, było prawidłowe) z mojego doświadczenia z Charliem, prawdopodobnie nie chciał, by trochę dziwna obca kobieta mu pomagała i przypominała o słabości, której nie mógł zapomnieć.

Potem spojrzałam z powrotem na rzekę pędzącą po skałach, brzegi pokryte śniegiem, zielone sosny rozsiane dookoła.

To był ładny widok, a nawet go nie zauważyłam. Tak naprawdę nawet go nie widziałam.

Spojrzałam z powrotem na mężczyznę i spróbowałam się uśmiechnąć, gdy się zgodziłam - „Jest piękny”.

Dotarł do mnie i patrzył na widok.

Po chwili, nie patrząc na mnie, zapytał - „Wszystko w porządku, panienko?”

„Przepraszam?” – zapytałam z powrotem.

Gapiłam się, gdy wnikliwie odpowiedział - „Jestem na tej ziemi już jakiś czas, poznaję ból serca, kiedy go widzę. Siedziałaś na słońcu, chociaż jest przenikliwie zimno, gapiąc się na tę rzekę, przez całe lata. Wszystko w porządku?”

Wzięłam nierówny oddech, a potem skłamałam - „Tak, wszystko w porządku”.

Skinał głową i kontynuował badanie rzeki. Znowu robił to przez chwilę.

Po chwili poinformował mnie - „Jestem Norm. Siedzę w domku numer trzy z moją żoną, Gladys. Kiedy zechcesz towarzystwa, ona jest dobrą kucharką.”

Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, odwrócił się i wybrał drogę z powrotem po śniegu, skałach i martwej trawie. Wróciłam do mojej cichej kontemplacji rzeki i tak zostałam aż do teraz.

Wstałam powoli, a ciało mi trzeszczało z zimna i bezczynności. Zaciągnęłam krzesło z powrotem na ganek i weszłam do środka. Zamiast iść do maleńkiej kuchni na kolację, podeszłam do okna, odsunęłam zasłonę i wyjrzałam.

Wzdłuż rzeki stało siedem chat, cztery naprzeciw nich, rozmieszczone na wzniesieniu w lesie. Z przodu znajdowały się dwie wiaty z samochodami. Mój domek, numer siedem, znajdował się na drugim końcu rzeki, a Norma i Gladys, na samym brzegu rzeki, numer trzy.

Chwyciłam klucz do domku, wyszłam frontowymi drzwiami, zamknęłam się za sobą i skierowałam do domku numer trzy.

„Zobaczymy się na śniadaniu” – powiedziałam do Norma i Gladys, stojąc na ich malutkiej werandzie, oświetlonej oślepiająco silnym światłem zewnętrznym.

„Do zobaczenia o ósmej trzydzięci, kochana Nino” – uśmiechnęła się do mnie Gladys – „Domek numer siedem?” - zapytała.

Spojrzałam na obszar podjazdu kompleksu domków i nie zobaczyłam wiele, ponieważ światło na werandzie było jedyną rzeczą, która oświetlała dużą, ciemną przestrzeń. Potem spojrzałam z powrotem na Gladys i Norma.

„Tak, numer siedem. Srebrny wynajęty samochód z przodu, nie możecie go przegapić” – powiedziałam jej.

„Dobranoc, Nina, dzięki za towarzystwo” – Norma uśmiechnął się do mnie, jego oczy były badawcze, ale łagodne.

Nie opowiadałam o sobie, a oni nie naciskali. Po prostu dali mi kotlety wieprzowe, puree ziemniaczane, sos i zieloną fasolkę, a do tego domowej roboty szarlotkę i lody, które prawdopodobnie smakowały dobrze, gdybym mogła cokolwiek czuć. Opowiedzieli mi także o trójce swoich dzieci, siedmiu wnukach i jednym prawnuku, z których wszyscy byli rozsiani po kontynentalnych Stanach Zjednoczonych, wszystkich bardzo kochali i prawdopodobnie mogłabym rozpoznać na ulicy po tym, jak skończyli o nich mówić. I to było jeszcze zanim pokazali mi zdjęcia.

„Noc Norma, Gladys”.

„Dobranoc, kochanie, śpij spokojnie” - odparła Gladys.

Lekko machnęłam ręką i ruszyłam z powrotem, a gdy noc szybko otoczyła mnie swoją dziwną, gęstą ciemnością, myśli, które trzymałam na dystans

przez cały dzień, zalały moją głowę. Myśli o tym, jak tym razem to ja sprawiłam, że dobra część nowego związku się zepsuła. Jak tym razem to ja byłam tą, która miała coś dobrego i nie dbała o to. Jak, tym razem myślałam, że chronię się przed czymś złym, podczas gdy ktoś powinien był strzec przede mną Maxa.

Z pewnym wysiłkiem (i nie do końca pomyślnie) odepchnęłam te myśli na bok, ostrożnie przedzierając się przez ciemność, odnalazłam swój domek dzięki czemuś, co można było uznać tylko za mały cud, a potem nastąpił kolejny cud, gdy znalazłam zamek, w który dałam radę włożyć klucz.

Kiedy otworzyłam drzwi, zanotowałam sobie w pamięci, żeby następnym razem włączyć światło na werandzie, jeśli Norm i Gladys zaproszą mnie ponownie, kiedy nagle zostałam przez nie wepchnięta. Wydałam cichy, zdziwiony okrzyk, ale nie miałam czasu na żadną inną reakcję, gdy zostałam odepchnięta od drzwi, uderzona o ścianę, boleśnie trzaskając o nią głową, wtedy miałam silne przedramię mężczyzny mocno przylegające do mojego gardła.

„Nie ma tu Maxwella, który mógłby cię wspierać, prawda?” - Damon warknął mi w twarz, nie mogłam go zobaczyć, niezupełnie, ale wiedziałam, że to on.

Nie odpowiedziałam, bo nie mogłam. Dławiłam się.

Trwało to przez chwilę, kiedy podrapałam go po ramieniu i kopnęłam jego nogi, cały czas desperacko walcząc o oddech. Ale był silniejszy ode mnie i po jedynym razie, kiedy dotknęłam jego goleni, wepchnął rękę głębiej w moje gardło i ból był nieznośny.

„Czekałem trochę, Angielko, żeby zyskać moją szansę” – wyszeptał, po czym cofnął się i puścił mnie.

Moje ręce powędrowały do gardła, gdy zaczęłam się zginać, moje płuca płonęły.

Wzięłam głęboki oddech, ale on jeszcze nie skończył.

Kiedy schyliłam się, machnął ręką i uderzył mnie w kość policzkową dokładnie tam, gdzie wcześniej. Tym razem, wciąż bez tchu i prawie nie dochodząc do siebie po tym, jak mnie dławił, upadłam na ręce i kolana.

Ledwo wylądowałam, gdy kopnął mnie w żebra, a moje ciało szarpnęło się od uderzenia, gdy ból, taki ból, jakiego nigdy nie doświadczyłam, nawet z rąk Brent'a, przeszył mnie w środku jak szerokie, gorące ostrze.

Skupiając się na bólu, nie miałam w sobie siły, by się uchylać, a nawet walczyć, gdy jego ręce wsunęły się pod moje pachy, by podnieść mnie na nogi. Kiedy faworyzowałam swoje żebra, trzymając ramię owinięte wokół nich, wciąż próbując złapać oddech, nie mogłam nawet podnieść ręki, by się obronić, gdy jego pięść zetknęła się z moim nosem i poczułam ból, po którym nastąpiła

natychmiastowa powódź płynu. Wyprostował mnie dla lepszego celu, a potem jego pięść wróciła do drugiej rundy. Ból wydobył się z mojego oka i opadłam z powrotem na kolana i jedną rękę, drugą wciąż tuląc moje żebra, mrugając z gwiazdami w oczach i wciągając oddech.

Damon pochylił się nade mną - „Nauczyłem cię, Angielko. Tak?”

Potem, tak szybko, jak mnie podszedł, drzwi się zamknęły i już go nie było.

Wzięłam oddech, poczułam przeszywający ból w żebrach, gdy to robiłam, ale mimo to wciągnęłam kolejny, a potem kolejny. Potem doczołgałam się do drzwi, zamknęłam je i używając klamki podciągnęłam się na nogi.

Potykaçąc się dokuśtykałam do łazienki i zapaliłam światło. Zobaczyłam krew spływającą z nosa, w dół ust, z brody na sweter. Chwyciłam ręcznik, przycisnęłam go do nosa, spojrzałam w lustro i zobaczyłam, że opuchlizna wokół mojego oka i kości policzkowych już się zaczęła.

Łzy spłynęły mi po zniszczonym gardle, ale połknęłam je i poczułam smak krwi.

Kochanie, połóż lód na oko, teraz usiądź spokojnie, zbierz myśli i jedź do Maxa, powiedział mi do głowy Charlie.

Zrobiłam to, co powiedział, choć nie wszystko. Dostałam lód i położyłam się na łóżku trzymając worek jedną ręką na oku i policzku, drugą ręcznikiem do nosa i wiedziałam, że jeśli zasnę bez zabierania lodu do zlewu to nie ma kto go zabrać delikatnie z mojej ręki. Zamiast tego jutro obudzę się z kałużą w łóżku.

Ale i tak zasnęłam. To dlatego, że kiedy tam leżałam, płakałam straszliwymi, wstrząsającymi ciałem szlochami, przez które naprawdę, naprawdę bolały moje żebra.

A płacz zawsze mnie wykańczał.

Obudziłam się gwałtownie, gdy w drzwiach rozległo się łomotanie i zamrugałam w ciemności, gdy przeszył mnie strach.

Wrócił.

Boże, o czym ja myślałam? Powinnam była wyjechać. Pojechać do Denver. Dokądkolwiek. Dlaczego zostałam tam, gdzie wiedział, że jestem?

Mój umysł był pusty od myśli i szarpnęłam się boleśnie w łóżku, gdy usłyszałam otwierające się drzwi.

O mój Boże.

Byłam teraz naprawdę w horrorze z szalonym górale, który prześladowa mnie, w *domku w lesie*, zupełnie *samą*. Wszyscy wiedzieli, że omijasz domki w lesie! Mieli nawet jakiegoś szalonego, psychopatycznego seryjnego mordercę, który posiadał chaty w lesie i torturował pary w jednym z odcinków *Criminal Minds*.

Co ja sobie myślałam?

Przetoczyłam się po łóżku, ignorując pieczenie w żebrach i stanęłam na nogach tak, aby łóżko znajdowało się między mną a drzwiami, kiedy zobaczyłam zacieniony kształt we framudze.

„Wynoś się!” - zaskrzeczałam tak głośno, jak tylko mogłam, wiedząc, że Norm mnie nie usłyszy, nosił aparaty słuchowe i często prosił „przepraszam”, ale miałam nadzieję, że Gladys to zrobi.

Górne światło zapaliło się i Max stanął we framudze drzwi. W chwili, gdy go zobaczyłam, przestałam oddychać.

Co on tam robił?

Na początku na jego twarzy było widać poszukiwanie, ale kiedy jego oczy znalazły mnie, wyraz jego twarzy natychmiast się zmienił.

„Co... do... *cholery?*” – wyszeptał, jego chrapliwy głos był tak niski, że prześlizgnął się po pokoju jak wąż.

Uświadomiłam sobie wtedy, że trzymam w jednej ręce przemoczony, teraz bez lodu, ręcznik, a w drugiej zakrwawiony i mogłam sobie tylko wyobrazić, jak wyglądała moja twarz. Nie wspominając o swetrze, bo poszłam spać w ubraniu, nawet nie zdejmując butów.

Zignorowałam te rzeczy, gapiłam się na Maxa i zapytałam o pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy.

„Co ty tutaj robisz?”

„Co do cholery?” - Max powtórzył.

„Max, co tu robisz?”

W jednej sekundzie był po drugiej stronie pokoju, między nami było łóżko, w następnej stał tuż przede mną, blisko całym ciałem. Jego dłonie obejmowały moją szczękę, a jego oczy poruszały się po mojej twarzy, a dokładniej nosie, policzku i oku.

Potem jego wzrok utkwiał w moich oczach.

„Księżno, co ci się stało?” - zapytał cicho.

„Max...”

„Mała, odpowiedz mi.”

„Ja nie ...”

Jego ręce zacisnęły się; nie boleśnie, ale wiedziałam, że skończył werbalizować swoje polecenia. Po prostu chciał, żebym była posłuszna.

„Damon” - wyszeptałam i patrzyłam, jak oczy Maxa powoli się zamykają.

Potem je otworzył i zapytał - „Co się stało?”

Potrząsnęłam głową, ale odpowiedziałam - „Nie wiem. Byłam tu trochę, siedziałam nad rzeką, a potem poszłam do Norma i Gladys na kolację...”

Max zamrugał i zapytał - „Norm i Gladys?”

„Moi sąsiedzi.”

„Twoi sąsiedzi?”

„Tak, domek numer trzy. Mieliśmy kotlety wieprzowe i szarlotkę, hmmm... nie razem, oczywiście szarlotka była deserem. Mieliśmy tłuczone ziemniaki, sos i zieloną fasolkę z kotлетem wieprzowym i, hmmm... lody do ciasta.”

Dlaczego paplałam?

Max zacisnął usta i nie byłam pewna, ale wyglądał, jakby rozważał śmiech lub, na przemian, krzyczenie, zanim przestał zaciskać je razem i zasugerował - „Przejdźmy do części Damona.”

„W porządku.” - kiwnęłam głową, szczęśliwa, że wróciłam do tematu i nie robię z siebie idiotki - „W każdym razie, kiedy wracałam do kabiny z kolacji i otworzyłam drzwi, Damon tu był, przepchnął mnie i... cóż...” - wyciągnęłam rękę, reszta była oczywista.

„Kiedy to się stało?”

„Nie jestem pewna, ale zgaduję jakiś czas temu.”

„Nie byłaś u lekarza.”

To było stwierdzenie, a nie pytanie, ale wzruszyłam ramionami, a potem głupio powiedziałam - „Nie ma potrzeby, jeśli moje żebra są połamane, nie mogą wiele zrobić...”

Przestałam mówić, kiedy oczy Maxa się zwęziły - „Twoje żebra?”

Od razu dostrzegłam swój błąd, ale miałam wyraźne przecucie, że Max nie odpuści, a miałam to uczucie, ponieważ jego oczy były zmrużone, ale także dlatego, że prawie nigdy niczego nie odpuszczał.

Dlatego ostrożnie wyjaśniłam - „On tak jakby...” - przerwałam - „Um... kiedy byłam na podłodze, on jakby...” - zawahałam się, a potem wyszeptałam - „Kopnął mnie”.

Max po prostu stał tam, nieruchomo, jego ręce wciąż były na moich szczękach, jego oczy patrzyły w moje, ale jego były ciemne, nieostre i były wściekłe, bardziej wściekłe niż kiedykolwiek ich widziałam i tego ranka myślałam, że nie może być bardziej zły, ale tak było.

Co przywiodło mi na myśl tamten poranek.

„Max...” - zaryzykowałam, kiedy wydawał się nie być w stanie się ruszyć - „...co ty tutaj robisz?”

Znowu zamrugął, jego oczy skupiły się na mnie i odpowiedział - „Zabieram cię do domu”.

Tym razem zamrugalam, a potem zaczęłam - „Ale...”

„Teraz zabieram cię do szpitala”.

„Max...”

Nie skończyłam, bo Max wyciągał ręczniki z moich rąk, rzucał je na komodę za mną i mówił - „Po drodze zadzwonię do Micka i namówię go, żeby zgarnął Damona.”

„Myślę ...”

Nie skończyłam tego, ponieważ Max owinał moją rękę i ciągnął mnie przez pokój, mówiąc - „Po szpitalu wrócimy do domu”.

„Nie mogę jechać do domu” - powiedziałam do jego pleców, gdy prowadził nas przez pokój, a on zatrzymał się i odwrócił do mnie.

„Co?”

„Robię śniadanie dla Norma i Gladys. Będą tutaj o ósmej trzydzieści. Norma się o mnie martwi, myślę, że Gladys też. Jeśli zniknę w nocy, to znaczy, że nie są młodzi, bo mają prawnuka, który nie jest młody. To ich przestraszy.”

Max patrzył na mnie w milczeniu przez kilka chwil, a jego oczy były łagodne i ciepłe, ale mimo to były bardzo aktywne. Potem odwrócił się do mnie całkowicie, podszedł do blisko mnie, jego ręka opuściła moją, ale podniosła się, by owinać się wokół mojego karku. Potem obserwowałam, w zafascynowanym szoku, jak jego głowa pochyla się. Wtedy poczułam słodki, szybki dotyk jego ust na moich.

Odsunął się zaledwie o kilka centymetrów, zanim powiedział cicho - „Księżno, jesteś jedyną znaną mi osobą, która mogłaby być w cholernym domku pośrodku pieprzonego niczego przez osiem godzin i być po imieniu, dzielić posiłki i umawiać się na śniadanie z sąsiadami.”

Nie słyszałam jego słów, wciąż czułam jego usta przy moich i ponieważ przyszło mi do głowy, że zachowywał się tak, jakby to, co wydarzyło się między nami tego ranka, wcale się nie wydarzyło.

„Wciąż się na mnie gniewasz?” - wypaliłam szeptem i poczułam, że moje oczy rozszerzają się ze strachu, że pytanie wyszło, a nie tylko zadaje je w mojej głowie, gdzie powinno pozostać, nawet jeśli oznaczałoby to, że pozostanie bez odpowiedzi.

Odsunęłam się, ale jego dłoń tylko zacisnęła się na mojej szyi.

„Porozmawiamy o tym później.”

To oznaczało, że tak. A już tego ranka był na mnie wystarczająco wściekły na całe życie, słusznie, ale nie mogłam przez to przejść ponownie. Nie wtedy, nigdy.

Potrząsnęłam głową i pociągnęłam za szyję, ale jego dłoń tylko się zacisnęła.

„Ja...” - przełknęłam i kontynuowałam - „Max, już nie musisz się mną opiekować.”

„Zamknij się, Księżno.”

„Nie, Max, ty nie...”

Znowu pochylił głowę, a jego usta na moich powstrzymały moje od formułowania słów.

Nie odrywając ust od moich, kiedy pocałunek się skończył, powtórzył - „Słonko, jak powiedziałem, porozmawiamy o tym później. Tak?”

„Okej” - wyszeptałam, bo tak naprawdę, co innego mogłam zrobić?

Uniósł usta, ale tylko po to, by pocałować mnie w czoło, a potem powiedzieć - „Chodźmy”.

Dobrze, że wziął mnie za rękę, ponieważ od chwili, gdy jego usta dotknęły mojego czoła, zamknęłam oczy, ślepa i wciąż czując jego słodki pocałunek, nie przetwarzając niczego innego, potrzebowałam go, by wyprowadził mnie za drzwi.

Kiedy Max zabrał mnie z powrotem do domku po naszej wizycie w małym, lokalnym szpitalu, nie miał problemu ze znalezieniem zamka, aby otworzyć drzwi, ponieważ przed naszym wyjściem sprytnie włączył światło na werandzie.

Kiedy włożył rękę w moją, by poprowadzić mnie przez frontowe drzwi, wcisnął włącznik światła i przy kanapie w małym salonie zapaliła się lampa.

Zamknął i zaryglował drzwi, wciąż trzymając mnie za rękę, kiedy zadzwonił jego telefon.

Wyciągnął go z tylnej kieszeni i spojrzał na wyświetlacz.

Potem ścisnął moją dłoń i wymamrotał - „Idź do łóżka, kochanie, przyjdę za minutę”.

Patrzyłam na niego. Co miał na myśli, że przyjdzie za minutę?

Puścił moją rękę, otworzył telefon i przyłożył go do ucha, zanim zdążyłam zadać pytanie (czego prawdopodobnie i tak bym nie zrobiła) i powiedział - „Tak?”

Poza tym, że byłam wyczerpana strachem, adrenaliną, złamanym sercem i napadem płaczu, jakiego nigdy nie doświadczyłam w mojej historii napadów płaczu, a miałam długą historię napadów płaczu, zdałam sobie sprawę, że nie mam siły, żeby się klócić, a nawet dyskutować o tym, co się dzieje. Właściwie ledwo miałam energię, żeby tam stać. Więc powędrowałam do sypialni, włączyłam górne światła, skierowałam się do mojej torby, rozpięłam ją i wyjęłam piżamę.

Pomyślałam, że po prostu sprowadza mnie z powrotem, żebym mogła zrobić śniadanie dla Norma i Gladys, a potem odejść. Po tym, co wydarzyło się tego ranka, nawet jeśli powiedział mi, że pojawił się w środku nocy, żeby zabrać mnie „do domu”, nie bardzo rozumiałam, co to znaczy. Chociaż domyślałam się, że załatwiał to dla mojej matki, która miała jego numer, a Max był Maxem, niezależnie od tego, co się stało między nim a mną, załatwiłby to dla mojej matki, ponieważ ją lubił i to był po prostu rodzaj tego, co robił.

Pocałował mnie oczywiście trzy razy w dwóch miejscach i tego ja *naprawdę* nie rozumiałam.

Co więcej, w drodze do szpitala, jak powiedział, że to zrobi, zadzwonił na posterunek policji Gnaw Bone i powiedział im, co zrobił Damon, mówiąc, że będę następnego dnia, by wnieść oskarżenie. Kiedy to zrobił, ujął moją dłoń, ale nie przyciągnął jej do uda. Zamiast tego położył rękę na moim udzie i puścił moją, aby zmienić bieg, a potem wracał do niej za każdym razem. Poza tym niewiele mówił, zachowywał się łagodnie do tego stopnia, że był czuły, ale też najwyraźniej był pogrążony w myślach.

I pomyślałam, że po tym poranku, nie wspominając o tym, że znalazł mnie pobitą przez Damona, to nie mogły być przyjemne myśli.

Dobłą rzeczą w odwiedzaniu małego, lokalnego szpitala w środku nocy było to, że nie trzeba było czekać. Bardzo szybko dowiedzieliśmy się, że moje żebra nie są złamane tylko posiniaczone, podobnie jak mój nos. Mimo że opuchlizna była powstrzymywana przez lód, pojawiały się już siniaki, w tym na boku, gdzie widniał wściekły, zakrzywiony ślad w kształcie czubka buta. Ku mojemu przerażeniu i na żądanie Maxa zrobili zdjęcia mojego brzucha i twarzy, a kiedy wyszliśmy, obiecali Max'owi i mnie, że prześlą zdjęcia i raporty medyczne na komendę policji Gnaw Bone.

Max milczał w drodze powrotnej do chaty, tak jak ja, ale nadal trzymał mnie za rękę.

Przysłuchiwałam się pomrukowi jego rozmowy w drugim pokoju, gdy zdejmowałam ubranie i wkładałam piżamę.

Potem rozejrzałam się po pokoju, przyglądając mu się po raz pierwszy.

Właściciele mieszkali w domu około 10 kilometrów w górę drogi prowadzącej do kompleksu domków. To był zdecydowanie rodzinny biznes, nie mieli nawet biura, tylko zamkniętą szafkę na klucze za frontowymi drzwiami i księgę gości na wrzecionowatym stole pod szafką.

Teraz zobaczyłam, że mogą być dumni ze swoich domków. Pokój był czysty, podłoga z drewniana wyglądała niedawno na odnowioną, a ciepłe, szafkowe ściany również zostały niedawno odmalowane. A tu i tam były akcenty, które pokazały, że zrobili więcej niż mały wysiłek. Grube, niebiesko-grzybowo-zielone plecione dywany; nadruki na ścianach, które zostały wybrane z osobistym gustem, a nie tylko ogólną próbą dekoracji; łóżko miało kołdrę puchową, a nie koc, a kołdra była miękka i puszysta, a jej poszwa miała gustowny wzór zieleni ścian, błękitu i grzybów dywanów, a także brązów i szarości; na dużym łóżku leżały cztery puszyste poduszki, a nie dwie cienkie, nieprzyjemne, a nawet kłębawo podrzucanych małych poduszek, które zachowały kolorystykę; na obu szafkach nocnych stały atrakcyjne lampki do czytania z wyciszonymi abażurami, ale na górze znajdował się klosz, który pozwalał lampie odchyłać się do środka, by rzucać światło tam, gdzie było potrzebne.

Byłam zaskoczona, biorąc pod uwagę to wszystko i fakt, że każdy domek miał sporo miejsca wokół siebie z drzewami i krzewami zapewniającymi więcej prywatności i ciszy, że domki nie były zarezerwowane solidnie. Z drugiej strony to wszystko wyglądało całkiem świeżo, więc może właściciele byli nowi lub właśnie przeprowadzili remont i turyści nie mieli czasu, aby się o tym przekonać.

„Tak, do zobaczenia jutro” - powiedział Max do telefonu, kiedy wszedł do sypialni i zdałam sobie sprawę, że stałam tam w piżamie, gapiąc się głupio na pokój, badając wystrój wnętrza.

Zebrałam się w sobie i podeszłam do łóżka, zapalając lampę u jego boku, gdy usłyszałam, jak wyłącza telefon. Wyłączył górne światło, a ja zużyłam resztki sił na bieganie po łóżku, odrzucenie kołdry i wsiadłam, słuchając, jak jego telefon uderza w szafkę nocną.

Ułożyłam na swojej dobrej stronie, twarzą do pokoju i zobaczyłam, że się poruszył. Stał teraz przy mojej walizce, która leżała na krześle po drugiej stronie pokoju.

Rzucił na wierzch skórzaną kurtkę i rozpinał flanelową koszulę. Patrzyłam w milczeniu, jak zrzuca ją z ramion, upuszcza na swoją kurtkę i obie ręce podniosły się do karku, gdzie naciągnął przez głowę T-shirt z długim

rękawem. Potem odwrócił się do łóżka i jego oczy uderzyły we mnie, gdy do niego podszedł.

Zaparło mi dech, nie tylko jak zwykle na widok jego klatki piersiowej, ale ponieważ nagle uderzyło mnie, że tam był, byłam tam i przez cały dzień próbowałam pogodzić się z okropną rzeczywistością, w której nigdy nie zamierzałam zobaczyć go ponownie.

Przewróciłam się na plecy i zamknęłam oczy, czując to, gdy siadał na łóżku. Usłyszałam, jak oba jego buty upadają, a potem poczułam to, gdy wstał ponownie, a potem usłyszałam, jak klamra jego dżinsów dzwoni o podłogę wraz ze szelestem materiału.

Potem kołdra poruszyła się, a łóżko zakołysało się, gdy wszedł do środka. Pościel znów się poruszyła, zsuwając się do mojej talii, otworzyłam oczy i odwróciłam głowę do niego, gdy jego duża rozpięta dłoń przesunęła się delikatnie w górę do mojej klatki piersiowej.

Spoczywała tam, gdzie był odcisk buta Damona, a Max leżał na boku, blisko mnie, ale nie dotykał mnie poza ręką. Jego łokieć spoczywał na łóżku, głowa w dłoni, jego oczy były skierowane na mnie.

Potem jego ręka ześlizgnęła się w dół, by spocząć na moim brzuchu i zdałam sobie sprawę, że wstrzymuję oddech, więc wypuściłam go, a kiedy to zrobiłam, Max przemówił.

„W porządku, mała, zacznijmy od tego, że powiesz mi, co Harry powiedział ci wczoraj wieczorem.”

Znowu wstrzymałam oddech.

Chciałam go poprosić, żeby zgasił światło. Chciałam też go zapytać, czy mogę iść spać i możemy porozmawiać o tym rano (lub nigdy).

Przede wszystkim chciałam go zapytać, zanim tak głupio namieszałam i zachowywałam się niewybaczalnie samolubnie, czy naprawdę się we mnie zakochał. To, czego nie chciałam robić, to mówić mu, co powiedział mi Harry, nie tylko z powodu tego, co powiedział Harry, ale dlatego, że chodziło głównie o Annę. Ale wiedziałam, że nie mogę ukryć się za moim neurotycznym zachowaniem, nie wtedy. Max zasługiwał na lepsze.

Wypuściłam więc oddech i powiedziałam cicho - „Powiedział mi o Annie”.

Max nie zareagował na to, jego twarz nie pociemniała, jego oczy nie zwężyły się, po prostu zapytał - „Co ci powiedział?”

Wciągnęłam powietrze przez nos, wypuściłam je i odpowiedziałam - „Powiedział, że ją kochałeś.”

„Kochałem” - zgodził się ochoczo Max.

Przygryzłam dolną wargę, ale puściłam ją, zanim kontynuowałam - „Powiedział, że była twoim światem.”

„Była” – ponownie zgodził się Max, a ja zmagalam się z chęcią zamknięcia oczu z innym rodzajem wewnętrznego bólu i wygrałam, cudownie trzymając jego spojrzenie.

„Powiedział, że po niej miałeś dużo kobiet.”

„To prawda.”

Przełknęłam, gdy to się potwierdził i skończyłam szeptem - „Powiedział mi, że tak bardzo ją kochałeś, że kiedy umarła, byłeś wycofany. I powiedział mi, że nikt nigdy nie będzie taki dla ciebie, nigdy więcej, i ty, i wszyscy o tym wiecie i pomyślał, że ja też powinnam to wiedzieć.”

Max zareagował na to, jego usta zacisnęły się, jego oczy pociemniały, a dłoń lekko wcisnęła się w mój brzuch.

Potem westchnął i jego ręka stała się lżejsza.

Potem zapytał - „Wiesz co?”

Zacisnęłam usta i potrząsnęłam głową, chociaż wiedziałam wiele rzeczy, ale nie to, czym miał się podzielić. Jednak nie byłam pewna, czy chciałam wiedzieć, czym zamierza się podzielić. Nie powiedziałam mu tego i dlatego podzielił się.

„Kiedy Anna umarła, skończył się jej świat, nie mój” - zamknęłam wtedy oczy, ale Max wyszeptał - „Słonko, spójrz na mnie” - Więc otworzyłam je ponownie.

„Nie musisz o tym mówić” – powiedziałam mu cicho.

„Tak, muszę.”

Znowu przełknęłam i moja ręka spoczęła na jego brzuchu.

„Zajęło mi trochę czasu, zanim to zrozumiałem” - powiedział mi - „Około dziesięciu lat. Doszedłem do tego nieco ponad tydzień temu podczas burzy śnieżnej.”

O. Mój. *Boże*.

„Max” - wydyszałam, a jego ręka przesunęła się po moim brzuchu do mojego boku, ostrożnie przyciągnął mnie do swojego ciała i pochylił się.

„Harry zna ni chuja” – poinformował mnie Max łagodnym, ale nieco szorstkim głosem - „Stracił Bitsy i nie wiem dlaczego, nie obchodzi mnie to, to nie ma ze mną nic wspólnego. To jego problem, nie walczył o jej zatrzymanie i wszyscy wiedzą, że nie. Po prostu się poddał i pozwolił Curt’owi wygrać. Jego historia jest inna niż moja. Poddał się i musiał żyć ze swoją decyzją, z Bitsy w tym samym mieście żyjącą z innym mężczyzną. Straciłem Annę, bo Curt był

Curt'em, to było poza moim zasięgiem. On i ja się pokłóciliśmy, ale Anna i Bitsy były blisko. Były w Psie, Curt został wyznaczony na kierowcę, pojechał je zabrać, zabrać do domu. Jakies trzy tygodnie wcześniej była rocznica tego wszystkiego, ferie wiosenne, dzieciaki były w mieście, robiły głupie gówna, upijały się jak zawsze. Pieprzyli się z Curt'em, wykrzykując na niego różne rzeczy przez szyby samochodu, a on miał krótki lont. Stracił panowanie nad sobą, myślał, że da im nauczkę, postanowił się z nimi pieprzyć, zrobił to i stracił kontrolę nad kierownicą. Dzieciaki skręciły do rowu, wszystko było w porządku, jechały szybko, wstrząśnięcia, ale tylko drobne obrażenia. SUV Curt'a obrócił się cztery razy i zatrzymał się dopiero, gdy uderzył w drzewo."

„O mój Boże” – wyszeptałam, odwracając się lekko w jego stronę, rękę automatycznie przesunęłam do odpoczyнку przy jego talii.

„Tak” - burknął Max - „Co gorsza, SUV Curt miał błąd fabryczny. Coś nie tak z pasem bezpieczeństwa po stronie pasażera z tyłu. Curt nie zadał sobie trudu, żeby to naprawić. Pasy bezpieczeństwa Anny odpiął się i kiedy samochód się potoczył, ona przeleciała po całej kabinie i skręciła kark.”

W tym momencie całkowicie obróciłam się w niego i owinęłam ramię wokół jego talii, szepcząc - „Max”.

„Nie było na niej ani śladu” - odszepnął Max, ale jego oczy odplynęły.

Mimo że wciąż mnie trzymał, wiedziałam, że mnie nie widzi. Widział coś jeszcze, coś bardzo bolesnego. Wiedziałam o tym, ponieważ było to wyryte na jego twarzy i będąc tego świadkiem, żałowałam, że nie mam mocy, by położyć tam rękę i wchłonąć ból.

Ale nie miałam tej mocy, nikt nie miał. Więc tylko ścisnęłam jego talię i poszedł dalej.

„Kiedy zobaczyłem ją w domu pogrzebowym, bez żartów, wyglądała, jakby spała”.

Chciałam, żeby przestał mówić, ale nie prosiłam o to, po prostu przycisnęłam się bliżej i zacisnęłam wokół niego ramię.

Max wciąż tam był, mogłam to stwierdzić po wyrazie jego twarzy i słowach, które wypowiedział dalej - „Chciałem go zabić. Chryste, byłem zaślepiony pragnieniem, nie mogłem myśleć o niczym innym. Nie tylko ją zabił, zachowując się jak dupek, ale zrobił to, ponieważ był leniwym sukinsynem, nie wziął samochodu do naprawy i był nieostrożny, nawet nie ostrzegł jej, żeby usiadła z tyłu za nim.”

Oczy Maxa skupiły się na mnie, ale wciąż były daleko, kiedy powiedział - „Wiesz, wziąłbym ją jak Bitsy na fotelu i byłbym z tego zadowolony do końca życia.”

Wiedziałam to. Zdecydowanie wiedziałam.

Moja ręka przesunęła się z jego pasa, aby owinać palce wokół jego szyi i wyszeptałam - „Wiem”.

„Miał Bitsy, żywą i oddychającą, złamaną, ale wciąż w pobliżu, żeby się śmiać, rozmawiać, dzielić łóżko. Kurwa, nigdy nie zrozumiał jakie miał cholerne szczęście, że wyszedł z tej katastrofy. Nie, że nie został ranny, ale że nie stracił Bitsy.”

Pogładziłam jego szczękę i milczałam.

„To zaniedbanie Curt’a, że nie przyjął tego, gdy fabryka poinformowała go o uszkodzeniu pasa. George powiedział mi, że mogę wygrać sprawę, ale odpuściłem. Pieniądze by nie pomogły, ale pieniądze znaczyły wszystko dla Curt’a, więc tego nie rozumiał. Wysłał Trev’a, żeby zaproponował mi ugodę, nie chciał, żebym go pozwał, dupek.” - Max potrząsnął głową - „Chryste, był takim kutasem”.

Tak, zdecydowanie był.

Max kontynuował - „Anna miała ubezpieczenie na życie, dostałem wypłatę, nigdy jej nie tknąłem. Nie, kiedy budowałem dom, nigdy. Dotykając tego, używając, czułbym się, jakbym się poddał.”

„Poddał się?” – zapytałam zdezorientowana.

Max ponownie skupił się na mnie - „Jej śmierci, żeby to było bardziej ostateczne.”

„Śmierć jest ostateczna, kochanie” – powiedziałam cicho, ale ostrożnie. Jego twarz się zmieniła, fala bólu przesunęła się przez nią, jego głowa opadła tak, że jego czoło opierało się o moje i mruknął - „Tak”.

Wciąż ostrożnie domyśliłam się - „Wspomniał o niej w swoim liście”.

Max podniósł głowę i skinął głową, a ja wiedziałam, że to dlatego ten drugi Max wyszedł tego dnia, dlaczego Bitsy kazała mi się nim zajmować, bo w sumie Curt był palantem.

„Co napisał?” – zapytałam, wciąż gładząc kciukiem jego szczękę.

„Powiedział mi, że mu przykro. Powiedział mi, że kochał Annę i że zjadło go to, co jej zrobił. Jestem pewien, że dzięki temu poczuł się lepiej, wypisując to, sprawiło, że czuł się lepszym człowiekiem, przyznając się do tego. Nie rozumiał, co to gównem sprawi, że się poczuje, jak żadne przeprosiny nie mogą zmienić decyzji, które podjął, prowadząc do tego, co wydarzyło się tamtej nocy. Nic nie mogło zmienić faktu, że jego żona i moja żona były w jego samochodzie, kiedy zachowywał się jak Curt, nie myśląc, że dwie cenne dusze są z nim i pierwszą rzeczą, o której powinien myśleć, było doprowadzenie ich bezpiecznie do domu. Nie sikanie po kątach, udowadniając gromadce dzieciaków, kto jest większym mężczyzną.”

Jak zwykle Max miał rację.

„Gównu tkwi w tym, że pisał ten list w tym samym czasie, kiedy pieprzył się na Bitsy z Shauną, Bóg wie dlaczego; nie ma na to wymówki. I pisał ten list, wiedząc, że jego życie jest w niebezpieczeństwie, tak samo jak jej, a on kręcił z detektywem i nie angażował gliniarzy. Pisał ten list, przepraszając za swoje głupie, popieprzone decyzje dziesięć lat temu, a jednocześnie wciąż je pieprząc.”

Znowu Max miał rację.

I coś innego było z Maxem i to było jasne jak dzień, absolutnie oczywiste.

Nie skończył ze swoją zmarłą żoną.

Ten ból był gorszy niż kopnięcie w żebra, cios w twarz, ale tego nie pokazałam. Nie, żeby Max w swoim obecnym stanie umysłu to zauważył. Był daleko, wciąż przeżywając koszmar.

Zamiast odsunąć się fizycznie lub emocjonalnie, co chciałam zrobić, moja ręka opuściła jego szyję, by stać się ramieniem owiniętym wokół jego talii i wtoczyłam się głębiej w niego, popychając go na plecy i zbliżając się, kładąc mój policzek na jego ramieniu, owijając go mocno ręką.

Ręka Maxa wsunęła się pod moje ciało i owinęła wokół mojej talii.

„Widziałam jej zdjęcie u Bitsy” – powiedziałam mu, czując, jak jego ciało zaciska się na moim, i pospieszyłam dalej - „Była piękna, Max. Wyglądaliście na szczęśliwych.”

Jego ramię ścisnęło mnie, a jego ciało rozluźniło się.

„Była” – zgodził się - „Byliśmy.”

„Powinieneś wiedzieć, Harry powiedział mi wszystko” – wyszeptałam ostrożnie - „Jeśli chodzi o stypendium, ciężę...”

Jego chrapliwy głos znów stał się szorstki, kiedy przerwał mi i sarkastycznie zauważył - „Przypomnij mi, żebym mu podziękował” - Przygryzłem wargę, a on kontynuował - „I przypomnij mi, że następnym razem, gdy będę cieszył się twoim towarzystwem, wpadniesz na genialny pomysł, żeby mnie zostawić i oderwać uwagę jakiegoś zgorzkniałego, pijanego dupka od jego popieprzonych problemów, które są jego własnymi problemami, tymi, które sam sobie stworzył, a on nie jest zdolny do rozwiązania ich, ale strzela do ciebie, przypomnij mi, mała, żebym cię nie puszczał.”

Brzmiało to tak, jakby Max myślał, że tyrada Harry’ego była moją winą i aby upewnić się, czy to prawda, podniosłam głowę i spojrzałam na jego twarz. Jego nieszczęśliwe, jasne, szare oczy utkwily we mnie i zobaczyłam, że to rzeczywiście prawda.

„Po prostu się wyładował” — powiedziałam.

„Tak, wylądował się na twoim kosztem, moim kosztem, kosztem Anny, a ona jest cholernie martwa. Wylądował się, co oznaczało, że byłaś nocną Zombie Nina, zachowując się tak, jakby twój świat się rozpadł i nie pozwoliłaś mi sobie pomóc. Jego wylądowanie się, wzmocniło twój każdy popieprzony pomysł, jaki miałaś na temat Anny i mnie w swojej głowie, co oznaczało, że nie porozmawiałaś, kurwa, o tym ze mną i skończyliśmy sprzeczką, a ty miałaś kolejny jebany dziki pomysł i wystartowałaś, a potem zostałaś przepracowana przez Damona. Tak, mała, Harry po prostu się wylądowywał.”

Słyszałam wszystko, co powiedział, ale tylko jedna część uderzyła we mnie jak kula.

Nazwał rozmowę tego ranka sprzeczką.

Oparłam się na łokciu na łóżku i spojrzałam na niego, szepcząc - „Sprzeczką?”

Jego ramię uniosło się, krzyżując jego klatkę piersiową, a jego palce zacisnęły się wokół mojego karku, by mnie powstrzymać, gdybym chciała się cofnąć dalej się i powiedział - „Księżno, obudź się. My będziemy walczyć. Musisz się nauczyć, jak się z tego otrząsać.”

Zamrugałam.

„Otrząsać się z tego?” - wyszeptałam i tym razem mój szept był jednocześnie niedowierzający i śmiertelny.

„Tak, otrząsać się” – potwierdził, całkowicie ignorując mój toksyczny ton - „Albo to, albo naucz się ze mną rozmawiać, na przykład od czasu do czasu zadając pieprzone pytanie, nie wyglądając na przestraszoną jak królik z powodu jakiegokolwiek odpowiedzi, jaką możesz otrzymać.”

Zamrugałam. Max mówił dalej.

„Nie jestem wytworem twojej wyobraźni, Księżno, nie zacząłem swojego istnienia tej nocy, kiedy przyjechałaś do mojego domu. Miałem życie, żonę. Mam rodzinę, przyjaciół, historię. Dużo się pieprzyłem, szukając czegoś i nie znajdując tego, tak jak ty.”

Próbowałam powstrzymać swój gniew i przypomniałam mu - „Tak, Max, miałaś żonę, która była twoim światem.”

„Tak, była, dopóki jej świat się nie zatrzymał. Mój szedł dalej, mała.”

„Harry powiedział, że kiedy mężczyzna ma kobietę, która jest jego światem i ją traci, nic tego nie zastąpi.”

Patrzyłam, jak irytacja Maxa przeradza się w gniew; obrócił się w moją stronę i również wstał na łokciu, nie puszczając mojej szyi.

„Nie leż obok mnie w łóżku i nie rzucaj mi w twarz gówna, którym Harry nakarmił cię zeszłej nocy” – ostrzegł.

„Ale przyznałeś się do tego” — powiedziałam mu.

„Kurwa, nie.”

„Powiedziałaś mi, że była twoim światem.”

Jego dłoń zacisnęła się na mojej szyi – „Tak, była, Księżno. *Była.*”

„Harry jest mężczyzną, a mężczyźni znają mężczyzn.”

„Harry nie jest mężczyzną, Nino. Nie domyśliłaś się tego?”

Dobra, miał rację.

„W porządku” – zgodziłam się i głupio kontynuowałam - „To może być prawda, ale niecałe pięć minut temu przeżywałeś ten koszmar, Max, widziałam, jak to robisz i nie możesz tam leżeć i mówić mi, że skończyłeś z Anną. Kochałeś ją, a jej strata cię złamała.”

Jego oczy zmieniły się w kamień, wskazując, że jego gniew pogłębia się, dość znacząco i dodał - „Jezu, jesteś nieustępliwa.”

„Co?”

Obrócił się we mnie, więc upadłam na plecy, a on był częściowo na mnie, choć nie po mojej czulej stronie, ale nie zauważyłabym, nawet gdyby wcisnął we mnie całą swoją wagę, ponieważ zmienił się, stał się zły z powrotem na mnie, jaki był dziś rano. Był wściekły i przygotowałam się na uderzenie.

„Jesteś nieustępliwa, mała.” - Jego głos był gryzący, gdy się powtarzał, jego twarz zbliżyła się do mojej - „Czy to chcesz usłyszeć?” - zapytał i nie czekał na moją odpowiedź, po prostu kontynuował - „Była piękna, była zabawna, słodka, łagodna, wyluzowana. Tak cholernie łagodna, Chryste. Życie było dobre dla Anny. Uwielbiała nim żyć i nie pozwalała, by zbyt wiele zaszło jej pod skórę. Prawdopodobnie przez cały czas, gdy byliśmy razem, mieliśmy dwie kłótnie. Życie z Anną było absolutne. Nie spierała się, nie wpadła w nastroje, nie obrzucała charakterkiem. Budziła się szczęśliwa i szła do łóżka szczęśliwa i robiła wszystko, co mogła, aby dać mi samą harmonię, a ja uwielbiałem każdą pieprzoną minutę tego.”

Moje usta wyschły na jego słowa i próbowałam wyślizgnąć się spod niego, ale nie pozwolił mi się ruszyć ani odrobinę, gdy kontynuował.

„Nie ty, nie. Naskakujesz na mnie, twój nastrój zmienia się jak błyskawica, pokazujesz charakterek lepiej niż jakakolwiek kobieta, którą kiedykolwiek spotkałem, a dorastałem z mamą i Kami, więc poważnie, kochanie, to coś mówi.”

„Zejdź ze mnie” – wyszeptałam, jego słowa były gorsze niż ciosy Damona, o wiele gorsze. Naciskałam na jego klatkę piersiową, ale to było tak, jakbym nawet nie mówiła, a moje ręce na nim nie istniały.

„Jesteś blondynką, a Anna była blondynką, to całe podobieństwo. Ty jesteś nocą, Księżno, ona była dniem.”

Poczułam, jak łzy napływają mi do oczu i nie mogłam powstrzymać ich przed spłynięciem z boków.

„Zejdź.”

„Nie była również wojowniczką. Nie była gotowa na podbój świata. Pozwoliła każdemu chodzić po sobie, a jak to robili, a ona nie reagowała, nawet trochę. Po prostu pozwoliła na to i ruszyła dalej, zakopując to głęboko, nie pozwalając nikomu zobaczyć, ukrywając to nawet przede mną, nie pozwalając mi pomóc. Była słodka, co oznaczało, że pozwalała ludziom chodzić po niej i nigdy się nie nauczyła bronić, robiła to przez cały pieprzony czas. I była dobrą słuchaczką, ale była nieśmiała. Stałaby u mojego boku, przygryzła wargę, spojrzała na Harry’ego i pomyślała, że ktoś powinien mu pomóc, ale to byłaby ona. Nie miałaby odwagi przejść przez zatłoczony bar, usiąść obok niego i wziąć jego sprawy na swoje barki. To, co ci powiedział, zniszczyłoby ją jeszcze bardziej niż ciebie. Więc musiałem ją chronić przed tym głównym i to robiłem. Dawała mi harmonię. Chroniłem ją, żeby mogła ją dać. To byliśmy my i to była dobra równowaga.”

Nie wiedziałam, ile więcej zniosę, a mój głos przeszedł z żądającego do błagalnego, kiedy powtórzyłam - „Max, zejdź ze mnie”.

„Chciałaś porównania, mała, masz je. Teraz wiesz, co dawała mi Anna, a co ja jej.”

„Nie chciałam porównania!” - płakałam.

„O tak, chciałaś, byłaś rozpalona, pewna, że nie możesz konkurować, przekonana o tym.”

„Cóż, oczywiście, że nie mogę, ponieważ oczywiście harmonia nie jest tym, co ode mnie otrzymasz”.

„Nie można zastąpić Anny”.

Odwrociłam wzrok, zamknęłam oczy i przestałam naciskać na jego klatkę piersiową. Zamierzałam go zablokować, to była jedyna obrona, jaką mi zapewniał, więc zamierzałam ją przyjąć.

Jego słowa wciąż jednak do mnie docierały, niestety. Nie mogłam ich zablokować po prostu zamykając oczy.

„Kiedy tracisz kogoś, nie można go zastąpić. Nigdy nie będzie drugiego Charliego, wiesz o tym. I nigdy nie będzie innej Anny. To, co musisz zrozumieć, to to, że to było cenne, możesz to zachować, a nie chcesz tego zastępować. To nie znaczy, że nie możesz znaleźć czegoś równie dobrego.”

Racja, pomyślałam, ale nie powiedziałam tego na głos, ale ze swoimi mocami Cudowny Max musiał przeczytać to słowo na mojej twarzy.

„Chryste” - wycedził - „Nie chcę od ciebie harmonii, Nino. Ja chcę tylko ciebie.”

„Czy możesz ze mnie zejść?” – zapytałam cicho.

„Spójrz na mnie.”

„Proszę, Max.”

„Cholera, Nina, spójrz na mnie.”

Spojrzałam na niego, a jego oczy wędrowały po mojej twarzy, a potem podniósł rękę i ujął ją.

„Widzę, jaki dar miałem z Anna, ale teraz go już nie ma. Tym zachowaniem, mówisz, w tym życiu to wszystko, co dostanę?”

„Nie” - wyszeptałam szczerze, a słowa, które powiedziałam jako następne, pochodziły z miejsca, o którym nie wiedziałam, że mam, mówiąc rzeczy, o których nie wiedziałam, że muszę powiedzieć, ale instynktownie wiedziałam, że on musi je usłyszeć i zrozumieć w spóźniony wysiłek z mojej strony, aby chronić go dla jego własnego dobra - „Mówię, że jesteś sobą i zasługujesz na coś lepszego.”

Wyglądał na naprawdę zdezorientowanego, kiedy zapytał - „Lepszego niż co?”

„Lepszego niż ja.”

Poczułam, jak jego wielkie ciało podskakuje i wstrząsnęło mną, wysyłając ból przez żebra, ale zignorowałam to, skupiając się na jego twarzy, która wyglądała na całkowicie oszołomioną.

„Kpisz ze mnie?” - zapytał cicho.

Tak, oszołomiony.

„Nie” – odpowiedziałam równie cicho.

Jego kciuk przesunął się po mojej kości policzkowej, a jego twarz złagodniała, gdy wyszeptał - „Jezu, mała.”

„Pomyśl o tym Max” - błagałam natarczywie - „Jestem kłótniwa i mam bałagan w głowie. Wiesz, Charlie ze mną rozmawia?” - zapytałam, a potem nie czekałam na odpowiedź, nawet gdy zauważyłam szarpnięcie jego głowy na pytanie - „Tak. Zaczęło się niedawno, ale tak, jakby on tam mieszkał. Nie to, że pamiętam go, rzeczy, które powiedział, on dokładnie *mówi do mnie*. A ostatnio odpowiadam się. To wariactwo.”

„Księżno...” - zaczął Max, ale ja dalej mówiłam.

„I robię głupie rzeczy przez cały czas, a przynajmniej robiłam to przed Nilesem, a potem był Niles, który był głupi od początku do końca. Ale przed nim to nie były tylko złe wybory z mężczyznami, zawsze robiłam szalone rzeczy,

jak mama, ale nie łagodne rzeczy, jak przygotowywanie obrzydliwego jedzenia. Sprawa Zespołu Mózgów nie była pierwszym ani ostatnim razem, kiedy naskoczyłam na kogoś, zawsze mi się to zdarzało. Czy wiesz, że byłam aresztowana?” - Uniósł brwi, a ja skinęłam głową na poduszce. - „Nie awanturowałam się, byłam pijana i czy rzucałam się, z wyjątkiem tego, że nie byłam naprawdę pijana, bardziej jak podchmielona, ale rzucałam się, ponieważ krzyczałam naprawdę głośno, a na koniec rzuciłam w kogoś butelką piwa” - Max zacisnął usta, znowu nie wiedziałam, co to znaczy, ale broniłam się - „Zasłużył na to, klepnął dziewczynę w tyłek tuż przy mojej przyjaciółce, która była jego dziewczyną, i robił tego rodzaju rzeczy przez cały czas i to ja tak bolało, że będąc podpita, miałam już dość i wyleciałam, krzycząc na niego i rzucając butelką piwa. W każdym razie nie celowałam w niego, więc nie dostał, po prostu rozbiła się o ścianę i zmoczyła torebkę jakiejś dziewczyny. Była trochę zła z tego powodu, ponieważ torebka była designerska, więc to ona wezwała policję.”

„Mała ...”

Mówiłam nie słuchając i dalej wykladałam swoją sprawę - „I jestem totalnie neurotyczna. Wiem dlaczego, skoro mój tata mnie zostawił, a potem wybrałam tych wszystkich głupich facetów, więc mam z tym problem, jak wiesz. Po prostu nie wiem, jak to zatrzymać. Powiedziałeś mi, że wszyscy faceci w barze patrzą na mnie i nawet Harry powiedział, że mnie weźmie, ale czy to do mnie dociera? Nie. Nie mogę pozwolić, by ludzie byli dla mnie mili, mówili mi miłe rzeczy, po prostu nie mogę zaakceptować tego jako fakt i to czyni mnie po prostu *dziwną*.”

Tym razem jego brwi zmarszczyły się, a twarz stwardniała, kiedy powtórzył niskim, niebezpiecznym głosem - „Harry powiedział, że weźmie ciebie?”

„Tak” - powiedziałam mu, zbyt pochłonięta przekazywaniem mojej pilnej wiadomości, by wyłapać jego zmianę nastroju - „Harry był pijany i zachowywał się jak idiota, ale nie wiem, dlaczego *ty* mnie chcesz. To szaleństwo.”

„Nina ...”

„To znaczy, jadę na wakacje, aby spróbować zrozumieć swoje życie i oto jestem, moja noga jest podrapana, moje żebra są posiniaczone, zostałam spoliczkowana i pobita, byłam raz w szpitalu, a na komendzie policji trzy razy i byłam w tym praktycznie z każdym w mieście, a jeśli wyjąć czas, kiedy byłam chora, byłam tu tylko tydzień!”

„Księżno, pozwól mi...”

„Co się ze mną dzieje?” - zapytałam go, a potem znowu nie czekałam na odpowiedź, po prostu gadałam - „Potrzebuję przerwy, aby poradzić sobie z moją przerwą! Tak jestem pokrecona. A ty jesteś dobrym facetem. Najlepszym. Ddbasz o ludzi, wszyscy cię szanują, jesteś miły i przystojny, jesteś hojny i

mądry i nie potrzebujesz tego wszystkiego, co popaprane we mnie, żeby paprało *ciebie*.”

„Mała, możesz się zamknąć?”

Na jego ton, który był jednocześnie władczy i delikatny, moja głowa szarpnęła się na poduszce i z opóźnieniem skupiłam się na nim.

„Co?” - zapytałam.

„Zamknij się” - powiedział cicho.

„Okej” - odpowiedziałam natychmiast, ponieważ jego twarz była również delikatna, delikatna do tego stopnia, że była czuła, chociaż jego oczy tańczyły, jakby śmiały się w środku. Połączenie tych dwóch rzeczy było tak niesamowite, było ponad niesamowite, nieopisanie niesamowite i nie mogłam zrobić nic poza tym, co mi kazał.

„Rzuciłaś w kogoś piwem?” – zapytał, wciąż mówiąc cicho.

„Nie w niego, to był strzał ostrzegawczy. Ale on klepnął dziewczynę w tyłek w obecności swojej dziewczyny” – powtórzyłam prawie szeptem - „Ale zapomniałam dodać, że dziewczyna, którą uderzył w tyłek, też nie była szczęśliwa, bo była też przyjaciółką mojego przyjaciela.”

„Mała” – wyszeptał, jego oczy wciąż tańczyły, a usta drgały.

Wróciłam do swojego celu - „Oczywiście z mojego zachowania przez ostatnie półtora tygodnia zauważyłeś, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że mogę zrobić coś takiego w przyszłości.”

Jego usta przestały drgać głównie dlatego, że zaczęły się uśmiechać.

„Tak, Księżno, to zostało odnotowane.”

Przełknęłam i przechyliłam głowę na poduszce, gdy cicho podsumowałam, a moje słowa były ciężkie i całkowicie prawdziwe - „Nie jestem harmonią, Max.”

Jego uśmiech nie umarł, nawet słysząc moje ołowiane słowa - „Nie, Słonko, że nie jesteś.”

„Zasługujesz na to” – wyszeptałam.

Jego ręka przesunęła się tak, że jego palce mogły powędrować przez wilgoć pozostawioną przez wcześniejsze lzy na mojej skroni, gdy powiedział - „To słodkie, że tak myślisz, mała, ale to nie zmienia faktu, że nie tego chcę.”

Powoli zamrugałam, a potem zapytałam - „Słucham?”

„Dostać to, znaczy nie dostać ciebie, więc nie tego chcę, ponieważ, jak powiedziałem wcześniej, to, czego chcę, to *ty*.”

„Mój zmarły brat mówi w mojej głowie” – przypomniałam mu.

„A kiedy jadę przez miasto, widuję Annę idącą chodnikiem. To gównu zdarza się w taki czy inny sposób każdemu, kto kogoś traci. To minie.”

Cóż, chociaż zasmuciło mnie to, że wciąż widywał Annę, to była ulga. Myślałam, że wariuję.

Niemniej jednak wytrwałam - „Jestem popaprana.”

„Jesteś słodka.”

„Zaufaj mi Max, możesz pomyśleć teraz, że jestem słodka, ale kiedyś nie będzie już tak słodko.”

„Co nie jest takie urocze, to Harry, który mówi ci prosto w twarz, że cię weźmie, był pijany czy nie, ale to jest między mną a Harrym.”

„Co?”

Zignorował moje pytanie i stwierdził - „Ale reszta to *ty*, mała, i musisz *mi* zaufać, to urocze”.

„Zasługujesz na lepsze” – przypomniałam mu.

„Powtarzasz się, to znaczy, że nie uważałaś.” - poinformował mnie.

„Słucham?”

Jego ręka cofnęła się, by objąć moją twarz, jego kciuk przesunął się po mojej dolnej wardze i mówił, kiedy to robił - „Harry nie kłamał, pieprzyłem się. Po Annie było dużo kobiet. Z nimi wszystkimi, a było kilka dobrych, mała, ale ani jedna nie wywołała we mnie nic; po nich wszystkich, jak myślisz, co to mówi, że wybrałem ciebie?”

O mój *Boże*.

Cały mój organizm zamarł od środka, ponieważ musiałam przyznać, że bardzo trafił w sedno.

„Mnie się poszczęściło, mała.” – ciągnął Max - „Kiedy byłem młody, życie podarowało mi coś pięknego. Potem to zabrało. Dziesięć lat później coś innego, ale nie mniej pięknego, pojawiło się pod moimi drzwiami. Wiedziałem to prawie od chwili, gdy to zobaczyłem i od tego czasu nic się nie wydarzyło, aby tym wstrząsnąć. Myślisz, że odnajdując to w tobie, pozwolę ci zmienić hasło, napisać mi jakiś popieprzony liścik i odejść?”

„Ale dziś rano miałaś rację, powinnam była wiedzieć, przez co przechodziłeś w tym tygodniu i nie powinnam być taka samolubna.”

„Nie, kochanie, byłem dziś rano wkurzony i jeśli nie zauważyłaś, kiedy się wkurzę, pyskuję i mówię gównu, którego nie powinienem mówić. To, czego musisz się nauczyć, to krzyknąć do mnie, dać mi postawę, którą słyszysz wszystkim innym, tak jak to zrobiłaś poprzedniej nocy, kiedy przesadziłem.”

„Max...”

„Albo przynajmniej naucz się kontrolować swoje pomysły i pozwól mi się wypalić, a *potem* wygarnij mi.”

„Max...”

Jego twarz zbliżyła się, tak blisko, że poczułam jego oddech na ustach, gdy powiedział - „Zabija mnie mówienie tego, mała, poczucie winy tak mocno płonie, ale w tym tygodniu nie mogłem powstrzymać się od myślenia o tym, jak wyglądałoby życie z tobą i w jaki sposób byłoby lepsze niż to, co miałem z Anną. A wiedząc, że rzucasz butelkami piwa i dajesz tyle, ile możesz... podoba mi się, Księżno, ta pasja. Jest we wszystkim, co robisz i przysięgam na Chrystusa, nie sądzę, żebym kiedykolwiek widział coś tak pięknego. Anna kochała życie, ale, Słonko, kiedy zapomnisz pozwolić, by te małe lęki, które masz, skuły cię, kurwa, ty je pochłaniasz. To niewyobrażalnie wspaniałe, niesamowicie jest być świadkiem tego. Ta pasja sprawia, że patrzysz na zdjęcia Cotton'a, jakbyś doświadczała błogości. I sprawia, że walczysz w obronie Kami, kiedy była dla ciebie niczym innym jak suką, a ty walczysz tak, jakbyś miała z nią pójść na dno, podobnie jak cała zachodnia cywilizacja. I, Księżno, inni też myślą, że to jest piękne, to przyciąga ich do ciebie, czyniąc przyjaciół z takich ludzi jak Arlene i twoich sąsiadów w domku Norm i Phyllis...”

„Gladys” – poprawiłam go.

Uśmiechnął się, złapał kciukiem moją dolną wargę i mruknął:

„Cokolwiek.”

Potem przestał mówić, najwyraźniej myśląc, że wskazał ostatni argument. Wpatrywałam się w niego i robiłam to przez długi czas. I doszłam do wniosku, że Max nie musi nic więcej mówić.

Jego ostatni argument był trafiony.

I bardzo późno zdałam sobie sprawę, że nie musiał nawet mówić, żeby to zrobić. Wyraził swój punkt widzenia kilka godzin wcześniej, pojawiając się, aby zabrać mnie „do domu”.

Chociaż postanowiłam się z nim tym nie dzielić. Uznałam, że musimy porozmawiać o jeszcze jednej rzeczy.

Więc zadzwoniłam - „Max?”

„Jestem tutaj, Słonko.”

Tak, był tam, ze mną, w domku nad rzeką, 100 kilometrów od jego domu.

Zamknęłam oczy, otworzyłam je i przyznałam - „Przerażasz mnie”.

„Powiedziałeś mi to wcześniej.”

„Tak?”

„Tak, mała.”

„Kiedy?”

„W nocy, kiedy cię przeleciałem pierwszy raz.”

O tak, racja, w połowie spałam, zapomniałam o tym. Oczywiście Max nie, ponieważ najwyraźniej miał pamięć słonia, co, jak sądziłam, nie wróży mi dobrze.

Wciąż się uśmiechał, prawdopodobnie czytając myśli z mojej twarzy (co, powinnam dodać, również nie wróżyło mi dobrze), a jego kciuk cofnął się na moją wargę, zanim zapytałam - „A jeśli to się nie uda?”

„Tak jak wtedy powiedziałem, nie mogę ci nic obiecać, ale zrobimy, co w naszej mocy”.

„Czy to ci wystarczy?”

Patrzył na mnie, a potem wybuchnął śmiechem, opadając na mnie na sekundę, zanim objął mnie ramionami i przetoczył się ostrożnie, zabierając mnie ze sobą, aż znalazł się na plecach, a ja częściowo na nim, częściowo przyciśnięta do jego boku.

Uniosłam głowę, spojrzałam mu w oczy i zapytałam - „Co jest śmieszne?”

Wciąż uśmiechając się szeroko, zauważył w sposób, po jakim wiedziałam, że rażąco kłamie - „To głęboko tnie, Księżno, wiedząc, że osiedlasz się dla mnie” - Jego ręka weszła w moje włosy i chwyciła tył mojej głowy, gdy moje oczy się rozszerzyły. Przyciągnął moją twarz bliżej i wymamrotał - „Ale powinnaś wiedzieć, odpowiedź brzmi: tak, to więcej niż wystarczająco, jak ty zadowolisz się mną, ja się osiedle dla ciebie.”

Potem przyciągnął moją twarz jeszcze bliżej i pocałował mnie.

A potem najwyraźniej nasza rozmowa się skończyła, bo całował mnie przez dłuższą chwilę, tak długo, że zupełnie zapomniałam o naszej rozmowie. Kiedy przestał mnie całować, zgasił światło, ułożył się i kazał mi iść spać. I jego pocałunki były takie dobre, jego ciało tak ciepłe, czułam się tak dobrze z nim u mojego boku, byłam taka wyczerpana, po prostu przytuliłam się do niego i zrobiłam to, co mi kazano.

Ale zrobiłam to z tym uczuciem nadziei, które powróciło do mojego serca i tym razem przyplłynęło z wyraźnym zamiarem pozostania na trochę.

Rozdział 13

Śniadanie

Obudziłam się, gdy ciepło Maxa odeszło od moich pleców, ciężar jego ramienia przesunął się wokół mnie. Robił to ostrożnie, z tą wykwinną delikatnością, nierzeczywistą u tak potężnie zbudowanego mężczyzny.

Nie otworzyłam oczu. Czułam się, jakbym spała około piętnastu minut, a potrzebowałam piętnastu dni, aby nadrobić zaległości.

W każdym razie, kiedy Max zachowywał się tak łagodnie, pomyślałam, że lepiej byłoby wyłączyć inne zmysły i nie doświadczać niczego innego poza tym uczuciem.

Wracałam do krainy snów, kiedy usłyszałam wyraźny szmer głosów. Właściciele kompleksu domków mogli być dumni ze swoich udogodnień, ale same domki były o dużo gorzej wykonane niż A-Frame Maxa. Ze sposobu, w jaki słyszałam rozmowę, wiedziałam, że ściany są cienkie jak papier.

„Nina miała ciężką noc” – wyjaśnił żwirowy głos Maxa.

„O Boże” - odparła Gladys i otworzyłam oczy.

„A ty jesteś?” - zapytał Nor.

„Max, chłopak Niny” - odpowiedział Max.

„Chłopak Niny, który zostawił ją wczoraj samą przez cały dzień, by nie robiła nic poza gapieniem się na rzekę, jakby jej świat się skończył, a potem zostawił ją samą na kolację z dwoma starymi głupcami, takimi jak my?” – spytał Norm, brzmiąc nieco zaskakująco wojowniczo, a jego ton, nie wspominając o tym, że zdradzał, że spędziłam dzień tęskniąc za Maxem, sprawił, że odrzuciłam kołdrę i wyskoczyłam z łóżka, ignorując ból, który emanował przez moje żebra, kiedy to zrobiłam.

„Norm!” - Gladys krzyknęła z trudem.

„Tak” - odpowiedział Max, nie brzmiąc na urażonego, ale rozbawionego. – „To byłbym ja.”

Na uwagę Maxa dotarłam do drzwi i otworzyłam je, wybiegając do salonu.

„Czy jest już ósma trzydzieści?” - zapytałam z uśmiechem, który, miałam nadzieję, nie wyglądał na zmęczony. Max, ubrany był w dżinsy, koszulkę z długimi rękawami, ale na bosych stopach, odwrócił się, żeby na mnie spojrzeć, a kiedy to zrobił, jego usta były dziwnie zaciśnięte, a jego ucho przekrzywione do ramienia, w tym samym czasie potrząsał głową krótkimi wstrząsami.

Zarówno Norm, jak i Gladys wpatrywali się we mnie, z jakiegoś powodu otwarcie oszołomieni.

Wtedy Norm się poruszył, na szczęście niezbyt szybko, ponieważ widziałam jego zamiary i mogłam krzyknąć - „Max!” - w czasie, aby Max zawrócił do Norma, a następnie uchylił się przed latającą laską Norma.

„Norm!” - zaskrzeczała Gladys.

Pobiegłam do przodu, gdy Max się cofał, jego tors kołysał się do tyłu, by uniknąć machnięć laską, którą Norm dzierżył jak rapier, gdy zbliżał się do Maxa.

Stałam przed Maxem i wyrzuciłam ramiona, krzycząc do Norma - „Co robisz?”

„Panienko, twoja twarz!” - Norm odkrzyknął, kręcąc laską w powietrzu, po czym oparł ją na ziemię, pochylił się, odwrócił do Gladys i rozkazał - „Idź, weź nasz telefon komórkowy i wezwij policję!”

Och rany, nawet czując ból w całym ciele, wciąż zapomniałam o swojej twarzy.

„Max tego nie zrobił” - powiedziałam Normowi, a Norm zwrócił na mnie zmrużone oczy.

„Nie urodziłem się wczoraj, panienko.”

„Damon to zrobił” - wyjaśniłam szybko, a kiedy Norm nie wyglądał na mniej niedowierzającego, kontynuowałam - „Jest trochę moim stalkerem góralem. Widzisz, kiedy był mały, Max mieszkał obok Brody’ego, który był jego najlepszym przyjacielem i nadal nim jest. Dawno temu mama i tata Brody’ego się rozwiedli. Potem wyszła ponownie za męża, potem miała Mindy, więc Mindy jest jak młodsza siostra Maxa. Potem, kilka tygodni temu, coś złego stało się Mindy i nie radzi sobie z tym zbyt dobrze, więc odkąd Brody mieszka teraz w Seattle, Max opiekował się nią i ja opiekowałam się nią i, cóż, Damon jest jej byłym chłopakiem, ale wtedy był jej chłopakiem. I przyszedł do baru i był złośliwy dla Mindy, więc go popchnęłam, a potem mnie uderzył, co Max zobaczył, ponieważ przyjeżdżał po nas, bo był naszym wyznaczonym kierowcą. Max wściekł się na Damona, który mnie popychał i dał mu lekcję na parkingu baru, którą, niestety, biorąc pod uwagę, że był to parking baru, większość miasta całą widziała. Damon’owi się to nie podobało, więc pomalował sprayem mój samochód i zrobił z nim też inne rzeczy. A potem, wczoraj, wyszedł mnie i obezwładnił mnie, kiedy wchodziłam do swojego domku po kolacji. Na szczęście Max pojawił się chwilę później i zabrał mnie do szpitala.” - wzięłam głęboki oddech i dokończyłam - „Nie ma się czym martwić. Max jest tu teraz i nic mi nie jest.”

Norm i Gladys wpatrywali się we mnie, ale ramię Maxa zacisnęło się wokół mojej klatki piersiowej od tyłu i przyciągnął mnie tyłem do swojego ciała.

Nawiasem mówiąc, jego ciało, które lekko się trzęsło, więc wiedziałam, że, chociaż to nie było słyszalne, śmiał się.

Zignorowałam to, gdy Norm zauważył - „Albo to najlepsza historia, jaką kiedykolwiek wymyślono, albo to, co mówisz, jest prawdą”.

„Chciałabym, żeby to było zmyślane, ale niestety to prawda” – potwierdziłam.

„Chociaż Norm, dobrze wiedzieć, że, gdybym nie pokazał się wczoraj wieczorem, ty i twoja laska chronilibyście Ninę” – dodał Max, a ja szturchnęłam go łokciem w żebra, jego ciało drgnęło, ale to było wszystko.

„Więc skoro jesteś jej chłopakiem, gdzie byłeś wczoraj, kiedy Nina zwijała się z bólu?” — spytał kłótliwie Norm.

„Norm!” - Gladys znów sapnęła, po czym spojrzała na mnie. – „Nino, tak mi przykro.”

Oczy Norma pozostały przyklejone do Maxa - „Mam dwie córki, cztery wnuczki i jedną prawnuczkę, synu. Mam spore doświadczenie z takimi ślicznymi chłopcami jak ty, więc najlepiej odpowiedz na moje pytanie.”

Gladys westchnęła. Zacisnęłam usta, żeby nie śmiać się z tego, że Norm nazywa Maxa „ślicznym chłopcem”.

Max jednak przemówił - „Pokłóciliśmy się, Nina ma skłonność do zwariowanych pomysłów i wystartowała. Znalazłem ją o parę godzin za późno. Więc tak, Norm, to moja wina.”

Przestałam zaciskać usta, nagle zupełnie bez rozbawienia, i odwróciłam się w jego ramieniu.

„To, co Damon mi zrobił, nie jest twoją winą” – oświadczyłam.

„Nie mówiłem o Damonie, Księżno, mówiłem o tym, że zwijałaś się z bólu, ale teraz, kiedy o tym wspomniałaś: on jest Damonem. Pomalował sprayem twój samochód. Wiedziałem, że jeszcze z tobą nie skończył, a wczoraj, od chwili, gdy wyszłaś z domu, do chwili, gdy wszedłem do tego domku, nie byłaś chroniona, więc tak, to też moja wina.”

„Nie jest.”

„Mała, tak jest.”

„Nie jest!”

Zmęczone oczy Maxa przesunęły się nad moją głową i wiedziałam, że patrzył na Normę, kiedy stwierdził - „Wstała pięć minut temu i już się kłócimy. Na naszej pierwszej randce kłóciła się o to, że Niemcy wynaleźli piwo.”

„Nieprawda!” - płakałam.

Oczy Maxa zwróciły się do mnie - „Mała, tak.”

Znowu odwróciłam się w jego ramieniu, spojrzałam na Gladys i oznajmiłam – „Ma pamięć słonia, o której myślisz, że jest dobra na, powiedzmy, rocznice, urodziny i tym podobne, ale na co dzień?” - potrząsnęłam głową i stwierdziłam - „Jest bardzo, *bardzo* zła.”

Ramię Maxa na mojej piersi ścisnęło mnie, a moja szyja wykręciła się tak, że mogłam na niego patrzeć, kiedy mówił.

„Nie pomyślałaś tak, kiedy dałem ci ten pierścionek, nawiasem mówiąc, pierścionek, którego nie zdjęłaś. Powiedziałaś, że to przemyślany i najlepszy prezent, jaki ktokolwiek ci kiedykolwiek dał.”

Moje spojrzenie przeniosło się z powrotem na Gladys i znękana oświadczyłam - „Widzisz? On *wszystko* pamięta.”

Wtedy zdałam sobie sprawę, że zarówno Gladys, jak i Norm uśmiechali się mniej więcej wtedy, gdy zdałam sobie sprawę, że Max i ja zachowujemy się jak wariaci.

„Nie sądzę, żeby była jeszcze zwijająca się z bólu, Gladie” – zauważył Norm.

„Zwija się, kochanie, po prostu nie z bólu” — zauważyła Gladys.

„Powinnam zrobić śniadanie” - wymamrotałam upokorzona i ku mojemu dalszemu umartwieniu, kiedy próbowałam wyrwać się z uścisku Maxa, zrobił się jeszcze ciaśniejszy, a potem poczułam, jak jego usta całują moją szyję.

„Dlaczego nie zrobimy lunchu?” – zasugerowała Gladys, jej oczy błyszczały, bo złapała pocałunek w szyję, ale z drugiej strony trudno byłoby go przegapić.

„Nie; mogę zrobić śniadanie” – powiedziałam jej szybko.

„Lunch” - powiedział stanowczo Norm, wyciągając rękę do Gladys i ruszając w stronę drzwi.

„Nie możemy zrobić lunchu, Nina musi jechać na komendę policji, aby wnieść oskarżenie przeciwko Damon’owi” – powiedział Max.

„W takim razie brunch, wrócimy o dziesiątej” – wtrącił Norm.

„Dla mnie może być” – stwierdził Max.

„Max!” - syknęłam, przekręcając szyję, żeby na niego spojrzeć.

„Dziesiąta” - potwierdziła Gladys - „Więc do zobaczenia, kochanie”.

Potem drzwi się za nimi zamknęły. Max pozwolił mi przejść do niego, zamknął je, a potem odwrócił się do mnie.

Kiedy to zrobił, zapytałam - „Jak zła jest moja twarz?”

„Gorzej niż wtedy, gdy cię uderzył, lepiej niż się spodziewałem, bo trafił cię trzy razy.”

Max powiedział to, skradając się do mnie. Tak, skradał się. Dlatego nie usłyszałam jego słów, ponieważ instynktownie się wycofywałam.

„Co robisz?” – zapytałam, gdy ciągle do mnie się skradał.

„Skreć w prawo, mała” – polecił, a ja spojrzałam przez prawe ramię, by zobaczyć drzwi do sypialni.

Potem spojrzałam z powrotem, od razu zauważając mój błąd, ponieważ znacznie zyskał i był nade mną. Jego ręce znalazły się na moich biodrach i skreślił nas w prawo.

„Max” – szepnęłam.

„Wiem, że jesteś poturbowana, Słonko, więc dziś rano wszystko, co musisz zrobić, to położyć się i zjem cię na śniadanie przed brunchem.”

Poczułam sensacje w żołądku, a moje ręce powędrowały do jego klatki piersiowej.

„Max” - powtórzyłam, ale tym razem było duszno - „Jestem naprawdę zmęczona, myślałam o godzinie snu, zanim wrócę.”

Byliśmy w środku sypialni, a wiedziałam o tym, ponieważ moje nogi uderzyły w łóżko, upadłam, a Max upadł na mnie po mojej zdrowej stronie. Potem jego ręka wsunęła się we włosy z boku mojej głowy, a jego usta znalazły się w moich.

„Jak zaśniesz, kiedy będę cię zjadał, Księżno, to mnie wkurzy.”

Poczułam drżenie między nogami, które promieniowało na zewnątrz i poczułam, że drżą też moje usta.

„Postaram się nie zasnąć” – obiecałam mu.

Jego usta opuściły moje, ale nie wcześniej niż poczułam, jak się uśmiecha. Zsunął się po mojej szczęce, a potem na szyję.

Przy moim uchu rozkazał - „Wyśliźnij się ze spodni, mała.”

„Okej” - wyszeptałam i pociągnęłam sznurek mojej piżamy, gdy jego język dotknął płatka ucha, a następnie tylnej części ucha, a następnie zsunął się w dół i na pasek koszulki na moim ramieniu.

Wysunęłam się z piżamy i bielizny i, ledwo je odrzuciłam, kiedy jego ręka znalazła się między moimi nogami.

„Mokra” - mruknął w moją szyję, a potem podniósł głowę, gdy jego palce przesunęły się wokół, zobaczyłam, że jego oczy zrobiły się głodne, a ten widok sprawił, że zrobiłam się mokra. Poczul to i jego usta zbliżyły się do moich, zanim warknął - „Kurwa. Brakowało mi tego, mała.”

Minęły tylko dwa dni. Wydawało mi się, że minęło dwieście lat.

„Mnie też.”

Jego palec wsunął się do środka i z mojego gardła wydobył się jęk.

„Pocałuj mnie, Księżno” – zażądał, a ja dałam mu to, czego chciał, gdy pieprzył mnie palcem. Jego kciuk naciskał na moje słodkie miejsce, gdy jego język zaatakował moje usta.

Przerwał pocałunek i wymamrotał w moje usta - „Jesteś gotowa”.

Max użył swoich rąk na moim pasie, żeby pociągnąć mnie dalej na łóżko - „Teraz chcę, żebyś rozłożyła dla mnie nogi, Słonko.”

Rozłożyłam dla niego nogi, a potem zsunął się i przetoczył między nimi. Potem jego usta uderzyły we mnie i zjadł mnie na śniadanie, i, przynajmniej dla mnie, było to niewiarygodnie *pyszne*.

„Księżno” - usłyszałam wołanie Maxa i zamrugałam, potem znów zamrugałam, a potem oszołomiona rozejrzałam się, żeby zobaczyć, że zaparkowaliśmy przed komendą policji w Gnaw Bone.

Podniosłam rękę, żeby odgarnąć włosy z twarzy, po czym je upuściłam i odwróciłam się do drzwi, by zobaczyć stojącego w nich Maxa.

„Zasnęłam?” - spytałam głupio.

Max wsadził swój tors do kabiny i odpiął mi pasy, mrużąc - „Z prędkością światła.”

„Mm” - wymamrotałam.

„To będzie następne w całym mieście, jak Jeff kazał Ninie Zombie przeklinać swoje zeznania przeciwko Damon’owi.” - Max wciąż mamrotał, ale też się uśmiechał, gdy się wyprostował, a potem przesunął rękę wzdłuż moich pleców i pomógł mi zeskoczyć z Cherokee.

Po tym, jak Max zjadł „śniadanie”, wzięliśmy prysznic i przygotowałam się. Potem zjedliśmy brunch z Normem i Gladys, a potem wymieniliśmy się danymi kontaktowymi i serdecznymi pożegnaniami. Potem Max i ja spakowaliśmy zakupy, załadowaliśmy jeepa, wymeldowaliśmy się z domku i Max pojechał za mną, gdy zwróciliśmy samochód do wypożyczalni.

Wypożyczalnia samochodów, jak wyjaśnił Max, kiedy się pakowaliśmy, była porażką mojego złamanego serca, biorąc pod uwagę, że, kiedy Max wrócił do domu, znalazł moją notatkę i zobaczył, że wszystkie moje rzeczy zniknęły, nie był zbyt szczęśliwy i zdecydował, od razu coś z tym zrobić. Z drugiej strony wrócił do domu dopiero późno po lunchu - tyle czasu zajęło mu ostygnięcie - więc miałam przewagę.

Decydując, że musiałam wziąć taksówkę, Max zadzwonił do Arlene. Potem Arlene zadzwoniła do Billa, który był osobą w Thrifty, która wysłała dla mnie taksówkę, i powiedziała mu, żeby jej powiedział, kim jest mój taksówkarz. Wtedy Arlene zadzwoniła do Alana, mojego taksówkarza. Alan powiedział Arlene, która powiedziała to Max'owi, że zabrał mnie do agencji wynajmu samochodów, więc Max zadzwonił do agencji. Do tego czasu pracownicy agencji wynajmu samochodów zmienili się na zmianach, więc Max wykonał więcej telefonów i dowiedział się, że George zna człowieka, który był właścicielem tej agencji. George zadzwonił do niego, ten facet zadzwonił do swojego pracownika do domu, a jego pracownik powiedział mu, gdzie się zatrzymałam: sedno mojej porażki. Powiedział George'owi, George powiedział Max'owi, więc Max mnie znalazł.

Radości życia w małym miasteczku.

Kiedy Max przybył do domku, walił do drzwi, a, ponieważ, jak to ujął - „mała, poważnie, śpisz jak zabita” - w końcu pomyślał, że nie obudzi mnie swoim waleniem, więc musiał otworzyć drzwi kartą kredytową.

Tak, kartą kredytową.

Te domki były bardzo ładne i wykonali dobrą robotę przy renowacji, ale zdecydowanie potrzebowały nowych zamków. I być może lepszego oświetlenia zewnętrznego.

Po spakowaniu jeepa oddaliśmy mój samochód do wypożyczalni. Potem wsiadłam do Cherokee i najwyraźniej zasnęłam.

Nie byłam za zwrotem wynajętego samochodu. Pomyślałam, że dobrze by było mieć samochód, żeby Max nie musiał mnie wszędzie wozić. Max pomyślał, że skoro nie pracował, nie było prawie żadnego powodu, dla którego nie mógłby mnie zabrać tam, gdzie chciałam jechać i, nawiasem mówiąc, być ze mną, kiedy tam byłam. Dlatego Max namówił mnie na zwrot samochodu. Albo powinnam powiedzieć, że Max kazał mi to zrobić i po dziesięciu minutach kłótni byłam zbyt zmęczona, żeby dalej się kłócić, więc poddałam się.

Na szczęście to zrobiłam. Nie byłoby dobrze gdybym zasnęła za kierownicą. Chociaż *nie* zamierzałam dzielić się tym z Maxem.

Max wciąż obejmował mnie ramieniem i odsunął mnie na bok, potem zatrzasnął drzwi do jeepa, a potem odepchnął mnie do tyłu, przysunął się, aż moje plecy znalazły się na Cherokee i Max przyciął się do mojego przodu.

Odchyliłam głowę, żeby na niego spojrzeć, wciąż częściowo śpiąc.

„Szczęście, że wróciłaś w tym samochodzie, mała, bo inaczej byłoby to kolejne wezwanie do pomocy, żeby wyciągnąć cię z rowu, jakbyś zasnęła za kierownicą.”

Boże, Max był taki denerwujący.

„Wiesz, myślę, że jesteś na dobrej drodze.” - powiedziałam mu - „Dobrym sposobem na pozbycie się Niny Zombie jest zdenerwowanie. A biorąc pod uwagę, że często jesteś taki, szkoda, że lubisz Ninę Zombie, ponieważ w przyszłości jej występy będą prawdopodobnie bardzo rzadkie.”

Uśmiechnął – „Myślisz, że jestem denerwujący tylko wtedy, gdy mam rację.”

„Tak” – zgodziłam się - „Weźmy na przykład *teraz*.”

Wybuchnął śmiechem, ale robiąc to, zahaczył ręką o kark, podciągnął mnie na palce i jego usta opadły na moje.

Nigdy nie zdarzyło się, żeby ktoś mnie pocałował, kiedy się śmiał. To było doświadczenie.

Dobre.

Nigdy też nie miałam nikogo, kto by mnie całował (ani robił mi inne rzeczy, jeśli o to chodzi), kiedy miałam podbite oko i posiniaczoną kość policzkową, nie żebym miała je bardzo często; tylko za każdym razem, gdy zranił mnie mój były, Brent. Kiedy tego ranka zobaczyłam swoją twarz w lustrze, stwierdziłam, że Max miał rację. Nie było tak źle, jak mogło być, ale zdecydowanie było gorzej niż wcześniej. I niezwykle atrakcyjnie.

Chociaż to nie peszyło Maxa w najmniejszym stopniu.

Po tym, jak wtuliłam się w niego z przedramionami pod jego kurtką, spoczywającymi równolegle do jego kręgosłupa, a dłońmi płasko spoczywającymi na jego umięśnionych plecach, jego usta uwolniły moje, ale się nie odsunął.

Opuścił czoło, więc spoczęło na moim i zobaczyłam, że jego oczy są poważne, kiedy powiedział cicho - „Kiedy byłaś chora, widziałem twoje bilety lotnicze, Słonko.”

„Tak?”

„Wyjeżdżasz w sobotę.”

Poczułam, jak moje ciało się usztywnia, gdy wzięłam miękki oddech, by zwalczyć ostry, skręcający ból w żołądku.

Miał rację, tyle się działo, że nawet o tym nie pomyślałam.

O ile nie mówiłam sobie, że muszę odejść, nie myślałam o tym, żeby naprawdę *odejść*. W rzeczywistości, w dziwny sposób, pomyślałam, że muszę odejść. Nie tylko czułam się, jakbym całe życie była w Gnaw Bone, ale Anglia wydawała się być milion kilometrów stąd.

A wyjazd oznaczał pozostawienie wszystkiego, wszystkich, A-Frame, Znaku, Psa, Mindy, Becci, Bitsy, Arlene, Cotton’a, a przede wszystkim Maxa.

Mój lot był w zasadzie za dwa dni. I chociaż czułam się, jakbym była w Gnowie całe życie, wiedziałam, że te dwa dni miną jak dwie sekundy.

A potem co?

Pomysł na przeprowadzkę i wszystko, co z tym związane, przygniotło mnie, zwłaszcza, że musiałam to zrobić bez Maxa i nie miałam pojęcia, kiedy znowu go zobaczę.

A jeśli pod moją nieobecność zorientuje się, że nie jestem taka słodka?

Moje ramiona zacisnęły się na jego plecach, poczułam nacisk tego wszystkiego, który zaciążył na mnie jak kowadło i wyszeptałam - „Max.”

„Czy jest szansa, że dadzą ci w pracy kolejny tydzień?”

Kolejny tydzień? Czy to może być takie proste?

Moje oczy przesunęły się na bok i skręcający mnie ból ustąpił.

Tak, to może być takie proste.

Potem spojrzałam z powrotem na niego, uśmiechnęłam się i przycisnęłam głębiej do niego, kiedy powiedziałam - „Tak. Mam mnóstwo urlopu. Zadzwoń do mojej asystentki, poproszę ją, żeby zmieniła kilka rzeczy. Potem zadzwonię do Davida, jest współnikiem i moim szefem. Będzie mu to odpowiadało, lubi mnie.”

Głowa Maxa uniosła się lekko, ale jego brwi złączyły się ostro.

„Lubi cię?”

„Tak.”

„Jak bardzo?”

Wciąż się uśmiechałam, kiedy powiedziałam - „Bardzo, biorąc pod uwagę, że jestem dobrym pracownikiem. Jego gej partner też mnie lubi. Nie, jego partner Nigel mnie uwielbia, ale nie dlatego, że jestem dobrym pracownikiem. Bo robię fantastyczne martini, a przynajmniej tak mówi Nigel. Tak bardzo mnie lubią, że poprosili mnie, żebym była matką chrzestną ich nowego dziecka, rosyjskiej sieroty.”

Brwi Maxa były rozluźnione, a jego ciało wpychało mnie głębiej w SUV'a, kiedy odwzajemnił uśmiech i zapytał - „Czy powiedziałaś tak?”

„Oczywiście. Jest urocza, a obowiązki matki chrzestnej obejmują kupowanie jej śmiesznie falbaniastych sukienek przez całe dzieciństwo, a następnie wielokrotne wyjaśnianie, że mężczyźni są idiotami przez jej nastoletnie lata, a potem będzie zaszczyczona, że będzie mnie odwiedzała w domu opieki, gdy będę stara i siwa.”

Jedno z jego ramion wyłoniło się ze mnie, więc mógł objąć moją szczękę dłonią i nadal się uśmiechał, ale jego oczy były łagodne, kiedy powiedział - „Tylko ty.”

„Słucham?”

„Tylko ty” – powtórzył.

„Tylko ja co?”

„Tylko ty mogłaś znaleźć jakiegoś starszego obywatela mierzącego do mnie laską. Znałaś go od jeden dzień, wiedział, że mogę go złamać na pół, a mimo to, kiedy pomyślał, że podniosłem na tobie rękę i rzucił się na mnie. I tylko ty miałabyś chrześniaczkę z Rosji, sierotę, której kupujesz falbaniaste sukienki.”

„To obowiązek matki chrzestnej” – przypomniałam mu.

Zacisnął dłoń na mojej szczęce i wyszeptał - „To Nina”.

Sposób, w jaki wypowiedział te dwa słowa, sprawił, że łzy napłynęły mi do oczu, a moje gardło zrobiło się zatkanie.

No dobrze, Max znowu udowodnił, że moje obawy były dyskusyjne. Nie domyślał się, że jestem słodka, bo naprawdę już uważał, że *jestem* słodka. I najwyraźniej nie można było tego podważyć.

„Max...” – ostrzegłam głosem tak ochryplym, jak czułam gardło – „...jesteś miły.”

„Tak” – zgodził się, po czym uniósł moją twarz, dotknął ustami moich ust, a kiedy skończył, cofnął się nieco, opuścił rękę, by owinąć się wokół mojej szyi i zmienił temat - „Jak byś się czuła, gdybym był z tobą w tym samolocie?”

Podobał mi się dotyk ust i ciężkie ciepło jego dłoni na mojej szyi oraz fakt, że był tak miły, że byłam skupiona na tych rzeczach i nie nadażałam.

„Słucham?”

„Mógłbym porozmawiać z Bitsy, Trev może na jakiś czas utrzymać sprawy. Mógłbym pojechać z tobą, zobaczyć dom Charliego, zostać w Anglii kilka tygodni.”

„Mówisz poważnie?” - odetchnęłam szeroko otwartymi oczami.

Spojrzał na moją twarz przez sekundę, po czym wybuchnął śmiechem.

Kiedy skończył się śmiać, ale nadal się uśmiechał, poinstruował - „Nie zwracaj sobie głowy odpowiadaniem na pytanie, mała.”

„Okej” – wyszeptałam zbyt przejęta szczęściem, że oznacza to kolejny tydzień z nim w jego A-Frame i dwa kolejne z *nim* w domu *Charliego*.

Mogłabym mu pokazać zdjęcia Charliego!

„Choć raz nie wiem, o czym myślisz...” – wtrącił się do moich myśli, a jego uśmiech był teraz wielki - „...z wyjątkiem tego, że jest dobre.”

„Myślę, że, jeśli przyjedziesz do Anglii, mogę pokazać ci zdjęcia Charliego” – podzieliłam się radośnie i obserwowałam z niemałą dozą fascynacji, jak jego twarz staje się łagodna, a oczy ciepłe.

„Chciałbym” – mruknął.

„Nina!” - głos Nilesa załamał się z mojej lewej strony.

Moja głowa przekreśliła się na bok, a ręka Maxa odsunęła się od mojej szyi, gdy zszokowana patrzyłam na Nilesa w jasnobrązowych, szerokich sztruksach, granatowym płaszczu z granatowym golfem wystającym z kołnierza, stojąc na drewnianym chodniku naprzeciwko mnie i Maxa, trzymającego pokryte skórzanymi, brązowymi rękawiczkami dłonie na drewnianej balustradzie. Miał na sobie to wszystko, chociaż pogoda znowu się zmieniła i musiało być co najmniej 16°C.

W chwili, gdy na niego spojrzałam zbladł, a oczy zrobiły się ogromne. Potem prawie przenikliwym głosem zapytał - „Co się stało z twoją twarzą?”

„Co ty tu jeszcze robisz?” – zapytałam z powrotem.

„Co ci się stało w twarz?” - krzyknął, po czym jego oczy skierowały się prosto na Maxa i zażądał odpowiedzi - „Ty jej to zrobiłeś?”

„Mam dość tego gówna” - mruknął Max, gdy jego ciało zacisnęło się na moich ramionach.

„Nie!” - odpowiedziałam Nilesowi ostro, ściskając Maxa - „Mam stalkera złego górala.”

„Że co?” - zapytał Niles.

„To nie ma znaczenia” - powiedziałam mu, niechętnie opuszczając jedną rękę od Maxa i odwracając się do Nilesa, a kiedy to zrobiłam, Max też się odwrócił, jego ramię oplatało moje ramiona, a moja druga ręka opadła do jego pasa, zahaczając kciukiem jego szlufkę, gdy kontynuowałam - „Zapytałam, co tu jeszcze robisz?”

„Dzwoniłem wczoraj cztery razy” - powiedział Niles, nie odpowiadając na moje pytanie.

„I?”

„Nie odebrałaś żadnego z moich telefonów.”

„I?”

„Chciałbym z tobą porozmawiać” - uciał Niles.

Zwróciłam uwagę na oczywiste - „Niles, szczerze, myślę, że powiedzieliśmy już wszystko, co mamy do powiedzenia.”

Twarz Nilesa stwardniała i poinformował mnie - „Myślę, że przynajmniej możesz dać mi chwilę porozmawiać z tobą...” - jego oczy powędrowały do Maxa, zanim skończył - „...prywatnie.”

Niestety w tym momencie, ponieważ Niles przerwał mi miły moment między Maxem i mną, a on był trochę palantem, zaczęłam widzieć czerwień.

„Przynajmniej mogę co?” – spytałam z irytacją.

„Księżno” - Max mruknął u mojego boku.

„Przynajmniej tyle możesz zrobić” - potwierdził Niles.

„Przez dwa lata rozmawiałam z tobą prywatnie i nigdy nie słuchałeś” – przypomniałam mu.

„Ale...” — zaczął Niles.

Szłam do przodu, zabierając ze sobą Maxa, kierując się do otworu w balustradzie przy posterunku policji tuż przy Nilesie. Nie zamierzałam się z nim w to wchodzić, ani teraz, ani nigdy. To nie było tego warte; on nie był tego wart.

Dlatego jadąc w tamtą stronę, powiedziałam Nilesowi - „Muszę wnieść oskarżenia.”

„Przeciwko komu?” – zapytał Niles.

Zatrzymałam się, spojrzałam na niego i niecierpliwie odpowiedziałam - „Jak to komu? Przeciwko mojemu prześladowcy złemu góralowi!”

„Nina! Max!” - usłyszałam krzyki i spojrzałam w lewo, aby zobaczyć Lindę idącą na naszą imprezę, przyjrzała mi się dobrze, zatrzymała się gwałtownie i krzyczała - „O mój Boże! Co ci się stało, u licha?”

„Damon” - Max odpowiedział bez wahania, a moja głowa odskoczyła do tyłu, żeby na niego spojrzeć.

„Max!” – syknęłam.

„Wszyscy będą wiedzieć” – powiedział mi Max.

„Teraz będą” – wymamrotałam.

„*Damon!*” - Linda wrzasnęła bardzo głośno, udowadniając mój wymamrotany punkt widzenia.

„Nic mi nie jest” – powiedziałam Lindzie.

„Nina, to słowo, które chciałbym prywatnie...” - wtrącił się Niles.

„Mała, poważnie, pozbądź się go.” - głos Maxa stawał się trochę przerażający.

„Niles, jedź do domu” - powiedziałam do Nilesa.

„Nie wyglądasz dobrze” – powiedziała Linda, ignorując Nilesa.

„Jest dobrze” - obiecałam jej - „Naprawdę, to jest po prostu trochę świeże.”

„Ten Damon Matthews” - splunęła Linda - „Ten dzieciak jest bezwartościowym sukinsynem.”

„Nina! Max! Hej!” - usłyszałam i spojrzałam w prawo, żeby zobaczyć zbliżającą się Beccę. Potem dostrzegła mnie i zatrzymała się dwa kroki od Nilesa - „Hej! Co ci się stało w twarz?”

„Pieprz mnie” - wymamrotał Max.

„Damon” - powiedziałam jej, przeklinając Maxa.

„Ten *kutas!*” - Becca pisnęła.

„Nina! Na litość Boską!” - Niles ryknął i spojrzałem na niego.

„Niles! *Odejdź!* Teraz!” - krzyknęłam na niego.

Tułów Becci cofnął się, jej oczy rozszerzyły się i spojrzała na Nilesa.

„Stary” – powiedziała cicho – „Ty jesteś Niles?”

Niles tylko na nią spojrzał, więc spojrzała na mnie.

„Poważnie, Nins, Max jest znacznie lepszy” – poinformowała mnie Becca - „Nie tylko jest gorętszy, ale też wyższy, ma wspaniałe włosy, ten niesamowity, szorstki głos i ubiera się prawie tak gorąco, jak po prostu jest.”

Becca nie myliła się co do tego. W niczym. Dlatego nie otrzymała odpowiedzi.

„Kim jest Niles?” - Linda zapytała Beccę, w końcu badając Nilesa.

„Jestem narzeczonym Niny” – odpowiedział Niles Lindzie, teraz bardziej zirytowany patrząc na Beccę.

„Byłym!” - krzyknęłam.

„Jezu wystarczy!” - Max przerwał ostro, niecierpliwe szczekanie i spojrzał na Nilesa – „Facet, to koniec. Zajmij się tym, ale gdzie indziej.” - spojrzał na swoją matkę – „Mamo, musimy wejść, żeby Nina mogła złożyć zeznania i wznieść oskarżenie. Zadzwoń do ciebie później.” - spojrzał na Beccę – „Kochanie, Nina do ciebie zadzwoni, tak?”

„Super” - powiedziała Becca z uśmiechem.

„Czy dziś wieczorem robisz pieczony makaron?” - zapytała Linda.

„Nie” - odpowiedział natychmiast Max.

„Kiedy dostanę upieczony makaron?” - Linda naciskała.

„Nie wiem, mamó” - odpowiedział Max i mogłam powiedzieć, że tracił cierpliwość.

„W sobotę” - powiedziałam jej szybko - „To ostatni dzień moich rodziców tutaj. Urządzimy małe przyjęcie.”

„Księżno...” - powiedział do mnie Max, brzmiąc na zirytowanego - „...jak będę w Anglii, musimy uporządkować twoje gównó, żebyś mogła się tutaj przeprowadzić i żeby ludzie przyzwyczaili się do tego, że mają cię w pobliżu, więc może się odwałą, żebym mógł spędzić z tobą trochę pieprzonego czasu.”

„Przeprowadzasz się tutaj?” - zapytał Niles głośnym, przerażonym szeptem.

„Tak, Niles” - odpowiedziałam mu.

„Ale powiedziałaś, że nigdy nie opuścisz domu Charliego.”

Teraz słyszał to, co powiedziałam milion razy w ciągu ostatniego roku.

„Nie opuszczę domu Charliego, Max i ja zamierzamy...” - przestałam mówić, gdy mnie to uderzyło, spojrzałam na Maxa i wyszeptałam - „Nie możemy już tego robić, prawda?”

Maxa ścisnął moje ramiona - „Porozmawiamy o tym później.”

Zignorowałam go, przypominając sobie, co powiedział mi poprzedniego ranka o podjęciu pracy w mieście i jak cudowne było to, że zrobił dla mnie to poświęcenie, przejmując interes Curt'a, ale jak nie mógł tego zrobić, widząc ponieważ to była sprawa Curt'a, a Curt był palantem, więc ogłosiłam - „I nie możesz wziąć tej pracy.”

„Mała, porozmawiamy o tym później.”

„Jaka praca?” - zapytała Linda.

„Kurwa” - uciał Max.

„Nic, nic” - powiedziałam szybko do Lindy - „Musimy wejść.”

„Jaka praca?” - powtórzyła Linda.

„Mamo, później” - wycedził Max.

Linda uniosła ręce - „W porządku, w porządku. Tak. Później.” - potem rozejrzała się po Nilesie do Becce i zapytała - „Chcesz napić się kawy? Spotykam się z Barb i Mindy w kawiarni.”

„Super” - odpowiedziała Becka.

„Mindy?” - zapytałam.

„Tak” - Linda powiedziała do mnie, a następnie zaprosiła - „Kiedy skończycie, możecie do nas dołączyć.”

Uśmiechnęłam się do niej i powiedziałam - „To byłoby cudowne.”

„Niech ktoś mnie zabije” - mruknął Max, spojrzałam na niego i zobaczyłam, że patrzył na błękitne, bezchmurne niebo.

„Kochanie...” - zawołałam, kładąc wolną rękę na jego brzuchu - „...musimy wejść na komisariat i załatwić to, żebym mogła zobaczyć Mins i napić się kawy.”

Głowa Maxa pochyliła się w dół, a jego sfrustrowane szare oczy utkwiły we mnie - „Mała, tylko powiem, że masz szczęście, że jesteś tak cholernie słodka.”

A wtedy zwinęłam się w jego ciało, podniosłam się na palcach, przycisnęłam się i uśmiechnęłam do niego, zanim powiedziałam cicho - „Wiem”.

I wiedziałam. W tym momencie, kiedy Max wyglądał na zirytowanego, ale wciąż niesamowicie przystojnego, a ja byłam mocno wciśnięta w zgięcie jego ramienia, wiedziałam.

Wiedziałam, że jestem prawdopodobnie najszczęśliwszą kobietą na świecie.

I Max udowodnił, że mam rację, kiedy jego oczy przesunęły się po mojej twarzy, jego wyraz twarzy się rozjaśnił, jego twarz rozgrzała, a usta opadły na moje.

Siedzieliśmy w małym pokoju, w którym Mick przesłuchiwał Kami, Max był u mojego boku, jego krzesło było lekko odsunięte do tyłu, ale blisko mojego, jego ramię owinięte wokół oparcia mojego krzesła, nogi wyciągnięte przed nim, stopy skrzyżowane na kostkach.

Wydawało się to pozą męskiego relaksu, ale tak nie było.

Wiedziałam o tym, kiedy warknął - „Co zajmuje tak cholernie długo?”

Podniosłam wzrok znad odpowiedzi na SMS-y, które wysyłali moi przyjaciele.

Zanim wysłałam SMS-a, przekonałam się, że Niles wczoraj dzwonił cztery razy, mama trzy i miałam pięć telefonów z trzech nieznanych mi numerów. Po przesłuchaniu Maxa odkryłam, że jeden pochodził z jego telefonu domowego (więc go zaprogramowałam), trzy z jego komórki (więc to też zaprogramowałam), a ostatni był od Arlene (który również zaprogramowałam). Mama dała Max'owi mój numer, Max dał go Arlene, a jej wiadomość dotyczyła głównie tego, że następnym razem, gdy będziemy w Psie, nie mogę wyjść bez pożegnania i częściowo pytania, kiedy robię kolejną zapiekankę rybną bez

jakakolwiek wzmianki o mojej ucieczce ze złamanym sercem, która, jak podejrzewałam, wiedziała, że zostanie udaremniiona.

„Prowadzą śledztwo w sprawie morderstwa, kochanie” – próbowałam uspokoić budzącą się bestię.

Jego zirytowane oczy przecięły się od niecierpliwego obserwowania drzwi do mnie, a ja zdecydowałam się pozwolić bestii obudzić się i spróbować mojego szczęścia. Na szczęście w tym momencie drzwi się otworzyły i wszedł Jeff niosąc dokumenty i długopis.

„Kurwa, przepraszam, to znaczy, hm...” - spojrzał na mnie i powtórzył - „przepraszam”.

„Max przeklina cały czas, Jeff, nie musisz przeproszać za wypowiedzenie tego słowa na k” - zapewniłam, uśmiechając się do niego, on odwzajemnił uśmiech, skierował się do krzesła naprzeciwko nas, rzucił swoje papiery i usiadł.

„Kurwa, Jeff, jesteśmy tu od dwudziestu minut” - wtrącił Max, udowadniając moją rację co do przekleństw.

„Tak, wiem, rzeczy są szalone” - spojrzał na Maxa, potem spojrzał na mnie - „Przepraszam, Nina, nie możemy znaleźć Damona.”

To nie była dobra wiadomość.

Max wyprostował się na swoim krześle i spojrzał na Jeffa - „Jezu, rozmawiamy tutaj o Mathew'sie. Nie jest najbystrzejszy.”

Jeff skinął głową - „Wiem, ale okazuje się nieuchwytny. Szukaliśmy go od incydentu z farbą w sprayu, rozmawiając z ludźmi z całego miasta. Jego szef mówi, że nie był w pracy od czasu pobicia przez ciebie, a miał swoje rzeczy i naprawdę bardzo chce, żeby wrócił, głównie po to, żeby mógł go zwolnić.”

To nie była dobra wiadomość dla Damona, ale nie mogłam znaleźć we mnie współczucia, ponieważ może oznaczałoby to, że będzie zmuszony wyjechać z Gnow Bone, opuścić jego samozwańcze obowiązki stalkera i Mindy.

Jeff mówił dalej - „I żaden z jego przyjaciół nie przyznaje się, żeby wiedział, gdzie on jest. Właściciel jego starego mieszkania powiedział, że przyłapał go w zeszły piątek, kiedy próbował włożyć przecinak do śrub w zamek w jednym z jego magazynów. Stary wycelował w niego trochę śrutu, przegonił go, nie wiedział, że go szukamy. Poza tym nie mamy nic. Matthews zapadł się pod ziemię.”

„On nawet nie wie, jak zapisać poprawnie „ziemia”, nie może taki być” - odgryzł Max, a ja zacisnęłam usta, żeby przestać się śmiać.

„Znajdziemy go” - obiecał Jeff. - „Ale mamy mało zasobów, biorąc pod uwagę, że mamy do tego każdego człowieka, którego my możemy przeznaczyć,

z biura szeryfa, a nawet od cholernego patrolu na autostradzie, który próbuje wysledzić Shaunę i tego gościa Roberta Winstona.”

Max i ja zeszywnieliśmy, ale to ja przemówiłam - „Naprawdę?”

„Tak” - odpowiedział Jeff, rozpraszając się i przeglądając papiery, które położył na stole - „Zniknęła. Wyjechała.” - spojrzał na mnie i powiedział - „Mamy nakaz przeszukania jej domu, nie było tam nic, żadnych mebli, ubrań, zero. Całkowicie czysto. Ostatnią osobą, która ją widziała, była Kami, a Mick powiedział, że nie możemy rozmawiać z Kami, chyba, że porozmawiamy z toba, więc przy okazji, Mick mówi, że muszę to ustawić, skoro tu jesteś.”

„Oczywiście” - powiedziałam mu.

„W każdym razie...” - ciągnął dalej, wszystko w interesie - „... w tej chwili wezmę twoje zeznanie, poproszę Jane, żeby je przepisała, a potem możesz je przeczytać, upewnić się, że wszystko mamy w porządku, a potem możesz je podpisać. Dobra?”

Znów się uśmiechnęłam i powiedziałam - „Dobra.”

„W takim razie mogę zadzwonić do Kami i coś ustawimy” - zakończył i wpadłem na pomysł.

„Jasne” - odpowiedziałam, a potem zaprosiłam - „Może, kiedy Jane będzie pisała moje zeznania, my będziemy dzwonić do Kami, ty możesz przyjść i napić się z nami kawy.”

„Mała” - powiedział cicho Max, odczytując moje zamiary.

„Dzięki, ale jesteśmy zarobieni. Wszyscy są zajęci” - odpowiedział Jeff.

„Tak, oczywiście” - zgodziłam się, po czym nacisnęłam - „...ale każdy potrzebuje przerwy, a kawa w kawiarni jest lepsza niż kawa z komisariatu, wiem, próbowałam ich obu. W każdym razie ja stawiam.”

„Mała” - powtórzył Max, wciąż cicho.

„Naprawdę to doceniam, Nina, ale, jak mówię, jesteśmy zarobieni” - powiedział grzecznie Jeff.

Nadszedł czas, aby pomachać moją marchewką, więc to zrobiłam - „Spotykamy się z Lindą, Barb i Mindy tam będzie.”

Max westchnął. Jeff przestał wyglądać na spieszącego się i rozproszonego i całkowicie skupił się na mnie.

Potem powiedział stanowczo - „Powiedz jej, że przesyłam cześć.”

Zamrugałam, a Max napiął się u mojego boku.

„Okej, zacznijmy od początku” - polecił Jeff, patrząc na papiery i podnosząc długopis.

„Powiedzieć jej, że przesyłasz cześć?” – spytał Max, jego głos był jeszcze bardziej chrapliwy niż zwykle, a jego ton sprawił, że spojrzałam na niego, by zobaczyć, że wpatruje się uważnie w Jeffa.

Spojrzałam z powrotem na Jeffa, a jego głowa była podniesiona, jego oczy skierowane były na Maxa.

„Tak, cześć” – odpowiedział Jeff.

„Tylko to?” – spytał Max, zaczynając z jakiegoś powodu brzmieć na złego.

„Max” - wyszeptałam, kładąc dłoń na jego udzie.

„Tylko to” – potwierdził Jeff.

Poczułam, że Max staje się jeszcze bardziej spięty, czułam to zarówno fizycznie jak i jego napięcie trzeszczące w powietrzu.

Zdecydowanie brzmiąc teraz na złego, Max zapytał - „Parę dni temu nie mogłeś oderwać wzroku od jej tyłka, a teraz wszystko, co masz do powiedzenia, to cześć?”

Moja ręka ścisnęła jego udo i znowu wyszeptałam - „Max”, ale tym razem zrobiłam to bardziej nagłaco.

„Tak, Max, teraz wszystko, co mam do powiedzenia, to cześć” - stwierdził Jeff i spojrzałam na niego, ponieważ teraz brzmiał na wściekłego, a kiedy moje oczy trafiły na jego twarz, zauważyłam, że też tak wygląda.

„Panowie” – zaczęłam, ale Max przemówił przeze mnie.

„Więc z radością sprawdzałeś jej tyłek, dopóki nie dowiedziałeś się, że ma do czynienia z jakimś poważnym gównem, a potem już cię nie interesuje?” – zapytał Max, mrużąc oczy.

„Nie” – odgryzł się Jeff.

„Dla mnie to brzmi” – powiedział mu Max.

„Tak, więc chyba nie wiesz, że od tej sceny nad rzeką codziennie byłem u Barb i Darren’a” – odparł Jeff - „I Mindy jasno dała do zrozumienia, że nie chce mnie widzieć i zrozumiałem to, ponieważ za każdym razem, gdy tam szedłem, mówiła, że nie chce mnie widzieć, ale nie powiedziała tego do mnie, powiedziała swojej mamie, żeby mi to powiedziała, a Mindy nie wyszła do mnie.”

„Więc?” – zapytał Max i brwi Jeffa się złączyły.

„Więc ona nie chce mnie widzieć, to wszystko. Zrozumiałem wskazówkę.”

„Lubisz ją?” – zapytał wprost Max.

„Max!” - syknęłam, ale Jeff odpowiedział.

„Nie twoje zmartwienie.”

„Jak lubisz Mindy, to moje zmartwienie” – skontrował Max.

„Lepiej odpowiem: to nie ma znaczenia” - odparł Jeff.

„Czy ją lubisz?” - Max powtórzył.

„Max, proszę...” - zaczęłam, ale Jeff nie odpowiedział, a Max pochylił się do przodu, zabierając rękę z mojego krzesła.

„Jeff, stary, zadaję ci pytanie.”

„Ona jest najładniejszą dziewczyną w mieście” – uciał Jeff, najwyraźniej nie chcąc się dzielić, ale robiąc to, prawdopodobnie znając Maxa na tyle, by wiedzieć, że nie odpuści, coś, czego ja też się już dowiedziałam, a znałam go o wiele krócej niż Jeff - „Jest też najśłodsza na dłuższą metę. Więc tak, chyba można powiedzieć, że ją lubię.”

Mój żołądek roztopił się i gapiłam się na Jeffa, widząc, że jego gniew na Maxa ukrywał znacznie głębsze emocje. Nie trochę lubił Mindy, *lubił* ją. I to mi się podobało.

„Chodź z nami na kawę” – rozkazał Max, najwyraźniej też to lubił.

„Mówię ci, Max, nie mam czasu” – odpowiedział Jeff.

„Więc weź ją na wynos.”

„Max...” - zaczął Jeff, ale Max pochylił się głębiej i przerwał mu.

„Kilka dni temu Nina powiedziała mi, że kiedy kobieta zostaje wyruchana przez kutasa albo bandę kutasów, musi się nauczyć, że są też na świecie dobrzy faceci. Jesteś dobrym facetem i lubisz ją. Ma teraz do czynienia z poważnym gównem. Potrzebuje wszelkiej pomocy, jaką może uzyskać, szczególnie od dobrych facetów, którzy ją lubią.” - mięsień poskoczył w szczęce Jeffa, ale pozostał cicho, więc Max dokończył - „Nie ma nic wartego posiadania, jeśli to nie jest warte walki, nawet jeśli rzecz, z którą musisz walczyć, jest ta, której chcesz. Ona nie chce cię teraz widzieć, bo jest zakłopotana, myśli, że myślisz o niej gorzej z powodu tego, co widziałeś i, jak sądzę, facetów, których wybrała w przeszłości, może myśli, że nie jest ciebie godna. Chcesz jej, stary, twoim zadaniem jest przekonanie jej, że się myli.”

Przestałam oddychać i patrzyłam na profil Maxa, gdy mówił do Jeffa. Każde słowo, które powiedział o Mindy, przesunęło się przeze mnie jak niewidzialne ostrze owinięte aksamitem, przycinając mnie do żywego, ale robiąc to w sposób, który sprawiał wrażenie, jakby chirurgicznie usuwał złośliwy guz, którego nosiłam od lat. Guz, który zżerał mi wnętrze. Guz, który wraz z jego słowami nagle zniknął.

Kochasz go, powiedział mi w myślach Charlie.

Tak, odpowiedziałam Charliemu, przestraszona tą nagłą wiedzą, ale wraz z tym strachem, o wiele silniejszym, poczułam również radość.

Charlie nie odpowiedział.

Myślisz, że jestem szalona? - zapytałam mojego zmarłego brata.

Kochanie, odpowiedział Charlie, *już nie*.

„Pójdę z wami” – powiedział Jeff, a ja zmusiłam się do odrzucenia mojej krótkiej rozmowy z Charliem i oderwania wzroku od Maxa na Jeffa, kiedy skończył - „Wezmę na wynos.”

Max nie odpowiedział, tylko skinął głową i oparł się plecami na swoim krześle, a ja pochyliłam się na bok, aż moje ramię uderzyło w jego klatkę piersiową. Jego ramię przesunęło się nad moją głową, by owinąć się wokół mnie, moja głowa opadła na jego ramię i ponownie ścisnęłam jego udo.

Następnie Jeff wziął się z powrotem za sprawę i, patrząc na mnie i podnosząc pióro do kartki, stwierdził - „W porządku, zrobmy to.”

Ponieważ było słonecznie i ciepło, śnieg znowu topniał, Max i ja, z Jeffem idącym z nami, przeszliśmy do tylnej części kawiarni i Linda natychmiast nas zobaczyła.

Wskazała na nas Barb, Becce i Mindy skinieniem głowy, wszyscy obrócili się na swoich krzesłach, żeby na nas spojrzeć. Oczy Barb i Mindy rozszerzyły się, gdy zobaczyli moją twarz, ale żadne z nich nie powiedziało ani słowa, gdy Max i ja dotarliśmy do stolika. Podejrzywałam, że to dlatego, że Linda i/lub Becca już powiedziały im o Damonie i miałam nadzieję, że zrobiły to z wyczuciem ze względu na Mindy.

„Hej jeszcze raz” – powiedziała do nas Becca, a ja uśmiechnęłam się do niej i spjrzałam pomiędzy Mindy i Barb.

„Cześć Mindy, Barb” - przywitałam się.

„Cześć wam” - odwzajemniła powitanie Barb.

„Hej Nins” - zaczęła Mindy, po czym jej oczy rozeszły się na boki, dostrzegła Jeffa, róz uderzył ją w policzki i przygryzła wargę, zanim powiedziała - „Max”.

Potem opuściła brodę, by spojrzeć na swoje kolana, całkowicie ignorując Jeffa. Spojrzałam na Barb, która przyglądała się swojej córce i również przygryzała wargę.

„Mindy” - Jeff okrzyknął jej krzesło i spjrzał na nią.

„Jeff” - powiedziała cicho do swoich kolan.

Jeff spjrzał na mnie i zapytał - „Czy mogłabyś mi zamówić americano?”

„Jasne” - odpowiedziałam.

Jeff spojrzał na Mindy - „Czy możemy zamienić słówko?”

Przez kilka chwil panowała cisza, zanim Max powiedział cicho - „Mins, kochanie, Jeff do ciebie mówi.”

Mindy zerknęła na Maxa, po czym odwróciła głowę do Jeffa, spojrzała w dół i powiedziała do stołu, gdy zaczęła wstawać - „Myślę, że muszę...”

Jeff przerwał jej, chwytając ją za rękę, pociągając ją całkowicie na nogi, jej głowa szarpnęła, by na niego spojrzeć i powiedział - „Pięć minut”.

„Ale...” - zaczęła Mindy i nie skończyła.

Jeff wyciągnął jej krzesło do tyłu i ruszył w stronę rzeki, mocno trzymając Mindy w dłoni, ciągnąc ją za sobą.

Patrzyłam, jak zabiera ją do schodów prowadzących na tylni taras z krzesłami i poszli czystą ścieżką, aż zatrzymał ich poza zasięgiem słuchu i blisko rzeki.

„O co w tym wszystkim chodzi?” – zapytała Barb, patrząc na parę przy rzece, kiedy Max wyciągnął krzesło spod pustego stołu i obrócił je za mną.

Usiadłam na nim, rzucając Max’owi uśmiech przez ramię i odpowiedziałam - „Jeff potrzebuje tylko porozmawiać z Mindy.”

Max siedział obok mnie, gdy Barb wciąż patrzyła na Jeffa i Mindy, z niepewnym wyrazem twarzy i kontynuowała - „Przychodzi codziennie, ale ja nie..., czy to...” - spojrzała na mnie – „Myślisz, że to dobry pomysł?”

Spojrzałam z Barb na Mindy i Jeffa i obserwowałam ich przez chwilę. Jeff stał blisko i mówił. Mindy przechyliła głowę do tyłu, usztywniając ciało i wyglądała na przestraszoną jakby miała wziąć nogi za pas.

„Um...” - zaczęłam mamrotać swoją odpowiedź, a potem patrzyłam, jak Mindy kręci głową, Jeff podszedł bliżej, Mindy przygotowała się do odwrotu, a dłoń Jeffa podniosła się do boku jej szyi, zatrzymując jej odwrót, a jego twarz zbliżyła się do jej. Był głównie z profilu, ale widziałam, że nadal mówił. Mindy stała nieruchomo, wpatrując się w niego, po czym nagle zamknęła oczy i pochyliła głowę. To sprawiło, że usta Jeffa znalazły się blisko jej czoła, ale zamiast się cofnąć, pochylił się i mówił dalej.

Wiedziałam, jak to jest, gdy robi to Mężczyzna z Gór i miałam nadzieję, że Mindy też to czuje.

Potem obserwowałam, jak ręka Mindy unosi się i owija wokół jego nadgarstka na jej szyi. Na początku myślałam, że to po to, by się odsunąć, ale potem zobaczyłam, że się trzymała i wiedziałam, że ona to czuje, tak samo jak ja.

Kiedy go dotknęła, Jeff przestał mówić, jego ręka na jej szyi wsunęła się w tył jej włosów i pochylił jej głowę dalej, aby pocałować czubek jej głowy. Kiedy

odsunął się i pozwolił Mindy znów na niego spojrzeć, nie była już sztywna, jej twarz nie była już przerażona. To było niepewne, ale było też łagodne i pochyliła się do niego, tylko trochę, ale wystarczająco, by opowiedzieć całą historię.

Mój żołądek znów się roztopił, odwróciłam się do Barb i dokończyłam odpowiedź - „Tak.”

Barb spojrzała na mnie, a jej uśmiech był drżący, ale mimo wszystko był to uśmiech. Kiedy odwróciłam wzrok, zauważyłam oczy Becci, a jej uśmiech nie był drżący, był szeroki i jasny.

„Kami?” - usłyszałam głos Maxa i spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że ma telefon przy uchu i patrzy na parę nad rzeką - „Właśnie wyszliśmy z komisariatu i Jeff mówi, że muszą z tobą znowu porozmawiać” - spojrzał z rzeki na mnie, mrugnął do mnie Cudowny Max i uśmiechnął się lekko i mówił dalej - „Nina jest ze mną i będzie z tobą, kiedy będziesz rozmawiała z Mickiem. To nic wielkiego, nie ma się czym martwić, ale potrzebują, żebyś wpadła i opowiedziała o ostatnim spotkaniu z Shauną. Czy możesz wpaść w czasie przerwy, czy musisz to zrobić po pracy?”

„Dlaczego muszą rozmawiać z Kami?” - zapytała mnie Linda.

„Tak, powiem Jeffowi. Później” - powiedział Max do telefonu i zamknął go.

„Max ma rację, to nic wielkiego” - odpowiedziałam Lindzie - „Nie mogą znaleźć Shauny, a Kami widziała ją jako ostatnia.”

„Cholera, nie mogą jej znaleźć!” - usłyszałam za sobą i odwróciłam się, by zobaczyć Arlene lecącą na nas - „Słuchajcie!” - oznajmiła, kiedy zwróciła na siebie uwagę wszystkich, jej ramię wychyliło się, by złapać krzesło ze stołu, przy którym siedziały dwie osoby, i zrobiła to bez pytania, czy może, co sprawiło, że spojrzeli na nią z mieszaniną szoku i nawet irytacji, chociaż go nie używali. Potem oznajmiła uroczyście - „Shauna Fontaine zniknęła i wydano na nią nakaz zatrzymania” - jej oczy zatoczył krąg wokół stołu, aby ocenić nasze reakcje, złapały mnie i krzyknęła - „*Cholera jasna!* Co ci się stało w twarz?”

„Damon” - odpowiedzieli zgodnie i bez wahania Max, Linda, Becca i Barb.

„Co?” - spytała Arlene.

„Wczoraj w nocy Damon wziął zemstę” - powiedział jej Max, a Arlene zmrużyła oczy.

„Gdzie ty byłeś?” - Arlene spytała.

„Nie z Niną” - odpowiedź Maxa nie była wymijająca, ale była to mocna wskazówka, gdzie go nie było i że powód, dla którego nie było go ze mną, nie był sprawą Arlene.

„Racja” - mruknęła Arlene, po czym zauważyła - „To pewnie dlatego radio dzwoniło o nim na policyjnym paśmie zeszłej nocy.”

„Tak, Arlene, to pewno dlatego” - potwierdził Max i jego oczy zbliżyły się do moich, posłałam mu uspokajający uśmiech, potrząsnął głową i nie wyglądał na bardzo udobruchanego, ale zamiast tego był lekko zirytowany.

Nagle Arlene skrzyła szyję i krzyknęła przez taras - „Fran, przynieś mi cappuccino ciężkie posypki!”

„Dobra!” - odkrzyknęła Fran, kelnerka stojąca przy stoliku kilka metrów dalej, a Arlene odwróciła głowę do nas i wbiła oczy w stół.

Potem spojrzała na mnie i Maxa - „Jaki macie problem? Nie pijecie?”

„Właśnie przyszliśmy” - powiedziałam jej.

„Co chcecie?” - zapytała, odpowiedziałam za siebie i Jeffa, Max złożył swoje zamówienie, a Arlene skrzyła jej szyję i znów krzyknęła.

„Fran, Nina potrzebuje chudej latte, Max chce czarne americano, a Jeff potrzebuje americano na wynos ze śmietanką i jednym cukrem. Zrozumiałaś?”

„Tak, za minutę” - odkrzyknęła Fran, po czym odwrócił się do stołu, na którym dwukrotnie przerywano składanie ich zamówień.

Arlene opadła na swoje krzesło, gdy Mindy i Jeff wrócili do stołu, wciąż, zauważyłam z ciepłym uczuciem w środku, trzymając się za rękę.

„Yo, Mins” - przywitała się Arlene, jej oczy przesunęły się na dłonie pary, ale na szczęście jej usta pozostały zamknięte.

„Hej, Arlene” - odparła Mindy.

„Jeff, co słyhać?” - spytała Arlene.

„Wszystko” - odpowiedział Jeff, puszczając Mindy, żeby mogła usiąść, a potem wychylił się, spojrzał na stolik obok naszego, położył rękę na oparciu krzesła, kiwnął im podbródkiem, a na ich skinienie obrócił krzesło do naszego stołu.

Wszyscy zepchnęliśmy trochę krzesła, gdy nasza grupa się poszerzyła, abyśmy mogliśmy się zmieścić, a Jeff usiadł bardzo blisko Mindy.

„Więc Shauna Fontaine jest podejrzaną numero uno” - powiedziała Arlene do Jeffa, a oczy Jeffa spoczęły na niej.

„Słucham?” - zapytał, udając głupka.

„Chłopcze, puściliście na nią nakaz” - Arlene poinformowała go o czymś, co najwyraźniej już wiedział.

„Arlene, nie mogę omawiać szczegółów sprawy” - powiedział jej Jeff, a Arlene spojrzała na niego, ale odwróciła się z powrotem do stołu, oświadczając - „Cóż, ja mogę”.

Oczy Jeffa powędrowały do Maxa i obaj mężczyźni westchnęli jednocześnie, gdy Arlene zabrała się za plotki.

„Shauna Fontaine odeszła, odeszła, odeszła. Jej dom został sprzedany, jej gówno zostało wyprowadzone i nikt jej nie widział od przedwczoraj.” - Arlene powiedziała do stołu.

„Jej gówno zostało wyprowadzone?” - zapytała Linda, otwierając szeroko oczy.

„Tak, dom jest wyczyszczony” - odparła Arlene - „Gliniarze przeszli przez to wczoraj”.

„To nie wystarczy na nakaz” - zauważyłam, przenosząc wzrok na Jeffa.

„Tak, chociaż wyczyściła całe gówno ze swojego domu, nie oznacza to, że zostawiła dom czysty. Ten martwy detektyw był wykończony na jednym z placów budowy Curt'a w sypialni nowej, niedokończonej budowy. Miała wykończenie z płyt kartonowo gipsowych. Gliniarze znaleźli pozostałości płyt kartonowo gipsowych w domu Shauny, prowadzące szlak z jej tylnych drzwi do jej sypialni.”

„O mój *Boże*” - wydyszałam, a Arlene spojrzała na mnie radośnie.

„Shauna sama nic nie robi i wątpliwe jest, żeby zajmowała się płytami gipsowo-kartonowymi jako hobby, więc dlaczego ma w domu kurz z płyt kartonowo gipsowych?” - Arlene zapytała, nie oczekując tak naprawdę odpowiedzi, a ja wiedziałam o tym, ponieważ nie było odpowiedzi, a ona mówiła dalej - „Więc kobieta ma dowody w swoim domu, motyw, a ona i jej chłopiec znikają w powietrzu...” - Arlene uśmiechnęła się i dokończyła - „...nakaz.”

„Chłopiec zabawka?” - zapytała Barb.

„Cóż, bardziej jak facet zabawka” - odpowiedziała Arlene - „Nazywa się Robert Winston i też zniknął. Sąsiedzi twierdzą, że od kilku dni nie było go w domu, nawet nie widzieli jego samochodu. Gliniarze postawili mężczyznę zaparkowanego przed jego domem od wczoraj. Nie pokazał się. Jest samozatrudniony, nieruchomości, jeśli możesz uwierzyć w to gówno. Jeśli pamiętam, pomarszczona, stara koza były mąż Shauny również był w tej branży. Dziewczyna ma typ.”

Spojrzałam na Maxa, a on wpatrywał się w Arlene, więc ponownie położyłam rękę na jego udzie, jego oczy zbliżyły się do moich i ścisnęłam go. Jego twarda twarz trochę złagodniała, ale to wszystko, co udało mi się osiągnąć, zanim Arlene znów się odezwała i Max spojrzał na nią.

„Gliniarze poszli do biura Winstona, mówią, że jest na urlopie od dwóch tygodni, jego urlop został przedłużony i nie wróci przez jakiś czas. Poza tym widziano go, jak walczył z biednym, starym Harrym w sobotnią noc pod Kogutem, więc wszyscy wiedzą, że nie jest dokładnie poza miastem.” - Wtedy Arlene pochyliła się i powiedziała bardzo głośnym szeptem - „I wiecie co. Ma

żonę! W Aspen. Powinien tu otworzyć oddział swojej firmy, co trochę zrobił, ale zdecydowanie też jest na..." - Arlene podniosła ręce i zrobiła cudzysłów palcami - "...wakacjach" - Opuściła ręce i kontynuowała rozmowę - „Żona mówi, że była w Aspen, zamykała ich dom i szykowała się do przeprowadzki. Policjanci w Aspen, którzy ją przesłuchiwali, powiedzieli, że była bardzo wkurzona, gdy usłyszała nazwisko Shauna Fontaine. Najwyraźniej Shaun ma historię z tym gościem, która sięga lata wstecz. Żona zabrała mu tylek po ostatniej rundzie, a teraz Shaun wróciła na drugą rundę.”

Moje spojrzenie przeniosło się na Jeffa, by zobaczyć, że wpatruje się w Arlene z niedowierzaniem lub, powinnam powiedzieć, nieco *gniewnym* niedowierzaniem, gdy Arlene dalej dzieliła się swoją historią.

„Tutaj robi się naprawdę ciekawie. Widzicie, ostatnim razem, kiedy żona wzięła go z powrotem, kazała mu przepisywać wszystko na nią. Jest właścicielem wszystkiego, domów, firm, nawet kont bankowych na jej nazwisko, ma kontrolę nad całością.”

„O mój Boże” - wyszeptałam, teraz wpatrując się w Arlene.

„Skąd znasz to całe gówno?” - zapytał Jeff.

„Wszyscy gadają” - odpowiedziała Arlene.

„Nie gliny, a to są poufne informacje” - odparł Jeff - „Nie usłyszałaś tych rzeczy w poczcie ani w policyjnej orkiestrze, Arlene.”

„Mam swoje źródła” - odparła Arlene.

„Są miejscowe?” - Jeff wrócił.

„Nie mówię” - mruknęła Arlene.

„Arlene, czy są miejscowe?” - powtórzył Jeff.

„Nie” - odpowiedziała szybko Arlene, a Jeff spojrzał na nią.

Potem wymamrotał - „Chantelle”

Jego oczy stały się intensywne i zapytał - „Twoja siostrzenica pracuje w recepcji w policji Chantelle, prawda?”

„Uch... może” - odpowiedziała Arlene, Max chrząknął (nie miałam pojęcia, czy to był rozbawiony, czy chrząkał potwierdzająco), Jeff wyglądał na zirytowanego, a reszta z nas spojrzała na siebie, gdy Arlene szła dalej, patrząc na Jeffa - „W każdym razie, Jeff, wydaje mi się, że jeśli ten facet Winston uzna się za sponsora, jego żona się wkurzy i zabierze wszystko.”

To wtedy Mindy weszła do rozmowy i zasugerowała Jeffowi - „Może sponsorował, aby myślała, że odziedziczy część lub całość imperium budowlanego lokalnego wielkiego mężczyzny, ponieważ powiedziała mu, że jest w ciąży z jego dzieckiem?”

Moje spojrzenie przeniosło się na Maxa, który obserwował Mindy, po czym jego oczy zwróciły się na mnie.

„Tak właśnie myślę” – odpowiedziała Arlene Mindy, po czym spojrzała na Jeffa – „Tak myślą chłopcy z komendy, Jeff?”

W tym momencie Fran dotarła do naszego stołu niosąc tacę wypełnioną kawą i Jeff wstał, wyciągając portfel z tyłu dżinsów.

„To, o czym chłopcy na komendzie będą myśleć za około dziesięć minut, Arlene...” - powiedział Jeff, otwierając portfel i wyciągając kilka banknotów - „... jest to, że gównu, którym dzieliliś się przy tym stole, niech lepiej zostanie przy tym stole lub czyjaś siostrzenica wyleci z pracy.” - Jeff rzucił pieniądze na stół i wziął kawę od Fran, zanim zakończył, spoglądając z powrotem na Arlene - „Tak?”

Spojrzałam na wściekłe oczy Jeffa, zacisnęłam zęby i zdałam sobie sprawę, że kiedy był policjantem w stylu macho, był jeszcze bardziej atrakcyjny niż normalnie, w rzeczywistości, jak ujęła to Becca, był po prostu gorący.

Potem spojrzałam na Mindy i zobaczyłam, że patrzy na niego z wyrazem twarzy, który mówił, że myśli prawie tak samo.

Arlene wyraźnie zgrzytała zębami, gdy jej plotki zostały ukrócone, a potem wymamrotała - „Tak”.

„Racja” - stwierdził Jeff, po czym jego oczy powędrowały do Mindy, a jego twarz zmieniła się całkowicie, zanim powiedział cicho - „Do zobaczenia jutro wieczorem”.

„Okej” – odpowiedziała Mindy równie delikatnie, róż znów zabarwił jej policzki.

„Kami dotrze na komendę prosto z pracy” – powiedział Max do Jeffa, zatrzymując się, by spojrzeć na zegarek przed zakończeniem - „...za jakieś pół godziny, to dobrze?”

„Tak” – odpowiedział Jeff, kiwając głową – „Powiem Mickowi.” - Wtedy Jeff spojrzał na stół i powiedział - „Później” i odszedł.

Patrzyłam, jak odchodzi, potem odwróciłam się i pochyliłam nad Maxem w kierunku Mindy.

„Jutro wieczorem?” – zapytałam i patrzyłam, jak policzki Mindy stają się jeszcze bardziej różowe.

„Zaprosił mnie na randkę” – szepnęła Mindy, pochylając się do mnie, a ja wyciągnęłam rękę i złapałam jej.

„To wspaniale!” - odszepnęłam, ale mój szept był podekscytowany i trochę głośny.

Mindy spojrzała na mnie przez chwilę, po czym pochyliła się głębiej i zapytała - „Naprawdę tak myślisz, Nins?”

Skinałam wylewnie głową.

„Poważnie?” - pchnęła.

Ścisnęłam jej rękę - „Tak kochanie.”

Mindy przygryzła wargę, po czym ją wypuściła i stwierdziła - „Nie wiem”.

„Dlaczego nie?” - zapytałam, a ona przysunęła się bliżej, jej oczy skierowały się na bok, by przyjrzeć się stolikowi i moje też.

Wszyscy, z wyjątkiem Maxa, który został zmuszony do milczenia z powodu rozmowy toczącej się prawie na jego kolanach, i Becci, która obserwowała nas i uśmiechała się, umyślnie unikali naszej wymiany zdań.

Spojrzałam z powrotem na Mindy, kiedy zapytała - „Myślę... nie sądzisz, że to... za wcześnie?”

Pochyliłam się bardziej nad Maxem i ponownie ścisnęłam dłoń Mindy, zanim odpowiedziałam - „Kochanie, możesz zdecydować, że zaczniesz żyć swoim życiem za miesiąc, dwa, sześć lub w przyszłym roku i to będzie w porządku, to zależy od ciebie.”

Skinęła głową, a ja kontynuowałam - „Ale moje pytanie do ciebie brzmi: po co czekać?”

Patrzyłam, jak przełyka ślinę i dokończyłam - „Życie jest krótkie, Mins, ale jak potrzebujesz czasu, weź go. Jeff zrozumie.”

„Uh... nie wiem, czy to robi. Był trochę...” - przerwała, szukając słowa, po czym znalazła je i podzieliła się - „Zdeterminowany, kiedy mnie zapraszał.”

Zauważyłam, że sposób, w jaki to powiedziała, był daleki od sprzeciwu. Moje oczy przesunęły się na bok i do góry, zobaczyłam, jak Max na nas patrzy z zaciśniętymi ustami i moje oczy wróciły do Mindy.

„Zauważyłam, że macho górale mogą być tacy” - powiedziałam jej.

Pochyliła się bliżej mnie, jej oczy rzuciły szybkie spojrzenie na Maxa, po czym szepnęła bardzo cicho - „Chociaż czułam się dziwnie... wiesz, rozmawiając z nim, widząc, jak, wiesz, on tam był... ale...” - zawahała się i ledwo ją słyszałam, kiedy skończyła - „Było trochę gorąco”.

„Założę się, że tak” - odpowiedziałam, a ona przechyliła głowę na bok w pytaniu i poszłam dalej - „Przeszłam przez to, kochanie.”

Max zaczął chichotać, a Mindy i ja odskoczyłyśmy i spojrzałyśmy na niego.

„Chcesz, żebym się ruszył?” - zapytał.

„Czy zechciałbyś, kochanie?” – zapytałam z powrotem.

Max zacisnął rękę na mojej szyi, przyciągnął moją skroń do ust, pocałował ją i wstał, co, oczywiście, było jego odpowiedzią.

Ja też wstałam, złapałam kubek z latte i odsunęłam krzesło Maxa, zanim na nim usiadłam. Mindy też odsunęła swoje. Becca wstała nagle, obeszła stół i usiadła na wolnym krześle Jeffa.

„Co się dzieje?” - zapytała.

Spojrzałam z Becci na Mindy i obie z Beccą pochyliłyśmy się do Mindy, gdy zażądałam - „W porządku, kochanie, powiedz nam wszystko”.

Mindy spojrzała na mnie niepewnie, po czym obdarzyła mnie niepewnym uśmiechem, machnęła nim do Becci, potem pochyliła się bliżej, Becca nachyliła się bliżej i Mindy wszystko nam opowiedziała. A to, co nam powiedziała o Jeffie, było zdecydowanie gorące. Ale było też, jeszcze bardziej zdecydowanie, słodkie.

Kiedy Mindy skończyła, Becca zauważyła - „Myślę, że Jeff nie jest kutasem”.

Myślałam, że Becca miała rację.

„Nins?” - Mindy zawołała i spojrzałam na nią.

„Moja rada, kochanie?” - skinęła głową, a ja powiedziałam - „Bądź szczerą, najpierw zaopiekuj się sobą, a jeśli Jeff nie zajmie się tobą po drodze, to idź dalej.”

Mindy ponownie skinęła głową, ale jeszcze nie skończyłam - „Chociaż, jak sądzę, po drodze się tobą zajmie.”

„Też tak myślę” - wtrąciła Becca.

Mindy przygryzła wargę, a potem zauważyła - „Wycucie czasu jest do bani”.

Moje oczy przesunęły się na Maxa, który pił swoją kawę i słuchał paplaniny Arlene, a potem przesunęły się z powrotem na Mindy i odpowiedziałam - „Zaufaj mi, kochanie, wycucie czasu to nie wszystko”.

Mindy spojrzała na Maxa, potem na mnie i uśmiechnęła się.

Wróciliśmy do A-Frame, moje rzeczy były w domu, artykuły spożywcze zostały rozpakowane, a ja właśnie wsunęłam do piekarnika moje znane na całym świecie nachos (to nie była do końca prawda, nie wygrałam konkursu ani nic takiego, ale i tak je nazwałam, bo były naprawdę dobre) z duszonej fasoli i mięsa hamburgerowego doprawionych przyprawą do taco i mieszanką trzech serów (cheddar, Colby i Monterey Jack, tych dwóch ostatnich nie mieli

w Anglii), na które, po upragnionym roztopieniu sera, załadowałam salsę, śmietanę i świeże jalapeños z pomidorami dla Maxa, który powiedział mi, że je kocha, ale ja ich nienawidziłam. Teraz porządkowaliśmy naczynia, gdy ser wtapiał się w chipsy kukurydziane w piekarniku.

To było po tym, jak w kawiarni zamówiliśmy z Maxem kanapki klubowe na późny lunch.

Było to również po tym, jak Kami weszła na komisariat na dłuższą przerwę w pracy, aby powiedzieć Mickowi, że po tym, jak ona i Shauna postanowiły nie iść na pogrzeb Curt'a, zawiozła Shaunę do domu Kami. Shauna przyjechała do niej tego ranka, a nie Kami do niej. Kiedy wróciły, Shauna wysiadła z samochodu, pożegnała się jak zwykle, wsiadła do swojego samochodu i odjechała. Kami wyjaśniła również, że nie była w domu Shauny od tygodni.

Zrobiła to nieco sztywno, co oznaczało, że była teraz zakłopotana, że nie widziała tego jako przykrywki. Ale szczerze, skąd miałyby wiedzieć? Nikt nie pomyślałby, że jego przyjaciółka jest morderczynią.

Na koniec wyjaśniła, że nie miała wiadomości od Shauny, nawet po tym, jak zostawiła kilka wiadomości i kilka SMS-ów (wtedy wyliczyłam około tysiąca), ale słowami Kami - „Jeśli ta suka do mnie zadzwoni, będziesz pierwszą osobą która się dowie.”

Potem opuściliśmy komendę policji i na drewnianym chodniku Kami wypuściła pięciominutową tyradę o Damonie, o tym, co zrobił z moją twarzą i incydencie przed Psem dwie noce wcześniej.

To niestety przypomniało Max'owi, że dowiedział się o tym incydencie po raz pierwszy, kiedy składałam zeznania Jeffowi i wiedziałam, że był wtedy mniej niż szczęśliwy, ale nic nie powiedział przy Jeffie. Niestety, po tym, jak Kami wypaliła swój gniew, zostawiła mnie z Maxem, któremu przypomniano, że nie był szczęśliwy.

Patrzyłam, jak odchodzi, widząc wyraz oczu Maxa i po raz pierwszy odkąd poznałam Kami, pomyślałam, że pragnę jej dalszej obecności.

Dłoń Maxa zacisnęła się wokół mojego karku, a następnie użyła mojej szyi, aby zwinąć mnie do jego przodu. Odchyliłam głowę do tyłu, żeby na niego spojrzeć i przygotowałam się.

„Zapomniałem ci to powiedzieć, mała, z Jeffem i w ogóle, a biorąc pod uwagę, że to gówno to jednorazowa umowa, to co powiem nie będzie miało znaczenia, ponieważ to się nie przydarzy ponownie, ale...” - jego twarz zbliżyła się - „... jak jakikolwiek, facet, kobieta, pieprzony Marsjanin dociśnie cię do samochodu i rzuci ci coś w twarz, a pierwszą osobą, której powiesz nie będę ja i poczekasz dłużej niż dwie sekundy, żeby mi to powiedzieć, to mnie nie uszczęśliwi.”

Zaczęłam się bronić, mówiąc - „Max ...”

Przerwał mi - „Odpowiedź nie jest wymagana.”

Naprawdę chciałam odpowiedzieć, a ponadto chciałam odpowiedzieć co myślę o nim, mówiącym mi, że nie mogę odpowiedzieć. Miał jednak jak zwykle irytująco rację. Powinnam była mu powiedzieć. Więc zacisnęłam usta i mocno je zacisnęłam. Max obserwował mnie przez kilka długich sekund, po czym jego oczy opadły na moje usta.

Potem zapytał - „Wybuchniesz?”

Zacisnęłam usta i odpowiedziałam - „Może”.

W tym momencie Max wybuchnął śmiechem i w tym samym czasie zadzwoniła moja mama. Zdecydowałam, że dobrym manewrem jest odebranie mojej komórki, co zrobiłam tylko po to, by przez dziesięć minut krzyczała na mnie przez telefon o moim zniknięciu, kończąc swoją tyradę, mówiąc mi, że ona i Steve są u Drake’a i czy Max i ja „zaszczycicie nas swoją obecnością” (jej słowa) na drinku.

Ponieważ byliśmy w odległości spaceru, Max i ja spotkaliśmy mamę i Steve’a u Drake’a. Potem uspokoiłam mamę i Steve’a, kiedy zobaczyli moją twarz. Niedługo potem mama i ja dyskutowaliśmy o tym, że Max i ja nie pójdziemy tego wieczoru do jakiejś eleganckiej restauracji z owocami morza w mieście z nią i Steviem.

„Nie mam się w co ubrać” - warknęłam w końcu.

„Nina!” - odwarknęła z urażonym matczynym afrontem (w stylu mamy). – „Z pewnością nauczyłam cię, jak lepiej się pakować. Zawsze przywozisz coś ładnego. Nie obchodzi mnie, czy mieszkasz w chacie. Przyjedź przygotowana na miły wieczór!”

„Już zużyłam mój fantazyjny strój, kiedy Max i ja poszliśmy do Koguta” – poinformowałam ją.

Mama miała gotową odpowiedź, która zresztą była też często stosowaną odpowiedzią na prawie wszystkie problemy mamy. – „No to pójdziemy na zakupy.”

„Jestem zmęczona mamó, wczoraj zostałam pobita” – przypomniałam jej - „Chcę spędzić przytulną noc.”

Pomachała ręką i stwierdziła - „Dobre owoce morza odwrócą cię od tego wszystkiego. Kochasz owoce morza.”

„Mamo, jesteśmy w Kolorado. Jesz tu steki i Buffalo Burgery i, nie wiem, łosia czy coś takiego. Nie chodzisz do restauracji z owocami morza.”

„Tak” – odparła mama.

Spojrzałam na Steve’a. Steve wzruszył ramionami.

Mama złapała moje spojrzenie na Steve'a i poddała się, ale sposób, w jaki to zrobiła, sprawił, że Nieszczęśliwy Blask Maxa wypełnił powietrze - „Okej, jesteś zmęczona, więc zrobicie wam kolację w domu Maxa.”

Otworzyłam usta, ale na szczęście Steve, prawdopodobnie zauważając blask, interweniował - „Nellie, pozwól Ninie i Max'owi spędzić cichą noc.”

„Potrafię być cicho” – odparła mama.

Steve patrzył na nią z uniesionymi brwiami i nawet mama wiedziała, że nie ma nadziei na to, żeby była w stanie milczeć.

Wtedy mama spojrzała na mnie i jej twarz opadła, zanim wyszeptała - „Nigdy cię nie widzę”.

Westchnęłam, oparłam się o nią i wzięłam ją za rękę - „Tak, ale wkrótce będę w odległości krótkiej podróży samolotem i dwie godziny jazdy samochodem, a nie kontynentu i oceanu.”

Twarz mamy złagodniała, jej oczy przeniosły się na Maxa, wypełniła je naga wdzięczność i spojrzała na mnie.

„Racja, dziś wieczór ty i Max macie cichą noc, jutro cię przyjmę.” - spojrzała z powrotem na Maxa i zapytała - „Umowa?”

„Umowa” - odpowiedział Max swoim żwirowym głosem.

Zaczęłam puszczać jej rękę, ale trzymała mocno i mocno potrząsnęła moją dłońią - „I Nina, kochanie, kiedy znowu uciekniesz od Maxa i dasz się pobić, odpowiesz przede mną. Czy to zrozumiałe?”

Najwyraźniej nie uspokoiliłam mamy, więc aby to zrobić, drugą ręką objęłam jej policzki, pochyliłam się jeszcze bliżej i obiecałam szeptem - „Zrozumiałam.”

Uśmiechnęła się do mnie, puściła moją rękę, ja puściłam drugą, skończyliśmy nasze drinki bez dalszych dramatów i Max zabrał mnie na górę.

Co doprowadziło mnie do teraz, sprzątania naczyń z Maxem w jego kuchni, nowego dramatu, przynajmniej dla mnie.

To dlatego, że po pierwsze Max pomagał mi sprzątać. Niles mógł, naciskany (wielokrotnie), napełniać zmywarkę, ale przeważnie ignorował naczynia, dopóki jego sprzątaczką nie sprzątnęła ich raz w tygodniu. Jeśli gotowałam dla Nilesa, sprzątałam, ponieważ wysiłki Nilesa były w najlepszym razie bez entuzjazmu, a jeśli pozwoliłam mu spróbować, irytowało mnie to, więc aby uniknąć złości, po prostu sprzątałam.

Max robił to w sposób naturalny.

No dobra, więc nie wycierał blatów, był raczej człowiekiem płuczącym i ładującym, ale potrafił też odkładać jedzenie do pojemników, co było wyraźnym plusem.

Ten dramat był po drugie dlatego, że dotarło do mnie, że to jest moja przyszłość, robienie obiadu i sprzątanie z Maxem.

Dlaczego coś tak prostego wydawało się przytłaczające w dziwnie spektakularny sposób, nie miałam pojęcia, ale tak było.

To było tak spektakularne, że stałam z gąbką w dłoni po przetarciu blatu i gapiłam się niewidzącym wzrokiem na Maxa, głęboko zamyślona, kiedy zawołał - „Mała?”

Podskoczyłam i skupiłam się na nim - „Co?”

„Wszystko w porządku?”

Tak, wszystko w porządku. Było mi tak dobrze, że zapragnęłam odrzucić gąbkę na bok, rzucić się na niego i pokazać mu cieleśnie, jak wszystko jest w porządku.

Nie zrobiłam tego. Po prostu podeszłam do niego, a potem wokół niego, aby dostać się do zlewu i opłukałam gąbkę, mówiąc - „Tak, po prostu jestem zmęczona.”

Max stanął za mną, owijając rękę wokół mojego pasa i używając drugiej ręki, by odgarnąć włosy z mojego ramienia. Potem poczułam jego usta na mojej szyi, a jego ręka zsunęła się do moich żeber.

„Nie faworyzowałaś tego, Księżno, to znaczy, że jest w porządku?” - zdałam sobie sprawę, że jego ręka znajdowała się nad siniakiem od buta, w miejscu, które, zdałam sobie również sprawę, wyraźnie zapamiętał, ponieważ obejmował je z niezwykłą dokładnością.

Mój żołądek znów się roztopił i skinęłam głową, przyznając - „Kłuje tu i tam, jeśli poruszam się zbyt szybko, ale głównie tak, wszystko jest w porządku.”

„Dobrze” – wymamrotał przy mojej skórze i odszedł.

Westchnęłam radośnie i wycisnęłam gąbkę, kładąc ją na krawędzi zlewu. Max wyjął talerze, ja wyjęłam nachosy. Nałożyłam nam na talerze i wypełniłam chipsy wszystkimi dodatkami, podczas gdy Max sięgnął nam piwo.

Potem zabraliśmy je do salonu, gdzie Max rozpałił ogień. Mimo że było ciasno, wcisnęliśmy się razem na fotelu. Położyłam piwo na stole, a Max zaklinował swoje między udami, z nogami w skarpetach spoczywającymi na podnóżku, ze skrzyżowanymi kostkami. Skuliłam się twarzą do niego z nogami na siedzeniu fotela, z łydkami przyciśniętymi mocno do jego rozłożonego biodra i jedliśmy z talerzami w dłoniach blisko naszych twarzy.

„Myślisz, że Shaun i Robert zabili Curtisa i detektywa?” – zapytałam po przełknięciu dużego, pysznego kęsa załadowanego chipsa kukurydzianego.

„Nie” - odpowiedział Max, a ja wpatrywałam się w niego.

„Nie myślisz?”

Potrząsała głową i wepchnął nachos do ust.

„Dowody wskazują, że to ona” – zauważyłam.

Max przełknął, a następnie sięgnął piwo i pociągnął łyk.

Zaklinowując je z powrotem, jego oczy skierowały się na mnie. — „Uwierzyłem pewnego dnia w to, co powiedziałaś. Teraz pył z płyt kartonowo gipsowych? W to nie wierzę. Ktoś ją wrabia.”

„Naprawdę?”

Podniósł chipsa, ciężki od mięsa, sera i dodatków, i odpowiedział - „Naprawdę” - Potem wepchnął go do ust i po przeżuciu, ale przed połknięciem, zauważył - „Twoje nachosy są lepsze niż zapiekanka rybna.”

„Tak myślisz?”

„Absolutnie” – przełknął i dokończył – „zajebicie świetne.”

Uśmiechnęłam się, niezmiernie zadowolona, że lubił moje nachos. Wydawało mi się, że powiedział mi, że uważa, iż mogę rządzić światem, kontynuując udaną karierę supermodelki.

„Dzięki” – mruknełam, nagle czując się nieśmiała, choć wciąż zadowolona, spojrzałam na swój talerz i zgarnęłam chips.

„Księżno” – zawołał, a moje oczy przeniosły się z mojego chipa na niego, by zobaczyć, że się do mnie uśmiecha - „Kochanie, musisz wiedzieć, że umiesz gotować”.

„Um...” - wymamrotałam, a on pokręcił głową.

Potem zwrócił uwagę z powrotem na swój talerz, wymamrotał „Słodkie” i zgarnął swój własny chips.

Postanowiłam, ponieważ był miły, a ja nadal nie byłam do tego przyzwyczajona, że czas zmienić temat.

„Więc, dlaczego płyta gipsowo-kartonowa odstrasza cię od pomysłu, by Shauna tego dokonała? - zapytałam i włożyłam chips do ust.

„Kobieta nie jest głupia” - mruknął Max po przełknięciu i wykopaniu kolejnego chipsa.

„Dowiedziałeś się, że pogrywała z Curt'em, kiedy była z tobą” — przypomniałam mu.

„Chciała, żebym to zrobił, bo myślała, że to sprawi, że będę zazdrosny” – powiedział mi Max.

„Och” – wyszeptałam i podniosłam kolejny chips.

„Shauna nie byłaby niechlujna. To było niechlujne. Czyścisz dom, a nie usuwasz dowodów?” - Max potrząsała głową, chwycił piwo i mruknął „Niechlujnie” - Wypił drinka, przekreśliłam się, żeby dostać piwo i odwróciłam się.

„Więc kto to zrobił?” - zapytałam.

„Kto wie? Ktoś, kto nienawidził Curt’a, kogoś, kto nienawidził Shauny, a miasto jest takich pełne.”

To była prawda i można było prawie współczuć im obojgu.

Ale tylko prawie.

Napiłam się piwa, a potem zapytałam - „A Kami?”

Max spojrzał na mnie - „Kami, jak sędzę, została wypieprzona. Z jakiegoś powodu Shauna była gotowa ruszyć dalej, może z tym Robertem, a widząc, że on mógł stracić wszystko łącząc swój los z jej, Shauna nie przejmowała się tym, kogo oskubała, by żyć pracując na to, tylko leżąc na plecach.”

„Nawet Kami?”

„Wykorzystała Harry’ego, który nie jest teraz moją ulubioną osobą, ale zawsze był dobrym facetem, to wykorzystałaby i Kami.”

„Ale Kami była jej przyjaciółką od lat.”

„Jeśli myślisz o tym, to też ja, Bitsy i Harry, a wypieprzyła nas wszystkich bez mrugnięcia okiem.”

„Daleś jej kiedyś pieniądze?” - wypaliłam i tylko jego oczy przecięły mnie, jego głowa wciąż była zwrócona do talerza i wyszeptałam - „Przepraszam, głupie pytanie”.

„Ja też nie jestem głupi, Księżno.”

„Wiem o tym” - powiedziałam szybko.

„Wiem, że wiesz.” - zgarnął kolejny chips, wepchnął go do ust, przeżuł, połknął i kontynuował - „Chociaż jak wychodziliśmy, nigdy nie sięgnęła po portfel”.

Przygryzłam wargę i przekreśliłam się, żeby odstawić piwo.

Kiedy wyprostowałam się i uważnie zwróciłam uwagę z powrotem na swój talerz, jednocześnie przysięgając sobie, że następnym razem, gdy wyjdziemy na kolację, przynajmniej sięgnę po portfel, Max przemówił.

„Inaczej, mała, całkiem.”

Moje oczy powędrowały do niego - „Słucham?”

To, co powiedział później, powiedziało mi, że znowu odczytał moją twarz - „Ją po prostu pieprzyłem, ty jesteś moją kobietą, zupełnie inaczej.”

„Nie byłam twoją kobietą, kiedy jedliśmy Buffalo Burgery... lub steki w Kogucie, jeśli o to chodzi.”

„Tak, byłaś, w obu przypadkach. Zwłaszcza Kogut, mała. Kłóciliśmy się o to, żebyś przeprowadziła się tutaj po drodze tam.”

Dobra, musiałam mu to dać.

„Ale praktycznie dopiero cię poznałam, kiedy jedliśmy Buffalo Burgery” – zauważyłam.

„Tak? Więc?”

„Nie byłam twoją kobietą.”

„Mała, byłaś.”

„Jak to?”

„Po prostu byłaś.”

Patrzyłam na niego, a on odwzajemnił moje spojrzenie. Potem spokojnie odwrócił się do swojego talerza i wyciągnął kolejny chip.

Po tym, jak przeżuł i przełknął, zapytałam - „Więc pozwoliłbyś kobiecie zapłacić za kolację?”

„Nie” – stwierdził stanowczo. – „Ale nie przejmuję się, że sięga po portfel. Ona go nie użyje, ale mi to nie przeszkadza.”

„Więc powinnam była sięgnąć po portfel?” - nacisnęłam, a jego oczy wróciły do moich.

„Nie zrozumiałaś mojego wcześniejszego stwierdzenia?”

„Max ...”

Odwrócił się lekko w moją stronę i upuścił talerz, aby przytrzymać go przy udzie.

„W porządku, i tak powinniśmy o tym porozmawiać, a ty najwidoczniej przekręcasz to w głowie, więc byśmy mieli jasność. Kiedy to się układa, mała, głównie mnie to obchodzi, jeśli kobieta sięga po portfel, bo nie będzie innej, z którą wyjdę, poza tobą. A ty nigdy nie sięgasz po portfel. Jak rozpracujemy głównie z pieniędzmi, omówimy to prywatnie, w domu. Kiedy wychodzimy, zawsze ja płacę. To działa dla ciebie, czy musimy o tym rozmawiać przez pół godziny?”

„Nie o to chodzi, chodzi o to...”

„Chodzi o to, że martwisz się, że byłaś niegrzeczna, kiedy mówię, Księżno, że wkurzyłoby mnie to, że *ty* poszłaś po portfel. Z Shauną, miałem to w dupie, bo nie miała znaczenia. *Ty* się liczysz.”

To była naprawdę dobra odpowiedź, tak dobra, że nie oddychałam prawidłowo, więc jakby sapnęłam - „Okej.”

„Rozumiesz, o co mi chodzi?”

Nadal rzeziłam, kiedy powiedziałam - „Tak”.

Max obserwował, jak rzeżę, a potem, kiedy to kontrolowałam i zwróciłam uwagę z powrotem na moje nachos, zapytał - „Jak to jest, że możesz być irytująca i urocza w tym samym pierdolonym czasie?”

„To chyba po prostu ja” - powiedziałam cicho do nachos.

„Tak” - wymamrotał, a ja spojrzałam na niego, żeby zobaczyć, że podniósł swój talerz i kopie z powrotem, ale robił to z uśmiechem.

„Max?” - sprawdzałam, a on spojrzał na mnie z zawieszonym chipsem.

„Tutaj” - odpowiedział i włożył chips do ust.

„Co do tej pracy...”

Nie przełknął, zanim powiedział - „Tak, o tym” - Skończył żuć, przełknął i ponownie zwrócił się do mnie, mówiąc - „To się dzieje”.

„Max ...”

„Cicho, Nina i posłuchaj mnie, tak?”

Przyciągnęłam jego uwagę, jego pełną, ponurą uwagę i skinęłam głową.

„George i Trevor wyjaśnili Bitsy, że Curt ma kontrakty, których nie może zerwać, albo Bitsy zostanie orznięta. Dopilnuję, żeby zostały przeprowadzone. Następnie Bitsy chce, aby firma została zmniejszona. Nie była też wielką fanką prac Curt’a. Mam kilka pomysłów, które zatrzymają niektórych chłopców i mamy kontrakty, które potrważą bardzo długo. Faceci, którzy chcą iść dalej, będą mieli czas na uzgodnienie tego. Nie zrealizuję marzeń Curt’a. Zrobię to tak, żeby zaopiekować się Bitsy, a potem to stanie się czymś, co mogę robić, aby utrzymać dach nad głową, jedzenie w żołądkach i by spokojnie spać w nocy. To będzie dla ciebie w porządku?”

Patrzyłam przypominając sobie przenikliwie, że to coś, co mnie pochłaniało w środku, bardzo, bardzo zniknęło, kiedy wyszeptałam - „Charlie”.

Jego brwi ściągnęły się i zapytał - „Co?”

Przełknęłam ślinę, odetchnęłam cicho, uśmiechnęłam się, po czym ponownie zwróciłam uwagę na swój talerz, mówiąc cicho - „Charlie. Przypominasz mi go.” - Chwyciłam załadowany chips i spojrzałam na Maxa - „Potrafił też przetwarzać duże problemy na mniejsze. Był w tym naprawdę dobry” - Wsadziłam chipsa do ust, przeżułam, połknęłam i doszłam do wniosku - „Tak jak ty”.

Przygotowywałam kolejny chips z wołowiną, fasolą i serem, który wylał się na talerz, kiedy usłyszałam komendę Maxa - „Chodź tutaj”.

Podniosłam głowę i zapytałam - „Słucham?”

Potem zobaczyłam wyraz jego twarzy i znów zaczęłam sapać.

„Mała, chodź tutaj.”

„Jestem tutaj” – wydyszałam.

„Blżej” – rozkazał.

Przesunęłam talerz na bok i pochyliłam się bliżej. Max zrobił to samo, założył rękę za moją szyję i przyciągnął mnie jeszcze bliżej. Potem pocałował mnie mocno, z zamkniętymi ustami i krótko. Kiedy jego usta uwolniły moje, jego ręka się nie poruszyła.

„Wiesz, ty też bywasz miła” – powiedział cicho.

Nie odpowiedziałam.

„Lubię to, mała.”

„Dobrze” - wyszeptałam, uśmiechnął się, puścił mnie i wrócił do swoich nachos.

„Jak bardzo jesteś zmęczona?” - zapytał po połknięciu kolejnego załadowanego chipsa.

„Obudziłam się zmęczona, ale wszystko w porządku, to nic, czego nie wyleczy piętnaście dni snu.”

Max zachichotał, wciąż się uśmiechając, zasugerował - „Kolejny wieczór filmowy”.

Bardzo podobał mi się ten pomysł, więc zgodziłam się - „Brzmi dobrze.”

„Tym razem ja mogę wybrać film.”

„Dobra” – powiedziałam, obracając się po piwo.

„Mała?” – zawołał, gdy się odwróciłam.

„Tak?”

„Wciąż się boisz?”

Widziałam, jak jego oczy tańczą i wiedziałam, że zna odpowiedź na swoje pytanie.

„Trochę” – trochę skłamałam. Bałam się, ale też nie bałam.

Max zgarnął swój ostatni chips, mrużąc - „Jeszcze tydzień a będziesz dobra”.

„Arogancki” – mruknęłam, po czym wzięłam łyk piwa.

Kiedy opuściłam rękę, spojrzałam na Maxa, aby zobaczyć, jak żuje, ale robi to z uśmiechem.

„Jezu, Księżno, wprowadziłaś się tam?” - zniecierpliwiony głos Maxa zabrzmiał przez zamknięte drzwi łazienki i wpatrywałam się w swoje czarnookie odbicie w lustrze, starając się nie hiperwentylować.

Wpadłam na pomysł po nachos i sprzątaniu po kolacji, a teraz, wprowadzając go w życie, pomyślałam, że to nie jest taki dobry pomysł.

„Nina!” - wołał Max.

„Zaraz wyjdę!” - odkrzyknęłam i wzięłam głęboki oddech.

Więc, coraz mniej bałam się wielu rzeczy, Maxa i mnie.

Co oznaczało, że aby mieć zdrowy związek (lub zdrowszy), musiałam być w stanie robić tego rodzaju rzeczy.

Wypuściłam oddech, wyprostowałam ramiona, podeszłam do tyłu drzwi, włożyłam szlafrok, zawiązałam go mocno w pasie i otworzyłam drzwi.

Max leżał na plecach na łóżku, ramionami oparty o wezglowie, z nowym piwem w jednej ręce, drugą ręką za głową, z poduszkami spiętrzonymi za plecami, a moje piwo stało na nocnej szafce.

Zatrzymałam się parę kroków za drzwiami łazienki, jego oczy przesunęły się po mnie i wróciły do mojej twarzy.

Byłam w szlafroku z bosymi stopami i nogami, on był jeszcze w pełni ubrany, dlatego zapytał „Obejrzysz film czy pójdziesz spać?”

Przesunęłam się w prawo, cofnęłam się i oparłam o ścianę.

Dobra, może nie mogłam tego zrobić.

Max przyjrzał mi się, po czym obrócił się na bok, wyciągając rękę zza głowy, by podtrzymać tułów na łokciu i zawołał - „Słonko, chodź tutaj”.

Stopy automatycznie przesunęły mnie w kierunku łóżka, ale robiły to powoli.

Max obserwował cały czas, a ja zatrzymałam się przy łóżku, stałam nieruchomo i patrzyłam na niego. Pochylił się, żeby postawić piwo na szafce nocnej, cofnął się i spojrzał na mnie.

„Jezu, Księżno, co się stało w łazience?”

Wzięłam głęboki oddech, a potem, zanim cała moja odwaga uciekła, szarpnęłam za pasek szlafroka, zrzuciłam go z ramion tak, że zebrał się wokół moich stóp na podłodze i stanęłam przed nim, mając na sobie tylko białe

koronkowe majtki brazylijskiego kroju i siateczkową koszulkę ze złotymi cekinami.

Oczy Maxa przeniosły się na moje ciało.

Potem jego ciało się poruszyło i, zanim zdążyłam mrugnąć, leciałam w powietrzu. Wylądowałam na plecach na łóżku, a Max przewrócił się na mnie.

Trzymając swój tors z dala, przesunął dłonią po moim boku, czubkami palców zaczepił o cekiny, a jego oczy przykleiły się do mojego ciała. Potem podniósł głowę, spojrzał na mnie, a jego piękne oczy były bez wątpienia głodne.

„Mała...” - jego głos był niski - „...włożyłaś to, lepiej nie bądź zmęczona.”

Moja dłoń uniosła się, aby owinać się wokół jego szyi pod uchem i moje palce wślizgnęły się w jego niesamowite włosy.

Potem szepnęłam - „Myślę, że złapałam drugi oddech”.

Jego ręka znajdowała się na krawędzi koszulki i zanurzyła się pod nią, a następnie wsunęła się po skórze, a oczy Maxa zatrzymały się w moich, gdy zadrżałam pod jego dotykiem.

Nacisnęłam jego szyję, gdy moje drugie ramię wepchnęło się pod jego ciało, aby owinać się wokół jego talii i zażądałam delikatnie - „Pocałuj mnie Max.”

Max'owi, w przeciwieństwie do mnie, nie trzeba było dwa razy powtarzać.

Potem oglądaliśmy film. Ja włożyłam koszulę nocną, bieliznę i szlafrok, a Max założył spodnie od piżamy.

Leżałam tulona w jego ciało, z głową wspartą na jego twardym bicepsie, jego przedramieniem owiniętym wokół mojej klatki piersiowej i jego drugą ręką owiniętą wokół mojej talii, gdy patrzyłam, jak wiele rzeczy wybucha, dużo strzelają i dużo ścigają się samochodami.

Potem straciłam energię (może to było spowodowane trzema orgazmami, które miałem, tak, *trzema*, Max naprawdę lubił tę koszulkę i nie spieszył się, wkładając dużo wysiłku, aby to udowodnić) i poczułam, że moje ciało zaczyna się relaksować głębiej w Maxa i bliżej snu.

„Czy cię tracę, mała?” - Max szepnął mi do ucha od tyłu, a ja skinęłam głową, więc zaproponował - „Wyłączę film”.

„Nie, kochanie, skończ, ja mogę to przespać.”

Potem odwróciłam się do niego plecami do telewizora i przytuliłam się bliżej, przyciskając policzek do jego klatki piersiowej, owijając nogami jego nogi i ramieniem wokół jego talii.

Ramię Maxa zacisnęło się wokół mnie, jego druga ręka przeczesła moje włosy.

To było dobre i przyzywała kraina marzeń.

„Nina, kochanie?” - zawołał Max.

„Mm?”

„Jesteś szczęśliwa?”

Odwróciłam twarz i pocałowałam jego pierś, potem odwróciłam się z powrotem i przycisnąłam policzek do jego klatki piersiowej.

Coś eksplodowało w telewizorze, ale Max mruknął - „Potraktuję to jako tak”.

„Mhm” – zgodziłam się.

Poczułam, że Max lekko się porusza, potem poczułam jego usta na włosach na czubku mojej głowy, pocałował mnie tam i cofnął się.

„Noc, kochanie”.

Byłam blisko krawędzi, jedwabna pajęczyna snu tknęła się wokół mnie, dlatego nie strzegłam swoich słów ani nawet o nich nie myślałam, kiedy mamrotałam - „Noc Max” - westchnęłam i przytuliłam się bliżej, zanim wyszeptałam - „Kocham cię”.

Potem natychmiast zapadłam w tak głęboki sen, że nie czułam, jak potężne ramiona Maxa skręcają się konwulsyjnie wokół mnie.

Rozdział 14

Wydorośleć

„Powiedz mi” - Max warknął przy moich ustach, gdy jego ręce na moich biodrach przycisnęły mnie do jego penisa.

„Kochanie” - wyszeptałam, nie wiedząc, co chciał, żebym mu powiedziała, ale gotowa powiedzieć mu wszystko, co chciał usłyszeć, ponieważ byłam tak bardzo, bardzo blisko.

„Powiedz mi, mała” - rozkazał, wciąż warcząc, pozwalając mi się podnieść, a następnie używając rąk, by mnie wypchnąć z powrotem do dołu.

To był ranek, Max obudził się z rękami, potem z ustami, a teraz ja na nim jeździłam, ale on siedział, moje ręce były w jego włosach, miałam opuszczoną głowę, trzymałam usta na jego ustach i nic nie było w mojej głowie prócz piękna doznania zbierającego się między nogami.

„Co, Max” - wydyszałam - „Co chcesz?”

„Powiedz mi, że mnie kochasz.”

Moje zamknięte oczy otworzyły się i zacisnęłam palce na jego włosach. Jego oczy też były otwarte, gorące, głodne i intensywne.

„Max” - szepnęłam.

„Powiedz mi, mała, zanim dojdiesz”.

„Max ...” - poruszałam się szybciej, mocniej go ujeżdżając, ponaglały mnie doznania w tym samym czasie, kiedy on domagał się tego silnymi rękami.

„Kochasz mnie” - stwierdził.

O Boże, to się działo, wszystko, wszystko na raz.

„Tak” - wyszeptałam.

„Powiedz to” - rozkazał.

Spojrzał mi w oczy i powiedziałam to - „Kocham cię Max.”

Jego ramiona owinięły się wokół mnie, trzymając mnie mocno, a ja patrzyłam, jak jego oczy stają się bardziej gorące, głodne i tak intensywne, że czułam, jakby paliły się w moje.

„Dojdz dla mnie, mała.” - zażądał.

„Wszystko co zechcesz, kochanie” - odetchnęłam, a potem uderzyło mnie, głowa odleciała mi do tyłu i z radością zrobiłam, co mi kazano.

Wyszłam z łazienki, skierowałam oczy na Maxa, który patrzył na mnie. Kiedy zbliżyłam się do jego strony łóżka, ponownie odsunął koldrę, odsłaniając pełnię wszystkich rzeczy Cudownego Maxa i moja dusza westchnęła. Potem położyłam kolano na łóżku i okraczyłam go, przygotowując się do przemieszczenia się nad nim, ale złapał moje biodra i wstrzymał mój ruch, przyciągając mnie do siebie.

Nie przeszkadzało mi to, więc usadowiłam się z czołem na jego szyi, tułowiem przyciśniętym do niego, kolanami po bokach, a jego palce zaczęły chaotycznie poruszać się po skórze moich pleców i pośladków.

Leżałam otoczona wszystkim co Maxa: jego ciałem, jego ramionami, jego łóżkiem, jego domem, myśląc o tym, że powiedziałam mu, że go kocham. Znałam go od dwóch tygodni i powiedziałam mu, że go kocham.

Oczywiście zażądał, żebym to powiedziała. I oczywiście była to prawda. I oczywiście powinien wiedzieć. I chciałam, żeby wiedział.

To nadal nie oznaczało, że nie wariowałam, ponieważ powinien wiedzieć i *chciałam*, żeby wiedział, ale nie byłam pewna, czy powinnam mu *teraz* powiedzieć.

„Wiesz, ja też” - usłyszałam jego chrapliwy głos, który dudnił cicho.

„Co?” - zapytałam jego gardło.

Nie odpowiedział, a kiedy jego milczenie trwało długo, podniosłam głowę i spojrzałam w dół na jego twarz, aby zobaczyć, że wyglądał na nasyconego i poważnego.

„Co wiem?” - zapytałam.

Jego palce przestały wędrować, jedna ręka owinęła się wokół mojej talii, druga ręka wsunęła się po moim kręgosłupie i we włosy.

Jego niesamowite szare oczy nie opuściły moich, kiedy odpowiedział łagodnie - „Ja też. Powiedziałem to niedawno i miałem to na myśli.” - Jego palce napięły się na mojej skórze głowy - „Jestem w tobie zakochany, Księżno.”

Patrzyłam na niego, czując, jak łzy napływają mi do oczu, ponieważ uczucia wzbierające we mnie były zbyt silne, aby nie wyciekły.

„Naprawdę?” - szepnęłam, gdy jedna łza uciekła i spłynęła po skórze mojego policzka, gdy oczy Maxa obserwowały, jak wyznacza ścieżkę.

Potem jego ręka wyszła z moich włosów, by objąć moją szczękę, a kciukiem przesunął po policzku, by osuszyć łzę. Wtedy jego ciepłe, słodkie spojrzenie wróciło do mnie.

„Naprawdę” - odszepnął.

Poczułam, jak ucieka kolejna łza, a potem pochyliłam głowę i dotknęłam ustami jego ust. Kiedy nasze usta się połączyły, Maxa pochylił głowę, przesunął palce w tył moich włosów, aby przechylić moją głowę w drugą stronę i przekreślił się tak, że był na górze.

Przez to jego usta nie dotykały moich, a stapiały się z nimi, całując mnie mocno, długo, głęboko, wilgotno i na koniec, ale co najważniejsze, pięknie.

Jego pocałunek był najlepszą obietnicą i najlepszym prezentem, jakie kiedykolwiek otrzymałam.

Kiedy podniósł głowę, objął moją twarz dłonią, a kciuk zakreślił kręgi na mojej skroni.

„Czy jesteśmy szaleni?” - zapytałam go.

„Co?” - zapytał z powrotem z drgającymi wargami.

„Czy jesteśmy szaleni? Czy to szalone? Ledwo się znamy.”

Całe rozbawienie opuściło jego twarz, gdy spojrzał na mnie i powiedział - „Miłość nie jest rozsądna, kochanie”.

„Nie wiedziałabym” - przyznałam cicho - „Jesteś moim pierwszym.”

Patrzyłam z niemalym zafascynowaniem, jak jego oczy stają się ciemne i znów intensywne i gorące, zanim warknął - „Pieprzone dzięki.”

Potem znowu mnie pocałował, jego usta i język działały cuda, jego ręce wędrowały, moje nogi krążyły wokół jego bioder, moje palce poruszały się po skórze i mięśniach jego pleców i tak bardzo mi się to podobało, że ledwo słyszałam dzwonek telefonu.

Ale Maxa podniósł głowę, kiedy oboje usłyszeliśmy głos Harry’ego wypełniający strych.

„Max, kolego, tu Harry. Słyszałem, co się stało z Niną i... uh... dzwoniłem do...”

Nie słyszałam nic więcej, jak mówił, bo Max, niestety, przerwał to, wyciągając długie ramię, wyszarpnął telefon z ładowarki, włączył go i przyłożył do ucha.

„Harry” - patrzyłam, jak mówi do telefonu, potem patrzyłam, jak słucha, a potem patrzyłam, jak mówi dalej - „Nie, nie możesz rozmawiać z Niną, ale możesz mnie posłuchać. Nina i ja nie mieliśmy okazji porozmawiać o Annie, a to, co jej powiedziałaś, było popieprzone i ją zdenerwowało. Zdenerwowało ją to wystarczająco, że się załamała, co doprowadziło do tego, że Damon ją dorwał. Złapał ją samą, wystraszył ją do cholery, prawie złamał jej nos i pieprzone żebra. To twoja wina, kolego. Całe to gówno jest twoją pieprzoną winą.”

„Max” - próbowałam się wtrącić, ale wzrok Maxa był skierowany na poszewkę na poduszkę obok mojej głowy, a jego uwaga była skierowana na to, co mówił Harry.

„Nie obchodzi mnie, czy byłeś pijany” - ciągnął Max - „Opowiedziała mi gównu, które powiedziałaś, a także powiedziała mi, że kiedy pieprzyłeś w jej głowę, powiedziałaś jej, że ją weźmiesz i musisz wiedzieć, to mi się *nie* podoba. To *nie* jest spoko. Wiesz, że jest w moim domu, wiesz, że jest w moim łóżku i wiesz, że lepiej nie mówić tego rodzaju gówna mojej kobiecie.”

„Max” - spróbowałam ponownie, kiedy przerwał, żeby posłuchać, ale dalej rozmawiał z Harrym.

„Tak, mamy problem. Uczciwe ostrzeżenie, musisz mnie przez jakiś czas unikać, a jak zbliżysz się do Niny, usłyszę, że próbowałeś z nią porozmawiać, nasze problemy się powiększą. Wszystko jasne?”

Podniosłam rękę i owinełam ją wokół jego szyi, jego oczy przycisnęły się do moich, jego były bardzo wściekłe i zebrałam odwagę na wyraz jego twarzy, otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale zanim mogłam, kontynuował.

„Mam to w dupie. Co mnie obchodzi to, że mówisz mi, że wszystko jasne. Czy teraz wszystko jasne?”

„Proszę, Max, myślę...” - zaczęłam, usta Maxa zacisnęły się, jego oczy zwężyły się, a jego spojrzenie było tak przerażające, że zacisnęłam usta.

„Moja rada, Harry - ogarnij się. Masz mi coś do powiedzenia, mów to mi. Masz problemy, radzisz sobie z nimi jak mężczyzna. To, czego masz nie robić, to, kiedy moja kobieta lub jakakolwiek inna kobieta wślizguje się tyłkiem na stół obok ciebie, by okazać ci trochę współczucia i życzliwości, nie wykorzystuj tej okazji, by puścić swoje gówno, łamiąc komuś serce. Masz problem z tym, jak potoczyło się twoje życie, to poradź sobie z nim bez ciągnięcia kogoś ze sobą. Powinienem być ci to powiedzieć dawno temu, Harry, ale musisz wydorosnąć, do cholery. Potrzebujesz... kurwa... wydorosnąć.”

Z tymi słowami wyjął telefon z ucha i wyłączył go. Potem rzucił go na łóżko. Wtedy jego oczy wróciły do mnie.

„Max...” - zaczęłam ponownie.

„Nie, Księżno” - przerwał mi - „Poważnie, nie rób tego. To męskie sprawy. Wiem, że masz opinię o wszystkim, ale najważniejsze jest to, że to, co zrobił, nie było fajne, zdenerwował cię i to doprowadziło do szeregu wydarzeń, w wyniku których zostałam ranna. Wiem, że to nasze gówno doprowadziło do tego, że zostałam zraniona, ale to, co zrobił, nie pomogło w tej sytuacji. Moim zadaniem jest cię chronić. To, co zrobił, wpłynęło na moją zdolność do robienia tego i muszę się upewnić, że to gówno się nie powtórzy. Robię to. To jest męska sprawa i musisz wiedzieć, że nie wtykasz nosa w męskie sprawy.”

„Okej” - odpowiedziałam, Max wpatrywał się we mnie przez sekundę, po czym zamrugał.

Potem zapytał - „Co?”

Moje ręce poruszyły się na jego plecach i powtórzyłam - „Okej.”

„Okej?”

„Tak, okej.”

Spojrzał na mnie ponownie. Potem zapytał - „Tak łatwo?”

Moje dłonie przesunęły się po jego bokach, w górę jego klatki piersiowej, aby owinać się wokół jego szyi i zapytałam z powrotem - „Czy to jest dla ciebie ważne?”

„Tak” - odpowiedział Max.

„W takim razie tak” - podniosłam głowę i dotknęłam ust jego ustami, zanim ponownie upuściłam głowę na poduszkę - „tak łatwo.”

Wtedy, o dziwo, powiedział stanowczo jedno słowo, a tym słowem było - „Nie”.

Moja głowa przechyliła się na poduszce - „Nie co?”

„Nie; na twoje wcześniejsze pytanie. Zdecydowanie nie jesteśmy szaleni.”

Uśmiechnęłam się na widok niesamowitej, przystojnej twarzy mojego mężczyzny. Mój mężczyzna. I, Boże, nie obchodziło mnie, czy to było szalone, ale kochałam mojego mężczyznę.

Palce jednej z moich rąk przesunęły się po jego szczęce i zapytałam cicho - „Czy mogę ci coś powiedzieć?”

Palce obu jego rąk przesunęły się po moim ciele, gdy cicho odpowiedział - „Możesz mi powiedzieć wszystko, mała.”

Postawiłam stopę na łóżku i przewróciłam go na plecy, przewracając się nad nim, spojrzałam w dół na jego twarz, gdy badałam kciukiem kontury jego kości policzkowych.

Potem wyszeptałam - „Był czas w moim życiu, kiedy uprawiałam hazard, rzucałam kostką. Robiłam to często i zawsze przegrywałam. Za każdym razem przegrywałam, a kiedy przegrywałam, traciłam wszystko. Więc wystraszyłam się rzucania kostką.”

Moje włosy zwisały, zasłaniając nasze twarze, a jedna z rąk Maxa przesunęła się, by pociągnąć ich jedną stronę do góry i przytrzymać z tyłu mojej głowy. Patrzyłam, jak jego twarz staje się łagodna i wiedziałam, że wie, co nadchodzi.

Więc mu to dałam.

„Dziękuję za pokazanie mi, że warto było znowu zaryzykować, kochanie”.
- spuściłam głowę, aż moje usta znalazły się przy jego ustach i dokończyłam -
„Dobrze jest wreszcie wygrać i wygrać *ogromnie*.”

Widziałam błysk w jego oczach i usłyszałam dudnienie jego warczenia, zanim jego dłoń z tyłu mojej głowy sprowadziła moją w dół o ułamek centymetra, który potrzebował, zanim jego usta wzięły moje w kolejnym pocałunku.

Potem przewrócił mnie na plecy i po raz kolejny pokazał mi, dlaczego ten hazard, postawienie na Maxa, na nas, na Kolorado i na to życie, było tego warte.

„Nie wiem, Okruszku...” – powiedziała mama przy kasie w sklepie spożywczym z zamyśloną miną, patrząc, jak sprzedawca skanuje moje zakupy – „...to jest jak święto, a święto nie mówi *czzerwone wino, piwo i zapiekany makaron*. Święto mówi *szampan i losoś en croute*.”

Mama i ja robiłyśmy zakupy na kolację tego wieczoru. Max i Steve dawali nam czas Nellie-i-Nina. Wyjeżdżali następnego dnia i mama ogłosiła po ich przybyciu do A-Frame, że chce mieć strefę wolną od testosteronu na co najmniej dwie godziny.

Przed przybyciem mamy i Steve’a, uczta miłosna Maxa i moja została przerwana przez różne telefony, które, jak zadeklarował Max, były tylko trochę mniej irytujące niż telefon Harry’ego. Wśród nich była mama i Steve, którzy mówili, że jadą na górę; Linda mówiąca, że Kami przyjdzie z nią na pieczony makaron; Brody dzwonił, aby przypomnieć nam, że był to również jego ostatni dzień w mieście, a zatem otrzymał zaproszenie dla niego, Mindy, Barb i Darren’a; i wreszcie, ponieważ Gnaw Bone to Gnaw Bone, Arlene usłyszała o przyjęciu i zadzwoniła, aby ostrzec nas, że ona i Cotton też będą. Nie poprosiła o zaproszenie i odłożyła słuchawkę, zanim zdążyłam grzecznie się sprzeciwić.

Więc nasza piątka zamieniła się w dwunastkę.

To nie uszczęśliwiało Maxa. Dekret mamy o strefie wolnej od testosteronu sprawił, że Max był mniej szczęśliwy. A tym, co uczyniło go jeszcze mniej szczęśliwym, było to, że mama wskazała jego stół w jadalni z sześcioma miejscami, a powinien mieć dwanaście. W ten sposób kazała Max’owi i Steve’owi kupić więcej krzeseł do jadalni i to była jej próba ustanowienia strefy wolnej od testosteronu.

Mężczyzna z Gór Max, niezupełnie typem człowieka, którego wysyła się ze zleceniem, więc zrobił to dopiero po tym, jak spojrzął na mnie i zapytał - „To będzie się często zdarzać?”

„Co będzie się często zdarzać?” – zapytałam z powrotem.

„Połowa miasta siedząca przy naszym stole w jadalni?”

Zmarszczyłam nos i przechyliłam głowę, ponieważ patrząc na jego twarz, nie chciałam powiedzieć tak, ale odpowiedź brzmiała *tak*. Lubiłam gotować. Lubiłam gościć ludzi. Lubiłam moich przyjaciół wokół mnie. Więc na pewno będzie się to zdarzać często.

Max odczytał odpowiedź z mojej twarzy, westchnął, zaczął mnie z tyłu głowy, żeby mnie przyciągnąć i pocałować mnie w czoło, a potem odszedł ze Steviem, żeby kupić krzesła.

„Indywidualne” – skończyła mama przy kasie.

„Co indywidualne?” – zapytałam, podając kasjerowi moją kartę kredytową.

„Indywidualny łosoś en croute” – odpowiedziała mama, a ja spojrzałam na nią.

„Mamo, nie zrobię pojedynczych łososi en croute dla dwunastu osób. Zajęłoby to cały dzień.”

„To świętowanie, Okruszku! Nie ma znaczenia, jak długo to potrwa, pod warunkiem, że jest wyjątkowe.”

Podpisałam paragon i oddałam go kasjerce - „Po pierwsze, już podpisałam pokwitowanie. Nie wrócę przez sklep, żeby kupić jeszcze dziesięć paczek jedzenia. Po drugie, Max dał ci dwie godziny i wiem, że lubisz Maxa, bo jest świetnym facetem i jest co lubić. On też cię lubi. Ale posłuchaj mojej rady, nie powinnaś go testować. Jest świetnym facetem, ale jest też człowiekiem gór. Mężczyźni z gór nie lubią być testowani. I na koniec, myślę, że górale będą zadowoleni z czerwonego wina, piwa i pieczonego makaronu jako celebracji. Myślę, że górale nie dbają o to, co jedzą podczas uroczystości, po prostu obchodzi ich, kto jest tam, żeby to z nimi zjeść.”

„Cholerna prawda” – mruknęła pod nosem kasjerka, a ja zwróciłam na nią zdziwione spojrzenie, a potem uśmiechnęłam się na jej mile widzianą solidarność. Może odnajdywałam w sobie górską kobietę.

Mama spojrzała na kasjerkę - „Czy jadłaś łososa en croute?” - zapytała.

Kasjerka spojrzała na mnie - „Widziałam pięć toreb tartej mozzarelli. Czy to do zapiekania makaronu?”

„Tak” – odpowiedziałam, a jej oczy wróciły do mamy.

„Wszystko z mozzarellą wygrywa, zwłaszcza jak jest pięć torebek” – oświadczyła, zaśmiałam się, podziękowałam jej, a potem przeciągnęłam mamę przez kasę, zarekwirowałam nasz wózek i skierowałam się do samochodu.

Mama podeszła do mnie i zrobiła to, dając się. Uśmiechnęłam się do wózka pełnego jedzenia, ponieważ stwierdziłam, że mama jest słodka, kiedy

się dąsa. Musiałam przyznać, że mogłam tak zdecydować, ponieważ miałam niesamowicie wyglądającego mężczyznę z gór, który był we mnie zakochany, więc prawie wszystko byłoby słodkie.

Mimo to powiedziałam cicho - „Przestań się dąsać, mamó, mamy dzisiaj, zaraz wyjeżdżasz do domu. Nie marnuj tego na dąsanie się.”

Otworzyła zamek w samochodzie i podciągnęła bagażnik - „W porządku, ale tylko jeśli obiecasz mi, że nie będziesz się kłócić z tym, co ci teraz powiem.”

Nie miałam co do tego dobrego przeczucia. Jeśli było coś, co mogłoby wpłynąć na moją euforię, to szaleństwo mamy mogło.

Zatrzymałam wózek i odwróciłam go, wyszarpując torby i wkładając je do bagażnika - „To zależy od tego, co powiesz dalej.”

„Nie możesz się kłócić, Nina, bo to ważne.”

Przestałam ładować torby, ponieważ ton głosu mojej matki sprawił, że brzmiało to na ważne. Wyprostowałam się i spojrzałam na nią, aby zobaczyć, jak również jej twarz mówi, że to, co zamierza powiedzieć, było ważne.

„Co?” - wyszeptalam.

„Wiesz, co powiedziałaś mi po drodze tutaj o spadku Maxa po tym zamordowanym człowieku?”

„Tak” - odpowiedziałam.

„Cóż, porozmawiałam ze Steviem o tym, że damy ci trochę pieniędzy na podatki, żeby Max nie stracił tej ziemi.”

Poczułam, że moja twarz staje się łagodna i zbliżyłam się do mamy.

„Nie możesz tego zrobić, mamó. To słodkie, ale Max nigdy by ci na to nie pozwolił” – poinformowałam ją.

„Nie będzie miał wyboru. Myślałam o tym i jeśli o mnie chodzi, to jaki on jest z tobą, jak ty jesteś z nim, widzę dobre rzeczy i myślę, że to ja bym zainwestowała w przyszłość moich wnuków” - odpowiedziała, wzięłam głęboki oddech na myśl, której nigdy nie miałam, że będę miała dzieci Maxa, dając Max'owi rodzinę i poczułam, że moje ciało napina się, nawet gdy moje serce nakręcało się do śpiewania - „On chce, aby ta góra była czysta, ty chcesz, aby ta góra była czysta, a ja chcę zrobić wszystko, aby pomóc ci utrzymać ją w czystości dla ciebie, dla Maxa, dla twoich dzieci, ich dzieci i tak dalej.”

„Mamó ...”

„Nie kłóć się, kochanie, i nie mów Max'owi, dopóki nie będę miał szansy porozmawiać ze Steviem.”

„Nie musisz rozmawiać ze Steviem. Sprzedam dom Charliego i użyję tych pieniędzy na podatki.” – wypaliłam, zanim nawet o tym pomyślałam, a potem moje ciało się jeszcze bardziej spięło.

„Zrobisz co?” - mama odetchnęła, jej oczy badały moją twarz, a jej twarz była maską szoku. Wiedziała, co myślę o domu Charliego.

O mój Boże. Co ja powiedziałam?

Zrób to, Okruszku, powiedział mi w myślach Charlie, już czas. Niech przeszłość odejdzie. Opuść już. Zawsze będę przy tobie.

Charlie... - zaczęłam odpowiadać.

Opuść, kochanie, chcę, żebyś dała to Max'owi, na swoją przyszłość. Nie potrzebujesz tego domu, żeby mieć mnie przy sobie. Zawsze będę z tobą.

Och, Charlie.

Zawsze, Nino.

„Nina!” - mama zawołała ostro, jej dłoń ścisnęła moje ramię, a ja skupiłam się na jej twarzy i przestałam rozmawiać z moim zmarłym bratem w mojej głowie – „Naprawdę zamierzasz sprzedać dom Charliego?”

„Chciałby, żebym to zrobiła” – powiedziałam jej prawdę - „Ja...” - spojrzałam na torby z zakupami w bagażniku, a potem wróciłam do mamy - „Myślę, że trzymałam się tego domu, ponieważ nie miałam nic innego. Nie, kiedy byłam z Nilesem. Trzymałam się tego domu, ponieważ próbowałam trzymać się czegoś Charliego. Ale Max powiedział mi, że pamięć o Charliem jest cenna. I ma rację. A Charlie jest ze mną cały czas. Nie potrzebuję jego domu, żebym go trzymała przy sobie. I myślę, że gdyby Charlie był tutaj i mógł to dać, chciałby coś zrobić, tak jak ty, co pomogłoby utrzymać górę Maxa w czystości dla Maxa, dla mnie i dla...” - uśmiechnęłam się, ale poczułam, że drżą mi usta, gdy lzy wypełniły mi oczy i stwierdziłam - „...naszych dzieci.”

Oczy mamy nie opuściły mojej twarzy ani na sekundę, gdy podniosła rękę, by objąć mój policzek.

„Kocham cię, Nino” – szepnęła.

„Też cię kocham, mamó” – odszepnęłam, moja ręka uniosła się, by owinać jej dłoń na mojej twarzy.

„I cieszę się twoim szczęściem, kochanie” – szeptała.

„Ja też” – szeptałam w odpowiedzi.

„Myślę, że masz rację. To było to, czego chciał Charlie. Chciałby, żebyś miała wszystko, czego chcesz, i chciałby, żebyś była szczęśliwa.” - Jej palce owinięły się wokół moich i opuściły nasze dłonie w miejsce, gdzie zacieśniła uścisk i potrząsnęła nimi między nami. - „Polubiłby Maxa” – zakończyła.

„Tak” – zgodziłam się.

Tak, powiedział mi w głowie Charlie i śmiałam z Charliego.

Potem powiedziałam mamie - „Wracajmy do domu.”

Napełniłam bagażnik, mama usiadła po stronie pasażera, a ja zawróciłam wózek do zatoki. Odwracałam się, myśląc o upieczeniu makaronu, rodzinie, przyjaciółkach i powrocie do Maxa, więc nie patrzyłam dokąd idę i wpadłam na coś twardego.

Zrobiłam krok do tyłu, unosząc brodę, mrucząc - „Przepraszam”, kiedy zobaczyłam Damona stojącego przede mną i zamarłam.

„Wniosłaś oskarżenia, Angielko” - syknął - „...głupio. Wygląda na to, że nigdy się nie nauczysz, ale ja cię nauczę.”

Przygotowałam się do ucieczki, otworzyłam usta do krzyku, ale wymierzył mi cios pięścią w skroń i wszystko stało się czarne.

Ocknęłam się w samochodzie podskakującym po głównej ulicy w mieście. Mrugnęłam, by pozbyć się zawrotów głowy i zobaczyłam, że nie byłam długo nieprzytomna. Ledwo odjechaliliśmy od sklepu spożywczego.

Powoli odwróciłam głowę w lewo i odepchnęłam się od drzwi, na których się opierałam. Za kierownicą siedział Damon.

Podniosłam rękę do pulsującej skroni i wciąż mrugałam, by otrząsnąć mgłę z moich oczu.

„Damon, zatrzymaj się” — powiedziałam cicho.

„Zamknij się, pieprzona Angielko.” - odciął Damon.

„Proszę, zatrzymaj się.”

„Zamknij się, *kurwa!*” - warknął.

„Nie rób tego” – nalegałam - „To nie jest mądre”.

„Pierdol się” – wycedził.

„Już masz kłopoty. Nie...” – zaczęłam wyjaśniać, ale jego mięsiste ramię wystrzeliło, łokieć wbił się w moje usta, wpychając je w zęby i natychmiast poczułam smak krwi. Moja ręka ze skroni opadła na usta, gdy jego ramię zniknęło.

„Jak powiedziałem, suko, zamknij się do cholery.”

Zamknęłam się. Nie chciałam dalej drażnić mojego prześladowcy z gór. Był już wystarczająco zdenerwowany.

Mój umysł wirował, ale przez mgłę, która wciąż mnie otaczała po pierwszym uderzeniu, jedyne, o czym mogłam myśleć, to to, że jeśli bym otworzyła drzwi i rzuciła się na zewnątrz, prawdopodobnie połamałabym sobie kości, a nie chciałam mieć złamanych kości, ponieważ to by utrudniło upieczenie makaronu po tym, jak Max mnie uratuje.

Wciąż o tym myślałam, kiedy usłyszałam Damona mamroczącego - „Co do cholery?” - a potem zobaczyłam innego SUV'a pędzącego obok nas.

Byliśmy poza miastem i na otwartej drodze. Pochyliłam się, spojrzałam obok Damona i zobaczyłam, że kierowcą był Harry.

Harry!

Dzięki Bogu! Harry! Musiał nas widzieć i przyjechał mnie ratować.

Harry przejechał kilka długości samochodu przed nami, a potem w szoku patrzyłam, jak Harry szarpie kierownicę, a potem jego samochód skręca bokiem na nasz pas, odcinając nas. Damon stanął na hamulcach, a ja poleciałam do przodu, podnosząc rękę i uderzyłam w deskę rozdzielczą, bo nie byłam zapięta pasami i poleciałam do przodu. Moja głowa uderzyła w przednią szybę, a potem natychmiast zostałam rzucona w lewo, gdy Damon skręcił gwałtownie, aby uniknąć zderzenia z autem Harry'ego, a potem znów zostałam rzucona do przodu, kiedy zakołysaliśmy się do przerażającego zatrzymania w rowie.

Mrugając, odganiałam gwiazdy, gdy odepchnęłam się z powrotem na siedzenie. To był czysty instynkt, że podniosłam rękę do klamki. Pchnęłam drzwi i prawie upadłam na kolana, wypychając się z kabiny. Moje ciało uciekało, zanim mój umysł je dogonił, ale straciłam równowagę, gdy wspinałam się na rów, wdrapując się po pochyłości na rękach i kolanach. Podniosłam się na górę i okrążyłam tył SUV'a, gdzie zobaczyłam stojącego Harry'ego z oczami skierowanymi w stronę Damona.

„Ty pieprzony dupku! Jebałeś świra?” - Damon ryknął, a ja spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że wysiadł z samochodu i rzucił się do rowu w kierunku Harry'ego.

Potem podskoczyłam całym ciałem, gdy usłyszałam ostry trzask wystrzału i stałam nieruchomo, gdy zobaczyłam zamazany, ohydny wytrysk krwi z piersi Damona, zanim upadł na kolana.

Oszołomiona stałam w bezruchu, patrzyłam, jak Damon pada twarzą najpierw na trawę, żwir i błoto przy drodze, a potem powoli odwróciłam głowę i zobaczyłam Harry'ego idącego w moją stronę, z dziwnym wyrazem twarzy, z dymiącą bronią w prawej ręce i przekładającego ją do lewej.

„Harry” - wyszeptałam drżącym głosem mieszanką przerażenia i szoku - „zranił mnie, ale nie musiałeś...”

Przestałam mówić, kiedy dotarł do mnie wyraz twarzy Harry'ego i jego prawa ręka uniosła się.

Nie trzymał już broni w tej ręce. Trzymał w niej teraz strzykawkę.

Za późno cofnęłam się o krok, ale złapał mnie w pasie, szarpnął do siebie i poczułam, jak igła wbija mi się w szyję.

A wtedy widziałam tylko jego twarz.

„Tak jak kazał mi zrobić Max, dorosłej, Nina. To ja... *kurwa...* wydorośleję.”

Moje powieki opadły wbrew mojej woli, zmusiłam je do otwarcia, gdy poczułam, jak Harry unosi moje ciało w ramionach i zaczęliśmy iść w kierunku jego samochodu.

Potem znowu opadły i byłam nieprzytomna.

Otworzyłam oczy i byłam zdezorientowana, ponieważ byłam pewna, że mam oczy otwarte, ale wszystko, co widziałam, było ciemne.

Zaczęłam się ruszać i wtedy zdałam sobie sprawę, że obie ręce mam nad głową. Myślałam, że to dziwne, dopóki nie spróbowałam ich poruszyć i wtedy zdałam sobie sprawę, że nie są tylko nad moją głową, coś zimnego wgryzało mi się w nadgarstki i uderzyło mnie, że mam ramiona przymocowane do czegoś nad głową.

Znieruchomiałam, a mój umysł pędził. Wtedy przypomniałam sobie Damona. Potem pomyślałam, że Harry był tam, aby uratować sytuację. Potem oglądałam, jak Harry strzela do Damona. Potem Harry mnie zabrał.

O mój Boże. *O mój Boże!*

Zassałam oddech i wtedy poczułam knebel. Miałam coś w ustach i coś zawiązanego wokół głowy, aby utrzymać to na miejscu. Zwalczyłam panikę, która mnie ogarnęła i spróbowałam zrobić bilans.

Leżałam na czymś miękkim, na materacu. Było zimno, nie przenikliwie, ale nie wygodnie. Moje kończyny były sztywne od bezczynności i leżenia w chłodzie. Nie tylko ramiona miałam przymocowane do czegoś nad głową, ale również miałam związane kostki. Głowa mnie bolała jak diabli i wciąż było mi niedobrze po tym, czym Harry we mnie wstrzyknął.

I byłam w ciemnościach. Leżałam zakneblowana i związana w obcym miejscu w ciemności. Tak jak bohaterka w horrorze, ale *na prawdę*.

Walczyłam z paniką, skupiając się na rozmyślaniu, gdzie mogłabym być. Byłam albo gdzieś w ciemnym pokoju bez okien, albo byłam gdzieś

odosobniona, a na zewnątrz było ciemno, gdzieś, gdzie księżyc nie mógł świecić.

Tak czy inaczej, miałam kłopoty.

Ostrożnie sprawdziłam moje nadgarstki z tym, do czego były przymocowane i wydały z siebie dźwięk, więc przestałam.

„Nina?” - usłyszałam głos kobiety i zamarłam.

Bitsy. O nie, to był głos Bitsy.

Materac pode mną poruszył się i poczułam na sobie dłoń - „Nina, to ja. Bitsy.”

Przewróciłam się na plecy, odwróciłam głowę w jej stronę i próbowałam przejrzeć ciemność.

„Och, kochanie” – szepnęła łamiącym się głosem - „O Boże, Nino. O Boże. Boże. Boże. *Boże*. Co ja zrobiłam?”

Próbowałam coś powiedzieć spod knebla, usłyszała to i poczułam, jak wyciąga mi knebel z ust. Kiedy byłam wolna, wypłułam materiał, a następnie przełknęłam, pozbywając się suchości z ust.

„Wszystko w porządku?” – zapytała Bitsy.

Nie. Nie, nie było w porządku.

„Harry się zmienił” – odszepnęłam, mój głos był niewyraźny - „Myślę, Bitsy, myślę, że widziałam, jak zamordował Damona.”

Materac znów się poruszył, usłyszałam, jak przyciąga swoje ciało bliżej mnie i wiedziałam, że leży na nim ze mną, ale najwyraźniej nie była przykuta do łóżka. Z drugiej strony Bitsy nie musiała być związana. Nie mogła nigdzie iść.

Jej dłoń zacisnęła się na mojej szyi i poczułam, jak jej twarz się przybliżyła.

„To moja wina” – szepnęła.

„Bitsy...” - zaczęłam jej mówić, że musi znaleźć sposób, by mnie uwolnić, żebym mogła wydostać się z tego, gdzie jesteśmy, oderwać się od tego prawdziwego horroru z prawdziwego życia i sprowadzić nam pomoc, ale mi przerwała.

„Tak, to wszystko moja wina.”

„Nie, kochanie, musimy...”

Tym razem zatrzymałam się, ponieważ usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi, a potem światło zalało pokój, oslepiając mnie. Ciało Bitsy oderwało się od mojego i obie przekręciłyśmy się najlepiej, jak mogłyśmy. Zamrugałam i zobaczyłam Harry'ego wchodzącego z kobietą przewieszoną przez ramię.

O Boże, co teraz?

Potem zobaczyłam, jak rzucił kobietę na podłogę, jej długie, proste hebanowe włosy rozwiewały się, gdy to robił, a zrobił to bezceremonialnie, nie tak, jakby była człowiekiem, ale jakby była workiem kartofli. Jej głowa uderzyła o deski w chwili, gdy uderzyło w nie jej ciało. Patrzyłam z przerażeniem, jak jej ciało się układa, a jej włosy lekko zasłaniają jej piękną twarz.

Shauna.

Sądząc po jej wyglądzie, brudnych i nieuporządkowanych ubraniach, przetłuszczonych włosach, od jakiegoś czasu nie widziała wnętrza prysznicza i instynktownie wiedziałam, że to dlatego, że Shauna Fontaine nie uciekła ze swoim facetem zabawką. Shauna Fontaine, podobnie jak ja, została porwana przez złego człowieka z gór.

Materac znów się poruszył i oderwałam oczy od Shauny, nieprzytomnej lub, co gorsza, martwej, na podłodze, by zobaczyć Bitsy podnoszącą się na ramionach.

„Harry...”

„W porządku, Bits, wszystko będzie dobrze” – przerwał jej Harry - „Opanowałem to wszystko”.

„Nie, Harry. Nie” – powiedziała mu Bitsy nagłym głosem - „Posłuchaj mnie...”

Urwała, kiedy Harry przesunął się na jej stronę łóżka i usiadł na nim. Obrócił do niej tors, unosząc dłoń, by przytulić jej twarz, pochylił się bliżej.

„Robiłem to, kochanie, słuchałem cię. Słuchałem” - szepnął.

„Nie słuchałeś. To jest poza kontrolą. To jest złe. Shauna? Nina? Dlaczego...?”

„Odebrał ci nogi” - wyjaśnił Harry.

„Tak, zrobił to. Curt to zrobił. Ale Nina jest Maxa i...” – zaczęła Bitsy.

„Odebrał ci nogi” - powtórzył Harry - „Zabił Annę. *Twoją najlepszą przyjaciółkę. Pieprzył Shaunę w twoim łóżku.*” - Jego kciuk czule przesunął się po jej policzku - „Słuchałem, Bits, słuchałem każdego słowa, które powiedziałaś, od tego dnia, kiedy widziałem cię w szpitalu po tym, jak cię okaleczył. Słuchałem i byłem z tobą przez całą drogę. Musiał zapłacić. To powiedziałaś. Powtarzałaś to raz za razem, jak cię pieprzył, pieprzył i pieprzył. Nie chciałaś, żeby zrobił to naszemu miastu, nie chciałaś tego wielkiego domu na wzgórzu, nie chciałaś być królową Gnaw Bone dla niego, króla, ale nie obchodziło go, czego chcesz. Nigdy nie dbał o to, czego ty chcesz. Przejmował się tylko jedną rzeczą. Curt'em. Curt był wszystkim, na czym mu zależało. Budził się obok ciebie i mówił ci, że cię kocha, a potem odchodził i pieprzył

Shaunę, dawał jej pieniądze, robił z ciebie głupca, gdy ty jedziesz przez życie. Słuchałem, kochanie, słuchałem każdego słowa, które powiedziałaś. Miałaś rację, musiał zapłacić.”

„Musiał zapłacić. *Curt* musiał!” - Bitsy syknęła, wrywając twarz ze swojej dłoni, która przez sekundę zawisała w powietrzu, zanim ponownie spróbował jej dotknąć, ale cofnęła się, więc jego ręka opadła.

„Bitsy, mała...”

„Nie!” – warknęła Bitsy - „Mieliśmy plan. Ty zajmujesz się *Curt*’em i gramy spokojnie. Pieniądze były niewykrywalne. Odkładaliśmy to na bok *na lata*. *Harry*, *na lata*. Nikt nigdy by się nie dowiedział. Nikt.”

Wstrząs blokował każdy centymetr mojego ciała. Byłam tam, ale nie mogłam uwierzyć własnym uszom, gdy leżałam i wpatrywałam się w ohydny scenę rozgrywającą się przede mną.

Harry i Bitsy zabili *Curt*’a.

Bitsy.

Bitsy!

„Zatrudnił detektywa” - odparł Harry.

„Więc?” - odparła Bitsy - „Wiedziałałam o tym, *Harry*, i ci powiedziałam. Facet nic nie wiedział. Gra polegała na tym, żeby *zagrać spokojnie*, wiesz o tym. Bez względu na wszystko, bawić się dobrze. Ten śledczy nic nie wiedział. Wiem, bo weszłam do biurka *Curt*’a i przeczytałam jego raporty. Nawet nie wiedział, że to *my* wysyłamy groźby śmierci! Nic nie wiedział. Gównu wiedział! Potem ty idziesz i zabijasz go tej samej nocy, kiedy facet, którego znalazłeś, zabił *Curt*’a. Dlaczego? Dlaczego chcesz to zrobić? A to...” – wyrzuciła rękę – „*Shauna*? *Nina*? Miał to być tylko *Curt*. Tylko *Curt*. Dlaczego miałbyś w to wciągać *Ninę*? Co jest z tobą nie tak?”

„*Shauna* pieprzyła *Curt*’a i *Maxa*, i mnie” - odparł Harry.

„Wiem, *Harry*, to była część pieprzonego planu, abyś wyglądał, jakbyś ode mnie odszedł” – odpowiedziała Bitsy.

„Jezu, Bits, właśnie ci powiedziałem, że *mnie* pieprzyła” – wycedził Harry.

„Tak, *Harry*, *wiem o tym*. Taki był plan” - odparła Bitsy.

„Boże” - Harry odchylił się do tyłu - „nawet cię to nie obchodzi, nawet nie obchodzi cię, że mnie wyssała, że musiałem pieprzyć ten zimny, pozbawiony emocji kawałek tyłka, żeby utrzymać to gówno, żeby nikt nie zgadł.”

„Obchodziło mnie to, ale taki był plan, *Harry*, oboje musieliśmy się poświęcić, żeby mieć to, czego chcieliśmy. Abyśmy mogli być tam, gdzie chcieliśmy być” – przypomniała mu Bitsy.

„Ale próbowała zabrać pieniądze Curt'a, *twoje* pieniądze” - uciał - „Zaszła w ciążę, żeby to zrobić.”

„Ona nie jest w ciąży, idioto!” - warknęła Bitsy, w końcu tracąc cierpliwość - „Jest tak samo w ciąży jak ja. Powiedziała to, ponieważ Curt zawsze chciał mieć dziecko, a, oczywiście, je nie mogłam mu go dać, więc myślała, że może tym zagrać, ale nie miała dostać ni chuja. Nie od Curt'a, mógł przez połowę czasu myśleć swoim kutasem, ale druga połowa nie była głupia, Harry i ty o tym wiesz. I musiałeś pozwolić jej grać tobą, żeby być z nią, kiedy Curt skończy, a wtedy nikt nie pomyślałby o tym, kiedy ją rzuciłeś, a ja bym była wolna i wróciłbyś do mnie. Taki był plan, Harry. Rozmawiamy o tym od lat. Taki był plan. Prosty, inteligentny, cierpliwy i spokojny. Ale nie. Nie; poszedłeś i zamordowałeś detektywa od Curt'a i próbowałeś przypiąć to do Shauny i... i... a ja nawet *nie wiem*, co tu robi Nina!”

„Shauna chce Maxa” - stwierdził Harry.

„Więc?” - wrzasnęła Bitsy.

„A więc...” - Harry pochylił się do przodu - „...na zewnątrz, jej drugi dupek leży na śniegu, ma cztery kule w klatce piersiowej i jej palec pociągnął za spust, ślady będą na jej dłoni. Była nieprzytomna, kiedy to robiłem. Nic nie będzie pamiętała. I to ta sama broń, która zabiła tego faceta Fitzgibbon'a.”

Przekręciłam głowę, by spojrzeć w dół na leżącą Shaunę, zanim spojrzałam z powrotem na Harry'ego, kiedy skończył - „Ten sam pistolet, który zabije Ninę.”

Zaparło mi płuca i poczułam, jak krew odpływa mi z twarzy.

„Ninę?” - wyszeptała Bitsy.

„Tak” - szalone oczy Harry'ego przesunęły się na mnie, a potem z powrotem na Bitsy.

„Dlaczego?” - Bitsy zapytała, a następnie powtórzyła z okrzykiem - „*Na litość boską, dlaczego?*”

Harry zerwał się z łóżka, a ja spięłam się, gdy pochylił się w pasie, jego twarz zrobiła się czerwona, ręce wyprostowane po bokach, ręce zaciśnięte w pięści i ryknął - „*On nie może mieć tego wszystkiego!*”

Górna część ciała Bitsy odsunęła się od niego, zanim szepnęła - „Co?”

„Max!” - Harry splunął - „Max! Jebany Max. Holden pieprzony Maxwell ze swoim dyplomem sportowym na pierwszym roku studiów, stypendium i góra; z tym, jak wszyscy myślą, że to takie wspaniałe, że utrzymał ją w czystości, kiedy całe to budowanie działo się w całym hrabstwie. Max nie pozwolił niczemu dotknąć swojej ziemi. O nie. Nie Super Cudowny Holden jebany Maxwell. Nie on. Mógł uczynić się bogatym, pracując u boku Curt'a, ale tego nie zrobił. Nie Holden Maxwell, człowiek uczciwy. Człowiek siły. Miał Annę i

zawsze trzymali się za ręce, zawsze się śmiali, zawsze blisko, patrzyli na siebie, jakby reszta świata nie istniała. Potem ją stracił, ale nie stracił wszystkiego, nie Max. Nie. Po tym, jak ją stracił, wszyscy myśleli, że jest jeszcze wspanialszy, kiedy zachowuje spokój z Curt'em i pozostaje blisko ciebie. Jak *wydoroślał*.” – ślina wyleciała z ust Harry'ego na ostatnie dwa słowa – „...jak zbudował ten dom dla swojego taty, jak szedł dalej, chociaż wszyscy wiedzieli, że utrata Anny wstrząsnęła jego światem. Nie upadł. Nawet się nie zachwiał. Nie Max. Wszyscy myślą, jaki był *silny*. Jak cholernie *idealny*. Potem najwspanialsza dupa w dwóch krajach przyjeżdża z jebanej *Anglii* tylko po to, żeby mu grzać łóżko w nocy; wkracza do miasta i zanim zdążyłeś mrugnąć, przytula się do niego w Znak, jest w jego łóżku, całuje się z nim na ulicy i w Psie, a dwa tygodnie później przeprowadza się do niego.”

Pochylił się w pasie, by włożyć twarz w twarz Bitsy.

„Nie...” - zadrwił - „...on nie może mieć wszystkiego i ja zrobię tak, żeby on nie miał. Jestem zmęczony tym, że nie mam nic i czekam pieprzone lata, żeby zagrać przeciwko Curt'owi i cały czas patrzeć, jak Max ma wszystko, czego chce. Każda kobieta otwiera przed nim nogi, a wszyscy w mieście myślą, że sra różami. W tym samym czasie wszyscy w mieście myślą, że Harry jest biedny, ograny przez Shaunę. Biedny Harry, stracił Bitsy i czepia się jej przez te wszystkie lata. Biedny pieprzony Harry. Cóż, Bits, pieprzyć... *to*. Max powiedział mi sam tego ranka, żebym wydoroślał, a ja zdecydowałem, że skorzystam z jego rady.”

„Ale Harry, Max nie ma wszystkiego” – wyszeptała Bitsy.

„Tak, Bits. On nawet ciebie ma. Nawet ty myślisz, że sra różami” - odparł Harry.

„Nie możesz...” – zaczęła Bitsy.

„Mogę i mogę zwłaszcza teraz, bo ona wie wszystko i nie zaczekam w końcu dziesięciu lat, aby mieć jedyną rzecz, jakiej kiedykolwiek pragnąłem, zamiast jej połowy...” - jego oczy opadły na jej nogi, zanim wróciły do niej, gdy usłyszałam, jak Bitsy westchnęła - „...żeby ostatni kawałek cipki Maxa to zabrał”.

„Harry” - wyszeptała Bitsy - „...nie to planowaliśmy.”

„Nie, Bitsy, nie to, ale *ja* jestem facetem i *ja* mam dość bycia prowadzonym za penisa, więc *ja* zmieniam pieprzony plan.”

„Nie możesz tego zrobić” – powiedziała mu, a on odchylił się do tyłu, wyrzucając ramiona.

„Nie?” - zapytał, po czym położył pięści na biodrach - „To popatrz.”

„Harry!” - krzyknęła, kiedy zaczął iść wokół łóżka - „Jeśli skrzywdzisz Ninę, nie dostaniesz mnie” – zagroziła, ciało Harry'ego zakołysało się i zatrzymał i odwrócił się do niej.

„Tak? Uciekniesz?” – spytał złośliwie, a ja patrzyłam, jak Bitsy zacisnęła mocno oczy, a potem spojrzałam znowu na Harry'ego, kiedy mówił dalej, gdy rozwiązywał mi kostki - „Oto to, co ludzie wiedzą. Shauna chciała Maxa. Zawsze chciała Maxa. I wykorzystwała tego Roberta, tak jak wszystkich innych. Kiedy stał się niepotrzebny, usunęła go i już. Kiedy Nina weszła w drogę, usunęła ją. Kiedy Shauna się obudzi, nic nie będzie wiedziała. I jedyne, co będą wiedzieć, to to, że była tutaj z bronią, która spowodowała śmierć trzech osób, i że ma ślady na dłoni. Pieprzyła się swoją grą z Curt'em, co uczyniło ją podejrzaną o jego morderstwo, więc prawdopodobnie ją też mogą przypiąć. Ale nie martw się o Shaunę, Bits. W więzieniu będzie dobrą suką. Posortuje swoje gówno dokładnie tak, jak chce, zanim skończy zapinać pomarańczowy kombinezon.”

Potem skończył z moimi kostkami i znów zaczął iść w moją stronę, a ja zaczęłam poruszać się po łóżku, bezskutecznie przenosząc ciało, by uciec od niego, wpadając na Bitsy, gdy wyciągnął z kieszeni džinsów zestaw kluczy.

„Nie rób tego, Harry” – wyszeptała Bitsy zza mnie, gdy pochylił się w kierunku moich dłoni, a ja próbowałam i nie udało mi się odsunąć.

„Proszę” - błagałam, używając słów Bitsy - „...nie rób tego”.

„Zamknij się” – mruknął.

„Proszę” - szepnęłam - „proszę. Możesz myśleć, że Max miał wszystko przez całe życie, ale nie znasz mnie. Ja nie miałam. Nie miałam wszystkiego przez całe życie. Mój tata zostawił mnie, kiedy byłam dzieckiem...”

„Zamknij się” - powtórzył, wciąż pracując nad moimi rękami.

Nie zamknęłam się - „Moi chłopcy mnie zdradzali, okradali, bili...”

„Zamknij się” - powtórzył Harry.

„Brat, którego kochałam, uwielbiałam go, Harry, kochałam go ponad wszystko, stracił nogi w wojsku i nie mógł tego znieść, więc popełnił samobójstwo”.

Harry odwrócił się do mnie i powiedział - „Zamknij się!”

Zignorowałam go i ciągnęłam dalej - „Dzisiaj byłam szczęśliwa, Harry. To był pierwszy dzień od bardzo, bardzo długiego czasu, kiedy obudziłam się szczęśliwa.”

Moje nadgarstki zostały uwolnione, ale zanim zdążyłam wykonać ruch, zostałam wyciągnięta z łóżka.

„Harry! Nie!” - krzyknęła Bitsy.

Walczyłam, ale Harry był duży, był góralem i ciągnął, i popychał mnie w kierunku drzwi, nawet gdy skręcałam się i ciągnęłam, i próbowałam uciekać.

„Harry! Proszę! Nie rób tego!” - Bitsy wrzasnęła za nami.

Spokojnie, Nina, spokojna i myśl, kochanie, powiedział mi w głowie Charlie, gdy Harry trzymał kontrolę nad moim walczącym ciałem i wpychał mnie przez drzwi do ciemnego korytarza. Mów dalej, porozmawiaj z nim.

Natychmiast posłuchałam rady mojego brata.

„Rozumiem, co to znaczy. Rozumiem, jak boli, gdy wszyscy myślą o biednym Harrym, ponieważ zawsze myśleli o mnie biedna Nina. Ale teraz jestem szczęśliwa. I przepraszam, jeśli to cię boli, ale to Max mnie uszczęśliwia. Proszę, nie zabieraj tego. Nie Max’owi, mnie.”

Złapał mnie za nadgarstek i szarpnął mi dłoń za plecami, wyciągając ją wysoko, aż zabolał tak bardzo, że krzyknęłam. Ustawił się za moimi plecami i poprowadził do przodu, z ustami przy moim uchu.

„Trzymaj gębę na kłódkę, Nina, albo znowu cię zaknebluję.”

Zacisnęłam usta i zacisnęłam zęby, żeby powstrzymać się od krzyku z bólu w ramieniu. Harry szarpnął mnie, żebym się zatrzymała, sięgnął za mnie, otworzył drzwi i do środka wdarł się chłód, gdy wypchnął mnie na zewnątrz.

Dobra, Nina, właśnie wyciągnął pistolet. Musisz zdobyć jego pistolet, kochanie, trzyma go w dłoni. Musisz go zdobyć, uzbroić go i strzelać tak, jak nauczył cię Max. Jesteś ze mną, Okruszku? powiedział Charlie.

Jestem z tobą odpowiedziałam, choć nie sądziłam, że jestem.

Była ciemna noc, byliśmy w górach otoczeni sosnami tak gęstymi, że osłaniały przestrzeń i nie dopuszczały do światła księżyca.

Masz tylko jedną rękę, Nina, więc musisz być kreatywna. Będiesz musiała się odwrócić, bardzo szybko, bardzo, bardzo szybko, kochanie i użyć głowy. Celuj w jego podbródek i sięgnij po broń w tym samym czasie musisz podnieść kolano, mocno, kochanie, najmocniej jak potrafisz i wycelować w jego krocze. Rozumiesz?

Rozumiem, Charlie.

Harry poprowadził mnie do przodu i zobaczyłam ciemny zarys ciała na śniegu i wiedziałam, że to Robert Winston, martwy, w ciemności, jego ciało w śniegu, tak jak ja będę, jeśli nie ucieknę od Harry’ego.

Musiałam uciec od Harry’ego.

Poczekaj na to, kochanie. Poczekaj, aż powiem słowo. Dostaniesz w nim dziurę, idź. Biegasz tak szybko, jak potrafisz. Poprowadzę cię.

W porządku.

„Harry! Nie rób tego!” - słyszałam z daleka krzyk Bitsy.

Harry prowadził mnie dalej, jego ręka na moim nadgarstku wykrcęcała moje ramię tak wysoko i mocno, że ból przeszył moje ramię aż do opuszków palców.

„Sprawiasz mi ból, Harry” - powiedziałam cicho.

„Mówilem ci, Nina, zamknij się” - odparł Harry.

„Chcesz mnie zabić, proszę cię, żebyś przestał mi sprawiać ból, zanim zabierzesz mi wszystko.”

Jego ręka na moim nadgarstku ścisnęła się mocno, ale potem rozluźniła się i przesunął rękę odrobinę w dół moich pleców, więc ból osłabł i chociaż nie ustąpił, ale to było coś.

Dobra robota, teraz na to poczekaj, Okruszku – wyszeptał Charlie.

Wzięłam oddech.

Jesteśmy blisko, kochanie, powiedział mi Charlie.

Wypuściłam oddech i wciągnęłam kolejny.

Teraz! – krzyknął Charlie.

Odwróciłam się jednocześnie odciągając głowę do tyłu. Kiedy stałam twarzą do Harry’ego, rzuciłam głowę do przodu, moje czoło połączyło się z brodą Harry’ego i eksplodował ból, ale zignorowałam to, podniosłam kolano, szybko i brutalnie, łącząc się z jego krocem. Harry wydał z siebie zaskoczone, zbolale chrząknięcie, puścił mój nadgarstek, a ja sięgnęłam po pistolet, wykrcęcając go z jego ręki i robiąc dwa kroki do tyłu.

Zastrzel go, Nino! - wrzasnął Charlie.

Podniosłam pistolet i wycelowałam go w Harry’ego, krzycząc głośno do Charliego - „Nie mogę!”

Zrób to! - nalegał Charlie.

Harry, z jedną ręką na jego kroczu, jego górna część ciała zgięta prawie wpół, ale podniósł głowa i patrząc na mnie, zaczął kuśtykać się w moim kierunku.

„Charlie...” – wyszeptałam, trzymając pistolet w dłoni i drżąc – „...nie mogę.”

Więc nie strzelaj... uciekaj!

„Bitsy” - wydyszałam.

Teraz! Teraz Nino! Biegnij!

Odwróciłam się i pobiegłam.

Moje buty na wysokich obcasach chrzęściły w śniegu i usłyszałam, jak Harry chrzęści za mną. Igły sosnowe smagały mnie po twarzy, śnieg spływał z nich, kłując mnie punktami po odkrytej skórze, gdy szłam dalej.

Skręć tutaj, skręć w lewo. Max nadchodzi, powiedział mi Charlie.

Ogarnęła mnie ulga.

Dzięki Bogu.

Biegnij dalej. Szybciej kochanie.

Skręciłam w lewo i próbowałam biec szybciej, ale ślizgałam się i zjeżdżałam, gdy moje buty na wysokich obcasach trafiały na skały, znajdując oparcie, zapadałam, gdy natrafiałam na pokrytą śniegiem murawę, ślizgając się i chwiejąc ponownie, gdy uderzały w kamień. Z każdym krokiem, który zrobiłam, słyszałam bolesne stękanie Harry'ego i jego stopy tupiące za mną.

Spojrzałam wstecz, tak jak robią wszystkie głupie bohaterki z horrorów.

Idź dalej, nie patrz, poinstruował mnie Charlie, po prostu biegnij.

Spojrzałam do przodu, kiedy czubek mojego buta zahaczył o coś twardego i poleciałam. Tak, jak robią to wszystkie głupie bohaterki w horrorach, upadłam, lądując z ciałem opartym jednocześnie na rękach i kolanach głupio, *głupio* tracąc broń.

„Cholera!” - krzyczałam.

Krzycz dalej! Max cię usłyszy! Jest blisko! – wrzasnął Charlie.

Ale nie udało mi się krzyżeć. Zamiast tego wypuściłam „uf”, gdy próbowałam wstać i zostałam zaatakowana od tyłu przez Harry'ego. Toczyliśmy się po śniegu z góry, płatanina rąk i nóg.

Walcz, drap, kop, gryź, krzycz, kochanie, krzycz! – rozkazał Charlie.

Krzyczałam głośno i przeraźliwie, i robiłam to dalej, walcząc, uderzając, przesuając się, wymachując, drapiąc i kopiąc. Zatrzymaliśmy się na skale, która wydawała się twarda, zimna i ostra nawet przez moje ubrania, gdy mocowaliśmy się na niej, a ja wciąż krzyczałam, walcząc dalej. Dałam z siebie wszystko, ale Harry rzucił mnie na plecy i usiadł okrakiem. Nadal waliłam w jego klatkę piersiową, drapałam go w szyję i kopałam nogami, rzucając biodrami i krzyżąc z przerażenia, gdy obie jego wielkie górskie dłonie obejmowały obie strony mojej głowy, szarpiąc ją tak, że moja broda znalazła się w moim gardle i wiedziałam, że wbije ją w skałę. Moje palce owinęły się wokół jego nadgarstków i wyciągnęłam się mocno, ale nie udało mi się poruszyć jego rękami.

WRZESZCZ! – krzyknął Charlie.

Wrzeszczałam.

Potem Harry zniknął, ponieważ Max dotarł do nas, walczył z nim z boku i obaj poleciecieli. Wciągnęłam oddech z ulgą tak ekstremalną, że czułam, jakby przeszła mnie, rozrywając mi wnętrzości. Wdrapałam się z powrotem na czworaka i wpadłam na coś, czyjeś ręce miałam pod pachami i wciągnięto mnie na górę.

Krzyknęłam ponownie, ale ponad moim krzykiem usłyszałam, jak Jeff krzyczy - „Maxwell!”

Znieruchomiałam i przeszukiwałam ciemność, by zobaczyć Maxa i Harry'ego na skraju skały. Harry był na kolanach, Max na nogach, z jedną z jego pięści trzymającą Harry'ego za szyję i Harry obiema rękoma drapał przedramię Maxa, gdy jego nogi szarpały się desperacko, próbując wsunąć stopy pod siebie, a druga pięść Maxa wielokrotnie, z obrzydliwym łomotem za obrzydliwym łomotem, łączyła się z twarzą Harry'ego.

„Max!” - kolejny krzyk, ten od Micka, gdy biegł i ślizgał się po śniegu w kierunku Maxa, ale Max się nie zatrzymał.

„Wszystko w porządku?” - zapytał Jeff, kiwnęłam głową, moje oczy nie opuściły Maxa ani na chwilę, gdy patrzyłam, jak nogi Harry'ego przestają się szarpać, a jego ręce słabną w ich zmaganiach z przedramieniem Maxa.

Jeff wystartował, gdy Mick dotarł do Maxa, owijając go obiema rękami, szarpnął go do tyłu, ale Maxa nie dało się powstrzymać. Jeff dotarł do trio, a potem zobaczyłam, jak zmaterializował się znikąd Cotton, a potem dotarli Brody, Steve, Darren, George, paru facetów, których nigdy wcześniej nie widziałam, i wreszcie Pete, i musieli wszyscy pociągnąć Harry'ego w jedną stronę, a Maxa w drugą.

Kiedy ich rozłączyli, Max szarpnął swoim ciałem i strząsnął z siebie ręce, stojąc nieruchomo jak posąg. Poruszała się tylko jego klatka piersiowa, jego oddech stał się ciężki, kłęby pary wylatywały szybko i mocno z jego ust, zapalając się w świetle księżyca i jego głowa była pochylona, a oczy przyklejone do Harry'ego. Harry upadł na przód, ale na łokciu z pochyloną głową, jakby nie mógł jej utrzymać.

Podniosłam się na nogi, zupełnie nieświadoma śniegu, który mnie przykrył, mokry i zimny wbity we włosy, osadzony w moich ubraniach i, potykając się, szłam do Maxa. Byłam dwa kroki dalej, kiedy odwrócił się do mnie. Poczulałam, jak jego oczy uderzają we mnie przez ciemność, a moje kolana ugięły się, zanim udało mi się pokonać ostatnie metry.

Ale nie upadłam, ponieważ Max złapał mnie w ramiona i wciągnął głęboko w swoje duże, wysokie, silne ciało, trzymając mnie blisko, trzymając mocno, trzymając bezpiecznie.

Powiedziałem ci, że jest blisko, powiedział w mojej głowie Charlie; jego ton był żartobliwy, ale odczuwał ulgę.

To było zabawne i śmiałybym się, gdybym nie była zajęta płaczem.

„Trzymam cię, Księżno” – zagrzmiał mi do ucha chrapliwy głos Maxa.

Uniosłam ramiona, by owinać go tak mocno, jak tylko mogłam, z tą odrobiną energii, która mi została, i wcisnęłam twarz w jego szyję. Jedno z ramion Maxa pozostało owinięte wokół mnie, a jego druga ręka zsunęła się w górę, dłoń ciepła na mojej szyi, palce w moich mokrych, splątanych śniegiem włosach i trzymał moją twarz w jego ciepłe, gdy szlochałam.

„Trzymam cię, mała” - wyszeptał - „Jesteś bezpieczna. Mam cię.”

Kiwnęłam głową w jego szyję i kiedy już się trochę pozbierałam, szepnęłam - „Bitsy gdzieś tam jest. Shauna też.”

„W porządku, kochanie” - wymamrotał Max, poczułam, jak jego usta opuszczają moje ucho i zapytał cicho kogoś innego - „Słyszeliście?”

„Zajmiemy się tym” - usłyszałam jak powiedział Mick, a potem poczułam ponownie ciepły oddech Maxa na mojej szyi.

„Trzymaj się mocno, Księżno” - nalegał, a ja zrobiłam, co mogłam, i trzymałam go jeszcze mocniej - „Właśnie tak.” - wyszeptał, odwzajemniając się ramieniem.

Rzeczy się działy wokół nas, ludzie rozmawiali, poruszali się, szeptał Steve'a za mną, jego ręka dotykała moich włosów, zanim odpadła, ale nic nie przebiło się przez fortecę, którą Max zbudował wokół mnie swoimi ramionami, ciałem, swoją siłą. Wszystko, czym był mój świat, było trzymane w jego ramionach.

Kiedy się pozbierałam, szepnęłam - „Max?”

„Tutaj, Nino” - odszepnął natychmiast - „Zawsze jestem przy tobie, Słonko.”

Zakrztusiłam kolejny szloch i wcisnęłam się głębiej w niego.

Potem zapytałam - „Zabierzesz mnie do domu?”

Ponownie Max odpowiedział natychmiast - „Absolutnie.”

Potem pochylił się, uniósł mnie w ramiona, zaniósł przez śnieg i sosny w górach Colorado, prosto do swojego Cherokee, gdzie delikatnie posadził mnie na siedzeniu pasażera, bezpiecznie zapiął pasami, wsiadł za kierownicę, a potem zabrał mnie do domu.

EPILOG

Ostatnie wizyty

Weszłam do A-Frame niosąc moje torby i krzyżąc - „Max!”

Nie otrzymałam odpowiedzi.

Rzuciłam torby na stół, zastanawiałam się przez chwilę, jak wścieknie się Max, kiedy zobaczy, że kupiłam sobie zupełnie nowy strój (w tym buty i bieliznę), zdecydowałam, że będzie bardzo zły (aż zobaczy bieliznę), potem znowu krzyknęłam - „Max! Jestem w domu! Gdzie jesteś?”

Krzyczałam, bo teraz, jeśli nie widziałaś osoby, której uwagi chciałaś, musiałaś krzyżeć w A-Frame. To dlatego, że Max rozbudował ją w obie strony.

Z jednej strony, za kuchnią, znajdował się jednopiętrowy, ogromny pokój rodzinny, wypchany meblami, które zapraszały do odpoczynku i to przez długi czas (i tak robiliśmy); duży telewizor z płaskim ekranem wisiał na ścianie, a wstawione dookoła półki wypełnione były książkami, płytami CD i DVD. Był tam kolejny ogromny kamienny kominek, który pomagał ogrzewać pomieszczenie zimą i czynił go jeszcze przytulniejszym niż już był, bez względu na to, jak duży był, był całkiem przytulny, biorąc pod uwagę wysoki współczynnik wypoczynkowy mebli.

W salonie znajdował się również ogromny portret ślubny, wykonany przez nikogo innego jak Jimmy’ego Cotton’a. Był to portret, który osobiście uważałam za arcydzieło Cotton’a.

Był czarno-biały, przedstawiał moją pełną postać w sukni w kolorze kości słoniowej i Maxa w jego ciemnym garniturze. Max wyprowadził mnie z imprezy na prywatną chwilę i trzymał ramię wokół mojej talii. Ja trzymałam rękę lekko na jego szyi. Moja głowa była odchylna do tyłu, Max się pochylał, więc nasze twarze były blisko. Rozmawialiśmy o czymś, czego nie pamiętam, ale cokolwiek to było, chociaż byliśmy oboje z profilu, widać było, że Max miał mały uśmiech na ustach, a ja miałam ogromny na moich, jakbym była gotowa wybuchnąć śmiechem. Oboje wyglądaliśmy na szczęśliwych, wyglądaliśmy naturalnie, stojąc blisko i dotykając, a co najważniejsze, wyglądaliśmy na zdecydowanie, bezwstydnie i całkowicie zakochanych.

Uwielbiałam to zdjęcie. To była moja najbardziej ulubiona rzecz w domu i nigdy nie męczyło mnie patrzenie na nią, mimo że Max dokuczał mi (często), gdy przyłapał mnie zagubioną w studiowaniu tego zdjęcia.

Po drugiej stronie domu, za wielkim pokojem, Max zbudował dwupoziomową część z dwoma pokojami i łazienką z wanną na dole. Na piętrze

był główny apartament Maxa i mój z dużą łazienką i salonem. Uwielbiałam ten apartament, był piękny, ale tęskniłam za przebywaniem z Maxem na naszym strychu, którego używaliśmy teraz jako pokoju gościnnego, gdy tylko mama i Steve lub przyjaciele z Anglii przyjeżdżali z wizytą.

Dlatego biorąc pod uwagę fakt, że nawet przy moim krzyku Max może mnie nie usłyszeć, posłam go szukać.

Przechodząc przez nasz dom, starałam się nie myśleć o tym, że zobaczyłam Shaunę z mężem w centrum handlowym. Nie widziałam jej od wieków: to musiały być co najmniej dwa lata, a jej widok wywołał myśli, które od dawna nie zajmowały mi głowy. Myśli, których nie chciałam mieć, ale myśli, których nie mogłam powstrzymać, ilekroć zaczynały się tłoczyć.

Mówiono, że Shauna mieszkała teraz na obrzeżach Carnal, w mieście oddalonym o jakieś sześćdziesiąt kilometrów. Plotka w Gnaw Bone donosiła, że naprawdę kocha tego faceta. Widząc go po raz pierwszy, byłam zaskoczona. Był od niej niższy, starszy i nie tak atrakcyjny fizycznie jak ona. Plotka głosiła również, że nie był za bardzo dziany, ale ona była zadowolona ze swojego średniego domu ze średnią pensją męża.

Max powiedział, że to bzdura, ponieważ nadal nie pracowała i prawdopodobnie miała oczy otwarte na swój następny cel, tak jak zawsze.

Myślałam, że to może nie być bzdura. Nawet lodowa królowa przemyślałaby swoją życiową ścieżkę, gdy z powodu jej działań jej facet zabawka został zamordowany, pozostawiając jego dzieci bez ojca; jej poprzednia ścieżka życiowa sprawiła, że została wrobiona w wielokrotne morderstwa; a kiedy wyszło na jaw, że próbowała oskubać swoją najlepszą przyjaciółkę przez całe życie, wszyscy w mieście przestali ją tylko nie lubić i zaczęli ją aktywnie nienawidzić, i nie bali się tego pokazać, nawet jeśli przeżyła znaczącą traumę.

Tak jak bywało, myśli o Shaunie, niestety, doprowadziły mnie do myśli o tamtej nocy i o tym, co z niej wynikło.

Mama widziała, jak Damon niósł mnie do swojej ciężarówki i natychmiast zadzwoniła do Maxa. Równie natychmiast Max wkroczył do akcji, dzwoniąc do Micka w tym samym czasie, gdy on i Steve zaczęli mnie szukać. Max i Steve znaleźli Damona niecałe trzydzieści minut później, ponieważ nie było trudno go znaleźć, biorąc pod uwagę, że jego SUV i ciało znajdowały się przy głównej drodze, zaledwie kilka kilometrów za miastem.

Kiedy Damon był zabity, a ja zniknęłam, moja torebka wciąż była w SUV'ie Damona i nie było żadnych słów ani widoków, które by udowodniły, że jestem bezpieczna, zapanowało zamieszanie, więc Max namówił Micka do zorganizowania pełnej obławy lub, w tym przypadku, polowania na kobietę.

Nie umknęło Max'owi, że gdy wiadomość przeszła przez Gnaw Bone i każdy mężczyzna i większość kobiet w mieście porzucili to, co robili, aby

dołączyć do polowania, a Harry był jedynym, który nie mógł wziąć udziału. Sprawy stały się jaśniejsze, gdy siostra Bitsy zgłosiła, że Bitsy zaginęła i nie mogli się z nią skontaktować i jej nie widzieli. Mick przeszukał informacje co do posiadłości, które posiadali Curt, Bitsy i Harry, i znaleźli domek myśliwski, który należał do Harry'ego. Po przekazaniu tej wiedzy Max i Steve udali się do chaty, a Mick, Jeff, Brody i reszta poszli za nim.

Zanim Max mnie znalazł, Harry miał mnie przez siedem godzin. Dopiero dużo później, tak naprawdę, gdy byliśmy w moim łóżku w domu Charliego w Anglii, Max wyznał mi, że te siedem godzin „były najgorszymi siedmioma godzinami w moim pieprzonym życiu, Księżno”.

Nienawidziłam Harry'ego, ponieważ sprawił, że Max doświadczył tego strachu. I nienawidziłam go jeszcze bardziej, ponieważ sprawił, że moja mama i Steve też go doświadczyli. Jedyną dobrą rzeczą, jaka z tego wynikła, było to, że po tym jak zostałam w Gnaw Bone dodatkowy tydzień, Max nie pojechał do Anglii na kilka tygodni. Zamiast tego przyjechał do Anglii i został ze mną przez całe trzy miesiące, kiedy pracowałam na wypowiedzenie, sprzedawałam dom Charliego i przygotowywałam się do porzucenia mojego starego życia.

Od tamtego dnia, poza pracą, wycieczkami do centrum handlowego czy sklepu spożywczego lub, kiedy Max był w mieście robiąc coś dla swojej mamy i inne rzeczy z normalnego życia, Max nigdy nie był ode mnie daleko. Zwykle był przy mnie, a jeśli nie, mógł być przy mnie w mniej niż trzydzieści minut.

To nie było duszące. Kiedy zostałam porwana i omal cię nie zastrzelono, bycie z góralami za plecami uspokajało.

A posiadanie niesamowitego mężczyzny kochającego cię tak bardzo, że doświadczenie groźby utraty cię oznaczało, że nie lubił cię mieć daleko, było bardziej niż uspokajające. To było piękne.

Harry strzelił Damon'owi w serce, więc był martwy, zanim jego twarz uderzyła w ziemię. Niewiele mu brakowało, ponieważ był poważnym palantem, ale nikt nie wierzył, że to odpowiednia kara, nawet jeśli był poważnym palantem.

Harry przyznał się do trzech morderstw, spisku w celu popełnienia morderstwa i czterech porwań, ponieważ w końcu porwał też Bitsy. Nawet jeśli przyznał się do zbrodni, to i tak dostał wyrok dożywocia, jak myślałam, że zdecydowanie powinien. Max miał inne zdanie, mianowicie wyrok śmierci, ale ponieważ stan Kolorado skazał na śmierć tylko jednego człowieka od 1976 roku, Max musiał zadowolić się tym, że Harry nie oddychał swobodnie i miał mnóstwo czasu na refleksję nad swoimi czynami przez resztę jego smutnego, zmarnowanego życia.

Bitsy przyznała się do spisku w celu popełnienia morderstwa.

Kłótnie wstrząsnęły miastem Gnaw Bone, bo nikt nie podejrzewał ani Harry'ego, ani Bitsy. Oboje byli lubiani, a całe miasto było oszołomione, że nie

tylko popełnili ten ohydny czyn (lub, w przypadku Harry'ego, czyny - liczba mnoga), ale jeszcze planowali to od lat.

Prawdę mówiąc, niezależnie od tego, czy było to dobre, czy złe, nikt nie obwiniał za bardzo Bitsy. Curt okaleczył ją, zabił jej najlepszą przyjaciółkę, rażąc ją zdradzał, dawał pieniądze swojej kochance i na różne sposoby zmusił Bitsy do życia, którego nie chciała prowadzić zarówno na wózku inwalidzkim, jak i mieszkając w tym domu, który panował nad całym miastem. Ale najważniejsze było to, że spędziła lata planując morderstwo męża.

Niemniej jednak jej przyznanie się do winy i okoliczności łagodzące sprawiły, że jej wyrok był stosunkowo lekki, ale nadal przebywała w więzieniu i miała spędzić trochę czasu.

Chociaż wpadłam w ich bałagan, Max też nie obwiniał Bitsy (bardzo). To dlatego, że Bitsy, która ukrywała swoją gorycz wobec męża, nie ukrywała skruchy za to, co zrobiła, bez względu na to, co jej ktoś mówił (w tym ja, kiedy ją odwiedziłam), obwiniała się za to, że doprowadziła Harry'ego do zrobienia tego. Wzięła odpowiedzialność za wszystko, a zwłaszcza za to, co mi się przydarzyło. Wydarzenia, które doprowadziły do morderstwa Curtisa Dodd'a, złamały ją. To nie więzienie ją złamało; miała na myśli koniec czterech żyć i to, co mi się przydarzyło.

Próbując zadośćuczynić, sprzedała firmę Curt'a Max'owi za bezcen. Klócił się z nią o umowę, ale odmówiła słuchania. Chciała zrobić, co w jej mocy, żeby zatrzymać Maxa w mieście oraz, aby mógł utrzymać siebie i mnie, i jakoś przekonała macho górala Maxa do zawarcia umowy. Kupił to i, jak powiedział, że robi, ograniczył operacje. Mimo to, reputacja Maxa jako człowieka, a także wysoka jakość jego rzemiosła, sprawiły, że jego załoga była zajęta, jego rodzina nakarmiona, a jednocześnie żyjąca bardziej niż komfortowo i, ponieważ kupiłam moje biurko prawnika i zainstalowałam je w biurach George'a, kiedy on i ja utworzyliśmy partnerstwo, utrzymaliśmy naszą górę w czystości.

Skończyłam poszukiwania Maxa, kiedy wróciłam do kuchni i mentalnie, na szczęście, wzruszyłam ramionami, gdy zobaczyłam notatkę Maxa.

Księżno,

Charlie i ja wyszliśmy.

Max.

Trzymałam notatkę i wpatrywałam się w nią.

Wyszli. Na zewnątrz. *Teraz.* Kiedy wszyscy powinniśmy się szykować.

Zobaczyłam ruch obok siebie i spojrzałam w dół na dużą, puszystą szarą kocicę, która unosiła pupę w powietrzu, klatkę piersiową do podłogi i łapy wyprostowane przed sobą, jednocześnie przeciągając się i ziewając, jak zwykle nieświadoma irytacji matki.

Kot był moim pomysłem, Max chciał psa. Poddał się tylko dlatego, że kiedy naprawdę naciskałam na kota, powiedziałam mu, że dostanie Charliego.

Więc mam kota.

„Mój mąż jest denerwujący” - powiedziałam kotce.

Przestała się rozciągać i zamrugła, komunikując mi całkowitą obojętność.

Uśmiechnęłam się do niej, upuściłam notatkę, podeszłam do mojego kota i podrapałam jej tyłek, zanim wyszedłem z A-Frame. Okrążyłam dom, zobaczyłam otwarte drzwi stodoły i przewróciłam oczami. Potem wspięłam się do niej, otworzyłam sejf, złapałam klucze i wskoczyłam na quada. Zawróciłam go w stodole i wyruszyłam na poszukiwanie mojego męża i syna na naszej górze.

Wiedziałam, że Max i Charlie mieli kilka specjalnych miejsc, ale ilekroć musiałam zaciągnąć ich z powrotem do domu (co zdarzało się często), zwykle znajdowałam ich w pierwszym miejscu, które sprawdzałam.

Okrążyłam szlak na szczycie wzgórza, który wznosił się z tyłu Urwiska Maxa i zatrzymałam quada, kiedy spojrzałam w dół i moje oczy trafiły na scenę przede mną.

Max był tam na dole, w dzinsach i podkoszulku, jego skóra była opalona bardziej niż zwykle, ponieważ dużo pracował na zewnątrz i było lato. Siedział na ziemi (tak jak zwykle, ponieważ nie robił prania), z kolanami ugiętymi i Charliem na kolanach, wciśniętym między klatkę piersiową i uda. Głowa Maxa była odwrócona ode mnie w kierunku widoku. Tak naprawdę nie widziałam ciemnowłosej głowy mojego syna, ale widziałam, że prawdopodobnie nie przyglądał się temu widokowi, ponieważ w tym momencie walił w kolana ojca swoimi małymi pięściami.

Westchnęłam zirytowana, ale, chociaż tylko ja mogłam to usłyszeć, tak na prawdę tego nie myślałam.

Zostaw ich w spokoju, powiedział mi w myślach Charlie.

„Musimy się przygotować” - szepnęłam pod wiatr.

Spójrz na nich, Okruszku, nalegał Charlie, ale nie musiał, moje oczy nie opuściły Maxa i naszego syna.

Charlie na kolanach Maxa przekręcił się tak, że stał twarzą do ojca, jego małe, niemowłęce nóżki pompowały, a jego małe piąstki uderzały teraz w ramiona taty. Max nie próbował kontrolować pięści Charliego; po prostu owinał syna w ramiona i zgiał szyję tak, że jego twarz znalazła się w Charliem. Dlatego Charlie wziął to za wskazówkę, by złapać Maxa za ucho i usłyszałam, jak wiatr niesie chichot mojego męża zmieszany z dziecięcym śmiechem mojego syna z powrotem do mnie.

Poczułam, że usta układają mi się w uśmiechu.

Zostaw ich, powtórzył Charlie.

„Dobrze” - szepnęłam.

Kocham cię, Okruszku, powiedział do mnie Charlie.

„Ja też cię kocham, Charlie” – odparłam.

Potem zawróciłam quada i pojechałam do domu.

„Kiedy wrócimy do domu, mała, porozmawiamy o tym, że wyjechałaś na quadzie” - Max warknął mi do ucha, a ja odwróciłam głowę do niego, gdy Charlie wyskoczył z moich kolan i wpadł na klatkę piersiową swojego ojca.

Z wyćwiczoną łatwością Max złapał zawsze aktywnego Charliego i przyciągnął go blisko.

„Co?” – zapytałam z udawaną niewinnością.

„Poszedłem zamknąć stodołę i zobaczyłem, że jednego z quadów nie było tam, gdzie go zostawiłem. Ponieważ Charlie nie może jeszcze siedzieć na nim okrakiem, zostajesz ty i, jak powiedziałem, kiedy wrócimy do domu, porozmawiamy o tym.”

Moje oczy opuściły Maxa, by spojrzeć przez ramię i prześlizgnęły się przez kościelne ławki, które były przepelnione po brzegi. Widziałam cały kościół, skoro byliśmy w pierwszej ławce obok Barb i Brody’ego. Kiedy to zrobiłam, pomyślałam, że powinnam była zwrócić uwagę na to, gdzie był quad, kiedy go brałam i powinnam była odstawić go tam, gdzie był.

„Księżno, spójrz na mnie” - zawołał Max i wiedziałam, że nie odpuści, dopóki nie zrobię tego, co mi kazano, więc zrobiłam tak, jak mi kazał – „Nigdy więcej quadów” – zakończył.

„Wróciłam do domu, a was nie było” – wyjaśniłam.

„Zostawiłem notatkę” – powiedział mi Max.

„Tak, ale musieliśmy zacząć się przygotowywać” – powiedziałam mu.

„Jesteśmy tutaj, prawda?” - zapytał.

„Tak” - odpowiedziałam.

„I się nie spóźniliśmy.”

„Nie, ale byliśmy blisko i możesz mieć pamięć słonia, ale tracisz poczucie czasu, zwłaszcza gdy jesteś z Charliem w górach.”

„Mała... jesteśmy... *tutaj*” - powtórzył Max - „I nie jesteśmy spóźnieni, więc nie straciłem poczucia czasu. Wiesz, że bym tego nie przegapił, więc nie

powinnaś się martwić i w swoim stanie nie powinnaś pod żadnym pozorem jeździć na quadzie.”

Pomachałam ręką między nami i stwierdziłam - „Jestem dobra w jeździe na quadzie i powinnam być, sam mnie nauczyłeś na nim jeździć, a ponadto nie mam *stanu*. Jestem dopiero w dziesiątym tygodniu, a nawet jeśli nie, to *nic* mi nie jest.”

Dłoń Maxa wystrzeliła i owinęła się mocno wokół mojej, gdy zabrał ze sobą Charliego, pochylił się i odpowiedział - „Jesteś w ciąży z moim dzieckiem. Rozumiem, że nadal jesteś moją Niną i myślisz, że możesz robić, co ci się podoba, nawet z moim dzieckiem w tobie, ale to, co potrzebujesz zrozumieć, to to, że jesteś moją Niną i tobą mam moje dziecko w tobie i chcę, żebyście ty i nasze dziecko czuli się doskonale przez następne sześć i pół miesiąca, a potem jeszcze trochę i zrobię wszystko, żeby tak było, a część mnie, która to robi, nie pozwala ci włożyć twojego tyłka na quada.”

„On ma rację” - wtrąciła szeptem moja matka, pochylając się do nas z ławki, w której siedziała tuż za nami.

„Nellie” - Steve, siedzący obok niej, warknął ostrzegawczo.

Max zignorował to i zadekretował - „Zakaz quada.”

Przestałam krzywić się na mamę, mój wzrok przeszedł przez Steve’a, potem Lindę, potem Kami, wszystkich, którzy siedzieli w ławce z mamą i wszyscy patrzyli na Maxa i mnie z rozbawieniem (oprócz Kami, która przewróciła oczami i bezgłośnie powiedziała: „apodyktyczny ” do mnie), potem spojrzałam na mojego męża i zaczęłam - „Max ...”

Jego ręka w mojej przyciągnęła obie do jego klatki piersiowej, więc były wsunięte między niego a Charliego, a Charlie skorzystał z okazji, by złapać się moich włosów. Ale patrzyłam na Maxa tylko dlatego, że był jedyną rzeczą, którą widziałam.

„Księżno, nie... quad.”

Spojrzałam na niego, a on nawet nie mrugnął, więc wiedziałam, że Pan Nadopiekuńczy postawi na swoim. Wiedziałam też, że Pan Nadopiekuńczy był częściowo Panem Nadopiekuńczym, ponieważ jego pierwsza żona straciła kilkoro dzieci, zanim wzięły one swój pierwszy oddech na tym świecie i chociaż urodzenie Charliego było pestką, Max stracił tyle, że moja łatwa ciąża nie miała zmienić jego perspektywy.

Był również Panem Nadopiekuńczym, ponieważ jego pierwsza żona zginęła w wypadku samochodowym, na który nie miał wpływu.

I wreszcie, był Panem Nadopiekuńczym, ponieważ jego druga (prawie) żona została porwana przez górala prześladowcę, a następnie odurzona i porwana przez złego człowieka z gór i prawie zastrzelona na śniegu.

Więc się poddałam.

„Och, w porządku” - wymusiłam się, złapałam syna i wyciągnęłam go z ramion Maxa w moje.

Odpowiedzią Maxa na ten gest było przesunięcie ramienia wzdłuż ławki, owinięcie go wokół moich ramion i przyciągnięcie mnie blisko i ciasno do jego boku. Boczne drzwi do sanktuarium otworzyły się i Jeff, wyglądający przystojnie w smokingu oraz Pete, jego drużba, wyszli, aby ustawić się przed ołtarzem.

Poczułam, jak moje wnętrze się rozgrzewają.

Wtedy poczułam usta Maxa przy moim uchu - „Ta nowa sukienka jest słodka, mała” - wyszeptał, moje usta zaczęły się unosić w uśmiechu, ale zamarły, kiedy skończył - „Ale o tym też porozmawiamy, kiedy wrócimy do domu.”

Odwróciłam głowę, a Max podniósł swoją, nasze oczy się spotkały, po czym poinformowałam go - „Przypomnę ci, że to *ty* chciałeś, żebym się tu przeprowadziła, zanim naprawdę mnie poznałeś, a *ja* robię zakupy. To właśnie robię. To jest to, co zawsze robiłam. Ciężko pracuję. Dużo kupuję. I co więcej, nie przyjdę na to wydarzenie, ze wszystkich wydarzeń, w niczym innym niż bajecznej nowej sukience. Więc wygrałeś z quadem, ale nie, *nie* porozmawiamy o tej nowej sukience, kiedy wrócimy do domu.”

Chociaż możemy rozmawiać o nowych ciuszkach, które kupiłam Charliemu. Naprawdę nie potrzebowałam sukienki, ale Charlie naprawdę, *naprawdę* nie potrzebował żadnych nowych ubrań. Nigdy nie powinnam zaglądać do sklepu dla dzieci, ale moje stopy zawsze mnie tam zabierały. Nie było sposobu, aby z tym walczyć, więc już dawno przestałam próbować.

Dobra wiadomość była taka, że Max nie wiedział jeszcze o nowych ubraniach Charliego.

Zła wiadomość była taka, że niczego przed nim nie ukrywałam, więc w końcu musiałam mu powiedzieć.

Patrząc w jego piękne szare oczy, zdecydowałam, że powiem mu jutro.

„W porządku, ja wygrałem z quadem, ty wygrałaś sukienkę” - Max przyznał, uśmiechnęłam się, pochyliliłam i dotknęłam ust jego ustami.

Nie odsunęłam ust, kiedy wyszeptałam - „Dziękuję, kochanie”.

Potem obserwowałam, jak jego oczy robiły to, co zawsze robiły przez trzy lata, za każdym razem, gdy nazywałam go *kochanie*. Rozgrzały się i stały się intensywnie. Potem jego dłoń zacisnęła się na tyle mojej głowy, pochylili ją i pocałował w czoło, zanim mnie puścił.

Odsunęłam się, Charlie opadł na moją klatkę piersiową i przytulił się do mnie w rzadkiej, ale zawsze cennej chwili przytulanki, dziecięcej czułości.

Owinęłam ramiona wokół mojego syna i wykorzystałam tę chwilę, ponieważ poświęcałam wiele chwil, aby pogratulować sobie rzucenia kostką, zaryzykowania życia i wyruszenia na moją przerwę z przygodą w górach Kolorado, gdzie mój hazard opłacił się w każdej sekundzie każdego dnia i to bardzo.

Spojrzałam z powrotem na przód kościoła, a potem spojrzałam na Brody'ego, gdy jego głowa odwróciła się w moją stronę i zauważyłam jego rozbawione niebieskie oczy, na które przewróciłam moimi, po czym jego rozbawienie stało się słyszalne.

Potem zabrzmiała muzyka i wszyscy wyprostowaliśmy się i skrzyliśmy w ławkach, by popatrzeć, jak Becca idzie do ołtarza.

Potem wstaliśmy i mocno przytuliłam mojego syna do siebie, gdy Max obejmował mnie ramieniem, dłonią osłaniając mój brzuch i przytulając nas mocno do swojego ciała, kiedy ja i moja rodzina patrzyliśmy na piękną, promienną, uśmiechniętą, szczęśliwą Mindy idącą do ołtarza.

Holden Maxwell wyszedł z sypialni śpiącego syna, niosąc zużytą butelkę. Wszedł do pokoju wypoczynkowego, gdzie zobaczył swoją żonę wsuniętą w wielki fotel, z jej cholernym kotem zwiniętym w kłębek na kolanach.

Po ślubie i po weselnych drinkach ze Steviem i Nellie, jego matką i Kami, Brody'm, Cotton'em i Arlene, odwiózł swoją rodzinę do domu, a Nina przebrała się ze swojej ładnej sukienki w parę luźnych spodni ze sznurkiem i obcisłą koszulkę.

Nie była jeszcze bliska uwidocznienia ciąży, a z Charliem tak naprawdę zaczęła ją pokazywać dopiero na początku piątego miesiąca. Mimo to w końcu była bardzo ciężka, a Charlie przyszedł się na świat ważąc cztery kilogramy i dwieście gramów.

To zaalarmowało Maxa, ten późny rozwój, szybka zmiana ciała Niny i duże brzemię, ale to był fakt, którym nie dzielił się z nikim poza Brody'm i swoją matką.

Nie wiedział o tym, ale nie miał się czym martwić. Nina nie zwalniała tempa przez całą ciążę, poród trwał trzy godziny i przebiegł tak gładko, że lekarz powiedział, że w czasie dziesięciu lat praktyki nigdy nie miał tak łatwego.

Kiedy odwiedził Bitsy w areszcie śledczym, żeby opowiedzieć jej o swoim nowym synu i o tym, jak przyszedł na świat, powiedziała mu, że uważa, że życie dało mu wystarczająco dużo bólu serca, że przez jakiś czas powinien mieć łatwiej.

Bitsy nie miała pojęcia, że życie z Niną wcale nie jest łatwe.

Ale to nie znaczyło, że nie było piękne.

Nina trzymała go w napięciu. Jego żona brała życie garściami, pożerała je codziennie z głodem i namiętnością, które nie przestały go zadziwiać, gdy mijały ich wspólne dni.

Nie umknęło Max'owi, że życie dało mu wielką nagrodę w młodym wieku, a potem odebrało ją tylko po to, by ją zwrócić. Znał gorzki smak straty i dlatego rozumiał, że Bitsy nie lubi tego smaku.

I dlatego nigdy nie przestał rozkoszować się słodkim smakiem, którym Nina wypełniała jego życie. Przypomnił sobie chwilę, w której gorycz została zmyta z jego języka, kiedy jego obecna żona poinformowała go, że bola ją zatoki, kiedy dzielnie i przezabawnie zmierzyła się z nim w śnieżycy kilka minut po ich spotkaniu. Był tak przyzwyczajony do kwaśnego smaku, że było dla niego szokiem, kiedy zniknął, gdy walczył ze śmiechem, a jednocześnie wdzierając się słodycz, tak silna i obca, że aż bolały go zęby.

Zabrał butelkę do kuchni, a potem poszedł do żony na fotelu.

Rozpalił ogień, ponieważ Nina lubiła wieczorne siedzenie przy ogniu, bez względu na to, czy było lato, czy zima. Ale wiedział, że to zmarnowany wysiłek. Podobnie jak z Charliem, w pierwszych miesiącach ciąży dużo spała. Wiedział, że prawdopodobnie odleciała, gdy tylko oparła głowę o wysokie poręczce fotela.

Delikatnie ją poruszył, a jej cholerny kot od razu odbiegł. Usiadł obok niej i przyciągnął ją do siebie. Pomogła mu. We śnie wtuliła się głęboko w jego ciało, owijając ramieniem jego brzuch, z głową wtuloną w jego szyję.

Przez to wszystko, jak zwykle bywało w przypadku jego Niny, nie obudziła się. Musiał zanieść ją do łóżka. Miała aktywny dzień poczynając od wizyty w centrum handlowym, a kończąc na tańczeniu jak wariatka na przyjęciu u Mindy i Jeffa, a potem śmiejąc się, aż krztusiła się, z rodziną i przyjaciółmi w Znaku.

Max wpatrywał się w ogień i trzymał żonę blisko siebie, a kiedy to robił, w jego mózgu przemówił słodki, przyciszony głos, którego nie słyszał od trzynastu lat.

Jestem szczęśliwa, kochanie powiedziała Anna i Max zamknął oczy.

Potem je otworzył i przyciągnął Ninę bliżej.

„Ja też jestem szczęśliwy” – wyszeptał.

Teraz odchodzę. Jeśli Nina zapyta, gdzie się podział, powiedz jej, że zabieram Charliego ze sobą.

Max nie odpowiedział.

Kocham cię Max i kocham sposób, w jaki ona cię kocha.

Anna by to pokochała. To była czysta Anna.

„Znajdź spokój, Łabądku” - odpowiedział Max.

Już to zrobiłam, jakieś trzy lata temu, kochanie.

Szczęka Maxa zacisnęła się, by walczyć z zaciśnięciem gardła.

Potem zapadła cisza z wyjątkiem trzaskającego ognia na palenisku wielkiego kamiennego kominka, który własnoręcznie zbudował w domu na górze, którą mu podarował ojciec, kiedy jego syn spał w drugim pokoju, a jego śpiąca żona, nosząca jego nienarodzone dziecko, przytulona była do jego boku.

A Holden Maxwell pozostał tam, gdzie był nieruchomy, cichy, zadowolony i wpatrywał się w ogień, dopóki nie nadszedł czas, aby wstać i zanieść Ninę do łóżka.

#####

„Łowca Marzeń” (Dream Chaser)

Kirsten Ashley

Seria Drużyna Marzeń (Dream Team) Nowele

Część 2 na:

<https://monique-romans-11.blogspot.com/>

„Słodkich Snów”

Kirsten Ashley

Seria Colorado Mountains cz.2 w lipcu na:

<https://monique-romans-9.blogspot.com/>

jeśli lubisz moje tłumaczenia, dowolne dotacje na:

https://paypal.me/moreta3880?locale.x=pl_PL

¹ Rodzaj domu z dachem ze spadem na dwie strony (litera A)

² Solicitor – jeden z dwóch typów zawodu prawnika w Anglii i krajach anglosaskich. Zajmuje się przede wszystkim pracą w kancelarii i udzielaniem porad prawnych

³ Zespół nagłej zmiany strefy czasowej, częściej nazywany właśnie jetlag (czyt. dżetlag), to nazwa przyjęta dla serii objawów wiążących się z – jak sama nazwa wskazuje – nagłą zmianą strefy czasowej. Dotyczy ona zatem jedynie dalekich podróży, najczęściej samolotem, na wschód bądź zachód.

⁴ Obgryziona Kość

⁵ amerykański dramat z 1957, oparty na bestsellerowej 1956 powieści o tym samym tytule, w którym losy bohaterów są niesamowicie poplątane.

⁶ popularne danie śniadaniowe w USA, zwłaszcza na południu. Danie składa się z miękkich herbatników oblanych sosem tartaczonym lub mięsny, zrobionym wody z gotowania kiełbasy wieprzowej, kapusty, mąki, mleka itp.

⁷ Mężczyzna (zwykle czarny lub gej), który zadziera z innymi mężczyznami, ale nikt by się tego nie dowiedział, patrząc na niego lub rozmawiając z nim.

⁸ Colorado State University